

B
WF
UW

9661

PRACE ETNOLOGICZNE

INSTYTUTU NAUK ANTROPOLOGICZNYCH I ETNOLOGICZNYCH
TOWARZYSTWA NAUKOWEGO WARSZAWSKIEGO

4.

CZESŁAW PIETKIEWICZ

KULTURA DUCHOWA
POLESIA RZĘCZYCKIEGO

MATERJAŁY ETNOGRAFICZNE



WYDANO Z ZASILKU
FUNDUSZU KULTURY NARODOWEJ JOZEFA PIŁSUDSKIEGO

WARSZAWA
TOWARZYSTWO NAUKOWE WARSZAWSKIE
1938

<http://rcin.org.pl/ifis>

Cena zł. 16.

INSTYTUT NAUK ANTROPOLOGICZNYCH I ETNOLOGICZNYCH
TOWARZYSTWA NAUKOWEGO WARSZAWSKIEGO
INSTITUT DES SCIENCES ANTHROPOLOGIQUES ET ETHNOLOGIQUES
DE LA SOCIÉTÉ DES SCIENCES ET DES LETTRES DE VARSOVIE

Wydawnictwa (Publications):

1921—33: ARCHIWUM NAUK ANTROPOLOGICZNYCH

Redaktorzy { KAZIMIERZ STOLYHWO (Antropologja)
(Directeurs) { STANISŁAW PONIATOWSKI (Etnologja)

1935—: PRACE ANTROPOLOGICZNE

Redaktor (Directeur) JAN MYDLARSKI

PRACE ETNOLOGICZNE

Redaktor (Directeur) STANISŁAW PONIATOWSKI

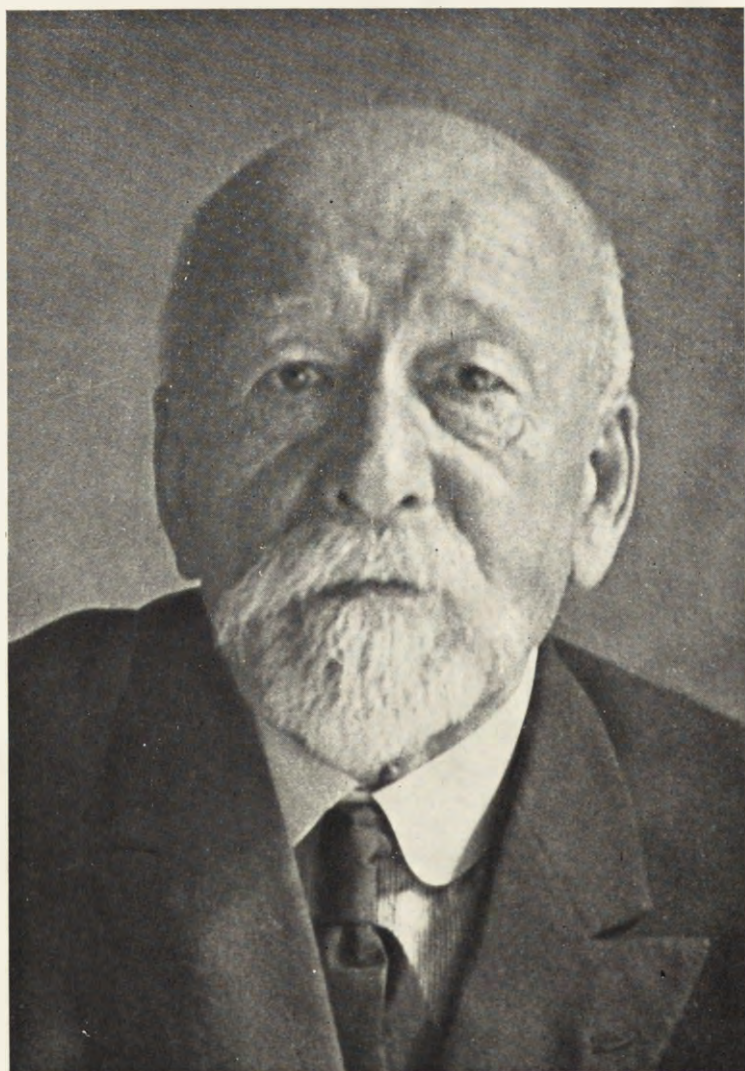
W sprawach wymiany wydawnictw proszę adresować:

(Pour tout ce qui concerne l'échange des publications s'adresser à la:)

Biblioteka Instytutu Nauk Antropologicznych i Etnologicznych
T. N. W.

WARSZAWA, PALAC STASZICA, NOWY ŚWIAT 72.

KULTURA DUCHOWA
POLESIA RZECZYCKIEGO



CZESŁAW PIĘTKIEWICZ

PRACE ETNOLOGICZNE
INSTYTUTU NAUK ANTROPOLOGICZNYCH I ETNOLOGICZNYCH
TOWARZYSTWA NAUKOWEGO WARSZAWSKIEGO

4.

9661

CZESŁAW PIETKIEWICZ

KULTURA DUCHOWA
POLESIA RZECZYCKIEGO

MATERJAŁY ETNOGRAFICZNE

SEMINARIUM SOCJOLOGICZNE
Uniwersytetu Warszawskiego



WYDANO Z ZASIŁKU
FUNDUSZU KULTURY NARODOWEJ JOZEFA PIŁSUDSKIEGO

WARSZAWA
TOWARZYSTWO NAUKOWE WARSZAWSKIE
1938



9661

REDAKTOR

STANISŁAW PONIATOWSKI

Polączone Biblioteki WFIS UW, IFIS PAN i PTF

U.9661



39009661000000

H-67721

Drukarnia Techniczna, Sp. Akc., Warszawa, Czackiego 3/5, tel. 614-67 i 277-98.

<http://rcin.org.pl/ifis>

Urodziłem się w r. 1856. na Polesiu Prze-
myślskim gub. Minuskiej, gdzie przeżyłem lat 36. (miejsce
urodzenia wsi Praberyn w okolicy miast. Chojniki /
Cate Polesie Przez. znam Dobne pod każdym wzglę-
dem, jak również i części Mohilowskiej, Smoleń-
skiej i Witbskiej. Znam prawie całe Podole,
gdzie przeżyłem Kilkanasie lat i części Ukrainy

Czesław Teofilowicz

4 I 1924. r.

Prace drukowane
CZESŁAWA PIETKIEWICZA.

1. Przyczynek do historii hutnictwa na Polesiu Wołyńskim. Ziemia 1925, NN. 6—8.
2. Drogi na Polesiu Rzeczyckiem w drugiej połowie XIX stulecia. Ziemia 1926, N. 18.
3. Chojniki. Ziemia 1927, N. 15—16.
4. Polesie w końcu XIX stulecia. Ziemia 1927, N. 19.
5. Krzyż i djabeł w wierzeniach Białorusinów. Wiedza i Życie 1928, Z. 12.
6. Polesie Rzeczyckie, Cz. I: Kultura materjalna. Kraków 1928.
7. Z etnografji Polesia Wołyńskiego: Wieś Czorcze. Wiedza i Życie 1929, NN. 8—9.
8. Dusza i śmierć w wierzeniach Białorusinów. Ziemia 1930, N. 10.
9. Umarli w wierzeniach Białorusinów. Pamiętnik Warszawski 1931, ZZ. 2 i 3.
10. Higjena w życiu Poleszuków. Lud XXX, 1931.
11. Wielkanoc na Białorusi. Ziemia 1932, N. 3.
12. Bóstwa rolnicze w wierzeniach Białorusinów. Wiadomości Ludoznawcze 1933, Z. 1—2.

Przedmowa.

Niezwykłą postacią w świecie pracowników naukowych był ś. p. CZESŁAW PIETKIEWICZ, zmarły w 80 roku życia w d. 10.X. 1936. Zabrał się on bowiem do pracy naukowej dopiero w 68 roku życia, a więc w wieku, w którym większość uczonych już jest niezdolna do pracy twórczej. Większość uczonych znacznie nawet wcześniej zaczyna likwidować swe stosunki z nauką i conajwyżej wykończają dawniej rozpoczęte prace, gdy tymczasem ś. p. PIETKIEWICZ pod koniec życia zaczął układać plan swej obszernej pracy naukowej, o której do tego czasu nigdy nie myślał. Zachęcił Go do tej pracy KAZIMIERZ MOSZYŃSKI, który odkrył w fenomenalnej pamięci PIETKIEWICZA przebogatą skarbnicę bezcennych wiadomości etnograficznych o Polesiu. Zostawszy stałym współpracownikiem Zakładu Etnologii Instytutu Nauk Antropologicznych i Etnologicznych Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, tam właśnie w latach od 1924 do 1936 opracował ś. p. CZESŁAW PIETKIEWICZ swe kapitalne materiały etnograficzne do kultury Polesia Rzeczyckiego. Część I. tych materiałów, obejmująca kulturę materialną, wyszła w r. 1928 w Pracach Komisji Etnograficznej Polskiej Akademii Umiejętności. Książka niniejsza stanowi część II. tych materiałów, a część III, traktującą o ustroju społecznym oddał Autor do wydania Kasie im. Miąnowskiego. Ze względu na przeniesienie niniejszej części II. do innego wydawnictwa zgodził się Autor na opatrzenie jej w druku samodzielnym tytułem.

Jaką drogą gromadził ś. p. CZESŁAW PIETKIEWICZ swe materiały etnograficzne i jaką jest ich wartość naukowa — o tem pisze KAZIMIERZ MOSZYŃSKI w przedmowie do Części I, podając zarazem najważniejsze dane z życia Autora. Uzupełnić je trzeba niektórymi wiadomościami o pracy Jego w Zakładzie Etnologii T. N. W. Korzystając ze stałego stypendjum Ministerstwa Wyznań Religijnych

i Oświecenia Publicznego, dzielił On cały swój czas pomiędzy własną pracą naukową a opracowywanie materiałów etnograficznych białoruskich, pozostałych po ś. p. MICHALE FEDEROWSKIM. Jako świetny znawca białoruszczyzny położył ś. p. PIETKIEWICZ nieocenione usługi przy wydaniu tomu IV. Ludu Białoruskiego MICHAŁA FEDEROWSKIEGO, o czym piszę w przedmowie do tego dzieła. Po wydrukowaniu tomu IV. Ludu Białoruskiego zabrał się PIETKIEWICZ do opracowywania olbrzymiego zbioru pieśni białoruskich FEDEROWSKIEGO, ale niestety śmiertelna choroba przerwała już tę pracę. Na szczęście własne trzytomowe dzieło miał Autor skończone, a nawet zdążył jeszcze zrobić korektę pierwszych dziesięciu arkuszy niniejszej książki. Mógł więc spokojnie odejść od nas w 80 roku swego nad wyraz pracowitego życia, bo znakomicie wywiązał się z zadań, którymi się dobrowolnie obarczył.

Niezwykłe zalety umysłowe ś. p. CZESŁAWA PIETKIEWICZA łączyły się głęboko z ujmującą szlachetnością Jego charakteru. Dla wszystkich życzliwa uczynność, prawdziwa dobroć i wielka skromność jednały Mu wszędzie przyjaciół, to też łatwo zrozumieć, że tylko przed takim człowiekiem mogły się całkowicie otworzyć dusze Polepszuków. Stąd właśnie ta kapitalna charakterystyka psychiki Polepszuka — w obszernym rozdziale XIX. niniejszej książki — która zajmie wyjątkowe miejsce w naszej literaturze etnograficznej.

Wdzięcznem sercem przyjmował ś. p. CZESŁAW PIETKIEWICZ życzliwą pomoc, ułatwiającą Mu pracę naukową. Nie rozminę się więc z Jego intencjami, składając na tem miejscu w imieniu Zmarłego serdeczne podziękowanie Wszystkim, którzy Mu z tą pomocą spieszyli. Pomijając nazwiska przyjaciół Zmarłego, bo wiedzą oni dobrze o Jego dla nich uczuciach, wymienić winienem trzy instytucje, którym wiele On zawdzięczał, a mianowicie: Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, Kasę im. Mianowskiego oraz Fundusz Kultury Narodowej im. Józefa Piłsudskiego, który umożliwił swym zasiłkiem wydanie niniejszego tomu.

Zarówno w imieniu Autora jak i od siebie jako redaktora dziękuję serdecznie p. STANISŁAWOWI DWORAKOWSKIEMU, asystentowi Zakładu Etnologii T. N. W., za to, że przed oddaniem pracy do druku gruntownie zapoznał się z rękopisem i przedyskutował z Autorem szereg zmian w układzie materiału, a następnie z wielką dbałością prowadził korekty w czasie druku książki.

Stanisław Poniatowski.

Skróty i ważniejsza literatura.

- A. == A d a l b e r g S., Księga przysłów, przypowieści i wyrażeń przysłowiowych polskich. Warszawa, 1894.
- Brz. == B r z o z o w s k i K o r a b F., Przysłowia polskie. Kraków, 1896.
- CISZ. == C i s z e w s k i S., Lud rolniczo-górniczny z okolic Sławkowa w pow. Olkuskim. Zbiór wiadomości do antropologii krajowej, t. XI., dz. 3. Kraków, 1887.
- Cz. == C z e c z o t J., Piosnki wieśniacze z nad Niemna i Dźwiny oraz niektóre przysłowia i t. d. Wilno, 1846.
- CZUB., *Czb.* == Ч у б и н с к и й П. П., Матеріалы и изслѣдованія, т. I. Труды Этнографическо-Статистической Экспедиции въ Западно-Русскій Край i t. d. Petersburg, 1872.
- D. == Д а л ь В., Пословицы русскаго народа, I—II. Petersburg—Moskwa, 1879.
- DYB., *Db.* == D y b o w s k i W., Przysłowia białoruskie z powiatu Nowogródzkiego. Zbiór wiad. do antrop. krajowej V, 1881 oraz Zagadki białoruskie z gub. Mińskiej. Zbiór wiad. do antrop. kraj. X, dz. 3., 1886.
- DOBR., *Dbr.* == Д о б р о в о л ь с к и й В. Н., Смоленскій этнографическій сборникъ, cz. I—II—III (przysłowia). Petersburg, 1891—1893—1894.
- FED., *F.* == F e d e r o w s k i M., Lud białoruski, t. I-II-III. Kraków, 1897—1903; t. IV. (przysłowia), Warszawa, 1935.
- Gl. == G l o g e r Z., Przysłowia ludu z okolic Tykocina. Wisła X, 1896.
- KARŁ. == K a r ł o w i c z J., Podania i bajki ludowe zebrane na Litwie. Zbiór wiad. do antrop. krajowej XII., dz. 3., 1888.

- Kr.* == K r a s z e w s k i J., Litwa. Starożytne dzieje, ustawy, język, wiara, obyczaje, pieśni, przysłowia i t. d. Warszawa, 1850.
- MOSZ. == M o s z y ń s k i K., Polesie wschodnie. Warszawa, 1928.
- NIKIFOR. == Н и к и ф о р о в с к і й Н. Й., Очерки Витебской Бѣлорусси. Этнографическое Обозрѣніе 1892 oraz Простонародныя примѣты и поверія i t. d. Witebsk, 1897.
- Nm.* == Н о м и с М., Українські приказки, прислів'я и таке инше. Petersburg, 1864.
- NOS., *Nsb.*, *Nssb.* == Н о с о в и ч ь И. И., Сборникъ бѣлорусскихъ пословиць. Petersburg, 1874.
- Nst.* == Н о с о в и ч ь И. И., Словарь бѣлорусскаго нарѣчія. Petersburg, 1870.
- Orz.* == O r z e s z k o w a E., Kwiaty i ludzie nad Niemnem. Wisła IV, 1890.
- PIĄTK. (IGN.) == P i ą t k o w s k a I., Z życia ludu wiejskiego w ziemi sieradzkiej. Wisła, III, str. 479—530. Warszawa, 1889.
- PIETK., *Zg. P.* == P i e t k i e w i c z Z., Lud Polesia litewskiego. Tygodnik Powszechny, 1884/5.
- Pol. rz.* == P i e t k i e w i c z C., Polesie rzeczyckie cz. I. Kultura materialna. Kraków, 1928.
- Rm.*, ROM. == Р о м а н о в ь Е. Р., Бѣлорусскій сборникъ. Т. I, (przysłowia). Kijów, 1885. Т. III. Witebsk, 1887.
- Rp.* == Р у р и ń s k i A., Białoruś. Paryż, 1840, str. 209—216.
- SIERZP. == С е р ж п у т о в с к і й К. А., Сказки и рассказы Бѣлоруссовъ — Полешуковъ. Petersburg, 1911.
- Sz., SZEJN. == Ш е й н ь П. В., Матеріалы для изучения быта и языка русскаго населенія Сѣверо-западнаго Края, т. II. (przysłowia). Petersburg, 1893 oraz т. III. тамże, 1902.
- TYSZK., *T.* == T y s z k i e w i c z E., Opisanie powiatu Borysowskiego. Wilno, 1847.
- WASIL. == W a s i l e w s k i Z., Jagodne (wieś w powiecie łukowskim, gm. Dąbie). Zarys etnograficzny. Warszawa, 1889.
- Wst.* == Wisła.

Druki i znaki.

Druku zwykłego (garmond i petit) użyto do tekstu polskiego, do białoruskiego zaś wyłącznie w kolumnie zwężonej i bez interlinji oraz w przysłowiaach.

Druku rozstrzelonego użyto do wyrazów i zdań białoruskich w tekście polskim, w pewnych wypadkach zaś do wyrazów naczelnych w tekście białoruskim, np. na str. 82—84.

Kursywą drukowano wyrazy obce oraz literaturę paremjograficzną w przysłowiaach.

, ' zawiera wyrazy i zdania przejęte z języka rosyjskiego.

„ ” zawiera wyrazy i zdania gwarowe szlachy zaściankowej.

[] zawiera nazwiska informatorów i miejscowości.

* oznacza przysłowia dorzucone przez Cz. Pietkiewicza do IV-go tomu Ludu Białoruskiego M. Federowskiego.

... w przysłowiaach oznacza wyrazy z numeru głównego, powtarzające się w odmiance, których ustalenie nie następuje trudności.

() zawiera (w przysłowiaach) wyrażenia lub ich odmianki mniej często używane.

Uwaga: Dla braku odpowiednich czcionek samogłoski duże (na początku zdania) nie mogły być akcentowane.

Spis rzeczy.

CZESŁAW PIETKIEWICZ O SOBIE	V
PRACE DRUKOWANE CZESŁAWA PIETKIEWICZA	VI
PRZEDMOWA	VII
SKRÓTY I WAŻNIEJSZA LITERATURA	IX
DRUKI I ZNAKI	XI
I. ORJENTACJA W PRZESTRZENI I MIARY	1
II. LICZENIE	4
III. CZAS	8
IV. CIAŁA NIEBIESKIE	21
V. ATMOSFERA I METEOROLOGJA	15
A. Atmosfera	15
B. Meteorologja	20
a) Przepowiednie pogody oparte na obser- wacji ciał niebieskich	20
b) Przepowiednie pogody oparte na obser- wacji zjawisk atmosferycznych	21
c) Przepowiednie pogody oparte na obser- wacji ognia, dymu i wody	22
d) Przepowiednie pogody oparte na obser- wacji niektórych dni w roku	22
e) Przepowiednie pogody z zachowania się ssaków	23
f) Przepowiednie pogody z zachowania się ptaków	24
g) Przepowiednie pogody z zachowania się wężów i żab	26
h) Przepowiednie pogody z zachowania się owadów	26

i) Przepowiednie pogody oparte na obser- wacji roślin	27
j) Przepowiednie pogody oparte na obser- wacji różnych zjawisk	27
VI. OGIEN	29
VII. WODA	32
VIII. ZIEMIA	35
IX. ROŚLINY	37
X. ZWIERZĘTA	43
A. Owady i robaki	43
B. Płazy i gady	46
C. Ptaki	51
D. Ssaki	63
XI. CZŁOWIEK	78
XII. HIGJENA	86
A. Dbalność o czystość ciała	86
B. Czystość w chacie i gospodarstwie domowym	93
C. Asenizacja	100
D. Sypianie	101
E. Walka z owadami	105
XIII. LECZNICTWO	111
A. Leczenie ludzi	111
B. Leczenie zwierząt	126
XIV. WIERZENIA CHRZEŚCIJAŃSKIE	132
A. Bóg	132
B. Aniołowie	138
C. Święci	141
D. Dusza	149
XV. ŻYCIE RELIGIJNE	165
A. Krzyż	165
B. Obraz	170
C. Modlitwa	174
D. Przysięga	175
E. Pop	177
XVI. DEMONY, DJABEŁ, SKARBY, INKLUZY	183
A. Demony	183
B. Djabeł	186
C. Skarby	209
D. Inkluzy	214

XVII. CZARY	217
A. Osoby zajmujące się czarami	217
B. Czary	219
a) Czary szkodliwe	219
b) Czary złodziejskie	223
c) Czary myśliwskie	223
d) Czary miłosne	225
e) Amulety	226
f) Magiczne zabezpieczanie zdrowia	227
g) Niektóre porady i przestrogi	230
XVIII. MUZYKA I TAŃCE	232
A. Muzyka	232
a) Instrumenty muzyczne	232
b) Nauka gry na skrzypcach	245
c) Stosunek do skrzypiec	248
d) Strojenie i gra na skrzypcach	249
e) Wrażliwość na muzykę	250
B. Tańce	255
XIX. WIEDZA O ŻYCIU PSYCHICZNYM	258
XX. PRZYSŁOWIA I INNE ZWROTY POTOCZNE	308
A. Przysłowia	308
B. Powiedzenia	353
C. Błogosławieństwa i życzenia	403
D. Toasty i zdrowia	406
E. Pozdrowienia przy zajęciach	407
F. Powitania w różnych okolicznościach	408
G. Pożegnania	409
H. Podziękowania	410
I. Prośby i błagania	410
J. Odmowy	411
K. Wyrzekania	412
L. Wymówki. Docinki	413
Ł. Odcinki	414
M. Pogrożki	415
N. Wykrzykniki obelżywe	417
O. Połajanki i wymyślenia	418
P. Kalambury, odpowiedzi przekorne i żarciki	424
R. Wykrzykniki i niedomówienia	426
S. Przekleństwa ludzi	430
a) Przekleństwa właściwe	430

b) Przekleństwa żartobliwe	434
c) Przekleństwa specjalne	435
T. Przekleństwa zwierząt	436
U. Przewiska ludzi	436
a) Przewiska osób	436
b) Przewiska części ciała ludzkiego	440
W. Naśladowanie głosów zwierzęcych i dźwięków mechanicznych	441
a) Ptaki	441
b) Ssaki	446
c) Dźwięki mechaniczne	447
d) Różne	447
X. Zagadki	448
SKOROWIDZ	452
WAŻNIEJSZE OMYŁKI DRUKU	458

I. Orientacja w przestrzeni i miary.

1. **Strony świata.** Boh razdzieliu nięba i zięmlu na czatýry cząści: uschòd sònce, pòudzię, záchad sònce i pòunacz.

Uschòd, jęta takì bok święta dzie sònce uschòdzić; tam żywùć kasaòkije lùdzi.

Na pòudniu sònce padnimájecsa najwýszej i na jętom bòcy zaüsiòdy cieplęj czýmsia na druhich. Jakbý tak ici da ici k sòncu paüdzionnamu pròsta, to bý pryszòu aż tudý, dzie lùdzi czarna-rápy¹⁾ hòtyje chòdziać; da żywùć náłpy, nácsa zwięry takije by náczę lùdzi. Tam sònce hręje, jak ahniòm pieczę.

Na záchadniaj staranię cieplęj jak na uschòdniaj, bo tudý ná zimu leciąc żuraüli i hùsi.

Paünczny bok zaüsiòdy ciòmny, a sònce nikòli na jóm nie by-wáję, bo tahdý, kalì ü nas nocz, to jenò święcić tym ludziám, szto żywùć pad námi. Tam takije maròzy, szto lùdzi chòdziać ü tu-łupach, zszýtych rázam z kúczmami (czapka zimowa), wòunaju ü sierędzinu i wòunaju na więrch, da i sztany takije sámyje nõ-siać. Tam poü hòda nocz, a poü hòda dzień.

2. **Mierzenie odległòci.** Odległòć niegdyś określano wołaniem ludzkim lub rykiem wołowym²⁾, ale już w końcu 7-o dziesiątka lat zesz. st. przeważnie mierzono zapomocą wiorsty (wierstà) i mili (mila) = 7 w.³⁾.

W i e r s t à = 500 saż.⁴⁾, ale na drogach bocznych (od wsi do wsi,

1) Czarnarapa, prawdopodobnie przekrecony Arab.

2) Ob. MOSZ., Pol. wsch., II, str. 2.

3) Na Ukrainie mila = 10 wiorstom. — Jeżeli Poleszukowi coś się nie opłaca ze względu na dość znaczną odległość, to mówi: Nie b ù d u b i è h a ć z a s i e m m i l k i s i e l ù c h l e b à ć l u b o k o n i u : M ò ż n a u j è c h a ć c z a t ý r y m i l i z a d w à d n i .

4) S à ż e ñ = 3 arszynom, arszyn zaś, według Poleszuka, równa się długości 4 piędzi lub 8 piędzi dorosłego mężczyzny, bez względu na niejednakową długość palców lub szerokość dłoni u różnych osobników. W podobny sposób szlachta miejscowa odmierza łokieć domowy = $\frac{3}{4}$ chłopskiego arszyna. Robią to w ten sposób,

do sianokosów i polanek wśród lasów), które mierzą krokami, licząc po 3 kroki na sażeń, wiorsta jest większa od podanego wymiaru.

Hòni = 50—60 saż. Jest to długość pola wieśniaka, ale stosując tę miarę w każdej okoliczności, mówią: hòni, dwòje hanièj i tròje hanièj¹⁾.

że, ujmując kij na przemian to jedną to drugą ręką, mówią i odliczają jednocześnie: „Poszedł — krawiec — do lasu — po drzewo — po dębowe — na łokieć”. Tenże szlachecki łokieć został przyjęty przez chłopów, którzy go zwą pãnski łokieć albo łòkać.

¹⁾ Oprócz takich określeń odległości, jak: na wałòw ryk i na klikòwiszczce, używają także: Tak dalèka jak pãtku zakinuć. Jak da papówaje hrúszy. Jak da Zmitròwaje palànki albo da strelíczeuśkich mlinòu i wiele innych, podobnych do szlacheckiego: „Tak daleko, jak święty Michał od Nieświeża”.

Kòsy sàżeń = 3-m arszynom 4-o piędziowym. Miarę tę stosują głównie do określenia głębokości, np.: Kòpań kùma Chwièdara hłybòkaja ù kòsy sàżeń. — U Maksimawom kałòdziezi zaùsiòdy kòsy sàżeń wadỳ. — Kudỳ ty paprèszsia ù jètaj duszehùbcy ù taki wiècier? tàmże pod tym bièreham (mowa o Prypeci) hłybinà málnie ù try kòsyje sàżni. O umierającym mówią: Skòro jemù kòsy sàżeń.

Inny sàżeń odmierzają na długość rąk wyciągniętych od siebie w obie strony. Tak mierzą leziwo, przysposabiając je do włożenia na sosnę, powrozy do przywiązywania snopów i siana na wozach oraz inne sznury, np. sznurki do łapci i t. p.

Podobnie mierzą łòkieć, a mianowicie od rozwidlenia kości piersiowej do końca zaciśniętej pięści wyciągniętej ręki. Jest to ogólnie przyjęty łokieć do mierzenia płótna i sukna własnego wyrobu. Służy on jednak pośrednio do określenia długości innych przedmiotów np.: — A jak bűdzie ù dòużki? — Na łòkieć pałatnà albo sukna.

Stupièn, stupiènka albo stapà — na długość średniej stopy ludzkiej, np.: Nu, pasùnsia chać na stupièn; bacz, ùsiu łàwu zaniàù i hòsciù nièhdzie prysièsci — mówi gospodyni do swych domowników. Ja twajèj (jehò) ziemi nie pryaraù i na stupiènku.

Czèćwierć, piadź, piàdka = $\frac{1}{4}$ arszyna lub $\frac{1}{12}$ sążnia. Ta miara ma szersze zastosowanie od poprzedniej.

Pàlec. Hrùba, szyròka, wùzka wùzieńka, tònienka na pàlec, na dwa pàlcy, na czatỳry pàlcy. Pastupiù, pasùnuù, adrèzaù na pàlec i t. p. Wòłas. Na wòłas. — Adrubàj, synòk, na wòłas! — polecił ojciec synowi przy budowie chaty czy gumna. Syn nie zrozumiał, mając włosy długie na piędź, jak każdy Poleszuk, odrąbał na długość swego włosa. Stąd to powstało przysłowie Adrubàj (adrubàù) na mužỳcki wòłas.

Prócz wyżej podanych są także używane miary urzędowe. Kaziònny arszỳn = 16 wierszków (wierszòk); używają go w handlu i budownictwie. Poùsazònak = 24-u werszkom; służy przy robotach ciesielskich. Sznur albo

3. Mierzenie powierzchni. Największą jednostką powierzchni jest *d z i e s i a c i n a* = 2400 saż. kw.¹⁾, którą Poleszuk najczęściej sam sobie wymierza, mniejwięcej dokładnie, jeżeli teren jest kwadratem lub przynajmniej prostokątem. Mierzy krokami wyciągniętymi, wskutek czego otrzymuje „dziesiaciny” większe na niekorzyść ich ilości²⁾.

P a ł ó s a. Pas gruntu dług. do 60 saż. o różnej szerokości, zależnie od tego, na ile części posiadany grunt ojciec podzielił pośród synów, to też miara ta nie jest ścisła.

Są jeszcze inne nazwy miar powierzchni, np.: *s z m a t* — kawałek gruntu wielokątny, równający się $\frac{1}{4}$ dzies.; *h a r ó d* — $\frac{1}{8}$ dzies. i jeszcze mniejsze: *h a r ó d c z y k*, *s z m a t ó k*. Niekiedy małe kawałki ziemi ($\frac{1}{8}$, $\frac{1}{4}$, $\frac{1}{2}$ dzies.) nazywają *p a l à n k a*, *p a l à n a c z k a*, i każdy kto zna te określenia, doskonale sobie uprzytamnia rozmiary tych kawałków. O bardzo małych wysepkach wśród błot mówią: *ł ý s i n a*, *ł ý s i n k a* i też na pamięć określają ich rozmiary.

4. Mierzenie wysokości. Poleszuk, chcąc mieć okrągłak sosnowy odpowiedniej długości bez sęków, mierzy wysokość rosnącego drzewa, od podnoża do pierwszych konarów, w sposób następujący. Odliczywszy od sosny tyle jednostek długości, ile ma wynosić długość poszukiwanej sztuki drzewa, wbija w ziemię kołek, od którego, cofnąwszy się ku sośnie o własny wzrost, wbija tyczkę, równającą się z wierzchem jego głowy. Następnie kładzie się nawznak, opierając głowę o kołek, a nogi o tyczkę, na wierzchołek której patrząc prawem okiem, znajduje na sośnie 3-ci potrzebny mu punkt.

5. Oznaczanie i sprawdzanie kąta prostego. Kąt prosty (*w ù h a ł*) Poleszuk wyznacza przy pomocy cyrkla bednarskiego (*c ý r k a l*), którym dzieli okrąg koła przez się nakreślonego na 4 równe części. Przez oznaczone na okręgu punkty prowadzi dwie prostopadłe do siebie średnice, które przecinając się tworzą kąty proste.

Sprawdza zaś kąt prosty, np. przy budowie chaty, skrzyni, cembrowiny do studzien i t. p. zapomocą mierzenia długości obu przekątnych budowanego obiektu.

ł a n c u h (taśma miernicza) nieznaną dawniej Poleszukowi, znalazł zastosowanie jedynie w przysłowiu: *K a m ò r n i k m i e r à u, a c z o r t s z n ù r a p a r w à u*, którem odpowiada pesymista optymiście, zapewniającemu, że do przebycia pozostaje tyle a tyle wiorst.

¹⁾ Szlachta niekiedy dziesięcinę nazywa morgiem dubeltowym.

²⁾ To też narzeką na geometrę (*k a m ò r n i k, z i e m l e m i e r*), że orznął go lub posądza sąsiada o zaoranie w jego grunt.

II. Liczenie.

Cała wiedza arytmetyczna Poleszuka ogranicza się do liczenia. Liczy on prawidłowo od jednego do dwudziestu dziewięciu włącznie, ale zamiast trzydzieści — d w a d c a ć d z i e s i a ć, następnie tr y d c a ć a d z i n i t. d. aż do stu. Ponad sto prawie nigdy nie liczy (przynajmniej tak było przed laty 60); do stu rzadko mu się zdarza, chyba wtedy, kiedy zostanie wybrany na poborcę podatków. Będąc niepiśmiennym, musi sobie dopomagać węglem, stawiając kreski, albo liczy przy pomocy ziarn grochu, bobu lub fasoli. Układa dzieśiątkami, które łączy w setki, dochodząc nawet czasem aż do tysiąca.

Znałem takiego śmiałka, który się był porwał rozwiązać przy pomocy grochu zadanie, znane i gdzieindziej na Białorusi, a będące na Polesiu swojego rodzaju kwadraturą koła.

Iszłò siem bab, ũ kòznaje bąby pa siem kjiõŭ, na kòznom kijũ pa siem sukõŭ, na kòznom sukũ pa siem kaszelõŭ, ũ kòznom kaszelũ pa siem kòszak, ũ kòznaje kòszki pa siemia kacieniåt. Skõlki ũsiahõ bũdzie?

Próbował rozwiązać je przy pomocy kresek, ale gdy zapisał wszystkie ściany, a do rozwiązania było jeszcze daleko, wziął się do grochu. Po pewnym czasie przyszedł do przekonania, że odliczył tyle ziarn, ile jest bab razem ze wszystkimi akcesorjami i tylko wszystkiego grochu, w ilości zgórą 100.000 ziarn, nie potrafił przeliczyć.

A oto inne zadanie:

Lecięła sto husiěj, aż idzię czaławiećk daj káže:

— Zdarõwy sto husiěj!

— Zdarõŭ czaławiećce — kážuc — kalib nas jeszcze stõlki, da jeszcze paławinka jětaho, da jeszcze czwiertka jětaho i ty z nami, dak tahdŭb byłõ nas sto.

Oś takũju zahadku zahadaũ mnie wałasny pisar daj káže:

— Nu, saszczytáj skõlki tych husiěj lecięła; sprawiedliwa saszczytájesz, to zrõbim ciebię zbõrszczykam põdaciej.

— Adczepiś ty ad mieniè — dùmaju sabiè — satanà. Chibà ja — ku — hrámatny? a, práuda — nie? dak na czòrtaz jètaje kípkaŕniè?

Skazaüşy jèta, paszòu mòuczki da dòmu. Idù da ũsio bycsam to czùju: „kalib nas jészczè stòlki, da jészczè paławinka jètaho, da jészczè czwièrtka jètaho i ty z nami, tahdÿb byłò nas sto”. Dùmaju, da szto szàh to bòlszaja cikàwašé bierè skòlki tych husièj byłò? Dawaj papròbujem, ũciòk nie ũciòk, a pabièhci mòzna; nie bùdu zbòrszczykam, to chaé pašmiejusia z pisara. Pryszòu da dòmu da dawaj wùhlem pàlki pišac pa ściènie; pišau, pišau i niczòha nie wÿjšzò, da tòlki ściènu zapaskùdziù i zònka nałàjała. Wÿjšzòu na dwòr, da tròchi pachadziüşy to siudÿ to tudÿ, bycsam to za dziełam, a pa práudzi, to bez nijákaho dzieła, sieù na pryšbi daj tak dùmaju: czwièrtka i paławinka, to rázam try czwièrtki, a skòlki, tam ũ tych husiàch astałòsia czwièrtak? Paławinka, to dźwiè czwièrtki, a cèłaje to kažÿs bùdzie ũ dwajniè, nacsà czatÿry, jèta bùduc hùsi, a tòje szto „kalib nas jészczè stòlki”, to szczè czatÿry — nacsà ũsieh czwièrtak adzinàncaé. Wiènušsia ũ chátu, ũchapiù wùhal daj chùtka na ściènie naczyrkaù adzinàncaé pàłek. Zònka jak uhlèdziała da jak razkryczÿcsa:

— Ach ty, taki siaki — ja tòlki szto zmÿła ściènu, a ty iznòu staù paskùdzié! Mo na ciebiè napàù šwiñniàczy krùtahałòu, dak ja óš zàraz tabiè wùcha razrèzu, to i aczùniajesz¹⁾.

— Ja bolsz nie bùdu, ja tòlki zapisau adzinàncaé czwièrtak, a ciepièr bùdu dùmàé za hùsi.

— Jak? adzinàncaé czwièrtak wÿpiù, málne poù gàrca? a kaliž ty ušpièù, ty jètaki pjànica?

— Czahò ty — ku — prystàła, jakòje tabiè poù gàrca?

— A sztò, mo nie nachlòbaüşia? dak dùn mnie ũ nos.

— Na! kali chòczesz — chu!

-- A Bòżeczka, a mileñki i sapràudy nie più, a jèta jemù nièszta zròbleno.

Zahałasiła daj pabièhła na dwòr, a mnie i nie ũ pàmki, bo preklàtyje hùsi nie dajúc zbytu. Adzinàncaé czwièrtak, a sztòž mnie ciepièr rabié? Pasiedziè tròchi zadùmaüşzysia da bezpàmiatstwa, a dálej paszòu ũ kamòru, nabraù zmièniu haròchu, adliczÿù sto kàliù, da pakłau na stalè ũ radòk adzinàncaé haròszyn, bycsam to czwièrtki, a paùz jèty druhi radòk, dálej trèjci, až da dziewiàtaho, a tahdÿ adnà haròszyna astałòsia. Ciepièr tòlki pabàczyù, szto ũ kòžnoj czwièrtcy dziewiàé haròszyn, dak piersz adsùnuù adnù czwièrtku, patòm paławinku, a narèszci cèłaje czy bok tòje, szto „jészczè stòlki”, dak astałòsia czatÿry czwièrtki pa dziewiàé haròszyn. Ciepièrakaž jak kàliwo, szto astałòsia ũ rukach, to byù toj durnià, szto zdaròwaüşia z hùšmi.

Jak tòlki kònczyù spràwu da pašcirau wùhal na ścièniè, to pry-

¹⁾ Ob. w rodz. XIII-ym pod lit. B o leczeniu šwiñ od kołowacizny.

szło piersz dwa susiëdy a tròchi zhadziüşy i trëjci, bo ich zònka ùzbudaràzała, szto mnie niëszo zròbлено, alë ja ich to sim, to tùm zbyù i jenÿ sabië razyszlisia.

Nazàùtra nie wÿcierpieù daj paszòù k pisaru pachwalicsa. Pie-restupiüşy paròh nie skazàù: dabrydzien, da trydcać sześć! trydcać sześć!

— Chto tabië skazàù!? — schapiüşia pisar.

— Haròch — ku — os chto skazàù!

Jak jon prystàù: skazÿ da skazÿ, jak ty dahadàusia; dak taki i mùsiù skazàć.

— Nu — kàze — z ciebië maładziëc. Mnie nikòli i na ,ùm' nie przyszło, szto i jetàk mòzna razhadàć.

Z tych por jak astàusia zbòrszczykam (poborca podatków), to ùze siòmù hod słužù.

[Opow. Aleksiej Biëły z Karczowa].

Srodkiem pomocniczym dla Poleszuka przy liczeniu jest takzê kij do karbowania (b i r k a), zwykle leszczynowy, grub. do 25 mm, dłuę. 20—45 cm, rozłupany na połowë lub okrągły, na którym gospodarz karbuje: kopy i snopy na polu, miarki i garnce zboza w gumnie i w śpichrzu, czy to zsypując do przechowania, czy biorąc do użycia¹⁾. Zamożniejszy karbuje dnie robocze swych najemników, niezamożny wlasne dnie, w ciągu których pracował u b a h a t ÿ r a. Karbują nawet czarki wypite na kredyt w karczmie, a gospodyni w ten sam sposób notuje główne przedmioty w swem gospodarstwie: kurczęta wykluwające się z jaj, jaja znoszone codziennie przez kury etc. Na kiju klonowym karbują szczęśliwe dla siebie dnie.

Zapisują też węęlem lub kredà, stawiając kreski, ale takie notatki są tylko bruljonami i przed każdà dłuęszą przerwà w czynnościach związanych z danemi obiektami przenoszą je na karby, w obawie, że

¹⁾ Jeszcze na początku 8-go dziesiątka lat ub. st. Poleszuk wszystko mierzył na miarki, garnce i kwarty, rzadko używając wagi. Przyrząd do ważenia, t. zw. b e z m i e ñ, posiadał każdy gospodarz, ale używał go tylko do ważenia wosku i szczeciny, sprzedając korabiejnikowi (k a r a b i e ñ j n i k albo k a r o b a c z n i k), do ważenia grzybów, które wiół na targ i do sprawdzenia wagi kupionej w miasteczku soli, którą też wolałby mierzyć, pomny na przestroę, co stała się przysłowiem: B ù d z i e b i e d à, k a l i m u ż ÿ k p a z n à j e c s a z c h w ù n t a m, a ż y d z h r ù n t a m.

Miary pojemności są następujące: M i e r k a albo a ś m i n a = 16 garncom. Niekiedy używają ośminy = 20 garncom do mierzenia ziemniaków, zboza nieczyszczonego i węęli do kuźni. P a ł ù m i e r a k = 8 garncom (na Podolu nazywają go g i ł e t k a). W i e d r o = 4 garncom. G à r n i e c (sic) = 4 kwartom; służy do mierzenia ciał sypkich, podobnie jak m i e r k a i p a ł ù m i e r a k. K w à r t a = 2-m półkwartom. P o ù k w à r t a = 2-m ćwiartkom; c z w i e r t k a do mierzenia gorzałki = 0,01 wiadra.

by ktoś niechący lub rozmyślnie nie splątał rachunku. Przeważnie jednak wypada karbować perjodycznie, a więc bezpośrednio, bez bruljonów.

Niemã na świëci jak birka: zakarbawãù i nichtò ni wýtze i ni prypisze, jak tamù muzykù, szto zapisywaù ù karczmië czärki wÿpityje na pawier. Dziãbnie sabië czwiërtaczku daj czÿrknie krëjdaju, tak szto b nichtò nie bãczyù, na stałowaj dòszcy sÿspadu, aż ós żydzie niãta padhlëdzieli daj skazãli bãćku, a tój pierewiernuüszy dòszku, jak tam stajãła dziësiãc pãlak, to jon jemù jyszczë dziësiãc prypisãù. Jak przyszłòsia da szczòtu, dak ot byã paciëcha. A taki za Żydam lüdzi przyznãli zakòn, bo szto napisano pieròm, tahò nie wÿrubajesz taparòm.

Rola birki na tem się jyszczë nie kończy; karbują na niej niekiedy szczëśliwe i nieszczëśliwe dnie w roku, ale tylko dlatego, żeby wiedziëć, które przeważają; karbują też wszystkie dnie pogodne i słotne, najczëściej przymrozki po 40-u Mëczennikach¹⁾, aby wiedziëć kiedy bëdzie ostatni i t. p.

¹⁾ Ob. Meteorologja, str. 22.

III. Czas.

1. Podział roku. Rok (hòd) dziela na cztery pory (piere-mièny):

U hadù czatỳry pieremièny, tak sama jak na świèci czatỳry bòki: wiesnà, lèta, òsień i zimà.

Kàżuc, szto wiesnà nastàje na Sarakà (40-u Męczenników u prawosł., 9.III st. st.), papràudzi, to tahdỳ, kali saławiejka zapiejè, da zahrymiè z ciòpłym dòżdzykam, da nièleń zazielenièje¹⁾.

Starỳje lùdzi dakàzujuc, szto lèta naczynàjecsna na Maćwièja (10.VII. st. st.), a czamùż nie? I na Maćwièja bywàje hòraczo i zàjedź ślepicaju ù wòczy lèzie, ale pòkul kòłas żytni jesczè nie naliwàjecsna, to szczè i lèta niemà.

Pièrszy asiènni dzień bycsam to ù druhùju Preczỳstuju Màcier Bòżuju; acièta mo i pràuda, bo tahdỳ i listwà zòuknie i nòczy chaładnièj, a ùsioż taki òsień sprawiedliwaja tahdỳ, kali pa naczàm prỳmarazki.

Za zimu, to nàszyje bàcki i dziedỳ hawaryli, szto da wieśnia-nòho Mikòły niemà wiesny, a da asiènniaho Mikòły niemà zimy, alè i tòje niepràuda i jètaje niepràuda, adkùlby ùziałàsia prỳkazka: „Ni hòdnamu (żadnemu) Mikòli nie wièr nikòli“. A os adkùl: adzin niespadzièwano pamaròziè haròdawinu, a druhi raz-niehòdziè i tahdỳ jedź jak chòczesz pa sièno abò ù les. Pa nàsza-mu, to tahdỳ sprawiedliwaja zimà, jak śnieh làze ù Pilipaùku i maròzy stajàc prynàmsze chaè da Strèczerńia.

Rok Poleszuk dzieli na 12 miesiècy, nadajàc im nazwy przeważnie od świàt dorocznych i postów pochodzàce, ale kiedy zaczyna siè i kończy każdy z tych miesiècy — nie wiadomo. To teź, gdy trzeba ściślej określiè czas, wtedy mówia:

¹⁾ Kiedy wiosna spòzni siè, mówia: Na nièbi da ùnò wiesnà a tût nijàk nie da żdżèsz sja. Znakiem, który ich orjentuje w danym wypadku, jest Wielka Niedźwiedzica (W o z, W a z ò k, K a r è c).

Za tyżdzień pierèd Błahawiészceńniem; albo: za czatýry dni pòsle Błahawiészceńnia; sièrad druhòje niedzieli pòsle Pietrà; na piąty dzień Wielikaho Pòstu i t. p.¹⁾

U kòznoj hadawòj pieremièni je pa trý mièsiacy, a ùsich mièsiacoù ù hod dwanànca: Kòlady (styczeń), Strèczeńnie (luty), Wieliki Post albo màrec (marzec), św. Jürja (kwiecień), maj (maj), Pietròuka (czerwiec), św. Illi (lipiec), Spàsauka (sierpień), Druhàja Preczýstaja albo wièsesień (wrzesień), Pakròwa (październik), Pilipaùka (listopad i grudzień, do Bożego Narodzenia).

W każdym miesiącu liczą po 4 tygodnie, według zmian księżycy (pa mièsiacu na nièbi).

Jak maładzik nastànie, to i pièrszy tyżdzień naczynàjecsja, a kali mièsiac na nièbi nabierècsja da paławinki, jak nàcsja idziè pad pò-ùniu, to ùže paszòu druhi tyżdzień da idziè da sàmaje pòuni. Jak z pòuni rúszyło — naczàüsia trèjci tyżdzień i kònczycsja na schòd-nich dniach, nàcsja tahty, kali mièsiaca na nièbi znoù astaniècsja tòlki paławinka, da ùže z druhòho bòku. Ad tych por pòjdzie czecwiòrty tyżdzień da paciàhnje da druhòho maładzika.

2 Podział dnia. Doba (s ù t k i). Sùtki mając czatýry pieremièny: rànak, dzień, wièczar i nocz.

Pierèd rànkam, to szcè je dòswietak, zarà, świet, a ùže jak sònce ùzòjdzie, to nastajè rànak.

Dzień ù lètku, jèta najdaùżèjszaja sutkawàja pieremièna, bo ad rànniaje zarý da zmièrkù nie màje nijàkoje piereszkoùdy — dzień hod.

Pierèd wièczaram, pòkul sònce wysakawàta, to szcè tòlki wièczereje, a jak zàjdzie, nastajè zarà, za jèju zmièrk, a tahty ùže wièczar.

Nocz Pietròùskaja, to takàja niczahicznaja nòczka, szto tut jeszczè nie zhàsła wièczèrnijaja zarà, ùže hiedz! òdbleski jejè zajmàjucsja na ùschòdnij staraniè. Nie to, szto zimòju: „dzień tòlki da pòłudnia”, jak hùtaryc staràja prýkazka²⁾.

Scièlszjy podział dnia ułatwiałajà pory odżywiania się, a mianowicie: śniadanie (s n i è d a ñ n i e), g. 7—8 rano; obiad (a b i è d), g. 11—12 w pòłudni; podwieczorek (p ò ł u d z i e ñ), g. 3—4 po pòłudniu; kolacja (w i e c z è r a), g. 7—8 wieczorem.

Nocz (n o c z). W zimie wièkszà uwagè zwracajà na noc, nižel na dzień; dzielà ją takze na 4 pory: wièczòr (w i è c z a r), od zmièrchu do godz. 12 mniejwiècej pònoc (p ò ù n a c z, g. 12—1 i h ł ò b a ś — g. 2). Pierwsze pianie koguta (p i è r s z y j e p i è ù n i) od 2—3 g., drugie pianie (d r u h i j e p i è ù n i) od g. 3—5 rano.

¹⁾ Czasami nawet święta ruchome są używane do oznaczania pewnego okresu czasu np.: Naniàüsia na hòd ad Wielikadnia da Wielikadnia.

²⁾ O czemś długim mówią: Douhi, jak pietròùski dzień; albo: Karòtki, jak pilipaùski dzień, gdy idzie o krótkość.

W zimie porę północną w bezchmurne noce określają orientując się położeniem gwiazdozbioru Orjona (Kasâr albo Matawiġa). Każdy gospodarz przez długie lata ma dosyć czasu do wystudjowania gdzie się znajduje Kasâr w stosunku do jego chaty w różnych porach zimy¹⁾.

3. **Ile na co potrzeba czasu.** Jak wólas pierepalić — zdaje się równać jednej sekundzie²⁾. Jak łustu chłeba zjeść. Jak schadzić ũ humnò i wiernùcsa. Jak wady z kałòdziezia prynieść. Jak zbiehać ũ karczmù i wiernùcsa³⁾. Tak dòuha, jak chleb ũ piéczy siedzić. Tak dòuha, jak dzieżà padchòdzić i t. p.

¹⁾ Mówią: Loh spać, jak jeszcze Kasâr nie ũzchòdziũ; albo: ustãũ, kali Kasâr byũ pròci Chwièdarawaho humnà.

²⁾ Jeżeli wbrew zapowiedzi czynność trwa zadługo, to mówią: Dòsi mòżna wieròũku pierepalić, a nie to wólas.

³⁾ Jeżeli to porównanie słyszy żona, to z pewnością powie: Nuu, jak ty ũże pabieżysz ũ karczmù, to bũdzie tak, jak z tym wólasam.

IV. Ciała niebieskie.

1. **Gwiazdy** (zòry albo zòrki). Poleszuk rzeczycki, podobnie jak i Białorusini w Nowogródzkim, w okolicy Mińska, w Mohilew-szczyźnie i Smoleńszczyźnie, zna bardzo mało gwiazdozbiorów, nazywając je mniejwięcej tak samo. Wielka Niedźwiedzica (Woz, Wazòk albo Karèc) orientuje co do pór roku. Orjon (Kasàr albo, w okolicy Chełmecza, Matawiła) i Plejady (Rèszeta) służą do określania czasu w nocy. Wśród miejscowej ludności krąży legenda o smoku, którego pokonał św. Jerzy. Ma on być zawieszony między Małą Niedźwiedzicą i Lutnią, mniejwięcej tam, gdzie się znajduje konstelacja Smoka.

Tahò zmièja, szto ùbiù św. Jürji, Boh powièsiù la tajè samaje wysòkaje zòrki, katòraja zaùsiody staìc na odnòm mièšccy.

To jednocześnie dowodzi, że umieją wyróżniać gwiazdę polarną. Wenus — Zarnica i Wieczernica albo Mièsiaca w a družyna czy tawàryszka; tę ostatnią nazwę zapożyczono od szlachty zaściankowej: „Ta gwiazdèczka, co tak pièknie świèci sie, to... towarzyska ksienżycà albo miesiònca”.

Wierzą w to, że każdy człowiek ma swą gwiazdę:

Kòžny czaławièk màje swajù zòrku, a Boh na nièbi twòryc sztoràz nòwyje, szto b byò pòraùnu i zòrok i ludzièj. Zòrki jèšcie-ka nietòlki wièlmi świètlyje da i ciemnièjszyje, a to i saùsim ciò-mnyje.

2. **Meteor** (òhnienny žmie j). Wièkszy meteor, po którym zostaje smuga światła stopniowo gasnącego, wróży jakieś nieokreślone nieszczęście.

Jak òhnienny žmie j leciè da z chwastà sýple iskry, to bűdzie jakòjès nieszczęšcie.

Meteor mniejszy, t. zw. „gwiazda spadająca”, ma inne znaczenie: Kali zórka pàdaje z nièba, to hrèsznik pami-
r à j e.

3. **Kometa** (mietłà albo kanièta). Jak mietłà stànie na nièbi, to bezpremiètna prýjdzie pamòr na ludzièj: mo chalèra, a mò i marawàja pawieùtra, a czy tàk, czy siàk, to nie mała naròdu zmieciè.

Kanièta pierekidàjecsza ù czòrnuju bàbu, ù nòczy chòdziè pa siełù daj pisze wùhlem na dziwieràch chrestý; dzie pastàwiè czòrny chrest ù toj chàci ùsie pamruc. Zatým to, jak stàiè na nièbi mietłà, trèba samòmu naczýrkaè chrest na swaich dzwieràch wùhlem, to jak prýjdzie czòrnaja bàba kanièta, dak pabàczyùszy szto ùže naczýrkano, pòjdzie sabiè, dùmajuczy, szto jèta jenà sàma zra-
biła, daj nie ùpàмки.

Znachary kàzuc, szto kaliù prýjdzie takàja straszènnaja kanièta, szto ùpieròd zakrýje ùsio nièba, a patòm làze na ziemi i tahdý ùsim kapcý: nàcsa bùdzie kanièc ùwiètu, nie dawiedzi Hòspodzi.

4. **Droga mleczna** (ma ł ó c z n a j a a. h u s i n a j a d a r ò h a). Mniemają, że droga mleczna ma związek z mlecznością krów, których wydajność się zmniejsza w miarę jej uwyrażniania się. Nadto:

Jak husinaju daròhaju spływiè ùsio małakò, to jenà tak pabielè-
je, szto kòznaja pcica czužestarònnaja znàje kudòju joj lecièè ù ciòpłyje kraì.

5. **Księżyc** (mi è s i a c). O plamach na księżycu kràży wśród miej-
scowych Poleszuków ta sama legenda, co i w innych sironach Biało-
rusi.

Ciòmnyje łatki na mièsiacy, szto mý bàczym ù pòùniu, jèta toj lichì syn pièrszych bačkòù, katòry ùbiù swahò prawiednaho bràta, da ciepièr dzierzýè jehò na wiłkach nad aùminaju, pòkul nie na-
kàpaje pòùnaja aùmina bezniewinnaje kròùji; alè jenà nikòli nie napòùnicsa. Boh jètak pakaràù razbòjnika, bo tahdý pièkla nie byłò szcze hatòwo dla takich hrèsznych dusz.

Fazy księżyca: nów (ma ł a d z i k), pierwsza kwadra (pa d-
p ò ù n i a), pełnia (p ò ù n i a), ostatnia kwadra (s ch ò d n i e
dni)¹⁾.

Z żadnem ze zjawisk niebieskich nie wiąże się tyle przesądów co z księżycem. Z nastaniem nowej fazy zawsze oczekują zmiany pogody, zwłaszcza na nowiu, który najczęściej przynosi deszcz. W tym sensie rozmawiają sąsiedzi:

— Oś skòro nastànie ma ł a d z i k, to-j razniehòdzicsa.

¹⁾ Szlachta zasciankowa mówi: „Na schòdnych dniach, kièdy mièsienc w ostat-
niej kwàdrze, da nie na młòdziku”.

— Dakžesz, ciepiëraka s ch ò d n i j e d n i, a doždž idziè daj idziè; mòže jak-uràt i razpahòdzicsa na małodziku.

— Czòrta z dwa! starý maładòmu jak pieredàs, to bywaj zda-ròu na cèły tỳždzeń.

— A mo jon tólki apałoszczecsa daj bűdzie sòchnuè?

— Kalib trèba było daždžù, to jòn by sòch, a jak doždž apa-stýleu, to na złòšc bűdzie mòknuè.

— Nie, kűmie, tak nie bűdzie jak ty krűmkajesz, bo ũsie pry-mièty pakàzujuc na pahòdu.

Na nowiu nie należy wykonywac wielu czynności: a) karczo-wac zarošli, bo z pozostałych w ziemi korzeni wciàž bėdà wyrastaè nowe pėdy; b) kwasic kapusty i buraków, oraz solic ogòrków, bo wszy-tko bėdzie zbyt kwašne i twarde ¹⁾; c) wywozic mierzwy, gdyž pole bėdzie siė zachwaszczać ²⁾; d) siaè lnu, bo oplàcze go witűcha, e) plec, bo chwasty prėdko znowu wyrosnà, a porzucone odżyjà, f) przecinaè wrzodów, przekłuwac narywów i sprawiac zwierzàt do-mowych, bowiem rany otrzymane, przez operację czy wypadkowo, długo siė jàtržà.

Na nowiu: a) psy i wilki wšciekajà siė częšciej niź w innych fa-zach, a pogryzione zwierzėta domowe dostajà wšcieklizny zaraz; b) ro-baki w ranach u zwierzàt stajà siė dokuczliwsze; c) robaki u dzieci dajà siė wiėcej odczuè (c z è r w i p a d c h ò d z i a è).

Na nowiu dobrze jest: a) przesadzac drzewka i inne rošliny, gdyž łatwiej siė przyjmujà; b) kosic łàkė, jeźeli idzie o wcześniejszà otawė; c) stryzd włosy.

Trudno wymieniè wszystkie przesady zostajàce w zwiàzku z no-wiem, bo jest ich wiele, nawet i djabeł mu podlega: (N a m a ł a d z i k ù i c z o r t z à j c a m s t à n i e).

Z pierwszà kwadrà zwiàzane jest tylko oczekiwanie zmia-ny pogody, jak i z nadejściem kaźdej nowej fazy. Natomiast podczas pełni i wogóle, k a l i m i è s i a c n a n i è b i s w i è c i è, nie na-leży: a) siaè ogòrków i dyni oraz: grochu, bobu i maku, bo wszystkie te rošliny bėdà kwitnàc „pustym kwiatem” b) nalewac do garnka zwykłej porcji mleka (lecz nieco mniej), które ma byè gotowane, gdyž przelewałoby siė przez brzėgi; to samo siė stosuje i do ilošci mą-ki na zwykłe pieczywo chleba. Najlepiej podczas pełni: a) zaczynaè tuczyć wieprza; b) kupic lub wymieniè krowė; c) zaczynaè posiew zbów — wogóle zapoczàtkowywac i kontynuowac zajėcia, majàce na celu gromadzenie wszelkich zapasów, s z t o b ũ s i ũ d y b y ł o p o ũ -n a ũ s i à k a h o d a b r à.

¹⁾ Ob. FED., L. B., I, 2293.

²⁾ Por. tamże, 2132.

Ostatnia kwadra. Nie należy w tej fazie zaczynać czegoś, co ma na celu rozrodczość: a) sadzić kwok na jajach; b) pożyczać nasion; c) kupować zwierząt domowych na rozplód i t. p. W ostatniej kwadrze najlepiej: a) karczować zarośla, bowiem od korzeni pozostałych w ziemi nic nie odrośnie; b) tępić wszelkie pasorzyty; c) pleć; d) „sprawiać” zwierzęta domowe i robić operacje wrzodów, narywów i ran.

Pewne zjawiska, zachodzące na księżycu, dają powód do przepowiedni w rodzaju tej: Kali tòlki na mièsiacu pokàżecsa chrest, to na wiesnù bûdzie wojnà¹⁾.

6. **Słońce** (s ò n c e albo s ò n i e j k a. Sònce, jèta bòżaje òhniszczè, takòje wielikaje, wieliczèznaje, szto kalib skidaù ù adzin wòrach ùsie chàty, pòùnyje hùmna i chlewỳ daj padpaliù, to nasz bycsam to wieliki łòùż pròci bòżaho pòlamja byùby nàcze iskarka z pad wòhniwa pròci harùczaho pòùnahò humnà.

Niemà na świèci silnièj ahniù za sònieczny ahòñ; ós niedalèka szukàjuczy, kòżny pan wòźmie krùhlaje szkło, da jak stànie im sztyrawàc pròci sònce, dak i zakùryc lùlku bez niczòha nijàkaho, a ù nàszom ahniù, to padczàs i suchòje palèno nie harỳc.

Pod wrażeniem zapalania fajki zapomocą soczewki Poleszuk dochodzi do takiego wniosku:

Sònce bòżaje òhniszczè, zatým krùhlaje i tak zdòrawo pieczè, szto pierèd im, ad nàszaho bòku, Boh pastàwiù wielikaje krùhlaje szkło, takòje, jakòho lùdzi nie zròbiac. Sòniejka pakàzujecsa małym dla jètaho, szto jenò ad nas wièlmi dalèka; tak dalèka, szto jakbỳ pazwiàzywaù ù adnù nitku ù najbòlszom sielè ùsiu pràżu, szto bàby napràduc za ùwies hod, to szczèb nie chapìła da sònce.

Tyje ciòmnyje łàtki, szto pakàzywajucsa na sòncy, jèta czerèz òhniszczè prašwièczywajecsa raj, czy bok to niebièsnyje waròta, za katòrymi żywiè Boh i swiatýje. Zatým to hresznò sòniejka łàjać, zdzièkuwacsa nad im, abò pròci jehò jakòjes hidkaje nieprystòjnaje sztukàrstwa rabić.

Zaćmienie słońca przypisują komecie.

Jak sònce zròbicsa cmiànaje abò saùsim paciemièje, nàcsa bieżyć pa nièbi takàja kanièta, katòraje na nièbi nie widàc da tòlki na sòncy. Jètaja kanièta nijàkaho zła nie ròbić jak tàja, szto pierekidàjecsa ù czòrnuju bàbu.

Wiadomość o słońcu otrzymałem od lirnika Dzienisa. Kràży ona z małemi zmianami i wśród innych Poleszuków.

¹⁾ Ob. FED., L. B., I, 472.

V. Atmosfera i meteorologia.

A. ATMOSFERA.

1. **Chmura** (c h m à r a) Chmàry wychòdziać z mòra tahdỳ, kali najbòlszaja rỳba wièlmi razhulàjecsja, da ùskałamùcić wòdu, alè jèta ùsio ad Bòha. Tàja chmàra, szto pamalèńku mòuczki sùnicsja da ablòżyć kruhòm, to chmàra dażdżawàja; na jejè hrech żałkawàć chać padczàs i nadajès, bo jenà pasylàje toj dòżdzyk chlebaròdny. Zimòju z dażdżawòje chmàry idziè śnieh jak kàpli zamierzàjuć.

Chmàra, katòruju z dalòk czutnò jak idziè marmòczuczy, jèta chmàra hramawàja, da kali szcze czòrnaja, to-j pierunòwaja. Pròci jejè nie mòzna rabić nijakich znàcharskich kwòkusaù abò łàjać, bo jèju pràwić św. Illà, dak bòjazko, szto b nie razsièrdzić.

Jak nabieżyć bùraja abò czòrnaja hradawàja chmàra, to kali niemà ù chàci tahò kija, katòrym byłà abaròniana żàba ad wùza ¹⁾, to trèba skazàć trèjczy; Idzi na suchi les, daj szczèżni tam nieczystaja siła! i trèjczy plùnuć. Hradawùju chmàru mòzna paznàć nietòlki pa màsci da i pa tòm, szto ù joj szumić i patrèskuje.

Osieńniu pad dażdżawymi chmàrami padczàs skòreńka biehùc malènkije chmàrki nad samymi chwòjami tak nizka, szto druhi raz katòraja i zaczèpicsja za szczỳk. Kališ Dubròwicki dzied Majsièj razkàzywau, szto raz padhlèdzieù jak kusòk zaczèpiùsia za szczỳk, palèz daj zniàù. Ni to paucina, ni to niewièdamo szto; pryniòs ù chàtu dak jenò tròchi pależàło daj rasòju ùziałòsia. Jètyje chmàrki ù nas zawùcsja pierejèzdnyje swàchi. Znachary kàzuc, szto jenỳ padnimàjuca z bałòta, da tam i hinuc.

2. **Deszcz** (d o ż d ż). Deszcz ma kilka nazw, zależnie od pory roku w ktòrej pada, a włàściwie od okoliczności w jakich jest niezbèdny lub niepożàdany. Deszcz od 23.IV (św. Jerzy) aż do wykształcenia się żytnich ziarn, zwie się chleba wik, podczas żniwa — h ni-

¹⁾ Ob. MOSZ., Pol. wsch., II, 92.

l à k; w tym samym czasie deszcz ulewny — ũ r è d n y l i w ù n, zaś w innym czasie ta sama ulewa — tylko l i w ù n. Jesienny drobny deszcz — n i è h a d ź albo c h a l à p a.

Bywaje taki liwùn, szto nie dōżdź idziè, da pròsta wadà ljècsa z nièba; ljècsa, ljècsa, da aż chmàra stànie kuskami pàdać. Chmàra, szto pàdaje z daždžòm, to tak nàcze stùdzien (galareta) abò kisièl — jenà tròchi paležyc daj razpływiècsa.

Jak doždź idziè i sònce świeciè, nàcsa carèuna płàcze ¹⁾.

Jak idziè kròujany doždź, taki szto zàmis rasy pàdajuc kràpli kròui, nàcsa Boh pakàzywaje ludziom, szto nièhdzie wajùjuć. Os bàba Majsièicha, starèjszaja na ùsich, kàże, szto kali iszòu na nas Chrancùz, to byù kròujany liwùn. A szczeż i dòsi żyù Ihnàt Szczyk, mikałàjeuški sałdàt z pad Swistòpala, szto try razy ũ hod chòdzic za hraszýmà ũ Reczycu; jon razkàzywaje, szto raz ,kagdà na mòre pùszki gremieli', to jehò kròujany doždź pieremaczýù jak sabàku.

3. Tęczà (w i e s i e ł u c h a) to jedno z najulubiènszych zjawisk Poleszuka. Przy pierwszym spotkaniu wita ją ze wzruszeniem powszechnie znanym frazesem:

Wiesielùcha wòdu bierè; niekiedy z dodatkiem: bierý, bierý z Bòhom.

— Wiesielùcha — powtarza dziecko — wòdu bielè.

— Ehèż, dziètki, tòlki ty nie padchòdź, bo i ciebiè zabierè.

Ach, ty maja ràdaùka — mówi dziewczyna — moj niebièsny kaśniczòk, kitàjeczka ty mojà czyrwòno-żòuta-siniejkaja ²⁾.

Tęczà ciągnie nietylko morską ale i wszystkie inne wody.

Wiesielùcha bierè wòdu i z mòra i adsiul, a padczàs i z ùsim, szto jèscieka ũ wadziè. Zatyòm to nie mòżna tahdý kupàcsa, ni plàwać czòunam abò paròmam, bo zabierè daj zakinie na chmàru ³⁾. Chać by jak zachmàryłòsia, to pòkul wiesielùchu nie nàkaczàje wadý — doždź nie pòjdzie.

Wiesielùchu Boh daù na tòje, szto b druhi raz nie było patòpy; jenà znàje mièru wadý dla daždžu, dak, nie bòjs, bolsz jak trèba nie naprè, nie tak jak kališ bywàło, szto chmàra samà brałà wòdu skòlki chacièłà.

4. Burza (b ù r a). Podczas burzy zwykle zapalają święconą świecè przed obrazem patrona wsi lub św. Eljasza i odmawiają odpowiednie

¹⁾ Ob. FED., L. B., 443.

²⁾ Kaśnik — wstàżka do włosów, kitàjka — wstàżka wogòle. Tu należy zaznaczyć, że Poleszuk umie określić tylko niektóre barwy: białà, czarnà, czerwona (wraz z pokrewnemi), żòłtà (od jasnej do pomarańczowej włącznie), sina i zielonà wraz z niebieskà i seledynowà, ale jeżeli sina z zielonà stykają się bezpośrednio, wtedy nie mogàc odròżnić zielonej od niebieskiej lub błèkitnej — nazywa sinà.

³⁾ Ob. FED., L. B., 436.

modlitwy, ale nie w celu bezpośredniego odwrócenia pioruna, lecz przeciwko djabłu, który, uciekając od strzały piorunowej, może się schronić w chacie i narazić gospodarza z rodziną na zgubę przy rozprawie św. Eljasza z „nieczystą siłą”. To też wykonywują wszystkie przeciw djabelskie praktyki tak dalece, że nawet kota wyrzucają z chałupy, bo jakkolwiek z odcięciem końca ogona i djabeł, który w postaci węża ¹⁾ w nim siedział, został zgilotynowany, to jednak dla zupełnego spokoju lepiej kota wypędzić. Najważniejszym jest zabezpieczenie komina, więc po spaleniu w piecu trochę ziół święconych, zakrywają w j u s z k i ²⁾). Niebezpiecznie też jest myśleć o djable, a że on jako taki wciąż zmusza do myślenia o sobie pomimo modłów, więc powtarzają jaknajczęściej zaklęcie, które ma być skuteczne: C u r m i e n i e ! p i e k m i e n i e ! Podczas burzy nie można się kłócić, bo chociaż d a m a w i k siedzi wówczas w piwnicy, to jednak sprowokowany wyjdzie z ukrycia, a wdawszy się w intrygi, pomimo że św. Eljasz ma dla niego pewne względy, może być wzięty na cel jak zwykły szatan.

5. Grzmot i błyskawica (hrom i bliskawica). Kali mąje ũschapicsa bura, to piered tym chmąry stanowiacsa wielmi pòrstkije (sprężyste) i nastyrniõnyje; razluczajucsa daj snujucsa taja siudý, a taja tudý, a dálej jak udaracsa adnà ab adnù, dak iskry pasýplucsa i pòjdzie òdhuk pa ũsiamù nièbu. Aciètaż iskry nam bączacsa bliskawicaju, a òdhuk czùjecsa hròmam.

Pierwszy grzmot w stronie południowej zapowiada lato ciepłe, a w północnej — zimne ³⁾).

Kali zahrymić na hòły les (bez liści), to bǔdzie nieurazáj, a jak-że na zielõny, to ũsiahò naraściè dawòli ⁴⁾).

6. Piorun (p i e r u n). Tahdý kali chmąry adnà ab adnù bjũcsa abò trũcsa, to pierunõwyje stręły piereskàkujuć z adnõj chmąry ũ dru-hũju, nácze z tajè ũ jètujju, a z jètaje ũ tũju. Jak tólki piereskòczyć tudý abò siudý, to-j zahrymić trõchi ciszèj i blišnie, a kali dzwie stręły strènuca, da stõũknucsa, to abýdzwie hrymnucsa dadòtu pierunòm pròsta ũ charòminu. Zatýmto, palàñ: ni zasztò, ni prasztò, a bezniewinno harýć ũ bièdnaho czaławièka humnò abò chàta. Dòbre prynàmsze, szto św. Illà paczũszy, zàraz pryłecić na wòh-

¹⁾ Nigdy nie są pewni czy w kocim ogniu siedzi wąż, czy djabeł w jego postaci.

²⁾ To samo robi szlachta, tłómacząc się, że idzie o uniemożliwienie przeciagu, niebezpiecznego podczas burzy, „bo w búrza obojèntnie (straszno albo niebezpiecznie) zostawać się w stàncji, żep pjòrun nie pòpad”.

³⁾ FED., L. B., I, 414.

⁴⁾ MOSZ., Pol. wsch., II, 105.

niennom kaniü daj sunimie jëtjuju swajewòlu, bo tólki jemü Boh pryparuczÿü prãwić pierunãmi.

6. **Grad** (hr a d) uważają tylko za karę boską.

Hrad Boh pasyłaje za hrechì, a szto b ludzi znãli, szto jëta nie czort zdiëkujecsa, a Boh karãje, to kidaje miż hürtu hrãdzinki z Baharòdzicaju abò z swiatým razpiãcciem — jej Bòhu prãuda. Oš bàba Szepielunicha (wieś Horoszków) bażyłasia üsim swiatým, aż ziëmlu chapãła, szto iduczÿ z jãrmałku pòsle hrãdu, najszłã hrãdzinu uz hałubinaje jajcë z Bòżaju Mãćcierju, dak padniałã daj chaciëła pryniëści da haspòdy, ale jak pabãczyła, szto naczynãje tãjac, dak prakaùtnùła i patòm dòuha czüjała wiëlmi niëszta ràdasnaje ü sierëdzinie. Zatým to hrad nie idzië ü nòczy, bo lüdi nie pabãczylib, szto jëta ad Bòha.

Hrad ròbicsa z daždÿ: oš wiëcier ledawik (ob. wiatr) zabierëcsa ü chmãru, da kali tólki pòjdzie doždÿ, to jon jak stãnie duć ledzianým dücham, dak krãpli zamierzãjuć daj sÿplucsa nãcze haròch.

7. **Wiatr** (wiëcier) wyobrażają sobie w postaci człowieka, potwornego brzuchala, o ustach bardzo wydłużonych na podobieństwo dzioba gësiego. Dziób ten, by sprawić wiatr ciepły, roztwiera się szeroko, a do zimnego szczelnie się zaciska, pozostawiając na końcu tylko mały otvorek. Wiatrom czasami dają imiona: swistùn, ledawik, śniehawik i chuchãcz.

Podczas żniwa i sianokosu, kiedy jest zbyt gorąco, wywołują wiatr swistùn gwizdaniem¹⁾.

Staryje ludzi razkãzywajuć, szto raz kaliś kasarÿ i żëncÿ jak stãli swistãć, a dzietwarã zapiszczãła ü düdki, dak wiëcier i prylicieü. Usie z ràdości zapiëli:

Kasarÿ kòsiać, a sònce hrëje.

Jak wiëtra papròsiać, to jon pawieje...

Wiëtru jëta spadòbałosia, dak jon tak razhulãusia, szto sònce razhniëwaü, da jenò nie wÿcierpiëuszy kãże:

— Kali ty büdiesz jëtak mieszcãsa ü majë sprãwy, to ja ciebië spiekü nãcze kartòplu!

— Te-te-te! — kãże wiëcier — pòkul chwalkò nachwãlicsa, to büdźka nabüdziëcsa²⁾, nãcsa pòkul ty mienië spieczësz, to ja z üsiahò swiëta zzenü chmãry da tak ciebië zakütaju, szto ty niëskòra adtül wÿzirniesz kieb pabãczyć, szto tut ròbicsa. A tò jak chòczesz, to szczë j ledawik dünie, dak oš tabië tahdÿ i żëncÿ pãdziãkujüć.

— Nu, hòdzi! kali ty takì razümny, alë pastòj — oš jak prÿjdzie maròz dak my tahdÿ z tabòju pahamònim.

— Maròz, a sztòz jon mnie zròbić?

¹⁾ Ob. MOSZ., Pol. wsch., II, 239. — Ob. FED., L. B., I, 1307.

²⁾ Prÿsłowie.

— Szto zròbi? zamaròzić nácze tawàraczy kał na daròzi, jak ja zachawàjusia za chmàry.

— Dak jaż ùsie chmàry zaženù tudý dzie i pièrec z ròdu nie ros, a tamù staròmù ðurniu maròzu jak stànu chùchać ù mòrdù, to jòn szcze sam razmiàknie, dak kudyż jemù biednamu mieniè piere-wiernùc ù kaùtlàch? ¹⁾.

Czasem djabeł wywołuje wicher (czòrtawo wiesièlle ²⁾), który zamienia się podczas deszczu w huragan (czòrtawa hulnià), a nawet przechodzi w trąbę powietrzną (krúcza).

Jak wiècier krùcić staupòm ù hòru suchi piesòk i ùsiàkaje śmiećcie, to nie sam pa sabiè, a jèta im tak arùduje czort, jèduczy z wiesièllem. Czort jak razhulàjecsà, to z wiètru zròbić takùju ùjùhu, szto szmat lèsu pawalić, chàty i hùmna paburàje, a jak pryjdzie na jehò bezhałòuje, to szcze zròbić straszènnuju krúczu. Krúcza ùsio bierè, szto papadziè na daròzi: zabierè awièczki z pastuchòm na pòli, abò wýpje ùsiu wòdu z òziera ràzam z rybaju daj paprè ù chmàry.

8. **Mróz** (maròz, a niekiedy dzied maròz ³⁾). Wyobrażają go sobie w postaci olbrzymiego dziada z lodu (ledzianý dzied) w sukmanie śniegowej, którego włosy i długą do pasa brodę zawsze pokrywa gęsta sadź.

Nocne trzeszczenia i stukania w węglach podczas większych mrozów przypisują dziadowi lodowemu, który ma zwyczaj siadać na chacie, przypominając się w ten sposób. To też aby tego straszego dziada dobrze usposobić dla siebie, zapraszają go na wieczerzę wigilijną.

Jak dzied maròz siàdzie na chàci, to wuhły treszczàć; zatým to jehò trèba prasić na kućciù, szto b nie razsièrdziusia, da nie razburàù chàty. Takì straszènný wielikàn mòże nie to sràkaju da stapòju razduszyc ludzkaje kubłò; lod jaki tãusty da i to stòhnie kali jon pa jòm idziè. Jèta mòżna paczuc żywuczy pablòzu reki, òziera abò stàwu, na zarè abò jak sònce stànie ùschòdzić.

9. **Sadź** (iniej). Iniej ròbić maròz, bo jon chòcze, szto b ùsiudy tak byłò, jak ù jehò na czupryni. U dzień wiècier chuchàcz nachuchaje pòtu czy bok tò rasý na lès, a ù nòczy maròz jak zamaròzić, to jak stànie na zarù zajmàcsa, dak ni tò śnieh idziè, ni tò tumàn, a jak razwidniaje da zirnièsz na bòży świèt, dak i sàm nie znàjesz adkùl tak skòra ùziałòsia jètakaje charastwò na hòłom lèsi. Alè jak wiècier świstùn chmàry razzeniè, a sònce tròchi pryhrèje, to jon tahdý schòpicsa daj czýsta abtrùsić, szto b zrabic kàpaść maròzu. Jak czaławièk zimòju wýjdzie na dwòr bez

¹⁾ Ob. FED., L. B., I, 462. — Kaùtlàch — zamrożony gnój zwierzęcy.

²⁾ Ob. FED., L. B., I, 473.

³⁾ Ob. FED., L. B., I, 486. Tamże podano: CZUB., I, str. 31.

swajù òkidź.

sząpki, to maròz bezpremienna jemù abiniaje czuprynu, hlàdzia-
czy na swajù hiru, tak jak robić z wusami i z baradòju.

Każuc, szto kali ù hałodnuju kućciù wisić na lèsi iniej, to pad
òsień bǔdzie ù lèsi bahatà hrybòù.

Wròzą także sobie, że w tej części lata najlepiej siać grykę, w któ-
rej części zimy jest pierwsza sadź. Zapowiedzią urodzaju jest ta sadź,
która obficie pokrywa wszystko w czasie świąt Bożego Narodzenia ¹⁾.

10. Śnieg (ś n i e h) jèta doždź, tòlki idziè śnieham zatým, szto maròz
nie daje jemù da ziemi dajci daždżem.

Śnieh idziè — nàcsa Boh ścièle pierýnu na pòli, szto b ỳta nie
pamièrzło; ścièle daròzku, szto b ludziàm dòbre byłò wazić sièna
z bałòta.

Miecièlica nie ad Bòha da ad czòrta: jak chto pawiesicsa, a idziè
śnieh, to nieczýstaja siła hulàjuczy z ràdaści, szto ù pièkła pryjdzie
hrèsznaja duszà, robić takùju ùjùhu, szto, maùlàu, dòbry chadziain
i sabaki nie wýzenie na dwòr.

Hustý śnieh na wieśniè, katòry idziè nàcze listkami, jèta òkidź
na pcicy, szto pryletàjuć z ciòpłych krajòù; kòznaja pcica màje
swajù okidź.

11. Zorza północna (nie bi è s n a j e z à r e w o). Jèta takòje dzi-
wa, katòraje pakàzujecsa pierèd wielikaju wajnòju abò ù zmi-
rènnie. Jak dòbre zmièrkniesca, to nièba ad paùnòcznaho bòku
paczyrwanieje by kròu i jètaja czýrwań padnimajecsa ùsio wýszej
da wýszej świetlèjuczy, a ù nièbi nàcze szumić, treszczýć i stúkaje.
Niebàwam zajmàjecsa niebièсны szczyk, a dálej i ùwieś prastòr
zasjàje kòlernymi pałòsami, by nàcze wiesielùcha, da tròchi zha-
dziùszy — patùchnie. [Opowiad. Dzieńisa lirnika].

B. METEOROLOGJA.

a) Przepowiednie pogody oparte na obserwacji ciał niebieskich.

1. Słònce. Jak sònce uschòdzić, a nad im staic chmàra, to bǔdzie
doždź tahò sàmaho dnia ²⁾).

Kali sònce wièlmi prypiekàje, to pad wièczer bǔdzie doždź.

Jak sònce zachòdzić a na sùpraciù jehò hrèjecsa chmàra, to bǔ-
dzie doždź ³⁾).

Kali sònce zachòdzić za chmàru i azirniècsa pièred zàchadam —
zàùtra doždź, a jak nie azirniècsa, to bǔdzie pahòda ⁴⁾).

Jak sònce zachòdzić na czýstom nièbi — zàùtra pahòda ⁵⁾,
a kali pierèd zàchadam pakraśnièje, to pakàzywaje na wiècier ⁶⁾.

¹⁾ FED., L. B., I, 461.

²⁾ Powszechnie. — FED., L. B., I, 391.

³⁾ FED., tamże, 392 (Tamże cyt. CZUB., I, str. 7. — IGN. PIĄTK., Wisła. III.
502). — MOSZ., Pol. wsch., II, 102. ⁴⁾ MOSZ., Pol. wsch., II, 102.

⁵⁾ FED., L. B., I, 389.

⁶⁾ Tamże, 390.

Kali z abydwoch bakòu sònca paròbiacsa staùpỳ, to bũdzie cha-
łòdnaja siwierka ¹⁾).

2. **Księżyc.** Kali maładzik zimòju zadràù ròhi ù hòru, to cety
tỳżdzeń bũduc krèpkije maròzy.

Jak mièsiac nadziènie ràbinawu abò lisiinuju szàpku ²⁾), to na
trèjci dzień bũdzie wiècier, śnieh abò doždź ³⁾) i takùju sàmuju
pieremiènu waròzyć tajè sàmaje nòczy, kali abwiedziècsa kale-
sòm zdalòk ⁴⁾).

Kali mièsiac pakraśnièje, to bũdzie doždź ⁵⁾).

3. **Gwiazdy.** Kali zòrki wièsielo świèciać, to zàùtra bũdzie pahòda,
a jàkże ómiano (mglisto), by nàcze nadùszysia, to bũdzie pie-
remièna ù nòczy.

b) Przepowiednie pogody oparte na obserwacji zjawisk
atmosferycznych.

1. **Tęcza.** Kali wiesielùcha wòdu bierè (to znaczy, że tęcza męt-
na), to bũdzie doždź, a jak wiesièlicsa (jest przezroczyista) —
bũdzie pahòda.

2. **Wiatr.** Jak wiècier pawièrnie k zàchadu sònca, to bũdzie doždź,
a kali k pòùdniu, to bywàje doždź niedòuha.

Kali wiècier zawièrniecsa k uschòdu abò k pòùnaczy, to ù lèt-
ku — razpahòdzicsa, a zimòju maròz pasilnièje.

Kali wiècier stànie krucić z ùsich bakòu, to na trèjci dzień
czahòs nakrucić: śniehu, daždźu abò chalàpy.

3. **Mgła.** Kali rànieszni tumàn paścièlecsa dòli, to bũdzie pahòda,
a jak padnimiecsa ù hòru, to pòjdzie doždź ⁶⁾).

Jeżeli mgła na łące, niesięgająca wysoko, trzyma się do połu-
dnia, to na trzeci dzień będzie deszcz.

4. **Rosa.** Kali niemà rasỳ ù rànicy, ù nòczy i ù wièczary, to skòro
doždź pòjdzie. Wielikaja rasà pakàzuje na pahòdu ⁷⁾).

5. **Deszcz.** Doždź, katòry pòjdzie ù rànicy i da pòùdnia nie suni-
miecsa, to bũdzie plàskaç trỳ dni, a jak naczniècsa pad wièczar,
to bũdzie lić sùtki, a bywàje szto i trydniòuku zrobić ⁸⁾).

Kali puzyrỳ na kalùzach dòuha stajàć, to i doždź nieskòra
sunimiecsa ⁹⁾).

6. **Śnieg.** Kali idziè śnieh, chać suchi, da chawàjecsà ù szczylinki
i dzireczki, abò idziè bũjnymi szmàtkami, to skòra zhinie.

Kali śnieh na ścièżkach czernièje (brudzi się) to bũdzie adlèha.

¹⁾ Siwierka — zimny wiatr. — Ob. FED., L. B., I, 393. — NIKIFOR.,
Prymièty, 1699.

²⁾ Szlachta mówi: jeżeli księżyc w lisiej czapce (to znaczy okrążony zbliżka)
będzie wiatr, śnieg albo deszcz.

³⁾ FED., L. B., I, 398. (Zmiana pogody na trzeci dzień).

⁴⁾ Tamże, 399.

⁵⁾ DOBR., Sm. sb., III, str. 91.

⁶⁾ FED., L. B., I, 432.

⁷⁾ FED., L. B., I, 438 i 439. — SZEJN, Mat., III, 26.

⁸⁾ NIKIFOR., Prymièty, 1692.

⁹⁾ ROM., Bieł. sbor., 295.

c) Przepowiednie pogody oparte na obserwacji ognia, dymu i wody.

1. **Ogień.** Kali łuczynka harëuszy treszczyc i prÿskaje, abò dròwa ù piëczy haràc, haràc, a dàlej niëszto z palëna zaszipic: pszszsz! to pakàzywaje na dòuhi wiëcier.

Kali dròwa wiësieło haràc, to ù lëtku waròzyć pahòdu, a zimòju —maròz. Jak dròwa ù piëczy tusknuć, to bÿdzie abò adlëha, abò dozdż.

Łatwe zapalenie się sadzy w kominie podczas zimy zapowiada mròz.

2. **Dym.** Kali dym z kòmina idzië pròsta ù hòru, to na pahòdu, a jak kidajecsa, to siudÿ, to tudÿ, abò ściëlecsa dòli — pakàzuje na dozdż¹⁾.

3. **Woda.** Kali wadà ù kòpaniach i ù kałòdzieziach stàła chùtka ùbywàc, to trëba spadziëwàcsa dazdżù niebàwam. Wadà prybywàje na pahòdu²⁾.

d) Przepowiednie pogody oparte na obserwacji niektórych dni w roku.

1. **Czterdziestu Męczenników** (S a r a k à, 9.III. st. st.). Kali na Sarakà maròz, to szczë sòrak prÿmarazkaù bÿdzie da Mikòły (9.V. st. st.), a padczàs ràzam z Mikòłaju, bo je prÿkazka: Mikòli nie wier nikòli.

2. **Zwiastowanie N. M. P.** (B ł a h a w i è s z c z e ñ n i e, 25.III. st. st.). Jaka pogoda w tym dniu, taka ma być podczas świąt Wielkanocnych³⁾.

Jak pòśle Błahawiëszczeñnia idzië śnieh, to na pòli hnoj⁴⁾.

3. **Św. N. M. P.** (P a k r ò w a, 1.X. st. st.). Jakàja pahòda na Pakròwu, takàja bÿdzie zimà⁵⁾.

Kali na Pakròwu ùwiëś dzień ciòplàja pahòda i wiëcier wiëje z pòudnia, to zimà bÿdzie lòhkaja i suchàja, a kali idzië dozdż, to bÿdzie ciòplàja da mòkrajà. Dozdż z wiëtram paùnòcznym pakàzuje na tòje; szto zimà bÿdzie dazdżliwaja i śniëznaja, z czàstymi miëciëlicami⁶⁾.

Wiëcier z pòùnacznaho abò z uschòdniaho bòku waròzyć zimu maròzliwaju, suchùju⁷⁾.

4. **Święci: Jerzy** (26.XI.), **Barbara** (4.XII.) i **Mikołaj** (6.XII. st. st.). Troje tych świętych stànowià wspòlnie o zimie. Jezeli św. Jerzy po-

¹⁾ DOBR., Sm. sb., III, str. 91. ²⁾ SZEJN, Mat., III, 446. — DOBR., Sm. sb., III, str. 91. ³⁾ FED., L. B., I, 637 i 422.

⁴⁾ DOBR., Sm. sb., III, str. 92. — Szlachta też wierzy w to, że śnieg w tym czasie, kiedy oziminy już się zielenią, jest pożyteczny, gdyż pozostawia na zielonych źdźbłach siarkę w formie rdzy.

⁵⁾ FED., L. B., I, 482. ⁶⁾ Z. PIET., Tygodnik powszechny, 1884/5.

⁷⁾ FED., L. B., I, 463. — DOBR., Sm. sb., III, str. 93.

kryje ziemię dostatecznie grubą warstwą śniegu, następnie św. Barbara sprawi odwilż, a św. Mikołaj zamrozi, to zima będzie sprzyjająca nie tylko dla komunikacji przez błota poleskie, ale i dla zasianej oziminy¹⁾. **J Ź r j i m 0 ś c i ć, W a r w a r a r a z w a r y w a j e, a M i k 0 ł a h w 0 ź d z i ć.**

Jeżeli wbrew zwyczajowi w dzień św. Mikołaja odwilż, to zima będzie niestała, a św. Mikołajowi zarzucają że się.. zachował jak dzieciak w kołysce; nawet i wtedy on winien, kiedy inni święci niedopisali.

5. Boże Narodzenie (K 0 ł a d y). Jeżeli w wigilję B. N. (k u ć c i ą) śnieg, to będzie urodzaj na grzyby²⁾.

Kali ũ piĕrszy dzieñ Kalād idzie śnieh, to wiosnā būdzie pahānaja na pasiewy³⁾.

6. Nowy Rok (N 0 w y H o d; ś w. W a s i ł ą). Śnieg w dzieñ Nowego Roku zapowiada w dalszym ciągu zimę śnieżną⁴⁾.

7. Oczyszczenie N. P. Marji (S t r ę c z e ń n i e, 2.II. st. st.)⁵⁾. Kali na Stręczeniĕ piĕwieñ pad strech0ju napjĕcsa wadŷ, to na Błahawieśczeniĕ woł ũ lĕsi najĕcsa czornał0wu (wełnica)⁶⁾.

Kali na Stręczeniĕ mieciĕlica, to pazamietąjesz jeszczĕ ũ humniĕ i zastar0nki.

To znaczy, że zima będzie trwać długo i wskutek tego paszy zabraknie.

Jeżeli w ten dzieñ s0nce świeci i jest odwilż — można się spodziewać wczesnej wiosny⁷⁾.

e) Przepowiednie pogody z zachowania się ssaków.

1. Kot. Kali kot leŷyć siĕrad chąty d0li, to būdzie ci0pła⁸⁾.

Kali kot kacząjĕcsa, ab0 sztoniĕbudŷ k0hciami dzierĕ, to būdzie wiĕcier⁹⁾.

¹⁾ FED., Rĕk., 3457. — NOS., Sbor., str. 191. — ROM., 728. Ci trzej święci przypadają w połowie adwentu (pilipaŭka), kiedy spadły śnieg jest najtrwalszy, to też mówią: Kali nie był0 pilipaŭského śniĕhu, to ũže i nie būdzie. Śnieg z tego czasu wr0ży nie tylko o stał0ści zimy ale o paszy na przyszłą wiosnę. Sk0lki na asiĕñniaho Jŷrja śniĕhu, st0lki na wiesiĕñniaho Jŷrja trawŷ.

²⁾ FED., L. B., I, 450. ³⁾ SZEJN, Mat., III, 347. ⁴⁾ FED., L. B., I, 452.

⁵⁾ Poleszuk mówi: Na Stręczeniĕ zimā z wiosn0ju strecząjĕcsa, bo inaczej nie może sobie wyjaśnić pochodzenia tego święta.

⁶⁾ FED., L. B., IV, 3005. — DYB., V, 316. — CZUB., str. 244. — MOSZ., Pol. wsch., II, 105. Tamże podano: DEMB. 1, 510. — Ukr. N0mis, 443.

⁷⁾ Pol. rz., cz. I, str. 29., ods. 2.

⁸⁾ ROM., Bieł. sbor. 295.

⁹⁾ FED., L. B., I, 706 i 709.

Koty, przed większemi mrozami w zimie, a w jesieni przed większem zimnem szukają miejsc najcieplejszych, nawet w piecach¹⁾.

Kali ũ maròz kot wyjšzoŭ z chàty da tahò sàmaho dnia nie wiernùsja, to niebàwam zacniècsa adlèha na daùżejszy czas. Jak màje byç maròz, to kot i ũ adlèhu wièrniècsa da dõmu.

2. **Kret** (k r o t). Kali ad Pakròwy da Kużmỳ i Dziemiana (cały październik) kratỳ zièmlu tòczaç, to zimà bũdzie wàżkaja — wièlmi maròzliwaja i śnièznaja²⁾.
3. **Krowa** (k a r ò w a). Kali karòwy ũ chlewiè czàsta rawùc, da im czàsta ikàjesca, to bũdzie skòro pieremièna pahòdy³⁾.
4. **Pies** (s a b à k a). Kali sabàka ješ trawù, to czũje niebàwam dożdż, a jak zimòju ũ wieliki maròz zabrèsze nòczczu, to bũdzie adlèha⁴⁾.
5. **Świnia** (ś w i ñ n i à). Kali świñnià razhulàjecsca, to bũdzie dożdż⁵⁾.

Kali świñnià, nie hłèdziaczy na tòje, szto śnieh hłybòki, zièmlu bũdzie maròz⁶⁾.

Świñnià czèszecsca ab wùhał — bũdzie dożdż⁷⁾.

Kali świñnià, nie hłèdziaczy na tòje, szto śnieh hłybòki, zièmlu rỳje, to śnieh skòra prapadziè.

6. **Zajac** (z à j e c). Kali ũ òsieni na zàjcu bahàta sàła, to zimà bũdzie wàżkaja.

f) Przepowiednie pogody z zachowania się ptaków.

1. **Bocian** (b ù s i e ł). Kali bùsieł szukàje jèzy pa pòli, a pòsle siàdzie na płòci, to bũdzie ad dażdżù stòlki wady, szto chadziùszy bũdzie nòhi padnimaç málnie tak wysòka jak toj płòt, a jakżè siàdzie ũ żniwà na kapiè, to hłèdzi, szto i kòpy pahniùc.

Jeżeli bocian szuka żeru na bagniskach i mokradłach — wróży to pogodę, a jeżeli na polu — deszcz⁸⁾.

2. **Cietrzew** (c i e c i e r ù k). Kali ciecierùk wiesnòju staŭ bałbataç wièlmi ràno, to jeszczè dòuha bũduc chòłady⁹⁾.

Kali ciecierùk bałbataùszy czàsto kàże: Paszòuby da dwarà, da niemà kùchara, to bũdzie nièhadż-chalàpa.

3. **Czapla** (w a l e w à c h a). Jak walewàcha leciç mòuczki, to bũdzie pahòda, a kali kàże: kau! — na dożdż.
4. **Dudek** (ũ d o t). Kali ùdot czàsta i dòuha kàże: dudududu, dudududu! to bũdzie chòład.

¹⁾ FED., L. B., I, 707. — ROM., Biel. sbor., III, str. 295.

²⁾ FED., L. B., I, 697. ³⁾ SZEJN, Mat., III, 12.

⁴⁾ FED., L. B., I, 721 i 724. — SZEJN, Mat., III, 27.

⁵⁾ Istnieje przysłowie: Razhulàsja, jak świñnià na dożdż.

⁶⁾ SZEJN, Mat., III, 14. — ROM., Biel. sbor., str. 295.

⁷⁾ ROM., Biał. sbor. III, str. 295. ⁸⁾ FED., L. B., I, 683.

⁹⁾ ROM., Biel. sb., 296.

5. **Gęś dzika** (dzikaja huś). Im wyżej w jesieni lecą dzikie gęsi, tem później przyjdzie zima i odwrotnie¹⁾.

6. **Gęś domowa** (swòjskaja huś). Jeżeli gęś stoi na jednej nodze i dziób chowa pod skrzydło, to będzie chłód; chęć jej do kąpień zapowiada ciepło²⁾.

7. **Jaskółka** (łastaŭka). Kali łastaŭki letajuć nızka — bŭdzie dożdż³⁾.

Kali łastaŭki ũ dożdż nie chawajucsa, da wysòka wièsieła le-tajuć, to skòra razpahòdzicsa.

Kali łastaŭki z wŕyaju pryłeciãc pamiż Jŭrjem i Mikòłaju, to òsień bŭdzie rãnniaja, a jak pòśle Mikòły, to bŭdzie pòznaja i dòuhaja.

8. **Kania** (kània). Kali kania letajuczy wysòka kryczyć, czy bok to pròsić: piìić! piìić! to zãŭtra bŭdzie dożdż⁴⁾.

9. **Kogut** (pièwień). Kali pièwień ũ niehòdu, sièŭszy na sièdadle⁵⁾, zapièje (zàraz, abò tròchi paźnièj), to zãŭtra bŭdzie pahòda, a jãkże zapièje ũ pahòdu, to zãŭtra razniehòdzicsa. Zimòju jon jètak waròżyć maròz i adlèhu, a padczàs piejè na wiècier abò miecièlicu⁶⁾.

10. **Kukułka** (ziaziùła). Jeżeli kukułka przestanie kukać przed św. Piotrem, to jesień nastąpi prędko (òsień nie za haràmi), będzie zimna i krótka⁷⁾.

Jeżeli kukułka kuka po św. Piotrze chociażby niedługo, to jesień nastąpi pòżno, będzie długa, pogodna i ciepła⁸⁾.

Jeżeli w czasie słotnym kukułka odezwie się po zachodzie słońca — jutro będzie pogoda.

11. **Kura** (kùryca, kùra, kùrka). Jak kùry skwierczãc, by nãcze kòrszaka czùjuć, to bŭdzie maròz, a kali cierèbiacsza da im karcić kupãcsa ũ śniehù, to bŭdzie adlèha⁹⁾.

Kali kùry tresùc chwastami i skãczuć, to ũ lètku bŭdzie wiècier, a zimòju miecièlica¹⁰⁾.

Jak kùry dòuha (do pòzna) nie idùc na sièdało, to bŭdzie dożdż¹¹⁾.

Kùry kupajucsa ũ pieskù na dożdż¹²⁾.

1) FED., L. B., I, 668.

2) Tamże, 666. — SZEJN, Mat., III, 15. To samo stosuje się i do kaczek.

3) FED., L. B., I, 608. 4) DOBR., Sm. sb., III, str. 91.

5) „Sièdalo” — miejsce, gdzie kury latem siadają na noc.

6) FED., L. B., I, 660 i 661. — SZEJN, Mat., III, str. 347.

7) FED., L. B., I, 642. 8) Tamże, 643. 9) FED., L. B., I, 655 i 656.

10) Tamże, 657. — SZEJN, Mat., III, str. 347 i 348.

11) SZEJN, Mat., III, str. 347 i 348. 12) ROM., Bieł. sb., str. 295.

12. **Kuropatwa** (k u r a p a t w a). Kali kurapátwy prúcsa k hùmnam — tréba spadziwácsa wielikaje miécielicy¹⁾.
13. **Sikorka** (s i n i c z k a). Kali siniczki dabiwájucsda da cháty i padczás zaletájuc ũ siency, to spadziwájusia miécielicy.
Kali siniczka hukáje szmarowòza, to skóra bŭdzie wiesná.
14. **Skowronek** (ż á w a r a n a k). Jak paczŭjesz żawaranka, to spadziwájusia skóra wiesny²⁾.
15. **Wrona** (w a r o n a). Kali waròny leciéŭszy stádom hrákajuc, to bŭdzie dożdż³⁾.
Waròny chòdziać pa bałóci na pahòdu⁴⁾.
Kali ũ maròz waròny pa ściéżkach snujucsda, to bŭdzie adlèha, a jak sadziácsa wysòka na dzièrewach, to bŭdzie miécielica⁵⁾.
Kali waròny letájuc wysòka, to bŭdzie pahòda⁶⁾.
16. **Wróbel** (w i e r a b i e j). Jak wierabji kupájucsda ũ pieskŭ, to bŭdzie dożdż⁷⁾.
Kali wierabji chawájucsda pad strèchami, da tam cirkajuc, to bŭdzie miécielica.

g) Przepowiednie pogody z zachowania się wężów i żab.

1. **Wąż** (w u ż). Kali baháta wużòŭ ũsiŭdy snujecsda, to bŭdzie dożdż.
2. **Żaba** (ż á b a). Kali żaby wyláziać z wady i skaczuć pa pòli abò na sienakòsi za hanièj dwoje ad swahò mièsca, to bŭdzie dożdż, a jákże waròczajucsda nazáð, to na pahòdu.

h) Przepowiednie pogody z zachowania się owadów.

1. **Bąk** (a w a d ý albo z á j e d ź). Kali awady i ũsiákaja zàjedź ślepicaju lèzie ũ wòczy aż da zmièrkŭ, to bŭdzie dożdż.
2. **Komar** (k a m a r). Kali kamarý wièlmi lèzuc ũ wòczy — bŭdzie dożdż⁸⁾.
Kali kamarý mak taŭkuc — razniehòdzicsa.
3. **Mucha** (m ũ c h a). Kali ad much nièlha adbicsda aż da pòznaho wièczera, to pakázuje na dożdż.
Kali mùchi stánuć wiályje i bolsz ich pàdaje ũ stráwy, to skòro nastánuć chòłady.
4. **Pająk** (p a ũ k). Jak pa záchadzi sònce paŭk czýnić paŭciny, to zàŭtra bezpremiènno bŭdzie pahòda, a kali siedzić niehdziè schawáŭszysia, to na dożdż.
5. **Pchła** (b ł a c h à). Kali błòchi stánuć wièlmi waruszliwymi, macnièj kusájuc i bycsam to rachmányje (dajá się łapać bez trudnoścì), to na dożdż.
6. **Żuk i dżownica** (ż u k i c z e r w i á k). Kali żuki wièczeram wiè-

¹⁾ FED., L. B., I, 662. ²⁾ FED., L. B., I, 612.

³⁾ SZEJN, Mat., III, str. 348. — DOBR., Smol. zb., str. 91. — ROM., Biel. sb., str. 296. ⁴⁾ FED., L. B., I, 625. ⁵⁾ Tamże, 627 i 628.

⁶⁾ DOBR., Sm. sb. III, str. 91. ⁷⁾ ROM., Biel. sb., 295.

⁸⁾ SZEJN, Mat., III, str. 347.

sieło letājuć i burczać, to wiesnòju na zàùtra ciòpły dzień, a lètam na zàùtra pahòda ¹⁾).

Kali czerwiaki tòczać zièmlu, to czerèz dwa abò trỳ dni — dożdż.

i) Przepowiednie pogody oparte na obserwacji roślin.

1. **Dąb** (d u b). Kali nielen (*Quercus sessiliflora* Sm.) zazielenièje pierèd Mikòłaju, to bǔdzie ranniaja wòsień.
Kali na Pakròwu ù dubòwych jàbłyczkach (galasówki) bolsz mùch czỳmsia czerwiaczkòu, to zimà bǔdzie maròzliwaja i skupawàtaja na snieh, a jakżè bolsz czerwiaczkòu czỳmsia mùszak, to sniehu bǔdzie dawòli i cieplèj, maùlàu, siròczaja zimà ²⁾).
2. **Jarzębina** (r a b i n a albo a r a b i n a). Kali rabina nàdta ùródzić, to bǔdzie wàżkaja zimà.
3. **Kwiaty** (k r à s k i). Usiàkije pachùczyje kràski, lesawỳje czy aharòdnyje, na dożdż silnièj pàchnuć, a najpàcze wièczeram. Usie kràski, katòryje na nacz zaćwietājuć da koli sònce tròchi pryhrèje zaplùszczujusa, na dożdż ćwietuć cèly dzień málnie.
4. **Lipa** (l i p a). Jak lipawy ćwièł wièłmi zapàchnie, to bǔdzie dożdż.
5. **Liście** (l i s t, l i s t w à). Jeżeli liście, spadające z drzew w jesieni, w przeważnej ilości ścielą się na ziemi dolną stroną do góry, to zima bǔdzie cièżka, a gdy odwrotnie — łagodna.
6. **Sosna** (c h w ò j a). Kali chwòì dòuho stajàc cicha, a patòm raptòuòno zaszumiàc daj scichnuć, daj znòu zaszumiàc, to skòro bǔdzie jakàjas pieremièna: abò dożdż, wiècier, abò miecièlica.
Kali ù lètku naczniè wièłmi pàchnuć żywicaju, to spadziwàjsie daždżù. Kali ù wieliki maròz ù nòczy hallè treszczyc, to idziè na adlèhu.
7. **Tytuń** (c i u c i u n). Jak ciuciùn adsyrèje, to bǔdzie dożdż.
8. **Zboża** (z b ò ż ż e). Jak ćwiet bòbu, haròchu abò hrèczki silno zapàchnie to bǔdzie dożdż.

j) Przepowiednie pogody oparte na obserwacji różnych zjawisk.

1. **Droga zimowa** (z i m a w à j a d a r ò h a). Kali zimòju ù pòli daròhi wỳsze sniehu, to chleb bǔdzie darahi, a kali snieh pa abỳdych bakàch wỳsze daròhi, to chleb bǔdzie dzieszòwy.
2. **Echo** (ò d h u k). Kali klikniesz abò tiùkniesz (wieczorem), a hòłas oddajè zwònka i bieżyc dalèka, to bǔdzie pahòda; jakżè hòłas hlùchnie blizka — bǔdzie dożdż ³⁾).

¹⁾ SZEJN, Mat., III, str. 347.

²⁾ MOSZ., Pol. wsch., II, 109.

³⁾ Bardzo często można słyszeć dzieci wykrzykujące po zachodzie słońca: Pień - kałòda, czy bǔdzie zàùtra pahòda? Pień - mùcha, czy bǔdzie zàùtra sùcha?

3. **Niedomagania** (ni è d u h). Kali kòści łòmić i śpina abò sierèdzina balić, to bǔdzie doždź.
Kali drēmlecsa i paziewäjecsca — bǔdzie doždź ¹⁾).
4. **Okiennica** (a k ò n n i c a). Kali akònnicy stànuć piszczàć, to skòro razniehòdzicsa ²⁾).
5. **Sen** (s o n). Kali śniàcsa miertwiecỳ, to bǔdzie śnieh, doždź abò nàdaũho razniehòdzicsa.
Kali śnicsa rỳba, to bǔdzie, ũ lètku doždź, a zimòju adleha.
6. **Skrzypce, smyczek i bęben** (s k r ý p k a, s m y k i b ǔ b i e n).
Kali strũny na skrýpcy wièlmi adpuskàjucsca, to na doždź, a sàmi naciahàjucsca na pahòdu.
Kali bǔbien i smyk achlòpnuć, to ũ lètku bǔdzie doždź, a zimòju adlèha; na pahòdu abò na maròz szkùra i wałasnià sàmi napruzàjucsca.
7. **Słonina** (s à ł a). Jeżeli na słoninie, powieszanej do suszenia, występują krople rosy, to będzie deszcz.
8. **Sól** (s o l). Kali sol adsyrèje, to bǔdzie doždź.
9. **Żyd** (ż y d). Jak tòlki mieszòk z Żydami razwiàzecsca (w znaczeniu zadużo) abò czàsto stànuć jèzdzić czèrez siełò, to bǔdzie doždź.

¹⁾ DOBR., Sm. sb., III, str. 91.

²⁾ Okiennice, w dzień przyszczepnięte do ściany zapomocą haczyków, gdy są zlekka poruszane przez wiatr, zmuszają haczyki do wydawnia zgrzytów o wysokich tonach. O s t a b i è i m à j e s z c z ò r c i e, c z a h ò n i e l ǔ b i s z — krzyczy zainteresowany, posłyszawszy ten sygnał wtedy, kiedy potrzebna pogoda.

VI. Ogień.

Poleszuk twierdzi, że pierwszym ogniem (ahòn albo ciepłò) ¹⁾ był ogień piorunowy ²⁾, a dopiero potem na pomysł wydobywania go tarcie^m drzewa o drzewo wpadł ten, kto pierwszy wynalazł sposób wypalania prążków na wrzecionach bez ognia ³⁾.

Pierszy ahòn k nam pryłecièu z pierunòm, da jak zaharèusia adzin chwarastòwy kurèn, dak lùdzi zbièhlisia ad ùsiul i dawaj chapàc haławièszki, da pa swaich kureniach i ziemiànkach ù pòpieli pierechòwywaç. Adnàcze jèty ahòn nie szancawaù nikòmu,

¹⁾ Aczkolwiek już w połowie 5-go dziesiątka lat z. st. fabryka Wołkowa i Marjutina w Nowozybkowie na Czernihowszczyźnie zaczęła wyrabiać zapalki a usłuźni karabiejnicy przynosili je na Polesie, wymieniając na воск i szczecinę, to jednak nie zdołały one wyrugować krzesiwa. Jeszcze w 40 lat potem, ogień wydobywano zapomocą krzesiwa, skałki i hubki, a tylko gdzieniegdzie używano zapalek pierwotnych, własnego wyrobu i to tylko do łatwiejszego wywołania płomienia z tlejacej od wykrzesanej iskry huby. Były to łuczzywka sosnowe, niewiele dłuższe i grubsze od prawdziwych zapalek, z końcami umaczanymi w roztopionej siarce, dostarczanej również przez karabiejników i żydów szmaciarzy. Dość było koniec nasiarkowany przytknąć do tlejacej huby, żeby się zapaliło łuczzywko, gdy przedtem ten sam proces znacznie więcej czasu i trudu zabierał. Hubkę zatloną wkładano między dwa węgle i po dość długiem i męczacem dmuchaniu otrzymywano płomień.

Zapalek prawdziwych przez czas długi dość rzadko używano; przeważnie kobiety rozniecały niemi ogień w piecu lub na łuczniku i to tylko w razie wygaśnięcia żaru, pomimo najstaranniejszego zagrzebania go w popiół. Mężczyźni zaś, w domu i w drodze do zapalania fajek, niecenia ognisk w lesie w polu i na brzegach błot podczas sianokosu, posługiwali się, co i dotąd trwa — krzesiwem.

²⁾ Ob. FED., L. B., I., 1151.

³⁾ Ob. Pol. rz. I str. 267. Fig. 210—212. Po wytoczeniu wrzeciona wypalają na niem prążki, żeby się nie osuwała przędza, zapomocą kawałka dobrze wysuszonej kruszyny, zastruganej w formie łopatki. W tym celu wrzeciono zapomocą smyczka wprawia się w jaknajszybszy półobrotowy ruch i mocno doń przycisnąwszy ostrze tej łopatki, trzyma się ją na jednym miejscu dopóty, póki nad wrzecionem nie ukaże się dym.

aż pòkul Boh adnamù staròmu kalòsniku, katòry akròm kałòdak (piast) taczyù i wiereciòna, nie pasłau szczaśliwaje dùmki, szto jon papròbawaù prużki na wiereciònach wyszmùliwać jasienòwym klinkòm da nie nazòm wyrèzywać jak dòsi.

— Czamù nie — kàże kalòsnik sam da siebiè — jàsien cwierdzièj dak pawinien ùziać miakczèjszaju bieròzu; dawaj oś, papròbujem.

Zastruhãuszy jasienòwy klinòk, prystawis jehò k wierecienù, mòcna przyzmajuczy i zaczaù smyczkòm szmòrhać to siudy, to tudy, szto raz skarèj, aż palàn — paszòù dym z wierecienà, da tak pàchnie by z òhniszca. Jon jèta dawaj dálej szmòrhać da jeszcze skarèj da chuczèj, aż pòkul łob staù mòkry da z wierecienà iskry pasypalisia. Dak oś jak czaławiek znaszòù sprawiedliwy ahòn; tahdy lùdzi ùsiudy patuszyli pierunòwaje ciepłò da zawieli swojski ahòn i z tych por stali łuczszej żyć.

Jeszcze w pierwszej połowie z. st. w niektórych wsiach zapadłych, pomiędzy rzekami Ptyczą i Słuczą II-ą, kiedy nawiedzała mieszkańców zaraza na bydło, epidemja lub większy pożar, któremu uległa połowa lub większa część wsi, przypisywano te klęski niewłaściwemu obchodzeniu się z ogniem, niedbałemu przechowywaniu żaru, co powodowało pożyczenie ognia od sąsiadów lub udzielaniu go komukolwiek w dniu niewskazane. Wtedy stary ogień gaszono w całej wsi i wzniesano nowy zapomocą tarcia jeden o drugi dwóch kawałków dobrze wysuszonego jesiona ¹⁾.

Ognia nie można zalewać wodą.

Ahniù nidziè nie mòzna zalivać wadòju; ù pieczy trèba zahrebcì, a ù lèsi to-j abkapać, bo jak zaljèsz, to kali, nie dawiedzi Hòspadzi, ù siedzibi zaharycsa jakàja charòmina, to nie zatùszysz, bo wadà ùże nie bødzie mać nijakaje siły.

Gaszenie pożaru, spowodowanego przez piorun, nietylko wodą ale i w inny sposób, jest grzechem i daremnym wysiłkiem, bo taki ogień można zgasić tylko koziem mlekiem. W jedynym wypadku można bezkarnie zalać płonące drzewo w piecu, kiedy się zajmą sadze w kominie; wówczas gwałtownie wlewają do pieca wiadro wody, a wytworzona wskutek tego para, gasi palące się sadze w kominie.

¹⁾ Wiadomość tę mam od ojca, który dobrze znał okolicę pomiędzy Ptyczą i Słuczą lewobrzeżną. Ob. Z. PIETK., Lud z Polesia lit. Tyg. powsz., r. 1884/5. FED., L. B., I, 1206. W okolicach Łunińca włościanie co tydzień zapalają od świec gorejących w cerkwi hubkę, od której rozpalony ogień nie powinien wygasnąć aż do następnej niedzieli.

Kiedy w domu jest ogień, to skądinąd ognia przynosić niewolno¹⁾. H r e s z n ò a h ò ñ n a a h ò ñ n a n a s i ć.

Trzech ogni w chacie zapalać nie można: czy to będą 3 świece, czy też jedna świeca w połączeniu z kominkiem i łuczniakiem; piec w rachubę nie wchodzi. Jedni utrzymują, że trzema światłami można sprowadzić śmierć na kogoś w rodzinie, a inni nie znoszą potrójnego światła, ponieważ przypomina im nieboszczyka.

Podczas świąt Bożego Narodzenia, szczególnie pierwszego dnia i w dzień Nowego Roku, ognia nikomu nie dają, zwłaszcza kobietom, bo mogą to być wiedźmy, przybierające w tych dniach postacie sąsiadek²⁾.

Pluć w ogień nie można: j e z ỳ k a p r ỳ s z c z y ć. Opryszczeniem też grozi i moczenie na ogień³⁾.

Nie pluj ỳ ahòñ, bo pieczają (zgaga) bǔdzie piekci⁴⁾. Nie plùj ỳ ahòñ — przestrzegają dzieci — bo na tòm świèci bǔdziesz liżać harączuju skòwaradu (patelnia).

Jak katòry padròstak krùcić łuczynkaju, szto patùchła, da astàusia na jòj haràczy wuhalòk, to bezpremienna praz son nałòwić rỳby czy bok to, kàzuczy pòprastu, uscȳcsa nòczczu.

— Szto silnièj na świèci — ahòñ czy wadà?

— Na jètam świèci silnièj wadà, bo patùszyć chać jaki ahòñ i abmȳje chać jakùju murzàtaju mòrdu, alè nie abmȳje hrèsznaje duszȳ, a ahòñ na tòm świèci, nàcsa ỳ pièkli, wȳszkwaryć ỳsie hrechì, dàjze zakarenȳszysia nàcze pȳrej na pòli, a wadà tam niczòha nie pamòże.

Jèscieka ahòñ silnièj wadȳ i na jètam świèci, ahòñ na hròbi Haspòdniom ỳ Rusalimi. Jon harȳc sam pa sabiè, bez droù, bez sałòmy i nie trèba jemu ni świèczki, ni alèjnaje kapciłki, da nie boicsa ni wiètru ni daždżù. Uziac, tak szto zapalić ad jehò świèczku abò kapciłku nie dajècsa, da niszto ad jehò nie harȳc. Kalis tòlki swiatȳje mǎli ad Bòha wòlu brać ahòñ z hròba Haspòdniaho i nasisć pa swiètu, jak nawaràczywali pòhañ na wièru Chrystòwu. Kàzuc, szto i ỳ Kijewi z tych por i dòsi harȳc kapciłka z swiatȳm ahniòm miż uhòdnikami ỳ pieszczèrach⁵⁾.

Toj ahòñ, katòrym hròszy haràc, to nie ad Bòha da ad niezȳstaje siȳ, tòlki dziwa, szto jòn chrestà nie baicsa da nie tũchnie, jak pierechrȳsciszsia.

Ahòñ, szto zaklàty ỳ piekùczy kàmièn, katòrym prypiekàjuć jak krùczany sabàka pakusàje, to ad znacharòù.

¹⁾ Ob. FED., L. B., I, 1207. ²⁾ Ob. MOSZ., Pol. wsch. II, 250.

³⁾ Ob. tamże, 245. — FED., L. B., I, 1201. ⁴⁾ FED., L. B., I, 1576.

⁵⁾ Jeszcze w końcu ub. wieku pątnicy rosyjscy mieli zwyczaj przynosić z Jeruzolimy lampki olejne tam zapalone. („Agòñ iz gròba Gaspòdnia“).

VII. Woda.

Mieszkańcy leśnej części Polesia używają wody (w a d à) zaśkórnej, która z niskich źródełek (ż ý ł k i) zasila studnie, nie sięgające, ze względu na charakter gruntu, do prawdziwych źródeł (k l u c z) ¹⁾. To też Poleszuck mówi:

U naszych kałodzieziach wady wierabjũ pa kalèna, da i taja, jak ũ rancy ũsie bably kinucsa da skałamũciac, zròbicsa nãcze pamyi z hładyszak ad małakã. Os ũ Palewikõũ kałodziezi: wady ũ kõsy sazeń ²⁾, a da wady sazenië try, da ni wuz tudy nie ũpaũzië, ni zãba nie ũskõczyç jak ũ nas, a wõdu lũdzi bierũc, bierũc daj nie wybierũc, nie skałamũciac i staic czyścienkaja by słõzka, zatym szto na dnië kluczỹ bjuç.

Przystępując do kopania studni, przedewszystkiem poszukują źródła w sposób następujący: po zachodzie słońca kładą na gołej ziemi, w miejscu na ten cel przeznaczonem garść wełny z białej owcy i nakrywają nowym garnkiem glinianym; jeżeli nazajutrz o wschodzie słońca na wełnie wystąpi rosa, to ma być niezbitym dowodem, że źródło tu się znajduje, jeżeli zaś wełna będzie sucha, wówczas szukają gdzieindziej, najczęściej w promieniu kilku lub kilkunastu kroków.

Pod podłogą studni lub za cembrowiną kładą podwójny orzech (s p a r ý s z), ażeby zawsze była obfitość wody.

Kãżuc, szto i rekã (Dniepr) niëdzie dalëko, wypływãje z arëcha — sparyszã tonienkim strujkõm nãcze sałõmina, a palãñ jakãja szyrõkaja i hlybõkaja kalã Łõjewa.

Podczas posuchy do studni sypią mak, co ma nietylko sprowadzić deszcz, ale i źródła pobudzić do większej wydajności.

¹⁾ Ob. Pol. rz., I, str. 240—249. Fig. 187 i 188.

²⁾ Ob. rozdz. I., gdzie mowa o miarach.

Wodę niemniej szanują od ognia i każdy postępek, znieważający ją, wywołuje oburzenie wśród większości. Czyn ten jednak nie grozi tak ciężkimi karami doczesnymi i na tamtym świecie, jak za grzechy popełnione względem ognia. Nie plūj ũ wòdu, bo mo prýj-dziecsa napicsa, mówi przysłowie, co bez przenośni znaczyłoby, że złoczyńca zamiast większej kary, może być tylko upokorzony.

Wodzie przypisują w wielu razach moc uzdrawiania.

Niemã łuczszaho ziella za kluczewùju da krynicznuju wòdu, bo jak napjészsa to tak zàraz i palèhczaje a kali i nie pamòže ad chwariòby, to prynàsze nie napytájesz chińdzi (zimnica) i had (tasiemiec) nie zawiedziècsa ũ żywaciè.

Tak rozumujący Poleszuk dochodzi do przekonania, że:

Nièdzie dalèka ũ czużòj staraniè, kudỳ panỳ jèdziaè na ciòpłyje wòdy, jèscieka wièlmi celuczaja wadã. Jejë pjuè i kupàjucsã ũ joj, kamù trèba ũ chałòdnaj, kamù ũ ciòplaj, a kamù i ũ haràczaj, katòrąja bezpierestànna kluczòm bje aź kipiè i nikòha nie apàryè, da tòlki pamahàje. Zatým to panỳ i żywùè daùžèj za nàszahto bràta.

Dalèka, dalèka, nièdzie za marãmi, za harãmi, kudỳ, maùlãù, wòran i kòstaczki hrèsznaho czaławièka nie zaniesiè, jèscieka wadã: hòjaczaja, bezsilaczaja i żywuczaja. Jètych wod nichtò nie dastànie akrym czaraùnikã, katòraho ciepièraka naùràd czy najdziesz dzienièbudź — zwielisia.

Poleszuk zdaje sobie z tego sprawę, że woda ma własność samoczyszczania się:

Boh wadziè daù takùju siłu, szto jãkby jejë chto nie zapaskùdzuwaù da nie zahidzuwaù, to jenã pabòraje ùsiàkujy paskùdu, prãswietlèje daj znoù stãnie czýsta jak niebièsnaja rasã, aby tòlki mała kudỳ pływici chaè pamalèñku.

Woda nawet zanieczyszczona oczyszcza z brudu:

Sãmaja brudnièjszaja wadã czyścièj czaławièka; oš budź ty wýkaczany, jak świnnia ũ hrazi, abò nie tut kãżuczy, prebaczãjcie, ũ swòjskam haùniè, da jak zròbicsa tak pahãna, szto aź dziecsa nièkudy, to tòlki wadã ciebiè i spasiè. Tahdỳ wýkupajsia dãjže ũ kòpancy dzie wadã hustàja by krùpnik, da śmierdziè hniłým pãdłam, to ùže stãnie lahczèj, a sztòž kazãè za czyścienièkujy wadcziku — a?

Oczywiście, każdy Białorusin, a w szczególności Poleszuk, przy swej wrodzonej niechęci do kąpieli, używa jej rzadko, zwłaszcza że bardzo często na przeszkodzie temu stoi przesąd, uzależniający początek i koniec sezonu kąpielowego od pewnych zjawisk w przyrodzie i niektórych małych świąt.

Na wiosnę kąpać się można wtedy, kiedy nièlèñ zãziele-

niè je (dąb bezszypułkowy, *Quercus sessiliflora* Smitt.) albo jak miedźwiędzik (*Scorpio europaeus*) z a r a h ò c z e, a według innych można już wtedy, kiedy zagrzmie. Ludzie starsi mają inne terminy początku i końca sezonu kąpielowego:

U pierепłàūnuju sièredu ¹⁾, jak Chrystòs pierепływiè czèrez wòdu, to wadà stànie ciòplàja i tahdý mòzna kupàcsa.

Pòsle św. Illi nie mòzna kupàcsa, bo jon jak nascýc ù wòdu, to jenà stànie chafòdnaja.

Nie mòzna kàpac siè po zachodzie słońca, bo łatwo siè w takich razach dostaje zimnicy. Wodzie przypisują niekiedy cudowne własności:

U nas pablizu niemà nidziè czudatwòrnaje wady jak ù Nàspi pad Rahaczòwam; jèscieka tam kałòdzież, ù katòrom na dnie pod wadòju pakàzujecsa òbraz Bòzaj Màciery, da trèba lèwaje wòka zażmùryc, a pràwym hledièc dak pabàczysz: pakàzècsa daj schwàjecsa, tut byù daj niemà. Tudý idùc, da idùc lùdzi z dalk, kidajuc ù kałòdzież hròszy daj bieruc wòdu ù plàszki. Nasz stàrec Dzieńis czàsto tudý chòdzièc, prynòsièc ù plàszkach tùju czudatwòrnuju wòdu daj razdajè lùdziam kàplam.

¹⁾ Pierепłàūnaja sièredà — pierwsza środa po Zielonych Św.

VIII. Ziemia.

Poza ziemią (z i e m l ą) dla Poleszuka nie istnieje nic z czem by się mógł więcej niż z nią zespolić, co by oprócz krzyża czcił więcej nad tę matkę-ziemię; przy każdej sposobności zaznacza on to, wychwalając jej dobrodziejstwa:

Świataja ziemiělka kòrmic nas i ũsiákaho źwiëra, nòsić na swaich pleczech, nikòli nie narekàjuczy ni stòhnuczy, a jak Boh paszlë śmierć, to jenà przyhòrnje i nie hùdzicsa, kalì nas czèrwi tòczac.

Màci ziemià ũsio przyjmàje, a najbòlsz ũsiákaje niëczyści, da szczë j dziàkuje za jëta, a kalì chòczesz wiëdac jak jenà dziàkuje, to nawazi hnòju daj pasiëj żyta, dak i bũdziesz znać. Nàszy dziedÿ i baćki nie dârma kazàli: Tym, szto ziemià ròdzcì, padzielisia z jëju, nàcsa sam jész chleb, a sałòmu addàj ròdnaj ziemiëlcy. Nie rabi tak, jak niebajàuszysia Bòha chachòł ròbić: sałòmu żaryć ũ piëczy, a hnoj pre ũ hrëblu.

— Chibàż jëta pràuda, szto chachòł tak hłumić dar bòzy?

— Papytáj tych, szto pławajuć na płytach ũ Kirsòn, dak jenÿ tabië skàżuc, kalì mnie nie wiërysz.

Niemà nikòha i niczòha bahaczëj za ziëmlu: skòlki jenà ròdzcì chleba, skòlki dajë żelàza, da ũsiahò inszaho? Z jejë kapàjuć ũsiàkujù hlinu na piëczy, na harszki da na pabiëlku, a màłaż to ũsiudy zakòpano hròszej? Chtoż ũrëszci dajë czÿstuju zdaròwoju wòdu? — daje światàja màci ziemià. Aciëtaż nie dârma kalìs skłãdzieno hùtarku na Wierbicz:

„Nie ja bju, wierbà bje,

* * * * *

Budż zdaròu, jak wadà,

Budż bahàty, jak ziemià.

W zwiàzku z uprawà ziemi Poleszuk wyraża takie poglądy:

Da Błahawiészczceńnia nie mõzna arãc haròdu kali jesczè ù pòli nie òrana, bo ziemi krýūda i chadziainu hrech; trèba ù pieròd chać adnù, abò dźwie barażnie prajci ù pòli¹⁾.

Wiesnòju, jak zarahòcze miedźwièdzik (*Scorpio europaeus*) da z ziemi pòjdzie duch, taki szto jak hledzisz pròci sònca, to nãcze wałnã kòcicsa, dak ziemiã ùže saùsim sahrèłasia i haròdawina ùže nie pamièrźnie. Nãszy dziedỳ ós jak ùhãdywali ziemlanùju ciepłatù: spùścić sztany, siãdzie na ralli daj siedzić pòkul tak abò siak; nãcsa jak srãka spacièje, to ziemiã jesczè nie sahrèłasia, a kali suchãja, to i ziemiã stãła ciòplaja.

Jeśli w czasie jesieni ziemia pęka. to na wièsnu bũdzie pamòr na ludzièi.

¹⁾ Ob. Pol. rz., I, str. 94, ods. 1.

IX. Rośliny.

Każde drzewo rosnące w pobliżu chaty, w podwórzu lub na ulicy jest nietykalne; ściąć go niewolno, bo grzech (h r e s z n ò)¹⁾. Do tej kategorii należą drzewa następujące: drzewo takie, na którym był kiedykolwiek wyrzeźbiony lub wyrąbany krzyż²⁾, drzewo z jemiołą, i drzewo, na którym było gniazdo bocianie³⁾.

Drzewo, w które uderzył piorun, nie może być użyte do budowl, jako nieczyste, bowiem piorun uderza tylko w to drzewo, w którym djabeł siedzi. Również nie można używać nietylko do budowl, ale i na opał tego drzewa, które padając kogoś przygniotło lub zabiło.

Nie można tahò dzièrewa kłãsci ũ charòminu, katòraje skrypić, bo ũ chàci chtòs wièczno bŭdzie skrypić (cherlać).

Nie trzeba, idąc przez las, przestępować przez niewyschlę gałęzie, leżące koło drzew, bo jeżeli one się odłamały bez pomocy wiatru, to za sprawą djabła, więc można zabłądzić i nie wybrnąć, dopóki ktoś drogi nie wskaże.

O pochodzeniu niektórych drzew i o ich właściwościach miejscowi ludzie mają dość liczne opowieści; wiążą z nimi wiele przesądnych wierzeń lub zwyczajów.

1. Brzoza (b i e r ò z a, *Betula alba Lin.*). O pochodzeniu brzozy i osiny jest następująca legenda:

Żyli sabiè mużyk z zònkaju; jon czaławièk chudaszczãwy da rabaciãszczy i starãtliwy, a jenã taústajã lenãja maładzica, maŭlãŭ, karawãc miãsa. Jeszczèb niczòha jak bŭ tólki jèta, alè była wièłmi razchadòwaja bàba, szto, jak kãzuć, tólki adarwi da pa-

¹⁾ DOBR., Smol. sb., III, str. 27. W Smoleńszczyźnie takie uprzywilejowane drzewo nazywają p a d s i e l è b n a j e.

²⁾ FED., L. B., I, 1238. Grzech ścinać takie drzewo, na którym krzyż lub obrazek przybity.

³⁾ Ob. bocian, str. 52.

daj ¹⁾). Jenã k sabiè pryłabuniła, mièrajuczy pa sabiè, zdaròwaho dzieciukã, da kali mużyk prapadaje ũ lètku pa naczlèhach z kònmì, a zimòju pad òsiećciu, abò wieziè jakùjuś kładz naniãuszysia ũ kupcã, da niemã jehò dòma dwa dni, to jený hulãjuc na prapãłuju. Adnahò razu mużyk nõczczu wiernũusia z daròhi adnym dniom rãnsze, czy mò jehò damãsznije z dùru pahubili dni, da nie ùpãмки pirawãli, kali jon nie wyprehãjuczy kòniej ùbieh ũ chãtu. Jený zdurnièli da nie znãli szto rabić, a mużyk schapiũ zòнку zã łab, da kudyz jemũ bièdnamu: bãba silnièj pròci jèho, jak woũk pròci jahniãtka, lãsnuła pa mòrdzi aź ũ wuszach zazwinièto, da ùchapiũszy sakièru jak dzòhnuła pa mazhawini, tak i razłupiła da sãmaje szyi, daj kapièc. Tahdý pakłãli jehò na sãni, zawièzli ũ chleũ daj waròt nie zacznili, bycsam to chtòs ùbiũ jehò na daròzi, a kòni prywièzli da dòmu. Pakònczyũszy z miertwiecòm, wiernũlisia ũ chãtu, pazaczyniãli dzwièry na zãkrutki da tòlki chacièli sièsci za stałòm, aź tut, niewièdamo jak adczyniũszy dzwièry, ùwajszòũ dzied siwy jak hòlub, da zirnũũ na ich takim ùzòram, szto jený abamlèli i dahadãlisia, szto jèta sam Boh. Tahdý maładzica rùki apuściũszy stała hałasić i wièlmi plãkać, a jeję pryhũznik dryżãć, nãcze tràscu zlawiũszy.

— Ty — kãze Boh da maładzicy — idzi na pòle, stañ ũ bièrazi daj plãcz spuściũszy rùki, bo ty bieròza, a ty — zwiernũuszysia da chlòpca — idzi ũ les, stañ tam asinaju daj dryży da kancã svièta ²⁾).

Bieròza i dòsi kòznaje wiesny plãcze, a słòzy jeję jèta toj kwas bieròzawik, szto my z jeję puskãjem da pjòm ³⁾). Bieròza pòkul naplãcze pòũnuju kadũszku abò pòũny szczañ, to tak abezsilaje i nie zdòlaje padniãć hallã ũ hòru da apuskãje szcze niżej i niżej, a ùsiajè padziãki za jeję dobrãtu, kali to tøj, to siòj skãze: bieròza plãcze.

¹⁾ Wyrażenie okrešlajãce spryt, przebiegłość.

²⁾ Ob. odm. FED., L. B., I, 567. Matka còrkę za pròznictwo zaklèła w osinè, a za to ojciec matkè zaklãł w brzożè.

³⁾ Oskoła (k w a s b i e r ò z a w i k). Aby puścić oskołè, robiã w drzewie doć głèbokie ukošne zãciècie toprem, a poniżej drugie poziome. W otrzymanã w ten spòsòb szczelinè wbijajã pochyłò klin (k l e w ò k) z twardego drzewa, ze żłòbkiem pośrodku, dłuę 25, szer. do 6 cm., po którym oskoła plynie, wprzòd strumykem grubym jak słomka żytnia w przyziemiu, który potem siè zmniejsza, a po 4—5 dniach cieknie tylko kroplami. Oskołè zbierajã zwykle do beczki po kapuście, dokłãdnie przedtem wymytej i wyparzonej rozpalonemi kamieniami, o pojemnošci do 40 wiad. = 480 litr. Jedna brzoza o średnicy 45—50 cm w przyziemiu prawie zawsze wydaje powyższã ilošć plynu. Kto ma wiècej naczyñ, ten jednoczešnie zbiera z kilku brzòz. Okres wyciekania soku z drzewa trwa, zaleźnie od szybszego lub powolniejszego rozwoju pãczkòw, 6—10 dni.

Wkoñcu 8-o dziesiãtka lat z. st. wyżej opisany spòsòb wydobywania soku z drzewa poczèto zastèpować mniej barbarzyńskim. Wiercono w drzewie otworek o średnicy do 3 cm., głèboki do 5 cm., w który wbijano drewnianã rurkè z odpo-

2. **Chaber** (wasiłòk, *Centaurea cyanus Lin.*). Ulubiony kwiat dziewcząt, z którego plotą wieńce nietylko w noc św. Jana, ale w każdej porze.

3. **Chmiel** (chmiel, *Humulus lupulus Lin.*). Chmielu nie można zbierać przed pierwszym przymrozkiem, żeby nie wywołać wcześniej większego mrozu (ob. Pol. rz. I, str. 2—3 ods. 1).

4. **Czeremcha** (czeròmch a albo czerèmshyna, *Prunus padus Lin.*). Staròje czeròmchi nie można rubać, bo ziaziùla nie bŹdzie wiédać kali abazwácsa i pszòłkam nie bŹdzie adkùl Źziać rànniaho miédu. Da i tò szcze, szto jak hłumić starùju czerèmshynu, to zwiediësca nasiénnie i nie bŹdzie dubcòù na kałaczy ù bòranu.

5. **Czerwiec** (czerwièc albo czèrwiec, *Scleranthus annus Lin.*). Jeszcze w 7-m dziesiątku lat XIX w. z pod tej rośliny wydobywano w drugiej połowie czerwca st. st. koszenillę, zwaną czerwcem, której, po umorzeniu we wrzącym kwasie i wysuszeniu, używano do farbowania tkanin i włóczki oraz jaj wielkanocnych.

6. **Dąb** (dub, *Quercus pedunculata Ehrh.*), bezszypułkowy (nièleń, *Quercus sessiliflora Smit.*). Jeżeli ktoś chce posadzić dąb koło domu, to trzeba żeby posadził drzewko; żołędzia sadzić nie można, bo ten, kto go posadzi niezawodnie umrze, skoro do jego wysokości dorośnie drzewko z tego żołędzia.

7. **Grab** (hrab, *Carpinus betulus Lin.*). Niczem się nie odznacza w wierzeniach Poleszuków; to tylko mu zarzucają, że służy za wylęgowisko i przytułek dla kleszczów (*Ixodes ricinus*).

8. **Jarzębina** (rabina v. arabina, *Sorbus aucuparia Lin.*).

wiednio zastruganym końcem, z otworem o średn. do 6 mm., wypalonym zapomocą narzędzia zw. suhàk, sporządzonego z kawałka drutu. Przy zbieraniu oskoły nacięcia lub otwory w drzewie i ustawienie naczyń skuteczniejszą mężczyźni, a dalsze prace prowadzą kobiety, przenosząc do domów płyn wiadrami, cebrami, a niekiedy wraz z beczką, jeżeli napelniona jest tylko do połowy.

Oskołę zwykle trzymają w miejscach chłodnych: w piwnicy albo w komorze, znajdującej się po północnej stronie chaty. Jedni pozwalają jej kisnąć bez żadnej pomocy, inni dodają drzazg dębowych (dubòwyje łwierni), jęczmienia prażonego, sucharów nieco podpalonych, niekiedy trochę lichego miodu z wiosennej padczyłstki i pszcól.

Oskołę świeżą jadają z chlebem łyżkami. Ten kto lubi posoloną kładzie do łyżki grudkę soli (drabòk sòli), bo innej dawniej nie znano, i ostrożnie nabiera płynu ze wspólnej misy i równie ostrożnie wypija, żeby tej grudki nie utopić i nie połknąć.

Oskoły skwaśniałej używają do zup gorących i zimnych (ob. Polesie rz., I, str. 113, lit. i, k, 1).

Grzechem jest ścinać jarzębinę, ale zdzierać z niej korę na ligawkę — można. Jarzębiną czasem zastępują klon podczas Zielonych Świąt.

9. Jesion (jäsien, *Fraxinus excelsior* Lin.). Jäsieniu nie można bez patrëby hlumić i hresznò nad im zdziëkuwacsa, bo z jëho nãszyje prëdki wycierli ahòñ sprawiedliwy. Spasiba jemù szcze i za tòje szto jon mäjki kòrmic swaimi listkami, bo jakbý nie müszi, tob czaławiëk prapãù jak kòlki schòpiac.

10. Kalina (k a l i n a, *Viburnum opulus*). Kalina ma zabezpieczać od pioruna, można więc koło niej przebywać podczas burzy¹⁾. Zdobienie obrazów świętych gałązkami kwitnącej kaliny lub z jagodami, jak również składanie jagód w stogach siana, może mieć na celu ochronę domu i siana w stogach²⁾.

11. Kąkol (k ù k a l, *Agrostema gitago* Lin.). Używają wraz z chabrem lub osobno do wianków.

12. Klon (k l o n, *Acer platanoides* Lin.) jest drzewem najczęściej szanowanym, prawie świętem, czego najlepszym dowodem to, że podczas Zielonych Świąt do umajenia wewnątrz cerkwi, chat, budynków gospodarczych i podwórzy używają tylko klonu, który wtedy zwą majem, a zastąpić go może tylko jarzębina. Klon na Polesiu jest pierwszym zwiastunem wielkiej chwili zaczynającego się krążenia soków roślinnych, dając pierwszą oskołę³⁾, którą Poleszuk zwie pierwszą słodką łąz wiosny (piërszaja wiesiënniaja sałòdkaja ślòzka). Obok wielu wyrabianych z tego drzewa przedmiotów robią także laseczkę (b i r k a) do karbowania tylko szczęśliwych dni w roku⁴⁾.

13. Mak (m a k, *Papaver somniferum* Lin.). Podczas długotrwałej posuchy sypią mak do studni w celu wywołania deszczu⁵⁾.

Kiedy umarły przychodzi do swej rodziny, wtedy naokoło chaty posypują makiem, co ma zapobiegać niepożądanym odwiedzinom.

Mniemają, że złodziej przed rozpoczęciem swej operacji sieje dookoła chaty mak w celu uspienia domowników.

¹⁾ Por. FED., L. B., I, 560.

²⁾ Pol. rz., I, str. 6. — Por.: nogietek.

³⁾ Oskoła z klonu zaczyna wyciekać przed brzozową wcześniej mniej więcej o tydzień i trwa krótko, a że lasy liściaste (lesòk albo czòrny les), gdzie rosną klony, zawsze leżą dalej od wsi niż brzozy pojedyncze, więc oskoły klonowej wydobywają bardzo mało i używają jako nowalji.

⁴⁾ Jeżeli komuś w ciągu dnia wszystko się składa pomyślnie, to choć niema zwyczaju zakarbowywać, jednak przy okazji nie zaniedba powiedzieć: Szczęśliwy dziendiòk, chać na klanòwaj b i r e c z c y z a k a r b ù j.

⁵⁾ Por. FED., L. B., I, 1309.

Niekiedy matka, by uśpić dzieci, karmi je makiem ¹⁾).

Nie można siać maku kiedy księżyc świeci, gdyż będzie kwitnąć na pusto ²⁾).

14. Mniszek (małaczajka albo pop czy papadździã, *Turaxacum officinalis*. Web.). Jest rośliną używaną do wróżb. Wróżący lub wróżąca, powiedziawszy w formie zapytania: czy pòp, czy papadździã? dmucha na puch i jeżeli zdmuchnie całkowicie, to będzie pop, a jeżeli zostanie kosmyk, to jego żona. Spełnienie życzenia zależy od tego, kogo wróżący chciał wydmuchać: popa czy popichę.

15. Nogietek (nahòtka, *Calendula officinalis* Lin.). Nogietki, w mniemaniu Poleszuka, mają własność niedopuszczania piorunów, to też w każdym ogrodzie można je znaleźć. Wielu jest wierzących w to, że przed burzą wśród nogietków zjawiają się światełka podobne do minjaturowych błyskawic.

16. Osina (asina, *Populus tremula* Lin.). Legenda o pochodzeniu osiny i brzozy wyjaśnia powód jej drżenia, ale inni przypisują to zjawisko temu, że na niej powiesił się Judasz ³⁾).

Asinu Boh prakläü za tòje, szto kali nihòdnaje dzièrewo Judy nie pryniało, to tòlki jenã zmiławałasia nad Chrystopradaücam; zatým to jenã i dõsi dryżyć, bo jejè Boh jètak zaklejmauü. Asina lichòje i wièlmi ùrèdnaje dzièrewo—żydòuški maj. Asina czerciã da wièdzmam družyna. Z asiny nie mòzna ni kurenia stãwić, ani ù hrèblu klãsci, bo czort zãraz i pryczèpicsa, a sztòb ù ściènu paklãsci asinawaje bierwienò, to-j sam Boh nie wièlèü ⁴⁾). Można tòlki zrabic birku na lichije dni, bo z ìnszaho dzièrewa hrech.

Osina w formie drewek do palenia, kołków, również gałęzi z liśćmi i korą, posługują się wszystkie wiedźmy i wszyscy czarownicy dla czarów szkodliwych. Ale też i w czarach pożytecznych osina gra ważną rolę, a szczególnie niezrównany kołek osinowy ⁵⁾).

¹⁾ FED., L. B., I, 2699. ²⁾ Tamże, 2244.

³⁾ Tamże, 565—6. — DOBR., Sm. sb., I, str. 245.

⁴⁾ W Starczy nabył pewien przedsiębiorca pnie po ściętych sosnach do wyrobu smoły, a nie mając z czego wznieść smolarnianych budynków, użył na ten cel osiny. Tak niebywałe zdarzenie wywołało szmer żdziwienia i niezadowolenia wśród ludności tej okolicy. Długo o tem mówiono, aż nareszcie zdecydowano, że smolarnia przeciw instytucja djabelska, więc mogą być i budynki osinowe. Usio adnò, la smały zaüsiòdy pròpaść czercièj, dak i ad asiny nie bũdzie ich bolsz.

⁵⁾ Przesady i legendy o osinie oraz powiedzenia i przysłowia o niej ob. MOSZ., Pol. wsch., II, 269.

17. **Paproć** (pãpiereć, *Polypodium filix femina*) ma kwitnąć w noc Świętojańską.
18. **Piołun** (p a ł ỳ n, *Artemisia absinthium Lin.*) i **pokrzywa** (k r a - p i w a, *Urtica urens Lin.*) są używane przez gospodynie w noc świętojańską przeciwko wiedźmom.
19. **Tytuń** (c i u c i ỳ n, *Nicotiana rustica Lin.*). Staryje lůdzi kãżuć, szto ciuciỳn najsampierůd wỳras na mahili niễjkaho wielikaho czaraỳnikã, szto za znaćciễ pradãỳ czůrtu dỳszu, da nie kruciỳszy addãỳ jak strok przyszůy, dak czort za tỳje posadziỳ jemỳ tỳj ciuciỳn zãmiỳ chrestã.

X. Zwierzęta.

A. OWADY I ROBAKI.

1. **Biedronka** (bòzaja karòuka albo ziaziùlka, *Coccinella*) służy do wróżb. Dziewczyna sadzi biedronkę na dłoni i obserwuje: w którą stronę ona poleci, stamtąd przyjdą do niej swaty w tym roku.

2. **Kleszcz** (kleszcz, *Ixodes ricinus*). Mniemają, że pasożyt ten trzyma się przeważnie grabiny i najczęściej napada na psy. Stąd i przysłowie: *Nabrãusia, jak sabãka kleszczõ*¹⁾.

3. **Komar** (kamãr). Kamary, wiãdamo, najhòrsz nadajãduć piãjuczcy: dziãdzieczka, daj, daj. Os jak tòlki przyszõu swiaty Pietrò (29.VI st. st.), dak jeny zãraz k jemù pryłecieli daj kãzuć:

— Swiaty Pietrò, zapłaci nam za piãsniu!

— Jeta nie majã dzieła — kãze św. Pietrò — idzicie k swiatõmu Illi (20.VII. st. st.). Jakzã daždãlisia św. Illi, dak pryłecieli daj swoje práwiać:

— Swiaty Illã, zapłaci nam za piãsniu!

— Jeta nie majã dzieła — kãze św. Illã — idzicie k św. Spãsu (6.VIII.st. st.).

— Ehè! — kãzuć — pòkul pryjdzie Spas, to nie budzie i nas.

4. **Mrówka** (murãszka). Mniemają, że każda mrówka dostaje skrzydeł po skończeniu 7-go roku życia.

Jak murãszcy miniã siem let, to õ jeje wyrastãduć krylca i jenã tahdy leciã kudy chõcze i dũszyc õsiãkuju harõdnuju i palewõju zãjedz.

5. **Osa** (asã, *Vespa vulgaris* Lin.). Nie umiejąc odrõznić tej od osy pszczołojada (*Philanthus triangulum*), nienawidzã obu: *Osy treba hubiã, dzie tòlki pabãczysz, za tõje, szto jeny pczõlki hõmiaã.*

¹⁾ Ob. MOSZ., Pol. wsch., II, 76 i 161, ods. 3.

6. **Pszczoła** (p c z e ł ą albo p c z 0 ł k a). Poleszuk, wywyższając pszczołę ponad wszelkie owady i ptaki wieszczące, doszedł niemal do kultu dla niej. Zabicie któregośkolwiek z ptaków uprzywilejowanych jest tylko grzechem (h r e s z n 0) lub wielkim grzechem (w i e ł i k i h r e c h), ale rozmyślnie zabicie pszczoły to bardzo wielki grzech (w i e ł m i w i e ł i k i h r e c h); nawet mimowolne uśmiercenie pszczoły uważanem jest za zbrodnię.

Wydrzeć pszczoły (w y d r a ć p c z 0 ł y), czyli zabrać wszystkie miód z ula, zmiotosiwszy go z pszczołami tak, jak to czyni niedźwiedź, to tak samo, według Poleszuka, jak zabić człowieka. Kto uśmierca złoczyńcę (p c z a ł a d z i 0 r a) ten nie tylko nie grzeszy, ale jeszcze otrzymuje nagrodę w przyszłym życiu, a tamten zostaje skazany na męki w piekle¹⁾.

Grzechem jest mówić, że pszczoła zdechła. P c z 0 ł k a p a m i r ą j e, d a k h r e s z n 0 k a z ą ć, s z t o j e n ą z d 0 c h ł a²⁾.

Ponieważ pszczoła daje wosk na świece, płonące przed obrazem w chacie i, co ważniejsze, w cerkwi, więc djabeł nie śmie nie tylko mieszkać w opuszczonym ulu i barci, ale nawet przedzierzgać się w pasiecznika, ani też przybierać postaci ula i wszelkich rzeczy dotyczących pszczelnictwa.

Każdy starszy gospodarz, mający do czynienia z pszczołami, lubi o nich mówić i czyni to zawsze z przejęciem się, szczególnie gdy mówi o ich rozumie.

Pczółka rozumniej za ũsiąkuju mũchu, da za ũsiąkuju kaziąku, jakije tólki jęścieka na świeci. Chać jak dalęka niechąj palećić za międam, to nikòli nie zabłudzić da zaũsiòdy wiernięcsa ũ swoj ũllej da nie ũ czũży, chać niechąj ich bũdzie Boh znąje skòlki; da szczè mnòha razũmnaha dzieła robić.

Na pomyślny rozwój pasieki mogą mieć wpływ prócz zwykłych zabiegów pszczelarskich zabiegi magiczne, który to pogląd Poleszuk zawarł w następującej opowieści:

Kališ ũ adnòm sielè, dzie lũdzi byli jeszcze ksiendzòũskije da spawiedálisia i pryczaszczálisia tak, jak paný, dak żyũ tam baháty wòtczycz. Byłò ũ jehò nietólki pa ũsiom lësi pròpašć sason i ullòũ z pczalýma, da szczè i dòma za humnòm zdaròwaja (zn. wielka) pàsieka. Bywała kàzuc susiędzi: Ot wòtczyna dak wòtczyna, czahò bolsz trèba! Tak im bączyłoš, a wòtczycz inakszej dũmaũ. Jon chacièũ, szto ni adzin ũllik nie pustawàũ, szto ni miedzwiędz, ni złòdziej nie wýdraũ pczòł, da szto ni žaũnà, ni hũsień, ni òsy z muràszkami ich nie hłumili, a najpàcze, szto

¹⁾ Ob. gdzie mowa o duszach w piekle. ²⁾ Ob. MOSZ., Pol. wsch., II, 268.

ŭ miedŭ byŭ bõlszy spor. Dak nadŭmaŭsia sam, czy mo padszepnŭ lichì czaławièk, szto kali zròbić tak da jètak, to ũsio sprãudzicsa pa jehò dŭmcy. Paszòuszy k spòwiedzi swiatòho pryczãscia nie prakaŭtnŭ, a pryniõs ŭ ròci, bo wièdamo, jèta nie ciepièraszniaja nãszaja mużyckaja pròskurka, daj pakłãŭ ŭ wŭllej.

Z tych pòr, jak tõlki sònce ũzòjdzie, to k tamŭ wullŭ, z ũsiajè pãsieki stãli zletãcsa pczòły, da szto dnia bõlsz daj bõlsz, a dãlej abwièdŭc ũllej kruhòm by nãcze taŭstòju, nieprazòrnaju scienòju, ŭ dzièsiac raz wýszej ullã, sabjŭcsa ŭ ciòmny stoŭb, pahudŭc, pahudŭc, daj razleciãcsa pa swaich ullãch. Zatrywòzylisia ũsie lŭdzi jètakaju niebywãkaju, da hramãdaju pryszòuszy, adczy-nili toj ũllej, aź tam na pòdzi staic waskòwaja czãsza, jakurãt takãja jak ŭ kaściòli, dzie ksiondz chwãje swiatòje pryczãscie; dak zabrãli daj panièslì jètaju bòzaju pasŭdzinu ŭ kaściòł, a ũsie pczòły ũsled za naròdam. Lŭdzi ũwajszli ŭ sierèdzinu, a pczòły pierèd dźwieryma zwilisia by nãcze ŭ czãszu, rònuju z kaściòłã, padòbnuju da waskòwaje, tõlki wielikuju, da pahudzièuszy, by nãcze pamaliŭszysia razlecièlisia pa ũsiamŭ lèsu, pakidãjuczcy pãsieku. Z tych por raì stãli ũciekãc kudy wid, a ũpieròd sadzilisia ŭ wullãch da sòsnach tõlki swahò chadziãna ¹⁾).

[Kastul z Wielkiego Boru].

7. **Szerszeń** (sz è r s z e n, *Vespa crabro* Lin.)²⁾. Szerszeń bez razhònu to tõlki kòle dźhãłam, a jak ŭ dahòнку, nãcsa kali razwaruszjŭszy szerszewiènnie ũciekãjesz, to jon i dźhãłam dźhãlic i zubãmi kusãje adnaczãsnã. Os tahdŭ niechãj dwanãncãc razòu ũkŭsić, to czaławièk pamrè.

8. **Świerszcz** (c y r k ũ n, *Grillus domesticus* Lin.) jest istotã wieszczãcã. Gdy siè nie zjawia zbyt długo, to za nim tèskniã, a skoro siè zjawi, z radościã wołãjã: O! c y r k ũ n p r y s z ò ũ, m o d a n à s B o h k a h ò s d ò b r a h o p a s z l è. Jeżeli zamilknie, wówczas ze smutkiem i niepokojem mówią: C y r k ũ n a d y s z ò ũ, m à b y ć i a d n à s c h t o s a d ò j d z i e.

9. **Tasiemiec** (h a d).

Had zawòdzicsa ŭ żywaciè ŭ czaławièka ad kałãmŭtnaje wady abò zròblany. Toj katòry wykidãje bŭjnyje zièrnieta, to ad wady i jehò mòzna wŭhnać pãpierećciu, a toj z dròbnymi zièrniètkami — zròblany. Jon chać rèdka bywãje, da na jehò niemã nijãkaha zièlla, da trèba ici k znãcharu i to szczè nie k jakòmu nièbudź, da k dòbramu, szto b paszeptã.

10. **Wãzka** (b à b k a, *Libelula* Lin.) lubiana jest za tępienie much,

¹⁾ Ob. odm. FED., L. B., I, 288 (Jak wiedzmar kamŭnniu ukrãŭ) i 289 (Jak pczòły kamŭnniu szanŭjuć).

²⁾ W okolicy Nieświeża szlachtè zaściankowã chłopi nazywãjã „szerszeniami“.

komarów i t. p.; obfitość tych owadów wróży urodzaj ogórków i innych ogrodowizn.

11. **Wesz** (w o s z). Zjedzenie wszy, niechcący lub celowo przez kogoś wrzuconej do potrawy, powoduje wieczny głód, który uważają za chorobę chroniczną i zwą p r ó r w a ¹⁾).

12. **Zubatocz**. Jest to robak ²⁾ mityczny, któremu Poleszuc przypisuje psucie i ból zębów.

B. PŁAZY I GADY.

1. **Jaszczurka** (j ą s z c z e r y c a). Jąszczeryca nie kusajęcsa, a chaćbỳ i ùkusila, to niczòho nie wãdzić, bo ù jejè niemà jãdu. Kalis, to jena byla wielmi jadawitaja i nastyrniõnaja; bywała niechãj chto chać czuc-czuc zaczèpić, to kiniecsa daj ùkusić, a czaławiek pamiràje, bo znacharõu tahdy szcze nie było. Alè Boh ahlèdzieùsia, daj adabrau jad. Prykazka i dõsi je miż ludziej i ciepièr szcze za nastyrniõnuju bãbu kãzuć: sierdzitaja by jãszczeryca.

2. **Miedzianka** (w i e r e c i õ n n i c a, *Coronella laevis*) uznawana jest za równie jadowitã zmiję jak zmija czarna.

3. **Padalec** (s ł i m i e ñ, *Anguis fragilis Lin.*). Mniemają, że jest jadowity i gdy ugryzie, to zakażenie sięga daleko wkoło rany, następstwem czego jest pruchnienie ciała w tem miejscu.

Utrzymują, że padalec przy świetle słonecznem nic nie widzi, to też jeżeli przy spotkaniu się z nim w cieniu ktoś nie ma kija do obrony, ucieka tam, gdzie słońce świeci.

4. **Ropucha** (r a p u c h a) ma być obdarzona oczami urocznemi; jeśli spojrzy człowiekowi w oczy, sprowadza na niego suchoty. Ropuchę posądzają o konszachty z djabłem i twierdzą, że wiedźma przybiera jej postać ³⁾.

5. **Wąż** (w u ż albo w u ż à k a). Ulubionem miejscem węzów są opuszczone smolarnie (m a j d à n), gdzie podziemia (p r y h r è b i c a), cembrowane łupanemi na pół okrągłakami, pełne dziur i szczelin, odpowiadają wszelkim warunkom ich życia, tem bardziej, że dość ob-

¹⁾ Ob.: FED., L. B., I, 572 i 1892.

²⁾ Pogląd Poleszuka na robaki w ogólności jest dość ciekawy. Twierdzi on, że robak jest największym wrogiem człowieka, bowiem dziecko przychodzi na świat z glistami, nekającemi je dotąd aż mu wyrosną nowe zęby, które pokolei niszczy z u b a t õ c z aż do grobu, gdzie człowieka pożera robak mogilny (m a h i l n y c z e r w i à k), na powierzchni ziemi niewidzialny.

³⁾ Ob. FED., L. B., I, 1180. Tamże podano: NARB., I, 149. — KOLB., Lubel., II, 109. Poznań, VII, 61. — K. SKRZYŃSKI, Wisła, IV, 108.

szerny teren majdanu zwykle jest zarośnięty ulubionymi przez nie poziomkami.

Wuży lúbiac żyć ũ pryhrëbicach, bo tam, kali iszła hònka sma-
ły, żyli czèrci, a jeny ũ družbi z imi.

Lubią też wszelkie groble na drogach, prowadzących przez bagniska, z pod których sterczą końce okrągłaków i grubszej faszyny, nie przysypanej ziemią, oraz mosty przy młynach wodnych i piłśniarniach. Wiosną w dnie słoneczne, kiedy wykończone sztuki sukna porozwieszają do suszenia na poręczach i płotach, to w tej chwili wszystkie miejsca w fałdach sukna, zwróconych ku słońcu, zajmują węże, żeby się wygrzewać; czem więcej ich jest, tem trudniej dają się wyprzedzić, zaznaczając swój gniew syczeniem.

Około połowy czerwca st. st. gromadnie nawiedzają domostwa, zajmują wszystkie szczeliny w budynkach, a szczególnie między bierwionami w starych chatach¹⁾. Poleszuk na to mówi: U Pietròũku wuży z ũsia hò lèsu schòd ziacsa k ludziã m ũ hòsci²⁾. Mniemają, że do tej wędrówki zmusza je nieznośny dla nich zapach parzydła (*Spiraea ulmaria*), zakwitającego w tym czasie, oraz konieczność znoszenia jaj, które samica z siebie musi wydusić, przeciskając się przez ciasną szczelinę.

Wużaka praduszujejsa czerèz szczylinu tak chitro, szto jãjca kładũcsa krużkòm, szto jemũ mòzna byłò na ich leżãc pòkul wýklujucsã wużeniãta.

W tym czasie gady włączają do chat, chowają się pod piecem i w norach, których nie brak pod ścianami, a korzystając z nieobecności gospodarzy zbierają okruszyny pod stołem, na ławach i na stole, wpełzając nawet na półkę, gdzie chleb leży, a skoro ktoś wejdzie do chaty, zręcznie się ześlizgują i chowają³⁾. Gospodarz niebardzo się oburza na intruzów, tylko gospodyni niekiedy mówi:

1) Ob. MOSZ., Pol. wsch., I, str. 117.

2) Wtedy można widzieć głowy węzowe z charakterystycznie wysuwającymi się językami (wuż pakã zywa je dżhãłò), wytknięte z węglów starych chat, a cofające się na widok przechodnia. Pomimo ostrożności węże bywają wyciągane z tych kryjówek w sposób następujący: wyrostek rozłupuje koniec świeżo wyciętego kija grubości 3 cm. i, rozchyliwszy obie połowy, zakłada pomiędzy nie pręt, tworząc widełki, które przystawia do otworka w węgle między bierwionami i schowawszy się za ścianą czeka, aż wąż wysadzi głowę na 4—5 cm.; wówczas nagle wyciąga pręt, widełki ściskają węża za szyję, a chłopiec go wyciąga i znęca się nad nim.

3) Opowiadają, że jeszcze na początku 7-0 dziesiątka lat z. st. we wsi Ra-

— Trëba bŭdzie paŭbiwać jëtých hãdaŭ.

— Trëba byłòb — odpowiada gospodarz — da mòże niechàj, oš skòro Pietròuka kònczycsa, dak pierestànuć lëzci ũ chãtu.

I na tem się kończy, a tymczasem nieproszeni goście gospodarują w dalszym ciągu, ośmielając się do tego stopnia, że na nocleg włazą do pościeli gospodyni, która z małym dzieckiem musi nocować w chacie. Ale takie spoufalenie się gadów mniej ją oburza niż wypijanie mleka; dosyć zapomnieć o przyciśnięciu nakrywki kamieniem¹⁾, żeby mleko z garnka w ciągu nocy było całkowicie lub w większej części wypite.

Utrzymują, że zabijanie węzów nietylko jest bezcelowe, ale nawet wywołuje większe ich zbiegowisko — „na krew zabitych”. Chcąc je odzwyczaić od napadania na domostwo, trzeba ćwiczyć różgą brzozową.

To też, żeby uniknąć rozlewu krwi, wyrostki przywiązują je do płotu, pojedynczo lub po kilka razem i ćwiczą różgami bez litości. Czasami żywe rzucają na płonące ognisko i cieszą się k a l i w u z à k a p ũ k n i e; albo, żeby prędzej załatwić się z ofiarą, odcinają jej ogon.

— Niechàj ciepièreka idziè daj skãże swaim, sztoòb siudŷ nijszli.

— Jòn chać i nie skãże, to pabãczać, szto kŭcy daj bŭduć znać jak ũ nas ròbicsa.

— Palań, a chwòst jeszczè skãczel nãcsa jehò chadziàin sièrdzicsa na nas i dŭmaje znoŭ pryjci jak aczùniaje.

— Mabyć druhije pryjduć na jehò kròŭ.

— Czahò, jon swajŭ kròŭ paniòs, a tòlki kãpielku pakinuŭ.

Inny sposób polega na tem, żeby węza uciekającego przytknąć kijem do ziemi w połowie, a jeszcze lepiej w pobliżu ogona; wąż tak uwięziony męczy się całą dobę albo i dłużej, nim dech wyzionie. Inni, przycisnąwszy węza w pobliżu głowy widełkami do ziemi, obezwładnionego wiążą w węzeł, łamiąc mu kręgosłup.

Mniejwięcej od połowy lipca st. st. (a d I l l i) węże spotyka się

szewie, gdzie istniały chaty kurne, węże były tak śmiałe, że kiedy gospodyni nalała do miski mleka dla dzieci i postawiła na stole, to siedzące dotąd w norach gady zjawiały się i piły razem z dziećmi, a jeżeli który dostał łyżką po głowie, to nic sobie z tego nie robił.

¹⁾ Lodownie przy zapadłych wśród lasów dworach wyglądały jeszcze gorzej podczas najśmężowych. Podziwiać trzeba było niewrażliwość sług, pracujących przy nabiałe, które swem zachowaniem się umiały utrzymać w karchach rozzuchwalonych gadów przynajmniej pòty, póki ustawiły dzbanki z mlekiem, z położonemi zawczasu kamieniami na nakrywkach.

coraz rzadziej w pobliżu chaty, w połowie sierpnia b. rzadko, natomiast w końcu tego miesiąca zaczynają zewsząd wypełzać świeżo wylęgłe wężyki (w u ż e n i ą t a), a jak mówi szlachta zaściankowa — w e n ż ę n t a. Stanowią one znakomity żer dla kaczek, a szczególnie dla kur, które charakterystycznym skwierczeniem dają znać o nowych przybyszach. Zarówno kaczki, jak i kury połykają je żywcem, wydzierając sobie wzajemnie.

W połowie września podczas słonecznych dni, a według Poleszuka ściśle w dniu Podwyższenia Św. Krzyża (U d z w i ż e n i e, 14.IX .st. st.), węże zbierają się na miejscach otwartych, porośniętych gęstym ale niewysokim mchem brunatnym (m s z ą r y n a). Zbiera się ich tak wiele, że niekiedy powierzchnia półmorgowa takiego mszaru wśród lasu sosnowego bywa niemi dość gęsto pokryta. Takie zgromadzenie nazywają w u ż ǒ w a j a s c h ǒ d k a¹⁾). Na tem zgromadzeniu można spotkać króla węzów, ale nie każdemu to się uda. Król węzów zawsze jest w wielkiej gromadzie, ale dla kogo jest dobrze usposobiony, zbliży się doń z podniesioną głową, wciąż się kłaniając; wtedy dosyć jest rozesać przed nim białą chusteczkę, żeby na niej złożył swe złote rogi, a kto je dostanie, ma być bardzo szczęśliwym²⁾). Mówią, że król węzów bardzo lubi muzykę i, że grając jakąś rzewną melodię na skrzypcach lub na fujarce, można go wywołać z kryjówek³⁾, t ǒ l k i t r ę b a z n a ć j e h ǒ p ǒ r u, a b ǒ n a ũ h ǎ d p a t r ǎ p i ć.

W głębi lasu węża bardzo rzadko się spotyka, zaś zbiorowisk jesiennych, jak utrzymują, wcale nie bywa. „Schodka wenzowa“ (tak mówią w zaściankach), jak również i ich zimowanie (w u ż ǒ w a j a albo w u ż ǎ c z a j a z i m ǒ ũ l a) odbywa się tylko w pobliżu ludzkich osiedli.

Wąż, który zimuje między bierwionami starej chaty, co należy do rzadkich wypadków, niekiedy na przedwiośniu leniwie wpełza do wnętrza chałupy, sprawiając sensację nielada. Jedni twierdzą, że to

¹⁾ W roku 1868, mając 12 lat, niechcący znalazłem się wśród takiej gromady węzów. Widok był tak wstrętny, że coprędzej uciekłem.

²⁾ SZEJN, Mat., III, str. 486. — FED., L. B., I, 587.

Znałem na Polesiu rzeczykiem dwie kobiety (Paraska Guzók z Dąbrowicy i Alésia Biéla z Karczowa), które widziały a raczej wierzą w to, że widziały króla węzów, ale złotych rogów nie dostały.

³⁾ Że węże są czułe na muzykę, to już niejednokrotnie stwierdzono. Poza tem znam muzyka, który studjował w Konserwatorjum Warszawskim grę na skrzypcach. Przyjeżdżając na wakacje do Chosławic w Mohilewsczyźnie, wychodził do pobliskiego lasu, gdzie usiadłszy na kłodzie grywał na skrzypcach, a węże słuchały z podniesionymi głowami.

jest zły znak, inni — że dobry. Spór rozstrzyga kot, który jeżeli rzuci się na węza, zadusi go i zacznie jeść — to dobrze, a gdy ze wstrętem się odeń odwróci — źle.

Podczas długotrwałej posuchy wieszają zabitego węza na płocie, który to zabieg ma spowodować deszcz.

6. **Żaba zielona** czyli wodna (z i e l ò n a j a z à b a) miała powstać z zielonej jaszczurki.

Zielónaja jászczeryca nie chciała zdać pòkul Boh skáže dzie joj żyć, ũ wodziè czy na suchadòlli, da pabièhła ũ rëczku, a Boh ũziaŭ daj kijam prytknuŭ joj chwost, dak jenà mòcna sièpnuŭszy ũskòczyła, ũ wòdu, a chwòst astàusia na bièrezi. Tahdŷ Boh ũkinuŭ ũsled za jèju chwost i skazaŭ: „Bùdźże ty żabaju, a chwòscik niechaj bùdzie twaim dziciàtkam, nàcsa apafònikam.

Żaba lądowa (s u c h a d ò l n a j a z à b a, *Rana temporaria*).

Suchadòlnaje żaby nie mòzna brać ũ ruki, bo paròbiacsà baròdaŭki; jèj nie trèba drážnić, bo jak razsièrdzicsà da sikniè ũ wòczy, to bùduć wièlmi bàleć, a padczàs, to-j suzdròm asłòpniesz.

Żaba ta, wedłóg miejscowej ludności, ma własność powstrzymywania deszczu, to też chcąc mieć pogodę, zabita żabę wieszają do góry nogami na płocie.

7. **Żmija** (h a d z i ù k a). Lud poleski rozróżnia 3 gatunki żmij, stopniując szkodliwość ich ukąszenia. Najmniej niebezpieczne ma być ugryzienie żmii szarej (s i è r a j a h a d z i ù k a, *Vipera berus*), a najmniej niebezpieczniejsze czarnej (c z ò r n a j a h a d z i ù k a, *Vipera prester*).

Jak sièraja abò rudàja hadziùka (*Vipera chersa*) ũkusić, to-j bàba adszèpcze i jakòje nièbudź zièlle pamòze, a jakzè, nie dawiedzi Hòspadzi, czòrnaja, to bez znacharà nictò i niszto nie daś ràdy. Padczàs to i znàchar nie pamòze, da czaławièk abò zàraz pamrè, abò chwàrèje wièlmi dòuha.

Czòrnaja hadziùka padczàs, kalì joj jàd prypiècze, kwòkcze by kùryca; tahdŷ k joj nie mòzna padchòdzić, bo kiniecsà pròsta ũ wòczy da jak ũkusić, to czaławièk tutzè, jak mùcha pamrè. Tahdŷ, kàzuć, jak niemà kahò ũkusić, to kusàje dzièrewo, a jenò zàraz ũsychàje. Jèta nie jakàja nièbudź chłusnià (kłamstwo) da wielikaja praùda.

Utrzymują, że żmija jest bardzo żywotna (ż y w ù c z a) i dlatego niedość ją zabić, ale trzeba jej głowę rozmiàzdzić (r a z k w à s i ć) i razem z kijem wbić jaknajgłèbiej w ziemiè, bo gdy się tego nie zrobi, to w nocy odżyje — sama lub, wedłóg innych, żaba dopomòze jej ziellem sobie tylko znanem.

W zwiàzku z powyższem Poleszuk o złodzieju, który wydziera pszczoły lub kradnie konie, tak mówi:

Takòho nietòlki ùbić, da szczè trèba hòławu razkwàsic i prytknùć by nàcze hadziuku.

Przypisujà także źmii kannibalizm:

Hadziuka ròdzicsa nie z jajcà da tak, jak ùsiàki zwier, a ich dla tahò miensz jak wuzòu, szto hadziuka swajè dzieciè żyucòm kaùtaje i tòlki tòje hadziuczenia astajècsa, katòraje ùciècze; kalib nie tò, dak ludziàm nie byłòb żyćcià na świèci.

8. **Żółw** (c z e r e p à c h a). O pochodzeniu żółwia istnieje następująca legenda:

Adnà maładzica, katòraje prywỳkła kiepkawàć z ludzièj, dùmała, szto i z Bòham mòżna pabràtacsà jak, nie ciepièr kàżuczy, pabràtalaśia świñnià z kanièm, da kali pierunỳ bili adzin za adnym, da ùsie chryścilisia, to jenà lehła nic (twarzà do ziemi), nakryłasia nòczwami daj leżyc śpiewàjuczy.

— Czamù ty — kàże mużyk — chać nie pierechryściszsia, szto Boh pierunà nie pasłàù?!

— Ja — kàże — ciepièr nikòha nie bajusia, dak na szto mnie chryścicsa?

— Kali ty -- kàże Boh — nikòha nie baisszia, dak nie bòjsiaz i niczòha, da paùzi czerepàchaju ù bałòta.

Jenà tudỳ siudỳ — oùa! nòczwy pryraśli! — daj papaùzła czerepàchaju tudỳ, kudỳ Boh przykazàù.

Za swaimi kalisznimi pièśniami jenà i dòsi skuczàje, dak os jak tòlki sònce ùzòjdzie, to wylezie z wadỳ na suchadòlle, kieb zaśpiewàć, da Boh hòłas adniàù, dak tòlki świñnie tak hòłasno, szto aż ù wuszàch zaskryhicze daj znoù ù wòdu.

Zgodnie z owà legendà, uważają, że żółwia jeść nie wolno: d a k c h i b à ż c z e ł a w i è k a m o ż n a j e ś c i ?

Żółwia niekiedy trzymają w pomyjach, któremi następnie poją krowy, co ma dodatnio wpływać na ilość oraz na jakość mleka i chronić krowy od uroków¹⁾.

C. PTAKI.

1. **Bàk** (b u h à j albo ł a z i à n k a, *Botaurus stellaris Steph.*). Powiadają, że ptak ten, okręciwszy swà długà szyję naokoło trzciny, wydaje głòs podobny do oddalonego ryku wołu.

Wiesnòju paczùszy pièrszy raz buhajà trèba liczyć: skòlki raz abazwiècsa, pa stòlki złòtych bùdzie mièrka żyta.

2. **Bocian** (b ù s i e ł, *Ciconia Briss.*). Wieś posiadająca gniazdo bo-

¹⁾ Ob. Pol. rz., I, str. 61 ods. 2. a poprawiony 3.

cianie (b ŭ ś l e n i c a)¹⁾ szczyci się tem, a ten kto je ma na dachu swej stodoły uważany jest za szczęśliwego. To też każdy się ubiega o ten zaszczyt, umieszczając na dachu lub na wierzchołku drzewa stare koło od woza lub zużyłą bronę, jako fundament pod gniazdo, ale ptak rzadko daje się zachęcić tem ułatwieniem, gdyż przekłada ponad inne wygody przestrzenie obfitujące w gady i płazy²⁾. Zrujnowanie gniazda lub inną krzywdę wyrządzoną ptakom, poczytują za wielką zbrodnię³⁾, tem bardziej, że tego rodzaju postępek może spowodzić śmiertelne choroby na dzieci⁴⁾. Jeżeliby ptaki porzuciły gniazdo, wynosząc się gdzieindziej, co bywa bardzo rzadko, to drzewa z gniazdem ścinać niewolno, bo spowodziłoby to na całą wieś nieszczęście⁵⁾.

Bociana zwykle oczekują w dniu Zwiastowania N. M. P. (B ł a h a w i ę s z c z e ń n i e, 25.III. st. st.), a ponieważ najczęściej się zjawia nie w parze lecz sam jeden, więc stąd wniosek, że wprzód robi wywiad, a następnie wraca po swą połowicę.

Legenda o pochodzeniu bociana jest ta sama, co w innych stronach Białorusi. Był to niegdyś człowiek, który za ciekawość został zamieniony w bociana i skazany na wieczne wyłapywanie gadów i płazów, wypuszczonych przezeń z worka⁶⁾.

Buśła hrech ubiwać, bo jon byŭ kaliś czaławiekkam. To tólki kacapy nie bająszysia Bõha i bjuć i miąsa zruć.

¹⁾ Tak nazywają drzewo z gniazdem bocianiem, a niekiedy samo gniazdo na stodole.

²⁾ W roku 1912, bawiąc w domu pp. Oskierków w majątku Hliniszczce, o 16 kil. od Chojnik, na olbrzymiej łące (p ò p ł a ũ), rzadka usianej topolami (s ò k a r), poza którą ciągną się niezmierne błota nad rzeką Wicią (dopływ Prypoci), w zasięgu ludzkiego wzroku naliczyłem do 200 gniazd, po jednym na każdym drzewie, bez bron, kół i jakichkolwiek innych ułatwień ze strony człowieka.

W Chojnikach, leżących w pobliżu błota od strony wschodniej, na jednej grubej topoli, rosnącej koło pierwszych zabudowań przy drodze z Jurewicz, w tymże r. 1912 widziałem 18 gniazd bocianich (!) co jest niesłychanem zjawiskiem nawet w tych stronach.

³⁾ W r. 1867 w połowie października st. st., we wsi Horoszkowie znaleziono postrzelonego bociana, który wskutek uszkodzonych skrzydeł, nie mogąc odlecieć, wałęsał się po łące. To wywołało oburzenie wśród miejscowej ludności; zaczęto szukać sprawcy tej zbrodni i przekonano się, że był nim wędrowny chłop z Czernihowszczyzny, gdzie bocian nie zaznaje gościnnego przyjęcia. Gnieździ się on tam bardzo rzadko i tylko w pobliżu polskich dworów, a wgląb Rosji wcale nie zagląda, gdyż jest tam tępiony i zjadany narówni z innym dzikim ptactwem, o czem Pole-szuk zawsze mówi z oburzeniem.

⁴⁾ Por. FED., L. B., I, 1184. — SZEJN, Mat., III, str. 353.

⁵⁾ Por. FED., L. B., I, 1185.

⁶⁾ Ob. FED., L. B., I, 583, 672. — SIERZP. Skazki i razkazki, str. 22.

Często zachowanie się bociana ma charakter wróżebny:

Kali busły z hniezdã skinuć jajcè, to bŭdzie taki urażaj, szto i za jajcè dostãniesz chlëba, a jakżè skinuć malenkaje, hòlenkaje busłeniãtka, to i za ròdnaje dziciã nie dadúc¹⁾.

Jeżeli dziewczyna na wiosnę pierwszy raz ujrzy bociana lecącego, to w tym roku wyjdzie zamąż, a jeżeli zobaczy chodzącego lub nieruchomego, to musi czekać jeszcze²⁾.

3. **Cietrzew** (c i e c i e r ũ k, *Tetrao tetrrix* Lin.). Jak ciecieruki ũsie rãzam zabałbòczuc, da pa lësu pòjdzie wieliki huł, to-j ũsiãki hluchawãty ũ chãci paczŭje, szto wiesnã idziè. Ciecierŭk waròzyç ũsiãkujũ pieremienu pahòdy wiesnòju i ũ òsieni.

Myśliwi na głos cietrzewia sã wrażliwsi niżeli na głõsy innych ptaków, to też i djabeł podobno w tym czasie częściej się przedziergã w cietrzewia niź w inne ptaki, w celu płãtania figłõw myśliwym, a szczególnie wtedy, kiedy ktõs pòjdzie na polowanie w święto uroczyste³⁾.

Ciecierŭk nie ròbić nikòmu zła i jehò hresznòb ubiwać, jakby nie tò, szto z czòrtãm drŭżycsa. Da jeszcze nieczŭstajã adnã sprãwa: czemu ũsie ptuszeniãta nie letãjuć da tych pòr, pòkul na ich pièrja nie naraściè da siedziãc ũ hniezdach dòuha, a cieciereniã jak wyklujesca z jajcã, to na trèjci dzieñ, a najpãźnièj za tyżdzien lecić by czercieniã?

4. **Derkacz** (d z i e r k ă c z albo c h r u ś c i ę ł, *Crax pratensis* Basch.). Pierwsze odezwãnie się derkacza (d z i e r k ă c z d z i r ę) ostrzegã pszczelarzã, że w ulach juź się sformowãły nowe roje i że trzeba pilnowãc, żeby nie uszły do cudzych ulõw.

5. **Drozd** (d r o z d, *Turdus musicus*). Drozd, jèta sałaũjõwy pãrãbak, bo jõn nie baicsã chòladu i nie ũmieje tak charaszè pieć jak jehò chadziãin.

6. **Dzięcioł** (d z i ă c i ę ł, *Picus* Lin.). Dzięcioł jest najpierwszym zwiastunem przedwioñnia, kiedy to, jak mówi Poleszuk, i śnièh i wiècier pãchnie wiesnòju. W pierwszych dniach marca st. st., podczas pogodnych mroźnych porankõw, uderzã on swym mocnym dziobem w rozłupany sęk, ktõry wydaje donośny przeciągły turkot. Wówczas mówią: Wiesnã idziè, bo dziãcieł z a t a r a c h c i ę ũ.

O pochodzeniu dzięcioła krãży następujãca legenda:

Staryje lŭdzi kãzuc, szto dziãcieł to kališ byũ wòtczycz (pãsiecznik), maũlãũ, z papõwym òkam (chciwy), da wièłmi nastyr-

¹⁾ FED., L. B., I, 680—81.

²⁾ Tamże, 824.

³⁾ Ob. Tamże, 1935.

niõny (zawadjaka), a jëta byłò jészczë tahdÿ, kali Boh chadziũ pa ziemi bycsam to stãrec i hamaniũ z ludźmi. Otòz raz ũ niedziëlu iduczÿ lësam pabãczyũ, szto czaławiëk, zrubãuszy na chwõi szczyk, naczynãje wydziëływaç sòsnu, dak padyszòuszy pazdaròwaũsia mahãjba ¹⁾), daj każe:

— Ty mãbyç, czaławiëcze dõbry, zabyũsia, szto siahõnia niedziëla da borç daũbiësz?

— Nie, ja nie zabyũsia, da tõi chaciëũ zacząç siahõnia, szto b zaũtra mienië nie papierëdziũ susiëd; ja tõi szczyk zsiëk, a ciepiër pajdũ da haspõdy.

— Cierpiër — każe dzied — ty nie pòjdiesz nikũdy, bo tÿ ũze nie czaławiëk da dziãciël; daũbi pa wiëk wiëkaũ szto sabië chòczesz i kali chòczesz, a twajã hõtarka bũdzie: szczyk zsiëk ²⁾).

Z tych por dziãciël pa ziemi nikõli nie chòdzcã da pòuzaje pa dziërewach, abò letãje za adnahò na druhõje, da tõi hõlasno klu-jë i kryczyç: „Szczyk zsiëk! szczyk zsiëk!” a lũdzi kažuç: Czòrtby dziãtã znaũ, kalib nie jehò nos.

O ludzkim pochodzeniu dziëciõla ma świadczyç chociaźby sposób w jaki wydobywa z szyszki sosnowej nasiona. Przynosi jã do brzozy, zwykle pokrytej w dolnej czësci grubã, popëkanã korã i przymierza do kaźdej szczeliny, usiãujãc szyszkę utwierdziç jak w imadle, piëtãkã w dół. Jeźeli jest za cienka lub za gruba, porzuca jã i leci po nowã, aź do skutku. To teź czësto można widziëç w lesie koło brzozy kilkadziesiãt szyszek nietkniëtých i jednã lub dwie juź bez nasion, tkwiãce w szczelinach tak mocno, że bez pomocy jakiegõs żelaza wydobyç ich stamtãd nie można. Wobec tego nie wiadomo co trzeba wiëcej podziwiaç: rozum ptaka, czy jego nadzwyczajnã cierpliwość? Poleszuk widzi tylko rozum.

— Chibãb jon znaũ jak zrabic z szÿszkaju, jakby nie byũ kališ czaławiëkam da nie mãũ lũdzkaho ròzumu?

7. Gil (snihir, *Pyrrhula vulgaris* Briss.), jako ptak śpiewajãcy, jest naraźony na utratę wolnošci, zwiãszcza w zimie, kiedy wyrostki zastawiajã nañ pułãpkę, zwanã za padniã. Samce zãpane odnoszã do dworu za jakiegõkolwiek datki, gdzie ptaki trzymane w kãtkach śpiewajã aź do lata, a potem sã wypuszczane. Bardzo rzadko bogatsi chłopi naślãdujã dwory, a w poblizu miasteczek młõdziez niekiedy wywozi zãpane ptaki na rynek.

Jaskrawo-czerwony kolor upierzenia piersi samca jest wyzyskiwany przez matki do straszenia małych dzieci.

¹⁾ Mahãjba, jest skróceniem pozdrowienia: Pama hãj Boh.

²⁾ Ob. odm. SZEJN, Mat., II, str. 352.

— Idzi na dwòr da dòùhą tam nie bâu sie, bo k nòsu śnihir pry-lipnie.

Pijakom przymawiają:

K nòsu dziciaci śnihir prylipàje tólki zimòju, a ù pijànicy siedzić na nasù ùwieś hod.

8. **Głuszc** (h ł u s z è c, *Tetras urogallus Lin.*). U głuszcà jeżyk nie hledzić z dziuby na dwòr jak ù inszych pcic, da pahledàje ù hòrła. Zatým to jòn tak piejè, by nàcze lãpaje ù dźwie szczèpki; da i lãpajuczy mùsić napinãcsa tak, szto z natùhi aż hłùchnie, bo jakbỳ nie napinãusia, tob ani piknuù.

Hłuszcà mòzna bić, aby tólki nie na Błahawiészceńnie, bo jak ù jèty światy dzień ubjèsz, to ù tom miésci i głuszcý zwiedùcsa i les kruhòm pasòchnie.

9. **Gołab grzywacz** (h ó ł u b, *Columba palumbus Lin.*). Grzywacza uważają za ptaka, najwcześniej wracającego z wyraju (w ý r e j).

Hòłub pryletaje raniiej za druhich ptùszak, a pãdczas to jak tólki dziacieł zatarachcić ù hallàku, bo jemù nie dalèka lecièć, zabierècsa ù jèlnik nièchdzie pad Babrùjskam daj siedzić nadùszysia ùsiu zimu, pajedajuczy szyszku. Jèta nieraz baczylì lùdzi, szto tudy jeżdżili.

Pierwszy śnieg na przedwiośniu, gèsto padający wielkimi płatkami, jest oznaką przylotu gołèbi i nazywa się ò k i d ź.

- Alèż śnieh paszòù husty da bújny.
- Jèta nie śnièh da òkidź na hòłuba — nãcsa wadà.
- Chibaż hałuby ùże pryłecièli?
- A ùzèż, kali paszła òkidź — nãcsa pryłecièli.

Powszechnie wierzą w to, że każdego przylatującego ptaka w tym czasie, kiedy możliwym jest śnieg, musi powitać ò k i d ź (O k i d ź n a ż à w a r a n k a, n a ż u r a ù l à i, co rzadko się zdarza, ò k i d ź n a b ù s ł a).

10. **Jaskółka** (ł à s t a ũ k a). Jaskółkę powszechnie uznają nietylko za ptaka domowego ale i za przyjaciela, który, zawitawszy po długiej nieobecności, ubolewa, że stodoła pusta i, że gospodarz, wybierając się w pole, bierze ze sobą tylko kawałek skórki od chleba (s k a r ý n k a), a koła mu skrzypią z braku smarowidła.

Obecność jaskółki przynosi szczęście, to też im więcej gniazd pod strzechą chaty i innych budynków, tem większa wśród mieszkańców radość i ufność w powodzenie w zamiarach. Gospodarz się smuci, gdy jego domostwo to szczęście ominie, a sąsiedzi mówią:

- Mabyć chłòpcy hnièzda dràli, dak łastaùki ùcièkàjuć ad warahòù.
- Mòże i dràli, ciepièr jeszczè nie poznàjesz, alè pabàczym

tahdÿ, kali prÿjdzie parà im ženicsa; tahdÿ toj, szto draù, zròbicsa ràby.

Przesąd ten jest w znacznym stopniu hamulcem przeciw barbarzyństwu; tym bowiem, którzy mają piegi, przy każdej sposobności przypominają: Ràby, nasztò łàsta ùczynyje hnièzda dra ù?

Matka, chcąc wyrazić swój najwyższy zachwyty i pieśczożliwość, mówi do niemowlęcia: Ach, ty łàsta weczka! a còrkę wychodzącą zamaż żegna: Idzi z Bòham i bywàj z daròwa majà łàsta ùka! Najlepszą przyjaciółkę w chwilach wyjątkowych nazywają „majà łàsta ùka”, uważając tytuły majà hałùbka, majà sakòłka za spowszedniałe lub za protekcyjne.

Jaskółkę mają za ostatniego ptaka, który się zjawia na wiosnę, ale prawdopodobnie tylko dla zaznaczenia jej wyższości nad innymi, chociażby wobec kraski, zwanej przez szlachtę siwowronką (siwakra, *Coracias garrula Lin.*), przylatującej zwykle po jaskółce.

Posłyszawszy głos jaskółki mówią: Oś ciepièr bÿdzie ùze ciòpła, bo astàñni hość abazwà ùsia; nigdy nie powiedzą pryłeciè ù, gdyż toby się sprzeciwiało wierzeniu w jej zimowanie bajeczne ¹⁾. W to, że jaskółki zimują w wodzie wierzą nie tylko chłopi, ale i szlachta zaściankowa.

11. Jarzàbek (rabòk, *Tetrao bonasia Lin.*). Jarzàbek jest bohaterem powszechnie znanej „rabinowej nocy” (rabinawaj nocz), podczas której burza o wyjątkowej sile ma rozproszyć wszystkie jarzàbki, trzymające się dotąd w stadach.

Rabinawaj nocz bywàje miż Preczÿstymi (15.VIII. — 8.IX. st.) i nie daj Bòże, szto jenà ù lèsi zaścihła chryszczònahò czaławièka. Pierunÿ bjuć adzin za adnym, straszenny liwùn lje i schawàcsa nièkudy, a bliskawica bliś da bliś, zdajècsa, szto ùwieś świet haryć. U jètujju nocz rabki jak parazletàjucs pa ùsiemù lèsu, to ùze tak i żywùć pa adzinòdczy. Zatyòm to jètajja nocz zwiècsa rabinawajja ²⁾.

O każdej nocy burzliwej mówią:

Otòż rabinawaj nocz, niechàj Boh kryje; dòbry chadziain i sabàki nie wÿżenie na dwòr.

12. Jastrzàb (kòrszak, *Astur palumbarius Bechst.*). Jastrzèbia czasami zwà takżè kuràtnik a krogułca karszunièc.

¹⁾ Ob. FED., L. B., I, 605. Tamże podano: KOLB., Krak., III, s. 111. — Wiad. XIII, str. 73. — CZUB., I, 59.

²⁾ FED., L. B., I, 480, nic nie mówi o pochodzeniu tej nazwy. DOBR., Sm. sb., III, 93, mówi kiedy tej nocy oczekują.

Kòrszaczaho pièrja nie mòzna kłàsci ù padùszku, bo ad jehò ùcieczè ùsiàkaje druhòje pièrje, chać nàsypka niechàj bùdzie z naj-
huścièjszaho kumaczù.

13. **Kania** (k à n i a, *Milvus regalis et ater Bechst.*). Kàni nie mòz-
na pić tajè wadỳ, szto pjuć ùsie ptùszki, bo jak napjècsa, to
zàraz zdòchnie. Zatyòm to jenà zachacièuszy pić, pòtul wysòka
letàje da Bòha pròsić, pòkul nie zmiłujècsa da nie paszlè daždù;
tahdỳ jenà pje tòlki túju wòdu, szto na listkach dubòwych abò
klanòwych.

14. **Kogut** (pi è w i e ñ). Z kogutem wiàze się wierzenie, że na głos
jego w nocy pierzcha djabeł oraz upiory (m a r à) i dusze pokutu-
jące¹⁾.

Wielu wierzących, szczególnie wśród kobiet, zarówno w Boga
jak i w siły demoniczne, gdy usłyszcy w nocy pierwsze pianie koguta
doznaje ulgi, żegnając się trzykrotnie, mówi: Chwalić ciębie
Hòs p a d z i B ò ż e.

Jak pièrszyje pièùni zapiejùc, to lahczèj ròbicsa na sèrcu.
Kamù trèba, toj wiesielèj ùstajjè, a kamù nisztò nie rùpić, toj
pierwièrniecsa na druhi bak daj spìć ùze niczòha nie bajàusysia.

15. **Kruk** (k r u m k à c z, *Corvus corax Lin.*). Ptak najmniej lubia-
ny, a nawet nienawidzony przez wrażliwszych, jako zwiastun śmierci,
nietylko ludzkiej, ale i wszelkiej zarazy na bydło. To też posłyszawszy
jego krakanie wołają: Na s u c h i l e s l e c i k r ù m k a ć! a jeżeli
jakiś pesymista stawia ponure horoskopy — mówią: Cz a h ò t y
k r ù m k a j e s z, b y n à c z e k r u m k à c z.

16. **Kukułka** (z i a z i ù l a, *Cuculus Lin.*). Z i a z i ù l a k u k ù -
j e, ale nietylko ona lecz i każdy człowiek, którego spotkało nie-
szczęście.

Bùdziesz ty kukawać, albo: zakukùjesz, jak woùk zjeś astàń-
niuju kabỳtu, jak ù daròzi złòmicsa ós, jak prỳjdzie padzièz (za-
raza) na chudòbu, jak chàta zharỳć i t. p.

Żònka pamièrła, a ty ciepièr kukùj z małymi siratami; albo:
czaławièk pamièr, a bièdnaja ùdawà kukùje z dròbnymi dzièt-
kami i t. p.

Kukanie więc nie należy do wesołych głosów, co się najzupełniej
zgadza z legendami o pochodzeniu kukułki.

Według jednej legendy niewierna żona przy pomocy gacha za-
mordowała męża, ale ten ostatni wiedział, że mord jest dziełem żo-
ny, więc konając przeklął ją: Bù dz i e s z t y k u k a w à ć p a
m n i è d a s ù d n a h o d n i a! I tak się stało.

¹⁾ Ob. FED., L. B., I, 183 i 659.

Według innej legendy, po mężu zesłłym z tego świata (nie w każdej miejscowości z jednego powodu) żona z rozpaczy, a czasami dziewczyna po narzeczonym, staje się kukułką i dotąd woła niezapomnianego po imieniu: *J a k ũ b*, *J a k ũ b*, *J a k ũ b*¹⁾.

Bezdomność kukułki, podkładanie jaj do cudzych gniazd, Poleszuk tak sobie tłumaczy:

Ziaziùła mąje hruđnùju kòstku wièłmi hòjstruju i za tùm to joj samòj nièłha siedzièc na jąjcach, dak i hniezdà nie robièc, a kali joj trèba nièscisia²⁾, ùlèzie ù łàstaùczyno abò ù sýtczyno hniezdzièczko, da prahnàuszy bièdnieńkuju haspadńyńku, pokładziè jajcè, a ty siedzi da patòm hadùj czužòje dzicià. Ziaziulenià bòlszaje za łàstaùczeniàt da sycieniàt dak ich kryùdzic, ùpieroð chapàjuczy ùsio tòje, szto mątka pryniesiè, to-j skarèj raściè. Pawypichàje ùsie malèńkije hałapùzczyki da dòłu, a durnàja mątka hadùje, hadùje bajstrukà, aż pòkul jon i samòj nie sažrè; jèta lùdzi nie raz bàczyli.

Ziaziùła jak wýraście, to zjedàje swajù karmilicu zatùm, szto jeszczè durnàja i hałòdnaja, bo malèńkaja łàstaùka abò sýtka nie zdòłaje nanasicsa jèsci zdaròwamu (w znacz. wielkiemu) bajstrukù. Jak stànie kukawàc, to ùze jètaho nie robièc i tòłki pastarèuszy pierekidàjecsa ù kòrszaka³⁾, alè jèta ad Bòha.

Ziaziùlu ubiwaèc wièłmi hresznò⁴⁾, bo jenà kukùjuczy waròžyc sprawiedliwièj za cyhàнку: cyhàńka, szto b nièszto wýmànièc, to nabrèsze tabiè tòłki sàmaho dòbraho, a ziaziùła pràudu rèze ù wòczy.

Ziaziùła starým ludiàm waròžyc katòry kali pamrè⁵⁾, a dzieùczàtam, kali katòraja pòjdzie zà muž⁶⁾.

Jak ziaziùła, pièrszy raz kùknuuszy kòłkiści razòu da pàry zamòùknie, to dzieùka, katòraja słùchała jètaje pièśni, skòra wýjdzie zà muž, a jakže nie da pàry, to jeszczè pasiedzièc dòma. Kali kukùjuczy zaikniècsa, to dzieùku bñduc swàtaèc, da nictò nie wòz-mie⁷⁾.

1) Ob. MOSZ., Polesie wschodnie, II, 282. — DOBR. Sm. sb., I, str. 277—8. Widocznem jest, że ta legenda do Smoleńszczyzny w okolicy Jelni, gdzie nie mówią *J a k ũ b* lecz *J à k a ũ* albo *J à s z k a*, przyszła z tych stron, gdzie dawniej była unja, bo tylko tam dotąd mówią *J a k ũ b* zamiast zrusyfikowanego *J à k o w* i *J à k a ũ*. 2) Ob. FED., L. B., I, 637.

3) To mniemanie podziela i pólinteligentna szlachta, twierdząc, że jeżeli nie kukułka staje się na starość jastrzębiem, to jastrząb musi być do niej bardzo podobny co do wielkości i upierzenia. 4) FED., L. B., I, 1187.

5) Ob. FED., L. B. I, 1332. Tamże podano Por. Lud ok. Żarek, II, 290. IGN. PIĄTK., Wisła, III, 493.

6) Ob. FED., L. B. I, 1327. Tamże podano: Z. GLOG. (PRUSKI), Obchody weselne, str. 34—38 i inne źródła.

7) Ob. FED., L. B., I, 1327, 1328, 1331.

Wyrażając rozmaite życzenia, liczą: jeżeli kukułka zakuka do pary i zamilknie, to się spełni życzenie, a jeśli nie do pary — to nie.

Nim się posłyszysz głos kukułki na wiosnę, nie można nic jeść na dworze, boby się dostało zimnicy¹⁾. Ci, którzy chcą mieć cały rok pieniędzy, noszą na wiosnę kilka miedziaków w kieszeni i gdy kukułka się ozwie, podzwaniają niemi²⁾.

Według mniemania Poleszuków kukułka zaczyna kukać wtenczas, kiedy zakwitnie czeremcha, a przestaje w dzień św. Piotra (29 czerwca st. st.) a niekiedy o kilka dni później.

W związku z tem istnieje taka legenda:

U adnòm sielè czumà wýkaciła ũwieś tawâr, dak Boh pazwâuszy św. Pietrà i św. Jùrja daŭ im hròszej, szto kupili kòz-namu chadziâinu pa pàry wałòŭ. Jeny jèta paszli ũ bahâtaje siełò daj ũ karczmie z muzykâmi prapili ũsie czyścienko hròszy, a kupiç wałòŭ nièzaszto. Tahdý paszli na pòpłau dzie pàssia tawâr, napużâli dietwarù (dzieci) da jak jenâ razbièhłasia, zaniâli wały daj pahnali. Zenuç da zenuç, aź os na strèczu idzie Boh.

— A szto — pytajecsa — kupili?

— A toż, kupili.

A waròna szto za imi ũsled lecièła da ũsio baczyla — kâze:

— Ukrâli! ũkrâli! ũkrâli!

— Nâcsa nie płacili — kâze Boh — a no, szto jeszcze skâze ziaziùla?

Ziaziùla nie chacièuszy nastyrniâcsa — kâze:

— Kupili! kupili! kupili!

— Za tòje — kâze Pietrò — szto ty hawòrysz prâudu, bŭdziesz kukawâc tòlki da Pietrà, a waròna niechâj brèsze ad Pietrà da Pietrà³⁾.

Kali ziaziùla pièrszy raz zakukuje na hòły les, to ũ haròdzi złòdziej nie ukryjecsa.

To znaczy, że tak mało wszystkiego wyrosnie, iż najdrobniejsza kradzież będzie widoczna.

17. Kura (k ù r y c a). Nadzwyczajna troskliwość o kurę, wyrażająca się w mnóstwie zabiegów z nią związanych, ma na celu już to zabezpieczenie wzgl. powiększenie nieśności, już zapewnienie pomyślnego wylęgu. Ażeby spotęgować nieśność trzeba pierwsze zniesione przez nią jajko przetoczyć przez lewy rękaw koszuli na siatkę rzeszota lub sita i potaczać wkoło od brzegów siatki do środka, zakreślając

¹⁾ Ob. FED., L. B., I, 1022.

²⁾ Ob. FED., L. B., I, 1333 i 649. — TYSZK., Op. pow. Bor., str. 409; — CZUB: I, str. 61.

³⁾ Ob. odm. DOBR., Sm. sb., I, str. 290, nr. 61.

coraz mniejsze kręgi¹⁾). Żeby zaś kura nie miała skłonności do znożenia jaj po różnych zakamarkach w podwórzu i wśród chwastów w ogrodzie, gdzie psy i świnie czyhają na ten przysmak, lecz szła w tym celu pod piec, trzeba ją karmić w obręczy położonej na ziemię.

Jajka zniesionego w dzień Zwiastowania N. M. P. pod kwokę kłaść nie warto, bo wylęgnie się zeń kurcze ułomne²⁾.

Pad kwaktúchu wiêlmi dóbne kłásci wymienianyje jájca abò krádzienyje³⁾; úsie kureníata wýklujucsá ù adzin dzień i ni hòd-naho baütunà nie bűdzie.

Najwłaściwszą porą do sadzenia kwoki na jajach jest wczesny wieczór, k a l i t a w à r i d z i è z p ò l a⁴⁾). Gospodyni robi w starem rzeszocie wzgl. sicie gniazdo (k u b ł ò) ze słomy albo z siana, kładzie w nie kilkanaście jaj, każde z nich przotoczywszy trzykrotnie przez lewy rękaw własnej koszuli (s z t o b n a k u r e n i à t k a p a s z a n c a w à ł a), sadzi kwokę i nakrywa ją drugim rzeszotem, p ò k u l p r y w y k n i e d a s t à n i e s w a r y c s a.

Podczas wysiadywania nie wolno gwizdać ani grać na fujarze w chacie i na podwórzu (nawet nikły głos wabika na jarzabki jest wzbroniony i myśliwy, który w tym czasie poluje na jarzabki, musi wabiki naprawiać w lesie), gdyż zamiast piskląt byłyby zgniłe jajka (b a ũ t u n ỳ), a w najlepszym razie wylęłyby się tylko koguty, co jest bardzo niepożądane dla gospodyni⁵⁾. Skoro pisklęta zaczną się odzywać w jajkach, niewolno o nich mówić (s p a m i n à ć) po zachodzie słońca, gdyż poginą⁶⁾.

Jeżeli kura zapieje głosem kogucim, to zapowiada komuś w rodzinie śmierć albo ciężką chorobę. Można temu zapobiedz w sposób następujący: położywszy kurę grzbietem na ziemi, mierzyć nią chatę, zaczawszy od ściany przeciwległej do drzwi, przekładając to ogonem, to głową ku drzwiom, aż do progu, na którym trzeba odciąć toporem to, co się znajdzie: głowę lub ogon. Jeżeli wypadnie odciąć ogon, a kura w dalszym ciągu pieje — trzeba uciąć głowę.

Nie można do chaty przynosić kwiatu zawilca gajowego (k u r a ś l ò p, *Anemone*).

Ad kuraślòpu kűry takije robiácsa ślepỳje⁷⁾, szto im wieczaràmi niêlha papàsci na siêdała⁸⁾.

¹⁾ Ob. FED., L. B., I, 2086—87. ²⁾ Tamże, 2073. ³⁾ Tamże, 2089.

⁴⁾ Tamże, 2068, powiedziano: „...wówczas, gdy dobytek wypędzają w pole”.

⁵⁾ Tamże, 2069 i 2095.

⁶⁾ To się stosuje i do innych ptaków domowych i dzikich.

⁷⁾ Ob. FED., L. B., I, 2085.

⁸⁾ Siêdałò jest to miejsce, gdzie kury siadają na noc: drabina, żerdeczki ułożone poziomo, półki, belki w sieni lub poprzecznice w krokwiach i wszystkie

Jęczmieniem kur nie można karmić, bo dostają choroby języka, zw. pypeć (kirdziúk).

18. **Lelek** (lêżeń, *Camprimulgus europaeus Lin.*). Lêżeń¹⁾ tólki ũ nõczy baczyc i zatým ũwieś dzień chawajecsa ũ kustách, da taki leny, szto i hniezdã nie robić da prõsta dzièniebudż zniesiè skòlkiści jajèc daj siedziè pòkul wýklujucsa ptuszeniãta. Tólki z jehò i karýsci, szto mäjuczy wièlmi szyròki rot, razdziãwić, da latãjuczy ũkruzòk, hòrnie kamarý i mòszki by nãcze rýbu nièwadam.

19. **Pliszka** (sýtka, *Matacilla*). Mniemają, że pliszka podczas zimnej wiosny przylatuje schowana pod skrzydłem żórawia. To też kto wprzód, nim zobaczył pliszkę, posłyszał donośny krzyk żórawia mówi:

Ot sztuka, żuraŭli kryczãc: kirryŭlo! a sýtki jesczè nie widãc. Mabyć jesczè nie ũsie żuraŭli pryłecieli.

Pliszka uchodzi za dość głupiego ptaka, gdyż (podobno tylko ona) nie umie sobie zdać sprawy z tego, że wychowuje w swem gnieździe pisklę kukułki.

20. **Przepiórka** (pierepielica). Jak żytni kòłas stãnie naliwãcsa, to pierpielica nie mòże wycierpieć pòkul dašpieje, da zaranièj kryczyć: Kiń pałòc, parã żãc! kiń pałòc, parã żãc! Tahdy wiesielèj robicsa na sèrcy, dùmajesz — oś oś skòro bŭdzie nõwy chleb.

21. **Puhacz** (puhãcz, *Strix bubo i otus Lin.*) jest posãdzanym o konszachty z djãblem.

Puhãcz jèta czòrtaŭ najmit, katòry ludzièj pużãje, szto nie mieszãli nieczýstaj sili. Jon ũ dzieñ siedziè sièrad hłuchòj pŭszczy, ũ najbòlszych niètrach, dzie ũsie czèrci schòdziacsa, a ũ nõczy, jak tólki uhlèdzić òhniszczè, to zãraz pryłecić cichaczòm, siãdzie pablizu na chwòì, da niespadzièwano jak zarawiè: hhhh!... bãciuszki, świet szto robicsa. Bywãlamu da-j to stãnie sŭmno, a sztoż tamù, szto pièrszy raz papadziècsa jètaja niespadzièwan-ka? Dòbre kali za strãchu tólki tròchi pŭścić ũ sztaný, a to hle- dzi, padczãs jesczè i chińdziu schòpić. Zatým to nie adzin tru- śliwy baicsa dalèka ad sieãã ũ lèsi naczawãc.

Charakterystycznem jest, że wszystkie uroczyśka, których nazwy pochodzą od puhacza, np.: Puhaczòŭ Roh, Puhaczòwy Niètry, Puhaczòŭszczyna i t. p., zawsze się znajdują daleko od ludzkich osiedli.

inne miejsca, nie wylãczajãc pòtów i drzew rosnãcych w podwòrzu. Kto bardzo wczeñnie się kładzie — mówiã: Paszòŭ spać rãzam z kŭrmi albo: paszòu na sièdałò.

¹⁾ O pochodzeniu głosu tego ptaka ob. MOSZ., Polesie wsch., II, 280.

22. Skowronek (ż à w a r a n a k). Ponieważ śpiew swój zaczyna tak wcześnie, że niekiedy musi go przerywać wskutek nowej serji mrozów, więc utrzymują, że nie leci na w ý r e j, lecz spędza zimę gdzieś wpobliżu.

Mo ũ maròz chawàjecsja ũ duplè, ũ suchi moch, a mo siedzić ũ sñièhu jak ciecierùk.

Niemà wiesielèjszaje ptùszki za żawaranaka, nie zatým, szto jòn wièsieło pijè, a dla jètaha, szto pièśniu swajù wyhałaszuje tahdÿ, kali druhàja nasùpiùszysia żdze pòkul joj sònce ũ sràku prypeczè. Jon rad tamù jak jèsceika, dziàkuje Bòhu za ũsio i sàm pa sabiè i ad ũsich ludzièj.

Znanà tu jest legenda o wyrwaniu przez skowronka ciernia z głowy Chrystusa.

Jak Chrystà razpiàli, to żawaranak wÿciah z jehò haławy abkròùjeny szypòczek daj zaniòs da Bòha, szto pakazàć jak pòhañ znuszczàjecsja nad jehò swiatým Sÿnom, alè Boh skazaù, szto jèta ũsio z jehò wòli. Żawaranak razsièrdziùsia na Bòha za tójè, szto nie uniàùsia za Chrystà i dòsi pahròzuje, szto pòjdzie Bòha bić, alè żawaranaku niemà za tójè niczòha, bo jon sièrdzicsja z żàłasci dòbraho sèrca.

23. Słowik (s a ł a wi è j albo s a ł a wi è j k a). Saławièjka, jèta najmilèjszaja Bòhu ptùszka, bo jon piersz za ũsich kàże: Chrystòs waskrès! Niechàj jakàja bŭdzie chaładniècza ũ kràsnuju subòtu, to jon zaũsiòdy na ũsiènacznój chać krÿszku zapiejè. Saławièjka ũbić, to taki wieliki hrech, jak ũbić czaławièka.

24. Sowa (s a w à, *Strix aluco Lin.*). Niezadowolona z oczu pierwotnie otrzymanych, sowa prosiła Boga o inne, widzące tak samo dobrze w nocy, jak i w dzień. Bóg, czyniąc zadość jej prośbie, przymierzył oczy kocie, a że nie mogły się zmieścić w orbitach sowych, więc odciawszy głowy obu stworzeniom zamienił je. Sowa otrzymała głowę kocią, a kot z głową sowy stał się puhaczem¹⁾.

25. Sójka (s ò j a albo s ò j k a, *Garrulus glandarius Lin.*). Sójka kòznaje òsieni wybiràjecsja na wýrej, da pòkul prybierècsja, dak i zimà nastànie; zatým to prykazku skłàdzieno: Wybiràjecsja, jak sòjka za mòre.

26. Sroka (s a r ò k a). Kali saròka na śmiètniku wièlmi skwirczyć, to hòsci pryjèduć²⁾.

27. Turkawka (t ũ r k a ũ k a, *Columba Tartur Lin.*). Niemà zhadnièszajaje pàry jak dwòje tŭrkawak; ós niechàj adnò zhinie, abò chtò ũbje, to druhòje z tajè pieczàli jak stànie hałasić, nàcsja tŭrkać, to pòtul tŭrkaje, pòkul i samà nie zhinie.

¹⁾ Ob. FED., L. B., I, 1191. Tamże podano: Lud. okc. Żarek, II, 329.

²⁾ Ob. FED., L. B., I, 704.

28. **Wrona** (wàrona). Wrona jest ptakiem wieszczącym, ale też i symbolem głupoty i niedoświadczenia. Bardzo często matka dziecko, albo gospodarz swego parobka za jakąś nieuwagę nazywają głupcami wronami, np.: Czahòž ty staisz ražziã wiűszy rot, jak durnãja waròna? — Ot durnãja waròna, it. p. Nawet i przysłowie mówi: Muž ýk durný jak waròna, a chitry jak czort.

29. **Żońna** (žaũnã, *Merops apiaster* Lin.). Żaũnũ зустрѐszy tręba bić, bo jenã horsz za kòrszaka, bo kòrszaka mòzna adahnãc ad kurěj la chãty, a jejë nie uhlëdzisz, jak wýdziaũbie ũ wũliku dzirku da pawyciahãje ũsie pczòły swaim dòũhim na dźwie piãdzi jezykòmi, lipũczym jak smaãã.

30. **Żóraw** (žura wiël). Żórawia uważają za gospodarza błot.

Żurawiël, jęta sprawiedliwy (w znaczeniu prawdziwy, rzeczywisty) bałòtny chadziãin, bo jòn pryłeciëwszy jak krýknie: kir-ryło! da ódhuk jak razniesiëcsa pa ũsich bałòtach i niętrach, to ũsiãkaje bòžaje bòženie zãraz stãnie waruszýcsa da abzywãcsa, jak jehò Boh naũczyũ.

Przez większość żóraw jest szanowany i tylko niekiedy myśliwi polują nań i zabijają, oskarżając go o to, że odnalazłszy jaja, które samica musi znosić odeń ukryta, zawsze je potłucze; jest więc zbrodniarzem w ich mniemaniu. Zarzucają mu też psucie dojrzewających zbóż, zwłaszcza na polankach wśród lasów.

D. SSAKI.

1. **Borsuk** (barsũk, *Meles taxus* Pall.). Barsũczaja ścięzeczka wiedzië z piëkãta da nięba, katòraju idũc dũszy, szto adpakũtuwali swajë hrechì.

2. **Bóbr** (babiòr, *Castor fiber* Lin.). O pochodzeniu bobra krãży następująca legenda:

Kališ lũdzi nie znãli jak rýbu ławić, a na świëci ũsiehò nãũsieho byũ tòlki adzin rybãk da-j to skupý, nie dawiedzi Hòspadzi. Bywãła nałòwić szmat rýby ũsiãkaje da ũsiu sam i sažrë, a jakžë chto papròsić, dak jon kãže:

— Nie dãm, bo mnië samòmu mãta, idzi k czòrtu! a kali tak wiëlmi chòczesz, dak ũ srãcy tabië rýba — óš jak.

Bòhu tak jęta nadajęta, szto adnahò rãzu pierekinuũsia ũ staròha dziëda, da kali rybãk naławiũ mo bòlsz jak inszaha dnia, pryszòũ k jemũ i dawãj prasić.

— Nie dãm! — kãže — bo mnië samòmu niëczaho bũdzie jęsci jak stãnu razdawãc ũsiãkim wałacũham.

— Hałũbczyk, sakòlik, daj choć adnũ malënkujũ rybinku.

— Skazãũ, szto nie dãm, dak i nie dãm — ũ srãcy tabiè rÿba!
 — A nũ — kãze dzied — pamãcaj czy niemã ũ ciebiè rÿby tam, kudy ty ũsich pasyããjesz.

Jon jèta nièchacia mac, mac, da wièlmi spuããusysia z rãzu saũsim aniemièũ, a patòm dawãj kryczãc:

— A Bòzeczka! a ròdnienki! a sztoã jèta sa mnòju zrabifosia, chibãã ja ũze ciepièr nie czaãawiek?

— Ty ciepièr — kãze dzied — ũze babiòr; paszòũ na swajè mièscce daj pãcz, tak jak pãkaũ nie adzin haãòdny, kali ty nie zmiãawaũsia!

Jon jèta mòũczki boũc ũ wòdu, a Bòh kãze da ludzièj, katòryje zbiehãisia na jètaje dziwa.

— Z jètých por rybakòũ na ãwièci bũdzie szto rãz bolsz, a babròũ z rãzu rozwièdziècsa szmat, da szto rãz bũdzie miensz.

Prãuda, jenò k tamũ i jdziè; oã choçbÿ ũ nãszom sielè: ũsie rybaki, a za babròũ mããã czutnò, da mãã byc ludziãm stãão ich szkòda, bo skããli pryãkazku: Chto ũbjè babrà, tamũ nie bũdzie dabrà.

[Opowiadanie Kastula z Wielkiego-Boru].

W zwiãzku z powyãszãã legendã mówia:

Babiòr pãcze nietòlki za tÿm, szto Boh praklinãjuczcy rybakãã skazãũ: pãcz jak tÿje haãòdnyje pãkali, da i sam pa sobiè, kãjuczysia za hrechì swahò prãszczura i dla jètaho, szto mããje czaãawieczy ròzum.

W mniemaniu Poleszuków bòbr jest zwierçciem bardzo wraãliwym na pewne procesy natury fizjologicznej, w zwiãzku z czem pozostaje jego napozòr bezãadne budownictwo.

Babiòr wièlmi wydũmliwy, by nièjki pan: acièta stãũlajè chãtu, ròbièc, ròbièc pòkul nie pièrdnie abò chaèc nie nabzdzièc, a jak tòlki jètaja biedã zrbòicsa, to plũnie daj paszòũ puskaèc dzièrewa na nòwuju haspòdu¹⁾.

To rzekome dziwactwo zwierçcia, zakute w przysãowie, stosujã do ludzi niewytrwaãych w jakimãã przedsièwzièciu: R a b i ù , r a b i ù , da jak pièrdnuũ, to-j pakì nuũ, by nãcze babiòr. Czasami przez lenistwo, czy dla faãszywej przyzwoitoãci mówia tylko: A c h , t y b a b i ò r ! albo: o t , b a b i ò r ! Widzãc budynek niewykoñczany zbyt dãugo i nie znajãc przyczyny tej zwãłoki, mówia: O s t ù t a k a nièchto zdòrawo pièrdnuũ, a m o j s u z d r ò m ũ s r a ù s i a .

3. Koũ. Poleszuk nie ma tylu przesãdów dotyczãcych konia, co inni Białorusini, a to chyba dzièki pòãniejszymu rozpowszechnieniu siè

¹⁾ Ob. FED., L. B., I, 1890. Przyczynã prawdopodobnie jest to, że bòbr, zaleãnie od zmiany poziomu wody, przebudowuje lub coãã dobudowuje w swem osiedlu.

tego zwierzęcia na Polesiu niż gdzieindziej, a szczególnie w Grodzieńszczyźnie.

Z zachowania się konia przed podróżą wróżą sobie o powodzeniu lub nieszczęściu w podróży. Wierzą, że jeśli wówczas koń jest smutny, to w podróży będzie jakiś przykry wypadek ¹⁾. Jeżeli zaś koń zaprzężony przed wyjazdem z domu prychnie, to podróż odbędzie się szczęśliwie. Prychanie konia przed lub w czasie jazdy w gościnę wróży, że gościowi będą radzi ²⁾.

Koń ma dwóch wrogów: diabła i wilka. Walka z pierwszym wrogiem, prowadzona z pomocą czarów, nietrudna i skuteczna ³⁾; drugi, choć zwalczany środkami realnymi, często jednak bezskutecznie, bowiem źrebię, urodzone w dzień św. Jerzego i takie, które ma czarne podniebienie, pomimo wszelkich zabiegów, wcześniej lub później musi być zjedzone przez wilka ⁴⁾.

W normalnym wypadku Poleszucki jednak uważa, że:

Põraũszysia la kaniã ù chlewiẽ, na dwarẽ zaprehãjuczy, ù darõzi abò na naczlẽzi nie mõzna spaminãc za wõuka, bo wõyklikajesz z lësu; tahdõ trëba jehò zwaç pahãncam, to mo i nie prõjdzie.

Bodaj-że i przysłowie o nie wywoływaniu wilka z lasu (Nie klicz wõuka z lësu) powstało z tego przesądu.

Zadne ze zwierząt domowych nie słyszy tyłu co koń wymyślał, połajanak i przekleństw. Przekleństwo, skazujące go na pożarcie przez wilka, tylko półzartem rzucone przechodzi zazwyczaj bezkarnie, ale jeśli skãzãno ù lichõju hadzĩnu — spełnia się.

4. Kot (kot albo kòszka). Niema wsi, w którejby choć jeden gospodarz nie miał kota, ale też bardzo rzadko można spotkać kota z całym ogonem. Ucinają zawsze większą jego część lub choćby tylko sam koniec, wierząc, że tem samem ucinają głowę wężowi, który w ogonie kota się znajduje ⁵⁾. Kot z przyciętym ogonem nabywa także jakoby większej ochoty i wprawy do łowienia myszy ⁶⁾.

W obawie, żeby kot nie stracił wężu, co odbiłoby się ujemnie na jego łowności, nie pozwalają dzieciom wrywać ani osmalać mu wąsów ⁷⁾.

Zabicie kota ma ściągnąć na zabójcę i jego rodzinę nieszczęście, trwające 7 lat, ale małe kocięta można topić bezkarnie, póki nie widzą (pòkul jeszczè ślepõje). Topiąc pozostawiają przy

¹⁾ FED., L. B., I, 762.

²⁾ Tamże, 760—61.

³⁾ Ob. tam, gdzie mowa o diable.

⁴⁾ Ob. FED., L. B., I, 763 i 765.

⁵⁾ Ob. FED., L. B., I, 700. Powiedziano tam, że w końcu kociego ogona siedzi „złość” czyli nienawiść do człowieka.

⁶⁾ Tamże, 2064.

⁷⁾ Tamże, 2065.

kotce przynajmniej jednego kociaka, bo gdyby utopić wszystkie, to kotka wściekłaby się, gdyż mleko jej zapiekłoby się w piersiach.

Wbrew ogólno-białoruskiemu przysłowiu: *Na j l ę p s z n a s w i ę - c i p a p ũ i k a t ũ*, dola kota jest ciężka i jeśli utrzymuje się on przy życiu, to tylko dzięki swej niezwykłej żywotności, o czym Poleszuk wie dobrze i, chcąc określić czyjąś żywotność, mówi: *ż y w ũ c z y j a k k o t*; wogóle jest przekonany, że kota bardzo trudno zabić.

W mniemaniu, że kot karmiony przestaje łowić myszy, nie dają mu jeść nawet i wtedy, kiedy warunki pozbawiają go możliwości łowów. Wówczas zgłodniałe zwierzę ściga jakiś kąsek do zjedzenia, za co dostaje tęgą chłostę. Jeżeli po chłości „szkodnik” jest nadal niepoprawny, robią dlań t. zw. „pszczołkę” (*p u ś c i ć p c z o ł k u*). Jest to niewielki łuk, w którym podwójna cięciwa skręca się w jeden sznurek zapomocą drewnienka, jak sznurek w piłce stolarskiej. Przystawia się go do kota i gwałtownie wyszarpuje drewnienko, a wtedy cięciwa rozwijając się i skręcając w stronę przeciwną, wyrывa sierść, pozostawiając łysiny.

Kota, który mimo kar w przystępie głodu stale kradnie jado, wywożą w worku do wsi sąsiedniej i tam porzucają przekonani, że nie wróci. Jeśli mimo to wróci, wtedy przywiązują mu do ogona nadęty suchy pęcherz wieprzowy z kilkunastoma ziarnami grochu wewnątrz, ćwiczą i puszczają, a zbołały skazaniec, przerażony bębnieniem grochu w pęcherzu, ucieka gdzie nogi poniosą i oczywiście rzadko kiedy wraca.

Powyższe sposoby stosują także i dla zabawy, szczególnie w stosunku do bezdomnych przybłądów.

Za zanieczyszczanie chaty kot też otrzymuje chłostę, a pozatem ponosi bodaj jeszcze cięższą karę: gospodyni bierze go za uszy i bez litości tłucze nosem o dowód rzeczowy i o twardą ziemię, aż zacnie obficie płynąć krew ze skaleczonego nosa.

Aciëta — przymawia podczas tej karni — *tabië dziaka, na tabië szcze, na tabië szcze!* a patòm zasÿplu twaje kałkaciënnie harcÿzym prÿskam, sztoë tabië pahãnuju srãku aprÿszczÿlo.

W pewnych wypadkach z zachowania się kota wróżą, np.: *K a l i k o t m Ń j e c s a*,¹⁾ to spodziewãjsia haścÿëj.

5. *Koza (k a z à) i kozioł (k a z i ò ł)*. Poleszuk nie hoduje i nie lubi kozy²⁾.

¹⁾ T. j. głodzi łapkã futerko.

²⁾ Znam tylko jeden wypadek, który miał miejsce około 1868 r., że mieszkańcy wsi Wielki-Bór i Użyniec, ucierpiawszy dotkliwie od zarazy bydła, kupowali kozy, jako tańsze i nie podlegające zarazie.

Kazã zydòùskaja karòwa; jenà ù zydòù łuczszej wiedziesca i wiesielèszaja czòmśia ù nãszaho brãta chryszczònaho, bo jenà muzykã nie lùbić.

Pomimo to wierzą, iż pożar, powstały od pioruna, można ugasić tylko mlekiem kozim¹⁾.

Kozioł (k a z i ò ł) jest popularniejszy od kozy tak dalece, że зда-je się nie mieć nic z nią wspólnego. Wiara w to, że djabeł najczęściej przybiera postać kozła, jest dla Poleszuka podstawą do uważania go za kreaturę djabelską.

Jak Boh satwarãù ùsiákaje zwierjò, to pièrsz pawylèpluwaù z hliny, pakłãù radkòm, szto b tròchi zastyhò, daj adyszòù za inszymi sprãwami. Tymczasem prybieh czort da z tajè sãmaje hliny wylepiù baranã, padòbnaho jak dżwie kãpli wady da tahò, szto Boh wylepiù, nãcsa chacièù padmanić (oszukać) Bòha. Os niezabãwam i Boh pryszòù; dũnie na leplòнку, dak zãraz i zawarùszych zwier jaki trèba, daj idziè kudy jemù naznãczano, a kalì pryszłã czerhã na baranã, to Boh zãraz i paznãù czòrtawu rabòtu: ùchapiù za ròhi, potrãs tak mòcna, szto aż wýprastawalisia i zahnulisia na zãd, daj kinuù àb zièmlu, a leplònka abazwãlasia:

— Miki-ki-ki-ki-ta-ta!

— Eheż! — kãze Boh — twój tãta czort, dak ty i idzi k jemù daj bũdż kazłòm, a kalì chòcesz, to szcze i Mikitaju.

Jèta mãbyć i prãuda, bo miż lũdźmi i dòsi je ni to prýkazka, ni to tak sabiè jakãjaś hawòrka:

Kazioł Mikita
zjeù mièrku żyta,
da mãła, mãła
jehò nie razarwãła.

Z kozłem wiãzã siè takie przesãdy:

Kazłã trèba dzierzãć ù chlewie, bo jehò duch wièlmi zdaròwy dla tawãru²⁾.

Kozioł bywa też używany do odstraszenia djabła domowego (d a m a w y), który zamęcza konie (ob. tam, gdzie mowa o djable). Boi się on kozła dlatego, że nie wie czy to kozioł prawdziwy, czy djabeł w jego postaci, ponieważ swe harce wyprawia tylko wtedy, gdy jest niewidziany tak przez ludzi, jak i przez djabła innego gatunku.

Dzièci tajè zònki, katòrãja śmierdzić kazłòm, dòbre zaùsiòdy wiedziesca, nikòli nie chwãrèjuć.

¹⁾ Ob. FED., L. B., I, 1210.

²⁾ Ob. FED., L. B., I, 779. Trzymanie kozła w oborze i stajni jest przyjęte i w wielu dworach na żądanie pastucha i furmana, którym, jeżeli są sumienni, a więc cenieni, nigdy tego nie odmówią, tem bardziej, że to się stało zwyczajem.

6. Krowa (karòwa). Żadne ze zwierząt domowych nie jest otoczone taką opieką i tytu przesadami co krowa, dzięki jej wybitnej roli w życiu gospodarczym (ob. Pol. rz., I, str. 67—69).

Krowy cielnej bić nie wolno, szczególnie po pysku, bo nawet szczutek dany w nos może spowodować poronienie (karòwa i a d p strÿczki ù mòrd u skinie cielà).

Jak karòwa cielnaja, to ni ù chàci ni na padwòrji nie mòżna wié ni matuzkà ni pùżki, bo cielàtka ùródzicsa za zwitymi nõzkami¹⁾.

Podczas cielenia się krowy i potem, aż póki się nie pozbędzie siary (małòdz iwo), nie można wpuszczać do chlewa nikogo, kto ma opinię złych oczu (pahànyje wòczy), któreby mogły urzec²⁾.

Krowie cielnej i dojnej nie można dawać przezwisk krzywdzących ani przeklinać, bo tak pierwsze, jak drugie jest wielkim grzechem (wiéłmi hresznò).

Jeżeli ktoś chwali krowę, cielę lub mleko, to chcąc żeby ta pochwała nie urzekła, trzeba jaknajusilniej ganić i myśleć: sol ù wòczy! sol ù wòczy!

Chorym nie można dawać mleka surowego, bo się zmniejszy wydajność krowy, ale trzeba wprzód ugotować, chyba że znachor zaleci choremu s y r a d ò j, zabezpieczając krowę przed złem następstwem³⁾. Dając komukolwiek mleko, trzeba doń wsypać szczyptę soli, mówiąc: sol ù wòczy! co ma zapobiegać urokom⁴⁾. Mleko od krowy trzeba nieść zakryte, nie ze względów higienicznych, lecz w obawie przed złem okiem, które by mogło urzec krowę na niekorzyść wydajności.

Środkiem chroniącym od chorób, jakim ulega krowa, jest chleb, upieczony z tej części ciasta, na której był nakreślony krzyż po zamieszeniu w dzieży; przezorna gospodyni daje taki chleb krowie do zjedzenia.

Poleszuk wierzy w to, że wąż ssie krowę⁵⁾. Nie raz słyszy się opowiadanie:

Wuż abaùjècsa kruhòm karòwiaje nahì daj ssie małakò. Ja sam kališ ùbiù wuża, szto ssaù nàszu karòwu; ù jom była bez małà kwarta małakà, a karòwa tak sumawała i raùła by nàcze za cie-

¹⁾ Podobno był gdzieś wypadek urodzenia się cielęcia ze skręconemi w powrót nogami, co przypisują nie trzymaniu się zwyczaju lub wiciu powrozów w dniu świąteczne. ²⁾ Ob. FED., L. B., I, 2010.

³⁾ Ob. FED., L. B., I, 2003.

⁴⁾ Tamże, 2004.

⁵⁾ Tamże, 598.

6. Krowa (karòwa). Żadne ze zwierząt domowych nie jest otoczone taką opieką i tytu przesądami co krowa, dzięki jej wybitnej roli w życiu gospodarczym (ob. Pol. rz., I, str. 67—69).

Krowy cielnej bić nie wolno, szczególnie po pysku, bo nawet szcztęk dany w nos może spowodować poronienie (karòwa i ad pstrýczki ũ mòrd u skinie cielà).

Jak karòwa cielnaja, to ni ũ cháci ni na padwòrji nie mòżna wié ni matuzkà ni pùżki, bo cielátka ũródzicsa za zwitymi nòżkami¹⁾.

Podczas cielenia się krowy i potem, aż póki się nie pozbędzie siary (ma łòdziwo), nie można wpuszczać do chlewa nikogo, kto ma opinię złych oczu (pahànyje wòczy), któreby mogły urzec²⁾.

Krowie cielnej i dojrzej nie można dawać przezwisk krzywdzących ani przeklinać, bo tak pierwsze, jak drugie jest wielkim grzechem (wièłmi hresznò).

Jeżeli ktoś chwali krowę, cielę lub mleko, to chcąc żeby ta pochwała nie urzekła, trzeba jaknajusilniej ganić i myśleć: sol ũ wòczy! sol ũ wòczy!

Chorym nie można dawać mleka surowego, bo się zmniejszy wydajność krowy, ale trzeba wprzód ugotować, chyba że znachor zaleci choremu s y r a d ò j, zabezpieczając krowę przed złem następstwem³⁾. Dając komukolwiek mleko, trzeba doń wsypać szczyptę soli, mówiąc: sol ũ wòczy! co ma zapobiegać urokom⁴⁾. Mleko od krowy trzeba nieść zakryte, nie ze względów higienicznych, lecz w obawie przed złem okiem, które by mogło urzec krowę na niekorzyść wydajności.

Środkiem chroniącym od chorób, jakim ulega krowa, jest chleb, upieczony z tej części ciasta, na której był nakreślony krzyż po zamieszeniu w dzieży; przezorna gospodyni daje taki chleb krowie do zjedzenia.

Poleszuk wierzy w to, że wąż ssie krowę⁵⁾. Nie raz słyszy się opowiadanie:

Wuż abaŭjècsa kruhò m karòwiaje nahi daj ssie małakò. Ja sam kališ ũbiu wuża, szto ssaŭ nàszu karòwu; ũ jom była bez mała kwarta małakà, a karòwa tak sumawała i raŭfà by nàcze za cie-

¹⁾ Podobno był gdzieś wypadek urodzenia się cielęcia ze skręconymi w powrót nogami, co przypisują nie trzymaniu się zwyczaju lub wiciu powrozów w dnie świąteczne. ²⁾ Ob. FED., L. B., I, 2010.

³⁾ Ob. FED., L. B., I, 2003.

⁴⁾ Tamże, 2004.

⁵⁾ Tamże, 598.

lãtkam, da tak stãła sòchmuć, szto pryszłòsia bycsam to pradãć, szto b chać nie zhinuła ¹⁾).

Kupując krowę lub mieniając ją na innã, co częściej się zdarza niż kupno za gotówkę, doświadczona gospodyni przedewszystkiem prześwietla ucho krowy i tylko tę kupuje, której ucho ma żółte zabarwienie.

U katòraje karòwy wùcha zòùtaje, by nãcze nahòtka (*Calendula officinalis*), to i małakò hustòje, a kalì siniaje jak pup, to i małakò nãcze papałòm z wadòju.

Żeby krowa nie tęskniła za cielęciami po rozłączeniu się z niem, trzeba jej dać do zjedzenia w chlebie trochę sierści z tego cielęcia ²⁾).

7. Kuna (k u n i c a, *Mustela martes Lin.*). Jest traktowana jako szkodnik, robiący podczas zimy spustoszenie w ulach z pszczołami, niedostatecznie zabezpieczonymi przed rabusiem.

Kunicu trëba ùbiwãć i zimòju, jak popadziëcsa i lëtam, chać szkùrka pahãnaja, bo jenã wiëlmi szkòdnaja: pszòłkam robić wielikuju kryùdu.

8. Lis (l i s i c a albo lis, *Vulpes vulgaris Lin.*). W przekonaniu Poleśzuka lis jest najprzebieglejszym zwierzęciem, ale pogląd ten opiera nietylko na powszechnie znanych bajkach ³⁾), gdzie lis wraz z innymi zwierzętami jest antropomorfizowany, lecz i na spostrzeżeniach z życia codziennego.

9. Mysz (domowa, *Mus musculus Lin.* i polna *M. messorius Desiu.*). Zjawienie się myszy domowych w większej niż zwykle ilości, Poleśzuk przypisuje jednemu z nieszczęść, mających spaść za zabijanie kotów i t. p., ubolewając nad nieuctwem współczesnego znachora, w porównaniu z dawniejszym.

Dañniëj bywãła jak razwiediëcsa nãdta mnòha ùsiakaje niëczyści, bycsam to za tòje, szto na sielë to tòj, to siòj ùbiù katã, czy mòże zatòm, szto na katòù napãła lenòta da nie łòwiać myszëj, to

¹⁾ Fikcyjna sprzedaż zwierząt domowych jest bardzo rozpowszechniona. Jeżeli które z nich niedomaga przez czas dłuższy, to gospodarz lub gospodyni sprzedaje za jakiś pieniądz miedziany, najczęściej dzieciom od lat 10—15. Targ odbywa się z formalnościami, a następnie młodociany nabywca chwali się przed rówieśnikami, że kupił ù bãćki chudòbinu. Zwierzę sprzedane aż do końca życia nazywa się: Andrëjeù wòlik, Hãnnina cieliczka albo karòuka i t. p. ²⁾ Ob. FED., L. B., I, 2021.

³⁾ Odmiany bajek, w których lis bohaterem, ob. FED., L. B., II, 21, 22, 23. Jak liska wòduka pierawiełã; 7. i 8. Kùot z piëùnikam i liska; 9. Ab lisicy jak zbankã tapiła. — SZEJN, Mat., II. 1. Kãtòk, pietuch i lisiczka; 3. Lisica i zbanòk.

znáchar wýwiedzie. Jon bywała idziè sielòm da świszczè ù dùdaczku, a za im ù ślad sùnucsa by saranà (szarańcza) mýszy, pacuki da inszyje; zawiedziè nièkudy tak dalèka, szto sam za naharòdaju za trudý wièrniecsa lèdźwi na druhi dzień, a nièczyśè tam nièhdzie i astajècsa. Jèta kàzuc wièlmi starýje lùdзи, katòryje sàmi bàczyli takòje dziwa.

Ciepièrasznije znachary chaè i znàjuè, szto tàje dùdaczka, z sa-winaje kòstaczki¹⁾ i ùmiejuè jeje zrabic, da nie wièdajuè jak pa-znàc pa zòrkach kali znáchar màje siłu dla wýwodu.

10. Niedźwiedź (m i e d ź w i è d ź, *Ursus arctos* Lin.). Podobieństwo stóp niedźwiedzia do ludzkich i zdolność zwierzęcia do chodzenia na dwóch łapach oraz do noszenia dużych kawałków drzewa, a tem bardziej umiejętność bronienia się na polowaniu od psów zapomocą odłamanej gałęzi utwierdza Poleszuka w przekonaniu, że niedźwiedź pochodzi od człowieka. Legenda o ludzkim przodku niedźwiedzia jest taka jak i u innych Białorusinów, choć różni się w szczegółach i ma charakter bardziej leśny niż gdzieindziej.

Byù sabiè pàsiecznik, starý dzied, czaławièk wièlmi cichì, nie nastyrniòny, da zaùsiòdy cèłaje lèta żyù pa kureniach ù lèsi kalà pczòłak, a byłò ich szmak, mo poù kòpý, a mò szcze i bòlsz. Boh chadziù tahdý jeszczè pa ziemi da i k jemù zachòdziù, a pàsiecznik byù jètamu rad, bo pczòłki wièlmi prawièlmi wielisia dobre pad jehò blahasławiènniem. I ùsio byłòb dòbre kalib nie czort, bez katòraho nidziè nie abyjdziecsa. Kali pàsiecznik zasnuù, to jon czerèz son naràiu, szto jòn sabiè pryniòs z karczmý harèłki da zmieszaušzy z mièdam napiusia, to bũdzie wièlmi szczaśliwy. Pàsiecznik jeje z ròdu i ù rot nie braù, dak pracnušzysia trèjczy pierechryściusia, trèjczy plunuù daj nie ùpàmki. Až oš na druhuju nocz toj sàmy son, a patòm znoù da jeszczè, da tak jemù jèta nadajèła, szto taki pryniòs harèłki, naliù pàtaki, da skałamùciüşzy paspytàu — dòbre! Paciahnùù jeszczè da jeszczè — słauna! cmòknuù taki dobrè, až stàła jemù tak wièsieła, szto jètaho szcze z ròdu nie czùjaù. Na tòi raz jakuràt nadchòdziè Boh, a ùže dòbre zmièrkłasia; pàsiecznik barzdžej staù za chwòjeju da jak Boh z im zraùniäusia, dawaj marmytàc, a Boh nie sunimàjuczysia pakiwàu pàlcam i skazaù: Nierabi bolsz jètaho! daj niewièdamo kudý dzieusia. Pàsiecznik z pierepùhu aniemièù, a dálej jak apòmniusia, to zaròksia i kiepkawaè i harèłku piè, alè dziež jèta słýchano, szto chto papròbawaüşzy czòrtawaje wadý kali z jèju ròzstàusia? Takiz nie dàram skłàdzieno: „Zarekàłasia swiñnià haùnò jèsci”. Aciètaž i pàsiecznik jètak zrabiu: pamalèniku, patròszku da wièczara tak nachlùstausia, szto chocz kudý. Spadzièwàjuczysia, szto mo skòro Boh nadyjdzie napranùusia kazuchòm wòùnaju na wièrch, daj staù ràkam za chwòjaju

¹⁾ Piszczalka ta zrobiona w ten sposób, co wabik na jarząbka.

da jak tólki Boh przybliżyusia, to jon dawaj nie to marmytac da rauci, a tahdy Boh kaze:

— Z siahonieszniaho dnia ty uze suzdróm miedzwiędz; marmaczý sabie skólki chóciesz i rawi pòkul swiet kònczycsa: łaz pa dzierrawach da dziery czużyje pczóły, a plèci tabie nie trèba, bo kòhci majesz dóbryje, tólki harèłki nie dastàniesz chać na jeje búdziesz mać wielikuju askòmu¹⁾.

I spráudziłosia: miedzwiędz marmýcze, rawie, dzierè pczóły i wielmi pàdki na harèłku.

11. Nietoperz (k a z à n) Wierzą tak, jak i w innych stronach Białorusi, że nietoperz pochodzi od myszy, która zjadłszy trochę resztek święconego (wielikò d n a h o) dostała skrzydeł²⁾. Według innej legendy powodem tej metamorfozy jest nadgryzienie przez mysz św. hostji (p r ò s k u r k a).

Za tóje szto mysz hrýzła pròskurku, Boh jeje zrabiu ni to ptùszkaju, ni to zwièram i tak daũ, szto b jenà ù dzień niczòha nie baczyla, a jak dóbne zmièrkniesca, ławifa kamary i mòszki; zatým to jenà ùwieš dzień siedzić schawãuszysia, a ù nòczy letàje pa nadwòrku, cýkajuczy pacichòniku jak mysz, kieb³⁾ kamarniècza nie nie bajãlasia ptùszki, bo jenà bycsam to mysz.

Wierzą w to, że nietoperz, dotknãwszy się ciała ludzkiego, może wywołać świerzbę, agzemę (l i s z à j) i ból oczu, a jeśli jego pomiot upadnie na głowę, sprowadzi paruchy⁴⁾.

Ad każanà mòzna dastac karòsty, liszajòu abò jaczmièniu.

12. Pies (s a b à k a). Niemà wiernièjsz a h o d r ù h a z a s a b à k u—głosi białoruskie przysłowie. Tytuł „najwierniejszego druha” to jedyna nagroda jaką pies otrzymuje od Poleszuka za swą służbę. Częściej mówią o nim: sabacy nikòli nie wier, s a b à k a n i k ò l i p r à ù d y n i e s k à z e i t. p. Chcąc powiedzieć o kimś jak bardzo został zwymyślany, Poleszuk napewno użyje zwrotu: I n a s a b à c y n i e b y ł ò t a h ò , s z t o n a j ò m. Jeżeli ów nie reaguje na klątwy: P r y s ò c h ł o j a k n a s a b à c y , m ó w i à . Człowiek bezczelny p a z ý c z y ũ w a c z è j ũ s a b à k i d a - j h l e d z i ć ; n i e - u c z c i w y m à j e s a b à c z a j e s u m l è n i e .

¹⁾ Na początku drugiej połowy zesz. stul. Cyganie (miedzwièdniki), chodzący po wsiach z tresowanemi niedźwiedziami, dość często poili je gorzałką dla animuszu.

²⁾ FED., L. B., I, 689.

³⁾ Czasem zamiast szto b albo k a b niektórzy starsi mówią k i e b.

⁴⁾ FED., L. B., I, 690 i 1543, tamże podano: CZUB., I, 55.

Niedola psiego życia znalazła swoje odbicie w zwrotach mowy potocznej, np.: *Z mierz jak sabaka*, oraz: *hałodny jak sabaka*. Jest to porównanie o tyle słuszne, że gospodarz wpuszcza psa do chaty tylko podczas wielkich mrozów i słoty długotrwałej, aby się trochę ogrzał, gdyż, jak sam mówi, *siahònia takòje lichòje padwòrje*, szto *dòbry chadziain dàjże sabaki nie wỳżenie z chàty*. Żywienie psa doskonale charakteryzuje to powiedzenie:

Mużyk z sabakaju na dwarè harùje a bàba z katòm ù chàci pa-
ù misi, a sabaku kòrmic aby nie zdòch z hòladu.

Pies zwykle jest znośniej traktowany przez gospodarza niż gospodynię.

Mużyk z sabakaju na dwarè harùje a bàba z katòm ù chaàci panùje.

Często bywa, że zniedołęźniałego starego psa uśmiercają zapomocą stryczka (*pawièsic sabaku na hallàcy*) lub niedają mu pożywienia i wypędzają z podwórza, żeby zaś nie żałował miejsca, gdzie przebył całe życie, niekiedy wyjątkowo niedobra gospodyni oblewa go wrzącą wodą.

Ażeby się pozbyć psa przybłedy, wyrostki nakładają mu na ogon kawałek rozszczepionego kija dębowego (*piszczyk v. leszczòtkak*), który, po wyjęciu zeń klinika, ścisła mocno ogon, sprawiając biednemu psu straszliwy ból.

W doli prymaka-zięcia, zamieszkałego u rodziców żony, dopatrują się podobieństwa do psiej doli, o czym mówi także przysłowie: *Chleb prymàcki jèta chlebsabàcki*. Podejrzewają go nawet o to, że zamłodu nakładał „piszczyki” na psie ogony i za karę podziela psi los.

W związku z hodowlą psów mniemają, że jeśli pies z pierwszego miotu suki dostanie wścieklizny i kogoś pogryzie, to jest to nieuleczalne¹⁾. Dlatego o ile możności starają się, żeby wszystkie pierwsze szczenięta były wytępione.

Zbyteczne szczenięta zwykle topią zaraz po urodzeniu, zostawiając dla siebie lub na prośbę sąsiadów te, które mają czarne podniebienie (*nièba*), gdyż będą z nich psy złe (*sierdity*)²⁾.

Pies doświadczony zawsze sobie znajdzie wśród ziół lekarstwo od wszystkich chorób, a szczególnie od wścieklizny i od ugryzienia żmii, którego energiczniej szuka³⁾.

1) Ob. FED., L. B., I, 715 i 2060.

2) Tamże, 717.

3) Tamże, 716, powiedziano, że pies znajduje lekarstwo tylko od wścieklizny.

Sabaka łuczszej za ũsiakaho znáchara znaje jakóha jemü ziella tréba ad ũsiakaje niémaczy.

Wycie psa często jest wróżełne: zapowiada pożar lub zarazę na bydło¹⁾.

13. Rosomak (wo ũk - r a s a m á c h a, *Gulo borealis Storr*). Istnieje tylko w legendach; nikt prawdopodobnie nie widział go takim jakim go sobie wyobraża, ale każdy weń wierzy i z przejęciem opowiada jak o bestji apokaliptycznej. Ma on na zwierzęta domowe napadać tylko w nocy, a więc na bydło bardzo rzadko; ofiarą jego przeważnie jest koń na nocnym pastwisku. Nie dusi on konia, jak to czyni wilk.

Rasamacha jeś mięsa z żywych; zaczęcicsa kóhchciami daj hryziè z sraki żywüju kaninu.

14. Szczur (p a c ù k, *Mus rattus Lin.*) jest autochtonem, ale już w końcu 8-o dziesiątka lat z. st. coraz częściej się spotykało najeżdżęc, *Mus decumanus Pall.* Poza środkami realnemi²⁾ w walce z tymi szkodnikami i „wyprowadzaniem” ich przez znachora (ob. mysz), w czasach późniejszych używano następującego sposobu: szczura obwijano w szmatę płócienną, obficie zmoczoną w terpentynie, zapalano i puszczano; szczur płonący biegł ku swoim i wystraszał je, często kosztem wszystkich budynków gospodarczych.

15. Świnia (s w i ñ n i à). Wśród miejscowego ludu, podobnie jak na całej Białorusi, znana jest opowieść, wywodząca świnie od żydówki. Dlatego, twierdzą Poleszacy, Żydzi nie jedzą świniny, bo j à k ż e j è ś c i s w a j à c z e ñ n i c u ?

Jeżeli świnie trzeba wieźć, to należy na wozie czy na sankach położyć ją tyłem do konia.

Kuplajuczy abò mieniajuczy parasiata na razplòd, tréba dobre hledièc, sztoł toj, szto pradažè, ławiü ich za zãdniže nõhi, bo jak bũdzie ławie za pierèdniže, to nie pòjduè rukòju.

16. Tchórz (t c h o r albo s z a s z ò k, *Mustela pritorius Lin.*) jest prawdziwą kleską dla gospodyń, hodujących kury. Morduje on w nocy

¹⁾ SZEJN, Mat., III, 352.

²⁾ Na szczury używają pułapki (p à s t k a) z dwóch desek, bardzo prymitywnej, ale najzupełniej odpowiadającej celowi, która ma jednak tę niewygodę, że za każdym schwytanym szczurem musi być nanowo ustawiona. Przystosabiają też odpowiedniej wielkości naczynie drewniane, węższe u góry i nalewają wody do połowy, w której się topią szkodniki jeden za drugim bez niczyjej pomocy. Najlepszym środkiem jest trucie zapałkami; moczą pewną ich ilość pòty, aż się rozpuszcza łebki, a następnie tą wodą zarabiają ciasto z mąki żytniej, którym bardzo często wytruwają się wszystkie szczury w całym domostwie w ciągu jednej nocy.

wszystkie kury, ile się ich znajdzie w kurniku (k a t ù c h) lub na t. zw. siēdale, czy też w sieni na belkach albo na drabinie, służącej do wchodzenia na poddasze.

Szaszòk, jak prýjdzie ù nòczy duszyć kùry, to piersz pad siēdałam nabzdzić takim pahànym dùcham, szto ùsie kùry paczà-dzieùszy papàdajuc da dòłu, a tahdỳ jon im paadhryzàje hòławy, abò tòłki mazhi pawypiwàje, a miàsa pakinie; leżyć cēłaja świeżaja kùryca, da mùsisz jejē na śmiētnik wykinuc, bo jēsci hādka.

W zimie tchòrza tropią po śniegu i pilnują koło nory ze strzelbą lub z psem nie bojącym się nadzwyczaj mocnych zębów tego zwierzęcia, których ślad podobno nawet na żelazie zostaje.

17. Wiewiórka (biēłka, *Sciurus vulgaris* Lin.) jest uważana za zwierzę najniezgodliwsze wśród małych czworonogów i lubiana za d a b r a t ù, a że łosia uznają za najłagodniejszego czworonoga wśród wielkich zwierząt, zwąc nawet dobrego człowieka duszą łosią (ł a s i n a j a d u s z à c z a ł a w i ē k), więc i wiewiórkę żartobliwie nazywają matką łosia (ł a s i n a j a m à c i). To jednak nie przeszkadza wyrostkom zabierać jej orzechów, z wielkim trudem przez nią zebranych na zimę, ale starsi ten czyn potępiają.

Zabrać tỳje arēchi, szto biēłka sabiē naniła na zimę, to taki wieliki hrech, jak adabrać chleb ad czaławiēka. Chto jēta robić, toj nie daždàuszysia stàraści patràciē ùsie zùby.

Ta pogròzka jednak mniej skutkuje niż gròzba piegów na twarzy za niszczenie gniazd jaskòłczych i męczenie piskłat.

18. Wilk (wouk). Miejscowa legenda o pochodzeniu wilka jest bardzo podobna do legendy o kozle. W trakcie stwarzania zwierząt djabeł oprócz barana, którego Bóg niechcący ożywił jako kozła, ulepił i psa, ale ten ostatni narazie przez Boga został pominięty.

Tahdỳ, kali Boh ażyulàjuczy ùsie hlinianỳje leplònki, ażywiù i czòrtawaho baranà, pierekidàjuczy jehò ù kazłà, to padaszòuszy k sabàcy, swahò ażywiù, a czòrtawaho pakinuù, szto b walàusia. Usio zwierzjò stało na swaich miēscàch: wały aruc, karòwy, jàłàunik, awiēczi i świñnie pasùcsa bez pastuchòù, bo wòuka tahdỳ nie było szcze ni zwañnia. Os niebàwam ù adnòj chàci pamiràjuć piersz mużyk, a patòm i zònka; astalisia siraty: hałòsiac, haładùjuć, da tak ataszczàli, szto ùze trēba pamiràć. Pryszłà śmierć, pahledziēła, pasłuchàła, da zrabifosia joj żàłka biēdnych siròtak, dak paszłà da Bòha daj razkazàła tak i tak. Boh tròchi padùmaùszy paszòù na tòje miēscce dzie walàjecsca czòrtawa leplònka, ażywiù jejē daj skazàù, szto b byłà wòukam. Lùdzi jak

dawiëdalisia, to dawaj szukać pastuchòu, a najsampieròd naniáli tych siròtak ¹⁾).

Czort wiëlmi ùżràdawausia, bo chać leplònku Boh ażywiù, a ùsioż taki jëta jehò twarënnie, da szczë wouk zãmìs sabàki. Dawaj padhawarywać wouka da pokazywać dzie niemà pastuchà, a dzie chać je, da mòzna jehò tam abajci, tam minùć, a to i padmanić, abỳ zrabìć ludziàm kàpasć. Dòuhab jenỳ jeszczë tak arùdawali, jakbỳ miż ludziëj nie padniàusia hròmki hòman da silnaje narekànnie, szto za woukam niemà pramytaje wady, szto pahàniec zbytu nie daje chać i pastuchì pilnùjuć chudòbu. Aż os taki dajsztà da Bòha lùdzkaja wòpil i Boh zwieleù swiatòmu Jùrju ùziać wouka ù swajë rùki.

Ròbić jon i ciepiër szkòdu da ùsioż nie tak, jak tahdỳ, kali im czort prawiù; ciepiër bierë tòje, szto jemù praznaczano, szto chòdzic bez nijàkaho dòhladu, abò tòje, szto czaławiëk prakłanië ù lichùju hadzinu.

Mniemają, że wilk, mający potomstwo, nigdy nie robi szkody we wsiach najbliżej leżących jego gniazda, ale po żer wędruje w dalsze okolice, żeby nie zwracać na siebie uwagi miejscowej ludności. W innym czasie ma być tak śmiały, że wpada do otwartego chlewa po jagnię lub prosię, a nawet podkopuje się i wyciąga zeń owcę lub świnię.

Prawie we wszystkich bajkach Poleszuk przedstawia wilka jako zwierze głupie i niezaradne. Przez swą głupotę i niedołęstwo naraża się on na cięgi, kalectwo albo śmierć, jak np. w tej bajce, gdzie za namową lisa traci ogon i popełnia samobójstwo²⁾). Wrazie schwytania wilka, Poleszuk nie ma dlań litości. Dostyc powiedzieć, że jeszcze w 8-m dziesiątku lat z. st. wilk, który przedniemi łapami zastrzegł w pułapce³⁾, był ogałacany z sierści (latem, kiedy skóra mało warta) i ćwiczony prętami łozowymi, póki nie wyzionął tchu. Egzekucja taka trwała nieraz cały dzień, przyczem każdy z jej uczestników, wydzielając razy, wyliczał szkody jakie mu wilk kiedykolwiek zrobił:

— Ty mahò kanià pakalëczyù, dak os na tabiè! na tabiè! ty majù awiëczku zaduszÿù, a ty ù mienië parasià zabràù, dak os tabiè padziàka, na tabiè, na tabiè i t. d.⁴⁾.

Dla urozmaicenia tej zabawy wstawiano zwierzęciu rozpórkę między szczëki i w gardło sypano tabakę, przymawiając:

Hòdzi tabiè jësci baràninuku, da parasiàcinku a paspytàj ciepiër pànskich kamchitùrak.

¹⁾ Ob. ROM., Bieł. sb., str. 169, Nr. 25.

²⁾ Ob. odm. FED., L. B., II, 21. „Jak liska w ùòùka pierawiełà“.

³⁾ Ob. MOSZ., Pol. wsch., I, 27.

⁴⁾ Między innymi widziałem we wsi Izbinie, w r. 1878 wilka okropnie zmasakrowanego i dużo prętów łozowych, zbitych do połowy i pokrwawionych.

Zdarzały się również wypadki zdzierania skór z żywych wilcząt, co było uprawianem przez wyrostków i taki wypadek miał miejsce w uroczysku Ci è c k a ũ s z c z y n a jeszcze w r. 1884., w okolicy wsi Horoszkowa; żywcem zdarto skóry z 8-u wilcząt.

Wilkowi zabitemu na obławie najprzód wybijają obuchem wszystkie zęby, drwiąc że już nie będą jeść smacznych rzeczy, a następnie każdy okłada go kijem, wyliczając swe krzywdy jak podczas ćwiczenia żywego.

Nawet skóra wilcza, według miejscowej ludności, jest przeklęta, bo jeżeli garbarz włoży ją do jednego naczynia z owczemi, to one uciekną od wilczej.

O napaściach wilków (zwłaszcza podczas rui) na ludzi krążą legendy, lecz żaden z opowiadających osobiście nigdy tego nie doświadczył, ani też znał kogoś, ktoby się borykał z drapieżnikami lub musiał od nich uciekać; zawsze mówią: l ũ d z i k à ż u é ¹⁾.

Z wilkiem wiąże się taki przesąd:

Kali idziesz abò jèdziesz da woŭk pierebieżyc czerèz daròhu, to dobre, bo waròzyc szczàscie²⁾.

19. **Woł** (w o ł). Poleszuk, wychwalając zalety wołu, jednocześnie poniża konia.

Woł, bòzy sakòł, a koń czòrtaŭ padhùznik, bo na jòm czort jèdzić. Na wałà nie bojs, nie paśmieje usšieści nieczystaja siła, bo jemŭ nie raŭnià, bo woł zwier chryszczòny — jon Chrystà niànczyŭ.

Woł zwier rabaciàszczy, jon kali i pasiècsa, to czasŭ nie hłumić; tak i czutnò kali skubiè trawŭ: zach! zach! zach! naskubiè, naskubiè daj żujè zwàku addychàjucz. A pasłuchaj jak koń żarè: zach! skryh, skryh, zach! skryh, skryh — wièdamo hultàj; pre daj pre ũ swoj trybŭch by nàcze ũ nièjkuju pròrwu, a wòlik-sakolik najècsa daj adychàje.

¹⁾ Niejednokrotnie spotykałem w tym niebezpiecznym czasie po kilka i kilkanaście wilków, idąc lub jadąc; nie zdradzały one chęci do ucieczki ale też nie miały zamiaru napadać, gdyż całkowicie je pochłaniała własna sprawa. Przeciwnie, wilk pojedynczo szukający żeru pędzi za wiązką grochowin, przyczepioną do sanek, na których myśliwi dla zwabienia go, zmuszają prosiaka do kwiku (Ob. MOSZ., Pol. w., I, 28). Nie mogę jednak nie uwierzyć starszej inteligentnej osobie, że w okolicy Czuczewicz, na Polesiu mozyrskim, wilki rozzuchwaliły się do tego stopnia, iż gromadnie wśród białego dnia napadały na kobiety pracujące w polu podczas żniw, co przypisywano nadzwyczajnemu rozmnożeniu się tych drapieżników w owym czasie (w końcu 5-go dziesiątka ub. wieku).

²⁾ FED., L. B., I, 731.

Chcąc dać pojęcie o czyjejs pracy, mówią: haruje jak woł, a nigdy jak koń.

Wół jest miarą doświadczenia: starý wół barazný nie sapsuje. W innym wypadku mówi ojciec do młodocianego syna: Tahdý paznájesz žyćie, jak czòrny wół nastùpic na nòhu, t. zn. gdy przyjdą kłopoty życiowe.

Starsi Poleszucy uważali za grzech zamianę wołów na konie, które można było nabywać za pieniądze, nie pozbywając się wołów, albo po ich wyginieniu podczas zarazy powszechnej, ale nigdy z dòbraho ráju.

20. Wydra (w ý dra, *Lutra vulgaris Lin.*). O wydrze niema legend ani wierzeń z nią skojarzonych oprócz przysłowia: Usie babrý dabrý, tólki adná w ý dra lich á ja.

21. Zając szarak (siéry z á jac, *Lepus timidus Lin.*) i bielak (biel ù ka, *L. variabilis Pall.*). Ponieważ zając nie posiada stałego miejsca dla odpoczynku a zażywa go tam gdzie wypadnie: w jakimś dołku, pod konarem przez burzę od drzewa odłamany lub nawet pod gałęzią oddawna leżąca, więc porównywują go z cyganem. Stąd też powstało i przysłowie: U jehò stòlki damò ù, skòlki ù z á jca łamò ù, stosowane do bezdomnych lub do wydalających się zbyt często z domu.

Zając wałacùha jak cýhan, a truśliwy jak żyd. Jon hòrsz cýhana, bo toj ciáhnie z sabòju szaciòr, a z á jac spíc dzie papa-dziècsa, da kòzny dzień dzieinszej.

Niezwykłą czujność zająca przypisują jego tchórzowstwu, a o płochliwej ucieczce innego zwierzęcia mówią: Uciek á je jak z á j e c.

Jon wièlmi bajaźliwy, bo màje niewielickaje sèrce; Boh jemù wýlepiù nádta dòuhije wùszy, a na sèrce nie chapila hlíny, dak adarwáu chwost, kidajuczy tólki adròstaczek, katòry patòm abros szèrsćiu, daj zrabiù malènkaje sèrce. Oś zaczym jon ùsich ba-icsa, a jèho nichtò; da jehò daunòb i na świèci nie byłò jakby nie žaba.

Na zakończenie opowiadają znaną powszechnie bajkę o zającu i żabie.

Z zającem wiąże się przesąd, że jeśli przebiegnie komuś drogę, to tego człowieka spotka nieszczęście ¹⁾.

¹⁾ SZEJN. Mat., III. 352; FED., L. B., 692 i 1488.

IX. Człowiek

1. **Stworzenie pierwszych ludzi.** O stworzeniu pierwszych ludzi Polepszuk, zgodnie z Bibliją, mówi: Boh satwarÿũ Adãma, da sònnamu wÿniaüşy rebrò, satwarÿũ z jehò Jehwu. Ta krótka wzmianka jednak mu nie wystarcza, więc dokoła niej tworzy bajki, często trywjalne, a niekiedy cyniczne; w niektórych djabel bierze udział, jak przy stworzeniu kozła i wilka.

Boh pièrszaho czaławiëka wÿlepiũ z hliny, da pastãwiüşy pad płotom, szto soch, sam kudÿs paszòũ; tahdÿ prybieh czort, da z tajè hliny, szto astãlasia, wÿlepiũ takòha samisienkaha druhòha czaławiëka, daj kãže sam da siebiè:

— Jãkže ja paznãju kali Boh ażywić abydwuch, katòry jehò, a katòry mòj? Trëba nièjak swahò naznaczyć.

Zirnũ jon kruhòm czy niemã jakòje łamaki, da nie znajszòũ niczòho, a tut czÿje, szto Boh nadchòdzić, dak barzdžej plũnuũ swajò leplòncy ù łob daj pabièh. Boh przyszòũ ażyülãc, da bãczyć, szto stajãc dżwie leplònki jak adnã, nãcze dżwie krãpli wady.

— Chibãž — kãže — ja dżwie wÿlepiũ? zdajëcsa adnũ... a mo i dżwie? nie prypòmniu.

Uziaũ daj ażywiũ abydżwie, a jak jenÿ zawaruszÿlisa, to z bòżaje wÿjszòũ chadziãin-pãchar, a czòrtawaje nièjkaje blãharòdżzie ù kaziònnoj szãpcy, z krùhleńkaju blãszkaju, jakurãt na tòm miëscy, dzie czort plũnuũ. Tahdÿ chadziãinu Boh skazãũ: Ici da haspòdy! a blãharòdżdziu, ùziãüşy za szÿwarãt, daũ kalënam ù srãku, nãcze wÿhnaũ, nie dãüşy nijãkaho spòsabu.

Odmiana.

Boh wÿlepiũ pãna z pszenicznaho ciësta, a mużykã z hliny, da pakãüşy, szto sòchli, paszòũ abiëdać, a pad toj czas, dzie jon ùziãüşia, przyszòũ sabãka, pròsty mużycki padwaròtnik, paniũchaũ mużykã, abascãũ, szkrabnũ ùsimi łãpami, da dabràüşzysia da pãna, czÿsta jehò zjeũ. Tòlki staũ ablizywacsa kali ós prychòdzić Boh, da jak pabãczyũ szto zrabifãsia, to ùchapiüşy sabãku za chwòst dawãj trusić, a z sabãki sÿplucsa panÿ i biehuć kudÿ wid, a dzie katòry astanãwicsa tak Boh jehò i nazywãje. Aetãnawÿüşia

pad bieròzaju — pan Bierezòùski, pad dúbam — pan Dubiński, pad òlchaju — pan Alchòwicz, — pad haròju — pan — Padgùrski, a jak katòry acznùusia za bałòtam abò za rekòju, to pan Zabłòcki i pan Zażècki. Jak ùsich wytrusiù i panazywàù, tahdý kinuù sa-bàku ab zièmlu daj kàże:

— Idzi ciepièr, padlùka, daj służy da kancà svièta tòlki muzykù da tòje, szto jehò apahàniù i haładùj, bo pan ciebiè nie prýjmie za tòje, szto ty jehò zjeù. U jehò bùdzie zahraniczny sabàczka jèsci kureniatka da cukièrki i spać na pierýncy, a ty pahledàj jak muzyk żarè lùstu chlèba da idzi hałòdny spać na smiètnik.

2. **Wielkoludy** (wielikàny) i **liliputy**. Kališ na svièci żyli wielikàny¹⁾, a ciepièrasznych ludzièj tahdý jeszczè byò niebahàta. Wielikàn jèta takì wieliki czaławièk, wýszej lèsu; haława ù jehò takàja zdarawiènnaja jak razrèz²⁾, a nòhi by nàcze sòchi ù humniè bahatyrà. Miż zubàmi jon karpàù sacharòm³⁾, tym szto ciepièr nakidàjuè hnoj na kalòsa; kòzy z nòsa wyciahàù klùkaju⁴⁾. Kali trèba byò zrabieć kawieñku⁵⁾, dak jon wýrwie z karènniem bieròzu, takùju jak na rahàcz, nòżykam abcierèbieć hallè, pakinie adnahò kòrenia daj hatòwa kawieñka.

Kàżuc, szto jeszczè daùnièj, pièred patòpaju, żyli jeszczè bòlszyje wielikàny. Adzin jètaki zdarawièc iduczý lèsam wýrwaù sòsnu, da padpiràjuczysia by nàcze kawieñkaju, pryjszòù da dòmù, pastàwiù jejè pad plòtam daj staù pryhledàcca, szto jèta pa joj pòuzaje: żuk — nie żuk, czerwiàk — nie czerwiàk. Ahà — kàże — znàju! jèta paùk, bo z nièjkaju nitkaju, jèta màbyc paucina. Uziaù daj pawiešiu na suczkù pad strechòju; niechàj — kàże — pawiešic, prywýknie dak bùdzie warazýc pahòdu. A to byù wòtczyc⁶⁾ z plèciciu⁷⁾ da twaryù borè tahdý, jak wielikan wýrwaù sòsnu.

Razkàzywajuc bahamòlcy, szto tam nièhdzie la Kijewa razkòpujuczy kurhàn, naszli kòsci wielikàna, dak ot czùda: ù czèrep⁸⁾ jakby nasypàù dziešiac mièrak paszni, to jeszczèb byù niepòuny. Halònka⁹⁾ wýszej czaławièka, da taùstàja, taùstàja, szto mòzna wýkrażac mażnicu abò pałumierak.

W zwiàzku z powyższym mitem wytworzył się pogląd, że ludzie w przyszłości będą karłami:

Kàżuc, szto lùdzi bùduć radzicsa ùsio miènszyje da miènszyje, a pièred sàmym kancòm svièta stànuć takije malènkije, szto dwa-nàdcać czaławièk ù adnòj pièczy pamièšciacsa i bùduć ùsie ràzam chleb małacé¹⁰⁾.

1) Ob. CISZ., Zb. wiad., XI, 4. — FED., L. B., I, 783.

2) Razrèz — ob. Pol. rz., cz. I, bednarstwo; rys. 98.

3) Sachàr — przyrząd do nakładania mierzwy na wóz, tamże, rys. 53.

4) Klùka — hak do ściągania mierzwy z wozu.

5) Kawieñka — laska.

6) Wòtczyc — pasiecznik.

7) Plec —

leziwo.

8) Czèrep — czaszka.

9) Halònka — goleń.

10) Ob. odm. CISZ., Zb. wiad., XI, 8. — FED., L. B., I, 789.

3. Cechy fizyczne i psychiczne człowieka. Cechy fizyczne człowieka świadczą, według Poleszuka, i o właściwościach psychicznych.

Dobroć człowieka (dabratà) cechują: krótkie palce u rąk (czaławièk z karòtkimi pàlcami, to dòbry czaławièk, a z dòùhimi — lichì), jasne (świètlÿje) miękkie włosy¹⁾ i oczy niebieskie (sinije albo hałubÿje wòczy).

O ujemnych cechach człowieka (lichì czaławièk) mają świadczyć zbyt długie ręce:

Jetà bezpremienna jak tòlki chto z dòùhimi rukàmi, nàcsa abò zładziejawàty abò saùsim złòdziej, bo takiz nie dàrma kàzuć jak chto kràdzie, szto màje dòùhije rùki.

Szorstkie, czarne włosy (cyhàńskaja czuprÿna), a nawet jasne, ale twarde i czarne oczy dowodzą złośliwości osobnika (sierdzity albo złòśnik). Dołek na potylicy dowodzi skapstwa a im on głębszy, tem skąpszy jest człowiek. Również skąpym jest każdy, kto ma bardzo ściśnięte ze sobą palce u nóg. Do najgorszej kategorii ludzi należy człowiek o rudych włosach.

Rudòha czaławièka trèba wièlmi scierehcisia; z im nie trèba ni siabrawàcsa i ni jakàje mać spràwy, bo chaçbÿ jon i nie chacièù zrabic zła, to jenò ad jehò samò zróbicsa.

Człowiek o włosach kędzierzawych uważany jest za dowcipnego i wesołego figlarza.

Im obfitszy zarost, szczególnie na piersiach, tem długowieczniejszy jest człowiek. Kwitnienie paznogi również dowodzi żywotności człowieka:

Pòkul nòhci ćwietùć, to szcze i czaławièk dòùha bűdzie żyć, a jakże pierestànie cwiści da pažòùknuć, to skòro pamrè.

Człowiek, który ma nieparzystą liczbę żeber, nigdy się nie ożeni.

Szczęśliwym ma być człowiek, u którego czwarty palec ręki jest jednakowej długości z palcem trzecim; to się stosuje do obu rąk. Również szczęśliwym jest ten, kto posiada znamię.

Szczęśliwym także ma być ten człowiek, który się w czepcu urodzi, ale to nie wystarcza, bowiem musi się urodzić i pod szczęśliwą gwiazdą.

— Moj synòk, kùmka hałùbka, radziùsia ù czèpczyku — bűdzie szczaśliwy.

— Oj padaždÿ, sakòłka, ù czèpczyku radziùsia, to dòbre, bo zdaròù bűdzie, alè czy bűdzie szczaśliwy, to màjecsà ad tahò jakùju jemù Boh zòrku zaświeciù: świètlÿju czy ćmiànuju, nàcsa

pad jakòju płaniëtaju jon radziüsia, pad szczaśliwaju, czy pad lichòju.

Wszelkie wady i zalety ludzkie zależne są od czasu, w jakim człowiek przychodzi na świat.

Dabrata i lichata czaławiëka abò zòнки mäjecsä ad tahò, kali jon radziüsia; jak ũ pahòdu, to bŭdzie zmirny, wiesiòły i taki dòbry, szto pròsta „łasinaja duszä czaławiëk”. Ròdzicsä kali carëtina płäcze, näcsä tahdý kali doždž idzië i sònce hrëje — bŭdzie änhielskaja duszä czaławiëk, a jak pryjdzie na bòzy świet ũ niëhadž — zadrypaniec i raziawiäka, a kali zònka, to bŭdzie płäksa. Lichije lŭdzi ròdziacsä ũ mieciëlicu, a najhòrszyje tahdý, kali czort jëdzie z wiesiëllem (podczas wichru); kali czaławiëk, to bŭdzie pijänica, złòdziej, abò razbòjnik, a kali zònka, to wiëlmi nastyrniönaja, razchadòwaja abò i wiëdžma i swajejŭ smiërciu nie pamrë.

Poleszuk wierzy, że każdy człowiek ma „dobrą” lub „złą rękę” (dòbraja abò lichàja rukà), co się odbija dodatkowo lub ujemnie na hodowli kupowanych odeń zwierząt domowych. Kupione z dobrej ręki, hoduje się szczęśliwie, nie ulegając żadnym chorobom (idzië rukòju albo wiëdžiëcsä), a z ręki złej — cherla (nie idzië rukòju albo nie wiëdžiëcsä), a niekiedy zdycha, jeżeli zawczasu nie będzie sprzedane fikcyjnie.

Kali chudòbina kùplenaja abò wýmienianaja z lichòje ruki czächnie, to trëba jejë bycsam to pradäc kamuniëbudž z swaich, chać za kapiëjku, dak zàraz stänie papraüläcsä.

4. Wrózenie ze zjawisk fizjologicznych. Swëdzenie: Kali świerbiäc bròwy, to dastäniesz dùlu pad nòs¹⁾.

Kali świerbiëc lëwaja dałòñ — bŭdziesz hròszy szczytác²⁾. Kali świerbiëc prawaja dałòñ — bŭdziesz zdaròwacsä³⁾.

Kali ježyk świerbiëc — näcsä niëszto läpniesz niepatrëbnaje, dak dòbre dzierzý jehò za zubämi.

Kali nos świerbiëc, to bŭdziesz z wielikim nòsam — näcsä astänieszsia ũ dŭrniach.

Kali świerbiëc lëwaje wòka — bŭdziesz płäkać⁴⁾, a kali świerbiëc prawaje — bŭdziesz wiesielicsä.

Kali świerbiäc hüby — bŭdziesz caławäcsä⁵⁾.

Kali ikäjecsä, to chtoś spaminäje⁶⁾.

Kali ũ wüsi samò zwònić, to pokäzuje, szto niëchta pamiër⁷⁾.

¹⁾ FED., L. B., I, 869. ²⁾ Tamže, 880. ³⁾ Tamže, 879. ⁴⁾ Tamže, 871.

⁵⁾ Tamže, 874. ⁶⁾ DOBR., Sm. sb., III, str. 43.

⁷⁾ Dzwonienie w uchu bywa wywoływane sztucznie u zawodjaków-amatorów bójek.

Sen (son). Złowieszczy sen bardziej gnębi Poleszuka niż inna zapowiedź nieszczęścia. Dobrze, jeżeli sen zapowiada tylko małą nieprzyjemność, choćby nawet lekką chorobę, ale jeżeli pożar albo śmierć? Wtedy ofiara zabobonu, uważając swój los za przesądzony, popada w apatię i biernie czeka na cios.

Snami więcej interesują się kobiety niż mężczyźni, to też bywają między nimi specjalistki od tłumaczenia bardzo długich i skomplikowanych wizyj sennych. Oto tłumaczenia niektórych snów¹⁾.

Jak śnicsa, szto kahòs bjesz, to nièchta znakòmy prybjècsa (przyjedzie lub przyjdzie gość²⁾).

Kali ũwa śniè chòdzisz pa hrùzkamu bałòtu — żdzy chwàròby³⁾.

Kali żenùc tawàr abò a wièczki — nièchta z swaich pamrè⁴⁾.

Kali pryśnicsa czòrnaja chùstka, abò jakàjaś czòrnaja adzièżyna — bŭdzie pieczàł⁵⁾.

Pabàczysz ũwa śniè jamu, to abò pamrèsz, abò pryjdzie na ciebie wielikaje nieszczęście⁶⁾.

Kali śnicsa, szto czùjesz jak zwòniàc — żdzy jakòis nawinỳ⁷⁾.

Pryśniłàs hlina — nièchto z radnych pamrè, abò i sàm pamrèsz.

Śnicsa harà (kali stàisz na harè) bŭdzie wielikaja cześć⁸⁾.

Dwa susièdy wŭpiùszy czeràz mièru paswarỳlisia da adzin adnahò jak trèśnie po wùchu, dak jemù àż zażwinièto.

— Ty — kàże, abiernùszysia da siedziàczaho mòuczki czužòho czaławieka — bàczyù, jak jon mieniè ũdàryù pa mòrdzi?

— Nie — kàże — nie bàczyù.

— Dak pasłùchaj jak ũ mieniè zwòniè ũ wùsi.

— Nie czùju — kàże — pasłùchaùszy.

— Nàcsa ty i nie bàczyù i nie czuù?

— A ũžèsz!

— Dak nàż tabiè i pabàcz i paczùj! — da trèš jehò pa wùchu, àż zażwinièła. — A ciepièr skàżesz praùdu?

— Tràscaż twajèj màtry lichàja! — krỳknuù czužastarònny czaławieik, pakrỳdżany ni zasztò, ni prosztò — tak trèšnuù, szto àż żwiniè ũ wùsi.

¹⁾ Z wielu znanych na Polesiu rzeczykiem tłumaczeń snów podałem tylko te, które pamiętam z czasów mego dzieciństwa, jako bezwątpienia rzeczykie. Wszystkie późniejsze pomijam, gdyż słysząc je nietylko na Polesiu, ale i w różnych stronach Białorusi, nie zapisywałem miejsca ich pochodzenia, a przypomnieć sobie niepodobna.

²⁾ FED., L. B., I, 911. — SZEJN, Mat., III, str. 339.

³⁾ MOSZ., Pol. wsch., II, 122.

⁴⁾ FED., L. B., I, 915.

⁵⁾ Tamże,

926 i 943. ⁶⁾ Tamże, 917.

⁷⁾ FED., L. B., I, 922 — SZEJN, Mat. III, str. 341. — MOSZ., Pol. wsch., II, 132, Klewietà — oszczerstwo.

⁸⁾ FED., L. B., I, 925. — MOSZ., Pol. wsch., II, 137: bŭdzie hòre.

Kali śnicsa, szto ũlez ũ k a ł, to papadziész ũ pahãmuju sprãwu¹⁾).

Uwa śniè let à j e s z, to j e s z c z è raściész i bŭdziesz krèpak. Nòwyje p a s t a ł y — dòbre, a stòptanyje — pahãna.

Kali śnicsa s k u ł à abò inszaja balãczka—dastàniesz haścińca. Nitki ũwa śniè — nièchta abhawòryc²⁾).

M i e r t w i e c y śnicsa — bŭdzie doždź³⁾).

Kali śnicsa m i e d Ź w i è d Ź, to pabãczyszja z pãnam⁴⁾).

Bãczysz a h ò ñ ũwa śniè — bŭdzie maròz zimòju, a pahòda ũ lètku⁵⁾).

Śnicsa p i e s ò k — bŭdziesz na pòcharanach⁶⁾).

Kali śniãcsa m i e d n y j e h r ò s z y, to bŭdziesz mać pieczãł.

Kali ũwa śniè s a b à k a k u s à j e, to w ò r a h ũkusić. Kali ad sabãki adabjészja — dòbre, a jak sabãku, szto ciebiè chacièŭ ũkusić, suzdròm ubjész, to szczè łuczszej.

Kali ũwa śniè p ł à c z e s z, to pa prãudzi bŭdziesz śmiejàcsa⁷⁾).

Śnicsa p ł o t — nièchto abhawòryc abò i mnòha dòbryje lŭdzi naròbiać plòtak⁸⁾).

Z w o j p a ł a t n à waròzyć daròhu, na kalòsach abò piészki.

Uwa śniè na p ò c h a r a n a c h, to pa prãudzi na wiesièlli⁹⁾).

P o p ũwa śniè — sprãwa z nieczystaju siłaju¹⁰⁾).

Śnicsa p a ś c i è l — sabiràjsia ũ daròhu.

Kali p a Ź à r s a m t ũ s z y s z, to ciebiè abakràduć, a kali d r u h i j e — dòbre.

R u c z n i k ũwa śniè — pa prãudzi daròha¹¹⁾).

R y b a śnicsa na doždź, na śnieh abò na adlèhu¹²⁾).

Bãczyć ũwa śniè s à Ź u — waròzyje jezyki obczèrniãc¹³⁾).

Kali ũwa śniè paczŭjesz w y ś t r e ł — bŭdzie jakãjaś czŭtka,

Kali śnicsa, szto tabiè s p u s k à j u ć c z u p r y ñ u, to praj-hràjesz sprãwu i kruhòm pahãna.

Uwa śniè ś m i e j è s z s i a, pa prãudzi bŭdziesz płãkać¹⁴⁾).

1) MOSZ., Pol. wsch., II, 145: Hròszy, bahãctwo.

2) SZEJN, Mat., III, str. 339.

3) FED., L. B., I, 939. — MOSZ., Pol. wsch., II, 160: Nieudãcza.

4) MOSZ., Pol. wsch., II, 161. — SZEJN, Mat., III, str. 340.

5) SZEJN, Mat., III, str. 340. — MOSZ., Pol. wsch., II, 164.

6) FED., L. B., I, 948.

7) SZEJN, Mat., III, str. 341. — MOSZ., Pol. wsch., 154.

8) SZEJN, Mat., III, str. 341. — MOSZ., Pol. wsch., 170.

9) SZEJN, Mat., III, str. 340.

10) FED., L. B., I, 933 (ksiãdz). — SZEJN, Mat., III, str. 340.

11) MOSZ., Pol. wsch., II, 170.

12) SZEJN, Mat., III, str. 340. — MOSZ., Pol. wsch., II, 174.

13) MOSZ., Pol. wsch., II, 175. — FED., L. B., I, 956.

14) SZEJN, Mat., III, str. 341.

Kali śnicsa, szto chtoś pamièr, to jòn bùdziej żyć jészczè dõuha.

Śniácsa w użÿ — czaławièk abò ùże chwòry, abò zaniedùżajesz¹⁾).

Kali chòdzisz pa w adziè da nie tòniesz — bùdziesz zdaròù. Mùtnajawadà — swàrka dõma, a kalì czÿstajawà — ràdaść ùsiemji²⁾).

Kali ùwa śniè wòszÿ bjesz, to bùduć hròszy³⁾).

Kali ùwa śniè bycsam to ùsiè reszsia — razbahacièjesz.

Kali śnicsa, szto chàtu miecièsz sam abò chto druhi mieciè, to skòro wÿbiereszsia z chàty.

Jak śnicsa, szto z ubà wÿbjesz abò jon sàm wÿpaù, da szcze z kròùju, to chtoś pamrè z radnyh, a jak bez kròùi, to pòjdzie na toj świet czużÿ da dõbry czaławièk⁴⁾).

Kali ùwa śniè sztoś zahùbisz, a najhòrsz szàpku, abò klucz ad kamòry czy ad kùbła, to wièlmi nie paszancùje, a kalì szto nàjdziesz, to dõbre.

Kali śnicsa, szto hadziùka ùkusilla, to ścierażÿsia lichòho czaławièka, a kalì hadziùku ùbjesz, to pabòrajesz wòraha⁵⁾).

Prócz wyciągania wniosków wróżebnych ze snów, niektórzy usiłują wywołać dobre sny przez t. zw. „zakładanie na sen” (zakładanie na sen). Udając się na spoczynek kładą pod poduszkę przedmiot metalowy, głównie klucz, a dziewczęta wianek lub pierścionek i wymawiają zakłęcie: Ad dàm, pradàm, najdù, kuplù, pacieràju, a czynią to tylko z czwartku na piątek. Poddający się owemu zabiegowi nie wymaga wyraźnego widzenia, lecz idzie mu o to, żeby coś znaleźć we śnie: jeżeli nie klucz, który wróży największe szczęście, to choć dużo jakiegoś żelastwa. Zgubić coś w takim śnie jest niedobrze, ale strata czapki i klucza zapowiada wielkie nieszczęście.

5. Nazwy części ciała. Baràda — podbródek i zarost; bròwy — brwi; brydż — zaczynający się zarost u młodzieńca lub odrastający u dorosłego; chłòpczyki — źrenice; cièmia — ciemię; czerèp — czaszka; czèrewò — brzuch; dałòń — dłoń; dziàsny — dziąsła; haławà, mazhañnià, mazhawina albo mazhañnica — głowa; hòrła — gardło; hrùdziicycki —

¹⁾ MOSZ., Pol. wsch., II, 184.

²⁾ SZEJN, Mat., III, str. 339.

³⁾ FED., L. B., I, 971. — MOSZ., Pol. wsch., II, 190. — SZEJN, Mat., III, str. 340.

⁴⁾ FED., L. B., I, 975—977. — MOSZ., Pol. wsch., II, 192. — SZEJN, Mat., III, str. 339.

⁵⁾ SZEJN, Mat., III, str. 340.

piersi; hũby — wargi; jezÿk — język; kaleno¹⁾; kasà albo sieleziònka — śledziona; kastamàcha — szkielet całkowity i niektóre większe kości; kiszki; kòstka (nad piętą); kroũ — krew; kũtnica — gruba kiszka lòhkije²⁾—płuca; łob—czoło; łòkieć albo łòkać; łydkà albo ikrà — łydka (ikrà wtedy, kiedy na łydkę patrzy się z tyłu); mazhì, mòzak, hłũzdy albo pàmaraki — mózg; nièba — podniebienie; nòhci — paznogie; nòhi — nogi; nos; nÿrki albo pòczki — nerki; òczy³⁾; patÿlica, szÿwarat albo kàrak — kark; pàlcy — palce; wieliki pàlec — wielki, pierst — wskazujący, sieredòlszy — środkowy, miènszy — serdeczny, mieziniec — mały palec; plèczy — ramiona; piàty — pięty; pieczònka — wątroba; pryharszcz — dwie szczelnie zetknięte z sobą dłonie; pup — pęp; puzÿr — pęcherz; rebrò — żebro (pl. ròbra); rešnicy — rzęsy; rot — jama ustna; rùki — ręce; ściòhna — uda; sèrce albo sièrce; spina albo sierèdzina — stos pacierzowy, grzbiet; sràka albo tàja — odbytница; stapà albo stupieñ — stopa; sustàwy — stawy; szÿja; ũszy; wałasy, czuprÿna, hira albo kuczma — włosy; u kobiet: kòsy — warkocz; wièki — powieki; wilicy — szczęki; wusy — wąsy; zũby — zęby; zmiènia — garsć; kułak — pięść; zoũć — zółć; zÿły; zywòt — zoładek. Zamiast zywòt mówią czasami trybũch; wnętrznosci nazywają trybuchì albo pàtrachi.

1) Matka, kiedy bierze dziecko na kolana, to mówi: chadzi na łanò. Łanò ma jeszcze inne znaczenie, np.: nabrać łanò słomy lub czegoś podobnego w dół koszuli lub w fartuch.

2) Lòhkije czaławièku dàdzieny na tòje, szto jon ròuna chadziũ i nie szatàusia, jak pjàny, da szto moh piàwać. Jakby nie maũ lòhkich, to niedzierzàusia ni na ziemi, ni na wadziè; na ziemi szto szah pàdaũby, a ũ wadziè tanũ kàmieniam.

3) Charakterystyczniejsze przymiotniki oczu:

Dòbrye oczy, wiesiòłyje, sprawiedliwyje, pahànyje albo lichije, prystrècznyje (uroczne), łupàtyje (wybałuszone), ziakràtyje (podejrzliwe), papòwyje (chciwe), płaksiwyje, paòchliwyje.

Spojrzenia. Hledzić arłòm wòukam, hadziukaju, lisicaju, wòraham, złodziejam, razbòjnikom i t. p. Hledzić ànhielam, spahàdliwo, żàłasno, bòjazko, śmieło, nachàbno (natrętnie), świèrdłam hledzić (świdrująco) i t. p.

XII. Higjena.

A. Dbalosc o czystosc ciała.

1. **Mycie się.** Pogląd Poleszuka na czystosc ciała najlepiej charakteryzuje przysłowie: *Miedźwièdź nikòli nie mỳjecs a, a pr atòje* (pomimo tego) *z daròü*. Umywa się on codziennie czystą zimną wodą, bez mydła, ale tylko dlatego, że nie umywszy się grzechem jest spożywać chleb, a nawet tknąć go nieczystą ręką; to też umywanie się ma poniekąd charakter obrzędowy. Odbywa się to w ten sposób, że myjący się, zaczerpnąwszy wody jakimś naczyniem, najczęściej czerpaczką, zwaną *k a r è c*¹⁾, nabiera jej w usta tyle, ile się zmieści i, nachyliwszy się nad pomyjnicą, stojącą zawsze u progu koło ławy, wylewa w garście (*ü p r ý h a r s z c z*), umywa ręce i twarz, ponawiając tę czynność kilkakrotnie²⁾. W dniu świąteczne, kiedy cała rodzina jest w domu, wyrostki leją wodę w dłonie starszym i sobie wzajemnie (*p a l i w á c* albo *u z l i w á c w ò d u ü p r ý h a r s z c z y*). Czasem myjący się i sam sobie nalewa wody w garście: prawą ręką do lewej garści i umywa lewą stronę twarzy, a następnie w podobny sposób prawą stronę³⁾. Właściwie jest to tylko zwilżanie rąk i twarzy z pominięciem szyi, na której z czasem powstaje gruba warstwa brudu i rażąco odbija się nawet od tak niedbale mytej twarzy.

¹⁾ Ob. Polesie rz., I, rys. 111.

²⁾ Przy takim myciu się zyskuje tylko cokolwiek jama ustna i zęby, gdyż tak pierwsza, jak i drugie zawsze są zaniedbane. Czyszczenie zębów według Poleszuka odbywa się w ten sposób: *Oś ja t a b i è z á r a z z ù b y p a c z ý s z c z u, t o z n a c z y: d a m c i w p y s k. R o t* albo *z ù b y p a ł a s k à c* znaczy poprawić w karczmie po wczorajszej pijatyce.

³⁾ O myjącym się w ten sposób mówią: *Mỳjecs a p a z y d ò ü s k i, d a s z t ò b j e m ù j e s z c z è k w à r t a z d z w u m à w ù c h a m i.* (Żydzi mieli kwarty z dwoma uchami, co ułatwiało posługiwanie się naczyniem naprzemian to jedną, to drugą ręką).

— Paczekaj — mówi żona do męża, który zamierza myć się w zwykły sposób — ja oś tabië uzalju wady ũ pryharszcz, a ty chać rãz pa lůdzki pamÿjsia, a to ũzë ũ ciebië na szyi mōzna rëpu siëjać, stółki hrazi¹⁾.

— A ũ ciebië — odpowiada mąż, nie przerywając zajęcia — chi-bã lůczszej, na haławië bycsam to strõj, a kalã srãki chać z łapã-taju stoj.

Do codziennego mycia się bardzo rzadko używają naczyń; do mycia głowy ciepłą wodą służy naczynie drewniane — rãżk a²⁾. Kobiety myją głowy częściej niż mężczyźni: co tydzień, co dwa, a mężczyźni wtedy, kiedy się rozmnoży za dużo wszy.

Nóg w zimie nie myją, a latem myją się one same: na rosie rannej i po deszczu, na błocie podczas połowu ryb i piskorzów oraz w czasie sianokosu. Kobiety, często piorąc bieliznę w kopankach lub rzecz-kach, mimowoli myją i nogi. Zresztą, wciąż mając do czynienia z oborą i chlewem, muszą je myć specjalnie.

Umyte części ciała (twarz, głowę i ręce) wycierają ręcznikiem (rusznik), ale gdy go narazie niema, to w porze ciepłej poddają się osuszającemu działaniu słońca i powietrza, w czasie zimniejszym zaś zadawalają się dolną częścią własnej koszuli (abciercisia padõłam³⁾).

Pod tym względem Poleszuk jest tak dalece niewybrednym, że może się utrzcë brudnym workiem lub płachtą, wreszcie szmatą, którą nogi owija (anucza), a nawet wiechciem słomianym. Nie można tego powiedzieć o wszystkich, ale w zapadłych kątach Polesia większość jest, a przynajmniej taką była przed 50-ciu laty.

Tylko dla niemowląt matki robią wyjątek; nie żałują pracy, ani wody, do której zamiast mydła dodają niekiedy trochę ługu (U lëtku, kali dzicia ad põtu kišnie, to trëba ũ wõdu nalić trõszki lùhu abõszczõłku). Kapią w nieckach, na ten cel specjalnie przeznaczonych, w wodzie ciepłej, nagrzaney w garnku żelaznym (czaùn) i starannie wycierają ręcznikiem.

Dziatka, jëta anhiëłczek kwõleńki⁴⁾, dak jehõ trëba czàs-cienko kupãć ũ czÿścienkaj, ciõpleńkaj wadziczcy, abcirãć miãk-

¹⁾ Na podobną uwagę szlachcic odpowiada: „Niechaj sobi i rzepa rośnie, bo my nie wicely panowie, żeby mogli wymywać gdzieś tam z tyłu; na takie zbytki nie mamy czasu”.

²⁾ Ob. Polesie rzecz., I, rys. 99.

³⁾ Mężczyźni noszą koszule niewiele krótsze od kobiecych.

⁴⁾ Kwõły, zdrobniale kwõleńki — chwiejący się, bezsilny.

kieńkim rusznikòm, pòkul nie akrepnie da nie padraściè. Staròmu mòżna pamýcsa chać ũ pamýjnicy, ũcièrcisia chać dzierkaczòm, to jehò czort nie wòźmie, a za dzicià trèba żurýcsa, szto nie ũziać hrechù na swajù dýszu ¹⁾).

Kąpiele te urządzają przynajmniej co tydzień, w soboty po zachodzie słońca ²⁾, a w pewnych wypadkach nawet częściej.

W miarę podrastania niemowlęcia kąpią je coraz rzadziej, a dziecko 3—4 letnie tylko przed większemi świętami, w najlepszym razie co miesiąc. Natomiast matka codziennie umywa mu twarz nad pomijnicą, nabierając wody w garść, lub tylko wyciera mokrą, nie pierwszej czystości szmatą ³⁾). Jeżeli podczas umywania dziecko kaprysi lub wogóle niechce się myć, to matka mu grozi:

Jak siahònia nie chòcesz mýcsa, to zàùtra bðu chwaszczànkaju cièrci, pamaczyšzy ũ pamýjnicy, bo da zàùtra bahàta naściè hrazi na mòrdzi.

2. Kąpiele. Kąpią się nawet dość często, ale nie ze względów higienicznych, lecz tylko dla ochłody podczas upałów (a d z n ò j u) i tylko tam, gdzie jest rzeka, jezioro, staw lub większa sadzawka. Korzystając z każdej wolnej chwili biegną do wody i czem częściej zażywają tej przyjemności, tem większą czują jej potrzebę (J a k c z a ś c i è j k u p à j e s z s i a, t o b ó l s z c h ò c z e c s a ũ w o d u). Dzieci po całych dniach brodzą, tylko na krótko wylaząc z wody, a skóry ich nabierają ciemno-brązowego koloru. Nad brzegami rzek i jezior, szczególnie w rodzinach rybackich lub wśród potomków rybaka, o których mówią: k a l i b à c k a b y ũ r y b a k ò m, t o i s y n p a h l e d à j e ũ w ò d u, bywają nawet dzielni pływacy ⁴⁾), nietylko amatorowie kąpieli.

¹⁾ Poleszuk jest wyrozumiałym dla matki zachwycającej się swem niemowlęciem, potakuje lub milczy, a Ukrainiec nietylko nie podziela jej zachwyty, lecz ironizuje: T o d i m à t y d u r n è n k a, k o ł y d e t y n a s z c z e m a ł è n k a.

²⁾ W sobotę po zachodzie słońca wolno wykonywać tylko niektóre czynności a do tych należy i kąpanie dzieci. Por. FED., L. B., I, 1276.

³⁾ Do tego sposobu przez pośpiech, a głównie przez niechlujstwo, uciekają się niekiedy i starsi, nietylko chłopci ale i szlachta.

⁴⁾ Wyrastek uczy się pływać w ten sposób, że na płytkiej wodzie kładzie się piersiami wpoprzek sosnowej deski, dług. do 150 cm. i pływa, stopniowo się oddalając od brzegu w ciągu pewnego czasu. Następnie, zależnie od zdolności, która też zależy od kompleksji osobnika, jeżeli się już czuje dostatecznie wyszkolonym, sporządza sobie t. z. p ł a w ó k. Są to dwa mocno związane snopy suchej rogoży (s i t n i à k), grube do 30 cm., połączone dwoma kawałkami grubego sznura po obu końcach tak, że pomiędzy nimi jest wolna przestrzeń. Kładzie się on na tych sznu-

Większość wsi posiada bagniste, pełne wodorostów strumienie, które nie przedstawiają się korzystnie dla celów kąpielowych.

Każda z tych wsi i prawie każdy gospodarz posiada w końcu ogrodu przy błocie dół z wodą (kòp ań), o powierzchni mniej więcej 3×3 m, ale woda w nich, zawsze zanieczyszczona i nierzadko cuchnąca¹⁾, zniechęca do kąpieli nawet niewybrednego Poleszuka²⁾. Babrzą się w nich tylko dzieci i niekiedy topią się; kąpią się też one w gliniankach (niezbyt głębokich, gdyż pokład błotnej gliny, zw. h l e j, nie jest nigdy grubszy ponad 30 cm.), brodzą i tarzają się w kałużach po ulewnym deszczu, używając gliny i błota zamiast mydła. Starsi, patrząc na to, mówią: *U s i o a d n 0 s z t o d z i e c i, s z t o s w i ń n i e, b o i t ỳ j e i t ỳ j e k a c z ą j u c s a ũ h r a z i.*

3. Łaźnia (b a n i a albo ł ą ż n i a). W niektórych wsiach na pograniczu czernihowskiem i mohilewskim spotyka się łaźnie, przy których jest studnia, a niekiedy i sadzawka (s ą ż a ł k a). Łaźnia jest to budynek mniej więcej 6×6 metrów, niewiele różniący się od zwykłej chaty mieszkalnej. Posiada ona podłogę z desek sosnowych, której brak w chatach i przy jednej ze ścian dwie lub trzy półki, w równych odstępach jedna nad drugą, szerokie na wzrost człowieka, a w kącie koło drzwi piec bez komina, wybudowany z kamieni polnych. Na jego ścianach, ułożonych z mniejszych kamieni, leżą większe głazy, tworzące sklepienie, a na nich dwie lub trzy warstwy kamieni różnej

raci, mając z obu stron równoległe do siebie snopy, odpływa śmiało na głębsze miejsca, gdyż snopy rogożowe utrzymują go na powierzchni. Jedni dość prędko nabierają wprawy i nie potrzebują tego przyrządu, inni dłużej się nim posługują, a niektórzy nigdy bez niego nie mogą pływać.

¹⁾ Nie przeszkadza to im jednak prać bielizny w takich brudach.

²⁾ Ukraińiec pod względem czystości nie tylko niczem się nie różni od Poleszuka, ale niekiedy stoi odeń niżej. Wprawdzie posiada kopanki, a do rzadkich należy wieś bez stawu, ale tak pierwsze jak i drugie zanieczyszcza mocząc konopie. Jak dalece w ten sposób woda się zatruwa, dowodzi fakt, że w stawach ryby doszczętnie giną. Takie traktowanie wody przez Ukraińca pochodzi stąd, że nie posiada on obszernych łąk, jak Poleszuk, na których mógłby rościć len i konopie, miast je moczyć. Ukraińiec, cierpiąc więcej od kurzu niż Poleszuk, odczuwa potrzebę kąpieli, to też pakuje się prawem kaduka do czystych stawów dworskich, co już stało się prawem zwyczajowem, *b o m ỳ — p o w i a d a — z r o d n ỳ ł ỳ s z c i m s t ą w o m.* Trzeba jednak podkreślić, że i większość Ukraińców nie umywa szyi, a kurz naprzemian z potem w ciągu pewnego czasu pokrywa ją 2 mm grubości rudawą skorupą, która, popękawszy od słońca, jak gleba ukraińska podczas dłuższej posuchy, upodabnia się do skóry krokodyla lub węża. To podobno było powodem do nazywania się między sobą lub nazywania Ukraińców przez szlachtę *h a d i ũ k a* lub *h a d*, co nawet Niemcy przyjęli na schyłku wielkiej wojny (die Hade).

wielkości, ułożonych nieszczelnie, jak i samo sklepienie. W tym piecu rozniecają ogień i podkładają suche drzewo póty, póki kamienie się nie rozpalą do koloru ciemno-czerwonego. Wtedy zamykają drzwi, przez które dotąd wychodził dym do sieni i na kamienie leją zimną wodę, czerpiąc ją wiadrem z poczepką¹⁾ z pełnej kadzi (r a z r ẽ z) obok stojącej. W gorącej parze leżący na półkach chłopci smagają się pęczkami różeg brzożowych z liściem, zwanych wiènik²⁾ (p à r y c s a albo b à n i c s a wi è n i k a m). Wytrzymalsi leżą na półkach wyższych, mniej wytrwali niżej, a ci, którzy nie mogą znieść zbyt wielkiego gorąca — na podłodze. Para, skraplająca się na najwyższej półce, po obmyciu smagających się tam, ścieka obficie na drugą ich warstwę, stąd w podwójnej ilości wody i brudu — na trzecią, a na czwartą, leżącą na podłodze, leje rzęśisty, brudny deszcz. Ci ostatni z tego powodu, a głównie w celu ochłodzenia się, co pewien czas wstają i oblewają się zimną wodą, nie odczuwając wielkiej różnicy między temperaturą wody i temperaturą powietrza w lokalu. Ci z wyższych półek też od czasu do czasu oblewają się zimną wodą, ale przez brawurę przed „niżnikami”³⁾ udają, że czynią to w celu obmycia liści brzożowych, które mocno przyklejają się do skóry⁴⁾. Niektórzy podczas kilkunasto-stopniowego mrozu wybiegają nago na lód, zanurzają się na chwilę w zawczasu zrobionej w sadzawce przerębli (p i è l k a) i znowu wracają do łaźni, nie czując ani zimna chwilowego, ani też nie ulegają przeziębieniu. Po skończonej kąpieli wychodzą nadzy do zimnej sieni, nakładając na rozparzone ciało zimną bieliznę i ubranie bez żadnych złych następstw.

Po mężczyznach do łaźni idą kobiety i przy niższej temperaturze (jak kamièñnie tròchi prac z à c h n u ć, s z t o b nie było wièłmi hò r a c z a), nie wchodząc na półki, myją się zapomocą oblewania się ciepłą wodą. To też prawie we wszystkich łaźniach, oprócz naczynia z zimną wodą, stoi przy piecu kadź, połączona z nim metalową rurką, która nagrzewa wodę jednocześnie z rozpalaniem się kamieni.

W innych częściach Polesia rzeczyckiego też gdzieśgdzie są łaż-

¹⁾ Ob. Pol. rz., cz. I, rys. 109.

²⁾ Każdy amator łaźni latem robi sobie na zimę taki zapas wieników, żeby ich wystarczyło d a n ò w a h o listu.

³⁾ Niżnik — ten, kto w łaźni leży na podłodze, a wyżnik — leżący na półce.

⁴⁾ Jest nawet powiedzenie, stosowane do natręta (n a c h à b a), które stało się przysłowiem: C z a h ò t y n a c h à b a d a m i e n i è p r y s t à ũ (albo: p r y l i p), b y n à c z e b à n n y l i s t k s r à c y ?

nie, przyniesione z dalekich okolic zadnieprzańskich i z głębi Rosji przez staroobrzędowców (P*ilipòny*), ceglarzy i murarzy, stale sprowadzanych przez ziemian z dwóch osiedli w Czernihowszczyźnie: Dobrjanka i Złyńka, oraz majstrów ciesielskich przez leśnych przemysłowców¹⁾, a w 8-ym dziesiątku lat ub. st. grabarzy z Kaługi (R*uśki je albo k a c à p y*), powoływanych do robót kanalizacyjnych przy osuszaniu błot. Wszyscy oni przyzwyczajeni do łaźni, nie mogąc bez nich żyć na obczyźnie, budowali choć prowizoryczne. Tam, gdzie one się zachowały aż dotąd, Poleszuk też z niemi się zżył²⁾, uznając za pożyteczne, a jednak ta r*a d n à j a r ù s k a j a b à n i a* nie zdobyła sobie prawa obywatelstwa na Polesiu — i dotąd nie jest powszechną. Posiadają je dwory rosyjskie i Żydzi, nietylko w miasteczkach, ale nawet niekiedy odwieczni arendarze (ł*a n d à r*) wiejscy, byli w nie zaopatrzeni. Te przykłady jednak nigdy nie były bodźcem dla Poleszuka, który nie uznaje tego, czego nie robili jego przodkowie: J*è t a h o n i e r a b i l i n à s z y d z i e d ý i b a c k i, d a k i n a m n i e r a b i ć.*

Inaczej jest w Smoleńszczyźnie i w przyległych doń powiatach Mohilewszczyzny. Każda wieś posiada tam łaźnię, mniejwięcej znośnie urządzoną, nad którą czuwa stróż³⁾ najemny lub honorowy, wybierany co pewien czas. Do niego należy troska o czystość, porządek i przygotowanie kąpieli wieczorem w każdą sobotę i przed każdym świętem dorocznem, oraz usługiwanie kąpiącym się. Do niego się zwracają o wszystko, a najczęściej amatorowie wysokiej temperatury, którzy, w miarę jej opadania lub oswajania się z nią, wołają: D*z i à d ź k a T r a c h i m* (lub: I*w à n*), p*a d d à j p à r y!* albo: D*z i à d z i e c z k a a b l i j m i e n i è c h a ł o d n a j u w a d o j u, b o c z y s t a a b a m l è ũ* — woła leżący na podłodze. Jeżeli jednorazowo dla wszystkich nie wystarcza miejsc, to kąpią się partjami, ponownie rozpalając kamienie.

Łaźnia więc tam jest instylucją społeczną, traktowaną na równi

1) Ob. Pol. rz., I, rozdz. X.

2) Parzenie się w łaźni dla amatora jest tak przyjemne, że chciałby je przeciągnąć jaknajdłużej, to też o czemś bardzo przyjemnem, które trwało niedługo, mówią: d*ò ũ h a n i e p a p à r y ũ s i a*. Jeżeli najmita porzuca służbę, motywując to tem, że gdzieindziej będzie mu lepiej, gospodarz mówi: I*d z i z B o h a m j a z n à j u, s z t o t a b i è t a m b ù d z i e ł ù c z s z e j, a l è t y t a m n i e d o ũ h a p a p à r y s z i a.*

3) A przy nim djabeł (b*à n n y c z o r t*), którego niema wśród djabłów występujących na Polesiu

z cerkwią, młynem (wiatrakiem), jeżeli on jest a b c z è ś k i, i karcz-
mą przed wprowadzeniem monopou spirytusowego.

4. Pielęgnowanie włosów. Dziewczęta, chcąc żeby im włosy rosły jak-
najdłuższe i gęste, myją je co pewien czas w odwarze siemienia lnia-
nego; a żeby były miękkie, zalecają: m à z a ć k u r ỳ n y m i j a j c a -
m i i p a ś l à m y ć c i o p ł a j u w a d o j u. Przeciwno t. zw. sie-
czeniu się włosów (s z t o b k o s y n i e s i è k l i s a) radzą zwilżać
je wódką i smarować niesolonym tłuszczem wieprzowym lub lnianym
olejem oraz splatać w warkocze ¹⁾).

Włosy czeszą po umyciu głowy, gdy są jeszcze mokre, wprzód
rzadkim grzebieniem ²⁾ (r a z c z e s à ć c z u p r ỳ n u, k ù d r y albo
h i r u), a następnie grzebieniem gęstym (w ỳ c z e s a ć w o s z y).
Wtedy pasorzyty zostają na grzebieniu i łatwo dają się uśmiercać (s u -
c h i j e w o s z y s ỳ p l u c s a d a d o ł u, j a k b o b, a m o d k r y -
j e ũ s i e m o ż n a p a d u s z ỳ ć n o h c i a m n a h r è b i e n i u).
Dziewczęta, noszące warkocze (k o s y), po dłuższem zaniedbaniu
rozczesują je mniejszym grzebieniem drewnianym, służącym do obrób-
ki włókna ³⁾, a kobiety zamężne (m a ł a d z i c y) i mężczyźni mniej
mają kłopotu, gdyż strzygą włosy z tyłu (p a d s t r y h c i z p a t ỳ -
l i c y) cokolwiek poniżej uszu i z przodu (w ỳ s t r y h c i w a r o t a)
równy z brwiami. Jeszcze w 7-ym dziesiątku lat XIX w. przeważnie
używano tych nożyc, które służyły i dziś jeszcze służą do strzyżenia
owiec ⁴⁾).

W tym czasie odludna wieś Raszew, leżąca wśród błot u źródeł
rz. Brahinki, pod tym względem bardzo się wyróżniała od innych. Nie
znano tam nożyczek, zastępując je nożem — do strzyżenia ludzi i ko-

¹⁾ Rozczesują włosy na obie strony, splatając je w dwa warkocze wraz z ta-
siemkami, których końce związują ze sobą z tyłu głowy, po owinięciu jej warko-
czami dwa razy. Uczesując się odświętnie wplatają w warkocze wstążki różnokolo-
rowe (k a ś n i k), zwieszające się niekiedy aż do pasa. Zaplatanie w jeden warkocz,
spadający na plecy, co rzadko się zdarza, nazywają pańskim (B a c z j a k ù j u
k o s u z a p l e t à b y n a c z e p a n i è n k a). Chodzenie z włosami rozpuszczo-
nemi źle jest widziane, jako rzecz sprośna.

Mężczyźni i kobiety zamężne, uczesując się, robią przedział (r a z b o r k a)
pośrodku głowy, bo tak się czesali wszyscy święci; zaczesywanie większej części
włosów na jedną stronę z rozdziałem z boku, to jest pański sposób.

Na adzin bok tólki panỹ czèszucsza, a mużyk robić razbòrku pasierèdzinie
i wałóssie razkidàje na abydwa bòki, bo tak rabili ũsie światyże.

²⁾ Pierwotny grzebień rogowy domowego wyrobu (dług. do 10 cm., szer. do
7 cm.) miał zęby tylko z jednej strony i to dość rzadkie, a więc można nim było
tylko rozczesać włosy. ³⁾ Ob. Polesie rzecz., I, rys. 205. ⁴⁾ Tamże.

są — do strzyżenia owiec ¹⁾). Potrzebujący ostrzyć się podstawił pod opuszczone włosy drewnianą łyżkę, trzymając ją za rękojeść lub jakiś kawałek drzewa, a fryzjer miejscowy, przystawiwszy ostrze noża do włosów, pobijał nóż młotkiem lub drewnem, wycinając w ten sposób waròta od ucha do ucha na wysokości brwi lub podcinał z p a t ỳ l i c y.

B. CZYSTOŚĆ W CHACIE I W GOSPODARSTWIE DOMOWEM.

Utrzymywanie czystości w chacie i w pobliżu niej jest obowiązkiem gospodyni ²⁾). Do tej kategorii jej czynności należy: bielenie izby ³⁾), mycie sprzętów, mycie naczyń i pranie bielizny.

1. Bielenie izby (bielić ch ą t u). Bielenie sufitu, ścian i pieca z kominem odbywa się przed Bożem Narodzeniem, przed Wielkanocą (generalne) i przed świętem patrona wsi. Trudni się tem sama gospodyni przy pomocy wyrostków obojga płci, dorosłej córki na wydaniu lub synowej, używając miejscowej białej gliny (bi e ł a j a h l i n a), której niegruba warstwa znajduje się na łakach pod pokładem torfu. Tam, gdzie jej niema, używają znajdujące się w handlu, zlepionej w gałki gorszego gatunku kredy (m i e ł), a zamożni pozwalają sobie i na lepszy gatunek (k r è j d a), którą zmuszeni są tłuc w stępie przed użyciem.

Przed bieleniem zmiata się kurz i pajęczyny z sufitu i ścian sosnową miotłą (p a m i e ł 0), taką jak do wymiatania pieca przed wsadza-

¹⁾ Owce strzyżono tam w sposób następujący: wełnę, podtrzymywaną lewą ręką, kosą lub nożem piłowano przy samej skórze, przy nieustannem szamotaniu się skrępowanego zwierzęcia.

²⁾ Używa ona do tego głównie miotły brzozonej (wi è n i k) i wiechcia ze skrzyphu (c h w a s z c z ą n k a); pierwsza służy do zamiatania podłogi a druga do szorowania ścian i sprzętów. Miotła przeszła nawet do zagadki: S z t o b n i e s z a r a c h t ỳ n - c z y s t ỳ n t o n ą s z a k u r ỳ n k a (właściwie powinno być: k ỳ r e n k a) z a r a s ł ą b p a k a l ỳ n k a. To znaczy że gdyby wienika zabrakło, w chacie byłoby śmieci do kolan. Chwaszczankę często wspominają w powiedzeniach o czystości, które stały się nawet przysłowiami: T a k c z ỳ s t a, j a k b ỳ c h w a s z c z ą n k a j u c i ỳ r t a. — S z t o b c z 0 r t d z i ỳ s i ą c c h w a s z c z ą n a k ś c i e r, t o s z c z ỳ b n i e d a c i ỳ s i a d a ỳ w 0 h a (t. zn. do czystego). — C h ą c t ỳ c h w a s z c z ą n k a j u t r y! Swatka, po zlustrowaniu gospodarstwa rodziców, mówi do dziewczyny: T u d ỳ z a d n 0 j u c h w a s z c z ą n k a j u n i e s 0 w a j s i a, t. zn., że będzie miała do czynienia z wielkimi brudami.

³⁾ Do bielenia służy pędzel ze szczeciny lub łyka (m a c z ỳ ł a); ten ostatni robią z pęczka maczuły ½ metr. długości, złożonej we dwoje, którą przewiązują w dwóch lub trzech miejscach łykiem, pozostawiając końce wolne.

niem doń chleba, a następnie gospodyni, mając rozlasowaną glinę lub kredę (p a b i e ł) w wiadrze z dużą lub w rażce, staje na stole i bieli wprzód sufit, potem ściany i piec. Jeżeli ten ostatni ma być bielony kredą, w takim razie do pobiału wlewają parę kwart mleka lub kleju, z mąki przesianej przez sito. Piec bywa bielony częściej, co tydzień, co dwa, zależnie od potrzeby.

2. Mycie ścian. Zaraz po wybieleniu myją i szorują dolne, strugane części ścian. Gospodyni całą powierzchnię wprzód obficie zwilża ciepłą wodą zapomocą płóciennej szmaty, s z t o b a d m o k ł a h r a ż i m u s z ỳ n y p a s i o r, a następnie szoruje chwoszczanką. Po skończeniu szorowania całą powierzchnię zmywa czystą wodą. Mycie ścian odbywa się nietylko razem z bieleniem, ale i częściej. Przy tej okazji myje się i inne części chaty: drzwi z odrzwiami, futryny, dolne deski okienne, ramy, szyby i t. d.

3. Mycie sprzętów. Stół, zydeł, stołek, pień, podstawkę pod dzieże chlebną, półki ¹⁾ myją wedle potrzeby, a więc częściej niż ściany. Na-

¹⁾ Stół ziemny. Według podania pierwotnie w kurnej chacie był stół ziemny. Sporządzano go tak: wykopywano prostokątny dół, głęboki do kolan, ściany cembrowano połówkami łupanych na dwoje krąglaków lub kołkami, wbijanymi szczelnie jeden przy drugim, a pośrodku wznoszono z gliny, przygotowanej jak do wyrobu cegły, blok o ścianach pionowych i płaskiej poziomej powierzchni, wystającej nad poziom toku. Siadając, spuszczano nogi do kanału, okalającego ten oryginalny stół. Musiało to być jednak bardzo dawno, skoro żaden z opowiadających nie powołuje się na ojca i dziada, jako na tych, którzy osobiście oglądali te stoły; mówią tylko: B a ć k a albo dzie d c z u ũ a d s t a r ỳ c h l u d z i e j. Ślady podobnych stołów, ale z czasów nowszych, niekiedy można było spotkać na początku drugiej połowy XIX w. wśród lasów i w pobliżu błot, przy starych, pierwotnych smolarniach oraz w tych miejscach, gdzie się odbywała wspólna praca.

Stół na kłocu. Na kłocu, wkopanym w ziemię pionowo (n a p a p a), umieszczano ciężką grubą deskę. Dawniej podobno dość często widywano go w chacie, ale w końcu z. st. stał już tylko w komorze, w świronku lub pod drzewem w pobliżu chaty.

Stół na kołkach. Na 4-ch wbitych w ziemię kołkach lub wkopanych słupkach kładziono, niczem nie przytwierdzając, grubą łupaną deskę lipową lub sosnową. Takie stoły jak i stoły na kłocach można było widzieć gdzieś jeszcze na początku 8-o dziesiątka lat z. st.

Stół na krzyżakach (n a k o ź l i k a c h) jest stołem współczesnym. Dwa krzyżaki w formie X, połączone są ze sobą listwą. Końce listwy przechodzą przez otwory dłubane w krzyżakach i są zagwożdżone klinami, co daje możliwość rozebrania stołu na części składowe. Na tej konstrukcji kładzie się blat bez żadnego przymocowania, zrobimy z 3-ch desek sosnowych w ten sam sposób, co drzwi do chaty (Ob. Pol. rz., I, str. 231).

Stół na czterech nogach jest najczęściej rozpowszechniony. Posiadają go za-
możni i średnio zamożni gospodarze. Jest on najczęściej zrobiony przez stolarza

czynia, jak r ą ż k a i inne, szorują codziennie chwaszczanką wraz z łyżkami, które przedtem wyparzają w gorącej wodzie.

i ma szufladkę (stòlik). A dzie mają wòh ni wo? — zapytuje gospodarz. — U stòliku — odpowiada gospodyni, co znaczy: w szufladce.

Zydel (u s ł ò n) (ob. Pol. rz., I, str. 232) jest to ława z deski sosnowej, szeroka do 25, a długa 100—150 cm, najczęściej na długość stołu. Ł a w a c z k a różni się od poprzedniej tylko tem, że zamiast nóg pojedynczych ma całe deski wpuszczone w szpary, jak w drzwiach i blatach u stołów. Tak na pierwszej, jak i na drugiej siadają u stołu młodszy biesiadnicy, a główne ławy zajmowane są przez starszych.

Stółek (st ò ł a k albo st ò l c z y k) jest znacznie mniejszy: zaledwie 40 cm dł. i 20 cm szer., o 4-ch nogach lub 2 deskach zamiast nóg, z podłużnym otworem w desce siedzeniowej, w który wkłada się rękę, przenosząc stółek z jednego miejsca na drugie.

Pień (k a ł ò d k a) dębowy, lipowy lub sosnowy, równo odcięty, o średnicy do 30 cm, wysoki o tyle, żeby mógł być szczelnie podsunięty pod ławę. W każdej chacie musi być taki pień, nie jeden lecz dwa i więcej, nie licząc tych, które znajdują się w sieni, w komorze, pod poiwetką i na d r y w ò t n i (miejsce, gdzie rąbia drzewo na opał). Bywają i starannie ostrugane, ale przeważnie z korą przyschniętą do drzewa. Posługują się niemi w wielu potrzebach: dębowy służy do ciosania na nim i cięcia toporem kawałków wszelkiego drzewa i rąbania mięsa podczas rozbierania wieprza, a na innych siadają przy łuczniku u stołu w braku ław i przed piecem podczas wygladzania bochnów chleba na łopacie. Łopata wtedy leży na pieńku, a rękojeść jej na ławie; główne ławy najczęściej leżą też na pniach. (Ob. Pol. rz., I, str. 232, rys. 173).

Podstawkę pod dzieżę chlebową (chrestawina) tworzą dwie sosnowe beleczki 40×10 cm, związane nakrzyż z pomocą wcięć w obu. Na takiej podstawie ustawia się dzieżę z ciastem podczas wsadzania chleba do pieca. W końcu ub. st. rzadko gdzie można było widzieć tę chrestowinę, używaną tylko przez najstarsze gospodynie.

Półka (p a l i c a). Na dwa kołki dębowe lub sosnowe, grub. 4 cm., white w otwory wywiercone w ścianie, która oddziela chatę od sieni, kładą nieprzytwierdzoną niczem deskę, szeroką 25 cm, długą od drzwi do kąta. Pod nią niżej o 30—35 cm. bywa umieszczana w ten sam sposób druga taka deska, lub kątowa (w u h ł a w a j a p a l i c a), której brzeg bywa podziurawiony do wtykania łyżek po wymyciu. Poza łyżkami stoi wielka solniczka (s a ł a n k a), wyrobiona z narośli brzozonej, napełniona solą, moździerz (s t ù p k a), butelka z olejem i t. p. Na półkach podłużnych kładą bochny chleba w zimie, bo latem trzymają chleb przeważnie w komorze na takich samych półkach. Stąd prawdopodobnie pochodzi pięciowersz o Aleksieju:

Aleksiěj, mukù siej,
Pieczy palanicy,
Kładzi na palicy;
Chto prýjdzie, tamù daj,
Chto nie prýjdzie, tahò łaj.

Scisły związek chleba z półką wyraża się w tem powiedzeniu: D a ż ý s i a d a t a h ò, szto chać z ù b y n a p a l i c y p a ł a ż ý. Dlatego, że się stały

Jeśli chodzi o czystość łyżek, to Poleszuk jest dość wybredny (Czystatù chadzi à jki najskarè j paznà jesz pa l ò ż c y), bowiem łyżka drewniana wymyta niedbale jest niemożliwą do użycia.

4. Mycie naczyń. Każde naczynie przed myciem wprzód wypłukują i wylewają wodę do pomyjnicy, żeby resztkami potraw nie zanieczyszczać wody przygotowanej w rażce do pierwszego mycia. Poleszuczka myje naczynia w gorącej wodzie, przewracając je jedną ręką, a drugą wyskrobuje ¹⁾ wewnątrz przyschłe wzgl. przypalone resztki (p r y h à r k i). Jeżeli nie może wyskrobać przypalonej kaszy paznogiąciami, wtedy dopomaga sobie chwoszczanką. Wymyte naczynia ustawia do góry dnami na ławie, a kiedy wyschną, przenosi je na półkę.

5. Pranie bielizny (p r à t w a albo myć p l à ć c i e). Do prania używają łągu (s z c z o ũ k albo ł u h), gdyż ich gruba samodziałowa bielizna innego traktowania nie wymaga ²⁾. Bieliznę, wydobytą ze żłukta, pierze się (p a ł a s k à ć p l à ć c i e) w rzece (n a r è c z c y), w stawie (ũ s t a w ù), w jeziorze (ũ ò z i e r y) ale ogólnie mówią: n a r è c z c y ³⁾.

niepotrzebne, bo niema nic do jedzenia, czy dlatego, że niema czego położyć zamiast chleba.

Półki na sznurkach (p a l i c z k i). Są to dwie lub trzy deski dowolnej długości, z przewierconymi we wszystkich kątach otworami, łączone zapomocą czterech sznurów, przechodzących przez otwory. O węzły, zadzierzgnięte na sznurach w pewnych odstępach, opierają się deski, a końce sznurów nad półkami splatające się razem, czepiają za hak żelazny lub drewniany, wbity w ścianę. Te półki są bardzo wygodne, gdyż dają się łatwo przenosić z jednego miejsca na drugie, to też w przewidywaniu tej potrzeby, zawczasu bywają wbite haki w różnych miejscach; półki są ruchome, a więc służą nietylko do jednego celu jak półka do chleba i naczyń kuchennych, lecz bywają obciążane wszystkim, co musi leżeć przed oczami (n a w i d n o m m i è s c y).

Półki kątowe (w u h ł a w à j e p a l i c z k i) najczęściej spotyka się w komorach, po dwie i po trzy jedna nad drugą, w chacie nad „połem” sypialnym i wtedy należą wyłącznie do gospodyni, która składa różne drobiazgi. Poza tem urządzają półkę w kącie (n a k u c i è) pod obrazem.

¹⁾ Wskutek tego kobiety nigdy nie potrzebują obcinać paznogi, gdyż spilowują je na glinianych naczyniach. To też mówią: J a k b ỳ n i e h ò r s z c z y k, t o b ũ b à b y p a r a s ł i t a k i j e d ò ũ h i j e k ò h c i, s z t o ũ z ł ò s c i p a w y d z i r à ł a b c z a ł a w i è k u w ò c z y. Szlachcianka zaściankowa mówi: „Ja swoje paznogięci (sic) obżynam nożnicami, bo ja nie mużyczka, żep miała ich taré ob czerépy”.

²⁾ Ob. Pol. rz., I, str. 186. ods. 1.

³⁾ — A d z i è m à c i? — pyta ojciec wróciwszy z pola.

— P a s z ł à n a r è c z k u — odpowiadają dzieci, chociaż tu oprócz kópanki nic niema.

Piorąc latem, kobieta stoi na kładce, podkasana powyżej kolan, i zanurza jedną sztukę bielizny w wodzie, poczem wydobywa ją na kładkę, depce nogami, to bije kijanką i znów zanurza i t. d. wedle potrzeby; nakoniec rozpostartą sztuką kilkakrotnie uderza o powierzchnię wody i wykręca, opasując nią kołek, specjalnie w tym celu wbity na brzegu (w ỳ k r u c i ę albo w ỳ ż a ę s a r 0 c z k u).

W zimie, ubrana ciepło i obuta ¹⁾, tak samo pierze, mając lód pod nogami zamiast kładki. Bieliznę depce butami (k 0 ũ z a ę p ł a ę c i e p a l e d ũ), uderza nią o lód i bije kijanką. Kołek do wykręcania bielizny w zimie bywa zamrożony w lodzie gdzieś niedaleko od przerebli.

Latem uprana bielizna wysycha na płocie tak prędko, że prawie każda gospodyni tego samego dnia zdąży ją wymaglować (p a k a c z a ę p ł a ę c i e); w razie deszczu rozwiesza na sznurze w powietrze (p a d p a w i ę c i u) i wtedy końcowa robota zależy od zmiany pogody. Gorzej jest w zimie, gdyż nawet przy stałej słonecznej pogodzie proces wysychania trwa kilka dni:

Zimòju, pòkul płaćcie wýmierznie, to wòszy zajedìziã ũ czòrnoj (brudnej) saròczcy.

Maglowanie bielizny odbywa się na stole albo na ławie zapomocą ręcznego magła (w a ł 0 k i k a c z a ł k a). Jakkolwiek dworski sposób maglowania, też pierwotny, uznają za lepszy, to jednak zastosować go u siebie nie pozwala im przesąd:

Pańskie mähli zaplùszczujuć dzireczki ũ pałatniè, a jètak ra-
bić nie mòzna, bo lòn nie ũròdzić.

Tak przedstawia się czystość wśród zamożnych i średnio zamożnych Poleszuków, ale tylko w ciepłych porach roku, kiedy w chacie po całych dniach i nocach okna i drzwi stoją otworem; kiedy cała rodzina, z wyjątkiem kogoś chorego, sypia w sieni, w kleci lub w stodole, a kury nocują na strychu, pod powietką i na płocie; kiedy wieprz jada na dworze, a cielę i jagnięta znajdują się w chlewie lub na paszy.

Inaczej rzecz się ma w zimie. Poleszuk bardzo lubi ciepło, o którym mówi, że p a r a k a s c i ę j n i e ł 0 m i ę c , to też nie żałuje fatygi

¹⁾ Kiedy butów jeszcze nie znano, a właściwie kiedy one nie były dostępne dla Poleszuków, praczka wkładała łapcie, nawijając na nogi więcej szmat niż zwykle; bielizny jednak nie deptała, wynagradzając ten brak mocnymi uderzeniami kijanki.

ani drzewa, spala je w znacznej ilości raz, a podczas większych mrozów dwa razy dziennie. Kominy od pieca i łuczніка szczelnie zakrywa: pierwszy wjuszka, a drugi zatyka workiem wypchanym słomą, zw. z à t k a ł a, okna zaś na noc od podwórza zawiesza słomianemi mata-mi, nawet i w tym razie, kiedy ma okiennice. Po takim zaopatrzeniu mówi: *Ch à t a k r u h ò m z a d u s z k ò w a n a*. Wówczas lód na szybach, namarznięty w ciągu dnia topnieje, a woda, cieknąca na deskę okienną (*p a d a k ò n n i k*), spływa po ścianie, niszcząc ją i wytwarzając wilgoć w chacie. Przy otwieraniu obmarznionych drzwi od sieni, a wiecznie mokrych od strony wewnętrznej, bucha tak gęsta para, że narazie trudno zobaczyć co się dzieje w głębi izby. O otwieraniu okna lub drzwi w celu przewietrzania mówi: *Ch i b à j a z d u r n i è ù ? c h i b à j a n a t ò j e t a p i ù ù p i è c z y, s z t o b c i e p ł ò w y p u s k à ć n a d w ò r ?*. Drzwi starają się jaknajprędzej otwierać i co rychlej zamykać, na czem najwięcej cierpią dzieci, które nietylko są wciąż napominane, ale niekiedy i teroryzowane ¹⁾.

— Zaczyniàjcie dźwièry barždżèj, bajstruki prancawàtyje, tràsca wàszamu bàcku — mówi matka.

— Oś ja wam zàraz zadàm, wỳbledki sabàczyje, tràsca wàszej màciery — mówi ojciec.

Jeżeli ktoś z braku powietrza skarży się na zawrót głowy lub trudności w oddychaniu, to mu mówià:

— Kali tabiè pahàna, to idzi na dwòr da nakautàjsia świeżaho dùchu dak i palèhczae.

Jedynym, chociaż niezupèlnie wystarczającym wentylatorem jest komin do łuczніка, który zatykają z chwilà udania się rodziny na spoczynek. Jakkolwiek sen Poleszuka trwa zaledwie 4—5 godzin, to jednak po spożyciu sporej dozy produktów, czasu tego wystarcza na wytworzenie tyle siarkowodoru, że w małej izbie oddychanie staje się wprost niemożliwym. Gdy do tego dodamy smród suszàcych się źle wypranych lub niewypranych szmat i pieluch (*p i e l ù s z k a*) tam, gdzie jest niemowlè, wyziewy z pomiotu kilkunastu kur, tłoczàcych się pod piecem lub w kojcu (*k a t ù c h*) pod narami i t. p., to bèdziemy mieli ten stan powietrza, o którym mówi sam Po-

¹⁾ Co do zamykania drzwi, to i szlachta zaściankowa również jest wymagàjąca, w zimie ze wzglèdu na mróz a latem na komary i muchy: „Zamykàj dźwil i pamientàj, że tylko dwa żywjoły (zwierzèta) na świecie nie zamykàjo dźwiùw! wièlki pan i pies; wièlki pan dlatègo, że za im idzie lòkaj, a pies dlatègo, że bezrènki“.

leszuk: Taki husty duch, szto chać tapòr na jom pawieś¹⁾).

¹⁾ Powiedzenie to jest bardzo rozpowszechnione i często używane. Podczas sutej kolacji mówią: Da razświētu ũ chãci bŭdzie chać tapòr pawieś. Sąsiad, wchodząc do chaty, gdzie zaczynają wstawać, mówi: Da brŭdzień wam! u hã, p ch tŭ, chać tapòr pawieś! — udaje, że u niego jest inaczej.

O ile mimowolne wydobywanie się gazów z żołądka nadmiernie napchanego Poleszuk znosi bez szemrania, o tyle jest mściwym za świadome, a zwłaszcza głośnie ich wypuszczanie. Na pierwszy odgłos wybuchu przekleństwami, póki nie wyczerpie całego zapasu, tem więcej jeżeli to się stało wobec chleba leżącego na stole.

Powodem przekleństw jest nieprzyzwoite zachowanie się chłopców w wieku od lat 15—20, którzy często się tem popisują wobec starszych. Jeżeli młodzieniec, będąc niepoprawnym, na przekleństwo odpowie nowym popisem i niezdaży umknąć, to zostaje obity (za druhi m rãzã m dastã ũ a pleùchu).

Głośnie wypuszczanie wiatrów pod nieobecność starszych uprawiają jako pewnego rodzaju sport, szczególniej podczas pasania koni na noclegach.

— No, chłopczy — proponuje starszy — chto hramczěj pièrdnie, toj bŭdzie stãrszym pièrdnòm, a chtò suzdròm nie pièrdnie da tòlki pszŭknie, tamŭ trëba dać czãrku: nãcsa nabzdzièć ũ zmièniu daj sùnuc jemŭ pad nòs; tamŭ, katòry pièrdnie ciszej za ũsich, mòzna bŭdzie dać haścińca, jaki dajëcsa dzieùkam: uchãpić jehò rŭku, prycisnuć k swajěj srãcy daj pièrdnuć abò bzdnuć na jēj — jak zmòha. Jëta ũsiãki niechãj znãje, szto b nie žal-kawã ũ na tòje, szto jemŭ dawiedziëcsa.

Po odbyciu próby, przedewszystkiem otrzymują „nagrodę“ gracze niefortunni, a następnie wybierają starszego wedle zasług.

— Iwãn najhramczěj pièrdnuŭ, bo aź huł kruhòm paszòu.

— Nie! Ihnãt hramczěj, bo jak pièrdnuŭ, to zdałòsia, szto chwòja upãta.

— Bzëcëcie! Siemièn najhałãsniej pièrdzić za ũsich: nadòjaczcy jak pièrdnuŭ mnie ũ wŭcha, to aź zażwieniëło.

— A ja wam ku, szto ũsia wãsza pierdziëż ni k czòrtu; ot bãcka razkãzywaŭ, szto kališ byŭ ũ Haradŭszczy ũ wadzianòm mlinie mièlnik pièrdŭn, dak pièrdŭn sprawiedliwy. Bywało najëdzie bahãta zawòznikaŭ da skuczãjuć, zduczŭ swajěj czerhì, dak jon ich wiesièlic. Ty, kãze, pakładzi na usłòni kòlkišci miedziakòu i ja pakładŭ da nasŭplem na ich muki, a chto pièrdnušzy na tŭju mukŭ zdzmŭchnie jēj suzdròm, tak szto tòlki astanŭcsa czŭstyje hròszy, toj ich i zabierè, bo nãcsa wŭjhraŭ. Szto pakładŭc, da chać skòlki chòcz nasŭpluc mukì, to mièlnik spŭścić sztanŭ da jak pièrdnie, dak mukã da astãnniãji pylinki razlecicsa, a jon miedziaki bierè, bo wŭjhraŭ. Pròbawali i zawòzniki, da kudŭż ich Bièdnym srãkam da mièlnikawaj. Jon dòuha tak ciahnŭ z ludziej pòkul nie dawiedãusia łãndãr žyd da nie prahnãu. Paszòu won — skazãu — ty szwyniuk! ja tabie płaczŭ, a ty mnie zabzdziëŭ ũsia mukã.

— A ciepièr nŭcie chłopczy pròbawać chto zmòze adnym ciãham najdaŭžěj pierdzièć!

Po udanej albo nieudanej próbie następują sprzeczki i opowiadania o miejscowych i zamiejscowych rekordzistach w tym zakresie.

— Ty abyjszòu kruhòm òhniszczë pòkul kònczyŭ pierdzièć, daj chwãstajeszsia, a ja na tòm tŭżni abyjszòu dwojczy i nie kònczyŭ daj maŭczŭ.

— I tò nie wielikaja sztŭka: oš Chwièdar Aleksiejãu kòżny raz pòkul z adnãha kancã siełã zãjdzie ũ druhi, to pierdzić daj pierdzić bez pierestãnku — aciëta sztŭkãr dak sztŭkãr, aź miła.

W dzień warunki o tyle się zmieniają na lepsze, że część domowników przez pewien czas przebywa poza domem; inni wychodząc i wracając wentylują chałupę, a piec, w którym płonie drzewo w ciągu paru godzin, więcej pochłania wyziewów, niż komin od łuczniaka w ciągu całego wieczoru. To też, pomimo odoru wydzielanego przez wieprza, który kilka razy dziennie przychodzi zjeść wyznaczoną mu porcję, pomimo cielęcia i jagniąt zanieczyszczających tok oraz kur, które, bez względu na codzienne wygarnianie z pod nich pomiotu, zawsze wydają nieprzyjemną woń, powietrze w izbie jest znośniejsze.

C. ASENIZACJA.

Chustkę do nosa i ustęp Poleszuk traktuje jako pański wymysł (p à n s k a j a w y d u m k a) a nawet naigrawa się:

Tòje, szto mużyk kidaje da dółu, pan nòsić ù kiszèni, a szto mużyk za wuhłam kidaje świñniàm, tòje pan schawaùszysia niùchaje sam.

Oczywiście, świnia, jedyny i nieoceniony czyszciciel, przed wyjściem na paszę i powróciwszy do domu zwiedza wszystkie kąty, sprząając nagromadzone zapasy podczas jej nieobecności. Ale zajrzyjmy tam, gdzie ona niema dostępu, mianowicie za budynek, którego ściana wychodzi na ogród. Tu na całej długości budynku widzimy jedna przy drugiej kupy toczonego przez robactwo łajna, pokrytego przez muchy, które spłoszone, z hałasem przenoszą się na przechodnia. O tem Poleszuk mówi:

U lètku, czahò świñnie nie zjedziàc, to czèrwi razłòczac; sònce wùszyć daj czýsto. Zimòju mièrzłaho haùnà świñnià jèsci nie bűdzie, da jenò i nie wàdzić nikòmu, a wiesnòju jak raztànne da wièłmi razsmierdzicsa, to trèba pòpielam zasypàc — prytòpczecsà daj bűdzie dòbre¹⁾.

Na uwagę, że takie zanieczyszczanie jest niezdrowe, odpowiada:

— Alè, alè, Ihnàt! a tyz czahò siedzisz mòuczki? zaśmièjsia sràkaju, myz twahò ròhatu daùnò nie czùli.

Ten „śmiejch" nienaturalny, specjalista wywołuje zapomocą sztucznego trzęsienia się, przy jednoczesnem, głośnem wypuszczaniu wiatrów, co u słuchaczy wywołuje śmiejch naturalny, a niekiedy nawet spazmatyczny.

Takie przedstawienia zdarzało mi się widzieć i słyszeć, nie będąc spostrzeżonym przez niekrepujących się niczem aktorów.

¹⁾ Na takich miejscach, kiedy wskutek zmiany warunków przestaną one być ustępami, wyrastają maliny i dzikie gruszki, z nasion niestrawionych nawet w żołądku Poleszuka, o którym on sam mówi: U mużyckom żywaciè i ta-parýszcza sa prèje nie tò szto.

Tútże tólki swajè chòdziać: zònka da dzieci, dak adkul wòz-miecsa chwaròba? da myż i świńnièj nie zahaniàjem ù chlèù szto dnia, pòkul nie papràczuc za ùsimi wuhłami¹⁾. Maczyc mòzna dzie chòcz, bo zàraz ùsiàknie ù zièmlu, a sònce jak pryhrèje, to-j wỳsachnie.

To też nikt się nie krępuje co do miejsca, a dzieci nawet i co do pory; często je można widzieć siedzące w odpowiedniej pozie na dziedzińcu wśród białego dnia i słyszeć wymyślenia matki podczas zamiatania podwórza:

— Niemà na wàs tràscy lichòje, czercieniàta pahányje! czy daunò zamiełà, a jenỳ bajstruki znoù zasràli cèły nadwòr.

— Nu, dak czemuż ty — mówi mąż, krzàtający się na podwòrzu — nie łàjesz karàwy, szto oódzie nasràła, da kanià, szto ońdzie napièr?

— Karòwa nasràła tawàraczym hnòjem, koì kaùtlachami, a jè-nỳ, wisielniki sabàczyje, nasràli swòjskim haùnòm — oó jak²⁾.

D. SYPIANIE.

1. Sypianie w chacie. Nary (p o ł) to główne łoże³⁾ w zimnych porach roku. Sypia na nich cała rodzina wpoprzek desek, głowami do ściany, a stary ojciec gospodarza, matka lub ktoś z młodszych, chwilowo niedomagający — na piecu. Syn dorosły i córka często sypiają na niezbyt szerokich ławach, gdzie i gość bywa układany, na miejscu honorowem (n a k u c i è) za stołem.

Skoro syn się ożeni i pozostanie w tej samej chacie z rodzicami, to ci ostatni idą na piec, a młodzi zajmują nary.

Łóżko drewniane, zrobione w sposób pierwotny (łò ż e k albo k a r a w à ć; ros. 'krawát') posiada tylko zamożny, który oprócz jednej, zwykłej izby ma mniejszą izdebkę (ś w i e t l i c a albo ś w i e t l i c z k a). Na łóżku sypia sam gospodarz albo gość, a w razie cięższej choroby — ktokolwiek z rodziny.

Pościel (p a s c i è l) naogół jest dość uboga. Mężczyzna najczęściej sypia na gołych narach lub na gołej ławie, mając pod głową za-

¹⁾ Jeżeli ktokolwiek szukając czegoś dozna zawodu, to mówi: N a j s z o ù z a w u h ł o m p o ś l e ś w i Ń n i è j; gdy ktoś ma nadzieję znaleźć, ale jeszcze nie zaczął szukać, mówi: N à j d z i e s z t o j e s z t o z a w u h ł a m w a ł à j e c s a p o k u l s w i Ń n i à j e s z c z e n i e z j e ł a, t. j. n i c.

²⁾ Tylko ludzkie i psie ekskrementa tak nazywają; inne wydzieliny zwierzęce nazywają ogólnie kałem, zaś w szczególności: owcze — b a b o k, łosie — z o ł u d, zajęcze — h a r o c h, pomiot kurzy — k u r y Ń n y j e m i e c i s z c z a, gęsi pomiot — h u s i n a j a m i e r d w à.

³⁾ Ob. Pol. rz., I, str. 232.

miast poduszki złożony w kilkoro kozuch, a za kołdrę siermięgę. Jeżeli jest za zimno, co rzadko bywa w chacie Poleszuka, wtedy poduszką jest siermięga, a kołdrą kozuch. Niekiedy pod bok podkłada płachtę (dzierùha), złożoną we dwoje lub w czworo, albo matę słomianą, która bywa tak długa, że część jej zwinięta w wałek, służy jako wez-głowie czyli podkładka pod kozuch i siermięgę. Siennik (sielnik) jest rzadko używanym, przeważnie do łóżka, natomiast często go zastępują workiem, słabo wypchanym sianem i wtedy cały tułów spoczywa na miękkim, a nogi na gołych lub zasłanych dzieruhą deskach. Nie jest to zjawiskiem powszechnem, ale jeżeli nie większość, to w każdym razie znaczna część ludności sypia w ten sposób, co wynika nie z nędzy ani ze skąpstwa, lecz jest nałogiem wskutek sypiania przy ognisku podczas pasania koni, w kureniu podczas sianokosu i robót w lesie, oraz w zimie przy suszeniu zboża (padòsiećciu) i w wielu innych okolicznościach. W związku z tem Poleszuc wytworzył sobie taki pogład:

Tòlki żyd waląjecsza ũ pierýnach jak swińniã ũ sałòmi, a chry-szczònamu czaławieku i sòram i hresznò. Szto pan spić na puchò-waj padùszczy, to nie dziwo, bo jòn pan, a mý jemù nie raùniã.

Pomimo takiego zapatrywania się poduszka jest dość rozpowszechniona; każda gospodyni, dbająca o czystość i wszelkie wygody więcej niż gospodarz, posiada ich kilka. Sypiają na nich: sama gospodyni, dzieci, starzy rodzice i goście.

Na poduszki używają pierza ze wszystkich ptaków domowych i dzikich, z wyjątkiem jastrzębia. Do poszewki (nàsypka), uszytej ze specjalnej czerwonej tkaniny (kramny ryps), kładą pierze darte lub niedarte i zaszywają gęstym ścięciem¹⁾. Poszewkę wierzchnią (nãwãlka) sporządzają z cieńszego domowego płótna, z którego, zamiast guzików, przyszywają 3 albo 4 pary pasków do zawiązywania (nãzãszmarh).

¹⁾ Darcie pierza jest to najnudniejsza i mało produkcyjna robota; to też matka za karę dzieciom każe niekiedy drzeć pierze. Zwyczaj ten przyszedł od szlachty i mocno się zakorzenił wśród ludu.

Częściej używają pierza niedartego, skubiąc tylko większe piórka albo drobno je siekając ostrym toporkiem, na sucho lub rozmoczone. Utrzymują, że lepiej jest pierze zmoczone zamrozić, a kiedy wyschnie (wadã wýmierznie), znowu rozmoczyć i wyrzucić na mroz, ponawiając tę czynność, aż twarde części skruszeją. Wtedy drobno posiekać w piecu, a następnie tłuc w stępie i przesiewać przez rzeszotę; twarde części odpadną w postaci kaszy, a czyste pierze, niewiele gorsze od skubanego, zostanie w rzeszocie.

Gospodyni zamożna miewa po dwie i trzy poduszki, leżące w świetlicy na łóżku. Niekiedy na poduszkach leży jasiiek (d ũ m k a) z puchu gęsiego lub kaczego. Robi także poduszki z puchu, zawartego w kłosach sitowia (s i t n i a k ò w y albo r a h a z ò w y k i j à c h), ale trzeba je trzymać na gorącym piecu, a latem, kiedy piec bywa zimny, to choć na słońcu, bo inaczej twardnieją.

Sienniki nakrywa prześcieradłem (h a ś c i n n a j a d z i e r ũ h a albo p a k r y w a ł o) własnego wyrobu, w kraty naprzemian gładkie lub węzłkowate.

Sypianie na piecu, jak już wiemy, jest przywilejem ludzi starszych i chorych, a pościel piecowa różni się od zwykłej tylko tem, że ze względu na gorąco nie używają kozucha, w obawie żeby się nie skurczył (n i e z b i è h s i a). Kładą tedy pod głowę poduszkę lub siermięgę, pod bok zaś podkładają dzierułę lub spią na gołym piecu.

We wsiach polowych, gdzie chałupy wystawione są na działanie wiatrów, czasami sypiają w piecu. Po dłuższej odwilży, podczas której opalają mniej niż w czasie mroźnym, jeżeli w nocy temperatura nagle spadnie, to przy wietrze północnym, przeciskającym się przez ściany, chata zupełnie się wyziębi. Wtedy ten, który śpi na narach, z braku miejsca na piecu włazi do pieca i tam, leżąc głową w stronę izby, dosypia reszłę nocy.

Latem, szczególnie podczas upałów, nikt w chacie nie sypia, chyba matka z niemowlęciem lub ktoś chory. Wszyscy się wynoszą z pościelą do sieni, do kleci lub pod dach powietki i kładą się na czemkolwiek, nawet na gołej ziemi. Najchętniej idą do stodoły spać na słomie (ũ h u m n i è n a s a ł ó m i), a do najprzyjemniejszych należy sen na świeżem sianie. Wogóle Poleszuk podczas lata nietylko z musu, ale korzystając z najblahszych powodów najczęściej sypia poza izbą.

2. Sypianie w kureniu. W szałasach zamieszkiwanych w zimnych porach roku, a więc przy parniach do gięcia obodów i płozów oraz ciosaniu różnych brusów i piłowaniu desek, łoża, rozłożone z trzech stron ogniska, wyścielają w jesieni dość grubą warstwą liści (pożądane są brzożowe). Za wezglowie służy kawałek drzewa pod siermięgą lub pod kozuchem (p a k ł à ũ i w i e r n i a, n a k r y ũ ś w i t a j u d a j l o h). Liści tych nie wystarcza na cały sezon, bo częściowo się zetrą, a częściowo zostaną zużyte na rozpalenie ogniska, w następstwie czego mieszkańcy kurenia leżą na gołej ziemi, opierając głowy o kawałki drzewa nakryte siermięgami. Latem myśliwi i inni przygodni lokatorowie wyścielają łoża paprocią lub gałęziami drzew liściastych, a w braku odpowiednich kawałków drzewa pod głowę, zastępują je

pękami różeg zielonych; przeważnie leżą na gołej ziemi, podłożywszy pod głowę czapkę lub rękę.

Podczas sianokosu łoża w szałasach niekiedy wyścielają sianem, mając go wielki zapas, ale taka wygoda ma tę złą stronę, że ułatwia pożar, choć niegroźny, ale nieprzyjemny jednak w następstwach.

Poleszuk dziwnie jest przywiązany do noclegów w kureniu, to też nigdy go nie ominie. Wędrując dokądkolwiek i wracając do domu nałoży drogi, byleby się spóźnić i z tej racji przenocować w szałasie, a przynajmniej zająć na drzemkę, jeżeli jeszcze jest dość wcześnie.

3. Sypianie pod gołym niebem. Po odwiezieniu jakiegoś ładunku do miasta czy do rzecznej przystani, Poleszuk prawie zawsze wraca do domu mocno śpiący. Kładzie się na wozie, lejce zaczepia za kłonicę, a koń idzie sam, zarówno w dzień jak w nocy, gdyż lepiej zna drogę od swego gospodarza. Ten ostatni budzi się dopiero wtedy, kiedy zatrzyma się u wrót domostwa.

Transportując na dalszą odległość rozmaite surowce, gromadnie lub w pojedynkę, kiedy wypadnie nocować w lesie lub polu, zjeżdża na bok, konia przywiązuje do wozu, albo pęta i puszcza na paszę, a sam kładzie się w pobliżu na ziemi, najczęściej nic nie mając pod głową. Dobrze, gdy nocleg wypadnie w lesie, gdzie jest z czego rozniecić ognisko, ale w polu i tej niema pociechy.

Oprócz koniecznych noclegów z końmi¹⁾ ma jeszcze urojoną potrzebę pilnowania zboża na polu i siana na łące, w obawie żeby mu w nocy nie zrobiła szkody jakaś krowa, pozostała na pastwisku, lub koń, którego niema we wsi w tym czasie. Kładzie się tedy na gołej ziemi, położywszy snop pod głowę lub zasypia na kopie albo pod kopą siana na łące.

Gospodarz, posiadający na swem polu dziką gruszę w lepszym gatunku, żeby mu w nocy kto nie otrząsł owoców, posyła wyrostka do pilnowania. Ten, nie chcąc leżeć na wilgotnej ziemi, lokuje się na siedzeniu (p a ł à t k i), sporządzonem wśród gałęzi z paru desek lub drągów. W rezultacie śpi do białego dnia, nie budząc się, co jest najlepszym dowodem, że w nocy nikt nie przychodził otrząsać gruszek.

Myśliwi w podobny sposób robią zasadzkę na niedźwiedzia, niekiedy na dziki, które przychodzą robić szkodę w zbożu na polankach wśród lasów²⁾. Trzy lub cztery sosenki, rosnące obok siebie w trójkąt lub kwadrat, obmotują każdą z osobna powrozem, na którym kładą grubą warstwę faszyny (n a m a ś c i ć c h w ò r a s t u). Na tem, sia-

¹⁾ Pol. rz., I, str. 42—44.

²⁾ Ob. MOSZ., Pol. wsch., I, str. 27. 3.

da dwóch ludzi uzbrojonych w strzelby albo bez broni a tylko w celu odstraszenia zwierząt głośnym okrzykiem. I w tym wypadku wszystko najczęściej kończy się smacznym snem, który trwa do białego dnia.

E. WALKA Z OWADAMI.

1. **Bąki** (a w a d ỳ, *Tabanus bovinus* i ślepni, *Tabanus laurinus*). Z pośród tych ślepień szary, najmniej hałasujący, jest najdokuczliwszy, bo, jak się wyrażają, ślepica ju l ężie ũ w 0czy¹⁾; cały zespół tych owadów nazywają z ą j e d ź. Nękają one zwierzęta, zwłaszcza w zaprzęgu, to też litościwy gospodarz wtyka do uprzęży zielone gałązki, o które zwierzę idąc ociera się, choć częściowo odpędzając owady. Zewnętrzną stronę drzwi u chlewa smarują smołą i skoro bydło wracające z paszy, za którym goni rój bąków, wejdzie do chlewa, drzwi pośpiesznie zamykają. Wówczas ta zgraja siada na drzwiach i przylepia się nazawsze. Innych sposobów niema, a i ten jest tylko zabawką wobec tych milionów, które przepełniają błotne i leśne obszary. Największym wrogiem tych stworzeń jest deszcz i po nim dnie pochmurne, to też komar, któremu taki czas bardzo sprzyja, miał drwić z bąka: K a l i b j a b y ũ t a k i z d a r 0 w y (w znaczeniu wielki) j a k t y, t o b z i m 0 j u j ę z d z i ũ z h a s p a d a r 0 m p a s i ę n o.

2. **Karaluch** (t a r a k ą n). Stosunkowo niewiele uwagi poświęcają karaluchom, jednakże muszą je tępić, gdyż z czasem byłoby ich za dużo. W tym celu naścielają tataraku, który je odurza o tyle, że można je łatwiej parzyć gorącą wodą.

3. **Komar** (k a m ą r). Plagą leśnej części Polesia, która trapi nie tylko zwierzęta domowe i niektóre dzikie²⁾, ale i ludzi, są komary. Z nastaniem cieplejszych dni wiosennych, co zwykle bywa w początku maja st. st., wciskają się one do chałup i gryzą neliściwie mieszkańców wieczorami, w nocy i w dnie pochmurne. W okresie letnich upałów chowają się w miejscach cienistych.

Jedynym skutecznym środkiem przeciwko tym krwiożercom jest dym z dobrze wysuszonej huby dębowej (s k r y p i ę l), którą tłą na skorupie z garnka (c z ę r e p) lub bezpośrednio na glinianej podłodze; w braku huby używają szyszek sosnowych, z których dym jest jednak

¹⁾ Ob. Pol. rz., I, str. 48—50.

²⁾ Bardzo na tem cierpią zające, narażając się na niechybną śmierć. Bowiem zając, napadnięty przez komary w lesie, wybiega na zieleniejącą oziminę i tam się tarza, a myśliwy, korzystając z chwilowej nieuwagi zwierzęcia, zabija je. Taki sposób polowania ma nawet specjalną nazwę: U b i ć z ą j c a z p a d k a m a r 0 ũ.

mniej skuteczny. Podczas wykurzania chaty część komarów odurzona dymem pada na ziemię i na pewien czas jest unieszkodliwioną, a reszta wylatuje przez drzwi i otwarte okna. Komary, siedzące na ścianach i suficie, podczas odymiania są spędzane co pewien czas szmatą płócienną lub miotłą.

Na pastwiskach i koło chlewów podczas dojenja krów w okresie najsilniejszego rozmnożenia się komarów (k a m a r i n i e c z a) rozpalają przytłumione ogniska (k ù r y s z c z e) z wilgotnych zeszlórocznych liści i z lekkiej mierzwy (s z ù m k a); myśliwi, polujący wieczorami na kaczory w przelocie i na ciągu słońek (s ł u k à), ratują się dymem z fajek.

4. Meszka (m ó s z k a, *Simulia colombaterensis* Lin.). Choć grasuje niedługo, jest niezdolną dla ludzi i niebezpieczną dla zwierząt, szczególnie dla krów; bywają wypadki śmierci tych ostatnich wskutek wchłonięcia w nozdrza całej masy tych owadów¹⁾. Do chaty nie wchodzi, ale zakradłszy się za bielizę wtedy, kiedy ludzie przebywają na podwórzu, jeszcze długo ich gryzie w chałupie, skutkiem czego powstają wielkie bąble, niezdolnie swędzące. Jedynym środkiem obrony jest dym, jak od komarów.

5. Mól (m o l). Poleszuk niezamożny, a nawet średnio zamożny o istnieniu tego pasorzyta wie tylko z teorii, gdyż wszystko, co mogłoby uleść zniszczeniu przez mole, ma zawsze na sobie i przy sobie. Tylko zamożni, posiadający dużo ubrań i materjałów, jak sukno i skórki (a ù c z ý n k i), muszą dbać o ich całość.

Wszystko co mogą zniszczyć mole składają w kubłach i w kufrach (s k r ý n i a), przesypują tabaką lub przekładają drobno łupanem łuczywem.

6. Mucha (m ù c h a). Jakkolwiek muchy są mniej nienawidzone od innych owadów sezonowych, to jednak tępią je, skoro za dużo się ich rozmnoży w chacie, zwłaszcza w drugiej połowie lata, kiedy się stają kąśliwe. Trują je muchomorami ugotowanymi z mlekiem lub miodem, albo wyławiają zapomocą prymitywnej, powszechnie znanej pułapki, składającej się z worka i glinianego garnka od mleka (h ł a d ý s z k a) z wybite mdnem. Dzbanek łączą z workiem w ten sposób, że się staje on otworem worka. Wewnątrz dzbanek wysmarowują śmietaną lub miodem, a skoro muchy pokryją całą wysmarowaną powierzchnię, wtedy dzbanek gwałtownie nakrywają szmatą i podniósłszy cały przyrząd do góry, mocno nim wstrząsają; wskutek tego muchy opadają na dno worka, który przy samym dzbanku skręcają, zamykając muchy w ten

¹⁾ Ob. MOSZ, Pol. wsch., I, str. 50, ods. 3.

sposób, a dzbanek odkrywają dla nowej partji. Mając cierpliwość, można w ten sposób złapać garniec much wciągu dnia.

7. Pchła (błachà). Do stworzeń niewiele mniej dokuczliwych od komarów należą pchły. Niektóre wsie na piaskach w pobliżu błot bywają nawiedzane przez nie w lata, sprzyjające ich rozwojowi. Wtedy nie tylko chaty są zapchłone do tego stopnia, że mieszkańcy, pomimo zmęczenia całodzienną pracą, nie mogą czasami sypiać w nocy, bo błochi kusając, jak rózgami siekąc, ale i na ulicy trudno się od nich obronić. Dosyć jest przejść przez wieś, nawet nie wstępując do żadnej chałupy, żeby być napadniętym przez nie (nabràcsa błoch). Psy tak samo się męczą w podwórkach; skrobą się gorączkowo, co chwila zmieniając miejsce, to naprzemian wystraszą pasorzyty głósnem sapaniem przez nos, wodząc nim po sierści, lub szczekają i wyją przeraźliwie. Dziebahàtababisa bák, tamibłoch mnoha — mówi przysłowie, ale czem wytlómaczyć obecność pcheł, gdzie niema ani kobiet, ani psów, np. w dawno opuszczonych i odwiedzanych tylko przygodnie szałasach przy smolarniach, a szczególnie przy pierwotnych tartakach¹⁾.

Jedynym znanym środkiem przeciw pchłom jest piołun, który kładą pod pościel a drobno siekanym posypują podłogę. Póki świeży, pchły odeń uciekają, nie mogąc znieść ostrego zapachu, to też po tygodniu, skoro zapach osłabnie — piołun zmieniają.

Uciekają się też do łapania pcheł. Zabieg ten uprawiają tylko kobiety, które dochodzą do takiej wprawy, że najsprytniejsza pchła im nie ujdzie. Polując na nie kobieta nie zdejmuje koszuli, lecz tylko ostrożnie ją rozchyła lub podnosi i zagląda we wszystkie zmarszczki i fałdy (szukàc błoch albo iskàcsa). Każdą pchłę pochwyconą w pierw mocno zwalokuje w dwóch palcach, aby ją obezwładnić, a następnie dusi między paznogciami wielkich palców.

Chacięszy, sztob üsio lëto błoch nie byłò üchàci, to trëba na Błahawiészczënnie (Zw. N. P. 25.III. st. st.), kab hòłaja zònka da uschòdu sònca nabraja sniëhu, a jak niemà sniëhu, to lòdu dzie niëbudz, pad sałomaju abò pad smiëćciem, da dròbnienko nasiëk-szy pasypała czerèz üsiu chàtu naüchrest; jak ledòk zacznìe tàjac, to trëba, sztob chàtu padmiełà daj smiëćcie wýniesła na ùlicu.

Truczny na pchły żadnej nie znają. Określając stopień czyjegòs przestachu, mówią: Tak spuzàusia, szto aź üsie jehò błochi padòchli.

¹⁾ Wstąpiwszy jednego razu do stolarni przy tartaku, w której już od dawna nie pracowano i tylko leżała gruba warstwa wiórów sosnowych z pod hebla, słyszałem skakanie pcheł tak głośnie i częste, jakby to padał drobny rześisty deszcz.

8. Pluskwa (k ł o p albo k ł a p à ¹⁾). Pluskwy, rozpanoszone na całym Polesiu, zamieszkują w szczelinach wszystkich sprzętów, a głównym ich siedliskiem są szpary w ścianach między bierwionami, gdzie mech, szczególnie brunatny, bardzo im sprzyja ²⁾).

W celu wygubienia tych pasorzytów, ściany i wszelkie sprzęty myją odwarem bagna (b a h ù n). O wiele lepszą jest wrząca woda, którą leją we wszystkie podejrzane miejsca (w ỳ p a r y ć k ł a p ỳ w à r a m albo k i p i a t k a m). Tylko ściany, dlatego że są pionowe, nie dają się dokładnie wyparzyć i część pasorzytów, siedzących głębiej, zostaje nietknięta. W okolicach, gdzie są smolarnie, w których można dostać terpentyny niedystylowanej (s z p i g i n à r), smarują nią szpary utkane mchem, co zapewnia spokój na czas dłuższy.

3. Prusaki są zniechęcone, bo niedość, że zanieczyszczają wszystkie kąty, łatwo się sypią do potraw, ale dobierają się nawet do chleba, co Poleszok poczytuje za wielką zbrodnię. Wszystkie chaty, od najuboższej do najbogatszej, prusakami są tak przepełnione, że wieczorami sufity i ściany stają się od nich niemal czarne. Przesąd, że za kilku prusakami wyniesionymi do sąsiada, gdzie ich jeszcze nie ma, wyemigrują wszystkie, robi to, że we wsi nie ma ani jednej chałupy bez tych owadów. Skoro tylko ktoś postawił zrąb, jeszcze bez sufitu i dachu, już mu wszyscy, w tajemnicy jeden przed drugim, niosą prusaki na r a z p ł ó d. To też gospodarz, wnosząc się do nowego domu, spotyka tu już sublokatorów.

Prusaki są tępiące w ten sposób: smarują część tramu, ściany heblowanej albo sufitu klajstrem z mąki żytniej, a skoro się tam zbierze większa ilość prusaków, zapalają garść słomy i podsmalają je; spadające na ziemię zbierają i topią w wodzie gorącej lub rzucają w ogień.

Zamiast słomy używają niekiedy sproszkowanej kalafonji własnego wyrobu ³⁾. Trzymając w lewej ręce płonące łuczywo, prawą podrzuca się do góry przez ogień kalafonję, która wytwarza snop płomienia, sprawiając większe spustoszenie wśród prusaków niż paląca się słoma. W ten sposób nie można ich wytępić doszczętnie, ale ciągłym niepokojeniem pozbawia się je warunków spokojnego bytowania i zmusza do emigracji. Jeżeli te środki nie skutkują lub nie wzbudzają ufności, wówczas robią nibyto pogrzeb prusaka albo karalucha. Przybiekają ofiarę o tyle, żeby się nie mogła ruszyć z miejsca, zawijają w szmatkę i włożywszy do miniaturowego łapcia, specjalnie w tym

¹⁾ Pluskwa dzika, siedząca na poziomkach, zwie się b z d z i c h à.

²⁾ Ob. MOSZ., Pol. wsch., I, str. 117. — Pol. rz., I, str. 224, ods. 3.

³⁾ Kalafonję otrzymują po jedno lub dwurazowym przetopieniu żywicy.

celu wplecionego, za przywiązaną doń długą nitkę ciągnie cała rodzina bardzo powolnie, udając, że jest nadzwyczaj ciężko i często odpoczywają. Przytem wszyscy zachowują się poważnie, udając zasmuconych i płaczących; nareszcie wyciągają na ulicę i topią w błocie. Po tym pogrzebie mają się wynieść wszystkie prusaki lub karaluchy.

W końcu ub. w. zaczęto truć je boraksem (tr u i ć p r u s y p ù r y s a m), zmieszonym z ciastem z mąki żytniej lub grochowej. Ale i to na nic się nie zdało, bo sąsiad, dowiedziawszy się, że już prusaków niema, przynosił n a r a z p ł o d.

10. Stonogi (s t a n ò z k i, *Porcellio oniseni*). Sprzęt, pod którym się zagnieździły stonogi, oczyszczają i suszą na słońcu, a miejsce wilgotne w chacie wraz z pasorzytami posypują gorącym popiołem.

11. Wesz (w o s z) nagłówna (*Pedicus capitis*) i wesz odzieżowa (*Pedicus vestimenti* Lin.) jest głównym i stałym pasorzytem Poleszuka i największą jego klęską. To też śmiało rzec można: „trzymaj się jak wesz”, tylko nie „kożucha” a Poleszuka. Pomimo nieustannej walki z tym wrogiem, zorganizowanej według miejscowych sił i środków, ma on wiecznie zawszawioną głowę, bieliznę, wszelkie ubrania i pościel. L a p a j a ś n i c y, j a k b r u s z n i c y, a i l a k a ũ n i e r à j e t a h ò d a b r à — tak Poleszuk określa stan swego zawszawienia i to bez najmniejszego odcienia rezygnacji, skargi lub wstydu; wogóle o wszach zawsze mówi z humorem:

— Czahò ty ták czùchajeszsia? — zapytuje żona.

— Wòszy — odpowiada — pasòchli daj kòlucsa.

Tępienie wszy na głowie odbywa się zapomocą wyczesywania gęstym grzebieniem mokrych włosów, ale wyczesują też i na sucho nad kawałkiem kory brzozonej i właśnie w tym razie s u c h i j e w ò s z y s y p l u c s a j a k b o b. Żwawsze osobniki są zaraz uśmiercane, a spokojne po wyczesaniu wszystkich bywają duszone lub palone wraz z korą.

Drugi sposób polega na starannem wyszukiwaniu pasorzytów we włosach i doraźnem uśmiercaniu między dwoma paznogciami. Dziecko kładzie głowę na kolanach matki, a ona palcami operuje we włosach.

W świąteczne pogodne dnie często można widzieć w chacie na ławie, na przyźbie, na wygonie, pod jakimś drzewem w ogrodzie lub na podwórzu i na każdym trawniku wzajemne wyszukiwanie wszy przez kobiety. Jedna siedzi wyciągnawszy nogi, a druga, położywszy się na brzuchu, opiera głowę o jej nogi powyżej kolan (n a ł a n ò) i poddaje się operacji; po pewnej chwili role się zmieniają.

Bąby, jak tÿje kòni: sustrènuca, adzin druhòmu szÿju pahryziè, pahryziè daj razyjdùca.

Oczyszczanie bielizny od wszy dokonywa się przez wyłapywanie i uśmiercanie zapomocą paznògci. Jest to prawie zajęcie codzienne, jak pacierz, kròtko trwające; tylko po kilkudniowem zaniedbaniu się, wskutek braku czasu lub nieobecności w domu, takie posiedzenie ma charakter więcej uroczysty.

Pahledzi ù wahnò susièda: kali szÿjuć, kudÿs pajèduć, a kali wòszy bjùć, to siahònia wiernùlisia da dòmu.

Od wyłapywania skuteczniejszym jest parzenie bielizny gorącym ługiem.

Jak zaparysz plàćcie haràczym szczòłkam, to zhinie ùsiàkaja nuzdà ¹⁾ — i wòszy, i hnidy.

Trudniej z rzeczami, których nie piorą, np. kozuch, siermięga i t. p. Gdzie istnieje łaźnia, tam sobie radzą skutecznie, ale gdzie jej niema, muszą posługiwać się piecem. Po napaleniu (t a p i è p i e c z) wygarniają żar do jamki i zakrywają wjuszki, a wychodzące ciepło (h a r à c z y d u c h) mocno rozgrzewa odzież rozwieszoną nad otworem pieca, z której wszy wysypują się na podłogę i wędrują na dawne miejsca, ale za to kozuch lub siermięga, nim dopełźnie doń poprzednia h r a m à d a ²⁾, są czyste.

Siermięgi i inne drobniejsze rzeczy, w celu odwyszawienia. wkładają do pieca po wyjęciu zeń chleba, podkładając pod nie kawałki drzewa (d r ò w a).

12. Wszòły (k u r ÿ n a j a w o s z) napadają na ludzi, szczególnie na kobiety podczas czyszczenia kojca (k a t ù c h) lub pod piecem (p a d p i è c z c e), gdzie trzymają kury. Skutki są bardzo nieprzyjemne, gdyż drobne, zaledwie dostrzegalne gołem okiem stworzonka, swem bardzo szybkim bieganiem po ciele denerwują do najwyższego stopnia i niema na to środka. Na szczęście taki stan nie trwa zbyt długo: po godzinie do dwóch, insekty się wynoszą.

Wszy zwierzące tępią odwarem tytoniu.

¹⁾ O bardzo zawszawionych osobnikach mówią: Jehò nuzdà zajèła.

²⁾ Czasami wszy nazywają hramàda (dla przywoitości). Paszòu da susièda ù czÿstaj saròczcy daj nabràùsia hramàdy, bo jenà zàraz na czÿstaje prècsa.

XIII. Lecznictwo.

A. LECZENIE LUDZI.

1. **Zwichnięcie** (z w i c h).— Zwichniętą rękę lub nogę naciągają, aż da się słyszeć charakterystyczne trzaśnięcie. Następnie robią zimne okłady.

Jak chto paziewajuczy razdziawić rot tak szyròka, szto aż ù wilicach (szczęki) zròbicsa zwich, to takòmu razdziawiacy trèba krèpka lãpnuć pa mòrdzi, szto b ùsio wiernùlosia na mièsce.

2. **Odmrożenie** (p r ò m a r a ż). Ciało odmrożone smarują słoniną, tłuszczem zajęczym, niedźwiedzim lub borsuczym; ostatni uważany jest za najskuteczniejszy lek ¹⁾.

3. **Oparzenie** (a p a r y ć albo a p i e k c i). Oparzone miejsca posypują solą i moczą w wodzie gorącej dotąd, aż się zbierze pęcherz, co sprawia ulgę. Miejsca mniej poparzone grzeją przed ogniem, aż ból ustanie. Skoro w parę dni po oparzeniu nastąpi ropienie się — smarują olejem lnianym.

4. **Rany** (p a s i è c z e n a j e i p a r è z a n a j e). Krew płynąca z ran zamawiają ²⁾.

Narazie do większych ran przykładają pajęczynę ³⁾, a mniejsze zalewają okowitą, nalaną na pączki brzozone (b i e r ò z a ũ k a) lub czystą, zasypują pyłkiem widłaka (d z i e r e z à, *Lycopodium clavatum* Lin.) ⁴⁾. Skoro rana zaogni się, przykładają do niej p a d a r ò ż n i k (*Plantago major* Lin.), szto b h n ò j w y c i a h à ł o ⁵⁾; dają

¹⁾ Lud poleski wszystkie lekarstwa, tak mineralne, jak roślinne i zwierzęce nazywa zièlle. (A d ś m i è r c i n i e m à n i j à k a h o z i è l l a). Leczyć — l e c z y ć s a, ale wyleczyć się lub wyzdrowieć — a c z ù n i a ć.

²⁾ MOSZ., Pol. wsch., II, 63.

³⁾ FED., L. B., I, 2382.

⁴⁾ Tamże, 2630.

⁵⁾ Tamże, 2569.

do wylizywania psu (s a b à c z y j e z y k s k ò r o z a h ò i ć c h a é j a k ù j u b a l à c z k u).

5. Wrzód i naryw (s k u ł à i b a l à c z k a). Do wrzodu, nim się sformuje, przykładają starą wymoczoną słoninę, stary grzyb, ugotowany w mleku lub cebulę pieczoną. Kiedy już wrzód dostatecznie wyrośnie (j a k s k u ł à w i e r c h p a k à ż e), wtedy przylepiają doń plaster z wosku, żywicy i starej słoniny. Plaster ten nietylko przyspiesza dojrzewanie wrzodu i narywu, ale zmusza do pęknięcia. Gdy pęknięcie nastąpiło, wtedy mówią: s k u ł à a l b o b a l à c z k a p r a r w à ł a. Jeżeli pęknięcie wrzodu lub narywu przychodzi nierychło, wtedy, chcąc ulżyć choremu, przekłuwają sztydłem lub igłą do zszywiania worków.

Po otwarciu się wrzodu lub narywu przylepiają ten sam plaster lub liść babki (*Plantago major Lin.*), mające własność wyciągania ropy i gojenia ran.

Dzikie mięso (d z i k a j e m i à s o), wyrosłe po długo jątrzącym się narywie, spalają utartym ałunem.

Kali naraścić dzikaje mięsa, to tręba pasypać hałunòm, dak zàraz zharýć ¹⁾.

6. Róza (r ò z a). Posypują mąką żytnią i obwiązują konopiami (p ł ò s k u n i) ²⁾. Codziennie rano i wieczorem na bolącym miejscu duszą po kilka pluskwiew, albo kreslą naokoło zaognionego miejsca krzyżyki, po każdym słowie: W a I m i a A t c à...

7. Liszaj (l i s z à j). Smarują dojrzałemi galasówkami codziennie, dziegiem z różeg miotły brzozonej albo stosują taki zabieg:

— Pracznùszysia, pasłùñ pàlec, abwiedzi kruhòm liszajà, kàżu-
czy: — Dabrýdzień, liszàj, idzi, świñniàm, pamieszàj!... Łażýszysia spać rabì tòje sàmaje, da ùže kàży: — Dabrànacz liszàj, idzi, świñniàm pamieszàj!... Tak szto dzień pòkul nie zhìnie ³⁾.

8. Świerzba (k a r ò s t a a l b o m u ż y c k a j a c h w a r ò b a). Chorego smarują smalcem, zmieszanym z pewną dozą prochu myśliwskiego, utartego jaknajdrobniej albo dziegiem; operacja ta musi się odbywać na piecu bardzo ciepłym.

7. Pryszcze na języku (j e z y k a p r ý s z c z y ł o). Kali język aprýszczyło, to tręba rot pałaskàć hurkówym razsòłam, abò sałò-naju wadòju.

Kali język aprýszczyło ad czyjòhaś abhawòru, to wàżmi na rubièc ù padòłku naplùj, naplùj, da huścièńka nakali ihòłkaju;

¹⁾ FED, L. B., I, 2353.

²⁾ Tamże, 2433-4.

³⁾ Tamże, 2388.

czym huszczęj nakòlesz, tym skaręj tabië palêhcza je, a wòrahu sparniëj aprÿszczyc¹⁾.

8. Brodawka (b a r ò d a ù k a). Chcąc pozbyć się brodawek smarują je dziegciem z spalonych różeg brzozowych ze starej miotły²⁾, wypalają gorącym żelazem lub ścinają ostrym nożem. Inni przewiązują brodawkę konopną nitką i każdego dnia zaciskają węzełek, a gdy brodawka zacznie podsychać (mniejwięcej po tygodniu), wtedy mocnem pociągnięciem wrywają z korzeniem.

Zawiązują także na nitce konopnej tyle supelków, ile jest brodawek i podkładają pod kamień; gdy nitka zgnije, brodawki znikną³⁾. W wodzie, pozostałej na kamieniu po deszczu, chory opłukuje rękę lub inną część ciała z brodawkami, robiąc gest, jakgdyby zmiatał te narośle w stronę wschodnią; czyni to po zachodzie słońca i wraca do domu, nie oglądając się poza siebie⁴⁾.

Chaciëuszy, szto b baròdaùki prapàli, trëba czàsta czùchacsa ab tòje miësce, dzie świñnià czùchajecsa⁵⁾.

9. Jęczmień (j a c z m i è ñ). W każdej chorobie oczu, a przede wszystkim przy zapaleniu powieki, zwanem jęczmieniem, zalecają przemywanie zimną wodą i mlekiem (s y r a d ò j). Inny zabieg polega na tem, że ktokolwiek z blizkich chorego nabiera w usta gorzałki i znienna pryska mu w oczy z całej siły. To lekarstwo o ile barbarzyńskie, o tyle ma być skutecznem.

Każdy kto spotka chorego, daje mu figę, mówiąc:

— U ciebie jaczmień uschòdzić!

— Uschòdzić da nie ùródzić — odpowiada chory.

Jeżeli oko boli wskutek wpadnięcia weń jakiegoś śmiecia, to od tego każda wieś posiada choć jedną specjalistkę, która wylizuje językiem wszystko, co w oku niepotrzebne.

10. Kurza ślepotą (k u r ỳ n a j a ś l e p a t à). Chory po zachodzie słońca czuje osłabienie wzroku i w miarę zapadania zmierzchu coraz mniej widzi. Zwykle niedomaganie to zaczyna się wtedy, kiedy zakwitnie zawilec gajowy (k u r a ś l ò p, *Anemone nemorosa* Lin.). Choroba ta dlatego tak się nazywa, że i kury po zachodzie słońca mniej, a następnie bardzo mało widzą. Kurza ślepotą nie jest chorobą chroniczną i przechodzi bez śladu. Jako lekarstwo, podobno bardzo skuteczne, radzą zjeść po zachodzie słońca wątrobę czarnej kury na surowo¹⁾.

¹⁾ FED., L. B., 2423.

²⁾ Tamże, 2373—2377.

³⁾ Tamże, 2343.

⁴⁾ Tamże, 2341.

⁵⁾ Tamże, 2348.

⁶⁾ Tamże, 2386.

11. Przytępienie słuchu. W razie chwilowego przytępienia słuchu zwijają kawałek papieru w łożyczkę konicyny, której koniec węższy wsadzają w ucho cierpiącemu, a szerszy zapalają; osiadający dym, jako kreozot, ma być skutecznem lekarstwem na małą głuchotę ¹⁾).

12. Ból zębów (z ū b y b a l i ć). Według Poleszuka ból zębów powoduje robak z u b a t ó c z, o którym mówi on tak:

Niedawiërki kàżuc, szto czerwiakà zubatòcza niemà na świèci, szto jèta wỳdumka znacharòù, szto b durỳc swiet, a ószesz Cimòch, kawal ũ Chwajnikach, miż ũsich ludzièj najprawiednièjszy czała-wièk, katòramu mòzna wièryc, razkàzywaje:

— Chadziŭ ja — kàże — chadziŭ z balàczym zùbam k znàcharu, da czahò jon tòlki nie rabiŭ — i szeptàù, i duszyŭ, i piok, da szcè nièjkije kwòkusy rabiŭ, a zùb balić nieùhamòna.

— Nu — narèszci kàże znàchar — ja ũže tabiè niczòha nie pamahù, a ty idzi k chwèlczaru niechàj wyrwie, pryniesi zùba, to ja nièszto pakazù.

Ja jètak i zrabiŭ, a jon tahò zùba paklàŭszy na abuchù razbiŭ małatkòm, wỳniaŭ czòrnaho, kaszłàtaho czerwiaczka daj kàże:

— Hledzi, dzie siedzièta nieczystaja, da jakùju kamòreczku wỳtaczyła; aciètab zàraz wylez, prahrỳszszy szkarłùpku, daj paszòuby padrywàcsa pad druhije zùby.

Da i bez tahò mòzna wièryc, szto czerwiak tóczyc zùby, bo takiz kalisznije znacharỳ, rozumnièjszyje za ciepièrasznich, sklàli zahawor: Czerwiak tóczyc majè zùby, a ty pataczỳ czerwiakù hùby.

Lekarstwa od bólu zębów co do ilości zajmują pierwsze miejsce w lecznictwie; te, które zapamiętałem, podaje.

Jeżeli bolący ząb jest wewnątrz wypruchniały, to sondują go rozpalonym do czerwona drutem; moczą w dziegciu kawałek hubki i przykładają do bolącego zęba. W ten sam sposób uśmierzają ból kreozotem, otrzymanym z różeg brzoźowych ²⁾).

Jak balić dzirawy zub, to ũ dzireczku ũwatknì malèsienki drabòczek kanchwòry (kamfora) abò nasyp cièrtaho pòrachu, to odràzu, jak rukòju bol adnimie. Dzierzỳ ũ ròci piercòtùku (gorzałka z pieprzem), pòkul dòbre nie zapieczè, abò wòdu: chałòdnuju pòkul nie nahrèjecsja, haràczuju pòkul nie praczàchnie. Nazbiràj na murawièjniku smały (żywica na mrówisku), satry daj nasyp ũ dzireczku.

Chcąc pozbyć się bolącego zęba, rozgniatają na nim owoc kruszynny (k r u s z ỳ n a, *Rhamnus frangula* Lin.), gdyż a d k r u s z ỳ n y w ỳ k r y s z a c s a z ũ b y ³⁾).

Zalecają także stosowanie takiego zabiegu: smoliste drewnienko zastrugać na podobieństwo stalówki i pokaleczyć niem dзиаśta naokoło

¹⁾ FED., L. B., I, 2354.

²⁾ MOSZ., Pol. wsch., II, 7.

³⁾ Tamże, 20.

bolącego zęba, poczem, przeciąwszy spiczastym nożem korę w osinie, znajdującej się najbliżej domu, wbić w nią drewnienko i wracać, nie oglądając się poza siebie. Po wykonaniu tej czynności ból łagodnieje, a jeżeli koniec drewnienka, będący w korze osinowej, nabrał koloru czarnego, to ten ząb nigdy więcej boleć nie będzie.

Kali zub balić z prawaho boku, to k lewamu łokciu pryłaży ciertaho chrènu, a jak balić z lewaho boku, to chren kładzi k prawamu łokciu.

Tak radzi zniecierpliwiony znachor, kiedy inne środki nie pomogły. Jednak ze wszystkich czarodziejskich lekarstw od bólu zębów największe powodzenie ma zamawianie ¹⁾.

13. Fluksja (chlust). Kali na dziąsłach schòpica balączka, to trèba najbòlsz pałaskãc ũsiãkim ziellem.

Nastruży karý z maładòho dubczakã da zwaryũszy, jak praczãchnie, pałaszczý rot stòłki raz na dzieñ, skòłki jenò samò pakãze.

Zawary kwãsu z mièdam, najlèpsz dãuniaje, wièłmi kiłaje syròwatki, da prachałòdziũszy pałaszczý rot, pòkul mòrda nie apùchnie. Jak pùchalla pròjdzie, da stãnie ũ ròci świerbièc, nãcsa balączka skòro prarwiè; tahdý czaszczèj pałaszczý, szto b ũwiès hnoj wyjszòu.

Do woreczka z cieńszej materji nasypują rumianku z utartã kamforã, przywiązują do twarzy i nie odejmują, aż choroba się skończy. Jeżeli twarz bardzo spuchnie, a pomimo to ból nie ustaje, wtedy przystawiają pijawki do spuchniętej twarzy albo do dziąseł ²⁾.

Smielsi i bywalsi bolące zęby wrywają i drwią z tych, którzy się leczą w domu bezskutecznie.

Niczòha tabiè nie pamòdze, czy ty daždżèsz maładzikã czy nie. Idzi łuczszej ũ Maładũszu k Siòmcy, abò ũ Chwajniki k Jãнку

¹⁾ Ob. MOSZ., Pol. wsch., II, 70 i 71.

²⁾ Jeszcze w 8-m dziesiątku XIX w. pijawek używano nietylko po dworach, ale w chatach wiejskich; wszędzie na oknach można było widzieć stoje i butelki z pijawkami, napełnione wodą i obwiązane płóciennymi szmatami. Przystawiano je we wszystkich chorobach zapalnych: przy zapaleniu płuc, mózgu, kiszek, gardła, a nawet podczas fluksji, nietylko do twarzy ale i do dziąseł. Pijawka napita odpada sama, a chcąc wydobyć z niej krew wyssaną, trzeba posypać robaka solã.

Wody miejscowe obfitują w te pożyteczne stworzenia, to też łowiono je nietylko dla własnej potrzeby ale i na wywóz do miast. Połów nietrudny, zwłaszcza po burzy, kiedy pijawki stają się ruchliwsze; wtedy chwytano je siatkã lub rzeszotem, a w innym czasie spuszczano do wody woreczek od sera, którego one chętnie się czepiały.

(felczerzy miejscowi) da jak jenỳ daduć tabiè zelèznaha zièlla, to chać zrazu tròchi i zabalić, za tòje pòsle ùže nikòli nie zabalić i ty bùdziesz by nàcze na świet naradziùsia.

14. **Zapalenie gardła.** Pałaszczy warònym sabàczym haùnòm, szto pierezimawało pad snièham i pabielèło; jùszkaju pałaszczy: klo! klo! klo! a hùszczu przykładaj¹⁾. Pàtaku (miód) dòbre pierepali razzàrennym hwazdòm, razwiedzì harèlkaju daj pałaszczy tak sàma trzy ràzy ù dzień.

Przykładaj k hòrłu cièrty chren abò wużòwaje liniło z cièstam²⁾.

Płóczą równieź gardło odwarem szałwji (s z a ł w i è j a, *Salvia officinalis L.*), a ješli to są t. z. z a w à ł k i, to robią okłady z mocno nagrzanego owsa lub jęczmienia³⁾.

15. **Krwotok z nosa** (k r o ù z n ò s a). W razie upływu krwi z nosa, latem stosują okłady na głowę z zimnej wody, a w zimie z lodu. Choremu dają do trzymania w lewej ręce jakiś żelazny przedmiot lub miedzianą monetę, albo sypią mu sól na głowę.

17. **Kaszel** (k à s z a l). Napàr lipawaho ówiètu, napijsia z mièdam, da na pièczy dòbre spacièj to i pròjdzie.

Odwaru kaliny (kwiatu) i malin (owoców i korzeni) równieź używają do wywołania potów. Piją także odwar dziewanny z mlekiem, s z t o b l a h c z è j b y ł ò ù h r u d z i à c h. Przy bardzo ciężkim kaszlu choremu przykładają do stóp gorącą cegłę lub kamień, owinięte w szmatę.

16. **Katar** (k à t a r h a). Stosują te same środki co i od kaszlu, z dodatkiem częstszego umywania się zimną wodą, szczególnie mycia za uszami i wciągania wody do nosa.

18. **Astma** (z a d ÿ s z k a). Ad zadÿszki wièlmi dòbre kùryć ù lùlcy hłuchùju krapiwu (*Leonurus cardiaca Lin.*).

19. **Zapalenie płuc** (k ò l k a). Najlèpsz ad kòlk nacièrci màjek da z cièstam przykłaści, dak zàraz palèhczae.

Przykładają do boku rozgrzane i owinięte w szmatę: żelazo, kamień, cegłę, popiół, otręby w woreczku lub utarty chrzan z rzodkwią.

Jeżeli kolki nie ustają i chory gorączkuje, co dowodzi zapalenia płuc, wtedy mówią: M à b y ć l ò h k i j e h a r à ć, t r è b a p j à ù k i p a s t à w i ć.

20. **Gruźlica** (s u c h a t à albo s u c h ò t k a). Jak czaławieka cza-sta wièlmi ziàbić, to napieremiènu wièlmi hrèje, da szczè kàszlaje

¹⁾ FED., L. B., I, 2311—12.

²⁾ Tamże, 2314.

³⁾ SZEJN, Mat.,

III, str. 280.

i padczäs chärkaje kròüju — näcsa mäje suchòtku i trëba jemü jak najbòlsz dawać pić üsiäkaho hörkaho pärenaho ziëlla. Najlëpsz dawać pić pärary babòunik (*Menyanthes trifoliata* Lin.), jeszcze wiëlmi dòbre pamahäje barawy moch (*Certaria islandica*¹⁾, a to szcze i kròünik (*Achillea millefolium* Lin.).

Dają także choremu pić odwar z wysuszonego piołunu, perzu z mlekiem, a niekiedy i z dziewanną i wyciąg z młodych suszonych pędów sosnowych²⁾. Zalecają również jaknajczęściej wächać terpentynę niedystylowaną³⁾.

21. Odra (k o r). Chory musi leżeć okryty czerwoną wełnianą materją, ale w braku tej ostatniej okrywają go anderakiem, jedyną suknią Poleszuczki; ubranie to w dwóch kolorach: czerwonym i czarnym.

22. Malarja (ch i ñ d z i a albo tr ä s c a). Jest to jedna z najwięcej rozpowszechnionych chorób, choć bez wypadków śmiertelnych, o czem mówi przysłowie: C h t o a d c h i ñ d z i p a m r è , t a m ü ł ä p c i a m i z w ò n i a ć. Zaczyna grasować na wiosnę, skoro się zjawiają komary, roznoszące zarazki i trwa do 3-ch miesięcy, a wyjątkowo znacznie dłużej — aż do zimy. Czasami opuszcza chorego po kilku paroksyzmach, wskutek zażycia jednego lub kilku naraz lekarstw. Jeżeli ktoś dostał malarji, to go nie leczą, póki choroba nie nawiedzi go trzy razy co drugi dzień (c z e r è z d z i e ñ), albowiem Poleszuczek rzeczycki mniema, że nawet silne ataki mogą być przemijające i ustać po pierwszym lub po drugim razie, zaś leczeniem przedwczesnem można wywołać prawdziwą zimnicę. W to, żeby komary mogły być roznośicielami choroby nie wierzy:

— Chibà kamarÿ kòrmiać abò pòjać ludziëj? Chibà jenÿ znacharÿ, szto b niëszto czaławiëku zrabili? Chindziu mòzna dostäc ad pahanych hrybòü, ad wadÿ, ad sałòdkaho bieròzawiku (oskoła). Mòzna träscu schapic zasnüszÿ ü lësi, da kali sònnamu niëszto ülëzie ü rot. A tò szcze bywäje chindzia z pierepühu, zròblena i prystrëcznaja, czy bok to uròcznaja.

¹⁾ Miejskowa nazwa polska mech islandzki; rośnie on na piaszczystych byłych polankach, rzadko zarośniętych karłowatą sośniną — bardzo gorzki.

²⁾ SZEJN, Mat., III, str. 279. — Bardzo często można widzieć dzieci, obrywające z sosenek karłowatych, rozsiadłych na piaskach, młode pędy (maładziënkije szÿszaczki), z których wysysają sok. Starsi mówią: Niechäj hryzúc, to prynämsze ü hrudziäch nie büdzie balëc. Niejednokrotnie sam widziałem jak wyrostki z gałęzi i wierchołka zwalonej sosny zdzierali korę i zjadali miążgę pod nią się znajdującą.

³⁾ Ci, którzy pracowali dawniej przy wyrobie smoły mówią niekiedy:

Pòkul służÿü ü smalanòm zawòdzi, to ani käszaü, ani ü hrudziäch nie balëto i bytò löhko, bo bezpierëstänno niüchaü szpiginär.

Podczas paroksyzmu (k a l i k a ł ò c i ć) żadnego lekarstwa nie dają, bo nietylko nie pomoże, ale nawet mogłoby zaszkodzić.

Choremu na malarję dają do picia odwar kory osinowej lub odwar bobownika (b a b ò ũ n i k), po pół kwarty trzy razy dziennie.

Dają mu także do picia i jedzenia rzeczy budzące wstręt, w celu wywołania wymiotów, co ma wyjść pacjentowi na dobre (J a k w ỳ b l u j e c s a, t o j e m ũ p a l è c h c z a j e ¹⁾).

A oto inne przepisy:

Nasyp ũ czerepòk tabàki, nasyć da razkałaciũszy daj chwòramu pònuju czwièrtku niechàj wỳpje.

Nataũczy zielònaho pałynũ (piołun, *Artemisia absynthium* Lin.) z sòllu, zawiàzy ũ klinòk (woreczek do sera), wỳduszy ũ waska-bòjnicy i daj chwòramu kwatèrku (około szklanki), a kali odràzu nie pamòże, dawàj pòtul, pòkul prakłàtaja tràsca nie adczèpica ad czaławièka ²⁾).

Naduszy ũ czàrku z harèlkaju z dziesiątak kłapòu (pluskwy) i daj wỳpić ³⁾).

Inni w łupinach orzecha (albo w naparstku) zamykają pajàka, zaszycują w kawałeczek płóciennej szmatki i wieszają choremu na szyi. Chory nie powinien zaglądać do szmatki, bo nie pomoże ⁴⁾). Albo chory znajduje kości końskiej głowy i nie rusza ich, a dopiero przed samym paroksyzmem przychodzi, przywiązuje do nich koniec sznurka i, zaciàgnàwszy tam, gdzie jest jakaś woda: rzeka, staw, kopanka, a ostatecznie nawet bagnisko, wrzuca, mówiąc:

— Zhiń, prapadzi prakłàtaja chińdzia, ràzam z jètaju haławòju ⁵⁾).

Niekiedy straszą chorego wiadomościà o jakiejś zmyślonej katastrofie, albo zniénacka strzelają nad jego uchem. Tego sposobu leczenia używają wtedy, kiedy są pewni, że malarja jest następstwem przestachu: s z t o z a s z k ò d z i ł o, n i e c h à j t ò j e i p a m a h à j e ⁶⁾).

23. Zapalenie mózgu. W razie zapalenia mózgu, co poznają po tem, że chory po bólu traci przytomność (k a l i s ò j d z i e z h ł ũ z d a ũ, p à m i e r a k i z a k r ù c i a c s a), przystawiają pijawki (do ogolenia włosów w każdej wsi znajdzie się specjalista z brzytwà, zrobionà z kosy).

24. Wścieklizna. Choroba ta nie ma nazwy białoruskiej na Polesiu, a skoro jej kto ulegnie, człowiek lub zwierzę, to mówią: C z a ł a w i è k

¹⁾ FED., L. B., I, 2482.

²⁾ SZEJN, Mat., III, str. 276.

³⁾ Tamże.

⁴⁾ FED., L. B., I, 2486.

⁵⁾ Tamże, 2488.

⁶⁾ SZEJN, Mat., III, str. 276.

skruciciusia, Hòspadzi praści; s a b à k a s k r u c i ũ s i a, s w i ñ n i à s k r u c i ł a s i a i t. p., ale już bez odwołania się do Boga, co tylko człowiekowi należy się z tego względu, że w tej chorobie jest pewna część sprawy djabelskiej.

Mniemają, że pokąsany człowiek lub zwierzę przez psa wściekłego na nowiu, może się wściec w tej chwili albo trzeciego dnia, pomimo zażycia lekarstwa, które niezawsze skutkuje w tak krótkim czasie. Jeżeli ukąszenie nastąpiło w innej porze, a lekarstwa zażyte kilkakrotnie już zdołały wywrzeć wpływ zbawienny, to jednak rekonwalescent ze strachem czeka nowiu, gdyż podobno były wypadki choroby po kilku miesiącach od czasu zakażenia.

W połowie ub. stul. napady wściekłych zwierząt były klęską; szczególnie spotkanie się z wilkiem groziło niebezpieczeństwem, bo oprócz zakażenia otrzymywało się rany śmiertelne, a wilków były pełne knieje. To też i psy były częściej gryzione, udzielając wodowstrętu ludziom i zwierzętom domowym. Chorych zabierano do szpitali gminnych (ł a z a r è t), gdzie leczono tylko wypiekaniami ran zapomocą lapisu (p i e k ũ c z y k à m i e ñ) lub żelaza rozpalonego i to w kilka dni po ugryzieniu. Znaczny procent umierał, a większość pokąsanych w zapadłych kątach leczyła się u znachorów zamawianiem i ziołami. Mówiono, że z leczących się u znachorów nikt nigdy nie umarł — może dlatego, że nikt, a przynajmniej mało kto o tem wiedział.

Skoro uda się zabić wściekłego psa, to chcąc się dowiedzieć czy to była wścieklizna prawdziwa, trzeba pozostałą na pysku pianę zetrzeć kawałkiem mięsa jakiegokolwiek i dać je do zjedzenia zdrowemu psu. Jeżeli mięso będzie zjedzone, to znaczy, że zabity pies miał tylko obłęd chwilowy, gdyż w razie przeciwnym zdrowy pies mięsa podanego nie tylko nie bierze, ale warczy na nie.

Rany przemywają wodą słoną i wypalają starym podoskiem. Choremu dają korzenie trędownika (*Scrophularia nodosa Lin.*), wysuszone i utłuczone na proszek po łyżce drewnianej, równo z brzegami (p a d s z c z o r k), dwa razy dziennie w ciągu trzech dni. Lekarstwo sprowadza senność, a czem mocniej chory śpi, tem większa nadzieja na wyzdrowienie. Dają także proszek z nasion rośliny zw. d u r n a p j à n (*Datura stramonium Lin.*) — ludziom w wodzie lub gorzałce, a zwierzętom w chlebie ¹⁾.

25. Ukąszenie zmił. Najskuteczniejszym lekarstwem od ukąszenia zmił mają być żaby. Uszczypnąwszy każdą z nich aż do zranienia,

¹⁾ FED., L. B., I, 2626.

przykładają do miejsca ugryzionego przez żmiję. Żaba po wessaniu ranką większej ilości jadu zaraz przestaje żyć, druga i następne coraz później, a gdy nareszcie przestaną zdychać, to znaczy, że człowiek uratowany ¹⁾). Dobrze jest również zabić żmiję, która ugryzła i krwią jej posmarować ranę. Tę ranę smarują także sokiem z cybuchy ²⁾).

Za najskuteczniejsze lekarstwo od ugryzienia żmii uznają następujące zamówienie:

U pòli staic kijòk — szlub Chrystòu; da tahò kija pryletaje żmieja — ja tju żmieju na siebie bieru. Prybywajcie da mieniè: Ra-bùszki, Czarnùszki, Pałùszki, Makùszki, Paławùszki i ùsiaki had, a ja was zaklinaju, praklinaju kròuju Chrystà. Amin.

Znachor z niezaczętego bochna chleba odkrawa trzy, coraz większe lecz jednakowej grubości kromki, wymawiając jednocześnie powyższe zaklęcie do każdej z nich osobno. Chleb ten jest skutecznym lekarstwem dla ludzi i dla zwierząt; posiadać ma nigdy niesłabnącą moc, byleby dobrze był przechowany. Jest to podobno tak cudowny środek, że podczas krajania chleba, które się odbywa daleko od chrego, doznaje on wrażenia, że puchlina gwałtownie się zmniejsza i sam czuje się coraz lepiej.

26. Przestrach (p i e r e p ù h). Jeżeli dziecko czegokolwiek się przestraszy, to zmuszają je do oddania moczu w tej chwili ³⁾, lub rozdzielają rozperek na przodzie koszulki dziecięcej .

Podkurzają również dziecko włosami sprawców przestרחu — człowieka lub zwierzęcia ⁴⁾).

27. Urok (p r y s t r è k albo ù r o k). Dziecko można urzec nietylko przez chęć zrobienia źle, ale i podziwianiem zdrowia, urody, wesołości i t. p., jeżeli podziwiający nie zastrzeżł: N i e ù r ò k a m k à ż u c z y, albo tylko n i e ù r ò k a m. Kto ma oczy czarne, może łatwiej urzec niż inni ⁵⁾).

1) SZEJN, Mat., III, str. 281.

2) W ten sam sposób pozbywają się kleszcza, który wgrzyzł się w ciało.

3) FED., L. B., I, 1691.

4) FED., L. B., I, 2415. — SZEJN, Mat., III, str. 287.

5) Człowiek o oczach urocznych czyli szkodliwych nie odziedzicza tej wady, po rodzicach, lecz zawdzięcza ją słabości matki, która po odłączeniu go od piersi, gdy był niemowlęciem, przez sentyment znowu wróciła do karmienia. Taki człowiek spojrzeniem swem nietylko sprowadza choroby na zwierzęta domowe, ale niekiedy nagle je zabija; pozatem sprawia wiele innych nieszczęść. — FED., L. B., I, 1686—7. — SZEJN, Mat., III str. 285.

Dla zneutralizowania wpływu urocznych słów podziwiającemu trzeba odpowiedzieć: Sol ũ wóczy, hałaŭniã albo hałůza) ũ z ũby. Ponieważ nie wypada odpowiadać w ten sposób chwalcemu, więc prawie nigdy głośno się nie mówi, lecz tylko szeptem lub myśleniem (krêpka padũmac), a ostatecznie wystarczy nieznacznie splunąć.

O chorobie z uroku mówią, że z rabiłasia z padziwu, a jeżeli nikogo o to nie podejrzewają, to chociaż choroba ma wszelkie cechy uroku, mówią, że z rabiłasia albo stała z dõbrahara iju. Woda z ust tego, kto urzekł, użyta do kąpieli, może wyleczyć dziecko. Dobrze jest także sól święconą rozpuścić w wodzie i namoczoną w niej szmatą wytrzeć urzeczzone dziecko. Ten ostatni środek stosują i przy ząbkowaniu.

28. Padaczka (pryczyna albo nastãnnie). Choroba nieuleczalna, jako dzieło djabła, to też najbliżsi krewni epileptyka, którzy go leczą zapomocą podkurzania czortopłochem, smarowania skroni krwią nietoperza lub straszenia, jak chorego na zimnicę, czynią to bez odrobiny wiary w skuteczność tych środków. Muszą jednak to robić nietyle dla spokoju własnego sumienia, co ze względu na opinię najbliższych sąsiadów.

Nie z rabi tahõ, szto mõzna i jak wiedziesca, to susiedzi buduã kałõc ũ wõczy: — Ot jakije dõbryje i Bõha nie bajãcsa! Toż trõba czy jakim ziëllem padkuryc, czy swiẽczku jakõmu swiatõmu pastãwiã, czy k znãcharu pajci, a tõ niczõha niczahisienka.

Jest ogólne mniemanie, że z tej strasznej niemocy mógłby wyleczyć znachor, poprzednik współczesnych znachorów i czarowników, obdarzony wielką wiedzą i mocą.

29. Kołtun (ka ũt ũn). Są dwa gatunki kołtuna: kiedy włosy na głowie zbijają się w kosmyki twarde, przypominające fiszbinę¹⁾ i kiedy z wszystkich włosów utworzy się czapka wojłokowa (walõnka), przyrośnięta do głowy. Pierwszy można zdjąć (zniać), ale nieinaczej jak po zachodzie słońca. Kosmyki trzeba poodpalać starym rozpalonym podoskiem, bo odcinając czemś ostrem można wywołać głuchotę, ślepotę, oniemienie (jezýk kõłam stãnie) i paraliż rąk albo nóg (r ũki a bõ nõhi a dnimie). Drugi musi sam

¹⁾ Opowiadał mi (wierząc w to) ślusarz z Chojnik, Konrad Zõrawski, że z jednego kosmyka kołtuna odpalonego, gdy go ścisnął w imadle, upadło kilka kropel krwi, a z tego, który sam spadł z głowy, nic nie wydusił.

odpaść, na co niekiedy potrzeba rok czasu. Nie słyszałem, żeby kołtun powtórnie się zwinął.

W końcu 8-0 dziesiątka lat z. st., kiedy większa część odwiecznie brudnych błotnych wód spłynęła nowemi kanałami, zmniejszyły się znacznie nie tylko wypadki malarji ale i kołtun już się stał rzadszem zjawiskiem, a przynajmniej takie jest mniemanie.

Wszelkie łamania ¹⁾ i bóle artretyczne, objawy reumatyzmu i wiele innych niedomagań, Poleszuk przypisuje utajonemu kołtunowi (k a ũ t ũ n c h ö c z e w ý b i c s a n a w i è r c h, d a k i t r y w ò ż y ć c z a ł a w i è k a), a cierpiącemu radzi sztucznie wywołać kołtun (z a p u ś c i k a ũ t ũ n, d a k b ũ d z i e s z z d a r ò ũ). To też wielu szło za tą radą, dopomagając tej dziwnej chorobie, polegającej na szczególnej zdolności włosów do gwałtownego kudłaczenia się na podobieństwo wojłoku. Pragnący kołtuna, jako lekarstwa, wlepia sobie we włosy kawałek wosku lub smoły szewskiej i czeka, p ò k u l s a ũ j è c s a k a ũ t ũ n i p a l è h c z a j e. Jeżeli kołtun się nie zwinie, to znaczy, że jeszcze nie przyszedł czas (m à b y ć n i e t r è b a, k a l i n i e z w i ũ s i a). Mający skłonność do tej choroby nie może się jej oprzeć; żadne jaknajczęstsze nawet czesanie włosów, ani staranne mycie głowy nie zapobiegają. Włosy podobno mają łatwość plątania się tak dalece, że ruch ten jakoby można widzieć.

30. Artretyzm (ł a m a t à). Muchomor, połamane na drobne kawałeczki, wkładają do butelki i nalewają mocnej gorzałki (p i e r w a s k ò k), poczem butelkę, zakorkowaną kawałkiem huby dębowej, zalepiają w bochen chleba, który pieką razem z innemi. Po wypieczeniu i ostudzeniu chleba butelkę wyjmują i sukienną szmatą, umaczaną w wyciągu z muchomorów, nacierają chore części ciała ²⁾. Inni świeżo zebrane muchomorzy duszą w glinianem naczyniu, w piecu, po wyjęciu zeń chleba i otrzymanym wywarem nacierają bolące miejsca.

Nacierają także chrzanem, rzodkwią, wódką kamforową albo terpentyną (s z p i g i n à r), a niekiedy biją pokrzywą ³⁾.

Inne zabiegi:

Ad łamaty balączaże miéscce mazać miedźwierzym sąlam, da nakrywać zajęczaju abò jahniaczaju szkürkaju ⁴⁾.

Kali łamatà ũ nahàch, to naszmòrhaj maładziènkaje bieròzawaje listwy da napchaj pòunyje kałoszy (nogawice) cièsno kruhòm noh, da niechaj dòuha pacièjuć — bol pierèjdzie. Z rukami i spinaju rabi tòje sàmaje, dak bŭdziesz zdaròù.

¹⁾ FED., L. B., I, 994.

²⁾ SZEJN, Mat., III, str. 277.

³⁾, ⁴⁾ Tamże, str. 278.

31. Krzyża ból (š p i n a albo s i e r è d z i n a b a l i ć). Jak sierèdzina balić, to trzeba nacièrci chrènu daj przykładać na anùczy.

Wièlmi pamahàje mòcna naciràc syròju rèdzkaju, alè najlèpsz pamahàje szpiginàr (terpentyna niedystylowana); trèba namaczyć sukòнку daj cièrci balùczaje mièsce, aż pòkul szkùra nie zabalić, da jàk by jèta ù łàzni.

Wièlmi dòbre pić nàczcze ùsiàkije tỳje zièllà, szto pot hòniàc.

Niemà łuczszaho zièlla ad jètaje nièmaczy, jak kališ bywàło: cỳhan prywiedziè miedźwièdzia, làzesz la paròha nic, miedźwièdź na ciebiè ùzò;dzie, patòpcze, patòpcze daj zàraz i palehczaje, by nàcze znoù na świet naradziùsia.

32. Ból głowy (h a ł a w à b a l i ć). Podczas większych mrozów we wsi prawie co noc musi ktoś zaczadzić mniej lub więcej poważnie. Nie chcąc tracić ani odrobiny ciepła, komin zamykają, nie czekając aż węgle w piecu dostatecznie się przepalą. To też leżący bliżej otworu pieca bywa zaczadzony najpierw i jękami swemi budzi wszystkich w chacie. Wtedy co tchu wyciągają z pieca garnek z wodą gorącą, który na wszelki wypadek zawsze tam stoi i robią choremu okłady. Bolącą głowę okładają także kartoflami, krajanemi na plasterki i obwiązują chustką, do uszu wkładają żurawiny, a jeżeli jest gorzałka, to dla zupełnego wyzdrowienia dają choremu wypić conajmniej pół szklanki.

W celu odświeżenia powietrza w chacie, wnoszą pełne średniej wielkości niecki śniegu i stawiają na stole lub na ławie.

Kali haławà balić ad czàdu abò z pierepòju — napijsia kwàsu, zjesz kišlaha hurkà abò pałùjku kapùsty; ù lètku wièlmi dòbre szancùje kišlaje małakò abò syròwatka.

Uzlij na hòlawu z piàc karcòù, a to i cèłaje wiedzò chałòdnaje wadỳ — jej Bòhu pamòze.

Kali haławà balić ad prastùdy — napijsia pàranaho lipawaho cwiètu z mièdam da na pièczy dòbre spacièj.

Bywàje, szto haławà balić ad kàtarhi (katar), tahtỳ myj jejà ù rancy i ù wièczary chałòdnaju wadòju.

Gdy głowa boli a d ź y w a t à, zalecają to co przy obstrukcji, oprócz lewatywy i znakomitych baniek z jednego garnka.

33. Zatrucie się alkoholem (p i e r e p ò j). Nieprzytomnemu leją na głowę zimną wodę, wsadzają w gardło gęsie pióro i łechcą w celu wywołania wymiotów. Jeżeli te środki nie skutkują i zatruty wciąż leży nieprzytomny, leją mu (bezpośrednio) urynę w gardło.

Szlob pjànica nie zharèù ad harèłki, to trèba jemù nascàc ù rot.

34. Zgàga (p i e c z a j à). Jak pieczają pieczè, to trèba wypić czà-reczku łùhu — zàraz pròjdzie.

Ad piecząjki dobre hrýżci wúhal abò krèjdu ¹⁾.

Zalecają także pić wodę mocno słoną.

35. Czkawka (i k a ũ k a). Zakrywają dłonią usta i nos na tak długo, jak kto może wytrzymać bez oddychania. Napastowanego przez czkawkę, mocno ściskają za mały palec u lewej ręki.

36. Obstrukcja (z a p ò r). Kali czaławièku balić żywòt i haławà, czàsta adryhàjecsza śmierdziàczym da szczè nijak nie mòże pajci da wiètru; kali nie màje achwòty da jedy i padczàs ròbicsa hãdka, dak ós jakùju jemù dawaj ràdu:

Nalij ũ paròżnuju kwàrtu kwatèrku alèju, dali j pòùna hurkòwym razsòłam, a kali niemà, to kwasam burakòwym, dobre pasali, da nahrèuszy daj, szto b ùsio czýsto wýpiù. Pòsle jètaha jon niebàwam pòjdzie da wiètru, jak łòs, daj aczùniaje.

Dają również jarzębinówkę lub odwar z jagód jarzębinowych albo wreszcie proszek z belemnitu (cz ò r t a ũ p à l e c) w gorzałce lub wodzie.

Jeżeli powyższe środki nie skutkują, a do dworu daleko, więc pozostaje jeszcze jedno z najradykałniejszych lekarstw: postawić bańkę na brzuchu (k i n u é h ò r s z c z y k) ²⁾. Po zastosowaniu lewatywy z roztopionej słoniny, zapomocą prowizorycznej klizy-pompy z blekotu, jeżeli i to nie pomogło — mówią:

Uże czahò nie rabili i haràczaje sàła lili ũ sràku i śpicaju karpàli, a jon ani pszyknie. Najèusia ũjunòù bez mièry, dak ós i stàło ũsio ũ papieròk ³⁾.

Wtedy przewracają chorego brzuchem do góry, a baba, specjalistka od stawiania takich baniek, rozpala w garnku trochę kłaków (k u d z i è l a) i oparłszy na chwilkę garnek o brzuch chorego, przewraca prędko dnem do góry, zabierając jednocześnie płonące kłaki. Ogień skórę nieco poparzy, ale znaczna część brzucha zostaje wciągniętą w garnek. Po pewnym czasie, kiedy chory zacznie krzyczeć rozpaczliwie, wtedy tę znakomitą bańkę odrywają.

¹⁾ FED., L. B., I, 2473; tamże podano: CZUB., I, 140.

²⁾ Opowiadał mi w Chojnikach Jan Rudobielski-Krawczenko, że był wezwany do chorego, któremu zamiast garnka postawili na brzuchu dzban od mleka (h ł a d ý s z k a) o pojemności ½ wiadra = 6 litrom i nie mogąc oderwać prosili o pomoc, bo rozbić naczynia żalowali, co on jednak zmuszony był uczynić, gdyż chory tracił już przytomność.

³⁾ Poleszuk niekiedy zjada bardzo wiele suszonych piskorzy, często nie używając przytem chleba; pochłania też sporo suszonych ulegatek, które również przyczyniają się do obstrukcji.

37. Rozstrój żołądka (ż y w 0 t b a l i ć). Jak żyw0t balić i cząsta h0nić na dw0r, to d0bre napicsa dziahiel0uki (gorzałka nalana na dziegiel).

Ad drystączi wiłmi zd0rawo zmieszać: czab0r, ram0nak i miātu, ũsiah0 pa r0unoj cząsci, zapąryć daj pić z międam.

Gorzałka, nalana na wysuszone czarne jagody¹⁾, bardzo jest skuteczna od rozwolnienia, to też jej częściej używają niż dziegiel0wki. Używają r0wnież z dobrym skutkiem ulęgałek suszonych, ugotowanych z czernicami i z miodem.

38. Biegunka krwawa (d r y ś n i à z k r 0 ũ j u). Od biegunki łupiny od jaj ucierają na proszek i dają choremu codziennie po łyżce albo białko z jajka. Odwaru rumianku, mięty i cząbra dają do picia jaknajwięcej.

Częstują r0wnież chorego po kilka razy dziennie gorzałką, nalaną na pączki brzozowe, (b i e r 0 z a ũ k a), w ilościami dowolnych.

Bier0zaũka h0ić par0zanaje i par0banaje, a i ũ żywaciez krywawiecsa, dak tręba pić bier0zaũku.

39. Moczenie (s i k ũ n). Jeżeli dziecko bawi się zgąstem łuczycem, na kt0rem pozostał zarzący się węgiel, to je przestrzegają: N i e r a b i j 0 t a k, b o ũ n 0 c z y n a ł 0 w i s z r ũ b y albo: u s c ũ s z s i a. Niedomagania tego nie uznają za chorobę chroniczną, a przypisują to przekorze lub niedbalstwu osobnika. Wierzą, iż wadę tę można usunąć chłostą.

Zadaj jem0 (joj) charaszęńka raz, druhi bier0zawaj kászy, to pierestanie ũ cháci scać.

Choremu zalecają pocałować publicznie potrzykroć kociubę, zjadać przy nadarżającej się sposobności koniec jakiejś kiszki nadziewanej lub kielbasy ze sznurkiem i w nocy bulzić się co pewien czas, w celu oddania moczu²⁾.

¹⁾ FED., L. B., I, 2612.

²⁾ Takie dzieci są bardzo nieszczęśliwe, bo niedość drwin i przezwisk jak s i k ũ n, z a s c à n n i k, s c 0 c h a, s i k s z a i wiele in., bywają bite, szczególnie wyrostki do lat kilkunastu. Był wypadek we wsi Posieliczach, leżącej o 8 km. od Chojnik, w stronie południowo-wschodniej, gdzie chłopak 10-letni, katowany bez litości, umarł z przyczyny nieznaney. Dopiero felczer miejscowy, wezwany jak zwykle zap0żno, znalazł, że nieboszczyk ma koniec czł0nka mocno zawiązany—tak, jak zawiązują kielbasy, nitką konopną, która się wpiła w opuchnięte ciało. Domyślają się, że w ten sposób próbował zabezpieczyć się od haniebnego „łowienia ryb” i nie mogąc rozwiązać nitki, zmarł.

40. **Zółtaczkã** (z a ũ t ũ c h a). Jêta takãja niemacz, szto zóuć razaljêcsa, pa ũsiom czaławieku, dak ós szto trêba rabić:

Nasŕp ũ plaszku kurŕnaho kãtu, nalij harêtki, da niechãj pastaic ũ piêczy pòsle chlêba, pòkul saŕsim nie praczãchnie, a tahdŕ dawãj chwòramu pa czãrcy ũ rãncy i ũ wiêczary, pòkul licha nie pròjdzie.

Chwòramu, ũ rãncy i ũ wiêczary trêba kidać wosz ũ strãwu pòkul nie aczŕniaje, da sztòb jon ab jêtam nie znãu, bo nie pamòže.

Jakbŕ dzie pazŕczyć staròho czyrwòncã abò poŕampierãla (pòl-imperjał), dak namaczŕszy na sŕtki wiêlmi dòbre pić tŕju wòdu. Zalecajà takže pić odwar z chmielu.

41. **Wodna puchlina** (w a d z i à n k a). Mniemają, że ta choroba jest następstwem pijaństwa. Choremu zalecają jeść na surowo jaknajwięcej marchwi.

Wrzucają do butelki kilkadziesiąt żywych prusaków i nalewają wodã, a skoro prusaki sã juź uśmiercone, precedzonã wodã dają choremu.

42. **Soliter** (h a d). Jak ũ żywaciê zawiedziêcsa had, to trêba nawarŕc pãpieraatnaho karênia daj pić tŕju jŕszku.

Wiêlmi pòmaczno kłãsci nã nacz pad hòlawu pãpierać, bo had nie lŕbić jeje pãchu.

43. **Robaki** (c z è r w i). Dzieciom zalecają od robaków jeść rdzeń (s t r ŕ ż e ñ) tataraku. Niekiedy robiã zeñ nalewkę, kòtra wogòle ma wplywać dodatnio na organizm (ũ sierèdzinie wiêlmi dòbre ròbici, je je zdòrawo pić).

B. LECZENIE ZWIERZãT.

a) Leczenie bydła.

1. **Ksiêgosusz** (c z u m à). Do butelki odwaru ze szpilek sosnowych dodają łyżkã dziegciu i codziêń po takiej porcji wlewają w gardło kaźdemu choremu bydłêciu. Dla zabezpieczenia bydła przed zarazã, dymniã przed wrotami tlejãcã, lekko wilgotnã mierzwã. Niekiedy w chlewach posypują drobno siekanemi gałãzkami sosny.

Kali tawãr idziê ũ pòle i z pòla, to trêba pierèd waròciami kłãsci kŕrysze z wachkawãtaje szŕmki; jak kòzny raz abkŕrycsa, to k jemŕ nie przystãnie chwaròba ni ũ pòli ni ũ chlewie. Dòbre padczãs ũ chlewie panakidać dròbnaho chwòjniku, abò nakryszŕc staròha hallã, a tò szcze nawarŕc bahunŕ da maczãjuczy anŕczu mòrdy abcirãć.

Starŕje lŕdzi kaźuć, szto kališ, jak na tawãry pakãzecsã czumã, to jehò zãraz wyhaniãli ũ smãłowy les (soznowy).

2. **Sztywnienie nóg** (nò hi kò ł a m st à li). Kali woł ùpadziè na nòhi, to trèba jemù szto dzień m àz ać nòhi szpiginàram (terpenty-nà niedystylowanà) pòkul nie aczùn iaje.

Trèba ùziać katà za chwòst daj paciàhnùć pa wałù pròci szèrsci; kot kòhciai zaczèpica za szkùru daj paròbić bòrazny ad sràki da haławy, a wałù jak zabalić, to zàraz ùst ànie, bo kot ù kòhciach m àje nièszto żywùczaje.

Kali karòwa ùpadziè na nòhi, kali łasiczka pad jòju pierebie-żyć, to trèba łasiczku pajm àuszy zdzièrci z jejè szkùrku, da tòju szkùrkaju dòbre wycièrci karòwu, to jenà zàraz i aczùn iaje.

3. **Sprawianie bydła** (l e h c z à ć c h u d ò b u)¹⁾. Czynià to w ostatniej kwadrze ksièżyca (n a s c h ò d n i c h d n i a c h), w czasie najodpowiedniejszym dla tej operacji, bowiem dokonanie jej w innej porze, a szczególnie na nowiu, grozi przewlekłem jàtrzenie siè ran.

Jak zlehczać skacinu na maładzikù, to wièlmi dòuha b ùdzie haicsa, a padczas, to szcze i czèrwi zawiedùca²⁾.

4. **Zapobieganie poronieniu** (szto b karòwa nie skinuła). W razie jakiegòs wypadku z krowà cielnà, którego nastèpstwem mogłoby być poronienie, dajà, w poidle z m àki żytniej, odwar z nogietek (n a h ò t k i, *Calendula officinalis Lin.*).

5. **Stwardnienie wymienia u krowy** (w ý m i a z d u b i è ł a). Jak ù karòwy zdubièje w ýmia, to trèba dòbre nacièrci brùsam (kamieñ do ostrzenia), to zàraz palèhcza je³⁾.

6. **Zatrzymanie moczu** (m a c z ù z a p i è r ł a). Wklàdajà w odbytnicè stràk pieprzu tureckiego, kawàlek rzodkwi lub korzonek chrzanu i masujà w okolicy pècherza.

7. **Moczenie krwawe** (k r y w à w a j a m o c z). Leczà odwarem siemienia lnianego i młodych liści brzożowych, dodajàc go do poidła z m àki żytniej.

Jak tawàryna kròùju mòczyca, woł abò karòwa, to najlèpsz napàryùszy maładziènkich bieròzawych listòczkaù z lnianym sièmiam, adcedzić ù pòjła z żytniaje mukì i dawàć chudòbini pa dwa ràzy ù dzieñ pòkul nie aczùn iaje.

8. **Obstrukcja** (z a p ò r). Jezeli ciele wskutek opicia siè mlekiem (cielà a b a s s à ł o s i a) dostanie obstrukcji, wówczas wlewajà mu w gardło trochè oleju i brzuch masujà.

Od obstrukcji, na którą zapada tylko woł przepracowany, wedłùg mniemania Poleszuka, leczà w dziwaczny sposób:

¹⁾ Stosuje siè do wszystkich zwierząt.

²⁾ Ob. FED., L. B., I, 2529. — Pol., rz., I, str. 63.

³⁾ FED., L. B., I, 2520.

Kali wałù niëlha pajci da wiëtru, to trëba jehò pawalić da dõłu, zakuryc łulku nabituju wiëlmi suchim ciuciunòm, da siëuszy na żywacië wałowym úwatknuc czybùk jemù ù sraku daj samòmu chùtka padniácsa; żywòt padnimajuczysia ù hòru paciáhnie ù siërdzinu tròchi dÿmu, by nãcze kawãłski miech. Tahdÿ pamalëнку znoù trëba siësci i znoù nãhla sarwácsa, a żywòt znoù siòrbnie dÿmu. Tak trëba rabić pòkul woł zãdam nie wÿkuryć łulki suzdròm i aczùnija.

9. Odëcie (z y w ò t n a p i è r ł a). Przy odëciu wlewają w gardło jedną lub dwie butelki ogórkowego rosółu lub kwasu burakowego z olejem i z solã, ile sië jej rozpuści w tym pÿynie i wodzã chore zwierzë coraz przëdzej, aź nareszcie zmuszają je do biegania. Jeżeli po upÿwie pewnego czasu nastãpi rozwolnienie, to zwierzë przëdko wyzdrowieje, jeżeli zaś lekarstwo nie pomaga, wtedy, aby wypuścić gazy, przebijają żołądek nożem albo trokarem, który nierzadko posiada miejscowy specjalista.

Kali ad kòłki nisztò nie pamahãje, to trëba chuczëj drukaròm prabić dzirku ù żywacië, sztoł wÿjszoù waniuczy wiëcier. Jak niemã drukarã, to jëta mòzna zrabic i nažòm jak chtò znãje.

10. Robaki w ranach (c z è r w i). Ranę napadniętã przez robaki obficie zalewają niedystylowanã terpentynã (s z p i g i n à r).

Ad czerwiëj niemã lëpszaho ziëlla jak szpiginar, bo jak tòłki zaljész, to tak zãraz i akalëjuc daj wÿsyplucsa; chać tawãryni na piërszaj parë i bòlezno, a sabãka dãjze brësze abò wÿje, a padczãs z harãczki bieżyć kudÿ papãło, alë czërwi padòchli, a jak przydziecsa zahawòram abò czym druhim z imi bòracsa, to trëba dõuha zdać.

Zalewają takzë rany odwarem rośliny zw. czerwiatòcznik (*Filago arvensis Fr.*).

Inny zabieg jest tego rodzaju:

Jak zawiedùcsa czërwi ù chudòbinie, to trëba zmiërkòm pajci tudÿ, dzie raścië dziwanka (dziewanna), adnò kãliwo sahnuc da sãmajë ziemi, tak sztoł nie pierëtamãłosia i prycisnuć kamiënczykam, skazaùszy trëjczy: „Zaklinãju i kãmieniam przyhnetãju, a wy czërwi barzdzëj bieżyćcie, kãmiëñ úzwaruszycie, dziwanku asłabanicie”. Jëta zrabieùszy trëba ici da dõmu nie ahledãjuczysia, a jak czërwi zhinuć ù tajë chudòbiny, na katòruju zadumano, kamiënczyk toj skinuc i dziwanku padniãć, bo druhi raz, jak przydziecsa zahawãrywać, to nie pamòze ¹⁾.

¹⁾ Ob. FED., L. B., I, 2635. Powiedziano tam, że środek ten nie pomaga koñiom i psom, a w Rzeczyckiem wierzã, iż jest skutecznym dla wszystkich zwierzãt.

11. Wszy u cieląt (wòsz y). W celu wygubienia wszy u cielęcia, myją je odwarem z liści tytoniowych.

b) Leczenie koni.

1. Bielmo (bielmò). Leczą wdmuchiwaniami do oka utartego na proszek cukru, zapomocą pióra gęsiego lub słomki owsianej ¹⁾.

2. Egzema albo parch ogonowy (kòńskaja karòsta). Choroba zaczynająca się od swędzenia ogona, wskutek czego koń, ocierając się o cokolwiek, rozrania ogon przy samej nasadzie; następnie swędzenie to udziela się całej skórze. Leczą odwarem samych liści tytoniowych albo w połączeniu z odwarem bagna (bahùn, *Ledum palustre* Lin.).

3. Gruda (hrùda). Miejsca chore smarują dziegciem i nie zaprzęгают konia do pracy podczas niepoгоды.

4. Odseǳnienie (zamùłanie albo adciòr). Rzemień spalony mieszają ze śmietaną i smarują miejsca obtarte. We wsiach leśnych odpowiednie miejsca uprząży obszywają skórą małego sarniátka.

5. Najady (nasòsy). Opuchnięcie podniebienia i dziąseł, powstałe wskutek tego, że koń jada bardzo suche zboże, leczą nacieraniem solą (nasòsy ù kòniej trèba ściràc sòllu).

6. Ochwat (achwàt). Puszczają krew z przednich nóg (tylne bardzo rzadko ulegają tej chorobie) w pobliżu piersi i wprowadzają konia na czas dłuższy do wody, sięgającej mu cokolwiek powyżej brzucha ²⁾; pożądanem jest, żeby to była woda bieżąca. Jeżeli ochwat nieco zadawniony, wtedy oprócz powyższego środka robią tak zwaną zawłokę (zàwałak a). Zapomocą wielkiej specjalnej igły (kòńskaja ihlica) zawlekają w skórę, powyżej lub poniżej ranek zrobionych lancetem, sznurki z końskich włosów i pozostawiają je na miejscu w ranach, a skoro te ostatnie zaczną się ropić, wówczas te sznurki codziennie pociągają kilkakrotnie naprzemian to w jedną, to w drugą stronę. Czynią to w celu podtrzymania stanu zapalnego, co się dodatnio odbija na zdrowiu zwierzęcia.

7. Odęcie (kòlka). Odęcie u koni leczą w ten sam sposób co i u bydła.

8. Sapka (sap). Jèta takàja chwaraòba, szto ad jeje niemà nijakaho ni zièlla, ni zahawòru; jak kaniàka zaniedùzaje, to abò samà najǳie jakùjuś trawù daj aczùniaje abò zdòchnie. Czaławieku

¹⁾ FED., L. B., I, 2499. ²⁾ Tamże, 2506.

trëba wiëlmi astaròzna chadzić kalà takòha kanià, bo jak koński sap napadzië na czaławiëka, to jon bezpremiënna pamrë.

9. Dychawica (z a d ŷ s z k a). Dajà marchew siekanà, jaknajkrócej pozostawiajà na pastwisku, karmiając przeważnie trawà zwiędłà lub świeżà z sianem albo tylko sianem bez żadnej domieszki.

10. Koler (p r y c z ŷ n a). Skoro tylko zwierzę zacznie się miotać, co jest pierwszym objawem choroby, rozcinają mu ucho do połowy długości¹⁾. Następnie puszczają krew z żyły szyjnej, mocno ściskając szyję poniżej ranki²⁾.

11. Zapalenie mózgu (k r o Ź z a p i e k ł à s i a albo p r y c z ŷ n a). Zapalenia mózgu nie odróżniają od koleru i tak samo puszczają krew z szyi. Dopatrują się tym razem w płynącej krwi kawałków skrzeplęj (k r o Ź z a p i e k ł à s i a).

12. Zapalenie oczu (ò c z y b a l à ć). Robią zawłoki w pobliżu uszu i oczy przemywają świeżem mlekiem; z zawłokami postępują tak samo, jak przy ochwacie.

c) Leczenie owiec.

1. Motylca (m a t ŷ l i c a). Ad matylicy najłuczsza je ziëlle: babòunik (*Menyanthes trifoliata* Lin.), pałŷn i kanaplànaja miekina; ŷsio jëta dròbnienka pasiëkci, zmieszać z żytnim ciëstam, parabić hãłaczki balszki Źz arëch i dawać chwòrym awiëczkam pa trŷ hãłaczki Ź dzień pòkul nie aczùniając. Trëba awiëczcy razdziawić rot, Źkinuć hãłaczku i padzierzać za mòrdu pòkul nie prakaŹtnië. Wakrŷm tahò trëba dawać bałòtnaje siëna z babòunikam.

d) Leczenie świń.

1. Kołowacizna (k r u t a h a ł ò Ź). W tej chorobie rozcinają ucho i puszczają krew z ogona; środek ten ma być bardzo skutecznym.

¹⁾ Szlachta tę chorobę nazywa wàsaczem i też za najlepszy środek uznaje rozcięcie ucha. U Poleszuków pogròzka o rozcięciu ucha stosuje się także i do ludzi. Jeżeli ktoś się miota w gniewie lub z nadto się rozbawi, to mówią:

Czahò ty razchadziŷsia! czy nie chòcesz, szto b tabië wŷcha razrëzać?
albo: Oŷ zàraz tabië wŷcha razrëżem i t. p.

²⁾ We wszystkich chorobach koni przedewszystkiem uciekają się do puszczania krwi, nawet i wtedy, kiedy to jest szkodliwym, mówiając:

Jak nàszy bački i dziëdy puskàli sabië krou, to naròd byŹ dużëjszy za ciëpiërasznich niezdalàkaŹ. Ciëpiër koñ razumniëjszy za czaławiëka, trëba, to jon sam sabië puskàje krou Ź lëtku.

Powodem takiego mniemania są ranki w tych miejscach, do których koñ nie dosiëga ogonem, broniając się od insektów, a znalazłszy jakiś przedmiot wystajàcy, drapie się on àż do krwi.

2. **Parchy** (p à r c h i). Chorobie tej ulegają przeważnie starsze prosięta; leczą je zapomocą kąpieli z ługu codziennie lub co drugi dzień, a rany wywołane tą kąpielą smarują olejem lnianym.

3. **Zawałki** (z a w à ł k i). Jest to puchlina za uszami, sięgająca do podgarla i niekiedy przechodząca w zapalenie gardła, a w mniemaniu Poleszuka udziela się ludziom.

Jak ũ świñni paròbiacsa zawałki to trèba tỳje mièscça szto dzień mązac szpiginàram i jaknajbòsz na padściłku dawać żytńiaje sałòmy, to jak świñnià dòbre wỳhrejecsà, dak i aczùniaje.

e) Leczenie psów.

1. **Wściekliwość i ugryzienie żmii.** Dają to samo co i ludziom w tych wypadkach, ale przeważnie uznają leczenie psa za zbyteczne.

Sabàka łuczszej za czaławièka znàje jakòho jemù trèba zièlla i zaùsiòdy sam sabiè nàjdzie.

XIV. Wierzenia chrześcijańskie.

A. BÓG.

Poleszuk wyobraża sobie Boga nietylko takim, jakim go widzi na obrazach przedstawiających Trójkę Św.¹⁾, ale i jako Boga-Ojca (Boh Sa wa ò f). Opowiada on, że w odległych czasach Bóg, jako siwy starzec w prostych białych szatach, wędrował po ziemi, osobiście wglądając w sprawy ludzkie.

Kaliś, jak na święci było mnòho ludziøj bahabòjaznych, a bezbòznikaũ mało, to Boh chadziũ pa jètamu świętu; dóbrych miławaũ, a lichim pahražãũ abò ich nakazywaũ. Cierpiërże, kali małnie ũwiëš naròd pieriejzòũ na czartòũskuju wiëru, a prawiednych astaòsia tòlki na prazielle (jak na lekarstwo), to i Hãspad-Boh adwiernũusia ad nãš hrësznych.

W legendach Bóg występuje zawsze jako dzie d, żebrak i dopiero po jego odejściu domyślają się kto był ten wędrowiec, kiedy na

¹⁾ O Trójcy Świętej (Św. Trójca) mówią tylko to, co widzą na obrazach.

Jëscieka dżwie Swiatyje Trójcy: adnà, dzie z adnahò bòku siedzië starý Boh, z druhòha Syn Bòży czy bok to Chrystòs, a nad imi bycsam to swiatý Duch, pierekinũuszysia ũ hòluba czaścieńko trepiëszcze kryłami, szto b dzierzãcsa ũ adnòm miëšcycy, nãcszë kòrszak nad kurmi; drahãja Św. Trójca, jëta takòje dziwo — Mãcier Bòżaja z trymã rukãmi; dżwie rùki, to tak sãmo jak ũ kòznaje maładzicy, a trëjcia rašcië z hrudziëj.

Takie pojęcie wytworzył obraz Matki Boskiej o trzech rękach, zwanej Trójeryczyca.

Uważam za właściwe przypomnieć tu legendę o pochodzeniu tego obrazu. Święty Jan Damasceński, odzyskawszy wskutek gorących modłów do Matki Boskiej prawą rękę, uciętą mu przez kalifa za rzekomą zdradę, złożył przed obrazem złotą rękę, która doń przyrosła.

Obraz ten ma się znajdować w jednym z klasztorów na półwyspie Hagion-Dros, a kopja, przyniesiona w r. 1661 przez jerëja Szymona, jest w białobierskim klasztorze gub. Orłowskiej (ob. 'Izobražënja ikòn Prešwiatyjeja Bogoròdicy'. Moskwa, 1848 r.).

odwiedzonego spłynie łaska lub kara spadnie. Wtedy mówią: J è t a
b y ũ s a m B ò h.

N a d s i r a t ò j u B o h z k a l i t ò j u (Przysłowie).

Na wŷhani za siełòm, ũ chãtcy, maŭlãũ, „na kurŷnoj nõzcy”.
zyũ sabiè dzied z bãbaju, da abòje jenŷ chadzili ũ starcãch. Dzied
chòdziè prasiè u ludzièj, a bãba siedziè dõma, a jak dzied utõ-
micsa, to ũ chãci addychãje, a bãba idziè pa miru. Os jakaš sa-
brãłosia ũ ich cety piatak hrõszej, dak bãba kãže:

— Idzi na jãrnałak da kupi hrõszczyk, a kali bũdzie niedõ-
raho, to mo warèjku. Padczãs chtoš daš krũp, dak zwãrym kulèsz.

Paszõũ jon da padaszõũszy k hanczarãm staũ tarhawãc wa-
rèjku, aź staciè dzied z tõrbaju, siwy jak hõlub daj kãže:

— Nie kuplãj warèjki, da kupi skãłki.

— Nasztõ jenŷ mnie? mnie trëba hrõszczyk da nie skãłki.

Paszõũ jon k druhõmu wõzu, a dzied za im daj swajè:

— Kupi skãłki! Kupi skãłki! kũpisz sabiè szczãście.

— Dak skażŷ ty mnie, nasztõ ja bũdu kuplãc, szto ja mu z imi
rabiè?

— Ja tabiè każũ, szto kũpisz szczãście. Os dawãj tahõ piata-
kã, szto mãjesz, bierŷ skãłki z tõrbaju daj idzi da dõmu.

— A jak ty znãjesz, szto ũ mieniè je piatak, a mo bolsz je?

— Znãju ad Bõha, szto ũ ciebiè tõlki adzin piatak.

Stãrec trõchi padũmaũ, da ũzè chacièũ kupièc warèjku, a dzied
jeto uhadãũszy, kãže:

— Jab tabiè ich dãram addãũ, da bajusia, szto chleb nie ũrõ-
dziè. Chleb nie ũrõdziè?! Stãrca jeta wièlmi kalnũła. Padczãs —
padũmaũ — i bez tahõ lèdźwi wŷprasisz sucharcã, da jak szcze
nie ũrõdziè, dak tahdŷ niczõha nie dadũc — zdõchniesz z hõłodu.
Niczõha nie zrõbisz, trëba ũziaè skãłki, bo jeszczè kamũs dũrno
ũwaprè.

— Nu — kãže — dawãj skãłki, da na tabiè piatakã.

Pryniõszy pøkupku da dõmu, razkazãũ bãbi jak ũsio byłõ,
a bãba kãže:

— Sztoż zrabiè?! Boh jehõ znãje chto jon taki toj dzied —
nastyrniãcsa nie trëba. Usioż taki piatakã dũrno nie addãũ, bo
tõrbaczka niczõha, a za skãłki mo szto dadũc dõbryje lũdzi.

Da ũziałã daj wŷsypała ũ jãmku dzie żar zahrebãjuè z pièczy,
a tõrbu pawièsifa na kałõczku.

Tõlki stãło zmièrkãcsa, aź palãñ, skãłki stãli űwecicsa by
nãcze zõrki na nièbi, a dãlej saũsim na dwarè űciemnièło, a jenŷ
by ahniõm zaharèlisia, da zazãli by nãcze sõnce...

Nièchta padjèchaũ, patõm druhi, a dãlej trèjci, da ũsie űpièr-
lisia ũ chãtku, aź czuèc nie razburãli. Jeta bahãtyje kupcy jèchali
z jãrnałku, da pabãczyũszy z darõhi zãrewo — zajèchali. Stãli
tarhawãcsa, tarhawãlisia, tarhawãlisia da nasŷpali starcãm taki
wõrach hrõszej, szto im nikõli i nie sniãlasia.

Skalki, jeta byli tyje darahije kamienczyki, szto carÿ da karali nõsiac ù karànach, a dzièd, szto bycsam to pradawaù — sam Boh.

Bez Bòha ni da paròha (Przysłowie).

Bahaty muzyk sièjaù żyta na palancy ù lèsi, a zònka niepòdaleku waryła kulèsz. Os idziè starÿ siwy dzied daj kàze:

— Pamażÿ Bòże!

— Spasiba, kali prãdu kàzesz.

— Tùtaka bũdzie chleb, jak Bòh daś.

— Tut i bez Bòha bũdzie.

Dzied tròchi pastajã, a dãlej pierechryściusia, da adchòdziaczy kàze:

— Bywãjcie zdaròwy!

— Jak sabiè chòczesz.

Zònka ùsio razkazãta kumiè, a kumã jatròucy daj cèfaje sieò dawiedãłosia jak bahatÿr adprãwiù dzièda.

Pryjszłã św. Pakròwa, ùsie żytã zaskaradzieli, szto až òka rwie jak hlàniesz, a na palancy czort mãje — nie ùzyszłò.

— Mabyć asiètnym żytam z dùru pasièjaù, dak chibãz jenò ùzòjdzie?

— Nieùzè jon taki durnÿ? Mnie zdajècsa, szto tut nièszto zròbłeno.

— A mo czòrtawoje kalesò pierejèchało?

— Jaki tam czort szto rabiù abò jèchaù? Os pròsta, saprèła daj nie ùzyszłò.

— Alè! alè! — nièchto abazwaùsia — a za dzièda zabyli, da za tòje, szto jon jemù skazãù? Dak os tabiè i mãjesz bez Bòha.

— Ehèz prãda! a mo toj dzièd da byù sam Bòh?

— Niezabãwam ùsie stãli hamaniè, szto to byù Bòh, a baha-tÿr — ancÿchryst jeta paczùszy, paczesãù czuprÿnu daj kàze.

— Ach, licha ma! jakby byù znaù, szto jeta byù Boh, dakby ùziãszy za łab wywałaczyù im ùsio palãtku, a to bacz, tòlki pa jehò śledkach pauschòdziło ¹⁾.

Bóg podczas swych wèdrówek po ziemi pouczał ludzi.

Jak Boh chadziù pa ziemi siwym dzièdam, to nietòlki ludzièj miłowaù i karaù da jeszcze i uczyù bahãta czahò. Ot, raz idziè jon sabiè sieòm, až na ùlicy muzyk z zònkaju, ùziãszysia za czuprÿny, bjuè adnò druhòje nahãmi kudÿ papãło. Jon to stãù daj pytãje:

— Za szto wy bjecièsie, lùdzi bòzyje?

— A jon — zasakatãła bãba — siaki takì, szto b jemù siak da tak, da szto b jehò tòje da siòje — kàze, szto ja wièdzma.

— Brèszesz ścièrwa! niechaj tabiè jezyk kòlam stãnie; ja kãzãù, szto ty ròbisz wièdzmãrstwo, bo czy wy dzièdu bãczyli, szto b chtò rèszetam sònce nasiù ù chãtu? jèhãho bez czartòùškãho nã-

¹⁾ Ob. FED., L. B., I, 19. „Jak Boh pakarãù czaławièka za sãmachwãłstwo”.

szeptu nie może być; sònce Boh daŭ, szto jenò na nièbi świeciło da nie ũ chàci.

— Pahadziesia dòbryje lùdzi: ja zrablù, szto bŭdzie i ũ chàci; ũziãù sakòru daj wŭrubaŭ aknò ũ chàci. Z tych por ũsie lùdzi rublaczy chaty kidajúc àkna ¹⁾.

Kališ lùdzi byli wièłmi durnŷje: bywało na staròj chàci pa-rašciè zièlle dak jenŷ ciãhnuć tudŷ karòwu, szto papàšlasia Trèba kulbàku da jarmà, dak ciãhnuć wałà na dŭba, szto pabàczyć czy pryjdziesca halbàka pa szŷi wałòwaj ²⁾. Dzed zašsiòdy im sztoš razŭmnaho parãiŭ.

Zajszoŭ jon raz ũ chàtu k ũdawiè, skazaŭ: „mahàjba”, daj pry-sièŭ na ławi, a haspadŷnia adkazaŭszy, jak wiedziècsa, „zdaròŭ byŭ dzièdu”, kałupnŭła z hòrszczyka hrèckaje kàszy, pabièhła z łòzkaju za dŷwiery, daj niebàwam wiernŭszysia, znoŭ kałup-nŭła daj znoŭ szmŷknuła za dŷwiery. Dzed hledzièŭ, hledzièŭ na jèta, a dàlej pytaje:

— Szto ty, hałŭbka, jèta ròbisz?

— Abièdaju dzièdku.

— Czahòz ty bièhajesz za dŷwiery zàmis sièsci za stałòm?

— U klèci stàiè hładŷszka z małakòm, dak ja kałupnŭszy ni-szczŷmnaje kàszy, zjem daj idŭ ũ klèc i małakòm zapiwaju.

Dzed paszoŭ ũ klèc, pryniòs małakò, pastàwiŭ na stalè daj kàże:

— Pastàŭ na stalè hòrszczyk z kàszej, siadz da jesz, nie biè-hajuczy bez dzieła.

Bóg zaniechawszy wèdròwek po ziemi, z nieba wszystkim rządzì.

Lecièŭ jak chacièŭ, a upàŭ jak Boh daŭ.

(Przysłowie).

Było sabiè dwa bratŷ: adzin wièłmi dòbry i spakòjny — „łasi-naja duszà”, szto tòłki zròbicsa dòbraho czy pahànahò, jon za ũsiò dziãkuje Bòhu. Druhi lichì i nastyrniòny, nie zŷŷusia ni z lùdzmi, ni z Bòham; chòdzić daj marmòcze:

— Na czòrta tãja pahòda, kali mnie ciepièr trèba daždŷ.

Jãkze pòjdzie dòždŷ — dawaj jemŭ zàraz pahòdu. Kali pad-czàs chtòs skàze, na szto jon hrèszyc Bòhu, dak adkazuje:

— U Bòha ũsiahò mnòha, dak niechãj dajè, szto mnie trèba.

Sònce pryhrèje, to jon chòcze wiètru, a jak wiècier dŭnie, to na czòrta jemŭ jon. Daj burczŷc, daj burczŷc bez umòtku, da tak nadajèŭ Bòhu, szto Boh daŭ jemŭ i pahòdu i dòždŷ i sònce i wiè-cier, szto rabiŭ sabiè jak chòcze i szto ũ wòczy nie lèz bolsz.

— Nu — kàże — ot tak daŭnòb zrabìŭ.

Daj staŭ prãwić pa swòjemu; arè, dak zròbić tak, szto było niewièłmi hòraczo, niewièłmi chòładno. Sièje — wiècier niðziè i listòczka nie pawarŭszyc. Pasièje — dòždŷyk pamòczyć. Pa-

¹⁾ Ob. FED., L. B., I, 23.

²⁾ Odnoszą to najczęściej do mieszkańców wsi Wielki-Bór, którzy są niemiłosiernie wyszydzeni, spowodu ich rzekomo niestychanej głupoty.

moczyć dżdżyk — sòniejka pryhrëła, a padczàs z dùru i carëna płácze (zn.: słońce świeci podczas deszczu).

A ù dõbraho bràta? — Szto pasiëjaù, dak doùho nieùschòdziło, bo sùsza byłà; paschòdziło da trõchi nierõdno, bo kali siëjaù, to wielmi duù wiëcier, a pòsle paszòù zaliunỳ doždż da ùsio pryklepàù, a jon kàże:

— Chwalić Bõha za ùsio, bo jon lùczszej za nas znàje szto ròbić.

Oš pryszła wõsień: dõbry brat znie, kòsić da kapàje, chać sia-hòleta trõchi miensz ùradziło czòmsia lëtaù, a ù lichòho bahàta narasò, da tólki łabady, bylniakù da kaścierùchi, a na pòpławi niëczaho i kasòju zaniàć.

Bóg bezpośrednio z ludźmi już nie obcuje lecz komunikuje się zapomocą anioła albo ludzi natchnionych przez Ducha świętego.

Pry nàs hrësnych ùže Boh nie chòdzić pa szyròkamu świëtu i ni z kìm nie hamònić, jak kališ bywało. Ciepier, jak schòdze kahò pażaławać, dak paszlë k jemù ànhieła abò dõbraho pràwiednaho czaławiëka, saszlë waròzbnny son, a to padczàs światým Dùcham daš znać jak i szto trëba rabić, szto b dõbre byłò. Jakžë pastanòwić kahò pakaràć, to paszlë czòrta abò lichòho czaławiëka, szto b jehò zbilì z tòtku.

Bóg jest skarbnicą obfitości: U B ò h a ù s i a h ò m n ò h a. B o h b o l s z m à j e j a k r a z d à ù.

Do największych łask boskich należą: urodzaj na polu, w lesie, na łąkach i sprzyjająca pogoda podczas zbioru plonów oraz zdrowie¹⁾ w rodzinie i wśród zwierząt domowych. Pozatem Poleszuk prosi Boga tylko o deszcz podczas posuchy i niczego więcej nie wymaga. Wierzy on świëcie, że dary te są w mocy Boga, to też i nie mówi o nich inaczej jak tylko: B o h ù r a d z i ù; B o h d a ù p a h ò d u; B o h n i e d a j è — albo: B o h p a s ł à ù d ò ż d ż y k.

Kłëski żywiołowe, jak nieurodzaj wskutek posuchy lub innych warunków, zaraza wśród zwierząt (p a d z i è ż c h u d ò b y) i epidemja wśród ludzi (p a m ò r) też pochodzą od Boga, bez udziału sił demonicznych. Stwórca zsyła je niezawsze za winy popełnione, częściej jako ostrzeżenie.

Usiàkije plàhi Boh na ludziëj nasylàje nie tak za ich hrechì, jak na tòje, szczob nie zabywàli, szto jon, wiekawisty nasz Boh-Bàčka, je na niëbi i zaùsiòdy żùrycsa za nas hrësnych. Jakby nie to, tob bezbòznikaù byłò jészczè bolsz.

¹⁾ Jak bardzo idzie o zdrowie, tego dowodzi powitanie (z d a r ò w y b y l l i) i pożeganie (b ù d ż c i e z d a r ò w y!).

Ad Bòha nidziè nie schawàjeszisia (Przysłowie).

Adzin czaławièk wièłmi bajàusia pierunà. Jak tólki zahrymè nièhdzie dalèko, to jon zàraz lèzie pad poł abò pad piecz, da tam, ùkùtaüşy haławù ù kazùch, leżyc daj stòhnie pakùł hrymòty pieròjduć. Raz os szto jon zdùmaù: paczùüşy hrom, wyskaczyù na dwor daj pabièh pad pawiełtku, dzie byù pòhreb, da ù tom pòhrebì schawàusia. Siemianiny dùmali, szto ù jehò, praści Hòspadzi, czort ùstupiù, abò mòże skruciùsia, nie daj Bòże czahò, dak i sabie wỳbiehli za im a jon z pòhrebu kàże:

— Ciepièr niechāj sabie łupiac pierunỳ choć cèly dzień, to ja ich nie bajusia, bo jenỳ tut mnie niczòho nie zròbiać.

Tólki jon jèto skazàù, a pierùn jak trèśnie ù pawiełtku, dak jenà ùsie i ùspychnuła pòłamiem. Usie pierechryścilisia daj paszli ù chàtu, bo pierunòwy ahòñ hrech tuszyc. Kali pawieć suzdròm zharèła, to ù pòhrebì leżàù miertwièc, a paùż bok kamiènnaja pierunòwaja strefà.

Bóg wszystko widzi, słyшы i zna myśli ludzkie:

Ad Bòha nietólki nidziè nie schawàjeszisia da ni z czym nie ukryjeszisia, bo jon ùsio bàczyć: szto lùdзи ròbiać i szto dùmajuć. Jak lichì czaławièk zadùmaje zrabìć kamùs zło, to Boh ùsiak papieredzaje; to paszle jemù palàrusza, to czymścìs druhim piereskòdzcì, abò tamtòho pierescierezè.

Bóg, figurujący w kilkudziesięciu powszechnych przysłowiach białoruskich, ani razu nie występuje jako Bóg mściwy; karze nieczęsto i tylko z konieczności.

Boh dòùho cierpić, da stròho nakàzuje; Boh szèłmu miècić; Boh za bezwinnaju kròù i slòzy bòlezno pabjè.

Bóg nie jest zawziętym i nieubłaganym; Bóg jest miłosiernym:

Boh nakàże i Boh pamiłuje; nad siratòju Boh z kalitòju; jak Boh dàs, to i ù waknò padàs; bòzaje łaska z nièba daje nam chlèba; daù Boh chleb, daś i da chlèba; Boh chleb łamàù i nam dawàù.

W innych przysłowiach zawarta jest myśl, że do otrzymania łaski z nieba człowiek musi sam dopomóc:

Pracuj, niebòże, to i Boh pamòże; ściereżònaho Boh ściereze; śmièły Bòhu padrùczny.

Jeżeli prawdà jest, że „przysłowia to filozofja i mądrość ludów”, więc z największą pewnością można twierdzić, że Bóg Poleszuka jest Bogiem chrześcijańskim, a tylko jego wyznawca, o znacznie niższej kulturze od Polaka-katolika, nie umie swej czci dla Stwórcy uzewnętrznić tak, jak to czynią inni chrześcijanie.

B. ANIOŁOWIE.

Poleszuk nietylko wierzy w istnienie aniołów, lecz i wyobraża ich sobie na podobieństwo tych, których ogląda na malowidłach treści religijnej.

Anhieły, jêta by nãcze maładÿje chłõpcy, by nãcze dzieuczãta — nie razbierèsz — da ùsie z kryłami; wałasÿ ù ich kuczerãwyje, swiëtłyje, jak kùrzel, a liczka wiëlmi charòszeńkije — pròsto kroù z małakòm. Sãmi jenÿ prawõrnyje, silnyje i dõbreńkije, maùlãù, ànhiełskije dÿszy. Ich bòłsz je jak zòrak na niëbi, bòłsz jak ludziëj na ziëmli; jenÿ kalã Bõha piejùc dzieñ i nocz swiatÿje piëśni tak charaszë, da tak czùdno, szto kalib Boh nie pryklumiù hòfasu, tob ùsie miertwiecy paczùszy pracznùłisia, a żywyje lùdzi niczòhob nie rabili da tólki słùchali.

Za stãrszaho nad ànhiełami Boh nastãwiù niebiësnahto kniãzia, swiatõho Michãjła, tahò szto my swiatkùjem szto hod za dziësiã dzion pierèd Pakrõwaju i daù jemù wõlu pasylãc ich pa ùsiom swiëci, szto wawãli z czerëmi, bo jakbÿ nie był dõhladu, tob jenÿ ùsich ludziëj nawiernùli na swajù czartõùskuju wiëru.

Bahãta je takich ludziëj, szto na adnò wùcho czÿjuç dõbre, a na druhõje niedaczuwãjuç. Otòż, jak czaławiëk mãje jakùjus sprãwu, da jeszczë nie znaje jak jejë razabrãc, to ànhieł jemù szëpcze ù adnò wùcho: „Nie rabi złocho, da rabi tak, jak Boh wiëleù!” a czort ù druhõje wùcho kãze: „Nie rabi dabrã, da rabi pa mòjemu!” Jak ànhieł zãjmie tõje wùcho, szto dõbre czÿje, to napràwic czaławiëka na sprawiedliwuju darõhu, jãkże ùpieròd pryczëpica czort, to zwiedzië chryszczõnuju dÿszu na krywÿju ab-jëzdku.

Anioł zawsze stoi przed oknem, chcãc widziëc wszystko zewnãtrz i wewnãtrz chaty, nie wolno wiëc przez okno nic brudnego wyrzucaç i wylewaç, ani też pluç. Jest on stałym strõzem domostwa i opiekunem kaźdego z osobna człõnka rodziny w domu i poza domem. Cieszy sië i smuci wraz z nimi, zwiastuje dobre wieści i ostrzega przed nie-szczëściem zapomocã snów, szeptaniem do ucha lub gło-sem pochodzącym nie wiedziëc skąd, który dochodzi tylko do uszu zainteresowanego. Niekiedy wystëpuje w postaci ludzkiej, jako posłaniec z dalekich stron, żebrak czysto ubrany, a w razie konieczności staje sië sobowtõrem człõwieka, powierzonego jego opiece. Niekiedy nagle oswiëtla izbë.

Kališ, tamù nazad hadõu z dziësiã, ù nãszom sielë byù pamòr, tak szto czërez dzieñ, czërez dwa kahòš chawãli, aź oš pryszłã czerhã i na susiëda Maksima. Czaławiëk let pad sòrok, saùsim zdarõwy, silny, paabiëdaùszy loh, szto addÿchaç, da ni chwarëjuczy, ni stõhnczy, ot tak z dõbraho ràju ùziãù daj pamier.

Nu, sztoż rabić, bõzaja wõła, „szto miru, to i babinamu synu”. Żõnka i dzieci zahafasili, zyszlisia lùdzi, zrabili damawinu, da pałazyũszy pakõjnika, zawiẽzli na mõiłki da tam i pastawili ũ kaplicy, bo chwać byłõ põzno, a dzierzãc miertwieca ũ chãci ũ pamõr naczałstwo nie dazwalãje. Żõnka, wiernũszysia z mõił-łak, jeszczẽ dõuho hafasiła i sumawała, a dãlej, jak dziẽci pasnũli, to i jenã, wiẽlmi ũzẽ tõmnaja, stała dremãc. Czuć tõlki wõczu zazmũryła, aź chtõs zahawaryũ:

— Bieży na mõiłki, da ratũj swahõ czaławiẽka!

Jenã drõhnuła daj padũmała, szto joj czczũtosia; ũstała da padkinuũszyna padswiẽt zo try szczẽpki łuczyny, pierechrysciłasia, lehła daj zasnuła. Kali zhadziũszy trõchi jejẽ niẽszto szmõrnuło daj znoũ zahawaryło, da ũzẽ hafãsniej:

— Bieży na mõiłki da ratũj swahõ czaławiẽka, bo skõro zamierznie — marõz treskũczy.

— A Bõzeczka moj, a mileńki! — kryknuła — mõze jon sapraũdy jeszczẽ żywý? sztoż mnie biẽdnõj rabić, jak ja ũ sãmuju hłũbašc pajdũ na mõiłki?!

— Ja tabiẽ każũ, bieży barzdżẽj na mõiłki da ratũj swahõ czaławiẽka, a to skõro zadũszycsa ũ truniẽ; da waźmi sakiẽru, szto b byłõ czym krýszku ũzarwać¹⁾. Bieży da niczõho nie bõjsia, bo twõj ãnhieł bũdzie z tabõju.

Jõtym rãzam hawaryũ niẽjki czaławiẽk, adziõtý ũ biẽłaje płãcie jak snieh; skazaũ daj paszõũ skroź ściẽnu.

Żõnka, jak samã nie swajã, ũchapiła sakiẽru daj pabiãhła na mõiłki (byłõ niedalẽko). Mużyk ũzẽ lãdźwie, lãdźwie stahnãũ, tak jehõ zduszýło ũ truniẽ, dak barzdżẽj adarwała krýszku, a jon jak kaũtnũũ swiẽzãho dũchu, dak jemũ zãraz i palẽchczało.

— Padziãkuj — kãze — Bõhu za ãnhieła, bo szto b nie jon, to tyb tũtaka daũnõ akalẽũ.

ãnhieł padczãs pierekidãjecsã ũ tahõ sãmahõ czaławiẽka, za kotõraho żũrycsã.

Kalã wadzianõho mlnã, ũ starõj chãci, żyũ sabiẽ miẽlnik Mikita z żõnkaju. U druhũju Preczýstuju żõnka paszła k czudãtwõrnamu wõbrazu Bõzãje Mãciery ũ Jũrewiczy, za sõrak wierstõũ ad nãszãho sieła. Tahõ dnia nie byłõ kamũ zwaryc jẽsci, dak jon ũziãũszy chłeba i sãła, zaczyniũ chãtu na zamõk, daj paszõũ na cõtý dzieñ ũ mln, bo sabrãłõsia mnõho zawõzu. Põžnym wiẽczaram zastãwiũ zãstaũki daj sam staũ ici da dõmu, aź bãczyc zdalõk, szto ũ chãci swiẽcicsã. Sztoż jẽta takõje — dũmaje sabiẽ — żõnka wiernũłasia, czy szto? jãkżeb jenã adczyniła chãtu kali klucz ũ mieniẽ? Padyszõũ k dzwierãm — zamõk wisić, hlãnuũ ũ aknõ daj tak spużãũsia, szto aź czupryna zjẽżyłasia, aź murãszki paszli pa spini: na łãwi pierẽd łucznikom siedzić by nãcze jon sam daj pastaťy plecicẽ. Pabiẽh k susiẽdziam prasić,

¹⁾ Jeźeli umarłý natychmiast po włożeniu do trumny nie mõze być pogrzebany, to wieko przybijajã.

sztob przyszli da pabaczyćli, szto jëto ròbicsa. Susiëdзи przyszli daj miczòho nie bączac, a jon ciepiër pryhlëdziaùsia da swahò hòscia daj Bòham klaniëcsa, szto na ławi jon sam siedzić daj łapci plecìe.

— Jakże ty znajesz, szto jëto ty sam siedzisz na ławi a niëchto druhì — adzin susiëd pytaje — tyż nikòli nie bączyù samòho siebië?

— Jak nie bączyù — adkazuje — jaż kòzny dzień hledzù ù wòdu, dak dòbre pryhlëdzieùsia k swajëj mòrdzi.

Susiëdзи kòso na jehò pahladziëli daj paszli da dòmu mar-mòczuczy: skruciaùsia, mo nasłànnie (opętany), mo szto zròbлено...

Mikita tròchi pastajäù da jak sam nie swoj pawalòksia ù mlin daj loh na mieszkäch. Kali nazäùtra ràno przyszòù k chäci da nasampieròd hlänuù ù waknò, to pabączyù, szto ùsia stol zawaliłasia...

Tahdý ùsie dahadälisia, szto ùczòra na ławi siedziëù ànhieł ùklepàùszysia ù Mikitu, szto jehò nie puścić ù chätu ¹⁾.

Aniòł ściśle notuje wszystkie dobre uczynki człowieka:

Jak czaławiëk pry śmiërci, to z pràwaho bòku staic ànhieł, a z lëwaho czòrt, bo jený abydwa adzinàkawo żuracsa za jehò dùszu. Kali ùže pamrë, to światý Michäja spuskäje z niëba wahu, a tahdý ànhieł kładzië na adnù dòszku ùsio dòbraje, szto pakòjnik rabiù, a czòrt ùsie jehò hrechì i czyjë pierewäzýc, toj dùszu bierë.

Byù sabië bahatýr taki skupý, szto, jak kazuć, ù jehò zimòju i lòdu nie dastàniesz, da wiëlmi pahány. U swajòm sielë nie byłò czaławiëka, katòrahoby jon nie ukryùdzii; to nàjmitu nie dapłaciù za słuźbu, to padziònnika aszukäù, to nie daù zdaczy jak szto niëbudz kamù pradawäù, dàjze sàmamu biedniëszamu. Jak zaniäù na swajòm czuzùju chudòbinu, to draù skòlki chacieù, bez sumlënnia; bywäło nie wýprasisz, szto b chać krýchu ustupiù. Pròsta, da ù z ludziëj szkùru i più kroù, jak taja pijäuka, alë byù wiëlmi nabażny; szto dzień dòùho maliùsia, nie prapuściù ni adnòj słuźby ù cèrkwi i szczyro pòsniakäù, a jak bywäło zäjdzie k jemù stàrec, to jon na jehò sabäku naskujë, niczòho nie dàuszy, a padczäs i nabjë. Adnahò ràzu, ù rabòczy czas, kali cëlaja siemjä wýjszła ù pòle, jon zabýszy zaczynic dżwiëry na kruczòk, pawyciahäù z ùsiul hròszy da tòlki staù ich liczýc, aż tut, jak kazuć, mäjiesz tabië czòrcie czahò nie lùbisz, ùpiërsia ù chätu stàrec da dawäj prasić chlëba. Bahatýr nasz, bajäùszysia pakinuć hròszej, jak ustänie ad stałä, szto b niepròszanamu hòsciu nakłäsci pa szýi daj prahnäc, z haräczki uchapitiù z stałä kulidku chlëba daj kinuù stàrcu pròsto ù mòrdu.

Na! — kàze — ty akajänny, udawisia daj idzi k czòrtawamu bäcku, wałacüha.

¹⁾ Legenda ze wsi Rudzienka, nad bezimiennym dopływem rz. Wici.

Tahò sàmaho lèta bahatÿr pamièr, tahdÿ ànhieł z czòrtam stàli wàżyc ùsio jehò dòbraje i lichòje. Anhieł pakłãù na swajù dòszku malitwu, a czort na swajù lùdzkije slòzy — i pierewàżyù. Anhieł pakłãù świeżczku — jehò dòszka bÿsam to zraùniãłasia z czòrtawaju, alè jak czort pakłãù lùdzkujù kroù, to znoù paszłã ù hòru. Anhieł pakłãù ikòny, pastÿ, dùmki za Bòha i ùzdòchi, a czort lùdzkije szkùry, pot i czużÿje hròszy i dawãj śmiejàcsa, szto jehò stanarã ùziełã. Tahdÿ ànhieł kinuù na swojù dòszku tùju kulidku chlèba, szto bahatÿr daù stàrcu i czòrtawa dòszka paszłã ù hòru. Czort bãczyÿszy, szto ùże kłãdzi bolsz nie màje, sa złòści zaskryhitãù zubãmi daj pabièh, a ànhieł dùszu spasiònuju paniòs ù nièbo ¹⁾).

C. ŚWIĘCI.

1. Matka Boska (ś w. Preczÿstaja, Mãcier Bòzaja albo Baharòdzica). Matka Boska w kulcie religijnym miejscowej ludności zajmuje miejsce równorzędne z Bogiem Ojcem i Synem. Kult ów przejawia się zarówno w oddawaniu czci Jej wizerunkom, jak i w podkreślaniu ważności świąt Jej poświęconych, zwłaszcza Wniebowzięcia (Pièrszaja Preczÿstaja, 15.VIII) i Narodzenia N. M. P. (Druhãja Preczÿstaja, 8.IX). Kobiety manifestacyjnie wykazują znaczenie Matki Boskiej, wywyższając Jã ponad wszystkich świętych.

Kali jenã Mãcier Bòzaja, dak pawinna być starszèj za Bòha, alè niechãj sabiè Boh starszèj, bo jon jak nie jèścieka — Boh, da ùsiòz taki Preczÿstaja świacièj za ùsich świątÿch. Os pajdzi na chwèst (odpust) ù Streliczeù k św. Michãjli, a szcze łuczszèj ù Chràpkaù k stãrszemu świątòmu, k uhòdniku Mikalãju, to pabãczysz skòlki tam naròdu ù cèrkwi? — tak, jak bywãje na lichòj ralli, szto, maùlaù, kòłas ad kòłasu nie czùje hòłasu (przysł.), a zahłãn ù Jùrewiczy, k Czudatwòrnoj Bòzaj Mãciery (8.IX.), szto tam ròbicsa? Os szto: nietòlki paùniùsienkaja cèrkaù ludzièj da j ù wahrãdzi nièhdzie pãlca ùwatknùc. Da na sztò dalèka szukãc: os Wielikabòrszaja nie czudatwòrnaja da tak sabiè Preczÿstaja a z ùsich sioł jèduè daj jèduè abò jduè na chwèst. A ù Hubarèwiczach, palãn, tòlki kapliczka Bòzaj Mãciery da j tam bywãje bolsz naròdu czÿmsia ù innych świątÿch. Da szcze i to na sławu świątòj Baharòdzicy, szto ù nãszom krajù jèścieka choè adnã czudatwòrnaja ù Jùrewiczach, a czudatwòrca nidziè nihòd-naho.

¹⁾ Ob. odm. FED., L. B., I, 1091.

Święta Matki Boskiej obchodzą uroczyście dwa razy do roku w dniach wyżej oznaczonych i cztery razy pod nazwami, których znaczenia większość nie rozumie i tłómaczy po swojemu¹⁾.

Oczyszczenie Matki Boskiej (Stręczenie, 2.II. st. st.). Jest to niby jakiś święty rodzaju nijakiego, który pośredniczy przy spotkaniu się zimy z latem.

Na Stręczenie zimã z lëtam sustrekajecsa, dak światòje Stręczenie ich hòdzić; bywàje, szto i zmiryć, a druhi raz adnò adnamù nie ustupàje, dak abò maròz paprãwicsa, abò pòjdzie adlëhaju.

Zwiastowanie N. P. M. (Błahawiészczenie²⁾, 25.III. st. st.) obchodzą uroczyście w cerkwi i w domu, ale o znaczeniu tego święta nie mają pojęcia.

Światòje Błahawiészczenie daŭ Boh na tòje, szto b jenò nam warazyło Wielikdzien, dak ós zaŭsiòdy, jakàja pahòda na Błahawiészczenie, takàja i na piërszy dzien Wielikadnia.

Ofiarowanie N. M. P. (Wadziennie³⁾, 21.XI.). Mówią, że to jest święto na pamiątkę męczeństwa św. Barbary.

Jak światùju Warwãru pòhań mûczyła, to piersz wadziła pa siełù na pòwodzi daj biła; za tym jëtaje świãta zwiëcsa Wadzienie.

Opieka N. M. P. (św. Pakròwa, 1.X. st. st.) jest świętem uroczystym. Mniemają, że to jedna ze świętych Pańskich, której obowiązkiem jest pozrywać resztę liści, a jeżeli to już wykonane przez jej poprzedników, to musi zasypać śniegiem. (Pakròwa zaściele abò lista m, abò snieh a m).

Stopień czci, jaką Poleszuk ma dla innych świętych, nie jest dla wszystkich jednakowy i nie zależy od większej lub mniejszej ich świętości, lecz od rozmiaru klęski, jaką który z nich mocen jest zesać na ludzi. To też cześć ta, polegająca na formach zewnętrznych, jak np. odpowiednie zawieszanie i ozdabianie obrazu, zapalanie przed nim świecy (pastãwić świëczku światòmu ũ chãci abò

¹⁾ To samo jest z Wniebowstąpieniem Pańskim (Uszëścicie), które ma oznaczać szósty tydzień po Wielkiejnocy i z Podwyższeniem św. Krzyża (Uzdżwizënie), obchodzonem uroczyście przez cerkiew 14.IX. st. st., a które dla Poleszuka ma tylko znaczenie dnia, w którym węże gromadzą się w jedno miejsce na ostatnią naradę przed zimã (wuzòwa schòdka).

²⁾ Drugi dzień po Zwiastowaniu jest małym świętem i zwie się Błahawiëšnik, jak następny dzień po św. Piotrze — Pałùpietra.

³⁾ Przekręcone rosyjskie: ‚Wwiediënje wo chrãm Prešwiatÿja Bogoròdicy‘.

ũ c ě r k w i) lub pozbawienie go tej ofiary, oraz świętowanie dnia więcej lub mniej uroczyste jest wywoływane niczem innym, jak obawą zemsty z ich strony za uchybienie w czemkolwiek i kary boskiej za nieuszanowanie jego sług.

Do ważniejszych świętych należą: J ũ r e j, M i k 0 ł a i W a r w a r a, P i e t r 0 ũ ś k i I w a n, P i e t r 0, I l l a, B a r y ś, S p a s (Pańskie Przemienienie) i H a ł a w a s i ę k (Ścięcie św. Jana).

2. Św. Jerzy (św. J ũ r e j, 23.IV i 26.XI st. st.). Choć mówią: Z y s z l i s i a d w a J ũ r j i, d a a b y d w a d ũ r n i: a d z i n h a ł 0 d n y (głodny), a d r u h i c h a ł 0 d n y (chłodny), nie uważają tego przysłowia za bluźnierstwo (c h u ł a); uznają świętego za patrona rolnictwa ¹⁾, opiekuna zwierząt domowych ²⁾ i naczelnika nad wilkami ³⁾.

Skółki na asięńniaho J ũ r j a (26.XI) sńiēhu, stółki na wiesięńniaho (23.IV) trawý.

Da J ũ r j a p a w i n n a c h a p i ć s i ę n a i ũ d ũ r n i a.

Powyższe przysłowia stwierdzają, że dzień św. Jerzego (23.IV) jest początkiem prawdziwej wiosny, ale i przednówka jednocześnie.

Na św. Jerzego ozimina powinna być już takiej wysokości, żeby w niej mogła się schować wrona. W tym dniu wszyscy wychodzą na pole z oziminą, gdzie na rozścielonej płachcie jedzą śniadanie, złożone przeważnie ze święconego, a resztki zakopują na miejscu, żeby chroniły zboże od gradobicia ⁴⁾.

Rosa świętojerska ma być bardzo pożyteczną, zarówno dla ludzi, jak i dla niektórych zwierząt, to też, litując się nad cherlającym człowiekiem lub zwierzęciem na przedwiośniu, mówią:

Tak niezdólaje biędnienki, szto Boh znaje czy dażywię da j ũ r j e w a j e r a s y.

Dawniej istniał tu zwyczaj tarzania się o wschodzie słońca, w dniu św. Jerzego, na łące lub zieleniejącej ozimynie (p a j c i n a r 0 s u albo

¹⁾ Ob. FED., L. B., I, 35.

²⁾ Opowiadają taką anegdotkę o Poleszuku, szukającym kobyły, która mu zginęła w lesie:

— Jakby kabýła znajszłasia — rzekł on w rozpacz — tob pastawiũ swiat0mu J ũ r j u z d a r 0 w u j u ś w i ę c z k u, b a l s z k i u z k a b y ł i n u n 0 h u... A szto ciebię — krzyknął, obejrzawszy się poza siebie, ku polance, gdzie kobyła gryzła trawę — waũki zjeli, pãdła tył czuć, czuć, czort znaje za szto, nie zhlumiũ w0sku bolsz, jak ty wãrta.

³⁾ FED., L. B., I, 1422.

⁴⁾ Ob. tamże, 2150.

k a c z ä c s a). Miało to dodatkowo wpływać na siły fizyczne, a dziewczętom ta kąpiel, której używały nago, podobno zapewniała bezpieczeństwo przed rusalkami.

Pożądanem jest pierwszy raz na wiosnę bydło na paszę wypędzić w głąb lasu w dniu św. Jerzego, co ma zabezpieczyć je przed wilkami w ciągu całego lata ¹⁾).

Wilki są posłuszne św. Jerzemu i biorą zwierzęta tylko przez niego wskazane, bo gdyby nie ten hamulec, toby już ani jedno zwierzę domowe nie istniało.

Jak św. Jürej übiü zmięja, to Boh jehò pazwäu daj kàze:

— Kali ty taki asitak, szto paböraü takòje straszënnaje üródziszczë, dak ja ciebië nastauilaju naczalnikam nad waükami, szto ty ich suniäu, bo jenÿ, czörtawa twarënnie, razswajewölilisia, a mnie za imi niëkali nahledäc.

Jon jëta jak üziaüsia, dak zàraz ich ühamaniü daj pakazäu im ichnieje stòjta. Jenÿ ciepiër wiëlmi bajäcsa św. Jürja, słuchajuc i düszać tölki tahò zwiëra, katòraho jon im pakäze. Jakby nie tò, tob dòsi nidzië nie bylö nihòdnaje tawärynki.

Od św. Jerzego zależy dobra lub niesprzyjająca dla zboża zasianego i komunikacji zima. Musi on więc nasypać (n a m a ś c i ć) dostatecznej grubości warstwę śniegu najpóźniej 26.XI, żeby św. Barbara miała dosyć czasu rozmiękczyć go przed nadejściem św. Mikołaja.

3. Św. Mikołaj (św. Mikòła albo św. Mikałàj Czudatwòrec, 9.V. i 6.XII.) i **św. Barbara** (św. Warwàra, 4.XII.). Świętemu Mikołajowi nie przypisują tak wielkiego wpływu na sprawy ludzkie jak św. Jerzemu, ale że jest najstarszy wiekiem, więc posiada pierwszeństwo przed innymi co do miejsca dla obrazu, większej ilości świec i świętowania jego dni dwa razy do roku. Zresztą jest „czudotworem”, więc choć nie wiedzą co znaczy ten wyraz, to jednak domyślają się w nim czegoś bardzo świętego.

Światy Mikòła nietölki starëj za üsich swiatÿch, da mabyć i stàrszy nad imi. Båby chadziüszy ü Łòjeü kupläc abrazy nie ràz czüli jak Rùski, szto ich malüje, kazäu:

— Ej, babiönki, pakupäjcie św. Mikałàja czudatwòrca, bòzaho ühòdnika; jon starszy nad üsimi swiatÿmi i swiaciëj za üsich. Światy Mikołaj bõzy naslëdnik: jak Boh pamrë, to św. Mikałaj czudatwòrec büdzie bahawäc, da nie chto inszy.

Działalność św. Mikołaja wśród ludzi ogranicza się do zamrażania śniegu po odwilży, sprawionej przez św. Barbarę (W a r w à r a

¹⁾ Tamże, 1960.

raz w ary w a je) i mrozenia warzywa w ogrodach. To też przysłowia mówią: Mikòli nie wièr nikòli, oraz: Da wie sièñniaho Mikòłty niemà lèta, a da asièñniaho niemà zimỳ.

Święta Barbara nie tylko ze współdziałania z św. św. Jerzym i Mikołajem w tworzeniu zimy jest sławna, ale także i z tego, że zaczyna przyrost dnia: Na Warwary nòczy ũwarwàli.

4. Święty Jan (Pietròùski albo Kupàlny Iwàn, 24.VI. st. st.). Podniecony nastrój wsi w przeddzień św. Jana ujawnia się głównie w gorączkowych zabiegach, skierowanych przeciwko czarownikom, których siła niesłychanie się wzmacnia i działalność wzmagają w noc świętojańską.

W wigilję św. Jana o zmierzchu wiedźmy wylatują na łopatach od chleba i na stępach przez kominy na Łysą Górę, znajdującą się w okolicy Kijowa (Łýsaja Harà nièhdzie za Kijewam)¹⁾, skąd po naradzie z djablami, zaopatrzone w różne preparaty czarodziejskie i moc djabelską, corychlej wracają, żeby jeszcze tej samej nocy porobić czary nabiłowe.

Gospodynie w przeddzień św. Jana od samego świtu zaczynają się przygotowywać do zabezpieczenia przed wrogimi zakusami czarownic. Do wszystkich próżnych naczyń od mleka nakładają pokrzywy z paprocią, a po ostygnięciu pod nakryciem — opróżniają, wypłukują dwukrotnie, a za trzecim razem nalewają w te naczynia czystej wody tak pełno, żeby poza brzegi obficie popłynęła, unosząc czary rzucone przez wiedźmę. We wszystkich naczyniach niezajętych mlekiem trzymają paproć z pokrzywą przez cały dzień następny²⁾.

W chlewach dla krów o zmierzchu wieszają na belkach pęki paproci, piołunu i pokrzywy, a krowom myją wymiona wodą z solą święconą i wycierają ręcznikiem, wiszącym na ramach obrazu. Na rogi nadsiewają kółeczka z paproci lub z gałązek osinowych i podkurzają żywicą, zbieraną na mrowisku w dniu św. Jana przed rokiem, a nad drzwiami zewnątrz wieszają pęk paproci i wtykają gałęzie osiny.

Pomimo tych zapobiegawczych środków, dzień i noc w wig. św. Jana starsze kobiety spędzają w podnieceniu, wciąż czegoś oczekują, podejrzewając się wzajemnie o w i e d ź m à r s t w o. Najbliższą sąsiadkę, którą konieczność zmusiła przyjść wieczorem, pilnują, żeby czegoś, chociażby bezwartościowej drobnostki nie wzięła, gdyż mogła być

¹⁾ Łysa Góra jest tak popularna, że wieśniaczki, wymyślając sobie wzajemnie, nigdy nie zaniedbują epitetu: Ach, tỳ, wièdźma z Łýsaje Harỳ!

²⁾ Ob. FED., L. B., I, 2265.

dotąd utajoną czarownicą; czasem może być to nawet zdeklarowana wiedźma, która mając w tym dniu zdolność zmieniania postaci, przyszła jako sąsiadka. Żebraka w tym dniu można tylko nakarmić, pilnując, żeby czego nie wziął z chaty ani z podwórza, ale obdarzać na drogę nie można.

Wszystkie te zabiegi mają na celu ochronę krów od czarownic; przeciwko zawijaniu przez nie zawitek w dojrzewającym życiu — niema sposobu wogóle, tem bardziej podczas nocy świętojańskiej. Następnego dnia wiedźmy tracą swą djabelską moc.

Słońce wschodzące w dniu św. Jana ma wykonywać jakieś dziwne ruchy, podobne do ruchów bańki mydlanej podczas jej nadymania, a widzieć to można przez rzadką czarną chustkę¹⁾.

Przed wschodem słońca w dniu św. Jana można znaleźć na mrowisku masło, w formie i objętości gęsiego jajka, ale trzeba szukać tylko o świcie, bo od pierwszego promienia topnieje. Jest ono pokryte cienutką, ale bardzo mocną błonką o barwie pomarańczowej, ma mocny zapach ziół i leśnych kwiatków, a służy jako cudowne lekarstwo od wszystkich chorób. Nikt go jednak nigdy nie znalazł, mimo to nietylko lud ale i szlachta wierzy w jego istnienie.

Masła pietròùskaho Iwàna wièłmi trùdna znajci; trèba być bezhrèsznym, jak dzicià, z ànhielskaju duszòju.

W noc świętojańską występują na powierzchnię skarby zakłete, jako ognie czerwone lub sine, zależnie od tego czy skarb składa się ze złota czy srebra, ale niekażdy potrafi je posiadać²⁾.

Wierzą też w to, że o północy paproć zakwita na jedno mgnienie, a kwiat jest tak nikły, że gdyby nie świecił jak robak świętojański, to niktby go nie spostrzegł.

Pàpierać zaćwietàje ù hlùchùju pòùnacz; bliśnie jak wòłas pie-repalić, nàcze pietròùski czerwiazòk daj szczèźnie.

Komu uda się zerwać kwiat paproci, ten posiadzie wszystkie skarby świata i tajniki, z pośród których najważniejszym jest sposób przedłużenia życia do nieskończoności. Śmiałkom, udającym się na poszukiwanie kwiatu paproci w pojedynkę, bo ta roślina ma zakwitać tylko wobec jednego człowieka, djabeł przeciwstawia swe siły. W chwili, kiedy na paproci ma zajaśnieć ów kwiat jak robaczek świętojański, jak z pod ziemi wyrastają legjony djabłów, w postaci przeróżnych zwierząt, ptaków drapieżnych i niewidzianych dotąd potworów.

¹⁾ Ob. FED., L. B., I, 385. Tamże podano: B. HOFF., Lud ciesz., str. 62.

²⁾ Ob. PIETK., Tyg. powsz., 1884/85 r.

Kwiat paproci może zerwać tylko bardzo wielki głupiec, który djabła nie obchodzi, bo od takiego on duszy nie kupuje, a więc obojętnem dlań jest to, że głupiec potrafi przedłużać swe życie.

Adzin chłópiec prydürkowaty (głupowaty), puściwszy wały, szto b pãslisia, loh pad kustòm daj zasnùu, a kali pracznùsia, to wałòu nie pabãczyù, bo kudys zyszli. Paszòu jon szukać; chadziù, aż pòkul dòbre zmièrkłasia i nie znajszòu. Umaryüsia, dak sieù da piereabuwäjuczy pastòl, bo nièszto ù nõhu mùlic, dùmaje: — Lãhu tûtaka, da pasplù pòkul razwidniaje daj znoù pajdù szukać, bo pryjci da dõmu bez wałòu, to bačkã nabjè.

Jèta byłò ù kupãlnuju nocz; kali sònce stãło ùschòdzić, to jon pracznùsia daj sãm siebiè nie paznãu. Wièdaje dzie wały, czuje szto kruhòm hawòryc: ùsiakaje dzièrawo, ùsiaki zwier i pcica, da znãje dzie szto ròbicsa i szto bũdzie, da dzie jakije hròszy zakòpany.

A znãjecie czemu jon staù taki razùmny? a os czemu: acièta ùczòra piereabuwäjuczvsia, nièchacia abòraju w łydcy prymatãù pãpieracinu, a jenã ù pòunacz zaćwiełã. Ustãuszy szmòrhnuù nahòju, a szczyk pãpieraci z ćwiètam adarwãuszysia astãusia pad abòraju. Zabrãuszy wały przyszòu da dõmu i dawãj razkãzywãc ùsio szto znãje; ùsie z padziwu, aż aniemièli, alè jon jak razùusia, a ćwiètok nièhdzie wypãu, to chłópiec znoù staù takim sãmym durniam jak i byù ¹⁾.

5. Św. Piotr (św. Pi e t r ò, 29.VI. st. st.) zaślania św. Pawła tak, że Poleszuk zdaje się go nie widzieć, bo nigdy o nim nie wspomina. Św. Piotra traktują tak samo jak Mikołaja, ze względu na jego wiek i stanowisko u bramy niebieskiej.

Św. Pietrò wièlmi stròhi, jon da nièba nie prapùścić nihòdnaho hrèsznika, dãjze najchitrèjszaho.

Dzień św. Piotra jest symbolem czegoś b. długiego (d ò ù h i j a k p i e t r ò ù ś k i d z i e ñ), ale zarazem i pierwszym krokiem wstecz, co się wyraża symbolicznem zerwaniem pierwszego liścia. (P r y s z ò ù P i e t r ò k, s a r w à ù l i s t ò k).

Św. Piotr jest opiekunem gryki, zasiewanej zwykle na kilka dni przed jego dniem i łak, lecz za łamanie 3-tygodniowego postu jego imienia, zw. P i e t r ò ù k a, mści się jaknajczęstszym deszczem w ciągu następnych 3-ch tygodni, utrudniając kosbę i żniwo, a wtedy mówią:

Siahòleta św. Pietrò hòdzić na hrèczku, da niehòdzić na żniwã i na kasawicu.

6. Św. św. Eljasz i Borys (ś. ś. I l l à, 20.VII. i B a r ý s 24.VII.). Jeżeli św. Piotr, nie ustając w gniewie, przekaże deszcz św. Eljaszowi, to ten

¹⁾ Ob. FED., L. B., I, 535. DOBR., Sm. sb., I, str. 162.

przez solidarność może kontynuować tę plagę, aż do zgnicia zżętego zboża w polu. Pod wrażeniem tej klęski powstało przysłowie: Ś w i a t ỳ I l l ą n a r 0 b i ę h n i l l ą.

Deszczu od św. Piotra może on nie przejąć, ale proces ogałacania drzew z liści prowadzi dalej, bo kiedy jego poprzednik zrywa tylko jeden liść, to ś w i a t ỳ I l l ą s a r w ą ũ d w a.

Dla pasieczników dzień św. Eljasza jest kresem ich czynności, bo odtąd pszczoły już się nie roją; nawet przysłowie mówi: T 0 l k i d a I l l i p a h l e d ą j n a w u l l i.

Św. Eljasz rządzi piorunami, używając strzał do zabijania djabłów, a wyręcza go niekiedy Borys, który, nie umiejąc dobrze celować, trafia w kopy zboża, stojące na polu i zapala je, za co nazywają go B a r ỳ s p a l i k 0 p. Strzała, która z jego niewprawnej ręki nie trafi ani w kopę, ani w djabła, wbija się w ziemię, skąd po pewnym czasie wystrzela do góry i to najniespodzianie podczas słonecznej pogody (P i e r u n 0 w a j a s t r e l ą j a k r a z r a s c i ę c s a ũ z i e m l i, t o b j e a d t ỳ l p i e r u n 0 m ũ h 0 r u).

7. Przemienienie Pańskie (ś w. S p a s, 6.VIII. st. st.) uważane jest za jednego ze świętych, któremu na imię S p a s. Po św. św. Piotrze i Eljaszu w dalszym ciągu obrywa on liście.

Prysz0ũ Pietr0k, sarwąũ list0k; prysz0ũ Illą, sarwąũ dwa; prysz0ũ Spas, da narwąũ ũ zapås.

W tym dniu święcą owoce, które św. Spas dopiero pozwala jeść. Można też od tego dnia zaczynać siejbę oziminy.

8. Ścięcie św. Jana (ś w. H a ł a w a s i ę k, 29.III) jest również imieniem świętego. Jakkolwiek kościół wschodni ścięcie św. Jana obchodzi uroczyście, to jednak lud poleski tylko w domu ten dzień świętuje, ale poza domem, szczególnie w dworze, wolno bez grzechu, a raczej bez obawy przed zemstą świętego, wykonywać wszelkie roboty, byle nie używać topora i innych większych narzędzi.

W domu wystrzegają się krajania wszystkiego, co przypomina głowę, np. kartofle, cebula, dynia i t. p.

Dziewczęta w tym dniu nie rozczesują warkoczy (s z t o b k 0 s y n i e s i ę k l i s i a). W tym dniu nie można nawet myć głowy, ażeby nie wywołać kołtuna, parchów lub chronicznego bólu głowy.

9. Święci pomniejsi. Poza szeregiem głównych świętych jest cały zastęp mniej ważnych. Ten, którego z pośród nich wybiorą na patrona wsi, staje się dla jej mieszkańców równie świętym jak św. Piotr lub Mikołaj.

Usie niewieliczkije swiatyje, to małyje cerkõunyje swiatki, a toj swiatyje, katõraho siełõ wybiera da nastawic na swahõ ùhõdnika, jeta ùze wieliki hadawý práznik, nacsã chwest.

Oprócz patrona bywa przygodny swiaty, ktõrego cerkiew nie uznaje, ale mieszkańcy wsi uznali za swiatõgo spowodu jakiegõ wypadku, ktõry siã zdarzył w tym dniu, a mianowicie: ktõs siã ciãżko skaleczył przy pracy, pożar wyrzãdził wielkã szkodã, grad zniszczył zboże i t. p. Od rozmiaru nieszczęścia zależy i stopień czci dla swiatõgo, ktõry siã jej domaga postrachem, to też swiatujã w sposõb trojaki: a) w ciãgu całõgo dnia w domu nic nie robiã (we dworze można); b) nie robiã tylko do południa; c) pracujã całõ dzień, wykonywujãc tylko niektõre czynnoścì.

Jest jeszcze spora liczba swiatych, z ktõrymi kojarzã siã praktyki zwyczajowe, wrõżby, przysłowia i powiedzenia.

Ś w. J e Ź d ò k a albo A Ź d ò c i a (1.III.). Na przedwiośniu, kiedy w naczyniach, ktõre były dawniej pełne, widać dna, gospodarz mówi:

Jeszcze niemã JeŹdõki, a ùze swiēcìacsã bõki, nacsã pòkul prýjdzie Wierbicz (Niedziela Palmowa), to suzdròm bũdziesz hõty jak bicz.

S a r a k à (Czterdziestu Męczenników, 9.III. st. st.). W tym dniu jest zwyczaj wzajemnego podhuśtywania siã na desce, stojãc na niej w pozycji pionowej.

Na Sarakã bezpremienna trãba skakać na dõszy, szto nahręcã za tych biẽnienkich męczennikaũ, szto nie mãjuczy jak nahręcã pamierzli na śmierc.

Aleksy (A l e k s i e j, c z a ł a w i e k b õ ż y, 17.III. st. st.). Myśliwy mówi:

Kali na Aleksiejã hłuszec kryłami pa śniehũ czereic, nacsã skõra zapiejã swajũ karõczenkujũ piẽnienku. Według rybaka: Na Aleksiejã lod taki słabki, szto jehõ i rýba chwastõm razabjã.

Helena (ś w. J e l è n a albo U l l à n a, 21.V. st. st.). Na J e l è n u z a Ź s i ò d y s i e j l o n, t o d õ b r e u d à c s a.

Makawiej (1.VIII. st. st.) zaczyna post (S p à s o Ź k a), trwajãcy do Wniebowziãcia N. P. M.

Filip (ś w. P i l i p, 14.XI.) zaczyna adwent (P i l i p a Ź k a).

D. DUSZA.

1. Ludowe wyobrażenie duszy (d u s z à). W nieśmiertelnośc duszy Poleszuk wierzy równie silnie, jak w swiatõsć i potegã krzyża. Siedli-sko duszy, według jego mniemania, jest w głõwie człõwieka żyjãcego.

Duszã siedziã ũ haławieã czaławieãka, a pa smierci leciã da Bõha bielym hõlubam ¹⁾ abõ ahõncykam, by nacze świëczeczka, a ũ piëkła czõrny m krumkaczõm.

Adzin stãrec, nie ũspiëuszy zarãnnie dabicsa da sielã, wyjszõu z lësu na palãнку, daũnõ niepãchanuju, da padlãżyuszy pad hõlawu niëjkujus kiczku ²⁾, szto pad nahãmi walãlasia, loh pad hrũszaju daj zasnõũ. Kali miësiac zyjszõu i stało widno, jehõ prabudzõũ kryk zãjca na premiły Boh (rozpaczliwie): kniaz! kniaz! kniaz! Padniãszysia, bãczyã, szto bieżyã zãjac, a na jom siedziã sawã, zapuściuszy kõhci ũ spinu nieszczãsnaho żwierkã. Jon jëta dõũha niedũmajuczy ũchapiũ kiczku da babãch pa sawië; sawũ ũbiũ, a zãjac pabiëh. Tahdõ niëszto zahamanilo:

— Dziãkujã tabië, dõbry czaławieãce, za tõje, szto tõ mienië spas. Ja nie kiczka, jak ty dũmaũ, padklãuszy mienië pad swajũ hõlawu, a haławã wielikaho hrësznika, walãjusia mõuczki, bo mnie Boh byũ hutarku adniãũ, wiëlmi dõũha, tak dõũha, szto użë na jëtom świëci dwadcãtaje kõdło (pokolenie) ludziëj dożywãje swahõ wiëku ad tahõ dnia, kali mienië Boh i czort adcurãlisia, põkul nie zasłuzũ na adpũszczennie hrechõũ. Ciepierzë, kali ciebië poslãũ Boh mnie pamahci, chaã zãjca abaranic, to tabië sũdzãno i pachawãc mienië.

Stãrec barzdżëj, siak tak, wõhrebaũ jãмку daj pachawãũ pakõtujuczu hõlawu, a tahdõ jak staũ malicsa za ũpakõj duszõ, to z mahilki padniãusia ahõncyk daj paleciëũ da niëba. Jëta ãnhieł pãniõs da Bõha dũszu adpakõtuwaũszaho hrësznika ³⁾.

O duszy, nawet największego wroga osobistego, Poleszuk nigdy nie mówi obelżywie, w przeciwnieństwie do swoich sąsiadów: Ukraińca i Rosjanina ⁴⁾.

Podczas kłõtni na miejsce słowa „dusza” podstawia inne—„dech” (d u c h), który wedlũg jego mniemania, jest duszã każdego zwierzë-

¹⁾ Ob. FED., I, 1028; DOBR., Sm. sb., II, str. 307 („Ptũszkaj wõlëciołã z jehõ dũszã”).

²⁾ Pniak z obciëtami korzeniami.

³⁾ Ob. A. I. GLIŃSKI. Bajarz polski, zbiõr baśni, powiëci i gawëd ludowych. Wilno, 1853.

⁴⁾ Podczas wymyślãnia komus, najulubiëszym epitetem pierwszego jest: czõrtowa duszã, czõrtowy dũszy, drugi choã bõdãc w ‚tielãczjem wastõrgie’ mówi też: ‚duszã czaławieãk’ jednak mówi i ‚djãwalskãja duszã, skatinnãja’, a poprawniej: ‚skotskãja duszã’ i jeszcze gorzej — ‚nasrat’ mnie na twajũ dũszu; posuwãjąc swõj cynizm jeszcze dãlej, zniewãża w ten sam spõsõb co i matkë.

cia ¹⁾, to też dla urozmaicenia połajanki niekiedy wtrąca przekleństwo: Niechāj z ciebië duch wýpre! albo: A niemà na twój pahàny duch czòrta ²⁾ i t. p. Kiedy umrze człowiek czysty, mówią: Bohu dúszu addãũ, a po śmierci zbrodniarza: Addãũ czòrtu swoj pahàny duch.

Dusza jest doradcą i kierownikiem. Matka, wydając córkę za mąż, mówi:

Słuchaj, majã dònka, szto tabië duszã ràic, bo jak skrywisz duszòju, to i twaja daròzka życiewàja skrywicsa na ùwieś wiek.

Jeżeli ktoś ma do czegokolwiek idjosynkrazję lub w gościnie jest zachęcany do nadmiernego jedzenia i picia, to odpowiada: Duszã nie pryjmãje. Na przestrogę przed nadużyciem jadła i napoju mówi: Duszã miëru znãje.

W razie smutku z nieznaney przyczyny mówią: Duszã nýje, bo czùje jakò jeś nieszczãśćie; a jeżeli przyplynie weselszy nastrój: Stało rãdasno na duszý, daś Boh szczãśćie.

2. Dusze w raju. O nagrodach i karach pośmiertnych Poleszuk mówi w sensie katechizmowym: „Bóg za dobre niebem płaci, a za złe piekłem karze”, co w jego przeróbce jako przysłowie, brzmi: Kiń za sabòju, nãjdiesz pierèd sabòju ³⁾; człowiek bowiem wszystkie swe dobre i złe uczynki ma ujrzeć u progu tamtego świata ⁴⁾.

Najwyższą nagrodą jest raj. Przedstawia on go sobie jako miejsce, gdzie życie płynie bez troski, pełne wygód, uprzyjemniane na każ-

¹⁾ Duch, który ożywia zwierzę, Poleszuk wyobraża sobie jako gaz w butelce zakorkowanej, który się ulotni w jednej chwili po odkorkowaniu. To też duch ze zwierzęcia może wyjść przez głębszą ranę. Wypadek taki miał miejsce r. 1885 w Makanowiczach; koń napadnięty przez baki wyrwał się z rąk wyrostka i przesadzając niewysoki płot żerdziowy, który był podparty widłami, nadział się piersią na jeden róg tych widel, dług. 40 cm., przebijając sobie płuca. Zwierzę z odłamanym rogiem widel upadło, a gospodarz przyszedłszy zaczął medytować: Szto tut ràbić? nie wýciahci łamãki, to chudòbina bũdzie muczycsa, a wýciahnuć, to wýjdzie duch. Zaalarmowani sąsiedzi zbiegli się i poradzili wyrwać drzewo, szto Boh daś to i bũdzie. Nazajutrz koń zdechl, a wszyscy byli pewni, że duch zeń wyszedł przez otwartą ranę.

²⁾ Zupełnie tak samo jak na czworonoga domowego: A niemà na ciebië wòũka? albo na ptaka: a niemà na ciebië kòrszaka?

³⁾ FED., I, 1048.

⁴⁾ FED., I, 1056.

dym kroku, przy nieograniczonej wolności i równości, w otoczeniu idealnem ¹⁾).

Raj jêto takì wieliki-wieliczêzny sad ũ niêbi, abharòdżany wysòkim, mo na dzièsiac wiersòtò ũ hòru, szklannym barkanom, a ż wirchu zasklèpleny pukatymi szklannymi szybami. Zimỳ i najakaje niêhadzi tam nie bywaje, zaùsiòdy sònce świècić, nie żaryć, a tòlki hrêje jak trêba, da nie czutnò ni hròmu, ni bliskaùki nie widno. Usiudy zièleno aź òka rwie, a dzièrewa rastùć takije, szto chacièuszy pabàczyć szczyk, trêba tak zadzièrci hòlawu, szto b aź szàpka zlecièła. Kràsak! kràsak! (kwiatów) bièłych, sinich i czyrwònych stòlki, szto chać hrèblu maści, ówietùć tak jàrka, jak ahniòm haràć, da takije pachùczyje, szto nieprzywỳkszy uczàdziesz.

Usiàkaho zwièra, dzikaho i swòjskaho, nàszaho i czuèstaròn-nahò mnòha, da ũwieś rachmàny; wòùk nie dúszyć ni kòniej, ni awièczak, miedzwièdz nie dzierè pczòł i inszyje nie ròbiac nijakaje szkòdy. Ptùszak pròstych i ràjskich z załatym da slerèbrannym pièrjem pròpaść; piejùć jenỳ charaszèj, hałasnièj i nièjak strajnièj za nàszych.

Tam wièczno haściujùć dúszy tòlki pràwiednyje, ùsie ròunyje z Bòham i miż sabòju bez nijakaje swàrki i żurbỳ, mājuczy wielikuju wòlu nieabmieżòwanuju. Chòdziać adziètyje ũ bièłaje kùrzelnaje płaćcie, leżàć na padùszkach z lebidzinahò pùchu i niczòha nie ròbiac, bo za ich sam Bòh żurycsa i nie żàłuje ni chlèba ni da chlèba; da i ptùszynahò małakà nie brakùje, katòraje ũ nas tòlki ũ kàzkach blùkajecsa.

Kudy tòlki duszà hlànie, to ùsiudy pabàczyć nièszta nòwaje, niespadzièwanaje, a najbòlsz ùsiàkaho dziwa pakàzywajùć anhièty. Raz, ũ sòniecnych abò z niebièsnaje siniewy adzièżach, z haławami ũ wienkach witych z ràjskich kràsak, idzić adzin za adnym ścièżkaju, zasłanaju kalerystaju stùżkaju. To znoù na wielikim, jèszcè kalerýsciejszym kilimi, wiedùć karawòd spiewajuczy. Nòczcu jêto sàmo prestaùlajùć ũ adzièży z mièsiecznahò świètła, ũ wienkach pierewitych sierèbranymi nitkami tak hòjno, szto kancỳ ich spuskajucsa da dòlu by nàcze bójnyje kàpli tahò daždžù, katòry idziè jak sònce świècić, kali kàżuc „carèùna pàcze”. Iduć jenỳ ścièżkaju, pasỳpanuju zòrkami, z lichtàrniami, a kòznaja świècić inàkszym ahniòm. Twòrac jèszcè bahàta ùsiahò takòho, szto hrèsz ny czaławièk i nie razbierè.

Jak anhièł prynesie dúszu z jètahò świèta, abò jenà samà pry-lecić, tahdỳ bjuć ũ sierèbranyje ùsie zwòny, trùbiać ũ załatyje

¹⁾ Ukraiñec jest mniej wymagający, jak opowiadają nieco humorystycznie.

Raj ce takỳj sadòk wysznèwyj, de na zelènoj tràwci pid hrùszaju leżýt' muzyk w bilòj soròczci, w biłych sztanàch, czèrewom do wèrchu, a bila jòho rýczkoju pływè smetàna. Na hrùszy wýsiat' warènyki (pierzòki z serem), ta odym za drùhym pàdajut' poczerèzno, pèrsze w smetànu, a z widtil do ròtu muzykòwi, kotry, dòbre naiwszys, spyt' skilko schòcze.

trůby i muzyki hrājuć, a ȳdhuk jětaho wielikaho ŗwiatkawańnia niesiěcsa pa cělamu raju.

Kòżny ŗwiaty ŗ imieninny dzień, zawiě ŗsich swaich ciȳskaŗ¹⁾ abiědać, dak jeny prychȳdziać z pieczȳnymi imieninnikami²⁾ i hulājuć cěly dzień, a ańhieły ich wiesiělać rȳznymi czȳdami, dziwami da inszymi wydumkami.

Wieczerami Boh, adziety ŗ biěłaje kȳrzelnoje płaćcie, sazywaje ŗsiě dȳszy, da pry ȳhniszczy, szto haryc ŗsimi krȳskami, każe każki, takije rȳjskije, jakich na jětom ŗwiěci nichtȳ z rȳdu nie czuŗ i nie razabraŗby.

Prawiednyje, bezhrěsznyje dȳszy ŗ niebi, czy bok to ŗ rajȳ nikȳli nie mȳlacsza, bo za ich ŗ rȳncy i ŗ wiěczary ańhieły ŗpiewājuć ŗwiatyje piěśni, a ŗ niedzieli i ŗ druhije ŗwiata piejȳć jeszcze ŗwiaciěj i charaszěj czymsia ŗ bȳdni. Tahdy ŗsie dȳszy na kryłach ŗwiatȳha Dȳcha padnimȳjucsza wysȳka, wysȳka i tam, ŗ bȳzdnach niebiěsnaje siniewy i sȳniecznych łuczȳn, dȳuħa płaŗna letȳjuć³⁾.

Tylko dusza nieskazitelna idzie do nieba bezpoŗrednio, zaŗ wyrwanȳ z mocy djabelskiej i dȳługo pokutujȳcȳ na ziemi niesie anioł, w obawie przed djabełem, kȳtȳry, na podstawie nabytego poprzednio do niej prawa robi na drodze zasadzki. Dusze opętanych i obłȳkanych zawsze idȳ do nieba.

Dusze wszystkich samobȳjcȳw chodȳ po ŗmierci, nie mogȳc nigdzie znaleźć przytułku, pȳki się nie skończy czas pokuty⁴⁾. Dusze pokutujȳce ukazuja się w postaci ludzkiej lub bezosobowo⁵⁾, najczȳściej na cmentarzu⁶⁾.

3. Dusze w piekle. O ile dla dusz bȳdȳcych w raju Poleszuk jest wspaniałomyŗlnym, o tyle dla potępionych nie szczȳdzi najsurowszych kar w piekle, stopniujȳc je od prȳgierza aź do bezustannego smażenia w smole.

¹⁾ Jednoimiennikȳw.

²⁾ Solenizant i ciasto, rodzaj tortu, majȳ tȳ samȳ nazwȳ.

³⁾ Jest to opowiadanie Dzienisa, jednego z lirnikȳw na Polesiu rzeczywiciem, kȳtȳre niejednokrotnie sȳłyszałem, wygȳszane specjalnie dla mnie lub dla innych ŗtuchaczȳw w mojej obecnoŗci. Opowiadał on wiele baŗni i legend, szczegȳlniej o wierzeniach. Miał swȳj specjalny styl (nie biblijny) i bardzo wiele wyrazȳw rzadko sȳłyszanych w rozmowach codziennych. Opowiadanie jego o raju odtworzyłem prawie doŗłownie.

⁴⁾ FED., L. B., I, 230. CZUB., str. 209.

⁵⁾ FED., L. B., I, 161.

⁶⁾ Tamże, 163.

Piekkło w jego mniemaniu to wiecznie ciemna, obszerna piwnica w głębi ziemi (p a d z i e m l ę j u), z przykutym do żelaznego słupa Lucyferem, pod kierunkiem którego djabli obsługują kotły pełne smoły, wrzącej wraz z duszami potępieńców ¹⁾. Obok tej piwnicy (właściwego piekkła) znajduje się ciemna dolina, gdzie pokutują pomniejsi grzesznicy, skazani na krótszy lub dłuższy przeciąg czasu. Droga do piekkła bardzo wygodna, o wiele wygodniejsza od powrotnej, którą dusze idą do nieba po odbyciu pokuty.

Piekkłu Boh naznaczył miéscce pad ziemiéju, ũ ciómnom wielikom pòhrebi. Tam stajác ũmuròwanyje żeléznyje katłŕy, jak ũ smalanòm zawòdzi, pad imi ũ piéczkach harác dròwa, a ũ sierèdzini kipié smała. Kòzny kaciòł máje swajé nazwãnnie: slòzy, pot, kroù, wierałòmstwa da inszyje. Dak ós, jak tólki hrésznuju dŕszu czort pryniesié, abò samà prŕjdzie pa bòzamu prykazu, to zàraz adny czèrci bierúc jeje żeléznyimi wiłami daj kidajúc ũ toj kaciòł czym sahrészŕła, a druhŕje padkidajúc dròwa ũ piéczki. Dla tŕch dusz, szto na swajòm sumlènni májué ũsie tŕje zhádanyje hrechì, je adzin najbòlszy, hurtawŕy kaciòł, ũ katòrom smała haraczèj, bo ũdziaa pa tròchu z ũsich katłòu. Usim jètym kamànduje Łapcychwir, prykòwany niepòadal k żeléznamu staùpù.

U smalè wàracsa tólki bahatyry krawapijcy da szkuradziòry, szto czerèz ich liłasia kroù i slòzy pakryùdżanych ²⁾ i ũsie bezbòzniki da wierałòmcy, a dla inàkszych hrészniakaŕ je druhòje miéscce.

Upòrucz z piekkłam je wielikaja ciómnaja dalina slòz i skryhitańnia, dzie pakùtujué miénszyje hrészniki. Złòdziej kràdzienaje nòsíc ũ zubách, a jak nie pamieścicsa, to i na plèczach ³⁾.

Tahò chto na jètom świèci pièrszy naczynàù bicsa, czèrci ràno i ũ wièczary siekúc łazòju, a cèły dzieñ jon wòszy bje; bje, bje daj niewièdamo adkùl jenŕ bierùcsa ⁴⁾.

Chto na jètom świèci abhawàrywaù da paskùdziù slàwu dòbrych ludziej, tam chòdzic z piszczykam ⁵⁾ na jezykù, daj sàm piszczyć jeszczè horsz za sabàku.

¹⁾ Ukraiñiec mówi, że do najcięższych kar w piekle należą:

U pèkli najhirsza kàra kołŕy hòlomu hrŕsznyku zwjãzùt' rŕky za spŕnoju, postàulat' ũ kotli z horŕykoju, ta szcze prywjàzùt' za czuprynu. Todì horŕyka máje bila sàmoho ròtu, dùze hàrno pàchne, a nemòžno netilku napŕtysia, ta nàwit lŕznùty.

²⁾ Bogacz, którego Poleszuk smaży w smole, nie należy do żadnego stanu i zawsze jest tylko b a h a t ŕ y r, gdy w Grodzieńszczyźnie mówią, że pan smaży się w smole, nic nie robiąc, a biedny chłop musi wozic drzewo do podsycania ognia pod kotłem. FED., L. B., I, 1079.

³⁾ FED, L. B., I, 1058; por. CZUB., str. 108.

⁴⁾ FED., L. B., I, 1056. Kto na tym świecie bije ludzi — tłucze kamienie na tamym.

⁵⁾ Ob. gdzie mowa o psie.

Brechùn (kłamca) chòdźić z wysałaplenym jezykòm¹⁾ i związanyimi rukàmi na zad; za jèzyk kusàjuć awadỳ, kamary i mùchi, a jòn nie moze ni adahnàć zàjedzi, ni zachawàć jezykà.

Pjànica pje smòtu²⁾.

Toj szto na jètom świèci plawàù na ludzièj — jes kaciny kał³⁾.

Chto plawàù na ahòn, toj liże haràczuju da czýrwana skòwaradu.

Chto na ahòn scaù, ù tahò mocz i kał adchòdźić ròtam, bo tòje ùsio, szto trèba — pazarastàło.

Nastyrniòny (popèdliwy, zadzierzysty) pièrje skubiè.

Leń, hultàj (prózniaak) leżyc hòly pad waracmi zàmiš padwaròtnicy⁴⁾.

Wièdzma, szto adbiràła małakò ad karòù, pje smòtu⁵⁾.

Kaniakràd bièhaje bez pierestàtku za kaniòm, da nijàk jehò nie dahòniè. Kali natùżyüsyzsia ós, ós ùže dahaniàje, to koń bryknie, da jak ùžaryć jehò pa mòrdzi dak jon czebieràks ób ziemi i leżyc. Tahdỳ czort szlòhnie jehò łazinaju dak jon schàpicsa daj znou bièhaje dzień i nòcz.

Pczaladziòr ùciekàje ad pcoł i kudyb nie zachawàüsia, to ùsiudy ich hibiel, da wièlmi bòlezno kusàjucsà; jon zaüsiody taki apùchszy jak cielèsz, szto i ròdnaja màci pabàczyüşy nie paznàłab.

I tỳm, szto na jètom świèci adwièdywali czużyje zònki — nie mied: jenỳ haniàjucsà tam za kabylami a zònki za žerebcami, da ni tỳje ni druhije nikòli nie dahaniàjuć da tolki dastajuc kapytami po mòrdzi da łazinaju pa sràcy.

Daròha ù pièkła szyròkaja, by nàcze kaziònny szlach, hładkaja i ćwierdàja, jak saszà z Sỳmanawicz da Babrùjska. I nie dziwa, bo siudòju dzień i nocz pruc ù pièkła smòtu i dròwa tỳje lùdzi, szto służyli pàrbkami ù smalaných zawòdach i tỳje, szto kapali łuczynu. Málnie na kòznaj wierściè stajac pryhaniatyje atàmany, szto jesczè na jètom świèci tòlki z zàdu byli czerciami, a tut ùže krukòm czèrci rahàtyje. Pa abýdwyh bakàch tajè daròhi prysady⁶⁾ z sadawých dzierewin, na katòrych zaüsiody wi-siàc spièłyje ihrùszki da jàbłyki i lèzuć ù raty hrèsznym dùszam, kali iduc ù pikła abýdwuma bakami daròhi. Alè jak katòraja duszà siàhnie pa jàbłyko abò ihrùszku, to jenỳ ù mih padnimàjucsà ù hòru. Jèto rzòbleno na tòje, szto z zòszczàcsa nad hrèsznymi dùszami; niechàj znàjuć, szto jèta daròha ù pièkło da nie ù nièbo.

1) FED., L. B., I, 1064.

2) Tamże, 1068.

3) Tamże, 1070. Plujący na tym świecie, pije psi mocz na tamtym. KOLB., Krak., III, str. 26.

4) Padwaròtnica albo padwaròtnia — deska u bramy w miejscu, gdzie ta ostatnia nie sięga do ziemi.

5) Por. FED., L. B., I, 1067.

6) Drzewa przy drogach i aleje w parkach dworskich zwà się prysady.

Tych dusz, katòryje adpakùtuwali hrechì, da màjuć ici da nièba, nie puskàjuć tajèju daròhaju, da je dla ich z zàdu pièkła wùziènkaja barsúczaja ścièżeczka, wièlmi krywàja, pahànaja i błùdnaja. Wiedziè jenà czèrez ùsiàkije kałdòbiny, hustyje łòzy, niètry, hrùzkije bałòta i warùszliwyje pieski, a szto szah, to pad nahàmi ùjècsa hadziùka, wuż abò druhàja nièczyśc, da i druhich takich piereszkdò szto tòlki czort mòże wùdumać, pròpaść. Mièscami sled saùsim hinie i trèba dòuha bicsa, szto papàsci na jakùju nièbudź, chać myszynuju trapinku.

Wszystkie dusze, gdziekolwiek one są: w niebie czy w piekle, w dnie zaduszne (d z i e d ý) odwiedzają byłe swe domostwa, ciesząc się z pomyślnego stanu gospodarstw, zdrowia krewnych i smucąc się w razie ich niepowodzenia ¹⁾).

4. Wędrowki duszy w czasie snu. Dusza niekiedy wychodzi ze śpiącego człowieka i wędruje po okolicach dobrze mu znanych lub całkiem obcych, a kiedy wraca, śpiący budzi się, zachowując w pamięci obrazy sennych wizyj ²⁾).

Jeżeli ktoś śpiący szamocze się, jęczy lub krzyczy, nie mogąc się obudzić, to znaczy, że duszę jego, gdzieś wędrującą, napastuje djabeł.

Łażyùszysia nie trèba zadùmywać takòho dzieła, katòraje czòrtu nà ruku, bo jak zaśnièsz, a duszà pòjdzie na wałakitu, to na jejè czort napadziè daj zròbić astanòuku pòkul ànhieł abarònié. Tymczasam bùdziesz wièlmi mùczycsa, a padczàs to i saùsim nie pracznièszsia.

Jàkaś niezàdaùha pierèd Pietròm, pawieczèraùszy, ja staù Bòhu malicsa, a na ùlicy la sàmaje chàty ihràjuczy razkryczàlisia dzieci, dak adczyniùszy aknò kryknuù, szto iszli spać prancawàtyje bajstruki. Jeny razbièhlisia, a ja sabiè malùsia, aź i moj chlòpczyk przybièh daj kàże:

— Tàta, dziadźka Mikałàj pamàzaù smierdziàczym sałam òko ù twajòm nòwom ùlliku, szto bczòłki twój minùli, a ù jehò ùlliku sièli.

— Dòbre — ku — zàùtra, jak Boh daś, pahamònim, a ciepièr łàzysia spać, da hłedziż, nie chwàlisia nikòmù, szto mnie skazaù na ùlika.

Loh i ja daj dùmaju, sztoż mnie zrabić jètamu pahàncu, da jak jemù addziàczyć za takùju kàpaść? dùmaju i son nie bierè. Wałàusia, wałàusia daj kàżù sam da siebiè:

— Pajdù zàùtra daj pamàžu jehò nie adzin ùllik da abydwa

¹⁾ FED., L. B., I, 1044—5. — Wisła, III, str. 730.

²⁾ FED., L. B., I, 902—904. — MOSZ., Pol. wsch., str. 167; tamże wskazano: ŚWIĘT., Lud nadrab. 520.

i nie samým sąlam da z ciuciunòm i z czasnykòm, a ũ swajom ùlli-ku wòka czÿścienko wyszkrebu daj mièdam pamàžu.

Zrabiüşy takŭju pastanòwu ja staŭ dremàc, da ũsio zdajęcsa mnie, szto bierŭ plec na plęczy da chòczu ici ũ les... tchu, ty màra! Perewiernŭšia na druhi bok, da tròchi zhadziüşy, ũziaŭ plec na plęczy, wÿjszoŭ na ũlicy daj idŭ, tròszki jakbÿ nie swaimi nahàmi, alè idŭ. Minŭ siełò, ściemnięło, a dàlej zbiüşia z daròhi daj blŭkajusia niewièdamo dzie. Niebàwam niészto stàło mieniè duszÿc, uže i dÿchać niëlha, ni pierechryścicsa, szmòrhaje zà ruki, ciàhnie za czuprÿnu... aj! aj! ajajajajaj!

— Czahò ty dzieręszsia! — kryknuła zònka — czy na ciebiè niezÿstaja siła nasięlasia? Ciahàju, ciahàju za czuprÿnu, to zà ruki, a jon tólki stòhnie daj razbudzić nie mòżna; pierechryścisia!

Ja nieskòro apòmniüşia, szto razabrać szto jęta sa mnòju, da lędzwi padniàŭ rŭku, szto pierechryścicsa, tak ũsio abamlęło.

[Opow. Mikołaj Bŭłka z Dąbrowicy].

5. Zaprzędawanie duszy djabłu. Poleszuk, znalazłszy się w sytuacji bez wyjścia, mówi: **C h a ć w a ż m i d a c z ó r t u d ũ s z u p r a d à j.** Wierzy też w możliwość takiej tranzakcji, z przejęciem opowiada w jaki sposób można tego dokonać i chętnie słucha bajek na ten temat.

Chacięszy czòrtu dŭszu pradàc, tręba ũ sàmuju hłŭbaść (o pòłnocy) wÿjci na razdaròżze dzie niemà chręsta, świsnuć ¹⁾ na ũsie czatÿry bòki, święta i skazać zaklãćcie tòje, szto kališ znàli atàmany — czaraŭniki i ucÿyli chto chacięŭ (i ciepier kàżuc niēhdzie jęscieka chwałazòpy z jęty m znaćciēm), dak czort zàraz i prybieżÿc daj stànie padlizywacsa (łasić się), bycsam to wiēlmi dòbry; ale jemŭ nie wier da tarhŭjsia jak z Żydam, bo jon chitręj za Żyda. Jon wiēlmi łasy (chciwy lub łakomy) na dŭszy, to kali zatarihawàŭ dak ũže nie adstŭpicsa i chać bŭdzie dòuha waławòdzic, a takì daš szto chòczesz; tólki szto zapròsisz, tahò i dzierÿsia. Za hròszy to jon niewiēlmi tarhŭjecsja, alè nie chòcze szto czaławiek dòuha žÿŭ i bahàta czahò znaŭ.

Djabeł duszy kupionej nigdy nie otrzymuje, gdyż Poleszuk zawsze przy spisaniu cyrografu stawia warunki, w jakich ma ją mu oddać, które napozòr żadnego nie mają znaczenia, ale potem w jego interpretacji dla djabła są niewykonalne. Jeżeli tych warunków nie było, to **m u ż y k, d u r n y j a k w a r ò n a, a c h i t r y j a k c z ó r t,** a nawet prześcigający go w przebiegłości, wynajdzie inne przeszkody do zabrania duszy ²⁾.

¹⁾ FED., L. B., I, 1376.

²⁾ Ob. gdzie mowa o krzyżu.

Syn biédnaho babylã¹⁾, charòszy chłòpiec, pracawity jak murãszka, służyũ najmitam ù swahò susièda bahatyrã. Dòbre jemũ bylø, nie dla tahò, szto bahatyr jehò ùpadòbaũ da nie żãławaũ jemũ ni chłèba, ni sòli, ni dòbraho słòwa, a dla tahò, szto, maũlaũ, dòbramu ùsiudy dòbre. Bahatyr jehòb ni zaszo nie adpuściũ, jakbỳ nie licha. Była ù jehò daczka — charòsza, czarnakòsaja, czarna-bròwaja, kròũ z małakòm dzieũka, da palubiła najmita a jon jejè. Szto raz czaścièj stãli spatykãcsa czy trèba, czy nie trèba, i pry-staũnièj pahledãc adnò na adnò; piersz hamaniłi hòłasno, a dãlej ùže stãli szeptãcsa. Mãci jèto padhlèdzieła da krýchu mo i wũ-cham pajmała i dawãj śledziè da padsluchòwywaè, aź daznałasia, szto najmit prybirãjecsja im, bahatyrãm, paslãc swatòũ. Tahdy bahatyr jehò pazwaũ daj kãže:

— Os tabiè, niebòže, hròszyki, szto ty ù mieniè zarabiũ, biery da idzi sabiè z Bòham. Szkòda mnie ciebiè da nièczaho rabiè; daczki swajè ja za ciebiè nie addãm, nie siabrũjsia naprãsna, bo ty nam nie raũniã. Jakbỳ ùže, nie dawiedzi Hòspadzi, i przyslòsja addãc za takòho babylã jak ty, to chaè za jakòhaš pisara, a ty ni bahatyr, ni pisar.

— Ja, dziãdzieczka, zarablũ piersz bahãta... jakbỳ..

— Pakiñ ty hawaryè i dũmac ab jètam; zaròbisz jak toj Iwãn, szto zarabiũ, to i zjeũ. Chibã dũszu czòrtu pradãj, to tahdy z nami zraũniãjecsja, da hledi, szto jon tobiè nie ùpier lichich czècwier-takòũ²⁾. Che! che! che! che! No, nièczaho nam bolsz hamaniè, bywãj zdaròũ chłòpcze!

Chłòpiec niczòha nie adkazãszy wýjszòũ by nãcze czużymi nahãmi daj idziè, a ù wũszach nièszto hamòniè: „dũszu czòrtu pradãj! dũszu czòrtu pradãj!”..

— A i saprãudy — kãže da siebiè — czamũ nie pradãc? chibãž nie majã sòbsciennaja? Os pajdũ k czarãũniku, nauczũsia jak jeta ròbicsa daj pradãm.

Jak skazãũ, tak i zrabiu: nauczũszysia zaklãcia, wýjszòũ ù hlũbaš na pierechrèstku da jak świsnuũ na ùsie czatyry bòki i zaklãũ, dak czort zãraz pryłecièũ daj kãže:

— Szto tabiè trèba miły, charòszy chłòpczyku? ja, szto tabiè dahadziè, lecièũ bystrèj wiètru, ùsiakaje pcicy i bliskaũki; każy czahò chòczesz, a ùsio bũdzie ù mih.

— Mnie trèba hròszej, dak daj dźwiè mièrki czyrwòncãũ załãtych daj biery dũszu.

Czort tròchi tarhawãusia, alè jak chłòpiec nie spòryũ za tòje, szto za dzièsiãc let oddãc dũszu i adcurãusia ad nawũki, to i kòñczyli za dźwiè mièrki czyrwòncãũ.

— Tòlkiz — kãže chłòpiec — ty mnie hròszej nie prynòš da dòmu, a zrabì tak, szto ja bycsam to ich najszòũ ù lèsi daj wýkapãũ i za duszòju nie pryhòdz da dòmu da zabierỳ jejè dzieinszej.

¹⁾ B a b ý l — bezrolny.

²⁾ Ob. inkluzy.

— Dobre — kaže czort — jak razwidniaje, to hròszy wykapajesz os tûtaka dzie my staim, a za dzièsiac let pryjdziesz z duszòju na jètaje sàmaje mièsce.

Napisali kàrtu daj razyjszlisia: czort ù pièkła, a chlòpiec da dòmu za zàstupam, sztob czuè swiet wykapaè hròszy.

Jak tòlki razaszlàsia czùtka, szto babylòu syn najszòu hròszy, to najsàm pieròd prybièh bahatyr nrasiè, szto barzdżej prysyłali swatòu. Daczkù oddàu za najmita i jený zażyli wièsielo i szczà-sliwo.

Adnahò ràzu cieś, czy sapràudy praz nabażnaś, czy mo daha-dàuszysia, bo byù wièlmi chitry mużyk, szto ziaciu nie Bòh daù szczàsćie da czòrt, kaže:

— Za tòje moj synku, szto Bòh dla ciebiè taki miłasciwy, mòzeb my pastàwili charòszy dubowy chrest na razdaròży, dzie ty wykapaù hròszy, a?

Ziac dròhnuù, bo jemù dòsi i nie ù pàmki, szto os os czuè nie widno jak dzièsiac let prasmýknie by nàcze zàjac, dak wièlmi abradawaùsia daj adkàzuje:

— Oj trèba, tátka, wièlmi trèba pastàwiè, szto nie byłò nam hrechù za nieùdziàku Bòhu!

A za tòje, szto jemù ù nutry nièszto chitro zaśniejãłòsia — pranauczàu. Jak chrest postàwili da pòp jehò paświaciù, dak nàsz ziaciòk zrabiùsia wièlmi bahamòlny: czàsto staù chodzić malùca pad chrestòm, a lùdzi kàzuè:

— Dziwo, szto dziàkuje Bòhu za takòje szczàsćie.

I nikòmu i na dùmku nie przyszò, szto jèto ròbicsa nie dla Bòha da sztòb czòrta i ludzièj abszukaè.

Jon piersz ùsio chadziù rànkami, a ù toj dzieñ kali trèba czòrtu dùszu addàc paszòu wièczeram daj sieù pad chrestòm. U sàmuju hłùbaś pryłecièù czort da pabàczyùszy chrest astanawiùsia da z dalòk kryczýc:

— Chadzi siudy, chlòpcze, da addaj dùszu, bo ùze strok przszò!

— Czahò ja k tabiè pajdù? Ty idzi siudy da tûtaka i bierý jak dahawaryùsia.

— Mnie tudý nie mòzna ici, bo ty nièszto pastàwiù.

— Kali nie mòzna pryjci ka mnie, dak idzi sabiè kudý chòczesz, ja za tabòju skuczàc nie bùdu. Da nie zabywáj na druhi raz szto pierechrestka bez chresta dòuha nie bywàje. Kali my z tabòju dahawarywalisia, to i tûtaka jehò nie byłò, a ciepièr jèścieka.

— Czort jeszczè dòuha chadziù kruhòm da hòławu durýù, a jak pièuni zapièli, to i jon, hòłasno skryhitnuùszy zubami palecièù i bolsz ùze nie prychùdziù, bo piereuwieryùsia, szto mużyk jehò pierechitryù i duszý nie oddàs.

[Opow. Damàl ze wsi Użyniec].

Byù sabiè ù adnòm sielè wièlmi skupý chadziain, da żyù by nàcze stàrec. Chadziù jon ù switcy z adnych łàtak ùsiàkaje màsci: bièłych, czòrných da inàkszych, jakich mòzna dostàc ù sielè i najci

na żydòuskich śmiètnikach ù mièstèczku, bywało jak idziè ùlicaju, to lùdzi kàżuc:

— Hledzi, hledzi! papòwa kałamàzka paszła ¹⁾).

Żywiùsia jeszczè horsz za stàrca, da kalib tòlki sam, to czort jehò bierỳ, a to jeszczè i siemjù prymùszuwaù da sabàczaje dòli, hałodziaczy. Było rãzam dusz piãc, dwòje starỳch i troje dziecièj, a chto ich bãczyù, to kazaù:

— Im ùsim try dni da śmièrci; toż ù ludzièj lãpszych ù damawinu kładuc!

Najhòrsz było stàrszamu sỳnu: chłòpiec zdaròwy, ùze i żenicsa parã, ùze daùnò nahlèdzieù sabiè niewièstu, a bãcka ùsio kàże:

— Paczekãj, paczekãj moj synòk, jeszczè tabiè parã nie pie-rejszła, a tymczasam daš Boh hròszej sabierèm na wiesièlle.

A tò zatỳm, szto b tỳje hròszy, katòrych ùze hibiel màje, jeszczè tròszki pależãli nièhdzie zakòpanuje abò zaszytyje pamiz łatak ù świtcy. Syn żdãù, żdãù bãckawaho zmiławañnia, da razpieczãle-ny wỳjszou ù pòunacz na nierechrèstku daj pradãù czòrtu dùszu. Bies jemù daù stròku tòlki na piãc let i zhadziùsia ùziãc dùszu tahdỳ jak zròbièc try dziwa, szto chłòpiec zahadãje. Skamerca-wãùszy sprãwu, czort napisãù kartù, szto bũdzie tak da tãk, a jak przyszłòsia padpisywaè, to adzin niechòcze naczỳrkaè czòrtawych roh, a druhi nie chòcze chreścikaù. Tahdỳ czort chłòpcu puściù kroù z lèwahò miziñca, da pamãzaù jemù prãwaju dałòñ, a jon jeje pryłazyù k kãrci.

Minùło piãc let, starỳ skupièc pamièr, chłòpiec ùze staù czała-wièkam, ùze i dziètak tròchi Boh daù, aż os prychòdzièc satanã pa dùszu daj kàzè:

Zahãduj barzdzej, kieb ja uspièù ùsio zrabic pòkul pièuni za-pièjuè.

— Najsampieròd zawierni majù chãtu, szto b jenã stãła żadam k ùlicy, da tak skòro i tak cicha szto b nichtò z nas nie czuù i nie znaù niczòha.

— Pahledzi!

— Prãuda! — kàze pahledzièùszy — z ciebiè wieliki chwãt. Ciepierzè zrabì, szto b świñniã z pòla da dòmu iszła szãham, a nie bièhła, jak ù jeje wiedzicsa.

Czort pakruciù haławòju, daj stãic mòuczki.

— Nãcsa jètaho nie zròbisz — kàze czaławièk—dak zrabì, szto b cièszcza nikòli nie swarỳlasia z niewièstkaju.

— Czort plùnuù daj paszòù mòuczki, a czaławièk jeszczè dòuho żyù szczaśliwa.

[Opow. Trachim Kùdar z Chełmeczã].

¹⁾ Opowiadajã (prawdopodobnie uogólniajãc jeden wypadek), że pop maluje swã kałamazkè resztkami farb, pozostałymi po odnowieniu cerkwi; jeżeli farby pewnego koloru nie wystarczyło, to domalowuje innã i t. d., aż w końcu wehikuł jest wielobarwny.

Wśród miejscowej ludności bajek na podobne tematy jest dużo. Różnią się one między sobą tylko powodami, które skłaniają ludzi do zaprzędawania się djabłu lub sposobami oszukiwania djabła, w których Poleszuck jest niewyczerpanym.

Sprzedający duszę najczęściej żąda tylko pieniędzy, pomijając wszystko inne, co djabeł może dać¹⁾. To też do rzadkich wypadków należy żądanie zaspokojenia jakiejś potrzeby duchowej.

Adzin małady chłōpiec byŭ wieliki achwōtnik da skrȳpki. Jeszczē dzieciukōm bywało zrōbić sabiē skrȳpaczku z drānki, naciahnie nicianyje strūny daj pilikaje, jak padczās draźniać: „świñnie ũ rēpi, świñnie ũ rēpi, parasiāta ũ hrēczy...” Kali padrōs tak, szto czerēz hod, czerēz dwa ũže i ženicsa parā, to bācka jehō addāŭ ũ najmity ũ druhōje siełō da kalōsnika, katōry akrȳm inszaje rabōty rabiŭ i skrȳpki, jak nasz dubrōwicki Zmitryk. Chłōpiec łakama pazirāŭ da ũsio dūmaŭ: ot jakbȳ mniē takŭju skrȳpku; kalōsnik nierāz jēta padhlēdzieŭ daj sabiē sztoś dūmaŭ. Kali najōmny hod kōnczyŭsia, da jon płaciŭ chłōpcu hrōszy za słuźbu, dak chłōpiec nieśmiēło kāže:

— Wy, dziādziejczka, ũsich hrōszej nie dawajcie, a dajcie skrȳpku da adwiernicie skōłki za jejē trēba.

— Hrōszy — kāže kalōsnik — bierŭ ũsie, a skrȳpku ja tabiē dam haściŭcam, bo ty dōbry chłōpiec, da bāczu, szto szczyro chōczesz ũczycsa hrać. Na, tabiē skrȳpku, a czerēz hadōŭ try, jak ja astāñniuju daczku būdu oddawać zāmuź, to pryjdiesz wiesiēlle syhrać.

Padziākawaŭszy za chleb za sol i za dabratŭ, pryszōŭ da dōmu daj zāraz pabiēh da muzyki i staŭ prasić, szto b jehō ũczyŭ hrać. Muzyka zhadziŭsia ũ kōznuju niedziēlu ũczyć, a za tōje, szto b chłōpiec jemŭ kōznaho tŭźnia adrabiŭ adzin dzieŭ ũ pōli. Nastrōiŭ jemŭ skrȳpku, pakazāŭ jak pālcami pierebirāć, jak ciahāć smŭkam daj kāže:

— Oś tak pilikaj da tajē niedziēli, dak tahdŭ pabāczym, czy ty mājesz spasōbnaś.

U druhŭju niedziēlu pryszōŭszy, jak tōlki paciahnŭŭ smŭkam, dak muzyka piersz pabledniēŭ jak śmierć, a patōm paczyrwaniēŭ jak balāczka daj dūmaj sabiē:

— Dōbre ciāmić, jak būdu jehō ũczyć, to jon skōro ad mieniē chleb adbierē. Trēba jehō znieachwōcić da skrȳpki. Niczōha ty — zwiernŭszysia k chłōpcu hōłasno kāže — nie naŭczyŭsia; jeszczē tak sāma pilikaj da niedziēli.

Czerēz tŭźdzeŭ pryszōŭszy, ũže saprāŭdy zahrāŭ jakŭjus piēsniu, a muzyka zatknŭŭ wŭszy daj kryczŭć:

— Hōdzi! hōdzi! idzi sabiē z Bōham, daj pakŭn skrȳpku i nie prychōdź bolsz, bo nie mājesz nijākaho tañanu.

1) FED., L. B., I, 90. — CZUB., I, str. 187.

Chłópiec paszõu hòrko zapłakaũszy; znaũ jon, szto muzyka brẽsze, bo jemũ zawiduje i baicsa, szto b nie zaniaũ jehò miẽscca ũ siele. Jon dõuha blũkaũsia markõtny nie jẽszy i nie piũszy, a dalek nie wycierpieũ, da paszõszy na razdarõze czõrtu dũszu pradãu — nie za hrõszy da za tañan da skrypki. Wiernũszysia ũ chãtu, ũchapiũ skrypku da staũ hraç jeszcze łuczszej za ũsiãkaho starõho muzyku. Jak hraje wiẽsieło, to chto tõlki idziẽ paũz jehò chãtu, starỹ czy maỹ — ũsie skãczuã, a jak zahrãje żãłasna, to ũsiãki słuchaje daj płãcze, nie majuczy siły pawaruszycsa z miẽscca. Skõro jehò slãwa zahrymiẽła dalẽko, dalẽko pa szyrõkamũ swiẽtu. Za im stãli pryjezdzaã z pablizu i z samỹch dalõkich siõł sãmyje bahatyry, jak katõramũ trẽba było syhraã wiẽsielle i hraszãmi sypali tak hõjno, szto czũdny muzyka skõro zrabiuẽsia bahatyrom. Ale jemũ nie dawielõsia dõuhu rãdawacsã tym bahãctwã, bo õs przyyszõũ czort za duszõju. Muzyka tahdỹ brãznuũ skrypkaju ab stol, skrypka razbilãsia na drõbnyje szczẽpaczki, a jon pamiãz ich najszõszy dũszu ¹⁾ addãũ jeje czõrtu daj kãze:

— Aciẽta tabiẽ majã duszã sprawiedliwaja (w znaczeniu prawdziwa), bierỹ daj rãdujsia, bo ũ mieniẽ ciepiẽr astãusia tõlki duch ²⁾).

I prãudu skazaũ, bo tajẽ sãmajẽ nõczy zyszõu z siełã nie znaã kudỹ, da tõlki patõm nasiłãsiã czũtka, szto niẽhdzie mõuczki blũkajecsa czaławiẽk z dżwumã szczẽpkami da jak kudỹ zãjdzie, to tỹmi szczẽpkami rõbiã znak bycsã to ũ skrypku hraje ³⁾).

[Opow. Iwan Burak z Horoszkowa, znany grajek].

Na duszẽ niemowlẽcia djabeł zawsze czyha i nabywa jã w sposõb podstẽpny. Jeżeli ojciec w chwili przyjscia na swiat dziecka jest poza domem, to szatan naraża go na niechybnã smierã przez utoniãcie w wodzie lub w bagnisku, na rozszarpanie przez dzikie zwierzẽta lub zamordowanie przez zbõjõw, a w najlepszym razie na blãkanie siã po nieznanỹch, peñnych niebezpieczeniũ kniejach bez nadziei wybrniẽcia z tych ciẽżkich opałõw. Steroryzowanemu do ostatecznõci proponuje swã pomoc, żãdajãc w nagrodẽ tylko tego, czego on nie zostawił w domu, wychodzãc zeñ. Pozbawiony przez „nieczystã siłẽ” swiãdomõci nie uprzytamnia sobie tego, co mogło siã staã w tej chwili w domu, zgãdza siã na warunek djabelski i sprzedaje duszẽ swego synã; synã, bo djabeł dusz niewiẽsziã nigdy nie kupuje.

Duszẽ, kupionã w sposõb powyższy, djabeł zabiera wtedy, kiedy niemowlẽ dorõsniẽ i popeñni jakikõlwiẽk grzech; wtedy wyrostek wy-

¹⁾ Dusza w skrzypcach, ob. Muzyka, A, a), 1.

²⁾ Wedłõg Poleszuka zwierzẽta i ludzie niechrzczeni zamiast duszy majã ducha.

³⁾ Ob. PŁUG: Zagon rodzinny.

chodzi z domu i już nie wraca: — B a ć k a a d d a ũ ũ n a j m i t y, mówi opowiadający bajkę.

Duszy takiej niema możności wyratować, jak to zawsze się udaje sprzedającemu ją dobrowolnie. Pozostaje ona zawsze w mocy djabła i musi robić to wszystko, co on jej każe ¹⁾.

Adzin czaławiëk wiëlmi nabażny paszõũ ũ Biëłuju-Sarõku ²⁾ k czudatwõrnamu õbrazu, da pabyũszy tam dzion, dwa, staũ ici da dõmu. Pryjszõũszy k recë idzië sabië biëreham ũ hõru daj dũmaje:

— Jakby papãusia pierewõznik z czõnam, tob pierewiõz na nasz biëreh, ũsioż taki bylob bycsam to bliżej da haspõdy, a to pøkul dõjdiesz da parõmu, dak nadajës tõlki pahledãc ũ swoj bok.

Prajszõũszy trõchi azirnũusia nazãd, aż palãń, adkũl jon ũziãũsia? pierewõznik pływie duszehũbkaju ³⁾ za im. Jon jehõ padazwãũszy dahawaryũsia, szto za pierewõz kũpic jemũ na tom bõcy czwiërtku harëłki, sieũ, a pierewõznik adczãliũ ad biërehu daj papylĩ sabië mõuczki. Pływuc da pływuc nãuskaš z wadõju, da tõlki dapylĩ da sierëdziny rusłã, aż wyskaczyła z wady szczũka, da nie papãũszy nazãd ũ wõdu — babãch ũ czõwien daj leżyc cicho, a zdarõwaja jak dõbry padšwinak, da trõchi daũżëjszy za padšwinka. Pierewõznik, nie pierestajũczy hrebci wiesłõm każe:

— Nie waruszysia, ni, ni! bo bũdzie nieszczãšcie, jak ryba spużãũszysia stãnie kidacsa ũ czõuni.

Jak jon jëta skazãũ, dak czaławiëka stała droż prajmac, a dãlej ũziafã tõrhaũka, a tahdũ szczũka dawãj kidacsa, da tak mõcna, szto czõwien zaczãũ kafychãcsa to na adzin, to na druhi bok, da za kõžnym rãzam czërpać wõdu, dak niebãwam i zatanũũ rãzam z pływucami. Czaławiëk umiëũ płãwać, dak zãraz wõynrnuũ daj pływie da ũsio na adnõm miëscy, bo wadã nazãd adpichãje. Biũsia jon, biũsia, da jak ũze siły nie stała, trëba ũze tapicsa, to razkryczãũsia, szto b ratawãũ chto ũ Bõha wiëryc, da abezsileũszysia tak, szto niëlha na wadzië udziërzãcsa, kryknũũ jeszczë astãnni raz:

— Ratũjcie dõbryje abõ lichije lũdzi!...

ũze nyrnũũ da jeszczë jakšciš wõynrnuũ, aż õs pryplũũ nie toj, da niëjkis druhi pierewõznik daj każe:

— Sztoż ty mnie dasi za tõje, szto ja ciebië spasu? Dasi tõje czahõ dõma nie pakinuũ, a?

— Bierũ ũsio, szto chõcesz, da barzdžëj ratũj.

Pierewõznik jehõ wyciahnuũ z wady, prywiõz da biëreha daj każe:

¹⁾ FED., L. B., I, 177.

²⁾ Wieš na prawym brzegu Prypeci, w kõtõrej odbywa się doroczny odpust w dniu św. Mikołaja (9.V.).

³⁾ Małe crõtenko.

— Ja ciebiè nie puszczù na bièreh, pòkul nie napiszem kàrty, szto ja ciebiè spas, a tỳ mnie za jèta addasi tòje, czahò dòma nie pakuuù.

Czaławièk tólki ciepièr pryhlèdzieusia, szto pierewòznik to czort, bo i ròhi wỳtyrknulisia czerèz szàpku, dak spużàuszysia chacièù pierechryścicsa da ruki padniac nièlha. Czort tymczasam zastruhàù smałowuju szczèpaczku, puściù sabiè kroù z nòsa, da makàjuczy łuczynku ù kroù napisàù kàrtu, by nàcze pieròm daj kàże:

— Kalni ù lèwy mizinièc daj padpiszỳ.

Czaławièk chacièù ùziac łuczynku, da rukà nijak nie słuchaje; jèta byłą ànhielskaja àscieròha, szto b jon nie braù hrechù na swajè sumlènnie, alè czort, dahadàuszysia, barzdżèj sam jemù puściù kroù i sam jehò rùku pryklàù na kàrci.

Kònczyszy spràwu, czort pryczàliù k bièrehu, a jak czaławièk wỳjszòù z duszehùbki, to jon ràzam z jèju prapàù ù adzin mih. Pòsle jètaho czaławièku stàło wièlmi wàzka na sèrcu; jon czùjàù, szto zawierszỳù nièjkiš wieliki hrech, da ù czym toj hrech zaczyniàjecsà nijak nie mòh adhadac. Pamòlicsa — stànie tròchi lahczèj, zacznìè dùmàc — nasùnìecsà na dùszu takàja czòrnaja pieczal, szto i kancà joj niespadziewàcsa i dziècsa nièkudy. Tak jon mùczyusia, nie jèuszy i nie piùszy, try dni, pòkul dawałòksia da haspòdy.

Pierestupiùszy paròh najsampieròd paczùù tòje, czahò wychòdziaczy „dòma nie pakuuù”: zapłàkało dzicià.

— Ja addàù swajè ròdnaje dzicia czòrtu ù nàjmity! Hòspadzi pr....

Krỳknuù z ùsijè siły, da nie kònczyszy hùtarki bràznuusia ab zièmlu, a kali zònka zahałasiła da zbièhlisia susièdzi, to ù jehò ùzè i sèrce pierestàło bicsa.

Synòk siratà ros nie hadàmi da dniàmi; byù chłòpczyk charòszy, pracawity i razùmny nie na swòj wiek, da kali ùzè minùła jemù dzièsiac hod, to ù nòczy wỳjszòù z chàty i nie wièrnùsia, a lùdzi kazàli, szto paszòù tudỳ, kudỳ jehò bàcka pasłàù ¹⁾.

¹⁾ Ob. FED., L. B., II, str. 243 n. 248. „Ab panu, szto swahò sýna addàù czòrtu”. Ob. SZEJN, Mat., II, 136. „Addàj mnie, szto ù dòm i niwiadòmo”. KARŁ. Zb. Wiad. Antrop. XII. Podania i bajki ludowe, str. 2 nr. 47. O gryfie zaklętym. — KRASZ. Mistrz Twardowski.

XV. Życie religijne.

A. KRZYŻ.

W życiu religijnem Poleszuka dużą rolę odgrywają przedmioty kultowe, z pośród których na pierwsze miejsce wysuwa się krzyż.

Chrest świacięj za ũsiò, silnięj ũsiakaje siły i za ũsiò daròzej. Máci, jak paczëpić chrëscik dziciátku na szýjcy abò pakładzië ũ lùlku, to jenò z im i zradniłosia na ũwiës swoj wiek. Żywuczý chryszczònym czaławiëkam nikòli z im nie razłuczajecsa; z im rázam schòdzić ũ mohiłu i adtùl jeszczë żùrycsa za swahò drùha. Chrestà nie trëba i świacić, bo jehò Chrystòs pašwiaciù swajëju kròùju.

Krzyż, jeśli we wsi jest tylko jedna ulica, stoi przed wsià, a niekiedy na obydwu końcach osiedla, często i zdala od niego — na rozstajnych albo krzyżowych drogach (raz daròżże albo pier ec hr èst k a). We wsi wznoszą krzyż w miejscu przecięcia się, wzgl. rozwidlenia dwu lub więcej ulic.

Krzyże robią najczęściej sosnowe albo dębowe, a bardzo rzadko z innego drzewa. Od końców ramion ku wierzchołkowi krzyża przytwierdzają dwie deseczki, tworzące rodzaj dachu (n a k r y ć c h r e s t), a mniej więcej w połowie wysokości wcinają ukośnie poprzecznicę, nieco krótszą i cieńszą od ramion, zastępując ją niekiedy drabinką. Na przekrzyżowaniu często umieszczają obraz ukrzyżowanego Chrystusa (Ś w i a t ò j e R a z p i à c i e), Matki Boskiej (M à c i e r B ò ż a j a) lub jakiegoś świętego — patrona wsi (ś w i a t ý u h ò d n i k). Nad obrazem i poniżej wieszają ręczniki wyszywane lub kawałki jednobarwnej tkaniny, jako wota, osobiste lub zbiorowe, dla odwrócenia klęsk żywiołowych. Wznoszą również krzyże na mogiłach (m a h i l n y c h r e s t). Kto go nie postawi, ten nietylko ciężko grzeszy, ale naraża się i na to, że po upływie czterdziestu dni od pogrzebu będzie

brutalnie przez zmarłego napastowany. To też kto nie może postawić odpowiedniego krzyża jednocześnie z pogrzebem, stawia jakikolwiek tymczasowo.

Krzyża nie wolno przenosić z jednego miejsca na drugie, a jeżeli, wskutek gnicia u dołu, zwali się, wtedy trzeba postawić nowy z tego samego drzewa. Stary może zgnić na miejscu, można zeń zrobić mniejszy krzyż na mogiłę żebraka lub spalić, nie korzystając z tego ognia, a popiół zakopać koło nowego krzyża.

Chrestã pierestãwić na druhòje miéсце niemòżna, a zrubãć, to wiéłmi wieliki hrech i Boh takòho ancýchrysta zãraz pakarãje.

Oš nasztò dalèko szukãć: kalis Nasòwiczu¹⁾ ànhieł ũ śnie skazãù, szto b jon pastãwiù chrest na razdaròžy, dzie ad reczýckaho szlãchu pawaròtka czèrez Bùdziszcze idzie ũ Hudòù. Jon jètak i zrabii; i ciepièr jeszczè żyù Szaciło, leśnik, toj szto jemù pama-hãù ũ jètaj sprãwi. Chrest sabiè stajãù, ũsie chto tólki jèchaù abò iszòù to, jak wiedzicesa miż chryszczònymi ludźmi, skidãù szãpku i chryściusia. Lùdzi prywýkli i ràdawalisia, bo bacz niedalèka zawòd, a tãmže smalanãje nieczýstaja siła arùduje, dak ciepièr, bajãuszysia światòho chrestã, miensz robić kãpaści. Až oš nastãła wòła (uwłaszczenie), a dãlej miecièž (powstanie), dak tròchi paž-dãuszy najèchało ũsielãkaho naczãłstwa i papòù da ũziãli daj ũwieš naròd ũ Dubròwicy, ũ Izbinie i ũ Wielikim Barù pierewiernùli na rùskuju wièru, kaściòł pierechryścili na cèrkwu, a pašlã pryczepilisia i da chrestã. Jèta — kãzuć — waròžy chrest, pãnski, jon niesprawiedliwy chrest, dak trèba jehò zrubãć.

— Chto achwòtnik zrubãć chrest?! — krýknuù stanawý prýstaù, a ũsie maucząc. Jon druhi i trèjci raz hãrknuù tak sãma, a ũsie by nãcze wadý pòũnyje ratý panabirãli. Tahdý prykazãù starszynie (wójt gminy) prymusić tahò, na kahò mãje nadzieju, szto b rubãù, a starszynã da mieniè kãže:

— Tyž śmielèj za ũsich, dak bierý sakièru i rubãj.

— Mieniè — ku — trèjczy chryścili: raz chryściù ksiondz, druhi raz wýskub (biskup) mindzawãù (bierzmował), a ciepièr (hrech czy dwã) pierechryściù pop, dak ja bezbòžnikam nie bũdu.

— I nichtò nie bũdzie! — krýknuli ũsie ũ adzin hòlas.

I ũsie my aszukãlisia, bo oš wýstupiù dubròwicki Kalènik Łabada daj idziè k chrestù. Tut my ũsie tak i abamlèli sa strãchu, bo praczùli, szto ot zãraz zròbicsa nièszto niedòbraje — i zrabifosia.

Niebãwam chrest upãù a Kalènik stacić, razkarãczyšzysia i nie warùszycsa, da tólki marmýcze jak nièmiec (głuchoniemy). Jehò pastãwiło kòlam (został sparalizowany). Bezbòžnika zabràli na sãni daj zawièzli ũ Chwajniki da łazarètù. Tam jon pamarmytãù

¹⁾ Jeden z pracowników pruszyńskiej smolarni.

zo dźwie niedzieli, z rukami i nahami styłymi jak kòlle, daj czòrtu addaù swoj pahànv duch¹⁾.

[Opow. Kastul z Wielkiego-Boru].

Chrześcijanie podczas kłòtni nie powinni robić brzydkich propozycji, ze względu na to, że całują krzyż.

Pogląd ów ilustrują takim przykładem:

Mużyk wioz stanawòho prystawa, Tataryna. Padjeżdżając k siełù, aż staic chrest pierèd kòwaratam — muzyk skinuù szàpku i pierchryściusia. Minùli siełò, a tam na razdaròżży znoù chrest; jon znoù skinuù szàpku i chrýścicsa, a prýstaù káže:

— Jak tabiè nie nadajès klàniacsà ùsiàkoj dzierewiàszy?

Mużyk mauczyc daj jèdzie dálej, aż os pry daròzi staic hrùsza, a Tataryn káže:

— Ot jeszczè adnà dzierewiàka, a ty czemu nie chrýsciszsia?

Mużyk mauczyc daj jèdzie, aż leżyc palèno, szto nièchto zahubiù wiezuczý dròwa.

— Ot jeszczè adnà dzierewiàka, a ty czemu nie chrýsciszsia?

Mużyk užè niewycierpieù, da adwierniùszysia káže:

— A wyż, wàszeje blàharòdździe, kali da domu pryjèdziecie, to jak zdaròwajecie sie z zònkaju? całujecie jejè ù mòrdy czy ù sràku?

Tataryn tak i ùskipièù; schapiùsia daj bòleżno pabiù chryszczònahò czaławièka za pràudu.

Krzyż, to jedyna potężna broń przeciw djabłu. U c i e k à j e j a k c z o r t a d c h r e s t à — mówi przysłowie, to też, według mniemania Poleszuka, krzyż powstał tylko po to, żeby człowiek miał czem odpędzić nieczystą siłę.

Jakby Boh nie daù chrestà, tob czaławièku za czòrtam nièlha bylòb żyć na świèci.

Mówi też często:

Ad czòrta je chrest, a ad lichòho czaławièka nie adchrýsciszsia, nie admòliszsia.

Nietylko krzyż ma moc, która paraliżuje djabelską działalność, ale i każde inne przekrzyżowania. Djabeł unika okna, gdyż rama przypomina mu krzyż; również i stół na krzyżakach. Nie włazi do chaty przez

¹⁾ Wypadek ten, potwierdzony i przez innych świadków, miał miejsce o 1¼ kilometra od Pruszyna, gdzie wtedy mieszkałem, mając 10 lat. Było to w końcu r. 1865, po wprowadzeniu prawosławia w jedynych w tej okolicy trzech wsiach katolickich. Opisany wypadek z Kalenikiem Łobodą zrobił wstrząsające wrażenie. Pamiętam dobrze tego człowieka, jak i jego ofiarę — krzyż, który po ścięciu spoczywał przy sośnie, oparty jednym ramieniem o ziemię i nareszcie spłonął w jesieni 1867 r., podczas pożaru w lesie.

komin od łuczniaka ze względu na kratę wiszącą pod nim¹⁾; boi się brony i wielu innych przedmiotów.

Adzin czaławiëk pradãu czòrtu dÛszu, a jak pryszła parã jejã addãc, to jon pryciahnuũ ù chãtu dÛziã baraniã: na adnoj loh, a druhòju nakryùsia. Piãred pòunaczu prychòdziã czort, a jon dawãj stahnãc, bycsam to chwòry.

— A nũ — kãze — ustawãj da chadziãm, pakul piãuni nie za-
piãli, bo ùzã kònczyùsia strok nãszajã zhòdy.

— Oj, nie zdÛzãju ustãc, bo zachwarãũ.

— A nasztòz ty nakryùsia jãtym łãmaczczãm? (Bajãusia ska-
zãc: baranòju).

— Bo mnie znãchar tak narãiu, da kãze, kab ja z tÛdzdãn tak
palezãũ.

— Nu, dak ja pryjdũ za tÛdzdãn.

— A tòz, a tòz — kãze — a sabiã padũmaũ: — bÛdziesz ty tak
chadziã da sũdnãho dnia, aãz tabiã nũdno stãnie.

Szto tòlki czort pryjdzie, to czaławiëk leãzãc pad baranòju daj
stòhnie. Chadziũ jon chadziũ, da jak jemũ jãta wiãlmi apastÛleũ,
dak plũnuũ daj adcurãusia.

Podpis pod jakimã aktem, znaczony przez niepiãsmiennãgo trzema
krzyãkami, uwaãzãjã za bardzo waãzny i obowiãzujãcy nietyle wobec
prawa, co przed Bogiem. Szto napisano pieròm, ta hò nie
wÿrubãjesz ãaparòm — mówi przÛsłowie.

— Jak mòzna paznãc chto naczyrkaũ chrãsciki, czy to ja, czy
chto druhi?

— Na to je ãwiãdka, jon skãze prãudu pad prÛsiãhaju.

— A jak ãwiãdka niemã abò ãwiãdka kruciãl-ancÿchryst zbrã-
sze?

— Boh skãze, jak ãwiãdka zbrãsze. „Boh nie ciãlã, paznãje kru-
ciãlã” — kazãli nãszÿ dziedÿ.

Moãna swãgo podpisu nie uznaã lub go sããszowaãc, kiedy siã ma
do czynienia z djãblãm.

— Czaławiëk pradawãũ czòrtu dÛszu, da kali ùzã dahawary-
lisia, to czort kãze:

— Ciepier napiszãm kãrtu, szto b pòtym nie byũ miãz nãmi ni-
jãkãho spòru.

Swisnuũ, dak ù mih pryłeciãla czÛstajã kãrta i sawinãje pierò.
Jon zaãwiciũ miertwiãckuju ãwiãczku (z trupiego łòju), kalnuũ
pieròm sabiã pad chwoãt, napisãũ, kalnuũ tym sãmym pieròm cza-
ławiãku ù lãwÿ miziniãc (małÿ palec) daj kãze:

¹⁾ Ob. gdzie mowa o djãble, str. 202.

²⁾ Ob. odm. FED., L. B., I. 103.

— Na, naczŕkaj dwa kaźlinyje ròhi, bo ty niehràmatny.
Czaławieùk siak tak naczŕkaù býcsam to ròhi daj nieprymieùtno pierechryùciù.

— Szò ty ròbisz — krŕknuù czort.

— Preklàtyje nacznicy (émy) letàjuù, dak adhaniàju, sztoùb nie rozmàzali, bo jeszczè nie zasòchò.

Czort zabràù kàrtu a czaławieùk hròszy daj razyszlisia. Niebà-wam czort zirnùù na kàrtu, àz z kaźlinych roh zrabilisia chrèsciki, dak padràuszy kàrtu dahnàù czaławieùka da dawàj prasiùc:

— Dziàdzieczka sakòlik! napiszèm druhùju kàrtu, bo ja tùju zahubiù.

— Jakùju tabieù kàrtu?! Wa Imia Atcà i Sùna...

Czaławieùk jeszczè nie kònczyù chryùcicsa, a czòrt jak skrozù zièmlu paszòù.

Woda ùwièconà jest teùz skutecznym ùroùdkiem przeciùwko djabòtu, ale tylko dzièki mocy krzyùza.

— Jakbŕy nie chrest, tob ùwiatàja wadà niczòho nie pamahlà. Pop pakładziè chrest ù wòdu daj mòlicsa, sztoùb jehò ùwiatòje siùly naszò ù wòdu; czym daùžej chrest mòknie ù wadziè, tym jenà ùwiacièj.

Podczas budowania chaty i gumna na kòncu dùgiej żerdzi robià krzyùz i żerdùz tè stawiajà u wègòla ze strony wschodniej, gùdzie stoi àz do ukoùczenia budynku.

Gospodarz, skònczywszy wiaùc zboùze, zgarnia je w kupè stoùzkowatà, robi znak krzyùza na owym stoùzku tà samà łopatkà, kòtòrà wiaùl, sztoùb czort nie nascaù ù bòùz dar.

Gospodyni po zamieszeniu ciasta w dzieùzy kreùli na niem znak krzyùza brzegiem dònii prawej røkii od strony maòego palca. Czyni to samo na pierwszym bochenku przed wsadzeniem do pieca, sztoùb nieczŕystàja siùla nie paszkòdziòla¹⁾.

Zaczynajàc krajàc chleb, na bochenku kreùlà znak krzyùza noùzem²⁾. Krzyùze wycinajà noùzem lub dùtem: na belce podlùžnej (t r a m), na gòrnej poprzecznicy nade drzwiami, nad oknami i na niektòrych sprzè-tach domowych.

W wigiljè Trzech Kròli (C h r e s z c z è ù n i e) kreùlà kredà (nie-ùwièconà) po trzy krzyùziki na drzwiach w chacie i innych budynkach.

W chlewie, gùdzie stojà konie, czasem malujà na drzwiach smoùlà krzyùz, kòtòry ma zapobiegàc zajeùdzaniu koni przez „djabòta”.

¹⁾ Ob. Pol. rz. cz. I, str. 122 i 123. — Ob. FED. L. B., I, 2287.

²⁾ Ob. Pol. rz. cz. I, str. 124.

Z krzyża, nakreślonego na cieście w dzieży, biorą szczyptę i, zmieszawszy z większą ilością ciasta, pieką mały bochenek chleba. Chleb ten, dany krowie do zjedzenia, chroni ją od wpływu czarownicy.

Poziewając, przed otwartymi ustami kreślą w powietrzu krzyż wielkim palcem, sztab czort nie ustupi ũ ũ czała-wi ê k a¹⁾.

Po każdym głośniejszym grzmocie żegnają się. Stąd powstało przysłowie: *Pak ũl nie zahrymlê, to muŕyk nie pierechrýscicsa.*

Gospodyni, po wygarnięciu z pieca żaru z popiołem, zagarnia go do „jamki” i żegna, żeby ogień nie wygaś²⁾.

Jak zadzwoni w uchu, to się żegnają³⁾.

Niepodobna jest ściśle wymieniê wszystkich momentów, które w tej czy innej formie wiążą się w życiu Poleszuka z krzyżem. Przed 50 laty każdy, wszedłszy do własnej lub cudzej chaty, przedewszystkiem żegnał się. Czynił to samo kładąc się do snu i wstając, przed jedzeniem i po jedzeniu, wyjeżdżając z domu i przed każdą robotą oraz na wspomnienie djabła i przy zjawieniu się pokusy.

Jak przyjdzie achwôta sztoniêbudŕ ukrâsci abò zrabic kamũ jakŕjuš inâkszuju kryŕdu, tahdŕ trêba pierechrýscicsa, to jêtaja czartòŕškaja napâšc adlâze.

Za znieważenie krzyża, bez względu na formę w jakiej czyn był dokonany, Bóg karze nietylko bezpośrednio na miejscu, ale zapomocą sądów ludzkich. Pozatem złoczyńca zostaje skazany na długą pokutę po śmierci, zanim stanie się godnym piekła.

B. OBRAZ.

Nie wszystkie obrazy (ôbraz, *pl.* abrazy albo bahi) Poleszuk jednakowo traktuje. Do najświętszych (š w i a c i ê j s z y j e) zalicza on obrazy: Boga Ojca (H ô s p a d B o h), Chrystusa (C h r y s t ô s S p a s i c i e l) i Matki Boskiej (M â c i e r B ô ŕ a j a), zaś wizerunki świętych uważa za podrzędne, które, według ogólnego zwyczaju, więcej są potrzebne do upiększenia chaty, niżeli bezpośrednio dla duszy. To też każda gospodyni stara się posiąc ich tyle, żeby móc niemi zakryc jaknajwiększą powierzchnię ścian, od sufitu do po-

¹⁾ Zabytek bodaj z IV wieku (šw. Hieronim). ²⁾ Ob. FED., L. B., I. 1339.

³⁾ Tamże, 1397.

lowy wysokości tych ostatnich, w tem miejscu, gdzie zwykle stoi stół¹⁾. Są to przeważnie krzycząco jaskrawe malatury na cienkim papierze (oleodruków jeszcze nie znano) typów bardzo do siebie podobnych, łysych, z długimi siwemi brodami, groźnie patrzących, oprawione w najprostsze ramki, za szkłem najgorszego gatunku²⁾. W samym kącie (n a k u c i è) wieszają malowany na desce obraz samego Boga, Chrystusa w różnych postaciach, Matki Boskiej lub św. Mikołaja, a niekiedy innych. Pod obrazem robią półkę trójkątną, na której mieści się kilka świętości: p r ò s k u r k a — buleczka pszenna wielkości kajzerki — hostja według obrządku Kościoła wschodniego; woskowa święcona świeczka w prymitywnym lichtarzyku z gliny, z kartofli lub w butelce (świeczkę tę zapalają podczas burzy); mirra (ł à d a n), a niekiedy i dożynkowy wianek żyta. Jeżeli obrazy rozwieszono tak, iż pomiędzy niemi są puste przestrzenie, w takim razie na ramkach każdego z nich wieszają mały wyszywany ręcznik; jeżeli umieszczono szczelnie obok siebie, co zwykle bywa w pierwszym od sufitu szeregu, wtedy dla wszystkich służy jeden większy wspólny ręcznik ozdobny. W chatach gospodarzy zamożniejszych przeważają obrazy malowane na deskach, o wiele droższe, a zamożni w kątach mają obrazy ś w i a c i è j s z y j e w srebrnych szatach (ũ w a b ł a c z è n i i), zamknięte w głębokich ramkach.

W chacie wobec obrazów niewolno gwizdać ani być w czapce; to też, gdy wyrostek przez rozziargnienie lub brawurę tego zwyczaju nie zachowuje, wtedy ojciec mówi, zdrabiając właściwe nazwy:

— Świśni moj synòk, sabàczcy pad chwòścik!

¹⁾ Na temat ozdabiania chałupy obrazami bywają rozmowy:

— Czemuż ũ ciebie, kùмка hałùbka — mówi przybyła w gošcinę — tak mała bahòu?!

— Je, je, kùmaczka, je jeszcze adzin Mikòła, dwa nièjkijes druhlje i adnà swiatàja maładzica, zdajècsa św. Paraskimka czy mo św. Wàrka i ràmaczki ũze paròbleny da niemà szkła. Chacièła byłò tak pawiešzac, da pabajàłasia, szto b mùchì nie abasràli.

— Niemà jak òbraz na dòszcy — mówi inny gošć, który juź posiada takie obrazy — mùchì abasràli, dak ũziaũ daj wycier mòkraju anùczkaju i czysta, pòkul znoũ nie absièruć.

²⁾ Obrazy oprawia bednarz lub ciešla, a nie mając szkła ani przyrządu do jego ciècia, idzie z ramkami do miasteczka, gdzie Żyd szklarz wycina taflę według miary. We wsiach bez cerkwi poświęceniem obrazów zajmuje się ten sam oprawiacz, co mu się opłaca jak i jego klientom: zanosì on lub zawozi do popa w drugiej wsi kilka lub kilkanašcie sztuk naraz i płaci tylko za fatygę, lecz nie za każdy z osobna, jak sam otrzymał. Nikt zresztà nie sprawdza jego czynnošci poza swoją wsià, ufajàc mu bezkrytycznie.

— Jak ůjdziesz, moj synòk, ů chátku, to szäpaczku skiñ, bo ja os zäräz jëtujü parszywuju żydòúskuju jarmòłaczku hwòzdzi kam prybjü k twajòj durnòj mazhawincy.

Ròznicę w zachowaniu się Poleszuka względem krzyża i obrazu najlepiej określają jego własne przysłowia: U c i e k ä j e j a k c z o r t a d c h r e s t ä oraz: P o p k ä z e a b r a z y , a c z o r t k ä z e ł ü b j e ¹⁾).

Chrest nietòlki sam pa sabië swiaty, da jeszcze swiaciëj zatym, szto jehò robië swoj chryszczòny czaławiëk wiërujuszczy, a abrazy maluje chto chòcze: i chryszczòny i bezbòžnik, da padczäs pradaje ich usiäkaja niëchryśc.

Obraz nie büdzie swiaty pòkul jehò pop nie pakròpië swiatòju wadòju, da pòkul nie admýjecsä ůsia pòhañ i pasküda, szto k jemü prylipla ad pahanych bezbòžnych hub mäjstra bahamäza i nieczytych ruk tarhaüca.

Raz ů Łòjewi na järmałku maładzicy zajszli k rúskamu, szto maluje i pradaje bahi daj stáli wybiraë swiatych; adnä pròsië, szto b daü joj swiatòho Mikòlu.

— ‚Wot tiebië — kaže — swiatòj Nikaläj czudatwòrec‘.

— Mikòlaz — kaže maładzica — starý, z biëłaju baradòju, a jëta niëjkië bezbaròdy blažniük.

— ‚Pabryłsa, tak i biez baradý, da wpròczem czort s nim, siejczäs jemü padmázem bòradu, a ty nie gawary tak biezbòžna pra swiatòwa ugòdnika, a to smatry, grjesznò tiebië büdiet.

Paplewäuszý swiatòmu ů mòrdu, wycier niëjkajus karäukaju ²⁾), da namäzauszý niëczymë biëłym by nacze bòradu, pastawiü òbraz na sòncy, kab soch.

— ‚Tiepiër — kaže — kagdä wysachniet, büdiet nastajaszczy swiatòj czudatwòrnyj ugòdnik; tahdä pałuczäj i taszczy damòj‘.

Druhije wybiraëli, wybiraëli, a rúski szto pryniesië abierëmak, da chwälic, chwälic, a dälë jak maładzicy nie spadòbajuc nihòdnaho abò nie zyjducsä na cenü, bräžnie ab ziëmlu daj idzië za nòwymi, Nasiü jon tak, nasiü, da jak užë wiëlmi apastyłeto, to kryknuü z ůsioj siły:

— ‚Da nu was k czòrtu s wäszymi swiatými!‘

I pakäzujuczy nahòju na wòrach abrazòü härknuü na swahò chłòpca:

— ‚Ubieryë ètu swòłacz!‘

[Opow. Trachim Kùdar ³⁾ z Chełmecza].

¹⁾ Ł ü b j e — kora lipowa. Pochodzi od rosyjskiego: ł ü b a c z n o j e p r a i z w i e d i è n i e --- liche dzieło sztuki.

²⁾ K a r ä u k a — szmata zabłocona i wyschnięta.

³⁾ Trachim Kùdar, były żołnierz, niëzle znał jëzyk rosyjski.

Znieważenie obrazu niepoświęconego nie jest grzechem, jeżeli do tego był powód poważny, to też Poleszuk chętnie korzysta z tej okoliczności łagodzącej.

Mużyk, kupiwszy sabiè na jãrmałku to tahò, to siahò patròchu, chacieù uže byłò jèchać da haspòdy, aż os — na tabiè! czort paniòs k rùskamu, szto prywiòz abrazy pradawać. Jak tój k jemù prystaù -- kupi da kupi ,uwidisz kakòje błagastawiènije Gaspòd' tiebiè paszlòt s ètimi ikònamì', da jeszczè bahàto czahòs naman-dziàkaù, szto i nie razbierész i taki prymùsiù kupić Mácier Bòzaju, da jeszczè jakòhos światòho uhòdnika. Addaùszy bez mała dzie-siac złòtych, pakłaù pòkupku na kalòsa daj pajèchaù. Jèdzie da jèdzie, ùjèchaù ù les, daj staù dremać; dòuha kiwàusia to siudy, to tudy, a dálej pracznùsia daj hlànuù ù hòru na sònce.

— Aaù! uže i papałudnuwać parà — da zir tudy, siudy — oà! a dzież mają kàjstra?! ¹⁾. Mabyć zahubiù, trèjci ²⁾ szukać — jenà dzieś niedalèka ùpàfa.

Padkinuù kabylì trawy, pastaùlaù abrazy paüz daròhu z aby-dwuch bakòu, szto b nàcsa nahledàli ad wòuka, a sam paszòu szu-kać zhuby. Iszòu, iszòu mo wierstòu zò dźwie, aż os leżyc sièrad daròhi — chwalić ciebiè, Bòże! Zabraù swajè dabrò daj wiernù-sia, aż tut, nasierùz twajèj mättry! woùk kabylù zaduszyc. Mużyk plunuù ù zmièniu, wyrezaù dòbruju pàplisku ³⁾ i dawaj łupic swia-tòho uhòdnika.

— Ja -- kàze — addaù za ciebiè stòlki hròszej, szto ty i z swai-mi pàtrachami nie wàrt, a tỳ mnie zrabìù jètakuju kàpaśc, dak naž tabiè jeszczè! na jeszczè!

Daj bje, daj bje, aż jèdzie czaławièk, da jak razhlèdzieù, szto tut ròbicsa, dak staù kryczàc:

— Kum! czy ty skruciùsia? ⁴⁾ czy ty Bòha nie baiszsia? bić światòho uhòdnika?!

— Jaki jon swiaty, kali na jehò jeszczè i nie kàpnuła swiatàja wadà? a kali pastaùlany, to niechàjze, pàdła, pilnùje, a jon bacz: hùby razwièsiù, oczy wylupiu daj hledzić jak baràn, szto woùk kabylù duscyc. Nie bojs! ja da Bòzaje Máciery dàjze nie datyrk-nùsia, bo jenà swiatàja da jeszczè z małym dziciàtkam na rukàch, a jètaho darmajèda czysto pabju!

Pabiùszy obráz na szczèpaczki, kàze:

— A ciepièr, jak zustrènu kacàpa, szto jètaho dùrnia napa-skùdziù, to jeszczè i jemù nakładù!

¹⁾ Płócienna torba podróżna.

²⁾ Trèjci = trèba ici.

³⁾ Pàpliska — kij dèbowy lub brzozowy.

⁴⁾ Skrucicsa — oszaleć, wścieknąć się.

C. MODLITWA.

Przeciętny Poleszuk modli się przed obrazami krótko i bezpośrednio do Boga (malicsa Bòhu)¹⁾.

Boh nie cielà, paznàje krucielà, jak ty jemù bűdziesz dòuha i hòłasna hawaryć a czòrtu z padciszka marhàc. Pierechrűscisia trějczy, adpràù „Otcze nasz”, da żywi pa pràudzi, to jemù bűdzie milěj czűmsia twajà dòuhaja brechnià.

Kališ, jak Boh pierestàuszy chadzić pa ziemi paslàu swaich apòstafaù, szto ciòmnych ludziěj uczyłi swiatòje wiery, to byù ù nàèjkamści sielè adzin czaławièk, katòry paczűjau sam z siebie, szto trèba malicsa. Nie znàjuczy jak Bòha chwalić, wűjdzie bywała ù les i skàcze czerèz kałòdu to tudỳ, to nazàd; piereskòczyć tudỳ daj kàże: to tabiè, Bòże! piereskòczyć nazàd daj kàże: to mnie, Bòże; skàcze, daj skàcze pòkul zzeniè achwòtu. Raz, kali jon tak skakàu, nadchòdzić apòstał daj pytàje:

— Szto ty jèta ròbisz, dòbry czaławiècze?

— Malűsia Bòhu.

— Chibàż jètak mòlacsza? Os ja ciebiè nauczù tajè malitwy, szto Bòhu ùhòdnaja; hawary za mnòju!

Apòstał hawaryù, a czaławièk piereskàzywaù dòtul, dòkul suzdrom nie piereniàu „Otcze nasz”. Tahdỳ apòstał jehò pabłahasławiù daj paszòù, a kali pryszòuszy k recè sieù ù czòwien da adpłỳ na sierèdzinu, to pabàczyù, szto toj czaławièk jehò dahaniàje pawierch wadỳ, a kruhòd jehò haławy sjàje nàcze ù swiatòha.

— Skażỳ mnie — kryczyć z dalòk — szcze raz tűju malitwu, bo ja jejè zabỳù!

— Malűsia — kàże apòstał — tak, jak dòsi, bo twajà pièrszaja malitwa daùnò dajsłà da Bòha²⁾.

[Opow. Dzieńis lirnik].

Zwierzèta równiej się modlà:

— Kàżuc, szto i źwier padczàs mòlicsa. Os mnie pakòjny bàcka razkàzywaù, szto kališ ùbiù zàjca na palancy pad lèsam, a kali jon ùpaù to druhi zàjec wűskaczyù z lèsu, prysièù pierèd swaim pakòjnikam na zàdnich łàpkach, da złażỳszy pierèdnijsze, tròszki pasiedzièù mòuczki, nàcze pamaliűsia daj pabièh. Bàcka tak raztrywòżyűsia, szto ùbitaho zàjca pakinuù daj markòtny sabiè paszòù da haspòdy.

— Pràudu kàżuc, niebòże. Kali sònce stànie ùschòdzić, to czerèz adnù chwiliűku, jak wòłasu piereharèc, ùsio sciehàje, bo tahdỳ ùsiàkaje bòzaje twarènnie, nietòlki źwier, da ùsiàkaje dzièrewo i kràska i bylinka — mòlacsza Hòspadu Bòhu.

¹⁾ Świętym przed ich obrazami zapala świece, co ma charakter łapówki, żeby mu w drogę nie wchodzili i nie sprawdziło się przysłowie: Pòkul da Bòha, to swiatỳje duch wűjmuć.

²⁾ Ob. odm.: MOSZ., Pol. wsch., II, 187 i 188. — FED., L. B., II, 84 i 85.

Jeszcze w 8-m dziesiątku lat z. st. modliła się znaczna większość ludzi starszych. Niekiedy, zwłaszcza wśród specjalistów od długich modłów, można było słyszeć modlitwę przeplataną połajankami i przekleństwami, np.:

Chrystà majehò Władÿku mira... a cicha tam, czercieniàta! — i niepatrèbnahò ràba Twajehò... a niemà na wàs tràscy lichòje, bajstruki preklàtyje! — nizlãżÿ wrahà łukãwaho... ũže chać ty wièdźma maũczy, pòkul ja pamalùsia! — łukãwaho wòuka duszehubieli nahò i t. d.

Od tego rodzaju „makaronizmów” i szlachta nie jest wolna, szczególnie jednostki bardziej pobożne.

Nie wchodząc w to, czy modlitwa starszego Poleszuka jest szczerą czy powierzchowną, z przyzwyczajenia lub z obawy przed nieczystą siłą wypływająca, należy zaznaczyć, że dawniej nie mówiono tego, co na schyłku ubiegłego wieku dawało się słyszeć wśród młodzieży:

— Na czòrta malicsa, da jezÿk mazòlić ab zùby? a kalì ũže tak wièłmi trèba tãje malitwy, to zaplaciũ papù, niechãj brèsze.

Wtedy już dość często pop odmawiał ślubu, póki młodzi się nie nauczą choć „Ojcie nasz”.

W r. 1888 byłem świadkiem jak dziewczyna, którą pop przed ślubem zmusił nauczyć się pacierzy, po ślubie, według dawnego zwyczaju, przyszła do dworu pożegnać się z panią. Pani, obdarzywszy ją, mówi:

— Żywi szcześnie mają hałùbka, da nie zabywãj malitwy.

— A nasztò mnie, panièjka sakòłka, tãja malitwa, jak ja ũže wÿszła zã muż?

D. PRZYSIĘGA.

Przysięga — prysiãha albo prÿsiaha. Prysiãhnùć, prysiãhãć mówią wówczas, kiedy przysięga na krzyż i ewangielję wobec popa świadek (świèdka albo świèdzièciel), rekrut (nièkrut) albo wiernopoddani zbiorowo (prysiãhnùć car ù albo na carà). W życiu codziennem mówią pabażÿcsa, a w sprawach ważniejszych paklãcsa. Przysięga codzienna (pabażÿcsa), polegająca na powiedzeniu: Je j Bòh ul stała się oklepaną tak dalece, że całkiem straciła charakter rytualny i jest czemś podobnym do słowa honoru, rzucanego czasami lekkomyślnie lub z przyzwyczajenia. To też dla wzmocnienia tej oklepanki, „bożący się” mówi: Jè j ze Bòh ul a nawet: Prÿsie j Bòh ul ale czyni to tylko ten, kto się już zdyskredytował (zniewièryùsia).

Jednak mimo takiej niewiary, jeżeli ktoś cokolwiek obiecuje lub opowiada coś, co słuchającym wydaje się nieprawdopodobnem, mówią:

— Brëszesz, pabażysia!

— Jej Bòhu — mówi, szczepiając z sobą oba małe palce ¹⁾ — praüda!

— Paklanisia — mówią, jeżeli idzie o coś ważniejszego — szto ty praüdu kãżesz!

— Klanüsia Hòspadam Bòham i Św. Preczÿstaju! szto ja adsiül nie wÿjszoü, da szto ja sònca nie bãczyü, kalì jèta niepraüda! Kali jèta niepraüda, to skãżecie, szto nie ja hawaryü, da sabãka brechãü!

Kobieta ma więcęj urozmaiconã rotę i przysięga goręcej. W mniej ważnych sprawach klnie się na wszystkie świętości, trzymając prawã rękę na sercu. W konieczności odparcia jakiegoś krzywdzãcego zarzutu, z braku innych dowodów ima się pełnej grozy przysięgi na ziemię. Chwyta gwałtownie trochę ziemi i mocno ją zaciskając w pięściach podnosi do góry, wymawiając rotę *crescendo*.

— Prysiahãju i klanüsia na Twajü swiatüju zièmlu, Hòspadzi Bòze i Ty Prešwiatãja Baharòdzica, szto kalì ja zahubiã swajü düszu chłušniòju, brechniòju, niepraüdaju, to zabierÿ majè dziètki, pušci z dÿmam majü haspòdu, da niechãj majè üsie chadziãjstwa stãnie kòłam, da pòjdzie prãcham. Niechãj mnie hrèsznaj na jètam swièci stãnie cièsna, ciòmna i hlùcha. Niechãj swiatãja maci ziemielka nie prÿjmie mieniè hrèsznaje ü swajè macierÿnskaje łanò. Spali mieniè wieliki, sprawiedliwy Bòze swaim niebièsnym ahniòm, a ty wiètru sakòliku razwièj mieniè tak, jak ja razsypãju jètaju zièmlu. Stañ, stañ, stañ jètak!

Przy tych słowach rozsypuje trzymanã w pięściach ziemię.

— K l a n i è c s a c h a p à j u c z y z i è m l u — mówi Poleszuk, mocno przejęty. I nic dziwnego, bo taka przysięga, wykonana w złej chwili (ü l i c h ü j u h a d z i n u), staje się przekleństwem i spada na wroga.

Bywały wypadki (przy samosądach) zmuszania podejrzanego o zbrodnię do przysięgi przed nabitã broniã myśliwskã z odwiedzionym kurkiem, skierowanã ku niemu. Oskarżony zawsze przyznawał się do winy ²⁾.

¹⁾ Zczepianie z sobą małych palców zastępuje urzędowe podnoszenie dwóch palców do góry.

²⁾ Ob. Wiśła, VII, str. 158.

E. POP.

Wśród miejscowej ludności niema jednostki tak znieważanej i ośmieszanej w przysłowiaach i anegdotach, przeważnie cynicznych, również w piosenkach i kalamburach, jak pop (p o p, b a c i u s z k a, ś w i a s z c z ę n n i k).

— Papà na sielè ùsie znajuć, a pop nikòho nie znaje.

— Alè za tòje jak pop na sielò sierdzicsa (prawidłowo sierdzicsa), to na papà ù sielè pierdzicsa.

Za lesàmi nièhdzie sièred bałòta na harbku stajàło sabiè siełcè, dzie bez mała ùsie muzyki byli czuć czuć nie dzikije lùdzi. Jak pastàwili cèrkwu, da przyszłòsia służyć pièrszuju abièdniu, dak bàciuszka, bajàuszysia, szto czahò nie spaskùdzili, sabràù ludzièj daj kàże:

— Hledziciez bràtcy! jak stànu pràwić bòzaju słuźbu, dak wy ùsie stojcie mòuczki, da rabcie tòlki tòje, szto ja bùdu rabić (nàcsa chryściciesia, da maliciesia), a kali ja da was mo szto bùdu harwarýć, to wy tòlki tahdý odkàzywajcie.

Òs pop pacichòнку mòlicsa, a dziaczòk staù razduwàć kadziłnicu machàjuczy, da jàkas ùkinuù wùhal papù ù chalàwu, a wùhal jak prypiòk, dak pop tup! nahòju i ùwieš naròd tùpnuù. Jon druhi i trèjci, a dàlej i czaściènka tupacić i ùsiè tòje sàmaje robiàć. Sieù dòli i ùsiè muzyki pasièli. Loh, zadràù nòhu ù hòru i dawàj drygàć (sic), szto b nàcsa wýtrusić wùhal i ùsie lùdzi lèżàć daj nahàmi drygajuć. Bàczyć pop, szto nieczòho z jètaha nie wýjdzie, dak znoù sieù i dawàj czòbatu ściahàć i ùsie lùdzi stàli razuwàcsa.

— Da hòdzi ùże — kryknuù pop — hòdzi durni!

— Da hòdzi ùże — kryknuù naròd — hòdzi durni!

Kali ùże siak tak kònczyłasia bòzaja słuźba, to dziaczòk szepnuù papù na wùcho:

— Ós, bàciuszka, my z wàmi — maùlàu toj rùski — siahòni jak ni jak, a zhaùniàli abièdniu.

Jak pòsła jètaje śmièsznaje słuźby skòra maù być hod, to muzyki dapytywàlisia.

— U szto jèta bùdzie ù nas, bàciuszka, toj pràżnik, szto nahàmi drygajuć — ù piàtnicu, czy ù subòtu, bo tèlas zdajècsa byù ù subòtu¹⁾?

Podejrzewają popa o to, że ma stosunki z djabełem, gdy się komu przyśni pop, to znaczy, że na jawie śpiącego odwiedził djabeł. Spotkanie się z popem, jadąc lub idąc, przypisują też nieczystej sile i dlatego plują trzy razy dla odwrócenia nieszczęścia, zapowiadającego się przez to spotkanie.

¹⁾ Ob. odm. FED., L. B., 409. „Jak Paieszuki papà abiràli”.

Jak strëniesz papã, to pluñ trëjczy, abò wykiñ z kalòs zmiëñku siëna czy jakòhoś śmieciejka tak, szto b jon nie bãczyù, a kali jë-taho rabić nie lóuka, to dzierzÿsia za srãku da barzdżëj ùciekãj, szto b nie zrabifosia jakòjeś licha, bo nie nãm sudzić papã — na tãje jëścieka czort.

Pop w anegdotach bywa przedstawiany jako mimowolny bluź-nie ca.

Pop wykasiù swoj papławòk i dumaù, szto kali szcze ù niedziëlu, nãcsa zãùtra, pabùdzie pahòda, to jon ù paniedziëłak siencè zhre-bië daj skidaje ù stażòk. Nazãùtra ù niedziëlu prãwiuszÿ abië-dniu, tólki staù kazãc: „Sa strãcham bõzym”... zahrymiëto, a jon swisnùù daj kãze:

— Nasierùz twajëj mãciery, prapãto siëno!

Do biały ch kruków należy bajka lub opowiadanie, gðzieby pop figurowaù jako człowiek o cechach dodatnich. Przedstawiajà go zawsze chciwym, nieuczciwym i lubieźnym.

Byù sabië ù adnòm sielë durny da bahãty muzyk i wiëlmi ra-zùmny da biëdny pop. Os adnahò razu paspòryli jenÿ miż sabòju, szto na świëci mãje bõlszyju siù — ròzum czy hròszy?

— Ty — kãze pop — swãim bahãctwam niczòha nie zròbisz, da tólki ðurna pierewieziësz ùsie hròszy, bo ty ðurnÿ.

— Chać wy, bãciuszka, i wiëlmi razùmny, a ja taki hraszÿma tak was upłùtaju, szto wy swaim ròzumiã niczòha nie zròbiecie, a ja jak hraszÿma ùwiòù ù pahãnaje dziëła, tak hraszÿma i wÿ-wiedu.

— Dòbre, dòbre, alè i dla jëtaha trëba ròzumu.

— Kališ pabãczÿm.

Prajszłò z poù hòda, a mò szcze i bolsz, muzyk czerëz jëtÿ czas nie zabÿù swajëj krÿùdy, nãcsa tahò ðurnia, szto tahdÿ zarabiù ad papã, da jak tólki z im strëniecsa, dak tak wilãje, szto b nie zajszłã hawòrka za ròzum da za hròszy. Nãcsa chaciëù, szto b pop czÿsta zabÿusia za kaliszniuju supierëczku. Os raz ù wiëczary pryszòù k papù, trëjczy pierechryšciusia, skazãù wiëczar dòbry, siëù da bÿsam to zažurÿusia. Pop pierestãù czytãc, kniżku skłãù, adsù-nùù, zirnùù na muzykã daj pytãje:

— Czahò ty taki markòtnÿ?

— Oj, maùczÿcie, bãciuszka, mãju wielikãje hòre!

— Nu?!

— Sùczka zdòchła!

— Tchu! pa sùczÿ tak harùjesz? i sòramu tabië niemã?

— Kamù sùczka, a kamù ròdnaje dziçiã.

Jëta kãzucÿ, pakłãù na stalë kùczku sierëbranych rublòù, mò z sòtniù, a papòwy wòczy zaharëlisia pòlamiem.

— Sztoż mnie z tabòju rabić — kãze żãlasna — szto b twajã pieczãl skòra prajszłã?

— Jěścieka spòsab: mnie ós znach... dóbry czaławiěk (tut mużyk prypòmniũ, szto pop znacharòũ nie lùbić, dak pasunũ, bycsam to niěchacia, hròszy tak, szto kùczka razburãłasia i rubli brãznuli) naraiũ, szłob sùczku pachawać na mòhiłkach ù truniě z malitwaju, z chrestòm da z światòju wadòju, dak aciěta ja pryszòũ pras...

Jak nie raziěrzdicsa bãciuszka, da jak nie stãnie krýczać:

— Sztoż ty taki da siaki, pãdła jětakaje, skruciũsia czy jakòho czòrta?! jetàż nie to hrech, a jeszcze i astròham pãchnie; czy ty ab jětam padũmaũ — a?!

— Nu — kãże mużyk, zhrebãjuczy z stałã ù kiszèniu swajě hròszy, dak jaż siławać nie bũdu kali nie mòżna.

Alě chać i razũmny bãciuszka, da ùsiòz taki, maũlãũ, na hròszy mãje papòwaje wòka, dak krýknuũ:

— Pastòj, ja padũmajul

Mużyk hròszy pakłãũ nazãd, sieũ daj źdze, a pop biěhaũ pa chãci, a dãlej staũ daj kãże:

— Dòbre, ja jěta dla ciebiě zrablũ, tòłki prysiahni, szto lũdzi nie bũduc znać ab sùczcy, szto bycsam to chawãjem twojě dziciã, da szłob na mòhiłkach damawiny nie adczyniãć.

— Dòbre, bãciuszka! na szto wam szto? bũdźcie spakòjny, ùsio zròbim jak trěba.

Na zãũtra rãna paszłã pa siełũ plòtka, szto Hãнна bahatyrõcha siejènaczy skinuła (poroniła) dziciã. Staũ schòdzicsa naròd, a niezabãwam i bãciuszka nadyszòũ. Pòsle malitwy wyniešli z chãty damawinku, pastãwili na kalòsach, a bahatyr sam ùziaũ wòżki ù rùki daj pawiòz, bycsam to miertwiecã. Ós jak pryjěchali na mòhiłki i bãciuszka chaciěũ krapicĩ, to katòrys z susiědziej padbiěh daj krýszku skinuũ z damawinki.

— Tak — kãże — światãja wadã nie dòjdzie da miertwiecã, a ciepiěr krapicie.

Jak pabãczyli lũdzi sùczku ù truniě, da jak naròbiãć krýku, toj tòje, a toj druhòje: pop skruciũsia, papũ niěszto zròblano, a mo na ùsich czort tumãn napuciũ i ùsim zdajěcsa, szto jěta sùczka, da szce znajszlisia i takije, szto chacieli bić obydwuch i papã i bahatyrã. A pòp ni na jětam, ni na tòm świěci — sam nie swòj — wiědamo z òkam zaparũszanym; staić ni żywũ, ni miertwy, a bahatyr padajszòũ daj kãże:

— Ciepiěreka adrabi swaim ròzumam tòje, szto ja zrabiu hra-szõma.

Sieũ sabiě na kalòsa, daj pajěchaũ da haspòdy padswistywãju-czy, a pop jeszcze dòũha stajãũ mòuczki, pòkul naròd razyjszòũ-sia, a tahdũ i jon pawalòksia da dòmu pãza hũmnami.

Mużyk dòbre paabiědaũszy zwiazãũ czòrnaha kazłã, pakłãũ na kalòsa, zapròh kaniã daj pajěchaũ ù miestěczka, bo czuũ ad jakò-has pierejèzzaho, szto tam siahònia źduc archirěja. Pryjěchaũ ùżě źmierkòm, da astanawiũszysia ù zãjeżdzie, wõpreh kaniã zakinuũ trawũ, da asłabaniũszy kazłã prywiezãũ jehò la kaniã, a sam pãszòũ na pòdsłuchi, da na pròniuchi. Pryszòũszy na dwor blaha-

czynnaha, ũ watknũ tamũ da siamũ haŝcińca, da szczẽ, bycsam to niẽchacia, jak pakazãũ skõlki mãje hrõszej pry sabiẽ, dak i dawiedãusia, szto jemũ trẽba: szto archirẽj prabũdzie zò dwa dni i szto da jehò mòzna dastupicsa zãũtra pòsle słuźby. Pryszòuszy da zãjezdu, kali żydy ũze zapãluwali ŝwiẽczki szãbas kanczãc, napaiũ kaniã, ũziaũ czwiẽrtku krẽpszaje harẽtki i taranã, da mãjuczy z dõmu sããa i chleb — pawieczeraũ daj loh na kalõsach napranũuszysia ŝwitaju.

Na zãũtra pòsle słuźby dapuŝcili jehò z kazlòm da archirẽja, dũmajuczy, szto kazlã jon wiedziẽ na haŝciniẽc, kali archirẽj siedziẽũ ũ pakõju sam adzin. Uwajszòuszy tudy, nizienka paklaniũsia, pie-rechryŝciũsia trẽjczy daj smoknũũ ũ rũku.

— A szto skãzesz, czaãwiẽcze dõbry?

— Aciẽta, wãsze praŝwieszczẽnstwa, mnie Boh daũ ũsiahò patrõchu, niẽczaho hreszyãc, da kõzy niẽszta nie wiedũcsa, dak mnie dõbry czaãwiẽk narãiu prasiãc was, szto na mahò kazlã rũku pa-lãżyli, pastryhli da dãli jemũ imia aciẽc Iwãn.

Da jẽta kãzuczy paklãũ na stalẽ zdarõwy waraszòk sierẽbranych rublõũ, mo bolsz trõch sõciẽn. Archirẽj zràzu nãcze aniemiẽũ, a dãlej õczy zaharẽlisia ahniõm, da jak razkryczyãcsa da stãnie łãjac, dak jeszczẽ horsz za papã:

— Ty siaki taki, sabãka, sũkin syn, mat... paszõũ won, ŝwõłacz, padlẽc! Da szcze takõha nahnũũ, szto j pierekazãc sòram.

— Kali nie mòzna, wãsze praŝwieszczẽnstwa, to jaź siãwãc nie bũdu, maũlaũ: kupiũ nie kupiũ, a patarhawãcsa mòzna.

Da dawãj zhrebãc swajẽ hrõszy ũ kiszẽni, tak szto b hõłasno zwi-niẽli. Alẽ chaãc jon i archirẽj da ũsiõz taki papõwaje wõka: jak paczũũ, szto rubli zwõniãc chawãjuczysia ũ kiszẽniach, to kryknuũ:

— Pastõj, ja padũmajũ.

I dawãj biẽhaãc tak, jak tahdy pop; biehaũ, biehaũ, a dãlej staũ da kãze:

— Dõbre! tõlkiã, barani ciebiẽ Hõspadzi, nie kaźy nikõmu, bo nãm abydwum bũdzie biedã.

— Nie bõjciẽsia, wãsze praŝwieszczẽnstwo, ad mieniẽ nichtò nie dawiedajecsa, kali wy sãmi da jẽtaho nie dawiedziẽcie.

Zrabiũszy ũsio jak trẽba, muźyk z kazlòm, czy bõk to z atcõm Iwãnam, pryjẽchaũ da dõmu szcze zarãnie, da wiẽlmi rad.

Chtõs daniõs archirẽju, szto pop chawãũ sabãku na mòhiłkach, dak archirẽj nie pajẽchaũ ũ abjẽzd da zawiernũũ siudy, szto b jẽ-taje pahãnaje dziẽło razabraãc. Pryjẽchaũ jon z błahaczynnym, pazwãũ stãrastu, dziesiãtnika, da z dziesiãtak chadziãinaũ, sklãli taki sud szto kudy, a biẽdny papõk, bãczyũszy jẽta, dũmaje sabiẽ.

— Nu, ũze ja ciepiẽraka suzdrõm prapãũ!

Jeszczẽ nie naczynãli dapytywãcsa jak i szto bylò, kali palãn: bahatyr wiedziẽ kazlã prõsta k sãmyũ papõũskim dźwierãm.

— Czy tũ skruciũsia — chtõs kãze — kudy ty prẽszysia z jẽtym kazlòm?!

— Ehẽ! kamũ — kãze — kaziõł, a kamũ aciẽc Iwãn.

Archirëj jak jëta paczùu, dak wiëlmi spużãusia; ùchapiusia za hõlawu daj sãm da siebië kãze:

— Oh, biëdnajãz majã haõõuka! mnie i nie ù pãmki, szto muzyk z kazlõm i pop z sabãkaju môże byë ù adnõm sielë.

— Puskãjcie jëtaho czaławieka da mienië!

Muzyk kazlã prywiazãu, ùwajszõu ù chãtu, dzie akrym archirëja nikõha bolsz nie bylõ i jakby ni ùczõm nie bywãta, trëjczy pierechrysciusia, paklaniusia nizienka, cmõknuu ù ruku daj mauczyëc.

— Tyż klãusia, szto nichtõ nie bõdzie znaë, a bacz jak dadziërzaù prysiãhu.

— Nichtõ, wãsze prašwieszczënstwo, nie znãje i wiëdaëc nie bõdzie, jak wy sãmì da jëtaho nie dawiedziëcie; ja wam i tahdý jëta kazãu.

— Dak czahõz ty ad mienië chõczesz? hawary barzdëj, bo ùže lãdzi wiëlmi cikãwiacsa.

— Aslabanicie i suzdrom abczýsëcie nãszaho bãciuszku, nãcsa szto jon nikõli, niczõha, nijakaha, szto wõka majë swiëtlaje, a ja wam addãm prãszpart, da skazù ludziã, szto kazlã prywõdziu wam na haëciniec, bo mnie znãchar narãiu, a wy nie pryniãli.

— Boh z tabõju, niechãj i tak bõdzie!

Wyjzõu na dwor, byësam to papytãu, to siahõ, to tahõ, a ich ùpierõd bahatýr padpaiu, da padhawaryu, dak jený i lapnuli ni tõje, ni siõje, daj ahañasiu, szto pop ni ùczõm nie winawaty.

A oto jeszcze inny przykãlad:

Adzin prawõrny chlõpiec nahlëdzieu dziatlý ù dõbi za harõdam susiëda, a szto Pietrõuka szcze nie kõnczylasia, jon paszõu da papã daj pytãje:

— Czy mõzna, bãciuszka, wýrubaëc dziatlý, nãcsa szto szcze Pietrõuka nie kõnczylasia?

— Nie mõzna, dziëtki — Boh nakãze, bo i post i hresznõ katawãë malënkije ptuszcзки. A dziez týje dziãtliki?

— U dõbi za harõdam dziãdzki Chwiëdara, da i duplë niewiëlmi wysõka, mõzna ùzlëzci põuzki.

— Nu, idzi, synku, da dõmu, a za dziatlý i nie dõmaj.

Chlõpiec markõtny wiernuuszysia, da tak pierëd zmiërkõm paszõu k dõbu paslõchaëc jak ëwirkujuëc dziatlëniãta, kali starãja pryniesië czerwiaczka abõ mûszku. Jeszczë nie dajszõu, aż palãñ, z lësu wychõdzië bãciuszka z sakiërkaju.

— Sztoż jëta jon bõdzie rabië — padõmau — dawãj prysiãdu.

Prysiëuszý za kûszczykam, hledziëc, aż bãciuszka wýrubaù astrõwu, prystãwiu k dõbu, palëz, razrubãu duplë tak, szto b rukù prãsunuëc i dawãj kidaëc dziatlëniãta da dõlu adnõ za adnõm. Zlez, pazbirãu, stãptãu ùsie ù swãju papõuskuju kiszëniu, skazãu: wõsim, da zabràuszý astrõwu paszõu ù les.

— Pastõjze — skazãu chlõpiec sam da siebië — już na ciebië niëszta wýdumaju, kali ty taki razõmny.

Czerëz skõlki dniej, mo czerëz týzdëñ, przyszõu jon k papã daj stãic mõuczki la parõha.

— A szto ty, dziëtki — pytájecsa pop — skážesz?

— Ja pryszòù k wam, bàciuszka, papytácsa: jèscieka ciepièr ù nàszom sielè czużestarònnaja dzieùka, da takàja charòszaja, szto pròsta wadỳ napicsa... dak czy mòżna z jèju sahrészyc?

— Szto ty sabiè ùzdumaù! — kryknùù pop, a wòczy zaharèlisia nàcze bliskawica — bez wiencà nie mòżna, a wiencząc ciebiè szcze nie mòżna, bo letà nie wýjszli. A czyjáž — pytájecsa ablizywajuczysia — jèta swajączennica jètaja dzieùka i dzie jenà?

— Ehè, bàciuszka, jèta nie dziatły¹⁾!

¹⁾ Ob. odm. FED., L. B., III, 145. „Jak chłòpiec spawiedãusie“.

XVI. Demony, djabeł, skarby, inkluzy.

A. DEMONY.

1. Upiór (miertwièc). Człowiek chodzący po śmierci jest cięższą zmorą Poleszuka niż djabeł; ten ostatni boi się krzyża i choć niezawsze pierzcha na głos koguta, to przynajmniej łagodnieje. Djabeła można oszukać, można się z nim zżyć, jak tego dowodzi djabeł domowy, który bywa nawet przychylnym. Zresztą można mu sprzedać duszę za dobrobyt na pewien czas i nie dotrzymać słowa, za co nawet mścić się nie umie. Inaczej jest z upiorem: żadnej świętości się nie boi, ale bardzo jest wrażliwy na pianie kurów i wnet ucieka, skoro je usłyszy. Rzadko przychodzi w dobrych zamiarach; przeważnie zjawia się z pretensją, że mu nie dają spokoju nadmiernem opłakiwaniem ¹⁾ lub że nie postawiono krzyża na jego mogile albo znieważono krzyż; w tym ostatnim wypadku zachowuje się z furją.

Każuć, szto „ad czòrta jèscieka chrest, a ad lichòha czaławièka nie adchrýsciszsia i nie admòliszsia”, a sztoż kazàć za miertwiecà, jak jon nietòlki nie boicsa chrestà, da szcze sam za im prýjdzie? — tahdý chibà tòlki Bòhu malisia daj hòdzi.

Niekiedy matka odwiedza swe dzieci, albo ojciec syna, zachowując się poprawnie, ale tak pierwsza, jak i drugi nie budzą zaufania i wogóle odwiedziny te są niepożądane. To też przeciwko tym gościom, używają następujących środków:

W noc księżycową na mogile trzeba przebić osinowym kołkiem cień własnej lewej nogi ²⁾; odkopać umarłego i przebić osinowym kołem ³⁾;

¹⁾ Ob. FED., L. B., I, 172 i 173.

²⁾ Por. MOSZ., Pol. wsch., II, 318. — DOBR. Sm. sb., str. 312: — Ob. FED., L. B., I. 1361. ³⁾ Ob. MOSZ., Pol. wsch., II. 318.

obsiać makiem mogiłę albo chałupę¹⁾. Najskuteczniejszym jednak środkiem jest nagłe uderzenie upiora złamaną w drodze osiłą od wozu²⁾).

K adnamù maładòmu chadziàinu prychòdziù bãcka z tahò świèta, da nijàkaha zła nie rabiù, a tòlki pasiedziè, pahamòniè da pierèd pièrszymi pièùniami idziè sabiè na mòhiłki. Syn dumaù, szto jak spràwiè pòminki da pastàwiè chrest na bãckawoj mahili, to-j chadnià jètaja sunimiecsa, dak niez: dzień, dwa niemà, a na trèjci taki adwièdaje. Susièdzi ab jètam daznàlisia daj kàzuè:

— Ty jemù nie wier: jon zła nie robiè, bo szczè parà nie pryszła, a kali prýjdzie, to da czahonièbudz pryczèpicsa daj ùsich was padùszyè. Da akrym tahò i nie hadzicsa, szto b miertwièc bezpierrezàna snawàùsia pa haspòdzi. Wàzmi złòmanuje ós, da jak prýjdzie, paczastùj jehò charaszèнка pò Ìbu razòù zò try, to-j pierestànie chadziè.

— Jàkze tak ròdnaha bãcka pò Ìbu?

— Bãcka, nie bãcka, a kali miertwièc, dak nie trèba, szto b chadziù pa jètamu świètu, bo to nie ad Bòha da ad czòrta. Urèszci hledi: twój bãcka, kàzuè, byù tròchi znàcharam, a chtòz jehò wièdaje czy nie znàùsia jon z nieczýstaju siłaju?

Jon tròchi padùmaù daj taki zhadziùsia pakazàè bãcku daròhu na tój świèt. Pryniòs ós, pastàwiù za stałòm, tam, dzie abyèdzwie ławy schòdziacsa, daj sam sieù tak, szto b zrucnièj byìò ùchapiè ós jak trèba bùdzie. Niebàwam nadyjszòù miertwièc, sieù, da mà byè paczùjaù sztoś niedòbraje, bo nie hamòniaczy dòuha ùstaù, da praciahàjucy k synu pràwuju rùku, kàze:

— Nu, bywàj zdaròù, synòk, parà ùze mnie... e! ty moj synòk — kàze, baczýszy, szto syn praciahàje lèwuju, a pràwuju zachawàù za spinu — staù nàcsa żyè z ludzmi nie pa pràndzi, bo chawàjesz pràwuju rùku.

— Na tabiè — kàze, rèzucy bãcka ù łòb dubòwaju óssiu — i pràwuju!

Tak ù wadzin mih miertwièc szczez, nàcze ù wòdu kànuù i pierestàù chadziè.

Po śmierci mają chodzić przeważnie ci, którzy za życia mieli stosunki z djabłem jako czarownicy, czasem znachory i sprzedający duszę djabłu. Rzadko to się zdarza z woli Boga, np.: matka odwiedzająca dzieci lub jeśli ktoś, bardzo przywiązany do rodziny, przychodzi w celu ostrzeżenia przed jakimś nieszczęściem. Taki upiór najczęściej czyni to w zastępstwie anioła: zjawi się na chwilę, powie i zniknie.

Umarli, będący już szkieletami (k a s t a m à c h a), niekiedy straszą ludzi, przejeżdżających w nocy koło cmentarza; konie, cofając

¹⁾ Por. MOSZ., Pol. wsch., II, 263.

²⁾ Wielu Poleszuków przechowuje ją, jako broń przeciwko upiorom.

się z chrapaniem, łamią hołoble i inne części wozu, kaleczą się same i ludzi kaleczą albo ponoszą i błędzą. Zapobiedz temu można, przekręcając na sworznie przednią oś u wozu w ten sposób, żeby koła zmieniły swe miejsca, żeby prawe koło zajęło miejsce lewego i odwrotnie; również i hołoble muszą być odpowiednio przekręcone na osi. To też każdy, kto już był w tych opałach, zabezpiecza się zawczasu, jeżeli o późnym wieczorze ma jechać koło cmentarza.

Upiór inny, zwany przez miejscową ludność marą (m a r à), występuje w postaci przedmiotów martwych np.: szkieletu, trumny, szubienicy, pnia osmalonego, kłody sterczącej pionowo i t. p. Zjawia się niespodzianie, tkwi na miejscu lub wolno posuwa się za idącym. M a r à nic złego nie robi, ale sama jej obecność ma wpływać przygnębiająco (s è r c e n à c z e k a t ý d z i e r ù ć, n a d u s z ý l e ż ý ć p i e c z à l w à ż k i m k à m i e n i a m).

Kraży także opowieść, pochodząca z miasteczka Pietrykowa, gdzie codziennie w miesiącach letnich o świcie miała się zjawiać mara w postaci grubej pionowej kłody, dwa razy wyższej od człowieka, na bardzo krótkich nogach w formie borsucznych łap. Stojąc nieruchomo u wjazdu do miasteczka, jęczała głosem ludzkim i o wschodzie słońca znikiała. Jak się jej pozbyto — nie wiadomo, ale ludność upamiętniła ją nie tylko w bajce, ale i w powiedzeniu, które oddawna stało się przysłowiem. Jeżeli ktoś lub coś dokucza, mówią:

Nadajëu (-lo) jak marà pietrykòuskaja. Czahò ty prystaū, jak marà pietrykòuskaja? Adczepisia ty ad mieniè, marà pietrykòuskaja.

2. **Rusałka** (r u s à ł k a). W 8-m dziesiątku lat z. st. jeszcze gdzieśgdzie wierzono w rusałkę; przeważnie zostały o niej tylko opowieści, pamiątka w nazwie tygodnia od Zesłania św. Ducha do następnej niedzieli (r u s à ł n y t ý ż d z e ñ) i wymyślanie dziewczynie, zanedbującej swe warkoczce:

— Razuściła kòsy nàcze nièjkaja rusałka; skiñ szcze saròczku da bieży hòłaja na wùlicu, bo kali dziwa, to niechàj bűdzie takòje jak trèba.

W tym czasie 90-o letni Illa Burak w Horoszkowie opowiadał mi, co niejednokrotnie potem i od innych słyzałem, że za czasów jego młodości (j a k j a b y ũ s z c z e d z i e c i u k ò m) młodzież obojga płci w ciągu tego tygodnia, nie zbliżała się do żyta, rosnącego na polu, w obawie narażenia się na śmierć, o którą przyprowaiały śmiałków rusałki przez nieustanne łechtanie. Dopiero w tygodniu następnym

dziewczęta plotły wianki i ustroiwszy się w nie, szły w towarzystwie chłopców i rzucały te wianki jaknajdalej w żyto — dla rusalek, chcąc je dobrze dla siebie usposobić.

Kòznaja dzieùka, szto pamrè ù rusálnom týżni, na tom świèci żywiè rusàłkaju, a chòdzić z wienkòm na haławiè hòłaja, szto b widna byłò, szto jenà szcze nie sahreszyłà.

Rusàłki siedziàć ù życi jak jenò rasùje; jèta Boh ich posyłàje pilnawàć, szto b nichtò nie tòuksia da nie trusiù kałaskòù, bo nie naljùcsa. Dak i nie dziwo, szto jak nièjki zahawàjła ùprècsa ù paszniù, to jehò zasłakòczuè. Chłòpca zasłakòczuè, bo razjawiàka, a dzieùku, szto b byłò bolsz rusàłak.

Rusàłki bezniewinno nikòmù nie robiàć zła; jenỳ siedziàć i ù wadzìè, da ù sàmych hlubinàch, ù sàmych kruczynach (wiry), kieb lùdzi znàli, szto tudỳ nie leż, bo ùtòpiszsia. Siedziàć jenỳ i ù lèsi da najczàścièj pablizu ùsiàkaje twàni, ùsiàkich niètraù, àscierehàjuczny ùsich, szto tam najbòlsz czerciej.

[Opow. Illa Burak z Horoszkowa].

3. Raj. Jest to demon, który opiekuje się głównie zbożem zżętem, a szczególnie przewiezionem do stodoły, gdzie przebywa dopóty, dopóki nie zostanie wszystko wymłócone. Pożądaniem jest, żeby Raj wszystkie stodoły jednocześnie wziął w swą opiekę, to też każdy, kto jeszcze nie zaczął wozić, zobaczywszy pierwszy wóz ze snopami, zaprasza go do siebie, wymawiając trzykrotnie: R a j, r a j, i d z i k n a m!

4. Sporyszka (s p a r ý s z k a). Poleszuk sporyszkę, o wyraźnym charakterze demona, traktuje czasami jako pewnego rodzaju filakterję, zapisaną w pamięci, czy też zaklęcie, którego skuteczność jest pewna nawet i wówczas, kiedy się je wypowie tylko w myśli.

Sparýszka, jèta taki klicz abò dùmka; kali ù czom niemà spòru da na duszỳ lãze wãżki kãmieni, to jak zhadàjesz „sparýszka”, dak zàraz i palèhczaje, bo pakàżecsa spor i ù rabòci i ù chlèbi.

B. DJABEL.

1. Pochodzenie. Djabeł wogòle, a poleski w szczególności, posiada wiele cech demonicznych. Wyobraźnia ludowa zaludnia djablami nie tylko piekło, ale i ziemię. Żyją tu oni po lasach, bagnach, smolarniach, a nawet i po chatach, występując w postaci ludzkiej, zwierzęcej, czy jakiejś innej wreszcie.

O pochodzeniu djabła krąży przeróbka wiadomości biblijnej:

Adzin starszy ànhieł zbuntawàùszysia chacièù pabràtacsà z Bòham, a Boh jehò jak pichanùù, dak jon i palecièù storcz haławòju

pròsta ũ piékła, da tam zrabïusia czòrtam Lapcyhwiram (Lucyfer). Patòm jesczè dòùho ũ sled za ïm czòrnaju chmàraju sýpalisia czèrci z jehò družyny, aż ciòmno stàło na świèci.

Jak czòrtu ũ piékli stàło nàdta hòraczo, wièdamo jesczè nie przywýkszamu, to jòn nie wýcierpieù daj pabièh szukàc wady, szto b pakupàcsa. Bieżyć jon da bieżyć, aż bàczyc òziero da wieliczèznaje, wieliczèznaje, szto i bierehòù nie widàc. Zirnuù ũ wòdu daj wièlmi spużàusia, pabàczywszy tam swajù pahànuju mòrdù czòrtawu. Tahdý dawaj kałamucic wòdu; kałamuciù, kałamuciù pòkul z òziera nie zrabïosia bałòta¹⁾. Tut zàraz napaùzłò hadziùk, wuzòù, jàszczeryc, żab da usiàkaje ïnszaje nièczyści, bo jakuràt pad tój czas ũ bùsła paùciekàli z mieszkà ùsie hàdy²⁾.

Lucyfer, po zdobyciu olbrzymiego terenu dla swych celów, zwoławszy wszystkich djabłów, urągał Bogu, chwalać się, że pomimo degradacji czuje się niezwyčajonym i wkrótce znowu się z Nim zmierzy. Bóg wtedy powołał pioruny o niesłychanej sile i rozpedził niemi na wszystkie strony całą rzeszę djabelską, a świętemu Michałowi polecił Lucyfera wziąć na łańcuch i nazawsze go przykuć do żelaznego słupa w piekle.

Jak światy Michàjła, nadzieùszy na szýju Lapcyhwiru łańcùh, da jehò samòho ũ piékli prykawàù k żelèznamu staùpù, a Boh czercièj pierunàmi razahnàù na ùsie stòrany, to jený paùciekàli kudý katòry hledzièù: tój ũ bałòta, tój ũ lòzu abò ũ lès, a to i pa chàtach pachawàlisia, da jesczè dzie mòzna.

2. Nazwy³⁾. Z powyższą legendą wiążą się niektóre nazwy nadawane djabłu. Czort — nazwa najpospolitsza: czort z bałòta — błotny; czort łazàty albo czort lesawý — siedzący wśród łoży, szczególnie w pobliżu grobli na bagnisku, jak również i w lesie; czort smalaný — smolarniany; czort kaszàty — kosmaty; czort rahàty — z rogami sterczącymi, gdyż niezawsze je chowa⁴⁾; czort kulhàwy albo chramý — ten, który spadając z nieba złamał nogę lub ją zwichnął nieuleczalnie; czort z łàpami — djabeł z wysadzonemi pazurami, który w każdej chwili gotów zabrać duszę⁵⁾. Inne są mniej często używane, jak np.: kadùk, bies, satanà, nieczystaja siła, nieczysty

¹⁾ Ob. SZEJN, Mat. II, str. 340, nr. 183; tamże str. 341—2, nr. 184. Ob. DOBR., Sm. sb., I, str. 229, nr. 8.

²⁾ Ob. bocian. ³⁾ Ob. FED., L. B., I, 42.

⁴⁾ Oś tabiè i raràty czòrcie rahàty. Powiedzenie zapożyczone od szlachty zaściankowej = pol.: Masz babo roraty! albo: Masz babo placek!

⁵⁾ Czasami mówią o skapcu: Dastàniesz ũ jehò czòrta z łàpami.

(nielòhkaja siła, nielòhki — zapożyczone z rosyjskiego); lichò, sztoś, niészto, jenò¹⁾, damawik, damawý albo chòplik (chochlik).

3. Wygląd zewnętrzny²⁾. Djabel, według Poleszuka, ma postać podobną do ludzkiej; różnice występują tylko w szczegółach. Jest on chudy, cienki, by nácze chort, o nogach koźlich, jeżeli mieszka na błocie lub indycznych, skoro przebywa wśród lasów, pół i w domostwach. Ma koźle rogi, a w miarę starzenia się wyrasta mu koźla broda; ręce bardzo długie, zaopatrzone w ostre pazury zamiast palców, o grubości tych ostatnich, ale znacznie odeń dłuższe; zwykle bywa po 5, a niekiedy po 6. Cały, nie wyłączając i twarzy, obrośnięty wełną baranią, w młodości rudą, a potem czarną³⁾, wbrew przysłowiu: Usie czèrci adnaje szèrsi. Na tem tle złowrogo mają odbijać wielkie białe zęby.

Jak bliśnie swaimi czartòuskimi zubami, da jeszcze zaskryhìcze (zgrzytnie), to aż sùmmo ròbicsa, aż muraszki pa spini pòjduć.

Język ma bardzo długi, sprężysty; posługuje się nim niby jakim narzędziem.

Ŭ nòczy, jak wysałapic jezyk da jak lásznie sam siebie pa mòrdzi, to zdajècsa, szto nièchto zapaliù z bicza, jak ròbiac pànskije chwurmaný padjeżdżajuczy k pakòjam, abò jak pastuch ląpaje pùhaju. Padczàs chòdzic kruhòm naczlèżnikaù z kònni daj drážnicsa: tut lásznie, tam lásznie, a chlòpcy dùmajuc, szto jèto z ich katòry adbiusia daj kiepkùje. Abhukajucsa, da jak dawiedajucsa, szto úsie tut, dak tahdý jak stànie chryścicsa, to sataná zàraz ù nòhi. A czy maò to raz jon padmaniù strelcà: jak zacznìe lapać jezykòm pa asini, by nácze hłuszec spiewàje, to tak dòbre udaje jehò pièsniu, szto najstarèjszaho strelcà ù bład ùwiedziè.

Postać tę uzupełnia dość długi, kosmaty ogon.

Czort màje wièlmi pòrstki, kaszłaty chwost, szto adnym màcham patùszyć úsie świèczki ù zydòuskoj szkòli ù sùdnuju nocz, jak jemù trèba ùchapić Żyda.

4. Djabel w opowieściach ludowych. Djabel w swej naturalnej postaci rzadko się pokazuje, a ile razy to uczyni, zawsze go człowiek

1) Poleszuk wszelkie strachy przypisuje djabłu, ale gdy nie jest pewnym jego udziału w jakimś zjawisku, to mówi sztoś albo niészto, gdyż oprócz djabła może być umarły, wiedźma albo skarb (hròszy). 2) Ob. FED., L. B., I, 44—46.

3) Jak djabel przychodzi na świat, drogą samorodną czy od rodziców? Poleszuk skłonny jest znać obie drogi za możliwe: Bo jak czort mòże pie-rekidácsa jak jemù trèba, to mòże i radzicsa jak chòcze.

oszuka bez trudności. Może się przecisnąć przez najmniejszą szparę, przesiąknąć przez drzewo, kamień, szkło i t. p., ale przy zetknięciu się z człowiekiem bez zmiany djabelskiego wyglądu, zdolność tę traci.

Zmitrò kalèśnik staù naciahàc òbad na kòleso, aż przyszòu czort daj kàże:

— Ty jètahto òbada nie naciàhniesz!

Zmitrò padùmaù: mo sapràudy nieczystaja siła nie daś naciahci, daj adkàzuje:

— A ja prawierczù ù ścieniè dzirku, a ty ù jejë nie ùlèziesz.

— A nù, prawierci, pabàczym.

Zmitrò ùpieròd zastruhàù asinawy kałòczek, patòm prawiercièù dzirku, a tahdý czort szmyk ù dzirku, a Zmitrò zabiù kałka daj prysièk pry sàmaj ścieniè. Wiernùsia k rabòci daj majstrùje, a czort pròsicsa:

— Dziàdzieczka, hałùbczyk, ròdnienki, puści, a ja tabiè adslùzù abò dam szto chòcesz.

Prasiùsia, prasiùsia, da bàczyć szto nie wýprasicsa, dak dawàj świstàc tak hòłasno, szto druhije czèrci paczùli daj zbièhlisia. Stàli paòdal, paràdzilisia i pasłali adnahò, sztob wýruczyù aresz-tànta. Tymczàsam Zmitrò òbada naciàh daj staù wiercièc dzirku ù kałòdcy (piasta) łòpatniam.

— Sztò ty — kàże przyszòuszy — zrabiù z nàszym czòrtam?

— Siedziè tam ù dzircy, zabity asinawym kałòczkam, a ós skòro bødzie i na ciebiè chàtka.

Czort jak jèta paczùù da pabàczyù, wièdamo jakùju dzirù ù kalòsnoj kałòdcy, dak naucièki, aż zakurýłosia. Prybièh k swaim daj kàże:

— Bràtcy sakòliki, ùciekàjmy! Mużyk ù malènkujù dzireczku zasadzìù adnahò nàszahto czòrta, a ciepièr wièrcièc takùju zdaròwujù dzirù, szto nas ùsich tudý zaprè.

Czèrci świsnuli, szto aż liście z dzieřewa pasýpałosia daj ù nòhi nie ahledàjuczysia.

Djabeł bywa przedstawiany często jako istota głupia, którą chłop zawsze zdòła oszukać.

Kalà òstupu, dzie na swajòm łahwiè lezàù miedźwièdz, strelèc iduczý, sztob jehò adwièdać, najszòu dwa maładziènkije zàjczyki. Zabràù ich ù tòrbu barsukòwujù, da adyszòuszy szmat, sztob miedźwièdzia nie spałòchać, razklàù òhniszczè, dastàù z tòrby kanòpli daj staù wièc abòru, aż ós prybièh czort daj pytàje:

— Sztò ty ròbisz, czaławièczè?

— Uju kadòł¹⁾, ciahàc czèrcièj z bałòta na suchadòł.

— Dawàj — kàże czort — ùpieròd papròbujem chto z nas dužèj, bystrèj i chitrèj, a tahdý bødziesz chwàstacsà.

1) Gruby powròz.

— Dawaj — kaže strelëc — pabãczym.

— Piersz pabòrajemsia.

— Idzi — kaže — da ùpieroð pabòrajisia z maim dziedam, a tahdý pahamònim.

Paszli na łahwò, strelëc pichanuü czòrta k miedzwiëdziu, a toj jak staü jehò miać, to miaü, miaü, aż czort lëdźwie wýrwaüsia z jehò łap.

— No — kaže czort — ja prajhräu, alë ü nas jeszczë dźwie zãhadki. Ciepiër papròbujem chtò z nas skarëj abbieżýc jëty òstup.

— Ty ciepiër mnie nie raüniã: jak ty mahò starënkaho dzieda nie padüzaü, dak ja z tabòju bolsz miëracsza nie bñdu, a ós wýpieroð mahò najmiënszaho synkã.

Strelëc wýpuściü z tòrby adnahò zãjczyka, a czort, nieuhlëdziaüszy, szto zãjczyk tütze niëhdzie zachãwaüsia, pabiëh kruhom òstupu, da kali z jezykòm wýsãlapjenym jawiüsia, to strelëc jemü pakazãu druhoò zãjczyka.

— Ós — kaže — jeszczë ciebië czort maü, kali jon prybiëh daj addychãje, a ty i druñuju zãhadku prajhräu.

— Darmã — kaže czort — za tòje trëcjiaje nie prajhrãju. Jak ja świsnu, to z üsich chwoj pasýplecsa ihlica.

I praüda: jak świsnuü, to pasýpałasia ihlica, zatreszczãło hallë i padniãüsia wiëcier.

— A ja — kaže strelëc — jak świsnu, to tabië wòczy pawyła-ziać; chibã zawieży chùstkaju, jak chòczesz, szto bñli cëtyje.

Czort barzdžëj zawiãzãu wòczy, a strelëc jak szlòhnuü jemü pãpliskaju ¹⁾ pa łbù, dak abòje waczëj i wýskaczyli. Wòczy leżãc dòli daj szcze łypajuć, a czòrtawaho i ślëdu niemã, tak skòro pabiëh ²⁾).

Oto inny przykãd:

Adzin czaławiëk wieczerkòm ü lësi piok sabië sãła na rãźnie, kali ós czort pabãczyü daj kaže sam da siebië:

— Pastòjze, ja tak zrablù, szto tý nie bñdziesz sãła jësci, bo tabië zròbicsa hãdko.

Pabiëh da adkałupiü ad bierozy z nizu kusòk taüstòje bieroöty, pajmãu zdarawiënnuju rapùchu, natknüü na czeracinu, szto b, maülaü, muzyk bãczyü, szto jon czort z bałòta, daj prysiëu na kòrchwaczkach pròci czaławiëka z tahò bòku za òhniszczem i dawaj piekci swajü żãbu. Jak tòlki czaławiëk wýjmie sãto z ahniü da na chleb pãtaki kap, kap, kap, dak czort żãbaju pa bieroöci lop, lop, lop; czaławiëk hryż chlëba, a czort hryż bieroöty, czaławiëk sãła ü ahòñ, a czort żãbu ü ahòñ. Czaławiëk cierpiëu, cierpiëu daj kaže da siebië samòho:

— Pastòjze, ja zrablù, szto tý nie bñdziesz draźnić.

¹⁾ Gruby kij, najczęściej dëbowy.

²⁾ Ob. odm. SZEJN, II, str. 116. Czort, miedzwiëdź i zãjac.

Razzaryusy sało tak, szto aż zaharęłosia, jak džòhnie tym sà-
łam czòrtu pa mòrdzi, dak szerśc na mòrdzi zaharęłasia, a jon
z żabaju pabièh ù bałòta ¹⁾).

W innym wypadku:

Mużyk sabiè małòcić ù humniè aż prybièh czort daj staŭ prasić,
sztob jehò nauczÿŭ małacić, bo jemù trëba naniacsza dzieś za pà-
rabka, dak muzyk kàże:

— Bierÿ cep, stanawisia samnòju daj uczÿsia.

Czort ùziãù cep da jak ùrëzaŭ pa snapù, dak papałam i piere-
sièk.

— Ty — kàże muzyk — nie nàuczÿszsia małacić, bo ty nie
lëhczaŭ.

— A ty chibà lëhczaŭ?

— A toż.

— Nu, dak zlehczaŭ i mieniè.

Mużyk zlehczaŭ, a czort papròbawaŭ małacić daj znoŭ piere-
sièk snop papałom.

— Dak ty nàcsza mieniè padmaniŭ — pastòjze!

Kinuŭ cep daj pabièh, a muzyk, bàczyusy, szto tut bŭdzie bieda
i sabiè, pabièh da zònki i kàże:

— Nadzièn barzdžej majè sztaŭny i świtu, bieży ù humnò daj
małaci bycsam to ja, a jak pryłeciãć czercì, dak ty z imi razprãŭ-
sia tak da tak. Jenà stàła daj małòcić, a czercì leciãć daj leciãć,
ùže nalecièło paŭnusiènkaje humnò.

— Ty chadziãin? — pytãjuć zònki.

— A toż, chadziãin.

— Ty zlehczaŭ nàszaho czòrta?

— Ja zlehczaŭ.

— A ty sam zlehczaŭ?

— A jãkże.

— Pakaży.

— Hledzicie.

Jeny pahlodzieli, pahlodzieli, daj kãzuć da swahò czòrta:

— Czahòz ty dŭrniu chòczesz? idzi daj pahlodzi — ù jehòz
dãjze jeszczè i nie zażyłò.

Swisnuli daj palecieli.

A oto jeszcze inna opowieść o głupocie djabła:

U adnahò muzykà ù lësi byłà palãnaczkza da takãja pahãnaja,
szto na jòj nijãkaja paszniã nie radziła: to nie ùzòjdzie, to wÿ-
sachnie, to wÿmaknie, a jãkże ùródzić, to abò hrad pabjè, abò
pahnijè ù snapach. Os trãpiusia nièjki wałacŭha da narãiu, szto
jon pasièjaŭ rëpu. Nichtò ù sielè rëpy nie sièjaŭ, dak jon wÿpra-
siŭszy ù dwarè nasièrnia, tòlki paczaŭ arãc tŭju beztałannuju
palãnku, aż prychòdzić czort daj pytãje:

— Szto ty tŭtaka pasièjesz?

— Pasièju rëpu.

¹⁾ Ob. odm. FED., L. B., I, 96.

— Dak bŭdzmy ũ chaŭrŭzi: ty pasiëjesz, a ja bŭdu hlediëc, szto b jenà dŭbre rasłà, szto b da jejè nie datyrkàusia, ni złòdziej, ni swiñnià, a jak dašpiëje, to padziëlimsia.

— Nasztò mnie siabrawàcsa z tabòju kali rëpa i bez ciebië ũródzić abò nie ũródzić.

— Jak ja pieriejëdu swoim kalesòm, dak tahdŭ sapràŭdy nie ũródzić.

Mużŭk paszkròbaŭ mazhawinu daj kàże sam da siebië:

— I szto ty zròbisz z nieczŭstaju siłaju? nie zhadzisia, to jenà tabië nakàpašcië tak, jak lëtas zrabila swàtu Chwiëdaru z žytam, a mò i mnië nieràz szkòdziła? A szto jemù pahàncu — pieriejëdzie swaim nieczŭstym kalesòm daj hòdzi i ũsio prapało. Nu — kàże zwiernŭszysia k czòrtu — niechàj bŭdzie i tak; jakże my padziëlimsia, papałam czy jàk?

— Ja — kàże czort — ważmŭ tŭje, szto bŭdzie z wiërchu, a tŭ bierŭ tŭje, szto ũ ziemi.

Mużŭk bycsam to zadŭmausia kieb nie pakazàc, szto jon rad z takŭje dzielëżki, daj pamalëñku kàże:

— Sztoż mnie rabiëc z tabòju? biëdnaja majà hałòuka! niechàj ũže majë pieriejdzie, a ty znaj majŭ dabratŭ.

Jak rëpa dašpiëła, dak mużŭk zustrëszy czòrta kàże:

— Parà ũže rëpu kapàc, dak ty zabiràj piersz swajŭ nacinu, a kali chòczesz, to ja wŭkaszu i hicz skidaju ũ wòrach.

— Dŭbre, dŭbre — kàże czort — ja tabië za jëta kalis adstŭžu. Mużŭk skasiŭszy hicz, paprasiŭ susiëdziej, barzdžëj rëpu wŭkapaŭ i zawiòz da dŭmu. Czort, zabràŭszy swoj pajòk, staŭ jësci, da niëszto nie lëzie ũ hòrło, dak wiernŭusia na palàнку i dawaj szukàc czy nie astałasia chaë adnà rëpina. Najszòŭszy žjeŭ i tahdŭ paznàŭ, szto jon aszukausia.

— Darmà — kàże — ja swajë nadałŭžu (powetuję) na tŭje lëta.

Jak mużŭk zaczaŭ aràc tŭju sàmuju palàнку pad aziminu, to czort znoŭ prybiëhszy pytàje:

— Szto ciepiër tŭtaka pasiëjesz?

— Ciepiëraka pasiëju žŭta.

— Ciepiër — kàże czort — ty sabië zabierësz tŭje, szto z wiërchu, a ja ważmŭ toje, szto astaniëcsa ũ ziemi, bo ja tahdŭ wiëlmi aszukausia.

— Dŭbre, dŭbre — kàże mużŭk — ja bàczu, szto tŭ aszukausia, dak sam chaciëŭ ràic, szto b ty jëtym ràzam zabràŭ sabië karëñczyki, a ja ũže ważmŭ chaë sałòmu.

Kali žŭta dašpiëło, to mużŭk jehò zzaŭ, a czort paspytàszy (skosztowaë) karëñczyka suzdròm adcuràusia swahò pajkà daj ad mużŭkà adczepiusia ¹⁾).

Djabeł bywa człowiekowi wdzięczny za jakąś usługę lub pamięć o nim i czasem hojnie płaci.

¹⁾ Por. FED., L. B., I, 558.

Kaliś, jak lůdzi jeszczè nie znali czabòt, da miesteczkwòwyje szeucy walczyłisia pa siòlach, szto b padduryszy jakòhoś bahatyrà, ùpierci jemù jètaju pànskuju da żydòuskuju wòdumku, dak z adnym szeucòm byù taki złuczàj. Nadùmausia jon daj paszòu cyhaniè ù dalòkaje siełò, dzie za czòbaty nie byłò dòsi i czùtki. A os — dùmaje sabiè — mo i paszańcùje. Wjyszòu jon z dòmù rana, iszòu, iszòu da kali ùze niedalèko byłò da tahò siełà to-j zmièrkłòsia, zachmàryłò, zahrymièłò raz, druhi i doždż staù nàkràpywaè, a dàlej taki i dòbry paszòu. Uze i siełò niedalèka, mòznab biehòm dabièhci, da zmòkniesz jak sabàka. Za hanièj tròje, mo tròszki dàlej ad pièrszaje chàty, pierèd siełòm stajàła kaliszniaja karczmà; byù tam łandàr Żyd, da jak stàłò nièszto pużàè, dak jon ùziàù daj ùciok. Karczmù pastàwili nòwuju na druhòm kancy siełà, a ù staròj byù pasieliusia stàrec kulhàwy da i toj sa stràchu zyszòu z siełà. Os nasz szewièc i ùskòczyù ù jètaju pùstku. Wjykresauszy ahniù zapaliù łuczynku da zirnùù ù kut àz wisieł swiaty abrazòk. Jon jèta zàraz zszakù z wòsku świèczeczku z nicianym gnòcikam i zašweciù pierèd abrazkòm. Zirnùuszy tudy, siudy, dzieb tut prylèhci, pabàczyù, szto na pièczy wùhlem namàzàno czòrta kaszłàtaho z rahami. Tahdy padùmaù tròchi, da zszakùszy świèczku z szewièckaje smàły z dràtwianym gnòtam, zašweciù jeje pierèd czòrtam daj kàże: „I Bòha chwali i czòrta nie hmiewi”. Uzabrausia na piècz, loh, da jak świèczki daharèli i jon zasnùù. U sàmujù hlùbašè, kali jeszczè pièrszycje pièuni nie zapièli, sztoś jehò szmòrhnułò za nòhu daj zahamanilo: „Za tòje, szto ty za mieniè nie zabyù, ja i za ciebiè nie zabudu”. Jak dòbre razwidnièłò, da jon staù paciahàcsa, to rukòju datyrknùusia da czahòs chałòdnaho; kali hlànuù, àz pierèd im stàiè pauniusièni ki kaciełòk hròszej. Jèta jemù czòrt tak padziàkawaù da świèczku.

Djabèł bardzo czèsto przedziergà siè w zwierzèta i przedmioty martwe. Do zwierzàt uprzywilejowanych należą: czarny kozioł, baran i kot; z ptaków: kogut, sowa i puszczyk; rzadziej przybiera innà postàè. Zamienia siè takze w kopè siana, wiàzkè grochowin, w pieñ ogòrzały i t. p., a wszystko to wyrasta w jednej chwili i znika albo siè posuwa naprzòd przed jadàcym lub idàcym pieszo. Niekiedy toczy siè jako beczka, wòz bez zaprzègu lub koło pojedyncze (c z ò r t a w o k a l e s ò) i t. p. ¹⁾).

Bùdzie tamù hadòu z czatyry nazàd, pierèd św. Pakròwaju mo za tyždzeń, mo za dzion piac, wièlmi razniehòdziłòsia: na pièremiènu iszòu, to doždż, to śnieh, da narabiłòsia hrazi, a tut kòncze trèba jèchaè na pakròuski jàrmałak ù Chwajniki. Os my — ja,

¹⁾ Ob. FED., L. B., I, 48 i 49. — KOLB., Krak., III, 40. — Z. WASIL., Jagodne, str. 92.

kum Ihnàt, da Andrèj Brytwa ¹⁾), sprahlisia kòzny pa kaniãczcy i pasmalili tròjkaju. Wýjehali my z dõmu pierèd druhimi piëùniami, da pakùl dawalãklisia, kupili to tahò, to siahò, da pahanili z ludźmi, dak i źmièrkłõsia; wièdamo òsień, dak dzień karòtki. Padkarmili kòni, padmãzali kolõsa daj pajèchali. Jèdziem sabiè hamòniaczy daj nieùpãmki, i nie ahlèdzielisia jak uzjèchali na kuraùskùju hrèblu. Kòni zachrapli, zaczali kidacsa, a dalej dúbam stãli.

— Sztoż jèto takòje — kãze kum Ihnàt — mo waùki?

— Zlez da pabãcz, mo chto zahubiù switu abò mieszòk.

Ihnàt zlez daj tûtze spatyknùusia na nièszto miãhkaje, da abmãcaùszy kãze:

— Baràn zwiãzany, da sýt, sýt; mabyć czòrny, bo ad hrazi nie rãznicsa.

Zlez i ja, da lèdźwi ù dwoch ùspierli na kalõsa, taki zdarawienny, mo pudòu z czatýry, nièchto zahubiù wierzuczý z jãrmałku; czy nie izbiński łandár Pinchus?

Pasieli da tólki rùszyli z mièscca, a kum Ihnàt kãze:

— Chwalić Bòha, szto baràn, a ja ùze dumaù, szto nieczýstaja siã — praści Hòspadzi!

A baràn szuś z kalòs: zaśpiewaù piëùniã daj szcez. My jèchali da dõmu jak sãmi nie swajè, da jeczczè dòuho nam ù wuszach nièszto śpiewało, by nãcze toj piëwień, szto zrabiùsia z baranã ²⁾).

[Opow. Kastula z Wielkiego-Boru].

Niekiedy djabeł zamienia się w zająca.

Strelèc zatknù ù śnieh za humnòm snapòk aùsã, a sam sieù ù humniè, wysadziù strèlbu czerèz dzirku daj źdze. Widno ad śniehu a da snapkã zahòu niebòlsz 30-i; aź ós przybièh zãjac daj skubiè awiòs. Strelèc pryceliùsia da bãczyć, szto jèto nie zãjac da nièszto by nãcze czalawiek. Paźdaù tròchi da znoù hledzić — zãjac, dak jon znoù ùziaù na cel — niemã zãjca, da tólki staic nièjkaja marã. Za trèj cim rãzam pryceliùsia daj bãchnuù naùhad i ùsio szczèzto. Tahdý wyjszòu da pahledzièù, aź niemã nijakaho ślèdu i awiòs nie pawarùszany.

— Tchù ty, nieczýstaja siã; dõbre kãzuc, szto „na maładzikù i czort zãjcam stãnie“!

A to jakurãt byù maładzik.

Czort pierekidãjecsã nietòlki ù źwièra tohò, szto rãkam chòdzić (czworonóg) alè padczàs i ù pcicu. Raz wýbraùsia ja na pòdsłuchi aź ù Ślepieciszczè ³⁾. Jeczczè byłò zarãnie, dak ja razłãżýù ù kureni òhniszczè zwaryù kulèsz, da pajèuszy addýchaù, a kali ùze sònce dõbre spuścitosia, zakinuù strèlbu za plèczy daj

¹⁾ Opowiadają, że ojciec jego nosił inne nazwisko, ale od czasu, jak za czyjąś namowã we dworze pozwolił się ogolić, nazwano go *Brytwa*.

²⁾ Ob. FED., L. B., I, 79. — KOIB., Krak., str. 43. — CZUB., I, str. 183.

³⁾ Uroczysko, odległe o 8 klm. od wsi Wielki-Bór.

paplõusia pamalẽniku ściẽzkaju. Minũuszy brod i piẽrszy alõszczyk pierejszõu pa klãdkach czerẽz bõlszy zarõsszy alõs ù czõrny lesõk i wyskaczyũ na hrãdu chwõjniku pamiẽszanaho z asinnikam, pamiẽz czõrnyõm lẽsam i mchõm. Tut — ku — miẽsccẽ hłuscõwaje, dãlej niẽczaho icci; da tõlki prysieũ na pienku a¿ za mnõju: hu-u-u-u! zahudziẽło — hłuszec sieũ na asini. Sieũ daj zakrektãu: ek! ek! ek! ek!

Nuuu — dũmaju sabie — idzi k czõrtu krektũn, niẽmiec¹⁾ praklãty, trãscã twajej mãtry, ty spiewãc nie bũdziesz. Pasiedziẽu pakũl dõbre źmiẽrkõsia daj paszõu ù kureñ, szto b dõswieta przyci paprõbawãc szczãscia. Idũ, ù¿e saũsim ściemniẽło, a¿ czũju, niẽszto za mnõju idziẽ, rãkam, czy na dwoch nahãch, trũdno razabrãc. Szto¿ jẽto takõje? — staũ daj sũchaju i jenõ astãnawilõsia, a jak tõlki szah stupiũ i jenõ ùslẽd za mnõju. Paczekã¿¿e, dũmaju sabie, my¿ z tabõju sõjdziemsia la klãdak i tam razprãwimsia. Ja idũ i jenõ idziẽ, stãnu i jenõ stãnie, da nijãk nie razbierẽsz czy idziẽ pa lũdzki, czy pa zwierõnamu. Razõu z piãc ahledãusia da niczõha nie pabãczyũ i tõlki czũju, szto slãpaje. Pryszõuszy k klãdkam ùziaũ zszõt, staũ tak, szto b łãuczẽj bylõ ùdãryc z prãwaje ruki daj źdu, a¿ niebãwam za mnõju zakrektãło: ek! ek! ek! ek! z pad noh sarwãusia hłuszec, zahudziẽu wyszej lẽsu daj ùsio scichlõ. Jẽta byũ czõt lesawũ!

Wiernũuszysia ù kureñ paprãwiũ õhniszccẽ, daj zadũmaũsia: icci zãũtra na hłuszca, czy niejci? Nie pajdũ, znieachõcifa nieczystaja siã; põjdziesz, dak jeszccẽ horsz na smiejẽcsã. Loh daj zasnũ, a jak razwidniałõ — ùstãũ, strõlbu i tõrbu z pryczandãłami²⁾ na plẽczy i marsz da dõmu.

Piersz bylõ chacieũ zajci ù lesõk pabãbiẽ rabkã da pa¿ãlawãũ rabõja na małõju ptõszku. Łuczszej paprõbujũ padpau¿ci da ciecierukã, bo ù¿e kruhõm razbałbatãlisia, bo takiz jẽkci sõram pakazãcsã dõma z hõłymi rukãmi. Tõlki wõjszõu na ściẽzku, a¿ skul jon ùziaũsia, ciecierũk bie¿yc ściẽzkaju prõsta ka mnie, raztapõryũszysia; szõknuũ: „czy czũjeszszsz”, da bycsam to trõszki astãnawilõsia, a ja, dõũha niedũmajuczy, babãch! — piẽrje z jehõ pasypãlõsia, a jon jeszccẽ drõgãje. Le¿y — dũmaju sabie — pakũl zdõchniesz, a ja tymczasã strõlba nabjũ. Zirnũũ — ciecierũk le¿yc, padyszõu da nahnũusia, szto b padniãc — jak ù wõdu kãnuũ, da i pierõnki ni adnõj. Mõ¿e mnie zbãczyłõsia piẽrje, mo strõlba ¿ywiẽc, a ja nie ùhlẽdziaũ jak jon paleciẽũ; staũ daj czeszũ mazhawinu ...a¿ palãñ! ciecierũk bie¿yc, da szccẽ bõlszy za tahõ. Jeszccẽ nie ùspieũ ni krõknuẽc ni szõknuẽc, a ja hrymm! Upãũ, da pakũl ja k jemũ dajszõu, to jehõ i slẽd prastyũ — nie wiẽdamo dzie dziẽusia.

Dak ot jak nieczystaja siã znuszcãjãcsã nad chryszczõnym czaławiekã. Mnie põslẽ jẽtaho zrabilõsia pahãna, by nãczẽ

¹⁾ Głuchoniemy.

²⁾ Pryczandãły, pryczandãlle — akcesorja, dodatki, narzẽdzia i t. p.

haunà zjeù, dak pierechryściuszysia mòuczki paszòu nieahledaju-
czysia da dõmu.

Byù ja patòm ù znàchara Mirõna, razkazàù jemù ùsie czysto,
da prasiù, szto jon pahledzièù czy niemà czahò ù strëlbi.

— Nie — kàze — strëlba czystaja, alè ty nièhdzie papàù na
czòrtawo ihryszczu na maładzikù, a jeny tahdy wièlmi nie lùbiac,
szto ich chto trywòzyù.

Pràuda, tahdy jakràz nastàù maładzik, za try tyżni da Wieli-
kadnia. Z tych por nie to na maładzikù, da nikòli nie byù ù Sle-
pieciszczy; niechàj sabiè nieczystaja siła bez mieniè hulàje, nie-
òlki na maładzikù da i na schòdnich dniach.

[Opow. Kastula z Wielkiego-Boru].

W pewnych porach roku djabeł zamienia się w koło od woza.

Czort perekidàjecsja ù kalesò wiesnòju ù sàmuje sieùbù i ù wò-
sieni, jak żyta sièjuć. Kali zachòcze kamù daskùlic, to pierejè-
dzie czerèz paszniù, a tahdy ni adnò zièrniatko nie ùzòjdzie.

Czaławièk pasièjaù haròch na palàncy ù lèsi i zawałaczyù.
Pryszòuszy czerèz dwa try dni, pabàczyù tor ùdòùz palànki, szto
czòrtawo kalesò zrabiò.

— Ach, màtryż twajèj tràsca lichàja! — kàze — kudòjuż ty
zajèchaù? ahà ad bałòta — pastòjże hòlubie: ty ròbisz tak, a my
zròbim inàk.

Nazàùtra pryjèchaù z susièdam, pierearàù nànowo rallù da pa-
sièjaù awiòs. Adpràwiùszy chłòpca z wałami, sachòju i baranòju
da dõmu kàze da susièda:

— Os ciepièraka idzi k bałòtu za hanièj dwòje daj prysiàdz
za kustòm kalà sàmaho zimnika ¹⁾, a jak czòrtawo kalesò ciebiè
miniè, dak czyrkani na daròzi chrèscik, a ja ot tùtaka la palànki
pierechryszczù daròhu.

Susièd jeszczè nie ùspièù zajci za hòni, aż kalesò bieżyć z kù-
rawoju; jon czyrk, czyrk i nieczystaja siła papàłasia pamiż dwa
chresty. Kinùłasia nazàd — niemà chòdu, kinùłasia znowù ùpie-
ròd — nièkudy, dak zakrucilosia na adnòm mièszczu, by nàcze
miedny piatak, wyskaczyusz na stol z żydòuskich pàlcaù, daj
pszò ù hòru z wòjam i świstam.

Awìòs na palàncy ùradziù, a haròchu ni adnò kàliùce nie
ùzyszlò; tych zièrniat, szto wýaralisia na wierch, to ni adnà
ptùszka nie chacièła jèsci ²⁾.

¹⁾ Droga zimowa przez błoto.

²⁾ We wsi Wielki-Bór, słynnej z wielu opowieści, a między innymi i z powyż-
szej, wieśniacy, chcąc mieć zawsze własną sól, posieli ją na polu w uroczysku Ba-
racin. Po długim oczekiwaniu, kiedy już stracili nadzieję, że sól kiedykolwiek
zejdzie, wezwali znachora Saczenkę, ażeby wyjaśnił przyczynę tego zjawiska (Sà-
czenka ùsio znaje, bo jon byù za 7 mil ù daròzi). Po długiej
medytacji Saczenko orzekł, że czòrtawo kalesò pierejèchàło i dla-
tego sól nie zesła.

Djabeł niekiedy przybiera postać wieśniaka lub młodzieńca elegancko ubranego.

Dwa muzyki, zrubąwszy przy darózi chwòju, pastali daj hamoniać pra swajù biedù, kali daròhaju ós idziè nièjki panicz, da chać maròz treszczyc, a jon ù czarawiczkach i ù kapaluszyku; padaszòu k im daj zaszczebietàu:

— Czahò wy, dòbryje lùdzi, tak zażurylisia? ós ja was rozwiesielù, bo ja sztukàr. Ot palèzu ù kałodu z kamlà, a wýjdu ù szczyk.

— Leż, jak chòcesz.

Jon prylòh daj palèz ù dzièrewo by nàcze krot ù zièmlu, da kali ùze i nòhi jehò schawàlisia, to adzin muzyk kàże:

— Ja dùmaju, szto jon tam ù chwòì prapadziè.

— Czort jehò nie wòźmie — adkàzuje druhi — chiba ty nie czùjesz jak skryhicze, by nàcze świèrdzièł. Nie bòjsie, sztukàr swajè dzieło sasztukàryć. Palàn! chtoś sièno wieziè.

Muzyk z nastràmaczkam¹⁾ sièna astanowiùsia paòdal, da padaszòuszy pytàje:

— Czahò wy pryhledàjeciesie?

— Nièjki panicz, sztukàr, palèz ù kałodu, dak my zdżem pakùl ion wýjdzie ù szczyk.

— Ach wy — kàże — dùrni! czy wam óczy pawyłàzili? toż jon paùziè pa kałodzi.

Sztukàr padniàu haławù daj kàże tak, szto b druhi je nie czùli:

— Hledzi, óñ twajè sièno haryc!

— A Bòzeczkaż moj! trèba chać kanià wýprehci, a sièno z sànkami czort jehò bieryc.

Pabièh, da pakùl dabièh to-j niemà niczòho: ni dymu, ni iskarki, a kali wièrniùsia k kałodzi, dak i sztukàr szczech.

— Czahò ty bièhajesz, da hałòsisz? — pytàjuć tyje.

— Sièno byłò zaharèłosia.

— Tabiè tak zbàczyłosia.

— Mnie zbàczyłosia, szto majè sièno haryc, a wam zbàczyłosia, szto panicz ù kałodu palèz. I to brechnià i druhoje brechnià, a tólki práuda, szto czort nas ùsich tumànić. Uciekàjmo! bo jon jeszczè nie takùju sztuku pakàże.

Usie barzdżèj pasièli na sàni daj chòdu.

Djabeł zaczepia pijaków, wracających z libacji do domu.

Czort wièlmi lùbić pjanych i jeszczè nikòli nie byłò tahò, szto b jon nie prystàu k achmielèuszamu. Ot tak i pilnùje, nieczystaja siła, jak katòry nachlòbaùszysia ù karczmiè, na jàrmałku abò na jakòj pirùszcy ù susièda, waròczajecsa da dòmu; zàraz i przybieżyc adzin, a bajaùszysia, szto b pjany nie pierechryściùsia, to i dwa paniczki kràśnieńkije abò sinieńkije, ù bliskùczych czera-

¹⁾ Nastràmak albo nastràmacz jest to mały wóz siana — pól albo ćwierć normalnego wozu.

wiczkach i czerwonych kapalúszykach, by nácze Niémczyki, padchòpiać pòd ruki daj ciàhnuc chryszczònaho czaławièka ù bałòto.

— My ciebiè — kàzuć — czaławièczku zawiedzièm tudy, dzie ty dòsi nie byù i nie bàczyù usiàkaho dziwa; nakòrmim ciebiè ùsim tym, czahò ty z ròdu nie jeù i dadzim tabiè ùsiahò, ùsiahisienka-ho, pakładziem ciebiè na lebiecznych pierynach, da jesczè, da jesczè... Nawiedùć taki tumàn, szto pjànica ùsio jèta bàczyć i czuje, szto jeny mandziàkajuć, a jak praczniècsa, dak siedzić na kùpini, zapaskùdzany hrazièju abò walàjecsza jak świñnià ù bałòci, a za pàzuchaju zàmis padàrkaù — ùsiàkaja hàdaś.

Mużyk na jàrmałku dòbre nalizàuszysia paszòu da dòmu zimnikam czerèz bałòta. Było jèta sièred pòstu ù hluchùju niedzièlu, kali śnieh ùze ùsiudy zhinùu da jesczè tòlki astàusia na daròzi pad nasòram z sièna da kòńskich kaùtlachòu, a daròha ad tahò zrabifasia wýszej i widnièj zdalòk, tak szto i pònaczy z jejà nie sabjèszsia. Os stàto źmierkàcsa, a nasz muzyk chać i dòbre pjàny, ùsiòz takò jàkas dakaràbkaùsia siudy cyrklujuczy, by nácze kamòrnik, da tòlki stupiù na daròhu, aż padbièhli k jemù paniczki ù czerwonych kapalúszykach, da skrypiàczych czerewiczkach, padchwacili muzykà pòd ruki daj wiedùć.

— My ciebiè, czaławièczku, zawiedzièm ù pànskije pakòi, pasàdzim na pànskom krèšli, a ty sabiè zakùrysz pànskaho cyhana ¹⁾ ...my tabiè... da... siòje... my.... tab...

Wiedùć da nièjak wièlmi pahàna: adzin ciàhnie k sabiè, a druhi ad siebiè pchàje, a muzyk bòkam dzyb, dzyb, dzyb, a pòsle druhi ciàhnie k sabiè, jèty pchàje, a muzyk znoù bòkam ù druhi bok dzyb, dzyb, dzyb.

— Da wiedziciez pa lùdzki — tràsca wàszoj màciery — paniczki, szto nasràli na biczyki!

Pawieli bycsam to tròszki praszczèj a dàlej znoù pa swòjemu.

— Nasierùz wàszoj màciery, z wàszym wiedziènniem. Wiedzicie jak trèba, abò idzicie k świñniàm, bo jak stànu łupic pa mòrdzi, dak z was czèrci pasyplucsza.

— Cha, cha, cha! — zaśmiejàlisia abydwa.

— Cicha, cicha czaławièczku, bo ty tròszki utamiùsia, nàcsa tròszeczki tège... — daj pstryknuù adzin siebiè pa hòrli.

— Niechàj sabiè i tège — nu dak szto? jakòje tabiè dzièło? Ty ùsiòz taki świñnià znaj swajè stòjło, da nie kiepkùj.

— Da hòdziž ùze hòdzi, milènki czaławièczku, os os ùze i pànskije pakòi.

— Nu, nu, barzdžèj! szto wy ściàmilisia, Niémczyki pranca-wàtyje.

Os ùwieli jehò ù pànskije pakòi, pasadzili na pànskam krèšli, a jon kàze:

— Och, chwalić ciebiè Bòze! chać addyszu.

¹⁾ Cygaro.

A paniczyki, pszykajuczy by kòciki, skik, skik ad jehò dalèko daj stajàc.

— Czahò wy jètak spaføchalisia, by nàcze czèrci?

Jèny hòłasno zarahatàli, da pàdskòczyùszy k jemù, ùwatknùli ù zùby pànskaho cýhana, zapalili, a jon paciahnùszy raz, druhi kàze:

— Och, jàkze dòbre!

Jený jemù dawaj pchać za pàzuchu i ù szàpku ùsielàkije pachuczyje jàbłtyki, pànskije cyhaný, da jeszcze nièszto bliskùczaje, màbyć hròszy. Napchàli ùsiudy pañniùsieńko daj stàli zàdami ad jehò adchòdzic, da stròic ùsiàkije kiepki: to skàczuczy na adnòj naziè, prytykàli k nòsu rùki z raztapýrennymi pàlcami, to dùli, to jezyki pakàzywàli, da ùsio dàlej, dàlej adchòdziczy szcèzli ù tumàni, a muzyk łyp aczýma...

— A sztòz jèta takòje, a dzièz jèta ja?

Ahlèdziaùsia, àz jon sièred bałòta siedzić na kùpini la zimniaje daròhi, czeracina ù zabàch, a ù kuczmiè¹⁾ da za pàzuchaju pañniùsieńko kònskich kaùtlachòù zàmis tych pachuczych pànskich jàbłyczak.

Kum Pilip, pachawàuszy swajù zòнку, spraùlàu chaùtür²⁾, dak my susièdzi, czaławièk z dziesiàtak, z bàbami sabràuszysia ù jehò chàci razpili za dùszu pakòjnicy bikłàhu harèłki. Pahamànùszy da papłàkauszy, jak ù nas zawièdzieno, hòsci stàli razchòdzicsa, a kùm na mieniè marhnùù, szto b ja astàusia. Kali astànni chaùtürnik wýjszòù i hòman na dwarè ścich, my paszli ù karczmù da tak nachaùturylisia, szto kùm tam kazýs i zasnùù, a ja pawałòksia da haspòdy. Pa daròzi pryczepiùsia nièjkiś bies, da kali ja idù paùz chàty, to jon mieniè pichieć na sierèdzinu wùlicy, ja druhim bòkam paùz barkaný, jon znoù i ad tül pichàje nazàd; lèdzwi nie lèdzwi dabiùsia. Byłò ùze paźnièńka, ùsie spàli a ja jak stajàù tak i loh dòli, szto b nikòho nie trywòzýc. Tròchi zhadziùszy mnie stàło pahàna, tak pahàna, by nàcze kot nasràù na sèrce; trèba wýjci na dwòr. Chacièù padniàcsa — nièlha; nièszto wàzkaje stàło — na spini daj szèpcze: nie pòjdiesz, paùzi! Paùzù da wièłmi wàzka... i cièsna... szto raz wàzczèj i cièśnièj... och ùtamùsia i czýsto abamlèù...

Kali pracznùusia, to ù sam pierèd nièchacia abmàcaù nièjkije dòszki, padniàù rùku ù hòru — znoù jakijes dòszki. Nàcsa ja ù truniè, nàcsa mieniè żywòho pachawàli!

— Lùdzi dòbryje, chto ù Bòha wièryc, ratùjcie, bo skòro zatuszùsia! — kryknuù z ùsièj siły daj zirnùù tudý dzie màje nòhi; palàń! nàcze świècicsa z tahò świètu. Jeszczè nie ùspieù razabràc, szto jèta ròbicsa, àz czùju, zònka razsakatàfasia:

— Ach ty, pjànica, padlùka! zapaskùdziù chàtu, nadràuszy kazlòù³⁾ pañniùsieńka, zalèz pad piecz jak swiènnià, da jeszcze kiep-

¹⁾ Czapka zimowa. ²⁾ Stypa.

³⁾ K a z ł ý d r a ć, to znaczy „jechać do Rygi”.

kùjesz? Wyłáz zàraz da prybiràj, bo ja ós pryškam pasyplu twajè blòwiny, niechàj apryszczyc twajù sabàczuju mòrdù.

— Ja — ku — sam nie zalèz, da mieniè siudy czort zapièr.

— Czort zapièr, a ja ciebiè kaczerhòju wỳhrebu!

I sapràudy ùchapiła kaczerhù i dawàj mieniè żaryc pa czòm papàto, pakul nie wỳlez.

[Opow. Ant. Krawczenko z Chojnik].

Moj niebòzczyczek czaławiek, Majsiej lèšnik, wiècznaja jemù pàmiac, kališ ù niedzièlu, za týždzeń pierèd pièrszaju Preczystaju, ùziàuszy strèlbu na plèczy, paszòu na swajù dubròwu¹⁾ pahle-dzièc czy zàutra nie mòzna bũdzie zhrebcì sièna, szto ùze piàty dzień leżyc ù pakòsach. Iduczỳ paż karczmù czuje, szto tam wièlmi hòłasno hamòniac, dak i jon zajszòu. Lũdzi byli ùze tròchi padwiesieliusysia, dak zdàli chaè jakòis pušciacznaje pryczyny, szto b jeszczè papràwicza. Jak tòlki pierestupiù jon paròh, dak ùsie k jemù i kinulisia.

— Dziec, dziec nasz przszòu!

Toj kwartu, toj druhùju, toj trècijuju, a dàlej i lik prapàù, tak szto starỳ i nie ahlèdzieusia, jak dóbryje susièdzi jehò nabachtùryli. Sònce ùze nizka spuścilošia, kali ùsie stàli razchòdzicsa pa chàtach i dzièdu ràili, szto b nie iszòu na dubròwu, bo ùze pòzno, da i jon sam wièlmi tòmny, alè starỳ nikòho nie pasłuchaù, da taki paszòu. Pakul dabràusia da hrèbli za siełòm, to ùze i źmièrkłòsia; tut zàraz padbièhli nieczystyje da dawàj ciahac, adzin k sabiè, a druhi k sabiè, a patòm katòrys jak pichanùù, dak dziec z hrèbli palecièù ù bałòta. Tahdỳ czèrci dawàj pa jom taptac, da szto padymiesia, to jehò znoù zatòpczuè.

— Adczepiciesz wy — kàze — nieczystyje ad mieniè, bo ja ós zàraz da was zapalu z rużzà²⁾.

— Tràscy zbieresz — adkàzujuc — jak my pòrach zamaczyli, a skàłku zataptàli ù bałòta.

Dòuho jeszczè nad im znuszcàlisia i mòzab na śmierc zamùczyli, jakbỳ Boh nie dàù jemù siły wỳrwaè rùku z nieczystych kòhciaù da pierechryścicsa; tahdỳ pakinuli daj paszli zùby skàlaczy.

[Opow. 80-letnia Chryścina Majsieicha z Dąbrowicy].

Djabel, przesladujacy pijanych, zjawia się niekiedy w zmienionej postaci i przed eks-pijakiem, nie zaczepiając go, a bywa to w miejscach uprzywilejowanych, jak np. niektóre groble.

Jeszczè za pànszczyny, kali pan Bykòuski ù Chwajnikach byù ròncam, czy bok tò kamisàram, jak ciepièr kàzuc³⁾, a ù Hudòwi

¹⁾ Majsiejewa Dubròwa — uroczysko mniejsze w wielkiem uroczysku Bũdziszczè, o 4 km. od Dąbrowicy.

²⁾ Rużzè — karabin wojskowy, ale grożac komus, broñ myśliwską zamiast strèlba mòzna nazwaè rużzè.

³⁾ Był zwyczaj rzàdcè (ròncà, ròniec) nazywaè komisarzem.

akamanawäu pan Râwicz, mnie tahdy było ũže let pad 40, da rabiü ja ü hudöuškom bröwary¹⁾ czapy-kwasilniki. Os ü adnû subötu, piered samaju druhöju Preczÿstaju, wyprasiüsia ja u pana Râwicza zarânnie da dömu ü Chwajniki, bo 24 wiersty pierajci, jeta nie pälcam pierekiwać. Jenö niczöha chaćby i prypanñicsa tröchi, szto nie praklätaja kuraüşkâja hrëbla. Treba jejë kôncze minüć jeszcze zâwidno, bo pönaczy tam niieszto ludziëj pužaje. Wÿjszou ja paabiëdaüszy, kali sönce rüszyto z pałüdnia, da jak paszou, to i nie ahlëdziaüsia, jak minüü Wieliki-Bor, da ũže i Rûdenka niedalëka. Staöto chmäryc, a dälëj i doždzyk kräpaje, a ja idü da idü; minüü Rûdenku, až paszou döbry doždž. Staü ja pad kuczerawaju chwöjeju daj zdü pökul pierestânie, a jon idzië da idzië. Szto tut rabić — dümajü sabië — jakby nie hrëbla, dak mõznab pastajäc pökul razpahödzicsa. Pajdü chibä, bo i nieahlëdziszsia jak sönce zäjdzie, a da Kurawöho jeszcze wierstou z piac, da adtül da hrëbli döbraja wierstä. Idü da idü, a doždž to pöjdzie to sunimiecsa, to znou pöjdzie, to pierestânie, da os i Kurawöje widnö za bałötam, — os jeszcze tröszki i piërszaja hrëbla, da hledzi skölki hrazi narabiöto... Niieszta by näcze ciemniëje, a mo tak zdajëcsa? Usiož taki treba tröszki nöhi wÿciahnuć, szto tûju czörtawu, Höspadzi prasci, hrëblu zarânie minüć, bo chać i tam ü leskách büdzie nie miëd, szto ciepiër.hräzko, da bližej dömu. Nu os, chwalić Böha, i hrëbla da jeszcze i widno. O! tütaka bolsz bałöta; nu szto — dümajü sabië — jakby pa jëtaj hrazi przyszlösia jakömu pan... tchu! näszto ja jëta padümaü?! ...Palañ! z tahö kañcä hrëbli idzië pan Byköüski. Nu, — dümajü sabië — dastaniëcsaz i mnie i panu Râwiczu za töje, szto mienië tak ranö adpuściü z raböty da dömu, daj idü, szto ũže Boh daš i pan Byköüski padchödzić, szto raz bližej, ũže czüju jak jehö czaböciki skrypiäc ...da jakže jëta tak pa bałöci? Dälëj bäczü na jöm czörnny chrak (frak), tölki szto dziwo: u üsich panou, jak ja bäczyü ü pałäcy, chwasty z zädu a ü jehö z piëradu. Raüniäjëcsa jon sa mnöju, ja szäpku skinuü daj stajü sam nie swoj, a jon mõuczki mienië minäje. Wiëcierök dzmüchnuü, pawaruszÿü chwost ad chräka, dak pakazälasia czyrwönaja pödszÿuka, takäja jak ja bäczyü ü druhich panou, alë czamü chwost z piëradu? Minüü mienië, czaböciki jeszcze skrypiäc pa bałöci, a tut jak schöpicsa wiëcier: zaszumiëü, zawÿü, zašwistäü, läzä pakłaniłasia až da dötu, hallë ü lësi zatreszczaöto, a wiëcier šwiszczuczy da näcze rahöczuczy paniössia pa üsiömu lësu. Ahlëdziaüsia ja kruhöm, až nidzië niczöha; wiëcier adräzu śich, läzä staić jak stajäta, a hrëbla jakäja byłä, takäja i je. Ja pierechryściüsia daj paszou nie ahledäjuczysia.

Käzuc niekatöryje: ty byü pjäny, to da ciebië i prystäta nieczÿstaja siä. Präüda, ja kališ piü zapöjam, jak käzuc, da za piac let piered tym, szto bäczyü na kuraüşköj hrëbli, pakinuü jëtujü chwaröbu i prysiahnuü piered šwiatÿm chrestöm, szto niköli pić

¹⁾ Gorzelnie czësto byly zwane browarami.

nie budù. Ciepierzë klanùsia Bòham, szto z tych por dòsi i kàpli jetàje nieczÿstaje wadÿ ù rot nie ùziaù.

Djabeł najsmielszy o pòłnocy:

Czort wiëlmi nastyrniòny ù sàmuju hùbaśc, a jak tòłki piërszyje piëùni zapiëjuc, to jon ùciekàje abò dabrëje i nie lëzie ślepicaju ù wòczy.

W nocy djabeł wchodzi do chaty przez komin od pieca.

Kali czort lëzie ù chàtu czerëz kòmin to ùjuszki braszczàc, bo jòn ich rahàmi padymàje; bywàje, szto da ùjuszak nie datyrkà-jecsa da pichnië zàslanaczkù daj wylezie na piecz, a to za tÿm, szto haspadÿnia kidajuczy ù piecz dròwa pòśle chlëba, ùkinie tak, szto padczàs dwa palëna pakładùcsa nàùchrest.

Djabeł przez kominiek od łuczniaka do chaty nie wchodzi, gdyż pod nim wieszają ł u c z n i k ze sztabek spleciony, a to mu przypomina krzyż. Wystrzega się również i okna, bo rama też jest przekrzyżowana; tę ostatnią drogę wybiera tylko w razie wielkiej konieczności, o czym nawet przysłowie mówi: *Z a c z y n i c z ò r t u d ź w i è r y, t o j o n ù w a k n ò.*

5. Djabeł domowy (d a m a w i k albo d a m a w ỳ). Djabła domowego zwą niekiedy chochlikiem (c h ò p l i k). Zawsze on jest obecny nietylko w każdej chłopskiej siedzibie, ale i we dworze. Jest mniej szkodliwym od wszystkich innych djabłów, a nawet bywa przychylnym, uważając się poniekąd za członka rodziny, wśród której przebywa¹⁾.

Damawik je ùsiudy: i ù mużyckich chàtach i ù pànskich pakò-jach. Nasz brat z im aswòjtaùsia, dak ùże niewiëlmi jehò baicsa, a pan... — os niedalëko szukàjuczy, pamòcznik machàjnika, szto smàłu zenie — Nasòwicz — pryszòuszy z zawòdu staù pònaczy lùłki szukàc daj abmàcaù niëjkuju kaszlàtuju mòrdu, dak spu-zàùszysia krÿknuù: „Uszëlki duch Pàna Bòha chwàlic”, a mòrda adkazàła: „I ja chwàlu” daj szczëzła. Jëto byù sprawiedliwy damawik, toj, szto ùże pasiabrawàùsia²⁾ z czaławiëkam, bo inšzy czort jak paczùje takùju klàtwu, to mòuczki ùciekàje.

Domowik płata tylko drobne figle, nie przynoszące zbyt wielkiej szkody. Za jego sprawą przedza się rozrywa na warsztacie tkackim podczas roboty, nitka do uszka igły trudno się zawleka albo się płacze podczas szycia.

¹⁾ Ob. FED., L. B., I, s. 17 nr. 57. — MOSZ., Pol. wsch., 321. — ROM., Biel. sb., s. 7. W Mohilewsczyżnie oprócz domowika są jeszcze inni, pokrewni mu: *chleùn-ik*, trzaskający z bicia i męczący konie, *humieñnik*, który przebywa w stodole i w suszarni i *bànnik* mieszkający w łaźni. Na Polesiu rzecz. czynność tych djabłów, oprócz „bannego”, którego tu nie ma, wykonywa domowik. W Smoleńsczyżnie znają „bannego” czorta.

²⁾ Pasiabrawàcsa — stać się spółnikiem.

Jak damawik płutaje nitku, to tręba jeje mazać tym wõskam, szto kápaje z świeczki, jak jenà harýc ũ cęrkwi.

Najczęściej posądzają domowika o to, że porywa z pod rąk wszelkie przedmioty i na chwilę chowa je lub przenosi na inne miejsca. Podczas jakiejś roboty, np. wyplatania łapci, gospodarz poszukuje narzędzia, które przed chwilą miał w ręku:

— A dzież mają padplõtka? — palãñ! óñ dzie leżýc; bacz kudý zapretõryũ chõplik preklãty.

Jeżeli po dłuższem poszukiwaniu zguba się znajdzie w pobliżu, to wykrzykuje:

— Tchu, ty nieczýstaja siã! czort chwastõm nakryũ, dak dõsi niewidãc byõ.

Bardzo często dają się słyszeć narzekania lub przestrogi w tym sensie:

Prapaõ! mabyć czort chwastõm nakryũ; pryjdziesca dõũho szukãc, jak czort chwastõm nakryje; pilnũj, sztob czort chwastõm nie nakryũ i t. p.

Do poważniejszych psot należą waśnie, które sprawia między sąsiadami i w rodzinie.

Damawik jak zachõcze zawieści swãrku pomiż susiędziej, to ũsiãkujũ kãpaśc pryduãaje. Nażeniẽ kurẽj abõ świñniẽj ad adnahõ susiãda k druhõmu ũ harõd, ũzbudaráżýc dzieciẽj, sztob paczũbilisia za jakiõ puściãk, da sztob na ich kryh zbiẽhlisia mãtki i pałajalisia, a to szczẽ i pabilisia. Czort tahdý smiejẽcsa, a lũdzi kãżuc: „Dziẽtki za szczẽpki, a mãtki za dziẽtki”. (Przysõ.).

Najbõlsz jehõ karcic, sztob ũ samõj chãci jaknajczãściej byã zwãda ¹⁾, dak nastyrniãje zõnku na muzykã pakul nie paswãracsa, abõ napũścić tumãn na hũzdy, tak szto jenã nie ũpãmki trẽjczy pasõlic borszcz, a muzyk siarbanũszy trẽsnie lõzku ab ziẽmlu, a zõncy nakładziẽ pa szyi. Nie ũzdũmajesz jehõ ũsich uchwãtkãũ, jak i kali jon naskũje adnõ na adnõ (sic), sztob ũziãlisia za hrudki abõ ũchãpilisia za kaczerhũ da za wiõki.

Za najwiẽkszã zbrodniẽ poczytują domowikowi rzekome znęcanie się nad koñmi ²⁾. Powszechnie mniemają, że djabeł domowy ma wybrane konie, zarówno w chłopskich chlewach, jak i w stajniach dworskich, któremi jeździ od wieczora do rana, czego najlepszym dowodem ma być to, że rano, szczególnie po długiej nocy zimowej, koñ bywa mocno spocony, a niekiedy sã na nim resztki piany.

¹⁾ Ob. FED., L. B., I, 57.

²⁾ Tamże, 753.

Jak damawý ũpadøbaje kaniã, to na jom jëdzic szto nacz, az pakul koñ chwarijuczy nie zdõchnie. Chaciëuszzy, szto jëtahto nie bylo, to trëba kãla kõiiej dzierzãc czõrnahto kazã na prywiazzi, a nad jãslami abõ nad dzwierýma, pawiešic sarõku. Kali jëta nie pamõze, to trëba ũziać ũ cërkwii swiećzku, zašwiecić daj nakryć chlebnaju dziezõju, a jak damawý siãdzie na kaniã, dziezũ szwyd-ko padniãc. Jak lũdzi pabãczać damawikã na kaniũ, czy na inszõj rabõci, to jon jëtahto bolsz ũze rabić nie bũdzie.

6. Djabel smolarniany (s m a l a n ũ c z o r t). Wšród djablów poleskich wybitne miejsce zajmuje djabel smolarniany a przy nim, niejako pół-djabel — dozorca smolarni, a t à m a n. Bodaj na całym obszarze Białorusi nigdzie tak wyraźnie się nie uwydatnia rola tego djabła jak na Polesiu, obfitującym w pierwotne smolarnie (m a j d à n albo p i e c z), w formie lejkowatych dołów różnej wielkości, przypominających małe grodziska. Mieszka on w korytarzu podziemnym (p r y h r è b i c a), prowadzącym do lejka, z którego odbiera się smołę, w beczce czystej lub zasmolonej, w szafasie robotników podczas ich nieobecności, w dziupli po dzięciołach i niekiedy na sośnie, która ma być zwalona na smolaki.

Kali mužyk padkõpuje chwõju na łuczýnu, to czort siãdziaczy na jõj źdze pakul jon dakapãjecsja da starczawikã da stãnie klešci, a taħdŕ ũchõpicsja za szczyk, zawiešnie daj pawalić da dołu. Tak starãjecsja, szto bolsz bylo smały ũ piekła.

Djabel smolarniany zawsze jest w dobrych stosunkach z atamanem. Dopomaga mu nietylko w smolarni przy wyrobie smoły, ale i poza niã opiekuje się nim.

Czort za atamana wiëlmi żurycsa, bo jon tõlki z piëradu bycsam to czaławiek, a z zaõdu taki sãmy kaũtunawãty czort smalanŕ. Jehõ czort lũbić i ũczyć znãcharstwa za tõje, szto jon hõnić smõlu, szto bylo ũ czem warýc hrësznikaũ ũ piekli. Atãmany pierejmãjuc ad czõrta ũsiãkaje znaćcië i uchwãtki — kõzny niëszto znãje.

Z robotnikami nie jest na tak dobrej stopie jak z atamanem, ale im teź dopomaga w robocie, tak pracującym przy smolarni, jak i tym, kõtõrzy dostarczajã smolaków; niekiedy tylko plãta drobne figle.

Jak chto czwãnicja da chwãstaje, szto bez czõrta abyjdziecja ũ rabõci kalã smały, to jon jemũ zarãz i adpõre jakũjus czartõš-kuju sztũczku. Znaj, maũlãũ, szto bez mienië niczõho nie zrobisz.

Kališ ja ũ Krãsnom Rõzi¹⁾ padkapãũ chwõju, da jak jenã ũpã-łã, sieũ, szto trõchi addŕchać da zakurýc lũlku, az õs idzië moj susiëd Maksim Cŕhan, pãsiecznik; staũ daj kãze:

¹⁾ Uroczysko odległe o 3 km. od wsi Horoszkowa.

— Zdaròù byù!

— Zdaròù! — ku.

— Nu, — káže hlãdziaczy na karènnie — i màùze czort rabòty pakùl tokòho starczawikà ¹⁾ pierehnùù.

— Na szto mnie czort — ku — mnie Boh pamahàù.

Maksim na jèta niczòha nie adkazàù da tólki dròhnuù.

— A sztoż ty — káže — ciepièr ùpieròd bùdziesz rabić?

— Wièdamo — ku — szto, siahònia ùrażùju ²⁾, a zàùtra ad-rubàju pnia daj pakalù na łuczynu.

— A ùlliki bùdziesz krażać, bo kałòda niczòha sabiè?

— A toż — ku — na tom týżni bùdu krażać.

— Dak pasłùchajże mieniè, staròho pàsiecznika, da ùpieròd wỳkrażaj chać adnahò ùllika siahònia, bo siahòniaszni dzień wièlmi szczaśliwy na pczòlki — zàraz rajòk i siãdzie.

— Dobrè — ku, tròchi padùmaùszy — mo sapràùdy, daždùsia pczòł, bo dòsi nie wièdziècsa.

Maksim paszòù da dòmu, a ja jak nolòh, to pakùl sònce zajszłò wỳkrażàù kałòdku. Trèba byłò jeszczè siekanùć zò try, mo z czatỳry ràzy daj kanièc, àż tut zatreszczàła kałòda, adłupitasia ad pnia taùstàja szczèpka, a pień padniàùsia daj staù na papà ³⁾.

Tchu! tchu! nieczystaja siła — czy jà zdurnièù? — chibàż mnie pierszỳnka, chibà ja nie znàju, szto kali starczawikà nie pieresièk-szy adrubàjesz pnia, to jon padczàs ùstànie? Jèta màbyć Maksim ù pahànuju pòru naràiu krażać, szto b dur na hòławu napuścić, da naśmiejàcsa. Postòjże, ja tabiè padziàkujù.

Pryszòù da dòmu da pròsta k Maksimu ù chàtu, a jon jak rãz wiewczèraje.

— Sztoż ty — ku — siaki taki chòdzisz da tumàn na ludzièj napuskàjesz—a? hawary; byù ty kalà mieniè siahònia ù Kràsnom Ròzi da ràiu, szto b ja kòncze siahònia wỳkrażàù ùllika?

— Adczepis ty — káže — ad mieniè, satanà! czahòb mieniè màła nasiè nieczystaja siła k tabiè ù Kràsny Roh? Ja siahònia z dwarà nie wychòdziù; papytáj ludzièj kali nie wièrysz.

— Os jak?! ciepièr ja tólki dahadàùsia — ku — szto to byù czort smalaný da ù ciebiè pierekinuùsia. Ja bo dùmaju czahò jon dròhnuù jak ja zhadaù za Bòha.

— Dak czahòz czwàniszsia? ròbisz czòrtawa dzièłò, dak i maùczy.

[Opow. Chwiedar Żuk z Horoszkowa].

Djabèł smolarniany czuwa nad smołà, transportowanà w beczkach do przystani nad Prypecjà, i płynie z nią na tratwach Dnieprem àż do

¹⁾ Korzeń pionowy u sosny; ob. cz. I, str. 155.

²⁾ U r a z a w à c — uciàć tę czèść pnia, która była w ziemi.

³⁾ Sztorcem.

Krzemieńczuka — i nic dziwnego, bo smoła, według mniemania ludu poleskiego, to jego własność ¹⁾.

Jak wieżuć bôczki z smałowu da bierehu ũ Jurewicy abò ũ Łamaczy ²⁾, to i czort jêdzie wierchôm za padwôdami. Jon nie padjeżdżaje blizka da pryastajęcsa z ządu za hanięj dwôje; skôlki raz azirnięszsia, to pabáčysz, szto na kaniũ siedzić nięszto czôrnaje da tut byłò, a tut i szczęzłò. Kali ũ daròzi przyjdziecsa naczawác, to ũ nôczy czôrny kaziòł chòdzić pamiż bôczak da niuchaje tũju smòłu, szto padczàs cieczę z bôczak.

Łòcmány (flisacy) kazuć, szto czôrny kaziòł bywaje i na płytach (tratwa) da nie taki rachmány jak ũ nas: ũ nôczy wyskaczyć z wady, prabiężyć pa płytũ daj bôuc ũ wòdu, a ũ dzień, to tólki wytknie mòrdu z rahami daj nyrnię.

Djabeł smolarniany wyròznia się od swych pobratymców tylko sierścią, zawsze skudłaczoną, wskutek ciągłego ocierania się o naczynia zasmolone. O człowieku, u którego kołtun nie zwinął się jeszcze całkowiec ale jest w kosmykach, mówią: *cz u p r y n a s k a ũ t ũ n i ł a s i a*, *b y n a c z e ũ s m a l a n ò h o c z ò r t a*, albo: *z a m ũ r z a n y j a k s m a l a n y c z o r t*. W nocy przedzierzga się on w czarnego kozła, a w dzień przybiera postać wieśniaka lub pana.

Z rozwojem smolarstwa na ulepszonych smolarniach zmienia się djabeł. Rzadziej przebywa w dawnych lokalach, częściej przybiera postać ludzką, dbalszym się staje o swą powierzchowność i wogóle cywilizuje się. Zmienia dawny stosunek do atamanów przy pierwotnych „majdanach” tak dalece, że wymierza im dotkliwie kary za lada wykroczenie.

Jak czòrt smalaný pabrãtaũsia z panami da z Nięmcami, to pa zawòdu kazłòm czòrnym chòdzić tólki ũ nôczy, a ũ dzień nadziewaje pãnski chrak z chwastòm, czyrwòny kapalusz da panczòchi dõuhije jak ũ Żyda. Czarawiczki skrypiác, jak cyrkuný (świerwsze), a jak idzie czy to pa piaskũ czy pa bałòci, to adzinákawa kùrawa padymajęcsa. Więdamo pryhlędzieũsia k Nięmcam jak stãwili zawòd daj sãm ũ Nięcma uklepãũsia (upodobnił się). Ciepier ũze mużýckuju lũlku pakinuũ da smòkce pãnskaho cýhana (cygaro), ũ watknũszy ũ taustũju czeracinu (trzcina), da nõsić dzygãrak, a na nãs czaplaje akulãry. Z atãmanami staũ strõhi — dzierzý wũcha! a jak katòry czuc szto praszkapic, to ad jehò smòłu adbierę da zanięsię ũ zawòd, a to jęszcżę i dũrniãm zrobic. Tahdý pan tahò atãmana pa szýi da paszòũ, — won, dũrniu, z mahò majdãnu, bo ty niczòho nie znãjesz.

¹⁾ Poleszuk wie do czego służy tak wielka ilość smoły a jednak wierzy, iż idzie ona do piekła.

²⁾ Jurewicze i Łomacze, z lewej strony Prypeci, do których przywożą smołę z lewobrzeżnych smolarni.

W początkach drugiej połowy XIX w. wielkie pruszyńskie smolarnie były niewyczerpanym źródłem opowiadań o djable smolarnianym, które biegły daleko za Dniepr i Prypeć, a wracały w formie fantastycznych bajek, jeszcze więcej wzmacniając w miejscowej ludności wiarę we wszelkie wybryki djabelskie. Pruszyn staje się głównym jego siedliskiem; tu on utrzymuje całe zastępy swych robotników, prostych djabłów, o powierzchowności zwyczajnej, zwanych *smalawiki*. Zajmuje wszystkie zakątki w smolarniach i innych doń należących budynkach¹⁾. W nocy na całym terytorjum snują się kołtunowaci djable, w smolarniach we wszystkie kąty zagląda czarny kozioł, a w dzień zjawia się Niemiec we fraku, w czerwonym kapeluszu i w tej chwili znika.

U Pruszyńni kiszyc (roi się) ad czerciej, a machajnik, łysy pan, toj szto smòłu hònić, nie to szto b byü z imi ü chaürüzi, da by nacze za pryhaniataho nad imi nastäulany. U nõczy kaütunawatyje smalawiki pruc jemü cëbrami smòłu ad üsiül: to ad atamana, prawniüşzahosia, to z piëkła²⁾, a jon siedzië sabië ü pakøjach daj lülku kuryc. Pad toj czas czòrny kaziòł pa katläch skäcze daj skäcze, a dälë jak stänie bałbatäc, dak pan zäraz i prybiezyc ü zawòd; pachòdzic, niëszta paszëpcze, tahdy bałbatniä ścichmie, źmiejä za-

¹⁾ Najulubiejszym budynkiem był domek, przerobiony ze starej warzywni, który stale nazywano *waryüniä*, choć mieszkał w nim jeden z pracowników. Powiedział on komuś przy robotnikach, że wtedy będzie się czuł dobrze w nowym mieszkaniu, kiedy ono zostanie poświęcone. To dało powód przesadnym Poleszkom do przypuszczenia, że w domu niepoświęconym musi być „niedobrze” (*tam mabyć niëszta pužäjë*). Powtarzano ten frazes coraz częściej i z coraz większą pewnością o istnieniu strachów, aż nareszcie zawyrokowano, że lokal jest całkowicie zajęty przez djable (*ü waryüni czërci zawiëlisia*). Mimo, że lokator mieszkanie opuścił wskutek zmniejszenia wyrobu smoly, mniemano, że djabeł nie da się wyrugować, bo jak czort üpadòbaje jak üju püstku, to jehò adtül üze i nie wükurysz. W bujnej wyobraźni widywano tam nie tylko wszystkie czworonogi i ptaki, w które się djabeł zamienia, ale i znacznie powiększone. Jednemu drogę przebiegł i zniknął czarny kot o wielkości wilka, drugi widział w oknie olbrzymiego czerwonego koguta, komuś znowu usiadł na głowie nietoperz tak wielki jak indyk, a inny potknął się o szczura wielkości psa, z olbrzymim wężem zamiast ogona i t. p., a wszystko to opowiadano z wielkim przejęciem i wiarą.

Czasami ktoś pozornie śmielszy, słuchając opowiadania, powiedział:

— Brëszesz, szto ty jëto bäczyü, tabië mo zbäczyłosia?

— Idzi, jak źmierkniecsa, paüz waryüniü, to i ty niëszto pabäczysz.

Niedowiarek szedł i widział to, w co kazała mu wierzyć wybujała wyobraźnia jego sąsiadów, wzbogacając urojony zwierzyniec nieraz o nowy okaz.

²⁾ Źródłem tego mniemania był znachor Miron, któremu nie udało się czarami zaszkodzić smolarni. Po daremnych wysiłkach miał to wszystko powiedzieć robotnikom, a ci roznieśli po całej okolicy.

szypić, a czort dawaj zòrycë ù dwa małatki: lap, lap, lap, lap! aż pakul pièuni zaśpiewając¹⁾. Nastanie bõzy dzieñ, dak praklãty Niemczyk zbytu nie daje: kudy nie zirnì, to jon tut, — pakãzecsã da j skròz zièmlu pòjdzie, to pierebieżyc daj szcèżnie.

7. Opętanie (p a k a c i n y albo n a s ł à n i e). W mniemaniu Poleszuka człowiek bywa opętany przez djabła bezpośrednio i pośrednio. W pierwszym wypadku podlega tej chorobie każdy, kto częściej wspomina djabła niż Boga²⁾, ten kto się nie żegna na rozstajnych drogach, gdzie niema krzyża³⁾, kto rano, nie przeżegnawszy się, wprzód wspomina djabła⁴⁾ oraz zaniedbujący czynienia znaku krzyża wielkim palcem przed otwartymi ustami podczas poziewania.

Taniec św. Wita jest uznawany za najcięższy rodzaj opętania i zwie się p a k a c i n y.

Jak czort pasielicsa ù czaławièku, to wièłmi nad im znuszczãjecsã: wykryulãje jemù rùki i nôhi, samòho hnie ù duhù abò rozkarãczywaje, by nãcze kròkwu na chàcz. Hawòrku jehò tak skalamùcić, szto niczòho nie razbierèsz; tòlki czòrci, tỳje szto snujecsã kruhòm czaławièka, ùsio adhãdywajuc daj drãzniacsã z im. Chacìeùszy ich pabãczyć, trèba zašwiecić šwièczku z łòju miertwiecã da przykrýc špãkaju pakòjnika. Czaraùniki da wièdzmy padczàs mãjuc jètyje šwièczki⁵⁾.

¹⁾ Poleszuk każde niezrozumiałe dlań zjawisko przypisuje dziełu djabła, to też nic dziwnego, że w ten sam sposób traktuje i powyższe, które jest tylko wynikiem zastosowania pierwotnej klapy bezpieczeństwa, urządzonej w sposób następujący: naczynia napełnione wodą łączy 3 centymetrowej grubości rurka miedziana z głównym zbiornikiem wrzającej smoły, wytwarzającej parę, która zagotowuje wodę w naczyniu. Proces ten zwykle wywołuje donośne bełkotanie (b a ł b ò c z e), które dla dozorczy jest sygnałem, że już czas otworzyć główny kran, odprowadzający zbyt dużą parę nazewnątrz przez rurę pionową. Koniec tej rury nad dachem budynku jest zagięty i ma kształt rozwartej paszczy węża, w której podczas wychodzenia pary podnosi się i opada metalowy język na biegunie. Uderzając o dół paszczy wydaje dźwięk przytłumiony, podobny do kucia młotkiem w pewnej odległości i służy za manometr dla palacza, który zależnie od tempa uderzeń języka reguluje siłę ognia w piecach pod kotłami. Rurę opisaną nazywają z m i e j à.

²⁾ Ob. FED., L. B., I, 1003.

³⁾ Tamże. 1377.

⁴⁾ Tamże, 317, 1379.

⁵⁾ We wsi Horoszkowie w roku 1868, była chora na taniec św. Wita 16-o letnia dziewczyna, Paraska, córka Karnieja Rypieńczyka. Choroba trwała ze 2 miesiące. W ciągu tego czasu kobiety miejscowe opowiadały niestworzone rzeczy. Gesty i mowę bezładną, właściwe tej chorobie, tłumaczono jako porozumiewanie się chorej z otaczającymi ją djablami. Znachorzy orzekli, że prędko nastąpi ten

Wyleczyć z tej choroby może tylko znachor zamawianiem, które się składa z urywków modlitw, przeplatanych niezrozumiałemi wyrazami, z towarzyszeniem dziwacznych gestów.

Czòrta z czaławièka mòże wỳhnać tólki znàchar. Jon dòuha, a padczàs i wièłmi dòuha szèpcze i trùdzicsa da ùmòru i chać nieskòra, a ùsioz taki swahò dakàże i nieczystaho prażeniè tudỳ dzie pièrec raściè.

Djabła może nastać czarownik ¹⁾. Bywa też, że ktoś w złą porę powie: zjedz djabła! wynikiem czego jest padaczka (p r y c z ý n a); ten rodzaj opętania zwie się n a s ł à ñ n i e ²⁾.

Jak lichy czaławièk màje na kahò złość, to naprosić czaraunikà, szto b jemù nièszto pahànaho zrabiù, a czaraunik jètaho tólki i zdze, da jak uhlèdzić, szto toj paszòù ù karczmù, dak i jon zàraz tudỳ. Padlizècsa, bycsam to taki wieliki druh, da padduryùszy i ùwaprè czàrku harètki z czòrtam; czaławièka tak zàraz i kinie ù pryczýnu, bo czòrt ù jehò nastany. Niemà na świèci takòho znàchara, szto b wỳhnaù tahò czòrta nastànaho, katòry kida je ù pryczýnu; i sàm czaraunik niczòha nie pamòże ³⁾.

Wszelkie zbrodnie, które człowiek popełnia, jak złodziejstwo, skłonność do bójki, zabójstwo i wiele innych, Poleszuk przypisuje chwilowemu opętaniu przez djabła, które przemija bez uciekania się do środków znachorskich.

Inny objaw chwilowego opętania polega na zdolności człowieka do lewitacji, a nawet do latania dość wysoko. Zobaczywszy unoszącego się w powietrze, trzeba wbić w ziemię nóż, którym było na Wielkanoc krajane święcone, wtedy on opadnie na ziemię i będzie uleczony.

C. SKARBY.

Skarby zaklęte (h r ó s z y) bywają w różnych miejscach, a szczególnie w kurhanach ⁴⁾, gdzie podczas kopania spotykają się jako sko-

czas, kiedy djabłów tych będą widzieć wszyscy, bo w pierwszej chwili możliwym byłoby to tylko przy zapalanej świecy z trupiego tłuszczu, gdyby kiedykolwiek można było ją mieć.

¹⁾ Ob. FED., L. B., I, 71.

²⁾ Jeżeli komu co się nie udaje przez czas dłuższy, to wykrzykuje: J è t a c z ý s t a j e n a s ł à ñ n i e.

³⁾ Mówią, że ten, kto by wyleczył od djabła nastanego, chociażby był największym grzesznikiem, będzie zbawiony w przyszłym życiu. Ob. FED., L. B., I, 1220.

⁴⁾ Wszystkie kurhany z czasów bitew z kozakami w latach 1648—9 w okolicy Chojnik, Zahala nad rz. Wicią, jak również Łojowa i Chełmecza, posiadają skarby w mniemaniu Poleszuka. Po nocach płoną tam ognie różnobarwne i pełno innych zjawisk, ale nie są to „nieczyste siły“, bo się nie boją krzyża.

rupy po stłuczonych naczyniach glinianych (c z e r e p k i) lub kamienie i kości. W nocy płoną (h r ò s z y h a r à ć) — złoto ogniem czerwonym, a srebro niebieskim ¹⁾). Ujawniają się też w postaci ludzi, zwierząt i różnych przedmiotów. Chcąc zawładnąć występującym w ten sposób skarbem, trzeba coś rzucić w stronę zjawiska, które, jeżeli do tego będzie użyta część obuwia, zamieni się w kupę monet na powierzchni. Jeżeli ktoś niedoświadczony lub przez rozłargnienie rzuci pas lub czapkę, to zjawisko zniknie, a pieniądze będą do wzięcia na głębokości połowy lub całego wzrostu człowieka ²⁾). Każdy bogaty skąpiec (s k r à h a), czujący bliską śmierć, zakopując pieniądze, zaklina je nazawsze lub na pewien czas. Pierwsze pokazują się ludziom corocznie, przeważnie w noc św. Jana ³⁾), drugie — po upływie tego czasu, na jaki były zakłęte. Jeżeli zjawiska nikt nie zobaczy lub zachowa się względem niego nieumiejętnie, wtedy skarb wraca w głąb znowu na taki sam przeciąg czasu.

Kališ, jeszczè za pańszczyzny, my z susièdam Jàkawam Kuprèjczykam, skidauszy stažok sièna na alsie ũ Mùtwicy (uroczysko), jèchali da haspòdy. Uže byłò žmièrkòsia, jak wùbryùszy z lèsu ahlèdzielisia ũ pàùfauskich pakòsach, za wierstòù 4 ad Chwajnik. Pierz my hamanili, a dálej jèdziem sabiè mòuczki, až os bàczu ja, nièszto pièred nàmi bałwanièje, da nièlha razabrać szto jèta takòje. Padježdžajem bližej, až pry samoj daròzi siedziè czòrny woł spinaju k nam, da tak czùdno, by nàcze sabàka — ja z ròdu jètaho nie bàczyù. Jàkaù szepnùù: „Ja jehò tarkanù!” — Nie czapàj — ku — mo nieczyštaja siła? „Wa Imià Atcà”... a woł siedziè, nie ùciekàje, dak nàcsa nie czòrt, chwaliè Ciebie, Bòže! Kali adjèchali za hanièj dwòje da ja ozirnùusia, dak tam dzie siedzièù woł, padniàusia czyrwòny ahòn daj patùch. Tahdỳ ja dahadaùsia, szto to byli hròszy, szto Boh dawau szczašcie, da mỳ durni nie ùmièli braè jehò.

[Opow. Cimoch, kowal z Chojnik].

Poleszuk bardzo lubi opowiadać i słuchać o skarbach, marzeniem też każdego z nich jest znaleźć skarb (w ÿ k p a ć h r ò s z y). Wyczuwa on urojone pieniądze w pewnej miejscowości lub śni o nich i według tych wskazówek często ich poszukuje. Czyni to w tajemnicy przed innymi, bojąc się być narażonym na kpiny lub dlatego, żeby nie mieć świadka w razie szczęśliwego trafu. Niejeden posiada zaostrzony pręt żelazny (s z t y c h) do sondowania (s z t y c h a w à ć) tam, gdzie się spodziewa napotkać cokolwiek twardego, gdyż jest przeko-

1) Ob. FED., I. B., I, 129.

2) Ob. Z. PIETK., Lud Poles. litewskiego, Tyg. pow. r. 1884/5.

3) Tamże.

nany, że pieniądze muszą być schowane w kufrze kapitalnie okutym (kò w a n a j a s k r ỳ n i a), w kotle browarnym (k a z à n), a ostatecznie w małym miedzianym kociołku (k a z à n c z y k), które „sztych” wykryje.

Adnahò rázu ũ niedzielu, ja paabièdaŭszy pryloh na pryżbi tròchi addÿchać daj krèpka zasnũ. Os śnicsa mnie, szto nièjki stàrec kàże, sztob ja ũziaũ sztych da iszòu na kapièc pamiż szlácham i Kàrpawym alsòm. Ja przyszòu bycsam tudÿ, da usadziũ sztych ũ zièmlu, a jon schawãuszysia da paławiny, stuknuũsia ab nièszto ćwiòrdaje. Pracznũszysia ũchapiũ sztych da nietò paszòu, da pròsta pabièh na toj kapièc, katòraho zdàjecsja z ròdu nie bàczyũ, a pratòje trãpiũ, jak by chtòs zà rukù wiòu piac wierstòu ad nàszaho sièła. Zasunuũ sztych tak hłybòko jak i ũ waśniè — stùknuũ — ab sztoś ćwiòrdaje. Sztÿchnuũszy kruhom razòu z dwadçatak abmierkawãũ, szto tut zakòpana kòwana skrynia ũ dòużki wieliki szah a ũ szÿrki stupienièj dwa bez mòła. Wiernũsia da dòmu da źmierkòm przyszòuszy z sÿnam my stãli kapac da daka-pãlisia da wielikaho kãmienia. Razkapãuszy jemu z adnahò bòku spuskòwato, z wielikaju natùhaju wÿkacili jehò na wièrch, a na tom mièsci dzie jon lèzaũ sztychawãli da niczòho nie najszli. Toj kamieñ, to byli hròszy zaklãtyje, bo jak ja praz cikãwašć na druhi dzieñ przyszòu pahledzièć, to jehò i zwañnia na tom mièsci nie byò — jak ũ wòdu kãnuũ.

[Opow. Dawyd Burak z Horoszkowa].

Nietylko skarby zaklète ale i wolne, schowane chwilowo, dla jednych sã łatwe do wziècia, dla innych bardzo trudne i niebezpieczne nawet.

Mały chłòpczyk zaũsiòdy biehaũ na pryhumièñnie hulac, da raz pryniòs hròszej.

— Dziè ty, majè dziètki — pytãjecsja maci — ũziaũ jetyje kruzòczki?

— A tiam — kàże — na plihumièñni stiaic pòuniaja sklinia.

— Anũ, pakazy, dzie ty bàczyũ tũju skryniu.

Pryszli na pryhumièñnie, aź praũda — stãic adczynianaja skrynia, paũnisenkaja hròszej. Mãtka, pabajãuszysia, sztob ad jeje hròszy nie schawãlisia, kàże:

— Bieży dziètki da nabierÿ bahãta, bahãta.

Chłòpczyk pabièh da staũ brać adnajèju źmiènkaju, a jenà z dalòk kryknuła:

— Bierÿ abydźwymi rùczkami!

Dzicia pasłuchaò, a wièko babach! abydźwie rùczki adsièkò, a skrynia paszła ũ zièmlu¹⁾.

1) Ob. FED., L. B., I, 137.

— Czaławièk, na nawiniè wýaraü kazàn hròszej, da jak saüsim ściemnièto, pryniòs da dòmu daj zakapäu pad pièczczu. Byłòb üsio dòbre kalib nie zònczyn jezyk; nie wýcierpieła daj razkazäta kumiè pad prysiähaju, szto täja nikòmu nie skäze, a kumä szepnùła swajèj kumiè, až os dawièdałasia dziaczýcha, razchadòwaja bàba, daj käze da swahò czaławièka.

— Durný muzyk hròszy pierawiedziè, a tólki Zydý nazywùtsa, dak niechäjze lùczszej my, chryszczònyje skarystujem.

Wisièła ü ich na harè szkùra z rahami z czòrnaho wałà, katòry nie daždäuszysia jürjewaje rasy üziäu daj zdoch. Tròchi jejè razmaczýli, sztozb była wachkawätaja, dziak nadzieü szèrséciu na wierch, padpierezäusia da ü samuju pònaczc padyszòuszy k muzykù pad aknò, rahami bräznuü ü abalòнку tak, szto až szkło pasýpałosia, daj zahudzièü hrubým hòlasam: „Addäj majè hròszy, szto wýaraü!” Mièsiac üze byü wysòko, nocz widnaja, dak muzyk dòbre razhlèdziaüszy, szto za aknòm staiè czort z rahami, bez nijakai hùtarki addäü jemü hròszy, da padziäkawaüszy Bòhu, szto spas jehò ad czartòuszczyny, zasnüü snom pràwiednaho.

Dziaczýcha zdäła swahò czaławièka paadczyniäüszy dżwièry, a jòn pryszòuszy käze:

— Barždžèj biery hròszy, bo mnie rùki tak pamlèli, szto i razszczepiè nièlha, da i szkùra wièlmi pieczè.

Jenä chacièła üziac, alè kudý tam: kazàn pryror da abydżwuch ruk papròbuwała szkùru sciahci, až paläñ! i szkùra pryrasła da üsiahò cièła i ròhi na haławiè tyrczac — nie chitäjucsä. Z haräczki üchapiła noz daj ciäła pa szkùry: z prarèchu brýznuła kròü, a dziaczòk kryknuü z bòli. Jon takòm i astäusia da kancä swahò wièku ¹⁾.

Niektòre skarby zaklète można wziąć tylko wtedy, kiedy przyjdzie konieczność zużytkowania ich na zaspokojenie potrzeby społecznej według woli zaklinającego.

W Kimbarówce, na lewym brzegu Prypeci naprzeciw Mozyrza, leżącego na prawej stronie rzeki, widnieją ruiny kościoła św. Michała i klasztoru Cystersek. Opowiadają, że ze ściany frontowej kościoła u góry co pewien czas wyłania się kociołek pełen dukatów. Podobno nieraz widziano ten skarb przez okienko w szczycie, do którego od wewnątrz dochodzono po przystawionej drabinie; przysuwał się on do okienka, tak blisko, że można było brać dukaty garściami, ale skoro ktoś rękę wyciągnął, skarb chował się w murze. Krąży legenda, że jeden z fundatorów przeznaczył te pieniądze na odbudowę kościoła, kiedy przyjdzie czas potemu i odpowiednio zaklął je.

¹⁾ Ob. DOBR., Sm. sb., str. 703, nr. 15. J a k p o p k a z ł ò m z d z i è - ł a ü s i a .

Są skarby zakłète, które się wcale nie ujawniają: nie płoną ani występują w różnych postaciach, a dostępu do nich bronią „nieczyste siły” w rozmaity sposób.

Przy drodze rzeczycko-chojnickiej, o 1½ km od Horoszkowa, na polance zw. *pięrszaja palanka*, został ślad studni po browarze niegdyś tu istniejącym, w której ma być skarb zakłety.

Tam, dzie ad szlachu paszła pówaratka na Zielonuje Pasaślu (uroczysko) ũ prławuju ruku, jak ici ad Rzczycy k Chwajnikam, ũ kałodziezi je wieliki brawarny kazàn, pòuñy hròszej, nakrýty mlinawým kàmieniam. Skòlki raz lùdзи chacieli wykapać tỳje hròszy, da jak tòlki dakapàjuca da tahò kàmienia, katòrym nakrýty kaciòł, tak zàraz z Rzczycy i leciàć kazaki z hołymi szàblami. Lùdзи pauciekàjuć, to i kazaki szczèznuć, a dàlej i mièsto zaraùnià-jecsa, jakbỳ niczòho nikòli ¹⁾.

Według jednej z wielu legend o zbóju Bondarence, który w czasie wojen z kozakami docierał aż do zapadłych kątów Polesia rzeczyckiego, jest skarb zakłety w uroczysku *Lipniaki*, w lesie liściastym, o 7 kil. od Chojnik, w pobliżu gościńca rzeczyckiego. Bujna wyobraźnia Poleszuka umieszcza go w obszernej piwnicy, ocembrowanej i nakrytej balami dębowemi, pod grubą warstwą ziemi. Tam ma stać cały szereg beczulek (*baczónak*) z dukatami i winem, oraz sześciokonna karetą pełną złotych i srebrnych naczyń stołowych i innych nadzwyczaj drogich rzeczy (*ùsia kaje czùdnaje darazniéczy*). Ci, którzy próbowali odkopać ten skarb, napotykali niepokonalne przeszkody, aż do przesuwania się piwnicy z całą zawartością w inną stronę lasu.

Uże nieraz lùdзи kapàli, da jak tòlki dakapàjuca da dubòwaje stòli, to abò źmièrkniesca i saùsim ściemnièje, abò tak abezsilajuć, szto trèba addychać, a pòkul addyszuć, to, hiedzì, ũze ũsio zasypałosia. Kališ bãčka razkazywaù, szto pryszòù jon z druhimi, kapàli pòù dnia i nie dakapàlisia da stòli, chać jàma była hłubinòju málnie ũ czaławièka. Nieskòro patòm sièlski pastùch niespadzièwano najszòù tùju stol za hanièj dwòje ad tahò mièsta dzie ùpieròd była.

[Opow. Aleksiej Biety z Karczowa].

Lud białoruski wogóle, a w szczególności poleski, wierzy w siłę zakłęcia skarbu, którego nie można osiąść bez wykonania warunków, postawionych przy zaklinaniu, o czym świadczy wiele bajek w rodzaju tej, którą niżej przytaczam.

¹⁾ Ob. FED., L. B., I, 141.

Bahãty mužyk, zakapãuszy pad lipaju hròszy, sieũ da na tòm mièsci nawaliũ zdaròwuju kùczu daj skazaũ: „Toj tòlki zabierè hròszy, chto ùpieròd zjes acièta, szto ja tùtaka napièr”. Niedalèka byũ jehò bièdny brat, katòry ùsiò jèto bãczyũ i czuũ, da jak bahatyr paszòũ da domũ, to jon tòje haũnò zabraũ ù prypòł, prynios ù chãtu da wýsuszyũsy dòbre, málnie cèly hod, szto dnia nakrýszyć tròszki ù borszcz abò ù krùpnik, daj zjesć. Konczyũszy jè-tuju łakatku, paszòũ daj ùziaũ hròszy ¹⁾.

Z wielu innych baśni na ten temat widać, że skarb znaleziony, tak zaklęty jak i nie zaklęty, nie przynosi szczęścia. Jest on zawsze powodem zawiści, kłótni, bójek, a najczęściej morderstwa. Jedną z takich powszechnie znanych bajek, krążących tu w kilku odmianach, podaje w skróceniu.

Bogaty chłop, korzystając z chwilowej nieobecności rodziny, zakopał pod piecem pieniądze i zaklął je temi słowami: „Niech ten skarb zabierze tylko ta ręka, która go zakopała”. Tymczasem dwaj synowie, którzy ukryci za oknem to widzieli i słyszeli zaklęcie, gdy ojciec skończył, zaciągnęli go pod piec i ostygłą jego ręką ²⁾ pieniądze odgrzebali bez przeszkody, lecz przy podziale pokłócili się i silniejszy słabszego zamordował ³⁾.

D. INKLUZY.

Inkluzy (p i e r e c h ò d n y j e h r ò s z y albo l i c h i c z e ć w i e r t à k). Są to srebrne monety: rubel cara Piotra lub carycy Katarzyny, a częściej dawne 25 kopiejek (c z e ć w i e r t à k), w których siedzi djabeł tak mocno, że o własnej woli nie może zeń wyjść i tak niemi kieruje, że wracają do tego, kto je wydał. Pierwszego można się pozbyć płacąc nim zadowolonych i nie odbierając reszty, drugi wciąż wraca, bez względu na to czy wydano go całkowicie, czy częściowo. Wybawić od niego może tylko znachor, nierzadko z trudnościami. N a d a j è ũ , j a k l i c h i c z e ć w i e r t à k , m ó w i à w t e d y , k i e d y k t ó s l u b c ó s b a r d z o d o k u c z y .

Inkluzy dostają się na rynek wraz z pieniędzmi, którymi djabeł płaci za sprzedaną mu duszę ⁴⁾ i napastują przeważnie tych, którzy sprzedają rzeczy kradzione lub pierwotnie przeznaczone Bogu na ofiarę, jak ręczniki wyszywane i inne tkaniny, czepiane na krzyżach i nad obrazami, oraz wosk, świece i t. p.

¹⁾ Por. FED., L. B., I, 154.

²⁾ W jednej z odmian tej bajki, synowie, dla ułatwienia wydobycia skarbu, odcinają rękę umarłemu ojcu. Ob FED., L. B., I, 153.

³⁾ Ob. odm. FED., L. B., I, 134.

⁴⁾ Ob. FED., L. B., I, 107.

Iszòù sabiè czaławièk na bahamòlle k kijeùskim swiatòm, da zaj-szòùszy k staròmu dzièdu, szto żyù ù chátcy na kurýnoj nòzcy, pròsicsa nànac.

— Dòbre — káže dzied — naczùj hòłubie, da za tòje zaniesièsz swièczku da pastawisz tam ad mieniè swiatòmu Andrèju.

— Dòbre, dzièdu, dòbre, zaniestù daj pastàùlu.

Nazàùtra czuè swiet, padziàkuwaù dzièdu za naczlèh, ùziaù swièczku daj paszòù. Idziè da idziè, piersz pòlem, a dálej lèsam, aż ós na palànaczczy razpiàty cyhàński szaciòr, a tròszki k lèsu harýc òhniszczè i kruhòm siedziàc Cyhànnie, dak i jòn prysièù nieapòdal, tròchi addýchać.

— Zdaròù byù bàtiu! — káže Cýhan — kudy Boh niesiè?

— Zdaròù — adkàzuje — idù ù Kijeù pakłanicsa swiatòm uhòd-nikam.

— Pradàj mnie bàtiu swièczku, szto ù ciebiè wyhlèdàje z tórby.

— A sztòz ja pastàùlu św. Andrèju? mienièz prasiù dzied daj swièczku daù.

— Tam kùpisz skòlki chòczesz, bàtiu.

Mo i práùda — padùmaù czaławièk — nasztò z jèju nasicsa? bez jejè bùdzie lahczèj.

— A skòlkiż ty dasi?

— Dam złòty.

— Nie, za złòty nie addàm, daj czècwiertàk.

Patarhawàlisia tròchi daj zyjszlisia; Cýhan daù czècwiertàk, a czaławièk oddàù swièczku daj paszòù. Da siełà byò niedalèko, tak szto jèszczè zarànie przyszòù. U karczmiè wýpiù czaruku daj zapłaciù tym czècwiertakòm, a Żyd daù zdàczy. Pierenacza-wàùszy, ranièńka paszòù, da kalì ùzè sònce stàło wysòko, sièù ù chaładkù, szto zjèsci krýchu chlèba da zir ù szabiètku, aż tam ležýc czècwiertàk i zdàcza, szto Żyd daù. Mabyè Cýhan spamy-liùsia da daù dwa czècwiertaki zàmis adnahò; nu, dak szczòz ja tut winien? niechàj ròzum màje. Tròchi padżywiùszysia paszòù dálej da prywałòkszysia da siełà znoù nièszto kupiù i tròchi zhadziùszy pahledzièù ù szabiètku, a czècwiertàk tùtaka. Ciepièr jon wièlmi zadùmaùsia: to jenò dòbre, szto hròszy waròczajucsà nazàd, jakbý jèto byò ad Bòha, a jàkze nieczysta siła arùduje? Papròbawàù jèszczè mo z dzièsiac raz kupiè to tòje, to siòje — waròczajecsà lichì czècwiertàk; addàù stàrcu — wièrnùsia nazàd. Da ós narèszci dabiùszysia da swiatòho Andrèja kupiù swièczku da pa-stàwiùszy chacièù zaświeciè, to jenà pszyk, pszyk daj patùchnie, Czeèwiertàk wièrnùsia, a jon kupiù druhùju swièczku, da niok jejè, piok, wošk tòpicsa a jenà nie harýc. Dak pierechrysciùszysia trèjczy ùzè niezahledàuszy ù szabiètku abmàcaù, szto nieczy-staja siła tut, paszòù mòlaczysia.

— Nu! — káže — ciepièr ùzè znàju, szto jèto lichì czècwiertàk; dawàj, papròbujù ùtapic.

Ukinùù ù rèku, a tròchi zhadziùszy czaèwiertàk dòma.

— Ciepiérakaz astánni raz papróbuju zbâwicsa ad nieczystaje siły praklâtaje: pakinu sièred daròhi, pierechryszczusia daj pajdù nieahledâusia.

Tak zrabiuszy pahledzièù ù szabiètku, a czećwierták ni abcòm i nie szmanàje.

— Hòdzi ùže, trèba ici k znàcharu!

Wiernüszysia da dõmu daj paszòù k znàcharu. Znàchar toj bahàto czahò znaù da zła nikòmu nie rabiù, a tólki adrablàù tòje, szto zròbiać wièdźmy i czaraùniki. Ós przyszòuszy k jemù razkazàù tak i tak, a jon padùmaùszy kàže:

— Pakładzi czećwierták na prýpieczku, a sàm adstupisia. Nièszto paszeptàuszy, padsùnuù pamýjnicu da szczèpkaju zhrob czećwiertakà ù pamýi, àž tut, bàciuszki świet: zaszumièło, zaświstàło da zrabiusia tumàn. Jak ùsio ùcichło, dak znàchar wýniaù z pamýjnicy czećwierták saùsim pazielenièuszy, a czaławièk przyszòù da dõmu z lòhkim sèrcem, bo czećwiertakà niebyłò i zwànnia.

W braku sprzedających skradzione rzeczy, inkluzy napastują kogokolwiek.

Jak pierechadnym hraszàm nièkudy dziecsa, nàcsa jak niemà tych, szto pradajùc kràdzienyje świataści, to jený przystajùc da czaławièka i bezniewinnaho. Dla tahò bràuszy ad kahò hròszy na jàrmałku trèba na ich paplewàć: tchu, tchu, tchu¹⁾, bo jak papadziècsa miž ich lichì czećwierták, abo druhòje pahànaje hraszenià, to jenò zaszypic, a tahdý mòžno wiernùc i torh razburàc.

¹⁾ W zwyczaju jest na otrzymane pieniądze pluć kilkakrotnie przed schowaniem, szczególnie wtedy, kiedy się ma do czynienia z większą sumą, w celu odwrócenia uroku. Niewiadomo więc przeciw czemu ten przesąd zaczęto wprzód stosować, tem bardziej że, chcąc by ich wystarczyło na dłużej (szto b hròszy by li s p ó r n y j e), też na nie pluja.

XVII. Czary.

A. OSOBY ZAJMUJĄCE SIĘ CZARAMI.

1. Czarownik (c z a r a ũ n i k albo z n à c h a r ¹⁾). Jeszcze w pierwszej połowie ubiegłego stulecia każdy majster smolarniany (a t à m a n), a jako taki mający stosunki z djabłem ²⁾, uchodził, zależnie od umiejętności przekonywania o swej czarodziejskiej mocy, za znachora lub czarownika. Do tych ostatnich należał, zażywający sławy na dość znacznym obszarze Polesia, czarownik-znachor we wsi Raszewie, Miron Kozyr, którego nazywano powszechnie a t à m a n M i r ò n.

Z czòrtam smalaným ũsie atámany drůżac i pierejmájuc ad ich ũsiákaje znaćciè i uchwátki; kòžny nièszto znàje. Os niedalèka szukájuczy, kališ atáman Miron byŭ wieliki znàchar, chać i wieliki hrèsznik, bo byŭ czaraũnikòm, Hòspadzi jemù prašci na tom świeci. Znaŭ jon szto dzie ròbicsa i szto bũdzie, chto czym chwareje i jakòje jemù trèba dać zièlle. Czuŭ szto hawòryć kòžnaja pcica, kòžny źwier i dzièrewo. Bywała pa naczám nieczystaja siła pre jemù ũsiákuje dabrò, a kruhòm cháty czòrny kaziòł tũpcze ³⁾. Zatým to jon byŭ baháty, da znájuczy ũsio dòbraje i lichòje, zła nikòmú nie czyniũ, jak ròbiać druhòje czaraũniki za czàrku abò za hròszy; jehò szcze ũsiè zwàli adrablàc ũsielàkaje czartawinie ⁴⁾.

¹⁾ Najczęściej utożsamia się znachora z czarownikiem; ob. znachor, str. 218.

²⁾ Ob. gdzie mowa o djable smolarnianym, str. 204.

³⁾ Ataman za to, że ma konszachty z djabłem, do nieba nie idzie, chociażby potem zmazał ten grzech. Natomiast w piekle zajmie wybitne stanowisko wśród djabłów.

⁴⁾ Kiedy sława atamana Mirona doszła do szczytu, został on zdemaskowany przez znanego wówczas rusznikarza w Chojnikach Kon(d)ra(t)da Żórawskiego, którego sąsiedzi namówili aby wezwał tego znachora do chorej żony. Nie wierząc w jego mistrzostwo, Żórawski zmusił Mirona do oświadczenia publicznie, że nie jest żadnym znachorem i tylko oszukuje. Na razie wywarło to wrażenie dla Mirona niekorzystne, ale wkrótce o tem zapomniano i sława jego rosła aż do końca życia.

Czarownik-ataman za dobrodziejstwa, jakie mu wyświadcza djabęł, stawiając się na zaklęcie, wzywające go w każdej chwili, obowiązany jest uczyć tego zaklęcia bezinteresownie wszystkich, którzy się doń zwróca, a którym idzie o sprzedanie dusz.

Czarownik i znachor wiedzę swą mogą przelać tylko przed konaniem i tylko na kogoś młodszego, bo inaczej wszystkie czary straciłyby swą moc.

2. Czarownica (w i è d ź m a). Odpowiednikiem żeńskim czarownika jest czarownica. Dla Poleszuka jest ona prawdziwą zmorą, tem bardziej, że nie brak jej w każdej wsi, gdy czarowników istnieje stosunkowo mało. Może ona robić prawie to wszystko co i czarownik, ale zwykle poprzestaje na mniejszem, a więc zawija zawitki i szkodzi w gospodarstwie kobiecem: odbiera mleko od krów, rzuca uroki, psuje dzieżę chlebną — słowem, niema dziedziny w gospodarstwie domowem, gdzieby jej zgubny wpływ nie sięgał. Szkodzi także w kojarzeniu małżeństw.

Wiedźma w wielu razach nie potrzebuje udawać się do jakichkolwiek praktyk, lecz tylko spojrzeniem lub pochwaleniem kogoś albo czegoś ściąga nań nieszczęście.

Wiedźma może chodzić i leżeć na powierzchni wody i nie utonąć ¹⁾).

Wiedźma ũ wadzië nie tönie, kãžuć, szto jak lecić na Łysuju Hòru na stùpi abò na łapáci ²⁾ da ũtòmicsa, dak lãže na recë i leżyc nie pawaruszÿuszysia, a wadã jejë niësie. Jëta bãczyli bahamòlcy, katòryje chòdziać ũ Kijeũ.

Wiedźmy do gotowania ziół czarodziejskich używają na opał osiny, jak również i kołka osinowego do innych czarów ³⁾).

Mówią, że czarownica ma ogonek:

Kòznaja wiedźma mãje malëniki chwòścik; jëta lùdzi ũže daũnò padhlëdzieli chać jenã jehò żùrbliwo chawãje ⁴⁾).

3. Znachor (z n à c h a r). Jest on często utożsamiany z czarownikiem (ob. czarownik), tem częściej, im większą sławą cieszy się u swych współziomków. Jest jednak między nimi różnica zasadnicza, gdyż czarownik używa swej wiedzy i umiejętności na szkodę ludzi, znachor zaś na ich pożytek.

¹⁾ Ob. FED., L. B., I. 243. ²⁾ Tamże, 241. ³⁾ Tamże, 252. ⁴⁾ Tamże, 236.

Znachor jest to najczęściej człowiek solidny, niegłupi, dobry gospodarz i nic wspólnego nie mający z czarami. Zna własność niektórych ziół i innych leków, umie jakkolwiek postawić dżagnozę, tłómaczyć znaczenie snów, wróży pogodę i t. p. Wszystkie jego zaklęcia to modlitwy, przeplatane wielu innymi wyrazami, które w znacznej części są niezrozumiałe.

B. CZARY.

a) Czary szkodliwe.

1. Klątwa z łamaniem świecy. Chcąc kogoś przekląć, trzeba przed osinowym kijem, wetkniętym w ziemię zapalić świecę woskową z knotem, jeżeli nie ze sznura wisielca¹⁾, to przynajmniej z powroza, którym wyciągnięto zdechłe bydłę z chlewa, i, przeklinając, trzymać ją pochyło, żeby od topniejącego wosku zgasała po wypowiedzeniu całego przekleństwa, kończącego się słowami: *sztob ty tak patùch (ł a), j a k j è t a j a ś w i è c z k a*. Następnie świecę trzeba złamać na kiju, wrzucić ją w dołek, w którym tkwił kij i zasypać ziemią. Jeżeli wypadnie przekląć całą rodzinę, to powyższą ceremonję trzeba zrobić dla każdego jej członka z osobna²⁾.

Przekleństwo z łamaniem świecy na kłamce w cerkwi uważane jest za silniejsze od powyższego³⁾.

2. Klątwa z sypaniem ziemi. Taka sama klątwa bywa rzucona w połączeniu z inną praktyką: idąc obok delikwenta i nie zdradzając złych zamiarów, trzeba zręcznie uchwycić z jego śladu trochę ziemi i, rozsiewając ją na jaknajwiększym obszarze, przeklinać.

Sztob ty swaimi pahànymi łapami bolsz nie taptàù swiatòje ziemielki, da sztob jenà ciebiè nikòli nie pryniałà ù swoje matcерыńskaje łandò, da razwièj ciebiè wiècier pa ùsiamù swiètu i zhiñ prapadzì twoj nieczysty śled na wiek wiekòù.

¹⁾ Powszechnie mniemają, że sznur wisielca, przeciągnięty przez drogę, prowadzącą do karczmy, i następnie zakopany pod progiem w karczmie, staje się magnesem dla pijaków (ob. FED., L. B., I, 1896). Opowiadają, że w jednej wsi na prawym brzegu Prypeci, administracyjnie należącej do Polesia rzeczywistego, ktoś się powiesił, ale sznur został ukradziony i po długich poszukiwaniach śledczych znaleziono go w beczce z gorzałką u miejscowego arendarza. Podobno był pocięty na kawałki, a to w tym celu, *sztob gò i (sic) pili, daj sã mi na szỳbielnicu lèzli*.

²⁾ Ob. FED., L. B., I, 1410.

³⁾ Ob. MOSZ, Pol. wsch., II, 81.

3. Zawitka (zãwitka albo załòm)¹⁾. W zawitce jest uwięzione przekleństwo w kilkunastu źdźbłach dojrzewającego zboża, przeważnie żyta, skręconych w powróż i związanych w węzeł przy samych kłosach. Czyni to czarownica lub czarownik przez wrodzoną nienawiść do ludzi i za podszeptem djabła.

Usie wiédźmy i czaraũniki jêto czòrtawy słuźki; jak czòrt schòcze dawiédacsa czy jeny sprãuny, to pasyãje, szto b ludziãm rabili kãpaść, a im i padawãj, bo ũsiãki chryszczòny czaławiãk to ich wòrah.

Czyn ten ma na celu sprowadzenie nieszczęść na właściciela zboża, więc podczas zwijania zawitki głośno wymieniają to wszystko, co ma go spotkać, a zależnie od tego, kogo będzie musiał opłakiwać, udają płacz dziecka lub dorosłej osoby.

Jeżeli idzie o pomór zwierząt domowych (p a d z i è ż c h u d o b y), wtedy ryczą jak krowa, kwiczą po świńsku i t. p. Niekiedy ograniczają się tylko do słów: c h w a r ò b u t w o j è j c h u d ò b i albo c h w a r ò b u t a b i è i ũ t w o j ù s i e m j ù, udając przytem jęk chorego. Po wygłoszeniu przekleństwa, obok zawitki zakopują kość zwierzęcia, jako symbol śmierci.

Jeżeli przez nieuwagę zawitka zostanie zżęta, wtedy przekleństwo się spełni. To też zniwiarze są bardzo ostrożni i nigdy tego błędu nie popełniają. Czasami można było widzieć pozostawione na polu kawałki niezżętego zboża, oczekujące znachora, który musi odczarować i wyrwać zawitkę.

Z a ł ò m jest to zawitka w innej formie. Wśród zboża załamują kilkanaście źdźbeł²⁾, na wysokości $\frac{2}{3}$, w stronę domostwa, zachowując się tak samo, jak przy zawitce.

Zaklęcie podczas odczarowania zawitki:

Zaklinãju i praklinãju was, czãrty uchwãty i pierelòty kròũju Chrystòwaju ad pahibieli (wymienić imię) jehò siemji i chudòby, na haławũ czaraũnikã. Wa Imia Atcã i Sýna i światòha Dùcha. Amin.

Następnie znachor zawitkę wyrzywa, wykopuje kość, którą wraz z zawitką wiesza w kominie i zaklina:

Niechãj czaraũnik tak zczarniëje, jak jehò zãwitka.

¹⁾ Ob. FED., L. B., I, 257—259.

²⁾ Z a ł ò m zdaje się być późniejszego pochodzenia; wskazuje na to zmieniona forma w celu wprowadzenia w błąd zniwiarzy.

Nierzadko winowajca zjawiał się u znachora, prosząc go o cofnięcie przekleństwa (a d w i e r n ũ ć k l à t w u) i jeżeli odprawiono go z niczem, popadał w melancholję, a niekiedy umierał.

Zawitki były robione nie tylko przez wiedźmy i czarowników, lecz robił je każdy kto chciał, powtarzając znane przekleństwo, w dobrej wierze lub lekkomyślnie, w celu wywołania sensacji lub nastraszenia zainteresowanych, ale biada temu, kogo złapano na gorącym uczynku. Czy to był czarownik, znachor, czy tylko amator, bito go bez litości (d a p a ł ũ ś m i e r c i). Zawitki bardzo często zawiązał sam znachor w celu zarobkowym, wołano go bowiem do odczarowywania i płacono.

Słyszałem od ojca, który, przez długi szereg lat będąc w ciągłej styczności z ludem po obu brzegach Prypeci, miał możność gruntownego zbadania sprawy zawitek, że jednego razu, jadąc podczas żniwa, zobaczył kilkanaście kobiet z sierpami, skupionych w jednym miejscu, z których dwie płakały głośno zawodząc, a inne rozprawiwały gestykulując. Gdy się zbliżył, płaczące zaczęły go błagać.

— Panòczku sakòlik! wyż taki mnòho czahò znàjecie, dak pazezczycie, kab nas nieszczęście minùło; ũ życi zròbлено zawitku!

— Niczòha wam nie bŭdzie — rzekł i wobec zdumionej jego śmiałością rzeszy wyrwał zawitkę i cisnàwszy o ziemię dodał:

— Zàutra niedziela, to jak naròd pòjdzie ũ cèrkwu, dak wy przyhledajcieszia ũsim, bo toj chto zawiŭ zawitku, bŭdzie jejè nièsci ũ zubach. Chibà, szto zàraz pakàjecsja da prysiahnie, szto jètaho bolsz nikòli nie zròbić.

Niespełna w godzinę po tym wypadku wbiegła do domu zziajana jedna z tych samych kobiet, które były na polu, padła na kolana i łkając prosiła:

— Panòczku ròdnieńki! nie srami mieniè; jètò ja zawiłà zàwitku, szto b susièdku napużać, bo chać jenà majà kumà da wielmi nastyrniònaja. Ja prysiahnŭ pièred Bòham, szto nijakaho wiedźmàrstwa nie znàju i bolsz nikòli jètaho rabić nie bŭdu.

Jest to jeden z wielu wypadków po lewej stronie Prypeci, w Dziakowiczach i Czuczewiczach, ale i w okolicach Chojnik, w Babczyńcu i Chrapkowie niejednokrotnie miały one miejsce — i tu zwracano się do mego ojca o radę. Chcąc dowieść nieszkodliwości zawitek, kiedy gołosłowne zapewnienia nie przekonywały, umówił się z jednym z poważniejszych a niewierzących w czary gospodarzy, że on sam we własnym życiu zrobi zawitkę i do jej odczarowania i wyrwania za-prosi Mirona, znakomitego znachora. Skoro wieść się rozeszła o przybyciu znakomitości, wszystko co tylko żyło we wsi przybiegło na

miejsce wypadku. Znachor, poważnie nastrojony, kilkakrotnie obszedł zaczarowane miejsce, zmniejszając koło, mruczając i żegnając się co chwila, a ile razy sięgnął ręką po zawitkę, był rzekomo odepchnięty i za każdym razem dmuchał w palce, jakby były sparzone. Nareszcie, kiedy niby zniecierpliwiony oporem nieczystej siły już miał chwycić zawitkę, to był rzekomo tak silnie odtrącony, że aż upadł.

— Trëba — rzekł podniósłszy się — inãksze zajci, bo tut byü niëchto abò mnie raüniã, abò jëszzë macniëj za mienië.

Wtedy gospodarz wyrwał zawitkę, krzycząc:

— Lüdzi dóbryje, hiedzicie! ja niczòho nie znäjuczy sam zawiü zãwitku, szto b dawiëdacsã, szto z jëtaho büdzie, a znãchar, czòrtaü braciënik, bycsam to niczòha nie parãdzië.

To narazie zrobiło wrażenie, ale wiara w siłę zawitek została niezachwiana.

4. Nasyłanie chorób i innych nieszczęść. Niema choroby wśród ludzi i zwierząt domowych, która nie byłaby zarówno wynikiem czarów, jak i z prawa natury (z d ò b r a h o r à j u). To też mocno wierzą w to, że czarownik na spółkę z djabełem, zapomocą różnych praktyk, połączonych z klątwą i zamawianiem oraz trucizną, mogą nasyłać wszelkie choroby, a zwłaszcza taniec św. Wita, padaczkę, zimnicę i inne. W takich wypadkach mówią: niëszto zròbleno; z p a d z i w u albo z p r y s t r è k u i skoro znane każdemu zamawiania nie skutkują, udają się do znachora, szto b p a s z e p t à ü, bowiem w jego ustach te same szepty nabierają mocy uzdrawiającej.

Trucizny, których czarownicy lub nauczenni przez nich używają do wywoływania chorób przez zemstę, są następujące: robaki, gnieżdzące się w gnijących pniach osinowych, wysuszone i starte na proszek; głowa czarnej żmii (*Vipera prester*), spreparowana w ten sam sposób¹⁾; szalej (d ù r e c albo d ù r n o - p j a n, *Datura stramonium* Lin.), którego nasiona, sproszkowane i wypite z gorzałką, pozabawiają podobno przytomności na pewien czas oraz kruszyna.

Gorzałką zatrutą zwykle częstują w sposób podstępny; ten który ma złe zamiary, udając przyjaciela, raczy się ze swą ofiarą wpród gorzałką niezatrutą, a skoro ofiara dobrze podpije, wtedy na dno czarki nieposirzeżenie sypie proszek lub zamacza wielki palec, u którego za dłuższym niż u innych palców paznogciem ma truciznę.

¹⁾ Każdy z tych proszków dany w gorzałce ma wywoływać straszne bóleści i kurcze żołądka.

Pozatem czarownik może ściągnąć na ludzi wiele innych klęsk: może nasłać mysz, szczurów i wszelkiego robactwa oraz powstrzymać wzrost roślin plantowanych, uśmiercać nawet drzewa w lesie, krzyżować wszystkie plany człowieka i t. p. Czarownik pod wielu względami jest gorszy od diabła, bo niedość że wyrządza te same szkody, ale jeszcze nie daje się tak łatwo oszukać jak jego mistrz.

b) Czary złodziejskie.

Złodziej zawodowy, idąc kraść, podobno ma przy sobie świecę z trupiego tłuszczu (z m i e r t w i ę c k a h o ł ǒ j u), która, czyniąc go niewidzialnym, jemu tylko przyświeca¹⁾.

Posiada też trupi wskazujący palec lewej ręki. Palcem tym potarłszy o drzwi chaty, pogrąża w głęboki sen jej mieszkańców, których ma okraść.

Najcenniejszym złodziejskim amuletem ma być kość z czarnego kota. Czarny kot, bez najmniejszej plamki innego koloru, samiec, musi być uśmiercony zapomocą uduszenia i ugotowany do tego stopnia, żeby bez trudności mięso dało się usunąć od szkieletu. Następnie podczas najciemniejszej nocy trzeba po kolei każdą kość wycierać czarnym sukniem, a która z nich zaświeci, ta jest owym amuletem. Złodziej posiadający tę kość może otwierać bez klucza każdy zamek, będąc niewidzialnym.

c) Czary myśliwskie.

1. Czarowanie strzelby. Jeżeli po trafnym strzale zwierzyna w ciągu pewnego czasu, a niekiedy dość długo żyje, jest to wada broni, zwana po myśliwsku: „strzelba żywi” (strèlba żywić). Chcąc tę wadę usunąć, trzeba upolować czajkę (*Vanellus cristatus Meyer*), wyrwać z prawej nogi wszystkie pazury i po jednym pozakładać za odłupaną korę w osinach. Skoro po dłuższym czasie jedno z tych drzew uschnie, wyjąć pazur — jako ten, którym ciosy zadawane rybom, były śmiertelne i umieścić pod lufą tak, żeby nie wypadł. Broń, pozyskawszy taki amulet, będzie kłaść zwierzynę trupem na miejscu, bez względu na odległość.

Moc czarodziejską broni myśliwskiej nadają i w inny sposób: zmuszają czarną żmiję (*Vipera prester*) wpełznąć do lufy nabitej strzelby (z a h n ą ć h a d z i ǔ k u) i skoro to da się osiągnąć —

¹⁾ Ob. MOSZ., Pol. wsch., II, 78.

strzelają. Po tej operacji dla broni odległość i żywotność zwierzyny nie istnieją, a co ważniejsze, że się nie boi zaczarowania. Podobno bywały wypadki rozrywania lufy podczas strzelania, z tego powodu, że między zmiją a nabojem niekiedy pozostaje próżnia. Dokonanie tej operacji jest nadzwyczaj trudne, a pomimo to każdy myśliwy, a przynajmniej wielu z nich, choćby miał bardzo dobrą strzelbę, pragnie ją ulepszyć w sposób wyżej opisany.

Dòbraja strèlba, da trèba Zahnàc hadziùku, to bűdzie szcze łuczszaja.

Biorąc na cel zwierzynę trzeba jednocześnie zakłãć: *C u r à j u s i a b à c k i j m à t k i , a n c y c h r ý s c y m a j è !* Jest to również niezawodny sposób nadania strzelbie czarodziejskiej siły.

2. Psucie się i naprawa strzelby. Strzelba może się zepsuć od strzelania do koła i wtedy, kiedy myśliwy zabitej zwierzyny nie podnosi osobiście, ale kimś się wyręcza.

Chcąc naprawić zepsutą w powyższy sposób strzelbę, trzeba ją na trzy dni zakopać w świńskim gnoju ¹⁾ albo położyć w chacie koło progu tak, żeby baba, zrana wychodząc pierwszy raz na dwór (*b à b a i d u c z ý d a w i è t r u*), przez nią przestąpiła.

Jeżeli strzelba źle bije z tego powodu, że djabeł w niej siedzi, to niekiedy wystarcza wymyć ją odwarem kory z młodej osiny. W razie poważniejszego zaczarowania strzelby przez samego czarownika, stosują zakłëcie, myjąc jednocześnie wewnątrz lufy w płynącej wodzie przy pomocy kłaków, nawiniętych na koniec stempla. Zakłëcie to brzmi:

Alònia! Jardània! Wymywàjcie łòzy i łuhì i krutýje zièmnýje bierehì. Wymywàjcie z majèj strèlby ùsiàkujù astùdu (czary). Dawedùsta, Unja! Chlùja! niespadzièwanaje smièrci. Żadàju was dla źwierùk i ràznych pic. Amin!

Potem zaś trzeba wyciągnąć stempel i zmienić kłak, ponawiając tę czynność wraz z zakłëciem trzykrotnie, a następnie wytrzeć na sucho.

Żeby strzelba nie ulegała psuciu się przez czary, trzeba pod lufę podłożyć łapkę krecią.

3. Przygotowanie trąbki. Na trąbkę (*t r ù b k a*) do wabienia łosia lub do zwoływania psów trzeba szukać odpowiednio zgiętej gałęzi sosnowej i odcinać ją tylko podczas słonecznej pogody, to będzie miała czysty i donośny głos. Do kalofonji, którą lakieruje się trąbkę we-

¹⁾ Ob. FED., L. B., I, 1493.

wnątrz (w ỳ l i ę t r ỳ b k u s m a ł ỳ j u), najlepszym tłuszczem jest skrom zajęczy; wtedy psy dają się zwoływać o wiele prędzej.

4. Przesady myśliwskie. Na polowanie wychodzić najlepiej tak, żeby nikt nie widział i dojść do lasu nikogo nie spotkawszy. Jeżeli myśliwemu drogę przejdzie kobieta, to niedobrze, ale gorzej jest, gdy przejdzie podłotek ¹⁾).

Iduczỳ na achòtu, jak kahò strèniesz, to nie daj jemù pièrszamu zahawaryć, da ùpieròd sam da jehò zahamani ²⁾).

Życzyć myśliwemu powodzenia na polowaniu, to skazać go na niepowodzenie, to też wtajemniczeni w ten przesąd unikają wszelkich życzeń, a nawet niekiedy żartobliwie życzą niepowodzenia ³⁾).

Z ogarami (h ỳ ñ c z y j e s a b à k i) wiążą się takie przesady:

Kali achòtnik idziè, a hònczy zabieżyć na pieròd, da prysièu-szy nasière, to ùsiàkaho źwièra bỳdzie bahàta da niczòha ùbić nie ùdàsca.

Jeżeli ogar przed idącym myśliwym się tarza, to polowanie będzie pomyślne.

d) Czary miłosne.

1. Ziòła wzbudzające miòsć. Rola ziòł w sprawach miòsnych polega nietylko na piciu odwaru z nich, ale użyciu i w inny sposób, jak np. wzajemne rzucanie na siebie, zakładanie za kołnierz, do kieszeni i gdzie się uda. Jednym z najwiècej używanych ziòł jest rosiczka (l u b i s z c z y k albo s l ỳ z k i, *Drosera rotundifolia* Lin.) ⁴⁾); używają także odwaru z kory brzozonej i dèbowej ⁵⁾).

Jèscieka takòje zièlle, szto jehò nie trèba kòncze pić, da mòzna inàsze kahò chàcz Boh znàje adkùl zaklikaç k sabiè da haspòdy.

Wierzenie swe popierają taką opowieścią:

Kališ ù adnòm sielè zrabiłosia takòje dziwa, szto lỳdzi adusiùl tudỳ bièhli, szto b dawièdacsa, czy jèta pràuda. Daczkà bahàtaho chadziàina palubiłosia z bièdnym chłòpcam, alè chłòpiec znaù, szto bàcka bahatỳr nie addàs daczki za babylòwaho sỳna, dak nadùmaùsia da niczòha nikòmu nie kàzuczy, paszòu kudỳs ù zarabòtki. Dzieùka jehò zdàła, zdàła, a dàlej wièlmi zaskuczàùszy nie wycierpieła daj paszła k znàcharu-czaraùnikù i razkazàła swajè hòre, a jon padùmaùszy kàże:

— Naž tabiè acièta zièlle, pakładzi ù hòrszczyk, da naliùszy wady przystàù, niechàj hrèjecsja; jemù tam, dzie jon je, zròbicsja

¹⁾ Por. FED., L. B., I, 1895. ²⁾ Ob. tamże, 833. ³⁾ Ob. SZEJN, Mat., III, str. 352.

⁴⁾ Ob. FED., L. B., I, 541 i 1841—1843. ⁵⁾ Ob. MOSZ., Pol. wsch., II, 98.

nüdna, dak zârâz i pryjdzie, a ty dõbre hledzi, szto b ziëlle nie zakipiëta, bo bûdzie licha.

Jenâ, wiernûszysia da dõmu, prystâwiâ ziëlle daj nie ùpâmki; pryszta adnâ susiëdka, dzieùka, a dâlej i druhâ, da jak stâli hamanië, da zûby skâlic, dak tõlki tahdÿ acznûlisia, jak na wûlicy padniâusia kryk, bo lûdzi pabâczyli, szto prylecieù czaawieëk daj ùpâu na harõdzi, prõsta na harbuzÿ, a to byù toj chłõpiec, za katõrym dzieùka skuczâta. Jak tõlki wadâ z ziëllem trõchi nahreâsia, to jemù nüdno stâta, a jak zanÿto sërce, to jon pakinuù słuźbu daj paszõu da dõmu. Idzië, da idzië, jemù ròbicsa sztorâz skuczniëj, bo wadâ ùže dõbre zahreâsia, a jak stâta zakipaë, to jon paczûjausia tak pahâna, szto staù biëhci; biežÿc, biežÿc, a z im sztorâz horsz, bo wadâ ùže zakipiëta, a jak pabiëhla czerëz wierch, to jon uzniausia daj paleciëti i ùpâu nie la swajë châtÿ, da tàm, kudy jehõ ziëlle zwâto. Dak os jakùju siù mâje ziëlle, katõraje znâchar padzieržÿc ù swaich łâpkach.

2. Zabiegi wzbudzające miłość. Poza ziołami mają także wiele czarodziejskich sposobów zblizania do siebie i kojarzenia młodych ludzi, z których bardzo niewielką część podaję.

Należy do mrowiska wrzucić nietoperza, a po ogryzieniu mięsa przez mrówki, wydobyć jego szkielet i odnaleźć dwie kosteczki, jedną w kształcie haczyka, drugą w kształcie widełek; haczykiem można nazawsze przyciągnąć do siebie upatrzoną osobę, a widełkami nazawsze ją odepchnąć ¹⁾.

Chcąc wzbudzić wzajemną miłość, trzeba, korzystając z chwili, kiedy dziewczyna z chłopcem znajdują się obok siebie, zawleczoną nitkę do igły zręcznie przeciągnąć przez ich ubrania (z s z y c m a ł a d y c h). Również skutecznym ma być opasanie dwojga młodych ludzi paskiem wełnianym (a k r â j k a) lub trzykrotne obejście naokoło stojących razem.

Dla utrwalenia wzajemnych uczuć zalecają zakochanym często zjadać przylepki chlebowe ²⁾.

e) Amulety.

1. Orzech podwójny (s p a r y s z). Orzech podwójny i kłos podwójny wróżą znalazcy szczęście, będąc dla niego zarazem czemś w rodzaju amuletów ³⁾ lub talizmanów. Orzech podwójny trzymają zawsze tylko z pieniędzmi. Dawniej noszono w jednej z kieszonek w poprzedze

¹⁾ Ob. BÜTN., Kłosy, t. 50. Odm. FED., L. B., I, 1846; tamże podano: KOLB., Krak., III, str. 109. — CZUB., I, str. 55; II, str. 330 i 342.

²⁾ Ob. FED., L. B., I, 1734.

³⁾ Amuletem jest także kij, którym była obroniona żaba, napadnięta przez węża. Ob. MOSZ., Pol. wsch., II, 92 i 274.

(n a p r ù h a) i w kapciuchu (k a p s z ù k), takim jak do tytuniu, a w końcu z. st. w portmonetce, szto b ù h r a s z à c h b y ù s p o r¹⁾.

2. Kłos podwójny (s p a r y s z albo dwa j n y k ò ł a s). C h t o z n à j d z i e d w a j n y k ò ł a s, t o j s z c z a ś l i w y. Jeżeli w kłosie podwójnym ziarna są zupełnie dojrzałe, to mieszają je ze zbożem, przeznaczonem na nasienie, szto b c h l e b r a d z i ù ù d w ò j e, a jeżeli niezupełnie dojrzałe, wtedy gospodyni zaszywa do szmaty płóciennej i trzyma w naczyniu z mąką, szto b m u k à b y ł a s p ò r n a j a.

3. Nóż wielkanocny (w i e l i k ò d n y n o ż). Jest to nóż, którym krajano święcone, a potem go wcale nie używano. Ten nóż ma moc zatrzymać lejącą wiedźmę; dość wbić go wtedy w ziemię, a wiedźma się spuści i będzie poznana.

4. Powróżek od wilka. W dzień świętego Jerzego, przed wschodem słońca, splatają lub wiążą z konopi powróżki, długie na szerokość bramy od podwórza. Nad temi powróżkami znachor wymawia trzykrotnie zaklęcie, które z niewielką odmianą wygłaszają przy zasiekaniu bydła, pozostałych w lesie²⁾. Po tej ceremonji amulet nabiera mocy zabezpieczania od wilków w ciągu całego lata bydła, pasącego się w lesie, które przedtem musi przejść przez ten sznurek, rozciągnięty na ziemi w bramie.

f) Magiczne zabezpieczanie zdrowia³⁾.

1. Ból głowy. Chcąc głowę zabezpieczyć od bólu na cały rok, trzeba, posłyszawszy pierwszy grzmot, w tej chwili fiknąć koziołka (p i e r e k u l i c s a)⁴⁾. Po ostrzyżeniu lub uczesaniu głowy włosy z pod nożyczek i z grzebienia powinno się spalić albo zakopać, bo jeżeli będą wyrzucone, a ptaki lub myszy zabiorą je na gniazda, to głowa będzie nieustannie bolała⁵⁾.

¹⁾ Przesąd noszenia podwójnego orzecha zachował się aż dotąd gdzieniegdzie i wśród szlachty. ²⁾ Ob. MOSZ., Pol. wsch., II, 95.

³⁾ Zabiegi magiczne w lecznictwie ob. str. 111—126.

⁴⁾ FED., L. B., I, 1525 (zamiast przerzucić kamień przez głowę); tamże podano: PIĄTK., Wiśła, III, 489. Na Polesiu rzeczykiem tego przesądu trzymają się ściśle, szczególnie młodzież, której większość nie poprzestaje na jednorazowym fiknięciu, lecz zwyczaj ten zamienia w sport i nietylko po pierwszym grzmocie, ale w każdej porze. Niejeden dochodzi do tak wielkiej wprawy, że się toczy zwinęty w kłębek, niekiedy bez przerwy ze sto kroków, aż do utraty przytomności wskutek zawrotu głowy.

Darmà — mówią starsi — abałwaniėje, dak pależyć trõchi daj ùstanie, a za tõe kamù, a takomu sztukarù ùže haławà nie zabalić.

⁵⁾ FED., L. B., I, 985 i 1526.

2. Ból oczu. Żeby oczy nie bolały, trzeba wszelkimi siłami starać się uniknąć patrzenia nie tylko na czyjeś oczy bolące, ale i na wszelkie ropiące się rany i wrzody¹⁾.

Jak chto tańczè miż Kalad (od Bożego Narodzenia do Trzech Króli) da papadziè ù wòko, to na wòcy bezpieriemienna schòpica jaczmièñ.

Bywajè, szto jak żaba, razsièrdziuszysia, siknie ù hòru da papadziè ù wòczy, to wòczy bùduć dòuha balèć.

3. Ból zębów. Żeby zęby nigdy nie bolały, trzeba zawsze obuwać wprzód prawą nogę. Zobaczywszy pierwszy nów, należy kiść prawej ręki wciągnąć do rękawa koszuli i tak ukrytą ręką, nie odrywając wzroku od księżyca, trzykrotnie się przeżegnać²⁾). Gryzienie mysich niedogryzków chroni zęby od pruchnienia i wzmacnia je.

Jak papadziècsa zdòchły padkòwany koń, to trèba wyciahnuc z padkòwy uhnal (gwódźdź), da jaknièbudź zahnuć z jehò by nàcze pièrsceñ i nasić na lèwam miziñcy, dak zùby nikòli nie zabalàć³⁾).

4. Ból krzyża. Szto b sierèdzina nie balèła cèty hod, to jak zahrymić pièrszy raz, trèba krèpko spinaju ùpièrcisia ù pìot i siławacsa z ùsiòje mòczy jehò pawalić⁴⁾).

5. Ból rąk i nóg. Szto b cèty hod nie balèli rùki i nòhi, to, paczùszy pièrszy hrom, trèba podskòczyć, uchapicsa za tràm, za wièrchni wuszniak nad dźwièryma ù chàci, czy dzie nièbudź, abò za hal-làku, jak je dzièrawo blizka, daj tak tròchi pawisièć. Jeszczè nichtò nie aszukàusia tak zrabiüşy.

6. Choroby skóry. Chcąc, żeby w ciągu całego roku na twarzy nie było żadnych wyrzutów (nijakich balàczak, da by ù rumiàniec), to posłyszawszy pierwszy grzmot, niezwłocznie trzeba się umyć; żeby się zabezpieczyć od wszelkich wysypek na całym ciele w ciągu roku, trzeba się wykapać w Wielki Czwartek przed wschodem słońca⁵⁾).

Nie można niszczyć gniazd jaskółczych, gdyż będą piegi na twarzy⁶⁾).

Nie można brać ù rùki dzierkaczà, katòry walàjecsza na śmiè-

1) FED., L. B. I, 1530. 2) SZEJN, Mat., III, str. 352. Takie zachowanie się podczas nowiu sprowadza bogactwo (h r ó s z y w i e d ũ c s a).

3) FED., L. B., I, 2409. Taki sam pièrsconek w Grodzienszczyźnie zabezpiecza od wszelkich chorób, nie tylko od bólu zębów.

4) Tamże, 1583. — DOBR., Sm. sb., III, str. 23.

5) FED., L. B., I, 2379.

6) Ob. Pol. rz., II, str. 56. Na Polesiu rzeczykiem nawet ślady przebytej ospy przypisują niszczeniu jaskółczych gniazd i zwą takiego p a k l ò w a n y.

niku, ani bić kahò nièbudź tym dzierkaczem, dàjże żartujuczy, bo i toj i toj bŭdzie mać karòstu.

Nie mŭżna chadzić bŭsamu pa kŭnskamu patałoczyszczu (miejsce, gdzie się tarzał koń), bo bŭduć liszai¹⁾.

Żeby nie było na twarzy żadnych krost, trzeba zawsze po umyciu się i wytarciu, twarz jeszcze raz wytrzeć tą częścią własnej koszuli, która spoczywa na plecach; wtedy wysypka, mająca być na twarzy, przejdzie na plecy.

Żeby zaś cera twarzy była zawsze zdrowa (szto b mŭrda była rumiana ja), trzeba się umywać wodą, wytopioną ze śniegu, który pada po Czterdziestu Męczennikach (po 10.III. st. st.).

A żeby części ciała, jak ręce oraz twarz z nosem i uszami, nie były zbyt wrażliwe na zimno, trzeba się umyć wodą z pierwszego śniegu jesiennego.

7. Włosy. Włosy trzeba strzyc na nowiu, chcąc żeby odrastały prędzej i prawidłowiej.

Szto b wałasÿ nie sièklisia, to trèba padstryhać na maładzikù, a nie na schŭdnich dniach.

Ad niedzieli da Uszèsćcia Haspŭdniaho (Wniebowstąpienia) żankam i dzieŭkam nie mŭżna chadzić bez chŭstki pa nadwŭrku, bo kaŭtuny pazwiwajucsa.

8. Naryw. Po wyrwaniu drzazgi z nogi lub ręki, miejsce, w którym ona tkwiła, trzeba podkurzyć dymem z tlejacej płóciennej szmaty, bo się zrobi naryw.

9. Ból żołądka. Żeby cały rok nie bolał żołądek, trzeba potrzeć po czole odrobiną uszczkniętą każdej nowalji, od szczawiu aż do kapusty, przedtem nim się zasiądzie do jej spożywania.

Chcąc żeby jagody nie sprawiały bólu żołądka, pierwszą jagodę trzeba rozduścić na własnej twarzy (w ten przesąd wierzy i szlachta).

10. Zgaga. Jeżeli kot wylize patelnię, a gospodyni, nie myjąc jej, coś na niej usmaży, wtedy ten, który zje tak niedbale sporządzoną strawę, dostanie zgagi.

Nie mŭżna plawać ũ ahŭn, bo nietŭlki, szto wieliki hrech, da szczè bŭdzie pieczajà piekci²⁾.

Kali czaŭawiek na pŭli abŭ na sienakŭsi dastanie pieczàjki, to nacsza żŭnka nie wŭmaczyłasia dŭma, da jeta zrabila niesuczÿ abièd.

11. Katar. Chacièuszy, szto b katarha nie przystała, trèba razuwajuczysia czaŭta niuchać toj pot, szto miż pàlcami na nahach.

¹⁾ FED., L. B., I, 1536. Nie można nigdy stawać na tem miejscu, gdzie się koń tarzał, bo brzuch będzie bolał. Inni utrzymują, że od tego nogi boleć mogą.

²⁾ FED., L. B., I, 1574.

Sztob nie było katarhi, to wielmi dobre wiesnòju, jak sònce pryhrèje da muràszi stànuć waruszycsa, ùkinuć ù murawiejnik chùstku, da jak tam pależyc, wỳkałacic daj niùchać.

12. Suchoty. Nie można bić nikogo suchem drzewem, nawet żartując, gdyż bity dostanie suchot.

Jak strèniesz rapùchu, to barzdżèj ùciekaj nie pryhledajuczysia, bo jak jenà zirnie swaimi bakùłami ¹⁾ tabiè ù wòczy, to adràzu schòpisz suchatù.

13. Malarja. Podczas zachodzącego słońca nie można spać, bo wtedy najłatwiej dostaje się zimnicy.

Nàszcze sèrca nie można pić świeżaho bieròzawiku, bo i nie ahlèdziszsia, jak prakaùtnièsz chińdziu.

g) Niektóre porady i przestrogi.

1. Człowiek. Przez człowieka leżącego na ziemi niewolno przestąpić, bo spowoduje to jego śmierć; ktoby jednak tak postąpił, powinien natychmiast przestąpić w kierunku odwrotnym (a d s t ù p i ć n a z à d).

Pòkul bàcki żywùc, to nie można chadzić abùszy tòlki adnù nõhu ²⁾.

Dwom chłòpcam nie można rãzam ù adnò mièscce maczyc, bo abydzwie mätki pamruc.

Ù szàpcy nie można siedzicsa za stàòm snièdać abò abièdać, bo cièszcza ahłuchnie.

Na sobie nie można zaszywać, łatać ubrania i przyszywać guzików, bo się „zaszyje pamięć”.

Czaławièk czysta zdurnièje, jak bűdzie zaszywać i krepic dzirki ù odzièży, nie zniàuszy jejè.

Chcąc uniknać „zaszycia pamięci”, trzeba podczas szycia trzymać w zębach skrawek płòtna lub sukna.

2. Smutek (pieczàł albo hòre). Chcąc się pozbyć zmyry trapiącej lub zapomnieć coś bolesnego, trzeba do wody wrzucić jaknajwiększy kamień, mówiąc:

Kań ù wòdu majà pieczàł (albo: hòre) rãzam z jètym kàmieniam na wièk wièkòù!

3. Chleb. Po wyjęciu chleba z pieca, trzeba weń wrzucić parę kawałków drzewa lub wstawić garnek z wodą, jeżeli niema nic do suszenia w piecu ³⁾.

¹⁾ B a k ù ł y — oczy.

²⁾ FED., L. B., I, 1549.

³⁾ Ob. FED., L. B., I, 1200.

Całego bochna nie można nikomu pożyczać, lecz trzeba choć odrobinę nadkrawać, bo jeżeli tego się nie uczyni, to z tym bochnem i reszta chleba prędzej się rozejdzie niż zwykle.

Ludziom niesympatycznym nie można dawać swych niedojedzonych kawałków chleba, gdyż będą znać myśli¹⁾.

Po jedzeniu nie można zostawiać okruszyn chleba, gdyż będzie w domu kłótnia²⁾.

4. **Masło** (m ă s ła). Nie można z masielnicą siadać pod belką sękatą, bo masło się nie zbije (m ă s ła n i e s a b j ę c s a).

5. **Śmiecie domowe** (d a m ă s z n i a j e ś m i ę c c i a). Zamiószy chátu nie dawaj druhòmu wynòsić śmiećcia, bo zhinie twaję szczásćcie.

Jeżeli w chacie na noc zostanie nieład i dużo śmieci, to w nocy djabeł sprawia męczące sny. Jeżeli będzie czysto, wtedy anioł się cieszy i przyjemnia sen.

6. **Kosa** (k a s ă). Kosy nigdy nie należy kłaść na stole, bo to ujemnie odbija się na wzroście trawy. Przerywając koszenie, kosę trzeba stawić, wbijając kosisko w ziemię, lecz nie kłaść na ziemi, bo jeżeli przez nią przestąpi kobieta, to u najlepszej kosy ucho może się oderwać (k a s ă a d a r w i ę c s a). Jeżeli kosa z nieznanego powodu nie chce ścinać trawy (n i e b i e r ę t r a w ỳ), to znaczy, że ktoś przez złość posmarował ją słoniną. W takim razie trzeba złapać żabę i zleka nią pociągnąć po ostrzu kosy, nie uśmiercając żaby.

7. **Ostrze** (l ę z w i e albo d ź h ă ła). Żadnych ostrzych rzeczy, od igły aż do topora, nie można dawać na własność bezinteresownie, lecz trzeba za to wziąć choćby coś bezwartościowego, chcąc uniknąć kłótni, nawet z największym przyjacielem, który ostrą rzecz darmo otrzymał. Dając np. igłę, można temu zapobiedz, lekko ukłuwszy tego, który ją otrzymuje.

¹⁾ Tamże, 1826.

²⁾ Tamże, 1480.

XVIII. Muzyka i tańce.

A. MUZYKA.

a) Instrumenty muzyczne.

1. **Skrzypce i wyrób ich.** Prawie w każdej wsi można spotkać mniej lub więcej zdolnego stolarza samouka, który nieźle robi stoły, kołyski, ramki do obrazów i wiele innych rzeczy, niezbędnych w gospodarstwie domowym Poleszuków i ponadto umie zrobić skrzypce, co mu daje dyplom wielkiego znaczenia. U takiego majstra zamawiają bez wahania wszystko, w przekonaniu, że się nie zawiodą, bo *jon nie tò szto, a i skrÿpku zròbić.*

Mieszkaniec wsi Dąbrowicy, Zmitro Chudzienko, był zdolnym stolarzem i słynnym na całą, dość szeroką okolicę, majstrem od skrzypiec. Roku 1878, będąc w wieku lat z górą 50, zrobił mi skrzypce za 5 rb., powierzchownie niczem się nie różniące od wyrabianych w specjalnej pracowni, które miały przyjemny głos. Po 8-u latach ceniono je rb. 100, a w r. 1900 muzyk (uczeń Konserwatorium Warsz.) po dokładnem zbadaniu orzekł, iż instrument ten jest bez zarzutu i mało się różni od skrzypiec dawniejszego wyrobu fabrycznego.

Ten sam Zmitro Chudzienko posiadał skrzypce pierwotne swego dziada, zrobione z jednego kawałka drzewa (rys. 1), o których, pokazując mi je, szczegółowo opowiadał w jaki sposób były wykonane. Kawałek klonu, na długość instrumentu wraz z szyjką, obrabiano według istniejącego wówczas wzoru, za pomocą topora i ośnika, a wewnątrz wydlubowano dłutem, pozostawiając brzegi jaknajcieńsze, jako dzisiejsze gięte boki (*łuczki*) i również, o ile możliwości, cienkie dno, zamiast dzisiejszej dolnej deki. Na takie korytko naklejano sosnową, cienko wystruganą deseczkę z otworem okrągłym lub owalnym, zamiast wypukłej deki górnej z efami. Głosu tych skrzypiec nie słyszałem, ale zapewniał mnie Zmitro, że *hòłas jètaje skrÿpki dla ciepièrasznich uszèj nie hadzicsa: by nàcze z karòbki.*

Skrzypce, jeżeli mają wyjść z pracowni wiejskiego samouka bez zarzutu, wymagają conajmniej 3-ch tygodni pracy, a często miesiąca z górą, zależnie od gatunku drzewa i wymagania odbiorcy.



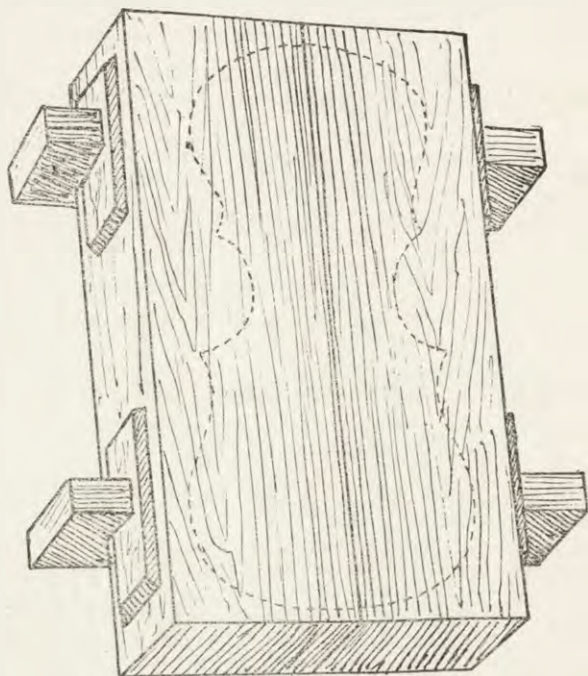
Rys. 1. Dawne skrzypce poleskie.

Używa się tylko klonu i sosny (ch w ó j a, a jeżeli jest już materiałem — s m a l i n a), z której robi się dekę górną (w i ę r c h n i a j a d ó s z k a), przyczem sosna musi być niezbyt smolista. Zaś wszystkie inne części, jak deka dolna (s p ó d n i a j a d ó s z k a), szyjka (r ú c z k a) i boczki (ł u c z k i) — z klonu. Drzewo musi wysychać jaknajdłużej i nie gwałtownie, a marzeniem majstra jest, żeby ono, szczególnie sosna, nie uległo wstrząśnieniu podczas ścięcia, gdyż to ma się odbijać ujemnie na głosie instrumentu.

Nieocenionym materiałem na górną dekę jest kawałek starej belki sosnowej, chociażby warstwy (s ł a j i) nie były zbyt cienkie i nie szły w wymaganym kierunku, bo ten brak ma całkowicie wynagradzać długoletnie wysychanie drzewa. To też specjaliści pilnują rozbiórki starych budynków po dworach, nawet dalszych, aby tam wyprosić kawałek takiej starzyzny.

Sosnę na ten cel wybierają przynajmniej tej grubości, żeby wyjęty z niej kłoc dług. 0.50 metra, rozłupany na czworo dał deseczki o najdrobniejszych warstwach, grub. do 45 mm, szer. 12 cm, które spajają ze sobą klejem stolarskim (k a r ú k), bokami od strony kory (rys. 2) i ściskają klamrami zw. l i s i c y. Po wyschnięciu kleju, co dla wszelkiej pewności zwykle trwa dobę, deseczkę, która już jest podwójnej szerokości — 24 cm, heblują z obu stron do grub 4 cm. Na-

stępnie, według formy, przerysowanej na korze brzozonej czy lipowej ze skrzypiec muzyka miejskiego w drodze wielkiej łaski lub za zapłatą, opiłowują wokół wąską piłeczką, służącą specjalnie do wypilowywania kótek, nadając kształt skrzypiec. Deska w takim stanie jest jeszcze surowym materiałem do tworzącego się dzieła; trzeba dużo czasu i cierpliwości, żeby zeń zrobić, raczej wyrzeźbić dekę wypukłą z dwoma „efami”; drzewo musi być tak cienkie, żeby się przeświecało. Wypukłość wyrabiają ostrym toporkiem zw. b a n d a r k a, wystrugują dłu-

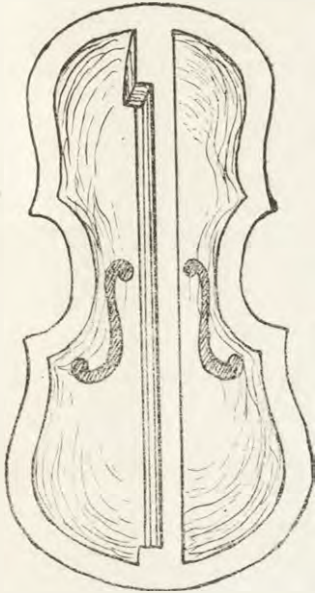


Rys. 2. Smalina ściśnięta przez lisicy.

tem ukośnem tokarskiem zw. k a s i ą k, wygładzają kawałkiem szkła¹⁾ i szlifują wysuszonym skrzypem (c h w ó s z c z). Po skończeniu roboty na zewnątrz, przechodzi się pod spód deki (ciepiër trëba d ò s z k u w ý b r a ć s ý s p a d u). Tę czynność wykonywa się dłutem żłobkowym (k r u h ł y m d ò ł a t a m), nie dłubaniem przy pomocy młotka lub czegoś podobnego, ale wystrugiwaniem przez po-

¹⁾ W czasach ostatnich szkło zaczęło zastępować mocno zahartowaną sprężyną, skrobaczką (cyklina), zwaną przez stolarzy miejskich c ý k l a, którą się ostrzy na kamieniu w ten sposób, żeby miała dwa ostrza, tak jak kawałek szkła, dotąd spełniający jej rolę.

pychanie dłuta dłonią. Tu potrzeba nieustannej uwagi, by nie przedziurawić deki, to też co pewien czas podnoszą ją i naprzeciw światła przeglądają czy wszędzie jednakowo się prześwieca. Po skończeniu wystrugiwania wyskrobują sprężyną nierówności pozostałe po dłucie i szlifują skrzypem. Majster wiejski dobrze wie o tem, że wszelka chropowatość wewnątrz skrzypiec ujemnie się odbija na ich głosie.



Rys. 3. Deka górna od wewnątrz skrzypiec.

Na dekę dolną klon ścinają przy samej ziemi, żeby drzewo mieć fryzowane (k u d r ą w a j e albo c z e c z 0 t k a); sklejąją tak samo z dwóch części i postępują jak z poprzednią. Wystrugiwanie wewnątrz jest jednak o wiele trudniejsze, bowiem klon się nie prześwieca tak jak sosna, więc łatwiej przedziurawić, a przytem jest znacznie twardszy, zatem wymaga większego wysiłku i uwagi.

W obu dekach od strony wewnętrznej pozostają miejsca nietknięte, a mianowicie: tam, gdzie ma być umieszczona szyjka zostawia się c a l i n ą długo. 5, szer. 3 cm. i tam, gdzie ma być guziczek (p u p 0 k) w drugich końcach dek, długo. 5, szer. 2 cm, oraz t. zw. b ą l k a pod basem wzdłuż górnej deki (rys. 3). Belka ta to niezawsze c a l i n ą: niekiedy bywa przyklejana po zupełnem wystruganiu deki.

Na szyjkę (rys. 4) wykopują mały klon z korzeniem pionowym, odcinają wymaganej długości kawałek i po obciosaniu z grubsza wygotowują w garnku żelaznym, napełnionym wodą lub w kotle, w ciągu połowy albo całego dnia. Tak spreparowane drzewo nie pęka przy wysychaniu, to też obrabiają ze wszystkimi szczegółami główkę i ślimaki z obu jej stron oraz kamerę dla strun w stanie mokrym, a że robota wymaga sporo czasu, więc nim się skończy, to drzewo wysycha zupełnie.

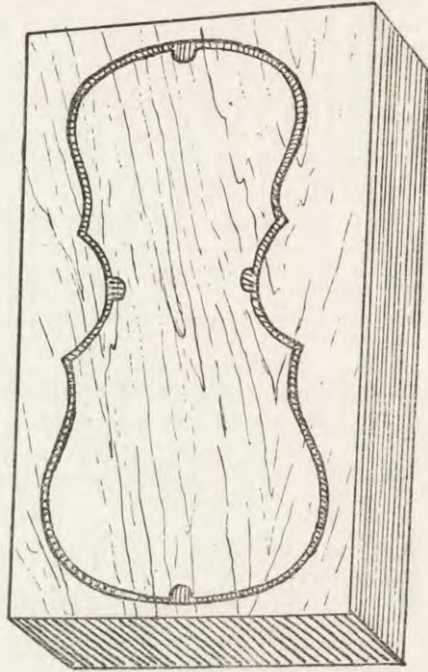
Boczki (ł u c z k i) robią z tego samego klonu, co i dolną dekę. Wystrugują deseczki 2 mm grubości, szer. 3 cm, czyli na odległość dek jednej od drugiej, rozparzają w wodzie gorącej i zginają w specjalnej formie, gdzie boczki te pozostają aż do wyschnięcia. Forma ta (rys. 5) jest to kawałek deski sosnowej grub. do 3 cm, w której, za pomocą piłki t. zw. „złodziejskiej” (n a ż 0 ũ k a), grub. do 3 mm, wy-

piłowano ze środka część, mającą kształt skrzypiec, która daje się wyjąć w razie potrzeby. Szczelina dookoła, 3 milim. szerokości, jest warsztatem do gięcia i zasuszania boczków (rys. 6a i 6b). Oprócz powyższych, wyginają t. zw. „futrowania” (a b a d k i), mające w przekroju kształt trójkąta i służące do nadania boczkom podwójnej grubości. Rys. 6c przedstawia boczek z przyklejonem do obu jego brzegów „futrowaniem”.

Po wykończeniu wszystkich części składowych (przyczem do naj-



Rys. 4. Szyjka (r u c z k a).



Rys. 5. Forma do gięcia boczków.

trudniejszej roboty, bo wymagającej cierpliwości i dużo czasu, należy: wyrobienie na brzegach obu dek o 3 milimetrowej grubości, nazewnątrz dookoła, rowków szer. $1\frac{1}{2}$ mm, głęb. 1 mm, do wyłożenia czarnym dębem i takich samych rowków o szerokości 3 mm ze stron wewnętrznych), przystępują do budowy instrumentu.

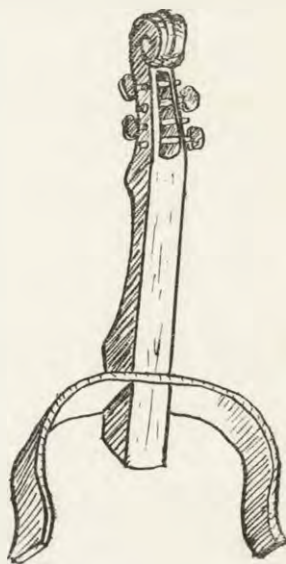
W szyjce (rys. 4) od strony gryfa robią zacięcie 2 mm szerokie, głębokie do połowy nawylot i z boków po obu stronach głęb. 3 mm, szer. 2 mm, w które zapuszczają zacięty do połowy boczki (rys. 6a) z klejem stolarskim, jak na rys. 7. Górna deka z przyklejonymi doń boczki i szyjką—rys. 8. Przyklejanie odbywa się stopniowo: wprzód

części z rys. 6a i 6b, a następnie pozostałe części. Rys. 9 przedstawia skrzypce całkowicie sklejone i ściśnięte kilkunastu klamerkami, zw. po białorusku lisiczki. Po wyschnięciu przyklejają do szyjki gryf (hałasnik) z dębu czarnego i szlifują skrzypce suchym skrzypem (chwoszcz); niekiedy politurują, a przeważnie wypuszczają w świat bez żadnej powłoki.

Dusza (duszà) jest to patyczek sosnowy grub. 5 mm, wysoki według odległości dzielącej deki od siebie, z nitką konopną, za



Rys. 6. Boczki (fuczki).



Rys. 7. Boczek wpuszczony w szyjkę.

pomocą której duszę ustawia się pod kwintą, po znalezieniu dla niej najwłaściwszego miejsca. Płużka (hałasnik albo hałasniczek) z dębu czarnego, podstawek (kabylka) i kołki (kaloczeki) z klonu¹⁾.

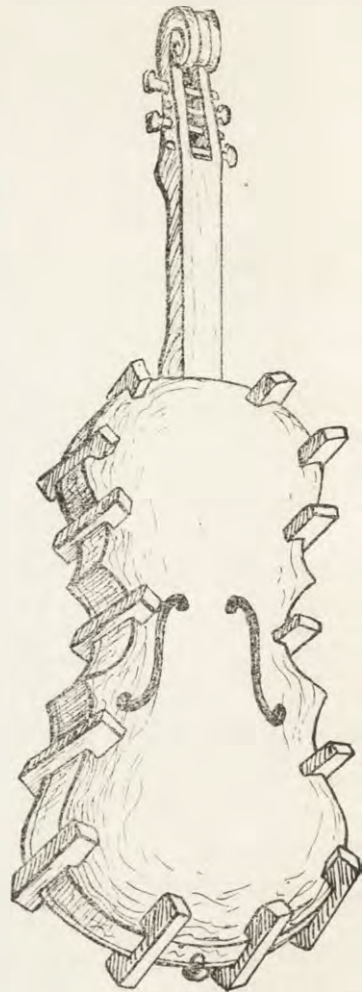
Smyczek (smyk) robią z drzewa ciężkiego, jak grab i świdwa; różni się on od ulepszonego tem, że nie posiada śrubki mikrometrycznej do regulowania napięcia włosa, którą zastępuje 4—5 zarąbek na końcu laski oraz kawałek struny, przeciągniętej przez otworek w karafułce

¹⁾ Skrzypce, wykończone całkowicie, wyglądem swym prawie nie różnią się od fabrycznych.

i związanej z sobą obu końcami w formie pętelki (rys. 10). Włosu używają z ogonów końskich, przeważnie białego, który przedtem musi być wygotowany z popiołem i solą, a przytwierdzają zapomocą kalofonji,



Rys. 8.
Deka górna z boczka i szyjką.



Rys. 9.
Skrzypce ściśnięte klamrami po sklejeniu.

roztopionej i nalanej do otworków w karafułce (p a ũ z ũ n) i w główce (h a ł o ũ k a) na końcu laski.

Strun używają prawie zawsze własnego wyrobu z kiszek baranich, oprócz basa, który kupują w sklepikach miasteczkowych lub u wędrownych korabiejników. Wyrób jest bardzo łatwy: kiszki, po starannem wymyciu, wyskrobują niezbyt ostrym nożem, aby nie poprze-

cinać ich i jeszcze raz myją, a następnie kawałki dowolnej długości rozciągają na ścianie, służącej do snucia przędzy, zawiązują końce za sterzące kołki i, przymocowawszy pośrodku kieszki kawałek drewna dług. do 20 cm, wiążą z niej sznurek tak, jak to czyni stolarz z piłką. Zrobiona w ten sposób struna wysycha na miejscu, a następnie mocno ją wycierają kawałkiem sukna, umoczonego w tłuszczu. Różną grubość strun otrzymują w sposób następujący: kwintę (g w i n t a) zwija się (suk à c) z jednej kieszki, sekundę (h r ù b s z a j a albo d r ù h a j a strun à) — z dwóch, tercję (p a d b à s a k albo t r è j c i a j a strun à) — z trzech. Struny domowe prawie się nie różnią od kupowanych, a mają tę wyższość, że nie są nadgniłe i bardzo rzadko wydają dźwięk fałszywy; chyba tylko wówczas, gdy przy wiciu wpadła muszka lub drobne śmiecie i dało się wkręcić.

Muzyk poleski, chcąc zbadać czystość głosu struny, nie potrzebuje jej naciągać na skrzypce, lecz przywiązawszy jeden jej koniec do gwoździa wbitego w ścianę lub do sęczonego, a drugi trzymając w lewej ręce, wprawia strunę w drgania i pilnie wpatrując się, mówi:

— Dwójcisa — dóbrawa, bo kali trójcisa, to chwalszyciwa.

2. **Bęben** (b ù b i e n). Części składowe tego instrumentu są następujące: a) psia skóra (s a b à c z a j a szk ù r a) niegarbowana, a tylko wygolona, jak do wyrobu rzemienia; b) obręcz (k a r ò b k a) o średnicy 30 cm, szer. 15 cm, wygięta z jesionowej albo z klonowej deseczki 5-o milimetrowej grubości, zszyta w 3-ch miejscach rzemykami, a niekiedy łykiem (rys. 11); c) obręcz (a b r ù c z) o średnicy 31 cm, szer. 4 cm, z takiej samej jak poprzednio deseczki, związana na zamek w ten sam sposób, co obręcz na dzieży chlebnej (rys. 12); d) obręcz zwyczajna leszczynowa, ze żłobkami szerokości i głębokości 4-o mm, w poprzek obręczy ze strony wewnętrznej, w 10-u centymetrowych odstępach.



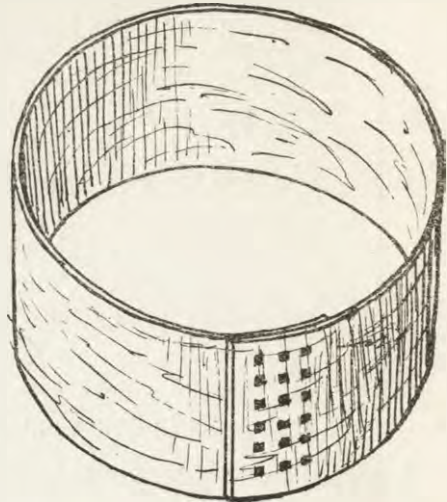
Rys. 10.
Smyczek.

Wykrojony okrągły kawałek skóry o średnicy 50 cm, po rozmoczeniu rozścielają na stole, kładą na niej obręcz (rys. 12), bacząc by dookoła niej brzeg skóry był jednakowej długości, który zaginają na obręcz, skóry nie naciągając i przyszywają mocną nitką konopną w taki sposób, że obręcz całkowicie się chowa w skórze. W połowie szerokości tej obręczy robią nawylot przez skórę 4-o milimetrowe otworki dookoła w 10-o centymetrowych odstępach. Następnie nakładają obręcz lesz-

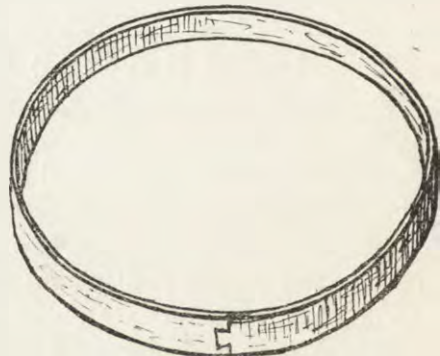
czynową na dolny brzeg obręczy głównej (rys. 11), przytwierdzając ją sześciu gwoździkami w równych odstępach, a obręcz, z przyszytą doń skórą, nadziewają na górny brzeg, przymocowując sznurkiem, jaki przewlekają przez otworki w obręczy górnej (rys. 13.) i przez żłobki w obręczy dolnej. Skóra naciągnięta w ten sposób po wyschnięciu sztywnieje, a obręcz leszczynową obsuwa się na dół o 10—15 cm od górnego brzegu głównej obręczy. W miarę wyciągania się skóry obręcz ta z czasem opada tak nisko, że trzeba skórę zdjąć i, obciąwszy brzeg ile tego wymaga konieczność, nanowo ją przyszyć. Sznurek służy do naciągania skóry (nastrócić bębien), gdy ona straci sprężystość od wilgoci w powietrzu. Ponieważ manipulacja ze sznurkiem wymaga dużo czasu, więc często dla pośpiechu, zamiast udawania się do tego sposobu, grzeją bęben przed ogniem; skóra kurczy się od gorąca, a instrument odzyskuje głos. Całkowity bęben z drewnkiem do bębnienia (palczka) przedstawia rys. 13.

W 7-ym dziesiątku lat z. st. bęben powyższy spotykało się już rzadko, gdyż zaczął go wyrugowywać ulepszony. Obręcz drewnianą zastąpiono żelazną, a sznurek, nadający skórze sztywność — śrubami. Ponadto dodano blaszki brzęczące, umieszczając je po 5—6 szt. na-

nizanych na druty, w kilku otworach prostokątnych, wyciętych w głównej obręczy. Na tym ulepszonym bębnie i sposób bębnienia został zmieniony: dawniej dobosz (bubienszczyk albo barabanszczyk) trzymał bęben w lewej ręce, przesunawszy dłoń przez podłużny otwór (patrz rys. 13) i wybił takt $\frac{1}{4}$ drewnkiem



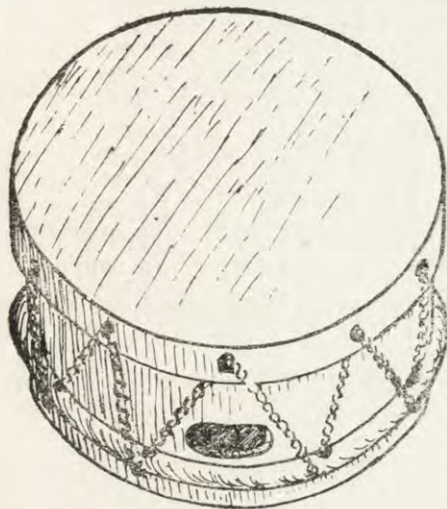
Rys. 11. Karóbka.



Rys. 12. Abręcz.

jednakowo, na nowym zaś pierwszy raz uderza głośno, nie poruszając brząkał, a następne trzy razy ciszej z ich udziałem. To też starzy eks-muzycy nazwali to bębnienie: bom! ci, ci, ci; bom ci, ci ci, a złośliwi: czort cięszycsa, czort cięszycsa.

3. **Fujarka (dudka).** W kawałku kruszyny grub. do 3 cm, dług. do 40 cm lub innego drzewa o grubym miękkim rdzeniu (stryżeń) wypalają nawyłot otwór o średnicy 15 mm, wprzód drutem, zwanym dźhãła, służącym do wypalania cybuchów (prapiek ci czybük), a następnie prętem odpowiedniej grubości, zwanym suhãk.



Rys. 13. Bęben i pałeczka.

Przy końcu rurki, który się bierze w usta, wydłubują prostokątny otworek 7×7 mm, a w rurkę wprawiają drewniany koreczek zestrugany płasko na jego $\frac{1}{5}$ części obwodu, wskutek czego między tym koreczkiem i ścianą fujarki tworzy się szczelinka, wydająca głos fletowy: nizki przez słabe w nią dęcie i wyższy o całą oktawę przez silniejsze. Zaczynając od $\frac{1}{3}$ części długości „dudki” ku przeciwległemu jej końcowi, mniejwięcej w 3-centymetrowych odstępach, wypalają 8, o średnicy 7-0 milimetrowej, okrągłych otworków, które podczas gry zakrywa się palcami i odkrywa.

Najtrudniej jest znaleźć odpowiednie miejsca dla tych otworków, od których zależy harmonijność gamy diatonicznej z uwzględnieniem *fis*. To też zawodowy dudarz, chcąc mieć fujarkę nie dyletancką, jak powyższa, lecz odpowiadającą jego wymaganiom i powadze, robi ich aż 8, aby otrzymać z nich wszystkich jedną, ale bez zarzutu (każda następna z nich jest krótsza od drugiej o 3 cm, tak, że jeżeli pierwsza ma długość 35 cm to druga 32 cm, a ósma 14 cm) i udaje się z nimi do skrzypka. Aczkolwiek mistrz od skrzypiec również szuka tonów po omacku, to jednak kolejność ich nie jest mu obcą, więc nastroiwszy instrument, ciągnie smyczkiem po tercji, wydającej ton *re* pod linią

1-a, a dudarz dmie w najdłuższą fujarkę, skracając jej długość, wprzód większemi częściami, a następnie coraz mniejszemi, aż się uzgodni z nutą skrzypcową. W ten sam sposób dostrajają i następne fujarki do tonów skrzypiec z *re* pod linją 4-a włącznie.

Takiej fujarki wystarcza mu do końca życia, a przynajmniej nie potrzebuje on już pomocy skrzypka, bo skoro dudka się zużyje, to nie do tego stopnia, żeby nie mogła służyć za model do sporządzenia nowej. Więc odtwarza ją w różnych odstępach czasu, a czynność ta polega głównie na ściślem wypaleniu otworków w nowej fujarce według zużytej.

Poza tem, skoro się zazielenią drzewa, skręca „dudkę” z młodej wierzby, lipy lub osiny ¹⁾, koryguje ją z fujarką wzorową (w znaczeniu prawidłowego rozmieszczenia otworków) i grywa na niej dla odmiany aż do św. Piotra i Pawła, według st. st., przechowując w wodzie lub częściej zmieniając ²⁾).

Oprócz powyższych fujarek o głosie fletowym, niekiedy używają jeszcze innej, zwanej *c z e r a t o ũ k a*, z trzciny (*c z e r o t*) ³⁾, wydającej tony klarnetowe (*h a ł o s i ć*, co znaczy: zawodzi, lamentuje). Otworki robią tak samo, jak i w poprzednich fujarkach, a zamiast koreczka, wydającego głos, odłupują języczek, błonkę na długość 5 cm poniżej denka w trzcinie, nie przedziurawiając go; błonkę odłupaną wystrugują tak, żeby wprawiona w drganie przez dęcie odpowiednio brzmiała ⁴⁾).

¹⁾ W niektórych miejscowościach Polesia niekiedy kręcą fujarki z wierzchołków kilkoletnich sosenek w ten sposób, że zamiast kory kręci się rurkę o dość grubych ścianach z wierzchniej warstwy drzewa (*a b a ł o ũ*) i wyciąga rdzeń (*s t r y - z e ũ*).

²⁾ Dzień 29.VI. st. st. jest terminem, po którym kora z drzew nie daje się rdzierać.

³⁾ Trzcina rośnie obficie na bagnistych brzegach jezior, powstałych z dawnego koryta Prypeci; dawniej wśród szlachty była rozpowszechniona cygarnica z tej trzcinicy (*c z e r a c i n a d l a p a ũ s k a h o c y h a n a* — cygara).

⁴⁾ Błonka trzcinowa, jako źródło głosu trzcinowej fujarki, upoważnia przypuszczać, że ta ostatnia jest prototypem dudy, nadmuchiwanej zapomocą skórzanego miecha, którą obszernie opisał NIKIFOROWSKIJ (Etn. obozr. rocz. 1892, str. 150—200), a której nie spotyka się na Polesiu rzeczykiem, gdzie krążą o niej tylko przysłowia, jak np. *k u p i ũ d u d ũ n a s w a j ũ b i e d ũ*, albo: *A d s w a j e j d u d y, n i t u d y, n i s i u d y* i pieśni, z których najulubiejsza z wykrzyknikiem po każdym wierszu: *u c h j a!* o dudzie i 3-ch synach o jednym imieniu:

Był ũ b a ć k i t r y s y n y,
Da ũ s i e t r y I w a n y (albo Wasili).
A d z i n ł a p c i p l e c i e,

D r u h i c h a t u m i e c i e,
T r e j c i s i e d z i ć d a ũ k u t o ć z k u,
P a w i e s i ũ d u d ũ n a k a ł o ć z k u;

4. **Ligawka** (trubà). Obszerny opis ligawki podał K. MOSZYŃSKI (Polesie wschodnie, str. 236). Należy jednak zaznaczyć, że ligawka, skojarzona z pasterzem, dlatego tylko, że ma on więcej czasu do grania na niej niż inni, nie jest jego wyłączną własnością. Towarzyszy ona każdemu, kto podczas najsilniejszego krążenia soków drzewnych, zmuszony jest przebywać dniem i nocą w lesie przy obróbce drzewa. Pasterz, pozostający z bydłem w lesie przez całe lato, trąbi wieczorem, szto**b** pawiesielicsa, a w nocy a**d** pahãńca (wilka), da szto**b** tawâr jehò nie bajã ùsia. Ten, który bydło przypędza codziennie, trąbi w każdej porze dnia z przyzwyczajenia, mówiąc, że nãszy baćki trubili, da**k** i my trùbim. Skoro głos ligawki z powracającym bydłem zacznie dochodzić do wsi, to gospodarz niekiedy podśpiewuje: Chto trùbić, wały hùbić, a chto hrãje, wały mãje. Gospodyni, która już nie raz przeżyła noc w trwodze o krowę, pozostawioną w lesie przez nieuważnego pastucha, inaczej reaguje na jego trąbienie:

— Trubi, trubi, szto**b** tabië kiłã (przepuklina) zrabiłasia, jak wòzmiesz czèrez siłù; mòrdu nadùje, wòczy wýtreszczyć, daj nie bączyć kudy karòwa dziełasia.

Gdy zatrąbi, wychodząc z bydłem na paszę, to mu życzą: Trubi, trubi, da karò ù nie hubi.

Robotnik leśny trąbi po skończonej pracy wieczorem, kiedy ptaki zamilkną.

— Pcicy swajë adpiëli daj paszli na siëdało, a ciepiër my zapiejëm na dabranacz ùsim bòzym twarënniam; ùskałychniem listòczki da ihlicu na ùsiom lësi i pasłuchauszy czùdnaha òdhuku nãszaje piëśni i sabië palãżem spać.

Ligawka w noc majowo-czerwcową jest duszą lasów, jak kogut osiedli ludzkich, podczas długich nocy zimowych.

5. **Orkiestra**. Orkiestra poleska, grywająca do tańców na weselach, wieczornicach i wszelkich świątecznych oraz innych „ihryszczach”, je-

Tãja dudã zwałiłasia,
Na kusòczki razbiłasia.
Dùdaczka miłaja,

Wiesielùszka majã,
Wiesieliłã mienië,
Na czużòj staranië.

Ze wszystkiego widać, że duda na Polesiu rzecz. nie jest obcą, może dzięki własnym dudarzom w przeszłości lub wędrownym z tych części Białorusi, gdzie ten instrument najdłużej się zachował. Nie lepiej jest z lirą, bo w ciągu 20-u lat spotykałem tam tylko jednego lirnika, Dzieńisa, o którym kilkakrotnie była mowa. Innych dwóch lub trzech, zamieszkałych w Łojowie i okolicy, widywano tylko na uroczystych odpustach w Jurewiczach i w Białosoroce.

szcze w końcu zeszłego stulecia składała się tylko ze skrzypiec i bębna. Pomimo wielu prób, nierzadko nawet z pomyslnym wynikiem, wzbogacenia jej fujarką, ta ostatnia nie uzyskała jednak prawa obywatelstwa w tym ubogim zespole, zostając i nadal pocieszycielką pastuchów. Łatwiej o zdolnego skrzypka i dudarza niż o zharmonizowanie ich wspólnej gry, ale to nie jest powodem niepopularności fujarki w orkiestrze. Bywałem na próbach uzgadniania ze skrzypcami fujarki, wydającej tony fletowe i t. zw. „czerotówki” o głosie klarinetowym, obu razem i osobno; wypadały one przeważnie bez zarzutu, a bardzo rzadko z małym rozdźwiękiem. Próby odbywały się tylko w ścisłym kółku muzyków i osób zaufanych, co dowodzi, że przyczyną nieuznania fujarki za trzeci instrument w orkiestrze jest wrodzony wstręt Poleśzuka do wszelkiej innowacji.

6. Na czym Poleśzuk grywa poza opisanymi instrumentami. a) U jednego końca struny kiszkowej zawiązuje małą pętelkę i zaczepia ją o gwoździak, wbity w brzeg skrzyneczki, często szufladki od stołu, a u drugiego robi pętlę większą i przy jej pomocy ujmuje lewą ręką strunę, opierając ją o drugi brzeg skrzyneczki. Naciągniętą w ten sposób strunę szarpie dwoma palcami prawej ręki lub wodzi po niej smyczkiem, a lewą pociąga mniej albo więcej, wywołując tony, potrzebne do wytworzenia melodji. Niektórzy dochodzą do takiej wprawy, że wywołują niefałszywe tony nietylko jeden za drugim, a przez dwa, przez trzy, a nawet przez oktawę. Taka muzyka zwie się *h r a ć ü s k r y n e c z k u*;

b) listewką z sośniny smolistej, przeświecającej się, dług. 50, szer. w jednym końcu 4, a w drugim 2, a grub. 1 cm, trzymając za szerszy koniec, wygrywa melodję na ostrym kancie deski stołowej, okiennej lub ławy, aczkolwiek tony nie są zbyt dźwięczne;

c) nożem spiczastym wystukuje melodję w powyższy sposób;

d) orzechem, uderzając o własne zęby, wywołuje dość wyraźne tony, składające melodję;

e) w przedostatnim dziesiątku lat zesz. st. zaczęto grać, właściwie głośno nucić, na grzebieniu przez cienką bibułkę, zapożyczwszy tego sposobu gry od szlachty zaściankowej, która ją uprawia od dawna;

f) w przeszłości grywano także na cymbałach ¹⁾.

¹⁾ Illa Burak, słysząc mnie grającego ćwiczenia na fortepianie, pewnego razu rzekł: *O ś . j a t a b i e z r a b l u k a r t a p l a n (f o r t e p i a n) t a k i , n a j a k o m n a s z y d z i e d y i b a c k i h r a l i — i s l o w a d o t r z y m a ł .* Były to cymbałki z kilkunastu beleczek z smolistej sośniny grubości mniej więcej 4×4 cm., dług. od 0.20—0.50 mtr., ułożonych obok siebie na 2-ch pęczkach, mocno związanej

b) Nauka gry na skrzypcach.

Pociąg do muzyki dość wcześnie ujawniają jednostki nie tyle zdolne,



Rys. 14. Skrzypce dziecięce.

co w niej zamilowane, a dobiegają do celu przeważnie wytrwale. Wyrostek 12—13-letni, porzuciwszy dziecięcą deseczkę o 4-ch strunach nicianych, przechodzi do takiego samego instrumentu, ale już o kształcie skrzypczki z kołkami do nakręcania strun kiskowych lub z końskich włóśni (rys. 14) i wygrywa znane mu melodie tylko na jednej strunie; przyciska ją palcem wskazującym, przesuując go z jednego miejsca na drugie, co wywołuje częste glisanda. Inaczej grać nie potrafi, nie umiejąc nastroić skrzypczki, a wówczas mówi:

— Smýkam, to jòn dobre wòdźić, da jeszcze nie ùmieje pàlcami pierebiràć.

W nauce gry najtrudniejszym jest strojenie skrzypiec; grajek polski jednak trudność tę pokonywa i bez kamertonu stroi prawidłowo:

sol pod 2-ą dolną, *re* pod linią 1-szą, *la* pod linią 3-ą i *mi* pod 5-ą brzmia harmonijnie, chociaż wszystkie razem struny mogą być naciągnięte niżej lub wyżej w stosunku do kamertonu. Ale niejedem długo się męczy bezradnie, będąc narażonym na drwiny rówieśników: *T r u n, trun, trun, skrypeczka bez strun, a muzyka drystun;* znosi więc cierpliwie, bo *pòkul nie pròjmiesz ùsich hałasòù, to nie bűdziesz hrać ù czatýry struniè* (sic), *pierebiràjucz y ùsimi pàlcami.* Gdy długiem skrzypieniem bardzo dokuczy otaczającym, to go wypędzają

w kilku miejscach żytniej słomy. Beleczka, uderzona małym młotkiem drewnianym, wydawała dość głośny i przyjemny ton: długa niski, a krótka wysoki. Gdy przy nim wystukałem znaną mu melodię, to rzekł z rozrzewnieniem: — *Bac z, jak smalinki charaszè abzywàjucsa? da kali ty nie uczýszysia ùze ciàmisz i siak tak hrajesz, to jàkże kališ hràno?*

z domu: Idzi ũ chleũ wiszczãc da trunkãc z swiń-
niã mi, a rówieśnicy, którzy już zaniechali swych deseczek mu-
zycznych, drwią:

Mużyka, muzyka, idzi drać łyka,
Łyk nadziey, ũ skrypku nasiery,
Da nie kãzuczy nikomu, bieży da domu.

Zdolniejszy sztukę strojenia zdobywa łatwiej, a nawet czasem tak nagle zabrzmia mu w uszach wszystkie struny prawidłowo naciãgnięte, że na chwilę zostaje oszołomiony. Skoro tę trudność uda mu się pokonać, to nie opuszczając żadnej sposobności, pilnie śledzi ruch palców i smyczka wykwalifikowanego grajka, stopniowo i bardzo powolnie relizując swe spostrzeżenia, przy ciągłym niezadowoleniu starszych w chacie, a prześladowaniu rówieśników na dworze. Jeżeli to jest syn zamożnego, a przynajmniej średnio-zamożnego gospodarza, robiący postępy bez niczyjej pomocy, na które zwrócã uwagę sąsiedzi, to pod ich naciskiem ojciec (czego z własnej inicjatywy nie pozwala mu zrobić fałszywy wstyd) zaopatruje go w skrzypce prawdziwe i posyła na naukę do miejscowego mistrza za zapłatã „w naturze”, a mianowicie: za cielã, za „podswinka” lub za pewną miarã zboża. Bywa też, że jakiś bliższy lub dalszy stryj, wuj albo nawet dziad eks-muzyk, gdyż rzadko kto poza 50-m rokiem życia jeszcze uprawia grã na skrzypcach¹⁾, zaopiekuje się bezinteresownie obiecującym młodzieńcem, przekazując mu swã wiedzę i wysłuchane skrzypce. Nauka polega na powtarzaniu za nauczycielem kaźdej nuty: wprzód melodji śpiewnych, a nastãpnie skocznych, co nie jest zbyt łatwym dla poczãtkującego, bo wiem wskutek nieoznaczania palców numerami, któreby nauczyciel wygłaszał, uczeñ musi nietylko wyszukiwaã kaźdy ton zapomocã słu-
chu, ale i wzroku. Po kilku takich, nierzadko trwających dłuŕo lek-
cjach, uczeñ zaledwie potrafi zapamiãtaã palcowanie i struny, a nastãpnie w ciãgu wielu dni danã melodjã opracowuje w domu, skãd go wypędzają, żeby nie słuhaã fałszywego „rzempolenia”.

— Hõdzi tabiã pilikaã! — mówi matka — idzi sabiã z jëtaju rypãkaju ũ humnõ, czy pad pawiețku, bo ty ũże mnie wũszy naskrõż prawierciẽũ; haławã czýsta apũchła, a jon skrypiã, by nãcze niemãzanaje kalesõ.

Musi więc przyszyły wirtuoz tułaã się po rõżnych kãtach ze swã towarzyszkã niedoli, w trwoźnem oczekiwaniu rozkazu ojca, aby zaprzestał gry (pakiñ jët yje rypũłki - dryndũłki),

¹⁾ NIKIFOR. Etn. ob., r. 1892, str. 187. Ocz. wit. Biełr. „Niewiele się omyle, gdy powiem, że męczyzna uprawia muzykã od 15—40 roku życia”.

a wziął się do roboty, kieb lůdźi nie kałoli ũ wòczy, szto taki zdaròwy bějbus hulàje ũ bůd ni d z i e ń. To też z utęsknieniem czeka świątecznego dnia pogodnego, w którym wypadnie mu być zdaleka od domu na pastwisku z wołami lub końmi, gdzie wolno mu bez troski oddać się ćwiczeniom (hrać na cęły smyk i na ũwiేశ hòłas).

Każda lekcja następna jest powtórzeniem pierwszej: po sprawdzeniu stroju skrzypiec i po wspólnem przegraniu melodji poprzedniej lub nowej, uczeń idzie do domu pracować w dalszym ciągu nad pierwszą albo opracowywać drugą, znosząc te same przykrości. Gdybyż tylko to było jego męką, ale niekiedy i nauczyciel po barbarzyńsku się znęca, święcie wierząc, że czyni to dla dobra ucznia.

We wsi Horoszkowie był grajek Iwan Burak, który wśród wielu innych wyróżniał się swą zdolnością tak dalece, że z wsi odległych o 70 kilometrów bogatsi gospodarze przyjeżdżali prosić go, żeby zechciał przyjechać hrać wiesièlle; nigdy nie odmawiał, bo mu dobrze płacono pieniędzmi i w naturze. Grał on nieźle 6—10 „trepaków” i kilkanaście pieśni, z których najlepiej wykonywał weselne; grał nawet jedną poleczkę, to też dziewczęta często mawiały, że tòłki Iwàn Buràk mòże zahrać tahòtànca, szto ũ pòłku skàczuc. Powodzenie swe przypisywał nie zdolności, lecz swemu dziadowi, którym był Illa Burak, zmarły w r. 1885, przeżywszy 100 lat z górą, a który, zaczynając uczyć muzyki, kazał wnukowi położyć kiść lewej ręki na ławie i wrzecionem bił po palcach pòty, aż delikwent, nie mogąc wytrzymać bólu, uciekał; znęcał się nad uczniem, wierząc, że w ten sposób wyrabia się giętkość palców, bo i on podlegał tej operacji. W opowiadaniu Iwana nie było skargi, lecz brzmiała nuta jakby wdzięczności dla swego mistrza.

— Dzed wielëu, szto b ja pakłau lëwuju rukù na ławi, a jon tahdy biu wierecienòm pa pàlcach, pòkul nie pasiniëjuć da nie pòjdzie kroũ. Kali bywàło pàlcy papùchnuc tak, szto i sahnuc nielha, a ja jemù żalusia: — Oj, dzièdku sakòlik, wièłmi balić! to jon kàze: „Darmà, moj hòlubie, jak tak papabjù z mièsiac, to bũdziesz dòbre pierebiràć pàlcami” — i pràuda, dziàkuwàć jomù!

Gry starego Illi Buraka nigdy nie słyszałem, bo już był jej zaniechał, ale natomiast wiele ciekawych rzeczy opowiadał, które w tej pracy już niejednokrotnie podawałem.

W tej samej wsi był jeszcze jeden muzyk, Anoprej (Onufry) Krywieńczyk, znacznie starszy od Iwana Buraka i mniej od niego zdolny, ale zwracał na siebie uwagę tem, że umiał, trzymając skrzypce za ple-

cami, wygrywać nieźle trepaka i jednocześnie w takt tańczyć ũ p r y - s i ũ d y.

c) Stosunek do skrzypiec.

Poleszuk szczególną opieką otacza skrzypce, traktując wszystkie inne instrumenty po macoszemu, z wyjątkiem bębna, który dzięki nie-dbalstwu może być pogryziony przez szczury, myszy i pokaleczony w inny sposób.

Skrzypce mają swój własny kołek w ścianie chaty grajka (m u z ỳ k a ¹⁾), na którym wiszą na kawałku grubszej struny, związanej w pętlę na główce u szyjki. Skrzypek, więcej dbający o instrument, chowa go w woreczku płóciennym, zamykanym dwoma sznurkami na z ą s z m a r h, jak kapciuch do tytoniu i wówczas pętlą ze struny zastępuje owe sznurki. Przedtem wszystkie struny odpręża, kręcąc kołki ku sobie (a d p u ś c i ć s t r ũ n y, s z t o b n i e p a r w ą l i s i a a d s u c h ỳ j p a h ỳ d y) a smyczek wsadza pomiędzy dwie struny środkowe (sekundę i tercję), a dwie skrajne (kwintę i bas). Jednakże początkujący m u z ỳ k a, w obawie trudności nastrojenia, smyczek trzyma osobno lub sekundy nie odpręża, aby mieć punkt wyjścia. Skrzypiec wiszących w domu nikt nie poruszy: mężczyzna, żeby nie zrobić właścicielowi przykrości, a kobieta? — wątpliwem jest czy nawet w razie pożaru zechciałaby je ratować; nietylko nigdy nie gra na żadnym instrumencie (b o j ỳ t a n i e b ą b s k a j e d z i ỳ ł a), ale w oczach opinii publicznej mniej jest rażącym, gdy mężczyzna krowę doi lub przędzie, niż to, gdy kobieta weźmie skrzypce w rękę ²⁾).

Grajek, zresztą i każdy Poleszuk, mniema, że skrzypce, po wypadku rozbicia się, nanowo posklejane z kawałków uzyskują głos lepszy, niż miały przedtem i, że choćby uległy potrzaskaniu na najdrobniejsze cząstki, to po odtworzeniu przy pomocy kleju stolarskiego, nabierają większej wartości. To też niejeden przeciętny grajek naraża swe skrzypce na rozbicie przez nadmiernie podchmielonych weselników, piekąc w ten sposób przy jednym ognisku dwie pieczenie: otrzymuje odszkodowanie i rozbite skrzypce, które po sklejeniu mają zyskać lep-

¹⁾ Nazwa m u z ỳ k ą n t jest obelżywa, otrzymuje ją każdy oszust, szachrujący we wszelkich grach, zwłaszcza w karcianych (O, j ỳ t a d ỳ b r y m u z ỳ k ą n t, j o n i c z ỳ r t a a s z u k ą j e).

²⁾ Najwyżej z polecenia męża, wychodzącego z domu: H l e d z i, s z t o b t u t j a k i w i s u s n a s t ỳ r n i ỳ n y s m ỳ k a n i e p a m ą r a ũ s ą ł a m, dopilnuje, żeby do tego nie doszło. Smarowanie smyczka słoniną jest to jeden z figłów, płatanych przez zemstę za doznaną urazę. Do przewożenia i przenoszenia skrzypiec i bębna mają z kory lipowej odpowiedniej formy zamykane pudełka (ł ỳ b i a n y j e k a r ỳ b k i).

szy głos. Zdawałoby się, że o wiele prościej jest samemu swe skrzypce potłuc na drobne drzazgi i potem skleić, ale wówczas, wedle miejscowych wierzeń, straciłyby one głos zupełnie, więc jeżeli katastrofa nie przychodzi bezpośrednio, to trzeba ją wywołać choć sztucznie.

d) Strojenie i gra na skrzypcach.

Struny grajek zaczepia w sposób dwojaki: u końca każdej struny zawiązuje supełek mniejszy niż okrągły otworek w płużce, ale większy od będącej jego przedłużeniem szczelinki, w której więźnie struna, zaś drugi koniec tej ostatniej przenizuje przez otworek w kółku i nakręca w prawą stronę, albo struny przywiązuje do pętelek strunowych, zw. pòm a c z y lub pr y w i a z k i, uwięzionych w szczelinkach płużki zapomocą supełków, mniemając, że w ten sposób zapobiega się częstemu pękaniu strun¹⁾. Przytem kwinta, częściej się rwaça niż inne, bywa potrójnej długości i zaczepiona w ten sposób, że zapasowa jej część, zwinięta w kółko wisi u kołeczka.

Skrzypce stroi tylko przy pomocy smyczka, a nie wywoływaniem dźwięków ze strun palcami, w obawie kpín, na jakie bywa narażony grajek początkujący owem: *T r u n, t r u n, t r u n, s k r ỳ p e c z k a b e z s t r ỳ n i t. d.* Więc długo i manifestacyjnie wodzi smyczkiem po strunach, kilkakrotnie je nakręcając i odkręcając, aż zharmonizuje znośnie. Gdy kołki w lichych skrzypcach wskutek starości łatwo się odkręcają lub wcale nie mogą utrzymać stroju, t o m u z ỳ k a p l u j e na nie póty, aż napęcznieją.

Kalofonję (s m a ł ą albo ż y w i c a) własnego wyrobu bardzo często przylepia u spodu rączki w pobliżu główki, żeby nie szukać jej daleko, a gdy potrzeba, przewraca skrzypce i pociąga smyczkiem po kalofonji.

W trzymaniu skrzypiec i smyczka oraz w użyciu g o m u z ỳ k a nie zachowuje żadnych prawideł. Skrzypce opiera o pierś w odległości piędzi poniżej brody, to brodę opiera o skrzypce. Gra tylko w pierwszej pozycji, to też co pewien czas dają się słyszeć tony nie wychodzące z pod palców, lecz gotowe z nastrojonych strun i nie pojedyncze, ale zawsze z towarzyszeniem struny sąsiedniej, jak przy strojeniu. Smyczek trzyma całą garścią, a rękę porusza nietylko w łokciu, ale i w ramieniu. Grającemu do tańca na weselu oraz na mniejszych uroczy-

¹⁾ Niektórzy częste rwanie się strun przypisują djabłu lub czarownikowi; chcąc temu zapobiec trzeba smyczek rozebrać, włóśnie przesunąć pod strunami i, doprowadziwszy go do porządku, pociągnąć nim kilka razy po strunach. Wydadzą dźwięk tylko kwinta i bas, bo wówczas dwie struny środkowe znajdują się wyżej, ale również są zabezpieczone od wpływu czarów.

stościach, „ihryszczach” przygodnych, jak również podczas jazd i pochodów weselnych, towarzyszy bęben. Jeżeli wieś posiada dwóch grajków, to mniej zdolny akompaniuje zdolniejszemu na dwóch grubszych strunach swych skrzypiec (b a s ù j e), trzymając się taktu $\frac{2}{4}$. To ma tę dobrą stronę, że gdy, z powodu pęknięcia struny lub potrzeby nastrojenia, pierwsze skrzypce zamilkną, to drugie, nie przerywając swego wtóru, utrzymują porządek wśród tańczących, zwłaszcza wówczas, gdy w orkiestrze niema bębna. Taka orkiestra jest, a przynajmniej była przed laty dumą wsi, ale należała do bardzo rzadkich, gdyż jedną tylko znałem w Horoszkowie, a o drugiej mówiono, że istniała we wsi Rucejówce, odległej o kilkadziesiąt kilometrów.

W dźwiękach tego zespołu Poleszuk podслуchał:

Adna skrypka tónkim hólasam kaže: „I chałòdny i hałòdny hrájem, a jak zapłaciać i nie znajem”, a druhàja hrùba adkàzuje: „Zdzierèm świty, dzierèm świty, bǔdziem sýty, bǔdziem sýty”.

Jest to bodaj nietylę podслуchanie, co wycucie niepokoju muzyków o gratyfikację, obiecaną im przez gospodarza domu, przy jego skąpstwie, ponad umówione wynagrodzenie, w razie jeżeli goście tańczą bez przerwy, niedając ani chwili odpoczynku. M u z ý k a lepiej się czuje na „ihryszczu” przygodnem w karczmie lub pod gołem niebem, gdzie każda partja młodzieży zamawia sobie taniec, płacąc z góry; gdy tańczą zbyt długo, wówczas robi przeraźliwe glisando na kwincie, kończąc jeszcze przeraźliwiej pociągnięciem smyczka po strunach za podstawkiem, co znaczy: h ò d z i l

e) Wrażliwość na muzykę.

Na wszelkie dźwięki łagodne, byle mniejwięcej znośnie zharmonizowane i wolne od zgiełku „ihryszczowego”, Poleszuk jest bardzo wrażliwy i o ile pod wpływem innych wrażeń siłą woli wyrazu twarzy nie zmienia, o tyle niezdolnym jest nad nią zapanować pod wrażeniem odpowiedniej muzyki. Nie sięgając więc do głębi duszy słuchacza, można z jego twarzy wyczytać jakie uczucia nim owładnęły: zachwyt czy rozrzewnienie, niekiedy aż do łez. Znalazłszy się w ścisłym kółku zafanyh lub będąc samotnym, zdala od gwaru powszedniego, inaczej on odczuwa nawet pieśni, wykonywane na skrzypcach przez tego samego grajka, który niedawno na i h r ý s z c z u rzempolił wesołe s k a k ù c h y, bo i on w odmiennych warunkach gra z większem przejęciem się (z a ł a s n i è j h r à j e).

Poleszuka nie obchodzi to, skąd płyną znane mu lub nieznanne melodie, akordy albo pojedyncze tony i czy źródłem tych skromnych produkcji są skrzypce, fujarka, szereg szklanek, ustawionych w porządku

gamy diatonicznej¹⁾ czy też zabawki dziecięce, jak cymbałki metalowe lub pozytywka z korbką do grania. Ta muzyka więcej go zachwyca i unosi niżeli hałaśliwa gra spowszedniałej dlań orkiestry wiejskiej; nawet dość rzadka w owych czasach wędrowną katarynka (ż y d ō ũ ś k a j a s z è l m a - k a c i e r ỳ n k a) i marna, o fałszywych tonach harmonijka, narzucana przez korabiejników (k a r a b i è j n i c k a j a i h r y n i ò ñ n i a) nie zaimponowały mu, bo ũ t ũ j u, ni ũ d r ũ h u j u r ỳ p a ł k u ni h ō d z i n m u z ỳ k a ż a ł a s n o nie z a h r a j e.

W 8-m roku mego życia byłem świadkiem następującego komiczno-wzruszającego zdarzenia. Przechodząc z ojcem koło składu produktów suchej destylacji, spostrzeżliśmy śpiącego na ganku robotnika Aleksieja Saplaka²⁾, a przy nim siedzącego wyrostka, który przyniósł mu obiad i czekał, aż się śpiący obudzi. Ojciec, wyjąwszy z kieszeni małą pozytywkę, zwaną wówczas „tabakierką kurantową“, grającą „Jeszcze Polska nie zginęła“ i „Boże coś Polskę“, nakręcił ją, postawił na uchu śpiącego, nakazując ruchem ręki chłopakowi milczenie, a po kilkunastu sekundach zabrał instrument i cofnęliśmy się za węgiel budynku. W tej chwili śpiący zerwał się na równe nogi i schwywszy wyrostka za włosy zaczął go niemiłosiernie okładać pięścią, aż ojciec krzyknął:

— Pierestań! za szto ty jehō bjesz?!

— A jākże, panōczku, nie bić, kalì jon, bajstruk pahàny, patrywòzyŭ majè czùda?!

— Pakiń, każù tabiè, da razkaży, czahō ty ad jehō chòcesz.

— Da ja razkażù — mówił wypuszczając z rąk ofiarę — da tōlkiż nie śmieǳieś, panōczku, z durnōha muzykà. Mnie sniłōś, szto pryłecièli ànhieły, da stàli hrać tak charaszè, tak czùdna, szto zdajècsa słuchaŭby do kancà wièku, a jon, pahàniec, jak-uràt mièniè pabudziŭ, kali ja chacièŭ pabàczyć ũ szto jeny tak niepatutèsz-niamu hràjuć.

Tymczasem ojciec, nie wyjmując „tabakierki“ z kieszeni, uruchomił ją; wówczas Aleksiej zmienił się w jednej chwili do niepoznania i blednąc jak trup, położył palec na ustach z jednoczesnym przeciągłym trzsss! nerwowo oglądając się dookoła siebie i w górę, a wówczas ojciec, pokazując mu te c z ũ d n y j e i h r y, rzekł: — N a, p a h l e d z i, ũ szto ànhieły hràli.

¹⁾ Do każdej szklanki, przy ustawicznym pukaniu w nią drewnianym młoteczką, leje się wodę aż szkło zacznie wydawać wymagany ton. Ten przyrząd był zademonstrowany przezemnie i został przyjęty bardzo życzliwie.

²⁾ Był to starszy robotnik fabryczny, człowiek w wieku lat 45, wiecznie ponury i małomówny.

Ten utkwiał wzrok w nieznanym mu przedmiocie, stojąc przez parę minut jak skamieniały, a gdy głowa mu się pochyliła i ręce opadły, powlókł się w milczeniu.

Po kilku dniach przyszedł i, rzekłszy według zwyczaju, m a h ä j b a, co znaczy: Boże dopomóż, zamilkł, stojąc u progu, a na zapytanie:

— Szto dõbraho skåżesz Aleksieju?

— Pryszõũ — rzekł — panõczku prasić, szto b w ýzwali ånhiel-skije ihry (muzykå), jak anadýs.

Gdy „tabakierka” zagrała, to na propozycjå, żeby usiadł, odpowiedział:

— Hrech siedziåć, bo my nie znåjem chtõ tam õ sierådzeni szty-rõjemo — ånhieł, a mõże sam Boh.

Po skoñczeniu skromnego repertuaru nie zechciał ponownie słu-chać, mówiąc ze łzami w oczach:

— Nie tråba, panõczku, k r a m n õ h a d a - j m n õ h a. D z i å k u j u! — rzekł i wyszedł põspiesznie, by dlużej nie pospolitować swych łez, jako równie¿ „kramnõje”.

Potem przychodził on w rõznych odståpach czasu i zawsze słuchoł tych c z õ d n y c h i h r a õ z jednakowem wzruszeniem; to te¿ moż-na sobie wyobrazić, jak odczuł wiadomõsć, że „tabakierka”, z niewiadomej przyczyny nagle przestała grać¹⁾.

Łzy w oczach Poleszuka, jako objaw jego wrażliwoñci na muzykå lirycznå, nie należą do rzadkich wypadkõw, ale że dalsze opisywanie ich nie przyniosłoby nic nowego, wiec tylko zaznaczam, że na 8-u lu-dzi, znanych mi ze swego odczuwania muzyki, spotkałem tylko dwie kobiety, reagujåce na niå w rõzny sposõb. Jedna z nich, 60-o letnia baba, słuchojąc poloneza Ogiñskiego „Les adieu å la Patrie”, na skrzyp-cach z towarzyszeniem fortepianu, zalewała się łzami, łkajåc, b o j e - s z c z e z r õ d u n i e c z õ ł a t a k i c h z å ł a s n y c h i h r a õ;

¹⁾ Działo się to w połowie roku 1864. Kiedy powstanie było na schyłku, a za najmniejszy objaw patrijotyzmu groziła dotkliwa grzywna lub więzienie. Pod gro-zå podobnych naståpstw, potågowanych przez pogłõski o zbrodniach carskiego kata Murawjewa, który dowiedziawszy się, że w jednym z domõw wileñskich ptak dziki (podobno gil) spiewa parå zwrotek „Jeszcze Polska nie zginåła”, własnemi råkami rozszarpał go, mieszkañcõw tego domu wysłał na Syberjå, a dom kazał zburzyć, wypadło unieruchomić „tabakierkå kurantowå” przez wyjęcie z niej sprõżyny, wpra-wiajåcej w ruch wałek kolczasty. Ojciec wkrõtce został uwiåziony za udział w po-wstaniu, a wõwczas Aleksiej, skłådajåc nam kondolencjå, powiedział:

— Tahdý, jak ihry såmi astanawilisia, to ja paczõjau, szto pãna pañcihnie jakõjes wielikaje nieszczåñcie, da niechaciõũ naprånna trywõżyc swajim pradczõcõm.

inna znów staruszka, Chryścina Majsieicha¹⁾, modliła się żarliwie na klęczkach, będąc oczarowana grą, usłyszaną pierwszy raz w życiu. Była to wędrowna orkiestra z Kongresówki, złożona z dwóch skrzypiec, fletu i kontrabas, która poraz pierwszy w r. 1868 zajrzała do zapadłego wśród lasów Pruszyzna, aczkolwiek leżącego przy jednej z głównych dróg²⁾. Nic więc dziwnego, że tak niebywałe zjawisko spowodowało sensację wśród robotników fabrycznych i przygodnych wieśniaków. Zbiegli się oni wszyscy i słuchali nieznaney im dotąd kombinacji tonów z zachwytem, ale spokojnie. Gdy się repertuar wyczerpał i muzycy odchodząc zagrali modnego wówczas „Marsza Żuawów” Nr. 2, Osmańskiego, nadszedł Iwan Burak, najwybitniejszy skrzypek miejscowy, wprowadzając wśród słuchaczy pewien zamęt swem zachowaniem się, niezależnem od jego woli. Muzyka wstrząsnęła nim do tego stopnia, że robił wrażenie nieprzytomnego i drżał, aż szczękały mu zęby, co wszystkich zaniepokoiło. Skoro muzycy, otrzymawszy honorarjum wyszli, wówczas on, nieco ochłonawszy, udał się za nimi w pogoń z prośbą, żeby mu jeszcze zagrali, ale już było zapóźno, więc, wróciwszy z niczem, skarżył się głosem zdławionym:

— Rublã dawãü, sztob szcè zahrãli, da nie pasłuchali: nièkali, kãżuc.

W trzy lata po tym wydarzeniu, gdy przy nim zagrałem na fortepianie³⁾ tego samego marsza, poznał go, mówiąc:

— Jëtaż tòje sãmaje, szto tahdÿ hrãli ùarszãùskije muzyki. Mnie i dõsi jenõ zwuczãje bezustãtku ù wuszãch, da nijak niëlha smÿkam ùławić.

Na grę fortepianową reagują tak samo, jak na wszelkie inne, aczkolwiek jest to wyłącznie muzyka pańska (pãnski je ihry).

Pãnski je ihry zatÿm, szto mużÿk swaimi dúbówymi pãlcami nie zahrãje na kartaplãni tak, jak trëba i szto pryprãwa darõszzaja

¹⁾ O niej¹⁾ niejednokrotnie była mowa.

²⁾ Potem ci czterej muzycy mieli wielkie powodzenie we dworach szlacheckich we środkowej żyznej części Polesia i wśród wieśniaków. Pierwszy z ziemian p. Engiel w Strzeliczewie, znany ze swej gościnności i energii, zwerbował ich do siebie, hojnie płacił, dobrze karmił i poił za grę podczas żniwa, trwającego zwykle do 2-ch miesięcy, która to gra była atrakcją dla robotnic żniwnych. Jeżeli w tym czasie u sąsiada, zdarzyły się imieniny lub inna uroczystość, wówczas przyjeżdżał z muzyką, która z tego powodu otrzymała nazwę muzyki engłowskiej.

³⁾ Fortepian nazywają: kartaplãn albo kwartapjãn, niekiedy pryprãwa, którą to nazwę dają wielu innym narzędziom, nietylko muzycznym; w niektórych okolicach na pograniczu Mohilewsczyzny zwã go kartaplãski.

za jehò ũsio chadziäjstwo. Da jakbÿ muzykÿ chto i padarawaÿ czy bok to Boh z nieba skinuÿ kartaplän, to dzieb jon jehò pa-stäwiü.

Zdanie Poleszuka o grze fortepjanowej zawsze pochlebne, a najlepiej wypowiadał je Iwan Burak.

Nichtò tak czùdna nie hräje na kwartapjani, jak makänawicki pan ¹⁾. Kali hledzisz na jehò pälcÿ, to padczäs zdajëcsa, szto ich niemä, da tölki niëszto bałwaniëje. A jakbÿ tabië wöczy chùstkaju zawiązäu, tob slùchajuczy nie wiëdaü ü szto jon hräje, bo tam abzywäjucsa ũsie pryprawy, jakije ty kali niëbudz czuü, abò ü ñnie bäczyü, da tölki nie czutnò abÿcznaho kartapläna. Raz zdajëcsa, szto jëta niehdië saławiejki abò žawaranki piejüc, to miž nimi ziaziüta kùkaje, a dalej ròbicsa ũsio hałasniëj, ũsio wiesielej i ty rädujeszcia, alë nie dòuha, bo oš bycsam to chmärycsa, hudië zlawiëszcze, tòupicsa, tòupicsa, ü niepierestajuczy hrom. I ty zdajëcsab prapaü, jakbÿ nie rozpahòdziüsia, näcze jakbÿ znoü nie paszli z pad jehò pälcaü wiesielejszyje ihry da nie abradawali. Inszy, to hräjuczy zahledäje ü knihu, szto pierëd im razlöžena, a jon ni razu nie zirnüszy piejë, žälicsa, śmiejëcsa i hrymić, da ũsio stròjno i czùdno.

Nauczyciel Iwana Buraka, Illa Burak, mówił:

Jak my ũsie byli jëszcë ksiendzòuškije (katolicy), to ja dóbre pryhlëdzieüsia i prysłuchaüsia k ihränam (organy) ü kaściöli, ü kartòryje hräjuc bòžuju slùžbu. Tam hałasÿ dudawÿje, a ü kartapläni zwönkije, da kłapiszÿ (klawisze) adzinäkawy, dak i kartaplänskije ihry, światÿje ihry.

Aczkolwiek najpopularniejszym instrumentem muzycznym jest fujarka, którą wszëdzie i w kaźdej porze slÿchać, bo niema prawie rodziny, gdiëby ktokolwiek na niej nie grał, to jednak pierwsze miejsce zajmują skrzypce, będäce spadkobiercä po zanikłej lub zanikającej dudzie. Zostało po niej wiele pieśni i przysłów, czëgo skrzypce jëszcë nie posiadają, ale ten brak zdaje się sowicie wynagradzäc piękna bajka, znana na całej Białorusi i na Polesiu w paru odmianach, o muzyku, co sprzedał swä duszë djabłu za naukë gry na skrzypcach. Kaźdy mu z ÿk a zna ją dóbze i jej mitycznego bohatera uznaje poniekađ za swëgo praojca ²⁾.

¹⁾ Mowa o ś. p. Sz. Oskierce, właścicielu Makanowicz, wielkim patrojcie-obywatelu na Polesiu rzeczykiem, w dodatku znakomitym szopeniëcie. W jëgo domu widywałem wesëla chłopskie z wiejskim skrzypkiem, grającym do tańca, któremu sam akompanjował na fortepianie, kiedy weselnicy tańczyli w jëgo pokojach. Zresztä takie traktowanie weselników było w zwyczaju u wielu ziemian, to też nie dziwnëgo, że Iwan Burak, zapraszany przez zamoźniejszych gospodarzy, miał możnòść slÿszëc rozmaicie grających na fortepianie i wyrobić w sobie zmysł krytyczny.

²⁾ Ob. na str. 161—162.

B. TANCE.

Z wielu tańców, znanych na Białorusi, uprawiają tu takie jak: *lewònicha* albo *kazák*, *żydòũka*, *mikità*, a do najlubiejszych należy *miecièlica*¹⁾.

1. Miecièlica. W takt $\frac{2}{4}$ najpopularniejszej melodji²⁾, wykonywanej przez grajków w tempie *allegro vivace*, dwie dziewczyny, młode mężatki lub chłopiec z dziewczyną, wzięwszy się pod ręce krążą tak szybko, jak tego wymaga muzyka, przyspiewując na tęż samą nutę³⁾:

Na dwarè miecièlica hudziè,
Mużyk żònku da za szywarat wiedziè;
A ũ mużykà kùdry tresùcsa,
A za żònku chłòpcy dzierùcsa, i t. p.⁴⁾.

2. Lewònicha. Taniec podobny do miecielicy, a melodia ta sama, z tą różnicą, że muzyka lewonichy jest w tempie *andante*, a dla kozaka *allegretto*. W pierwszym wypadku pary wirują powolniej, podśpiewując tak samo, jak i w tańcu poprzednim, a w drugim tańczą najczęściej dwaj mężczyźni *vis-à-vis*, wyrabiając łamańce, aż do niełatwych „prysiuarów”.

3. Żydòũka. Dwie pary dziewcząt, stanąwszy naprzeciw siebie, biorą się za ręce nakrzyż i tak krążą, śpiewając rozmaite, ale tym razem poważniejsze piosenki, stosując się do rzewnej melodji pod nazwą *czòboty*, grywanej do tego tańca. Następnie przestają krążyć i postępują w takt jedna za drugą, klaszcząc w dłonie⁵⁾.

4. Mikità. Dwóch chłopców, stojąc naprzeciwko siebie w odległości $2\frac{1}{2}$ mtr. jeden od drugiego, trzymają w prawych rękach za oba końce kij takiej samej długości. Muzyka gra popularną melodię *bàrynja*, która właściwie jest jakby tą samą miecielicą lub lewonichą na odwrót. Pierwszy tancerz nuci:

Za haròdam wiècier wièje,
Tam Mikità żyta sièje,

a drugi przeskakuje przez kij na prawo z wykrzyknikiem: *Mikità!* i na lewo z zapytaniem: czy tỳ ta?! ponawiając tę sztukę kilka-

¹⁾ *Miecièlica* — zamieć, zawieja.

²⁾ Melodia ta była motywem dla rosyjskiego kompozytora GLINKI do stworzenia tańca narodowego — *kamàrinskaja*.

³⁾ Ob. SZEJN, Mat., I, cz. II, str. 7.

⁴⁾ Takich 4-o wierszy, zwanych w Grodzieńszczyźnie *kruciòłka*, w niewydanych rękopisach ś. p. FEDEROWSKIEGO znajduje się kilkaset. Otóż na Polesiu rzeczykiem większą część ich znają jako identyczne lub odmiany.

⁵⁾ Ob. SZEJN, Mat., I, cz. II, str. 330.

krotnie, a pierwszy, przy takich samych dwóch skokach, kilkakrotnie mu odpowiada: Nie jã ta, moj tãta! Jeżeli który z partnerów upadnie, co się dość często zdarza przy tak trudnych skokach, wówczas taniec nanowo się zaczyna, a stopnie tancerzy zmieniają się w ten sposób, że kto był pierwszym, staje się drugim. Takie łamańce niekiedy uprawiają aż do ostatecznego znużenia, nawet bez względu na to, że mu z y k a dawno już przestał grać.

Kilka powyższych melodij do tańca nie wyczerpuje repertuaru przeciętnego muzyka. Na żądanie tancerzy lub słuchaczy grywa on wiele innych, o nazwach wziętych z pierwszych słów pieśni lub pochodzenia niewiadomego, jak również i okolicznościowo nazwanych. Do tych ostatnich należą pochodzące od przezwisk ludzkich lub imion, np. c y h à n k a lub ż y d ò ũ k a, dlatego tylko, że pewna brunetka, często zwana „Cyganką” lub inna, niedbająca o swój wygląd zewnętrzny, „Żydówką”, upodobały jakieś melodje, które gdzieindziej zwą się inaczej. I tylko m i e c i è l i c a, którem to mianem chrzczą kobietę najruchliwszą, najenergiczniejszą i zawsze wojowniczo nastrojoną, na całej Białorusi pozostaje bez zmiany. Imiona niewieście np. H à n n a, P a r à s k a, A k s i ñ n i a lub inne dają oddawna istniejącym pieśniom pod innymi nazwami, bo się podobały niewiastom o tych imionach w danej wsi. Niekiedy i mężczyzna wybiera sobie melodję z repertuaru „muzyki”, zwąc ją swoim tańcem (m o j t à n i e c) i wówczas nazwa: I w à n a ũ t à n i e c, N i c z y p a r a ũ t à n i e c lub inny ustala się we wsi na długie lata. To też na „ihryszczach” często daje się słyszeć: — D z i à d z i e c z k a - m u z y k a — prosi dziewczyna — z a h r à j H à n n u, P a r à s k u i t. p., albo głoś młodzieńca, a nawet solidnego, w sile wieku gospodarza: — Z a h r à j m a h ò t à n c a, z a h r à j I w à n a w a h o t à n c a i t. p.

Jeżeli skrzypkowi wypadnie grać do tańca bez towarzyszenia bębna, wówczas gra z tak zwanym a d b ò j e m ¹⁾). Zaproszony lub sam ofiarujący swą usługę staje po lewej stronie grającego i dwoma pręcikami wybija takt $\frac{2}{4}$ na basie i tercji, a czynność tę bardzo mu ułatwia to, że grajek gra tylko w pierwszej pozycji, pozostawiając w ten sposób wiele miejsca na strunach pomiędzy lewą ręką, a smyczkiem.

Akompanjując do śpiewu, szczególnie do pieśni rzewnych, uży-

¹⁾ Ob. NIKIFOR., Etnogr. obozr. 1892 r., str. 193. (h r a é z p ũ k a m). Poleszuk mówi s k a k à ě zamiast tańczyć.

wa tłumika, zastępując ten przyrząd grzebieniem (hrać z pad hrè b i e n i a, s z t o b h o ł a s b y ũ ż a ł a ś n i è j s z y).

Muzyka w tej formie i w takich warunkach, będąca właściwie tylko urozmaiceniem jednej z wielu zabaw, jaką jest taniec, nie przemawia do duszy Poleszuka; bawi się on przy jej dźwiękach, twierdząc, że muzyka i taniec, to jedno. Pòkul muzÿka hràje, pòtul skàczuć, a jak bÿ nie bÿło muzÿki, tob n i c h t o n i e s k a k à ũ, co wykwiłtniej brzmi w czterowierszu z czasów dudarstwa w innych stronach Białorusi:

Oj bez dũdki, bez dudÿ
Chòdziać nõżki nie tudÿ,
A jak dudũ paczũjuć,
Tahdÿ sàmi tancũjuć¹⁾.

To też nic dziwnego, że taki pogląd na muzykę urzędową i zachowanie się względem niej dla przygodnego badacza-publicyisty nieraz było jednym więcej faktem, stwierdzającym barbarzyństwo „dzikiego człowieka”, jakim jest Poleszuk; więc „plujmy na skorupę, a zstąpmy do głębi”.

¹⁾ Tamże, str. 191. Ob. ALACH., Białarùski teatr, str. 18. Tamże podano: SZEJN, Bielr. nar. piéśni.

XIX. Wiedza o życiu psychicznem.

Dotrzeć do głębi duszy Poleszuka, do jego przeżyć psychicznych, jest niezmiernie trudno. Choć z natury Poleszuk jest gadatliwy, czasem niemal jak dziecko, jednak przed obcymi wywnętrza się nierad albo pogrąża się w uparte milczenie, które niełatwo przełamać. Dlatego wszelkie przygodne indagacje nie mogą dać pozytywnych rezultatów, tem bardziej, że sam przedmiot wielce utrudnia przeprowadzenie badań w tej sferze zapomocą dorywczych wywiadów. Nic więc dziwnego, że w literaturze etnograficznej, naszej i obcej, jest stosunkowo b. niewiele materiałów, któreby podawały dane, odnoszące się do wiedzy o życiu psychicznem ludu. Materiały z tego zakresu może zebrać przedewszystkiem ten, kto z ludem tym przebywał niemal od dziecka, kto się z nim zżył, pozyskał jego bezwzględne zaufanie i szczerłość, kto przeniknął sferę uczuć i poznał mechanizm jego myślenia.

I to niezawsze wystarcza, gdyż Poleszuk np. swej duszy, w warunkach codziennych, przed nikim całkowicie nie otwiera. Owszem, gdy go coś gnębi fizycznie czy moralnie, wówczas zwierza się przed najbliższymi i przyjaciółmi, narzeka i prosi o pomoc lub radę, ale inne uczucia, kryjące się, jak mówi, *ũ sierêdzini* — tabu. Z przejęciem i śmiało opowiada on bajki cudowne i również z zachwytem, nie krępując się śpiewa o poranku słonecznym pełnym rosy, lśniącej na liściach zielonych i o cudownem pieniu ptaków; śpiewa też o młodzieńcach zakochanych i o tęskniących doń dziewczicach, ale poza te szablony wykroczyć ze swą improwizacją nie pozwala mu fałszywy wstyd i zwyczaj. Każde baczniejsze zwrócenie uwagi na coś, co nie ma praktycznego zastosowania w życiu codziennem, uważanem jest za próżniactwo, niedołęstwo i nietakt. Kto się pozbył tych przesądów, wyłamując się z konwenansu, ten również pilnuje swych świętości, aby nie narażać ich na poniewierkę opinii pu-

blicznej; a jeżeli sprowokowany wkroczy w dziedzinę zakazaną, to z domieszką brutalstwa lub bluźnierstwa, żeby w ten sposób naprawić swój błąd i poniekąd przytępić ostrze wymierzonej przeciw niemu opinii publicznej ¹⁾.

O ile żarty wśród młodzieży obojga płci, często wychodzące poza granice przyzwoitości, nie robią na starszych ujemnego wrażenia, o tyle każde czulsze, a nawet tylko życzliwsze publiczne zachowanie się męża względem żony jest potępiane. Lubi się sabaie żonku jak dŭszu, da trusi jak hrŭszu, mówi przysłowie. To też młodzieniec, który niedawno z narzeczoną obcował jak równy z równą, a nawet okazywał pewną dozę rycerskości, zostawszy jej mężem staje się brutalem. Opowiadają, że pewien nowożeniec, jako najmłodszy syn, zostający na ojcowiznie, odkrajawszy podczas obiadu dwie bardzo cienkie kromki chleba, podaje rodzicom, mówiąc: — M a m a albo t a t a b a r d z e j b i e r y, b o z ł o m i c s a! a następnie, odwalwszy grubą pajdę, rzuca ją żonce, warknąwszy: — N a, u d a w i s i a! Grubość kromki dowodzi, że syn więcej dba o żonę, niż o rodziców, ale zwyczaj każe dobrą intencję zamaskować barbarzyńskim wykrzyknikiem. Podobnych przykładów możnaby przytoczyć bardzo dużo.

Poleszuk, bez obawy sponiewierania swych zaklętych uczuć, niekiedy wynurza je przed dzieckiem w wieku do lat 8-u. Gdy mu czas

¹⁾ Kobiety mniej lub wcale się nie kępują wynurzać swych zachwyków i nikogo to nie razi ani też dziwi, bo niemã tak oje siły, s z t o b p r y m ũ s i ł a b a b i n j a z y k s i e d z i e ć m o ũ c z k i z a z u b a m i, aczkolwiek w wynurzeniach tych ujawnia się brak spostrzegawczości, co u przeciętnego mężczyzny można spotkać bardzo rzadko, a u myśliwego i pastucha nigdy. Korzystając z wolności słowa, nie trzymają się one szablonu przy niektórych obrzędach. Gdy mężczyźni przemawiają do umarłych na stypach i zapraszają ich cienie na uczy zaduszne (dziedy) według ustalonego rytuału, to kobiety podczas tych samych uroczystości w swych zawodzeniach przeważnie improwizują.

Do wyjątków należała staruszka, Chryścina Majsieicha, będąca w domu moich rodziców w charakterze rezydentki od r. 1863—1870. Opowiadania jej o przeszłości i przyrodzie były również ciekawe i bardzo mało różniące się od słyszanych z ust myśliwych i pasterzy. Choć była katoliczką, odmawiała uroczyste modlitwę do słońca w dniu zaduszne (dziedy), którą dobrze zapamiętałem:

Soniejka jasnaje na niebi, ũzajdzi ũ ich nieprehlądnyje ciemnicy chać adnõju łuczynkaju świëtłaju, chać adnym tònienkım wałaskõm załaciẽnkım, krãpielkaju rasy harũczaju, twajim światym ahniõm, chać czerwiaczkõm kupálnym.

Tę samą modlitwę, z pewnemi lokalnemi odmianami, kobiety wygłaszają na całym Polesiu w dniu wiosennych zaduszek (Rãda ũnica albo Na ũski Wielik dzie ũ) na cmentarzach.

pozwała, a nieobecność matki, zajętej pilną robotą poza domem, zmusza bawić dzieci, wówczas nie poprzestając na bajkach, mówi i o tem, co sam widzi i słyszy w przyrodzie. Głównie o słońcu, którego dobrodziejstw nigdy nie może dosyć się nachwalić, zwać je: s ò n c e, s ò n i e j k a j ą s n a j e, j ą s n i e ń k a j e; o polach, zieleniejących zbożem, szczególnie po ciepłym wiosennym deszczu, o gęstych zielonych lasach, rozbrzmiewających pieniem ptaków i t. p. Jeżeli na to nadejdzie sąsiad, ten sam, który w innym razie wykpił by go nielitościwie za takie bajanie, w tej chwili słucha głęboko zadumany, bo w głębi duszy solidaryzuje się z opowiadającym ¹⁾).

Opowiadań tych zacząłem słuchać już w 7-m roku życia, co było początkiem bezwzględnej zaufania Poleszuków do mnie, jakim cieszyłem się aż do końca mego wśród nich pobytu. W ciągu tego czasu dotarłem do głębi ich życia, wynikiem czego są wiadomości nieznane wielu badaczom.

1. **Antypatja** (duszà czùje wòraha). Była ũ mieniè kabÿłka, da wièłmi lenàja, dak ja nadùmaüszyasia pajèchaũ na jàrmałak, szto b pramieniàc. Tòłki pryjèchaũ da staũ wyprehàc, àż ós padchòdźciè nièjaki czużestarònni czaławièk, da jak skazaũ „mahàjba” (Boże dopomòz), tak pa duszÿ i paszòũ sùmрак — paczùjała wòraha.

— Kabÿłu — pytàje — mieniàjesz?

— Mieniàju — ku (kazù) — da nie z tabòju, bo ty wòrah.

— Paczòm ty znàjesz, szto ja wòrah?

— Duszà — ku — majà czùje.

Jak kahò sustrèniesz pièrszy raz, a duszà nie paczùje k jemù pòciahi, to z im nie siabrùjsia, bo tak bũdzie, jak z maładÿmi, katòrych dÿszy nie czùjali k sabiè nijakaje pòciahi, a bački ich pawienczàli; ich życie bũdzie takòje, jak życie sabàki z kotòm.

2. **Bezwstydney** (bezstÿdny). Jèscieka ùsiàkije bezstÿdniki i bezstÿdnicy; adzin bezstÿdney kràdzie, krùciè, druhi bezstÿdney brèsze, pa kacàpski łàjecsja pry starÿch ludziach, a to je jesczè i taki, szto ũ bièly dzień, nie szmanàjuczÿ ni na kòha, ròbièc nieprystòjnyje żartùszki z dzieùkami abò z żònkami.

— Bezstÿdney! tabiè pluj ũ wòczy, to ty skàżesz, szto jèta dożdż idziè.

— A toż — kàże — inadÿ trèba i zbrechàc, bo ciepièrasznim świètam pràùdaju nie prażywièsz.

Raz ja na jàrmałku pradàũ Żÿdu wiàzku hrybòũ, da ùkinuüşÿ hròszy ũ kiszèniu chacièũ ici, àż czùju, szto jakbÿ kiszèniaju ab nièszta zaczepiùsia, dak zir nazàd àż nièjki abarwàniec szmorh

¹⁾ Jeden tylko Kastul z Wielkiego Boru śmiało się wywnętrzał, ale i ten przed wybranymi.

rukù z kiszèni, zabràüszy hròszy, a ja jehò chwać zà ruku, prydzieràü daj pytaju:

— Ty szto rabiü ü majèj kiszèni?

— Ja — kàze — i wòkam nie marhnüszy — zabràü hròszy, bo dümaü, szto jenÿ tabiè nie patrèbnyje, kali ty ich üsÿpaü ü kiszèniu by smièćcie, a nie zachawäü ü szabiètku, tak jak wièdziècsa.

— Czy ty — ku — waczèj pazÿczyü ü sabäki, szto tak bezstÿdna hledzisz mnie ü wòczy?

— A na czòrta — kàze — mnie pazyczäć, kali ü mieniè i swajè dóbryje.

— Näsca — ku — wòczki dóbryje, dÿmu nie bajäcsa?

— A üzèz — kàze — nie bajäcsa.

Toj bezstÿdnyk, szto miż babämi robić sumatòchu, to jeszczè siak tak; adnü macniè, druhùju skùbnie, toj hòlasno skàze takòje słaücè, szto hädka szczèpkami üziać. Inadÿ jak razchòdzicsa, to bëcsam nièchacia jakùju zahòlic, a jena kryczyć:

— Iwän! Iwän! szto ty ròbisz? sòram pièred ludźmi!

— Niemä — kàze — nijäkaha sòramu, szto Boh daü, tòje mòzna üsim bäczyć.

Najhòrszaja bezstÿdnica ü nàsзом sielè, to Hännä Arciòdicha, wièlmi swarliwaja baba. Joj üsio adnò z kim swarycsa: czy z zònkaju, czy z muzykòm i czy jèscieka za sztò, czy niemä; jejà za tòje nazwäli „Swary-Bäba”. Sustrèniecsa z kim nièbudź, to pa dòbramu hawòryć tòlki jak wòfasu piereharèć, a dälèj swärycsa, swärycsa, a kali üzè wièlmi nadajès, to zadzierè andaräk i saròczku pa sämy pup daj kryczyć:

— Pacaüj mieniè siudÿ! — da zawièrnüsia zädam — i tudÿ!

3. **Bład** (a b m ÿ ł k a); **mylić się** (a b s z u k ä c s a). A b m ÿ ł k a mówią wówczas, gdy bład został popełniony przy liczeniu pieniędzy, snopów kładzionych na wóz lub w kopę, mierzeniu odległości (krokami) i t. p.

Kładüczy na woz snapÿ szczytäü („liczÿü” mówią rzadko) i byłò ich kapä bez dwòch, a jak pieraliczÿü skidajuczy ü humniè, to stälo ròüna kapä; näcsa byłä abmÿłka.

Jak prażu pradziewäla czèrez nit, to zrabila piäc abmÿłak (piäc raz spamylišasia), a czèrez bërdo, to mihòdnaje (ni razu).

Jeżeli ktoś popełni bład przy zamianie konia na konia, z dopłatä (p r y d ä c z a) temu czyj lepszy lub przy takiej samej kombinacji z innemi zwierzètami, mówi: a b s z u k ä ü s i a.

— Czÿm ze ty abszukaüsia?

— Mäła zaprasiü prydäczy; albo: wièlmi wielikuju daü prydäczu.

Jeżeli ktoś, zamierzając komus spłatać figla, popełni bardzo wielki bład, to mówią: A b m y ł ü s i a, a b s z u k ä ü s i a: c h a c i è ü p i e r d n ü ć d a j u s r ä ü s i a.

Mówią też b ł u d z i ć, ale w znaczeniu zboczenia z drogi i zdezorientowania się.

— Zbiusia z daròhi daj błudziù üsiu nocz, pòkul nie rozwidniało.

— Bo mabyć pajëchaù na ciãмку (albo: na paścik) ?

— A tóż.

— Chibãż ty zabyù, szto chto paścikuje, toj dõma nie naczuje, a chto pytaje, toj nie błudzić?

— A kahòż by ja pytausia, chibã tahò czõrta, szto mienië wadziù üsiu nocz?

4. **Bojaźliwy** (pałòchliwy, czasem puźliwy). Pałòchliwy jak dzieùka, jak zając, jak trus (królik). „Nie chadzicie ù dzień, nie pałòchajcie ludzië”¹⁾.

Mówią też puźliwy, np.: puźliwy koń, puźliwaja kabýła i t. p. Przysłowie mówi: Chto spužãusia, toj usrãusia.

Byù ù naszòm sielë durawaty czaławiëk wiëlmi wieliki chwałkò, czy bõk to chwastùn, jak skazaù karabiëjnik, słuchajucy raz jehò brechni.

— Ja — kaže — nie bajusia niczõha, ni mòhiłak ù nõczy, ni miertwiecã, ni wõuka, ni miedźwiëdzia.

— Dõbre — kaže starý Kastùl, katõry na swajòm wiekù nie rãz śmieła hledziëù miedźwiëdziu ù wõczy, da z piatòk ich zwiõù z świëtu — ós na tòm týżni bõdzie abława na miedźwiëdzia ù Sadkãch (uroczyско), dak my ciebië pastãwim na tòm miësccy, dzie ty z im bezpremiënno sustrënieszsia; tahdý pakãżesz nam swajù śmiełãść.

— Pastãucie — ja nie spužãusia.

Sabrałasia abława i jehò pastãwili dla śmiechu — dziëniëbudź, przykazywajucy: — Hledziž, da miëtka strelãj, bo jak nie papadziësz, da tõi ki rãziërdzisz zwiëra, to tahdý malisia Bõhu, kali uspiëjesz chać pierechryścisa.

Dõbre skãzано, szto z paśmiëchu bywãjuć lùdzi — tak i zrabiloš; huczki (naganiacze) nie üsie rãzam abazwãliš, da na prawom krylë ùpieròd huknùli, dak miedźwiëdz, trõchi zbãczyüszy na lëwa, jak-urãt wýbieh na nãszaho chwalkã, a jon burdënc ab ziëmlu daj abamlëù z pierepùhu. Tut üsie kinuulisia i dawãj ciërci śniëham, pòkul nie pracnùusia.

— Nu — kaže Kastùl — pakazaù swajù śmiełãść, to ciepiër, niebõże, idzi da dõmu, da niechãj ciebië zõnka abmýje, bo ty

¹⁾ Wyjãtek z bajki, w ktõrej dwaj bracia rozumni posłali brata głupiego po worki do zabrania znalezionego skarbu; uczã go, że gdy się spotka z wilkami, to żeby mówił, rozpędzając je kijem: Nie chadzicie ù dzień, nie połòchajcie ludzië j, ale on to zastosował do konduktu.

z pŭżki nasraŭ adnŭ kałòszu (nogawica) pònuju, a druhùju jak zawiazać¹⁾).

— Nie — kàże, da jeszcze naśmiechàjecsja — adnŭ, to ja nasraŭ, a druhùju mabyć miedźwiędz.

5. **Bojaźń** (bajaźliwaść; puźliwaść; pŭżka). Bajaźliwaść trëba mać tólki pierëd Bòham, a tahdŭ nie bŭdziesz bajàcsja ni czòrta, ni druhich warahòŭ, da jeszcze ũ bajaźliwaścì trëba dzierzàć zònku i dziëci, bo inàkszej z ich nie bŭdzie ludziëj.

Puźliwaść używają bardzo rzadko, częściej pŭżka, aczkolwiek odpowiada to więcej przestרחowi, np.:

Zaiku (jąkajło) pytàli z czahò jëta tak stało, szto jon zaikàjecsja, czy mo jon takim i radziŭsia? nie — adkàzuje — z pppŭżki.

Dlatego to zwyczajny batóg zwie się pŭha, bo włàściwie rola tego przyrzàdu polega na straszaniu (pużàć) nie zaś biciu, bowiem do tej czynności służy t. zw. bizŭn i haràpnik.

6. **Chęć** (chaciënnie; achòta). Słowa chaciënnie używają bardzo rzadko, np.:

Tak zsochła i zniedŭżała, szto dàjze rëszeza chmiëlu niezdołaja padniàć, a da jedŭ nie màju nijàkaho chaciënnia, da tólki padczàs zadàjecsja wadŭ smàhu (pragnienie) prahnàć.

Częściej mówią:

Nie chòzcecsja ni jësci, ni pić; albo: niemà achòty da jedŭ, a tólki padczàs chòzcecsja kwàsu.

I jësci mnie nie chòzcecsja i son mnie nie ũ haławië,

Paszòŭ by ja k swajëj miłaj, da nie znàju dzie żywië...

(Piosenka).

7. **Ciekawość; ciekawy** (cikàwaść; cikàwy). Jakbŭ czaławiëk nie byŭ cikàwy, tob niczòha nie znàŭ, nie wiëdaŭ, niczòhab nikòli nie nauczŭsja i nie ũmiëŭ, jak toj bozewòlnik (idjota). Muzyka (muzyk) hràje, bo cikàwy byŭ da skrypkì, bo jak skrypka stała jemŭ cikàwaju (albo: jehò zacikàwiła), to jon z jëju i zradniŭsia. Hanczàr zatŭm staŭ hanczaròm, szto byŭ cikàwy da harszkòŭ, a harszki jehò zacikàwili. Cikàwaść była taŭkaczòm i kałòšniku i bòndaru i ũsim druhim majstràm.

— A czemŭż ty, tàtku, kazàŭ anadòjaczcy (onegdaj): „Nie budŭ wiëlmi cikàwy, bo skòro baradà wŭraścìe?”

— Bo tabië jeszcze nie parà być da ũsiahò cikàwym.

¹⁾ Zwykły sposób wyrażania wàtpliwòci co do czyjjej odwagi. Szlachta mówi: „Jedna kołòsza pëlna, a drŭga jak zawiònzcàć”.

Padczäs wiëlmi cikã wyje astajucsã
ũ durniach.

Põsle zmireńnia mieciezã, ũ Chwajnikach pastãwili ròtu sałdãtaũ; narõd jõtaho dziwa nikõli nie bãczyũ, dak dla jehõ jenõ bylø wiëlmi cikãwaju nawinõju. Bywało ũ niedzielu pryjẽdzie na bazãr czaławiek dziẽsiać, piatnãcać, dak niczõha nie ròbiać da tõlki stajãc, wytreszczyusz y wõczy na sałdãtaũ. Sałdaty jak padhlẽdziali ich cikãwasć, zãraz zhawarylisia, da dazdãuszysia hadawõha jãrmałku na Trõjcu, naniãli na adzin dzien ũ Żyda kamõrku, da chõdziaczy miż narõdam kãzuc:

— ‚Ej, ziemiaki! iditie smatrjõt' czũda zã try kapijki; wchõd pa adinõczkie‘.

Usiãki chto pryjẽdzie, to jak addãs try kapijki, jehõ ũpuścãc, a jon, pabãczyusz, szto tam staic rãkam sałdat bez sztandõ, plũnie daj idzie nazãd; tyje, szto zduc, pytãjucsã:

— A sztõ ty tam bãczyũ?

— Idzi — kãze — sam pahledzi, bo ja nijãk nie razbierũ jõtaho czũda.

I tak mãlnie ũsie adwiẽdali cikãwaje czũda, da adzin druhõmu niczõho nie skazãũ, szto b nikõmu nie bylø kryũdy; tõlki adzin nie wydzierzãũ, da wyjszõusz y kãze:

— Czemuż wy ũsie maũczãli, trãscã wãszaj mãtry?

— A tymb adzin byũ razũmny, a my ũsie ũ durniach? nie bratkõ, jak ũsim, to ũsim; „szto miru, to-j bãbinamu sũnu“ (przysløwie).

8. **Cierpliwość** (cierpieliwasć; cierpiẽn nie). Kali nie mãjesz cierpieliwasci, to-j nie bierysia za dzieła, bo jehõ nie zmõżesz, a druhi hlẽdziaczy na twõj niẽduh (niedołẽstwo) znieachõcicsã da jõtaje sprãwy, zniewieryuszysia (zwãtpiwszy) ũ swajũ ustõjnaść (wytrwałość).

Zamiast **cierpieliwasć** czẽsto mówia **cierpiẽn nie**, np.:

Szto mõzna zrobic cierpiẽnniem, pakãzuje nam chãdziajstwa Ramãna Kulidki, bahatyrã, dziãkujuczy jehõ pakõjnamu bãcku Pilipu. Byũ to czaławiek nie biẽdny i nie bahãty, a taki jak ũsie ũ nãszom sielẽ i maũ takije sãmyje piereszkoðy i kłõpaty życiewyje, da nichtõ nie maũ takõha cierpiẽnnia jak jon. Bywała szto tõlki zadũmaje, tõje i zrõbić, czy to ũ dwarẽ, na põli, na jãrmałku czy dzie chõcz dziẽsiać razõũ ròbić, a jak trẽba, to dziẽsiać razõũ burãje daj znoũ ròbić põkul nie stãnie pa jehõ wõli. Jak tõlki szto nie ũdãcsã, to jon sam da siebiẽ hawõryc: „Ach ty, nieczystaja siã, dũmajesz, szto ja tabiẽ padãmsia? brãszesz! ty ũ pierõd zdõchniesz, a taki bãdzie pa majõmu“. Lũdzi hlẽdzãc daj dziwũjucsã, to toj to siõj kãze:

— Kum (abõ swat) Pilip! pakiñ ty jõtaju rabõtu, bo z ciebiẽ lũdzi smiejucsã.

— Wõlnamu wõla — kãze — a spasiõnamu raj — niechãj smiejucsã ciepiẽr, a ja abõ majẽ dzieci kaliõ.

Dobre skázano, szto za cierpiénie daś Boh spasiénie. Druhije, bączyusy, szto Pilipawo chadziájstwo raściè, stali rabić tòje są-maje, da ni hódzin nie pokazàù ni takòha cierpiénia, ni ustòjnaści.

9. Cudny (c z ù d n y). Wszystko to, co tylko jest godnem podziwu — c z ù d n a j e, np.:

Ot, czùdnaja pahòda: ni chmarki, ni òblaczka na nièbi, da tòlki sònijko załacienièkaje świècić, aż duszà ràdujecsà. Dòli cicha, jak màkam pasièjaù, jak ù nièbi, a z ziemi wychòdzić duch, by nàcze zielònaje żyta chwilùjecsà, jak wiètryk lohienièki im ùska-lychniè.

Bywàje czùdnaja nocz zimòju, kali mièsiac ùzbierècsa tak wy-sòka, jak ù lètku sònce, a kali idziész, to pa sniehù bycsam to zòrki marhàjuć, to skàczuc jak na nièbi ù pahòdnuju wasiènniuju nocz.

— A mnie zdajècsa — mówi pastuch zawodowy lub myśliwy — szto niemà czudnièjszaje parỳ, jak razświèt wiesnòju ù lèsie, kali razspiewàjucsà ùsie pcicy; tak tabiè stànie czùdno, szto padczàs nie wièdajesz dzie ty i szto kruhòm ciebiè ròbicsa. Apòmniuszys padùmajesz: kudyż nàszym bièdnym kalàdnikam, wałaczòbnikam i wiesièlnikam da i cerkòunym piesièlnikam da jètých bòzych pièù-czych; hòre tòlki, szto małò chto ciàmić jètaje czùda.

— Jak jèta — mówi żona do męza — siahònia takòje wielikaje świàta, a ty wybiràjeszcsa z swajèju pùkaùkaju (strzelba) ù les?

— A sztòż ja bùdu rabić?

— Jak szto? a ù cèrkwu, toż ùsie lùdzi iduc.

— Niechàj iduc: im wièsieła ù cèrkwi, a mnie ù lèsi, słùcha-juczny jak drazdỳ szczebièczuc, saławiejki piejuc, abò jak kuliczki zawòdziać: „Otò lùdzi! otò lùdzi!”

— Bezbòżnik ty! tabiè nàcsa świaciej ptuszyny wisk czymsia nabòżnyje pièśni, czymsia bòzaje słòwo, szto bàciuszka czytàje? Oś ùze i zwòniać!

— Niechàj sabiè bałabàniac¹⁾, a dla mieniè sprawiedliwy zwon jak sabàka zàjca hònić, nabòżnaja pièśnia kali saławiejka pièje, a światòje słòwa — kuliczkòwa hùtarka.

— Breszỳ, breszỳ! na tom świèci nadziènuć piszczyk na twòj pahàny jazỳk.

— Brechnià tam dzie zwòniać, wỳjuć da marmyczuc, a ù lèsi bòzaja pràuda²⁾.

10. Czuc, przeczuc (c z ù j a ć, p r a c z u w à ć). Poleszuk mówi:

Ja czùju, szto bùdzie (lub: praczuwàju) jakòjes nieszczàsćie (hòre, licha, biedù, nièszta szczaśliwaje, dòbreje, wiesiòłaje).

Czèsciej powòłuje siè na swà duszè, np.:

Duszà zanỳła, bo czùje (lub: praczuwàje) jakòjes licha, biedù, hòre, nieszczàsćie. Duszà czùje, szto hrech na jòj loh wàżkim kà-

¹⁾ Bałabànić zn. dzwonić w lichy dzwoneczek, zw. bałabàjka (ob. Pol. rz., I, rys. 287).

²⁾ Jedna z wielu rozmów Kastula ze wsi Wielki-Bór.

mieniam, a paczùjała palòhku, jak jon z jeje zsnuùsia. Duszà czùje rãdãc niewiedamuju, daš Boh niészto dõbraje; duszà praczuwãje niészto wiesiõlãje, jakõjes szczãscie.

— A jakõhoz ty szczãscia zdzesz ad Bõha?

— Mõze ròdzicsa chlõpczyk — mówi matka — to bõdzie ra-
bõtnik, a mo karõuka prywiedziè cieliczku — bõdzie druhãja
karõuka.

— A mnie — mówi gospodarz — czùjecsã na duszè, szto ka-
rõuka prywiedziè byczkã, dak bõdzie jeszczè adzin wõlik i t. p.

11. **Czùc, poczuć** (c z ù j a ć, p a c z ù j a ć), np.: czùjąc, paczùjąc
bol, czùjąc, paczùjąc chõład, hõład, ciepłò i smãhu (pragnienie).

Cièszuczy klina, nièchacia siekanuù pa pãlcach, da spużãuszy-
sia, szto mõze katõraho adsièk suzdròm (zupèlnie), nie czuù boli,
a jak pabãczyù, szto ùsie cõły, da tõlki adzin pasièczany, to paczù-
jàù bol.

Kupaùsia, pòkul nie paczùjàù chõładu, a paczùjàuszy, szto pa
pleczãch paszõù maròz — wiernùsia da haspõdy.

Paczùjàuszy hõład, paszõù da dõmu abièdãc.

Kõnczyùszy kasiè, paszõù napisã wady, bo czùjàù smãhu.

Hrèùsia, pòkul nie paczùjàù ciepłã.

Po całodziennej cièżkiej pracy Poleszuk, udajãc siè na spoczynek,
wyczuwa niedomãganie w røkach:

Naharawãusia (-wãłasia), ruk nie czùju¹⁾; bãłãc — nie bãłãc,
da tak nièjksci mlèjuè — nie znãjesz jak ich łuczszej pakłãsci;
ù rukãch niemã siły.

— Darmã — kòs z blizkich pociesza — jak dõbre addyszuc, to
znoù nabieruc siły.

Uczõra zyszlisia my ù karczmiè: ja, kum Sidar i susièd Ry-
hõr, da jak zaczãli wypiwãc pa adnõj, pa druhõj, da Boh trõjcu lù-
bièc, to dãlej i lik prapãu. Ja, jak paczùjàù, szto haławã dzierewie-
nièje, to paszabãszyù daj paszõù da haspõdy, a jeny astalisia da-
piwãc.

Czùjãc i paczùjãc stosuje siè do wszystkich 3-ch osõb
tylko w czasie przeszłym, a w terãzniejszym używajã czuè. np.:

Ja czùju chõład, ty czùjesz smãhu, jon czù-
je bol, a w przyszłym: ja paczùju chõład, ty paczù-
jesz smãhu, jon paczùje bol.

Czùc, paczùc znaczy slyszec, np.:

Ja czùju — slyszè (czuù — slyszãlem, paczùju — po-

¹⁾ Po dłuŝszej koŝbie lub innej cièżkiej robocie podczas upału, gdy siè poloży
na ziemi, by trochè spoczãc, to przy zamknìtych oczach, widzãc czerwone plamy,
mówi:

— Tak naharawãusia, szto aŝ kroñ wõczy zaliwãje.

słyszę), jak ũ tom kancŭ siełã bãby swãracsa (swarÿlisia, paswãracsa).

Ty czŭjesz — słyszysz (czuŭ—słyszałes, paczŭjesz—posłyszysz), jak żuraŭli kryczãć (kryczãli, zakryczãć): kirrÿłłol kirrÿłłol

Jon czŭje¹⁾ — słyszy (czuŭ — słyszał, paczŭje — posłyszysz), jak trawã raścië (rasłã, bŭdzie raści).

Czutnò — słyhać dla kaźdego z osobna; czuwãć²⁾ — dla wszystkich, np.:

Iszłò dwa czaławiëki: adzin z jãrmałku da haspòdy, a druhi z haspòdy na jãrmałak daj sustrëlisia.

— A szto tam ũ miësci czutnò?

— Oj, licha czuwãć, ós szto: starÿ Boh pamiër.

— Och, mnie nã licha! a chtòz ciepiër bŭdzie bahawãć?

— Kaźuc, szto Mãcier Bòzaja.

— Nu, to trëbaż ici da dòmu daj sabië pamirãć, bo ũsia adnò, życiã nie bŭdzie, jak bãbski ład zawiediëcsa.

Mówiã teź czŭtka: czŭtka paszłã (paniësłãś, razniësłãś) po świëtũ; czŭtka chòdźiëc pamiż ludziëj. Równiëż: chòdźiãć, idŭć, biehuć słŭchi, albo powiedzenie z bajek o bohaterach mitycznych: słyham nie słyhać, widam nie widãć — jak w „Bajarzu polskim” Glińskiego: „ani oko widziało, ani ucho słyzało”.

Czŭtki (czujny). Czŭtki czaławiëk tak czŭtka śpić, szto niechãj mŭcha bzyknie, to jon praczniëcsa.

12. Czuc (z niŭchać). Ja czŭju dym (albo cza d) ũ chãci; innym razem mówiã: ja czŭju, szto śmierdziëc dym, szto pãchnie szkwãranoje sãłã. Sabãka czŭje pãdłã, a kot czŭje mysz, albo: czŭje, szto śmierdziëc pãdłã i mysz.

Niekiedy zapach nazywajã smrodem i odwrotnie, np.:

— Byłã ja, kŭmka hałubka, ũczòra ũ dwarë: pãni i paniënki tak śmierdziãć, tak śmierdziãć (naperfumowane), ni to kwiëtka, ni to haròdczyku ćwietŭć, ni to chtò jehò znãje czym.

— Panÿ jedziãć zwierÿnu tahdÿ, kali jenã ũže dõbre zapãchnie.

— Tãłã, o tãłã! — wołã mały synek — jak jëta głuchi stãrec (żebrek) czŭje, szto kaŭbasã szkwãrycsa?

— Nòsam, sÿnku, czŭje — zniŭchaje.

Jeżeli ktòs się skarży, że pociemku nie może czegoś znaleźć, to mu odpowiadajã:

1) Les czŭje, a pòle bãczyć (przystowie).

2) Za lichò cicho, a za dõbraje nie czuwãć (przystowie).

— Jëta nie kaũbasà — nie zniũchajesz ¹⁾.

U nõsi załażyło, zakũtało, szto ni dychnũc, ni niuchnũc; niuch suzdròm prapãũ tak, szto jakbỳ napchãũ pãdła ũ nos, to-j nie paczũjaũby, szto jenò wielmi smierdzić.

O człowieku przewidującym mówią:

U jehò nos niũchliwy, jon zahadziëj (zawczasu) zniũchaje i dõbraje i lichõje. Druhi, to zdajëcsa i łõũka nõsam wižuje (wietrzy), da nie papadãje na tõje, szto trëba.

13. Czuwać, dbać (w a r t a w à ć, s t a r a z ý ć, h l e d z i è ć, p i l n a w à ć, s i e d z i è ć). Czuwanie określają według charakteru tej czynności, używając kilku wyrażeni, np.:

Dõbry chadziãn ũ nõczy spic tõi adnym òkam, a druhim dbãje za ũsio tõje, szto jehò rũpic (obchodzi).

Siejënaczy nie to szto dbaũ adnym òkam, da nihõdnaho i na wõlas nie zažmũryũ, bo dũmajũ sabië oõ, oõ ũ jëtaki treskũczy maròz karõwa aciëlicsa, to biëdnienkaje cielãtka zamierźnie na smierć, dak ũsiu nocz zahledãũ ũ chleũ.

Kali jeszcze ũ kòznom sielë stajãła abczëskaja hamaziëja (magazyn) pòũnaja chleba, to ũ nõczy kruhõm jejë chadziũ wartaũnik i wartũjuczy abszczëskaho dabrã kryczãũ:

— Wãrta hoõõõ! wãrta hoõõõ!

— Idzi — mówi matka do 7—10 letniego dzieciaka — da staraży (hledzi, pilnũj), szto kũry ũ haròd nie lëzli.

Czuwanie (czaty) myśliwego na zajãca, na dzika lub niedźwiedzia nazywają — siëżã, np.:

— A dzië — zapytuje sąsiadka gospodyni — twój czaławiek?

— Paszõũ na siëžu, bo dziki kabãn (albo: miedźwiëdz) ũnãdziũsia ũ hrëczku da czýsta wytaũk.

14. Czyn (c z y n). W wielu razach znaczy to samo co i po polsku, a pozatëm każdã wiëkszã pracë, wykonanã zbiorowo czy przez jednostkë, nazywają czynem ²⁾.

Nãszy wielikabõrcy (mieszkañcy wsi Wielki-Bór) dakazãli wielikaha czýnu: pastãwili cërkwu i pryczët (z ros. prycz't' = plebanja); albo: Oõ nasz Ryhòr Sciepãnaũ pakazãũ czyn: za dwa dni nawaziũ z lësu bierwiënnia na ũsiu chãtu i t. p.

Czyn jest sposobem albo drogã, np.: Jëtãkim albo takim czýnam z rõbleno, mõžna z rãbić i t. d.

Chadziãin arë, siëje, znie, małõcië i takim czýnam mãje chleb. Susiëd Zmitrõ jëtãkim czýnam nażyũ hrõszy.

¹⁾ Drwiãc z kolëdujących podczas ũwiat Božego Narodzenia, mówią: Kãledũju, bo kaũbasũ czũju.

²⁾ Czyn hãniebny ob. ohydny.

Wiedzą też, że ranga po rosyjsku zwie się czynem, co stwierdzają brzydką poiajanką, kończącą się... b u d z i e s z m a j o r a m, w i e l i k i m c z y n a m, s ũ k i n y m s y n a m.

15. Dobro (d a b r ò). D a b r ò jest to każdy okazańszy majątek w ziemi, inwentarzu, w zapasach produktów rolnych i t. p.

Jak nãszaha pãna cęły hod nie byłò dõma, to akõman pakràũ bahãta pãnskaha dabrã.

Siejënaczy zharëto humnò z ũsim dabròm ũ nãszaho bahatyrã lhnãta i t. p.

Przysłowia: Czuzõje dabrò bierè (albo: wõźmie) za rebrò. Chto ũbjè babrà, tamũ nie bũdzie dabrã.

16. Dobry (d ò b r y). Ma mniej więcej to samo znaczenie, co i po polsku. D ò b r y, a czasami d ò b r e ũ k i c z a ł a w i e k, d ò b r y k o ũ, w o ł i t. p.

Dõbry czaławièk nìkõha nie baicsa, bo jon nìkõmu nie nastyrniãjecsã.

Jeżeli ktoś był uważany za dobrego, a potem się okazało, że takim nie jest, to wõwczas rozczarowany mówi:

Bacz, jakì jon dõbreńki — padazdżż, kalì tak.

— Kum Andrëj pramieniãũ dõbraha kaniã na jakõjes pãdła.

— Alè ũziaũ takũju dõbruju prydcãzu, szto za jejè kũpic nie-tõlki dõbraha da jeszczè łuczszaha kaniã za tahò, szto pramieniãũ.

Dõbramu ũsiũdy dõbre (przysł.).

17. Dumny (n a d ũ c k a). Dumnych Poleszuk nie cierpi do tego stopnia, że nie szczędzi im wszelkich niepoehlebnych porównań, epitetów i cynicznych przysłów. Porównując dumnych do pustych kłõsów zyta, sterczãcych do góry wsród zgìętych obciãżonych ziarnem — mówi:

Jetyje kałaski, szto hledziãc ũ hòru, to panỹ-nadũcki; ich lõhienkije hałõuki nie hnũcsã k ziemi da pnũcsã wõszej, bo bez-hłũzdyje (bez mõzgu).

Nadũcka dũmajè, szto jon Bõha zlawiũ za nõhi, dak dũjecsã tak, szto kaczerhõju nõsa nie dastãniesz, a bez kija k jemũ nie przystupiszã¹⁾.

Przysłowia: Nadũcka dmiècsã jak zãba. Nie dmsiã, da jèsz szto ũ misie. Czahò dũjieszsiã, kalì nièczym sraç? Dũjsiã, nie dũjsiã, to wõszej srãki nie pièrdniesz.

18. Dureń (d ũ r e ũ), głupi (d u r n y). D u r n y głupota tymczasowa — mówią: d u r n y, bo j e s z c z e m a ł a d y. To znaczy, że jeszczè nie nabył rozumu, albo w takim wypadku:

¹⁾ Szlachta mówi: „Anì ràdy bez pomãdy, a bez kija ani przystẽmpu i krũkiem (hakiem) nõsa nie dostãniesz”.

- Kalì mąci durniënkaja?
- Tahdÿ, kali jeje dziciątka malënkaje.

Znaczy, że skoro dziecko wyrośnie, to matka odzyskuje rozum. Dÿreń określa stałą głupotę człowieka: Dÿreń dÿrniam ròdzicsa i dÿrniam pamirąje. Stopniując głupotę mówią wieliki dÿreń, durniła, durniszcze; idjota — bówólny.

19. Dziwić się (dziwicsa). Używają tego wyrazu w znaczeniu podziwiać, lecz nigdy po ukraińsku dywýtysia = patrzeć, oglądać. Przysłowie mówi: Niecháj bahąty dziwicsa, jak ùbòhi żÿwicsa.

Poleszuk wszystko to, co jest podziwu godnem, a najczęściej to, co pierwszy raz w życiu widzi, nazywa dziwem, np.:

Nikoli nie bączyÿ takòha dziwa. Chadziëm, pabączym jëtaje dziwa.

Jak ù nąszom i ù susiëdnich siòłach ùwieś tawár wykaciła czumà, dak bahaciëjszyje chadziainÿ chadzili i ù Oürucz i ù Mazÿr, szto b dzie kupić chać jakùju cieliczku, bo za wały niëlha byłò i dÿmac ù takùju darażniëczu. Aciëtaż i my, czaławiëk z czatÿry, ù druhùju Preczÿstuju przszli ù Mazÿr, da wiëdamo tòmnyje, pasiëli na staranië ù bazary, da addychájuczy hamònim sabië, aż os przybiëh paniczyk, z tych, szto uczacsza ù wielikaj szkòli (gimnazjum), daj káže:

— Mòże wy, dòbryje lùdzi, chòczecie pabączyć dziwa? Dak chadzicie, ja was zawiedù tütaka niedalëczka.

— Jakòjeż jenò, jëtaje dziwa?

— Nålpa — káže — jëta taki żwier wiëlmi schòży z czaławiëkam.

— Czùli, czùli, da jeszczë nikòli niedawielòs bączyć.

— Padwiòù jon nas daj zdalòk pakazàù aknò adczyniano ù szkòli.

— Os tam — káže — za aknòm siedzië nålpa, dak wy idzicie sàmi, bo nam niemà dazwòlu na jeje hlediëć.

Padaszli my jëta ù czatÿròch, aż praùda: hlediëć czerëz aknò, mòrda abròsłaja czuë nie da sàmych aczëj, baradziszcza i wusicza zdaròwuje.

— Palàñ — ku — saùsim czaławiëk, da jeszczë i kùryc pànskaho cÿhana (cvóaro).

— ‚Szto wam zdziës nùżno?‘ — zamarmytàła.

— Czùjesz? i hawòryc pa lùdzku! hledi, hledi, jeszczë i siërdzicsa; a nù — ku — siarbanì jeje pùhaju.

Jak nie schòpicsa nąsza nålpa na ròunyje nòhi, da jak nie razkryczÿcsa, aż wÿbiehli dwa staraży z pàłkami, dak my na ùciëki, a jenÿ za nàmi; hnàliś, hnàliś pòkul byłò widnò z tahò aknà dzie siedziëta nålpa, a dálej kážuë:

— Stójcie! my was bić nie będziem, jak nam pastawicie pa kwārci harèłki.

My im kupili jètaje wiesielùchi, a jenỳ nam razkazali, szto to nie nãłpa da pasèsar (profesor) z tajè szkòły, da wielmi pahány, dak paniczỳ za tòje ròbiać jemù ùsiàkije kãpaści.

20. **Gniew** (hnieũ albo sièrce); **gniewać się** (hnieũ wacsa albo sièrdzicsa). Hnieũ ludzki nie tãk strãszny, jak hnieũ bõży; pahnièwajeszsia z susièdam da jak ciebiè stãnie hryżci sumlènnie szto mòże, maulãu, ni za szto, ni praz szto jehò ukrydzuũ. to pòjdiesz k jemù da siak tak, to sim, to tym i pahòdziszsia; sumlènnie abczỳsicsa, daj swiatỳ spakõj. Alè jak prahnièwajesz Bõha da sumlènnie twajè aczniècsa, to jãkby nie kãjaũsia. jãkby nie maliũsia, a ùsièż taki nie znãjesz, czy jon nad tabõju ùže zmiławaũsia, czy jeszczè hnièwajecsa. Toj czaławièk, katõry mãje sprawiedliwaje sumlènnie, na katõrom ùže leżãũ wãzki kãmieñ hnièũny, da jon jehò zbyũsia, skłãũ dãjże prykazku, szto b ludzi ścierehlisia nie to bõzaho i ludzkaho, da i czartõuskaho hnièwu: I Bõha chwali i czõrta nie hniewi.

— Nie prahnièwajecie, panòk sakòlik, szto ja wam skãżũ, albo: czahò ja ù was bũdu prasić.

Tak przemawiał do swego pana chłop nietylko podczas poddaństwa ale i po wielu latach od uwłaszczenia.

Bardzo czèsto zamiast hnieũ wacsa mówią sièrdzicsa, a zamiast hnieũ — sièrce, np.:

Pop na siełò sierdzicsa, a ù siełè na papã pierdzicsa; albo: Paswaryłisia, pasièrdzilisia daj ù sièrcach razaszłisia.

21. **Grzech** (hrech). Grzech w pojęciu Poleszuka to kwestja dość zawifa; ma on w pamięci obszerny ich spis, ale sam je stopniuje (wieliki albo ciãżki hrech, hrech, hresznò), nie uznajãc bardzo wielu czynnoścì za grzeszne, a wprowadza natomiast cały szereg grzechów nie uznawanych przez Kościół.

Zabójstwo w celu rabunku, przez zemstè (wogòle z premedytacjà¹⁾), skaleczenie kogoś na całe życie, znieważenie krzyża²⁾, krzywoprzysięstwo, podpalenie i wydarcie pszczoł — wieliki hrech. Do

¹⁾ Zabójstwa takie sã tylko w teorii, gdyż Poleszuk ich nigdy nie popełnia, a przynajmniej nie popełniał za moich czasów, pomimo przykãdu z góry. W połówie 6-o dziesiątka lat z. st. na prawej stronie Prypeci w okolicy wsi Muchojedy, pop zamordował korabiejnika i zrabował jego towary. Sledztwo prowadziły najwyzsze władze powiatowe i zbrodniarz był surowo ukarany. Wiadomośc tã mam od swego ojca, katõry był swiadkiem w tej sprawie.

²⁾ Ob. krzyż, Pol. rz., II, 166. Wieliki hrech kazãć da chryszczõnahò czaławièka: pacałuj mieniè ù srãku, bo jon chrest caławaũ.

wielkich grzechów zaliczają też krzywdy wyrządzane, zależnie od tego, jak je odczuwa poszkodowany.

Wiosną roku 1880, gospodarz ze wsi Niebytowa, Illà Wierabiěj, widząc mnie szczepiącego drzewka owocowe — poprosił:

— U mieniè la chąty raściè dzikaja jàbłynka, taüşzki ũže bolsz wierszkà; dak wièlmi bùdu dziàkuwać, da jészczè pryniesiù dzie-siàtak jajèc haścińca ¹⁾, jak pryszczèpisz chać adnù ròzaczku.

Szczepiłem dwa zrazy, które w ciągu lata wyrosły do 60 cm wysokości, a gospodarz bardzo się cieszył i pielęgnował, jak tylko mógł. To też można sobie wyobrazić jego rozpacz, gdy pewnego poranku, a było to w połowie października, ujrzàł oba pędy wyrwane i porzucone obok pionka. Zaalarmował sąsiadów, którzy po przeprowadzeniu śledztwa orzekli, że sprawcą zbrodni był przejeżdżający w nocy mieszkaniec wsi sąsiedniej, który chciał drzewko ukraść, ale nie mając czem wykopać, próbował wyrwać z korzeniami i próba mu się nie udała.

— Jon — mówiono — ũziàù na swajù dùszu wieliki, ciężki hrech!

Gdy go pocieszałem, że na wiosnę zaczną z pionka odrastać nowe pędy, to odpowiedział:

— Lepsz piènkà wỳkapać daj wỳkinuè na wùlicu, to miènszy bùdzie hrech, jak za tòje, kali dawiedzièsz, szto b dzieraũcò żyłò by nàcze harbàty czaławièk.

Ale gdy mu wyjaśniłem, że do nowych pędów można będzie dostosować już nie dwa zrazy, ale więcej, to się uspokoił, nie przestając jednak kląć zbrodniarza i zapowiadać kar na tamtym świecie za tak wielką zbrodnię. Na wiosnę r. 1882, do odrosniętych gałązek przystosowałem pięć zrazów, z których przyjęło się cztery, a wówczas gospodarz, dziękując, powiedział:

— Majà dziàka, to jészczè niczòha, alè Boh tabiè daš spàsien-
nie za tòje, szto ty nie dàũ zhinuè bièdnienkoj jàbłyncy.

— Nu, to ũže hòdzi — powiadam — kleści tahò dùrnia, szto zrabìù szkòdu.

— Dak sztož jemù pamòže? ja pierestànu kleści, a czèrci ũ piè-
kli bùduè rwaè jehò parszỳwuju czuprỳnu da sùdnaha dnia.

Za zabicie złodzieja koni (k a n i a k r à d), wydzieracza pszczoł (p c z a ł a d z i ò r), podpalacza (p a d ż ò ż n i k) nietylko niema

¹⁾ Poleszuk, idąc w odwiedziny do sąsiada, z którym dawno się nie widział, do wójta (s t a r s z y n à), do popa, do lekarza lub do dworu, zawsze niesie w da-
rze, związane w chustce 5—10 (zależnie od zamożności) jaj surowych.

grzechu, ale nawet nie jest *h r e s z n ò*, którego to terminu używają do określenia najmniejszych i wątpliwych grzechów.

— Cikawaść bierè czy akàżecsa, czy znàjduć tahò razbòjnika, szto zarèzaù uràdnika¹⁾; abò tahò padžòznika, szto padpaliù Chwièdarawo humnò?

— Dzièž ty bàczyù, szto b bezniewinnaja kròù abò słòzy prapàli bez slèdu? Nie znàjduć zàraz, to czèrez hod, czèrez dziśiać: maù-làù, nie ciepièr, to ù czećwièr, a ùsiòž takì im prawasùd pryjdzie i ad ludzièj i ad Bòha za takije wielikije hrechì.

— Razbòjnika, złòdzieja abò padžòznika, to najlèpsz papàüşy tùtže ùbić daj hòdzi; nie byłòb nijakaho hrechù.

— Nietòlki hrechù, a dájže nie byłòb hresznò, da jesczè ù Bòha na spàsiennie zaslužyby, alè hòre, szto jakbỳ i sam papàüşia ù rùki prawosùdu, tob byù ù winiè.

Kraść z głodu, to nie grzech, bo *h ò ł a d k r à d z i e*, a *p ò z y k a* (pożyczka) *k r ù c i ć*, jak również niema grzechu za kradzenie drzewa, tak z lasu pańskiego, jak i skarbowego:

Ni pàn, ni kaznà lèsu nie sadzili, alè Boh daù dla ùsich ludzièj; zresztà przysłowie mówi: Mužyk ù lèsi nie złòdziej, to dòma nie chadziàjin.

Zniewolenie dziewczyny nie jest grzechem:

Kali sùka nie daš, to sabàka nie wòzmie²⁾; to tòlki za czužùju žònku hrech, a za dzieùku niemà, bo jenà jesczè niczyjà.

W interpretacji Poleszuka prawie żaden z siedmiu grzechów głównych nie jest grzechem, np. *pycha* (*h ò r d a ś ć*), jeśli czuje się ją nie wobec Boga lecz wobec ludzi:

Chibàž hòrdašć hrech? Jak czaławieku udàscsa dakazać sła-wy, nàcsa zrabìć nièszta razùmnaje k lùdzkamu, a chaćbỳ tòlki k swajmù dabrù, abò na abszczèškaje dziwa, to czemuž jemù jè-tym nie hadzicsa? Sztož jon màje rabić: wỳjci chibà na wùlicu da kryczàć: — Lùdzi dòbryje, ja zrabìù siòje da tòje, siak da tak, to idzicie ùsie daj bijcie mieniè ù mòrdu?! Jak hardzicsa durnỳ, taki szto ni Bòhu świèczka, ni czòrtu kaczerhà, to tò nie hrech, bo jon durnỳ ad Bòha.

Łakomstwo (*p à d k a ś ć* albo *ł a s a w à n i e*) traktują nie jako nadużycie, któremu można się oprzeć siłą woli, lecz jako prawo natury każdego osobnika, więc nie jest grzechem.

¹⁾ W drugiej połowie przedostatniego dziesiątka lat z. st. w jednej ze wsi gminy krukowieckiej pop zarznął policjanta, który, mając przy sobie paręset rubli skarbowych, zajechał do niego na noc.

²⁾ Ale o samym czynie mówią: *chłòpiec z dzieùkaju sa h r e -*
z ý li.

Kòżny czaławiek pàdkí na sztoniëbudź: adzin na mied, by nàcze mùcha abò miedźwiëdz, druhi jëù by tòlki ùsio smàszniëkaje, jak kàżuc: „làsý na kaùbàsý”, a trëjci addaù by czòrtu dúszu za harëłku. A małaz to jësciëka pàdkich na dzieùki? maùlãù, „chto lùbić papà, chto papadzdiù, a ja duraczòk papòwych daczòk”. Jakbý za ùsiàkujù pàdkaśc da łasawãnnie byù hrech, to dzieù tych hrësznikaù byłò dziec na tom świëci?

Zazdrość (z à j z d r a ś ć), taka jak ją rozumie Poleszuk (ob. zazdrość), nie jest grzechem, ale zazdrościć grzech.

Obzarstwo takżë nie jest grzechem, bo nawet nie istnieje wedłóg Poleszuka. A b z ò r a jest ten, który duzo zjada, co daje dobre świãdectwo o wydajności jëgo pracy, b o d ò b r y j e d ò t n i k—d ò b r y r a b ò t n i k; za duzo zjeść nikt nie może, b o d u s z à m i è r u z n à j e. Jeżëli ktoś podczas świãt obje się, to takżë nie jest grzechem, bo na tðje Boh daù świãta, szto b l ù d z i j è l i, p i l i i w i e s i e l i l i s i a.

Lenistwo (l e n ò t a albo l e ñ) uważają za wadę organiczną, więc nie jest grzechem.

Bywãje lený, szto niczòha nie może rabić, a inszaho jak prycisnie biedà, to jon wòźmiecsa za rabòtu i chać ù jehò rabòci niemà takòha spòru, jak ù pracawitaho, a ùsiojè taki robić jak mòze. Nàcsa ùsiàkaja lenòta ad Bòha, dak i niemà za jèta nijàkaho hrechù.

Tylko gniew i nieczystość są uznane za grzechy: pierwszy, jako obciążający sumienie (ob. gniew), a drugi, w pojęciu Poleszuka, nieumycie się przed spożywaniem chleba, wzdłędem którego wiele uchybień uważają za grzechy.

Chleba nie wolno lekceważyć czy pogardzać nim (c u r à c s a).

Gość, któremu ofiarowano na drogę bochen chleba, nie chciał odmówić przyjęcia, więc korzystając z chwilowej nieuwagi uprzejmej gospodyni wëtknął bochen w płot i pojechał do domu. Odtąd zaczęły go trapić tak wielkie klëski, że po pewnym czasie przyszedł do gościnnego gospodarza jako żebrak, proszący o chleb.

Jèta jehò Boh pakarãù za tðje, szto jòn chlëba adcurãùsia.

Niewolno chleba niedbale przesuwać lub przenosić z miejsca na miejsce, przyczem grzechem jest nawet mimowoli wypuścić go z ræk, chociażby w najmniejszej ilości na ziemię; chcąc ten grzech zmazać, trzeba chleb podnieść i pocałować, żegnając się trzykrotnie.

Chleb nie może leżeć na stole, jeżëli obok na ławie ktoś spi — musi być przedtem na pòłkë przeniesiony.

Chto spić, toj nie hrëszyc, alè chadziãjcy hrech za tðje, szto pàkinuła chleb na stalè.

Hrech umyśna pierdzieć abò bzdzieć tam, dzie chleb leżyć, a jak-by jęta zrabiłaś nięchacia, to tręba tręjczy pierehryścicsa i plnuć.

Grzechem jest nie zrobić na bochenku nożem znaku krzyża, zaczynając krajać, lub mówić: h l ò ũ k i (niewypieczony) c h l e b, p r è s n y (niezakwaszony) c h l e b, jeżeli on takim nie jest. Chlebem nie wolno się bawić: wylepiać zeń jakichś figurek, a tem bardziej robić gałeczek i ciskać niemi na kogoś (h r e c h n a d c h l è b a m z n u s z c z à c s a). Również grzechem jest bębnąć po bochenku palcami lub nożem, jak niektórzy w zamyszeniu, a właściwie bezmyślnie, mają zwyczaj bębnąć po talerzu ¹⁾.

Grzechem jest dotknąć chleba ręką nieumytą, a tem bardziej spożywać go, nie umywszy się. Również grzech spożywać wszelkie „dary boże” nie zdjąwszy czapki, a przytem wskutek takiego zachowania się teściowa ogłuchnie.

Nie wolno jeść owoców przed Przemieniem Pańskim zanim będą poświęcone w cerkwi przez popa.

Grzechem jest pluć i moczyć na ogień, pod groźbą lizania rozpalonej patelni na tamtym świecie; to samo się zastrzega i względem wody oprócz przysłowia: N i e p l u j ũ w ò d u, b o p r y j d z i e c s a m ò ż e n a p i c s a.

Grzech zmuszać krowę do oddawania wszystkiego mleka bez udziału cielęcia, które, przy racjonalnej gospodarce, karmią tem samym mlekiem bez wiedzy krowy.

Szkalowanie bliźnich (a b h a w ò r) i bluźnierstwo (b e z b ò ż e) należą do tej kategorii grzechów, co i plucie na ogień, z tą różnicą,

¹⁾ Pod tym względem i szlachta zaściankowa jest drażliwa. Gość po rozmowie z gospodarzem, skoro już temat się wyczerpał, bierze nóż i bębni po chlebie, a gospodarz, nie mogąc tego znieść, robi mu dość ostrą uwagę:

— „Czy waspan skreńcisie, czy mōża na waspāna jakiści czort usziād, co bałujeszcie z chlëbem, dārem bōzym?

— Ja nic złęgo nie rōbia, a jak waspan tęgo nie spadōbał, dak ja bēnda barabānić pa stōle, a mōża i to nie kwadrūje, mōża grzech, bo ũszystko rŭno i drzēwo tāki sām y dar bōzy, jak i chleb.

— To znāczysia ũ waspāna ũszystko rŭno co chleb, co drzēwo?

— A toż”.

Rozgniewany gospodarz kończy rozmowę po białorusku.

— Iwān! — krzyczy na swęgo parobka — pryniesi waspānu z drywōtni miakczęszaje palēna, niechāj hryziē zāmis chlēba.

— To — mówi gość obrażony — waspan hōscia prymājesz horsz jak muzyk prymāje?

— Hōscia hōrszaho za muzykā ināczej nie prymājūc.

— Ja nie muzyk, ja szlāhcic, dwarżānin.

— Jaki ty szlāhcic? jakbŭ adkapāu twah ðziēda, to dājze jeszczē i łāpci nie pahnil; zrēsztu czort z twajim szlāhcētwam — paszōu won z chāty bez-bōżnik!

że zamiast lizania rozpalonej patelni grozi nałożenie na język t. z. „piszczyka”¹⁾).

Na razie niema możności uprzytomnić sobie wszystkich niewinnych czynności i wypadków, uważanych za grzeszne, chociażby w rodzaju następującego:

— Aciëta, dziadzieczka — mówi młodzieniec do starszego gospodarza, dając mu 20 kop. — ja wam pryniòs doùh, waśmihry-wieinik, szto ũziaù tahdÿ na jãrmałku.

— Tyż mnie addaù!

— Nie, dziadzieczka, nie addawaù, bo ũ mienië dòsi nie było hròszej.

— Jejbòhu?

— Jejbòhu, jeszcze nie oddawaù.

— Dawaj, da tòłkiż hledzi: jak ty zabyùsia, szto addaù, a ja zabyùsia, szto ũziaù, to nam abydwum bùdzie hrech.

— Prysiejbòhu, nie addawaù!

— Hledzi, hledzi, niebòże.

Natomiast bestjalstwo i inne zboczenia patologiczne niezawsze uważają za grzechy i najczęściej traktują humorystycznie.

H r e s z n ò, jak było wyżej, to grzech mały lub wątpliwy, np.:

— U siëradu hresznò jësci skaròmnaje, ũ subòtu, jak sònce zãjdzie, hresznò rabić dziełò, ũ mały światòk (święto kościelne) na swojòm pòli hresznò aràć, a ũ dwarè mòzna.

H r e s z n ò grzech wątpliwy, ale h r è s z n a wówczas, gdy małżeństwo nieślubne, np.:

Susiëd Andrëj hrësna żywië z swajãcennicaju (siostra żony, która umarła), bo pop im nie daù wieńcã — kãże — nie mòzna, hresznò.

22. Kochany (lùby, miły). Lùby i miły, to zarazem kochany, miły i przyjemny.

U nãszaj pasznicy pierepielicy

Wywieli dzieci, lùba (albo: miła) hledziëci.

[Z pieśni przy kozie noworocznej].

— A dzież — pyta gospodarz wróciwszy z pola — nãsza Hãnna?

— Pad hrùszaju ũ haròdzi — odpowiada gospodyni, matka Hanny — szÿje saròczku, dùmý dùmajuczý za swahò lùbaho.

— Marchùtka! (Marta) hawary chùtka, czy pòjdiesz za mienië?

— Nie pajdù, bo ty mnië nie lùby.

¹⁾ Ob. Dusza, Pol. rz., II, str. 154.

— Nu, dak siedziż dziëũkaju, az pòkul stàniesz siwienkaju babùlkaju.

— Milèj ù dziewòctwi byé siwaju, jak za nielùbym ùwieś wiek parszývaju.

Gospodarz przed świtem, po całonocnem czuwaniu w suszarni (ò s i e ć), wraca do chaty, gdzie jeszcze śpi żona z niemowlęciem; zastawszy powietrze przepełnione siarkowodorem — woła:

— Ustawaj barzdżej da wýciahni zátkała z łuczniaka, bo tût wielmi śmierdzić.

— Czahò ty — odpowiada oburzona gospodyni — haràczku pùresz? kalì ja tabiè miła, to lubi i moj duch.

23. Kompromitacja (ò k o z a p a r ù s z a n o). Poleszuk, czując się skompromitowanym w oczach opinii publicznej, chociażby najmniejszej wagi czynem niemoralnym, mówi, że ma oko zapruszone.

Jak czaławièk z ròdu nie byùszy łasym na czużòje dabrò padàcsa czòrtu da niészta ùkràdzie, chać niewielczkaje, dabierècsa da czużòj zònki, abò inszuju jakùjuś kàpaśc adkòle kamunièbudż, to chaćbý jon apòmniuszysia jak kàjausia, to jehò wòka usia taki bűdzie zaparùszano; bywàje, szto lűdzi i wýbaczac winű, a pràtòje hrèsznik czűje lichije paruszýnki ù waczách.

Jèścieka i takije wòczy, szto, maùlàű, dýmu nie bajàcsa; nie bajàcsa nie to paruszýnki, da-j cèłaje zmièni śmièccia. Takòmu czaławièku pluj ù wòczy, to jon skàże, szto doždż idziè.

24. Krzywda (k r ý ù d a). Krzywdę o charakterze moralnym przeciwstawiają prawdzie zamiast kłamstwa, które powszechnie zwie się brechnià — albo — chłusnià. Bezpodstawnie posądzony o złodziejstwo lub inne rzekome nadużycie czy też zniesławienie i t. p. — mówi:

— Abhawaryli mieniè, adsudzili ad wièry ù Bòha i ad sumlèn-
nia; chibàż jètakaja napàśc na bezwinnaho chryszczònahò czał-
wièka — pràuda? Nie! jèta nie pràuda, a wielikaja kryűda. Kali
mnie nie wièrycie, dak ja tütaka pièred hramàdaju paklanusia,
dàjże chapàjuczcy zièmlu¹⁾.

— Nie trèba! — wołają z gromady — abspràwiedniusia, ski-
nuű z siebie kryűdnuju napàśc da-j usio pa usiom.

— A na mòj ròzum — mówi jeden z wielu — jakàja tût kryű-
da, szto nièjkiś padlűka (nikczemny) nabrechàű na sumlènna-
ho czaławièka? sabàczyż mòżna i na Bòha brechàć. Jèta kieb łandàr
naczýrkaű krèjdaju bolsz czaràk, jak ty ù jehò wýpiu na pa-
wièr, namièśnik²⁾ ù dware nie zabirkawàű (karbować) usich

¹⁾ Jest to najuroczystsza przysięga, która staje się przekleństwem dla oszczercy. Ob. Przysięga. Pol. rz., II, str. 176.

²⁾ Namièśnik — zastępca ekonoma lub karbowy.

twaich dzion rabòczych, bahatŷr pazyczajuczy tabiè chleb nie admièraù pa praùdzi, da tòlki szcze druhòha krucièlstwa, szto ùsiahò na skòruju rùku i nie zhadàjesz, dak acièta kryùdy sprawiedliwyje.

— Tyż jeszczè zabyù za wielikije kryùdy: jak wòuk kabÿtu zarèza, hrad paszniù pabjè, humnò, a to i ùsio chadziàjstwa zharÿc.

— Kòznaja kryùda — zabiera gòs solidniejszy gospodarz — szto wy zhadàli, ad lichich ludzièj, czy ad Bòha, chaè bywàje i wièlmi balùczaja, to prynàmsze jejè adpùszczenniku (ofiara) nichtò ù wòczy nie kòle: ty taki, da siaki, acièta tabiè za tòje, da za siòje, bo jehò wòczy, maùlàu, czÿsty, jak zòrki. Na kryùdu czerèz padlùczuju brechniù wy maù zwiernùli uwàhi, dak os ja wam nièszta skazù. Ukryùdzany czaùawiek pahànym jezykòm przyszòu k nam, szto abczÿscicsa ad jètaje hidkaje paskùdy i dakazàc swajè bezniewinnaści. Nie maù jon ni świèdkaù, ni inàkszaho dakàzu, a pra tòje daścih swahò zamiètu, bo na jehò widzie da ù świètłych aczàch ihraò, a ù hòlasi dròhaò swiatòje abùreùnie i szczyraja praùda. Nie kòzny z nas jèta uhlèdziaù da ùsie adczÿjali i jemù pawieÿyli. Szczęśliwyž jon, szto jehò Boh nadzieliù takimi karÿstnymi przyznàkami, a jakawòž tamù biedniàzi, ù katòraho ni z widu ni z aczèj, ni z hòlasu nie paznàjesz, szto ù jehò na duszÿ i na sèrcy: wiesiòtašc czy hòre, szczyraja praùda czy kryùda. Jak pròci takòmu, bycsam to winòùniku, jehò wòrah pastàwièc świèdkaù, takich padlùczych brehunòu, jak sam, a nieszczàsny adpùszczennik nie màje czym baranicsa ad napàsci, to my paciàhnem z jehò wòraham, kryùdziaczy pakryùdzanaho, i hùbiaczy jehò, chaè kàzuè, szto ad napàsci nie prapàsci. Sztož jemù tahdÿ astajècsa? — pòmstawy preklòn swaich kryùdzicielnikaù, na duszÿ wàzkaja pakłàza (ciężar), a ù sèrcy hòrki žal¹⁾ da ùsiahò naròdu.

— Praùdu! — wołaja — wielikuju praùdu kàže dzie Wasił, czešc i sława jemù za jèta!

25. **Leniwy** (l e n ŷ). Okrešlenie to stosujà tylko do człowieka i do konia.

— Lenòho czaùawieka nie trèba bàczyè kòncza (koniecznie) ù rabòci, da hòdzi zirnùc na jehò dwor, szto b paznàc lenatù chadziàina.

Szczytem lenistwa Poleszuka jest anegdota o Dubieju.

— Byù kalis ù nàszom sielè wièlmi lenÿ czaùawiek, hultàj, (pròzniak) katòraho za tòje dražnili Dubiejòm. Raz, kali jon ležàù na pieczy ni to sàmy, ni to zadùmašzysia, zaharèlasia chàta, a susièd prybièh daj kryknuù:

¹⁾ „Ej zhinie wòrah, jak Bòh nam pamòže, za nàszu kryùdu, za hòrki nasz žal” — mówi SYROKOMLA w swym wierszu propagandowym: „Z achòdzic sònce pahòdnòho lèta”.

- Dubiëj, twajã chãta harÿć!
- Nu — adkãzuje — i jak ty nie lenÿjeszsia hawarÿć?

Powiedzenie przysłowiowe: Siem let prãła, siem let tkãła, try dni szÿła, a da abiëdu znasiła, charakteryzuje lenistwo gospodyni.

W ogólności lenistwo nie jest wrodzonã wadã Poleszuka, przeciwnie, jest on bardzo pracowity i pozwala sobie na tã przyjemność tylko wówczas, gdy nie ma pilnej roboty; do bardzo rzadkich wyjątków należą podobni powyższemu Dubiejowi.

O koniu leniwym, którego do biegu trzeba zmuszać batem, mówią: Lenò je pãdła, szto ùbiù, to ujëchaù.

26. Martwić się (pieczãlicsa, tużÿć). Aczkolwiek oba wyrazy mają to samo znaczenie, jednakże pieczãlicsa mówią wówczas, gdy zmartwienie jest większe i beznadziejne. Jeżeli jest jakies wyjście, to smutek ten określają słowem tużÿć, tùha, np.:

- Uczòra ja adwiëdaù kùma Apanãsa ù Dubròwicy.
- Alè, alè, jãkze jemù tam żywiëcsa?
- Pieczãlicsa biedniãha: zònka pamiërła, asieraciã tròje dzieciëj, a k tamù, kãze, chlëba ani ziërnietka nie nãjdiesz dãjze z łuczÿnkaju ù dzień.
- Prãuda, ku, jëscieka czahò pieczãlicsa, jak zònka pakinuła siraty; niczòha nie zròbisz, bo jëta ad Bòha, alè szto chlëba niemã, to niëczaha tak wiëlmi tużÿć, da strepienùuszÿs ad jëtaha hòra, pawaruszÿcsa pamiż susiëdziej, dak pazÿczac, pòkul Boh daš zniwã. Oš ja sam dla zawòdu (zapoczãtkowac) prywierzù tabië pałumierak zÿta.

27. Marzÿć (d ù m y albo d ù m k i d ù m a ć). Matka o swej córce podlotku mówi:

— Jenã jeszcze maładziënkaja, jeszcze dùmki dùmaje, wienòczki plëcië (plecenie tych wianeczków jest tylko zwrotem retorycznym).

O znacznie starszych, którym nieprzystoi oddawać się takim niewinnym marzeniom, czy też rojeniom, mówią:

- Jak tabië niemã sòramu (albo: nie sòramno) dùmki dùmac, da wienòczki plëci, by nãcze maładziënkaj?
- Dzie ty dòsi była, kùmka hałùbka, szto ja ciebië tak daùnd nie bãczyła?
- Była ù Amiëlkauszczyni, majã sakòłka, hašciawãła ù daczkì.
- Jak-ze joj, majëj chrëstnicy, tam żywiëcsa?
- Tak, jak za kòżnym bahatyròm: màje ùsiãkaho dabrà pa sãmyje wùszy, da tòlki dùm y dùmaje za ptaszÿnaje małakò.
- Czemu jëta nasz susiëd Dziemiàn tak biëdno staù zÿć?

— Bo niczòha nie robić, da padłazyüşy rùki pad sràku dùmý dùmaje za bahàctwa.

W bajce, raczej w jednej z wielu jej odmian, rycerz mityczny lub smok, witając się z porwaną królowną, pyta: — Czy ty śpisz, czy dùmý dùmajesz?

Przysłowie: Uz dùmala bàba dùm u za dzièwiczwièczar daj zapłàkała.

28. Mądry (m ù d r y); **mądrość** (m ù d r a ś ć). W pojęciu Poleszuka mądry jest zawsze wyższy od rozumnego; mówią: T a k i m ù d r y, j a k S a ł a m ò n (czasami zwą go p r e m ù d r y S a ł a m ò n). Jeżeli ktoś się porywa rozwiązać jakąś kwestję zawiłą, to mu mówią: nie dùmaj, szto ty mùdry Sałamòn; albo: t ù t a k a b e z m ù d r a h o S a ł a m ò n a n i e r a z b i e r è s z. Jeżeli do kogoś, uchodzącego za autorytet, udają się o wyjaśnienie, czego on dokonać nie może, to odpowiada:

— Adczepis ty ad mieniè! chibà ja mùdry Sałamòn? da i mùdry Sałamòn ù jètaj spràwi niczòha nie razklujè.

W połowie zeszłego stulecia, w majątku przy wsi Szerejki, był ziemianin Żudra, oryginał w rodzaju Jaksy Bykowskiego za czasów Bibikowa w Kijowie. Wskutek pieczeniarnstwa po dworach swoją posiadłość doprowadził do tego stanu, że sprzedał ją za bezcen wraz z chłopami, którzy mu za to ułożyli czterowiersz:

Oj Żudra, Żudra,
Haławà mùdra,
Pradaù Szerèjki
Za trý kapièjki.

O mądrości przysłowie mówi:

Kalib na pànskuju mùdraś, da nie mužyckaja chitraś, tob my daùno prapàli.

29. Młość (m ł o ś ć). Każde osłabienie, pochodzące od upicia się, zaccadzenia, z niedyspozycji żołądka, której objawem bywa nudzenie, kończące się wymiotami, ze zmęczenia fizycznego, a szczególnie po forsownem uganianiu się, np. za koniem na pastwisku, oraz z przestraszenia i z popędu płciowego, nazywają m ł o ś ć.

Più, più pòkul młość nie ùziała, a druhi to nie hledzić na młość, da ciàhnne pòkul saùsim nie abamlèje, da nie zwàlicsa z noh.

Maròz byù treskùczy, dak żònka, dòbre nažaryüşy ù pièczy, nie padazdàła pòkul wùhalle piereharyć i zaczyniła ùjùszku. Ja tahdý ùze ležàù na prýpieczku i czùju, szto mieniè młość bierè, da ùze siły nie màju ùschàpicsa... ...zasnuù. Kali pièrszyje pièùni

zapieli ja pracznũsja daj narabiũ kryku, bo i waczěj nielha raz-
zmũryć, tak haławã balić i czũju młõsć ũ sierẽdzini. Żõnka spu-
żãuszys schapilasia, da wyciahszy z piẽczy czaũn z harãczaju
wadõju dawã maczyc anũczu i pryklãdywać k łõbu, pøkul nie
apõmniũsia.

Kališ susiẽd Chwiẽdar nabràũ ũ lãsi kaźlakõũ, pryniõs da dõ-
mu daj kãze żõncy, szto b jemũ ũsmãżyła.

— Sztoż ty pryniõs? — abazwałasia żõnka razhledãjuczy —
jãtaż pahãnyje kaźlaki, niẽjkije wuzãczki.

— Darmã, żar, żar, jãta takije hrybỹ jakich ty z rõdu nie bã-
czyła — jãta pazãrki.

Najẽusia jon jãtvch pazãrak, da jak wõzmie jehõ młõsć, jak
nie stãnie blawãć (wymiotować), dak żõnka z puźki abamlãła.
Na tõje nadyszõũ susiẽd Sidar, katõry trõchi ciãmiũ jak rãdzić,
kali z kim zrbõicsa jakõje licha. Zirniũ kruhõm daj kãze:

— Blujã, to czort jehõ nie wõzmie, bo jak bỹ nie tõ, dak pry-
szlõsieb jehõ zwiazãć, szto b nie palãz na ściẽnu skruciušzysia.
Na abamlãszuju brỹznicie trãjczy chałõdnaje wadỹ, a pad nos
dãjcie trõchi awiãczãho hnõju, szto b niũchała. Oš nadõjaczy nasz
nãjmit hnãusia, hnãusia za kaniõm, kaniã nie pajmãũ, a sam aba-
mlãũ; jak padsunuli pad nos awiãczãho hnãkũ, da pierechryšcili
chałõdnaju wadziczkaaju, to-j aczũniaũ.

Po skończõnej wieczorynce, gdy młõdzież siã rozeszła, cõrka go-
spodarza zaczyna spazmatycznie poziewãć, przeciaãgãjac siã konwul-
syjniã.

— A szto dõnku — mówi matka — paciahuszki, spać chõ-
czãcsa?

— Nie tak, mãmko, spać, jak młõsć bierã, bo wiãlmi zã muź
chõczãcsa.

— Padaźdżỹ, hałũbka, skõro põjdziesz, kali ũze jãscieka swoj
miły.

— Ehã! siahõnia niẽszto byłõ zrabõlosia z maim lũbym: to hu-
lãũ, hulãũ, byũ wiesiõły i zrãzu abalwaniẽũ; pastajãũ trõchi, wõ-
czy wylupiũszy, a dãlej siẽũ daj czỹsto achlõp, by anũczka, da
tõlki piãred sãmyũ wõchadam bõcsam to trõchi razwaruszỹusia.

— Jãta jehõ, dõnku, młõsć ũziałã, bo jon toż małãdỹ.

30. Moc (m o c). O mocy boskiej ludzkiej i djabelskiej mówia:

Boh mãje wõlu, czaławieũk mãje siũu, a djabeł sam jest nie-
czỹstaja siãa.

Natomiãst, gdy człõwiek po ciãżkiej chorobie jãszcze nie może
chõdzić, to wyrazãjã siã: Jon nie mõże chãdzić, bo nõhi je-
szczã nie mãjuć nijãkãje mõcy (albo: jãszczã nie mõcnyje).

Niekiedy używãjã wyrazu niẽmacz: niẽmacz miẽniã
ũ m a r y ł a. Przeklinãjac człõwieka lub zwierzã (kota i psa), mówia:
A niemã na ciebiã lichõje niẽmaczyl

Moc w czynnościach:

Mòcna ùdaryć, to mòcna bŭdzie baléc. Jety harapnik mòcna daskulaje. Mòcna ścisnuć, prycisnuć, zawiazać, zabić kałka ũ ścienu i t. p.

Cieśla lub inny majster, gdy coś skleci, przytwierdzi, przymocuje i t. p., to mówi półzartem: — Mòcna! wiek wièku padà s da j eszczè na try dni bŭdzie.

Moc w przedmiotach:

Jetaja harèłka nijakaje mòcy nie mąje, bo Żyd bahata wady nabachtoryŭ. — Mòcnaja wieròuka, mòcnaje pałatno i wiele innych rzeczy, np.:

— Ot, mòcny ciuciun, jak zakürysz, to chrąpu (nos) czÿścić, szezù hònić i haùno pre.

— A mają tabąka j eszczè macnièj, bo jak paniuchajesz, to bŭdziesz czchać i chrąpaju i srakaju.

31. **Mysł** (d ù m k a). Niemà na świèci niczòha lahczèj, bystrèj i silnièj za dùmku. Lòhieńkaja pierÿnka i to nie palecić bez wiètru, a dùmka i tahdÿ letąje, kali ni listòk na dzièrawi, ni traŭka doli nie pawarùszycsa. Zájac jak skòra bièhaje, a ùsiòz taki, jon czuć sarwàusia z łahwà, a dùmka ũže tam, dzie jon j eszczè nieskòra apÿnicsa. Da-j niema czahò zràùniwać dùmki nie to z zájcam, a i z kùlaju, bo i jenà nie papierèdzić dùmki. Jak czaławièk dàs wòlu swajèj dùmcy, to jenà ũ wadzìn mih abbièzÿć ũsie siòła znakòmyje i zhàdanyje, dabiezÿć da Bòha, adwièdaje toj swiet da-j znoŭ tùtaka. A sili dùmczynoj chibàz j èscieka raùnià? Wazmièm naprykład lèznia, hultajà, darmajèda: ich ni hòdnaha padczàs i dubinaju z łahwà nie zpòresz, a dùmka padÿmie. Dùmka wielikuju maje ũłasc nad czaławièkam; jenà mòže jehò spichnùć ũ bèzdnu pieczàli, pòkul sztonièbudz z nadwòru (z zewnàtrz) nie dàs joj wiesielèjszaho chòdu. Dùmka padczàs mąje j eszczè adnù asabliwaść, da Boh znąje czy jèta pryczyna ad czaławièka, czy ad parÿ, kali jenà pryszłà ũ hòławu. Bywàje, szto ty tólki padùmaŭ, a tuť hledi, chtòs druhi ũže pa twajèj dùmcy ròbić, da nie tò, szto ũ toj sàmoj chàci, alè i ũ druhòm kancù siefà; jèta j eszczè i moj bàcka prymieciŭ.

Są to rewelacje ludzi starszych, których inni z zajęciem słuchają. Dobrze znałem takich kilku.

Przysłowia mówią:

Dùmkaju nie razbahacièjesz. Dùmkaju syt nie bŭdziesz, albo: dùmkaju skòłki ni jesz, bŭdziesz hałòdny. Dùmka na dùmku lèzie.

32. **Mysleć** (d ù m a ć); **domyslić się** (d a h a d à c s a). Bràùszycsa za jakùjuś rabòtu, za jakòjes bòlszaje dziełà, ũpieròd dòbre na-dùmajsia.

— Ja ũže dùmaŭ z usich bakòŭ i z wièrchu i zÿspadu.

— Nàcsa abdùmaŭ kruhòm, a ciepièr padùmaj z sierèdziny.

Jeżeli doradca dokuczy swem natarczywym zalecaniem namysłu, to słuchacz zniecierpliwiony odpowiada:

— Dak jãkže ja jeszczè bũdu dũmac, chibã stãnu brać na gi-mòry (sic), by toj ràbin żydòuski?

— Ja tabiè kazù, dõbre padũmaj, a os razdũmajeszsia, da nie ùlèziesz nie ù swajè sãni.

Przysłowia:

Kalib tõe, szto ty mnie dũmajesz da zjeũ sabãka, tob zãraz skru-ciũsia abò zdoch. Ni dũmaũ, ni hadãũ, da os tak Boh daũ. Czort z biẽsam paznãusia, adzin marhnũ, a druhi dahadãusia.

33. **Nawyk** (p r y w ý c z k a); **przyzwyczajając się** (p r y w y k à ć). Kãzuc, szto prywýczka horsz niewõli — i prãda, bo jak czaławiekk prywýknie k czemu dõbramu abò lichõmu, to jètaja prywýczka da kancã wiẽku wõdzić jehò na pawadkũ, by nãcze byczkã.

Przysłowia:

Prywýk jak czort k bałõtu. Prywýk jak srãka k łazini abò k bizunũ (z czasów chłõsty pańszczyźnianej).

34. **Nienawidziè** (n i e n a w i d z i e ć). W zacietrzewieniu mówią: — Ja ciebiè cierpièć nienawidz u, jèt a k a h o k r u c i e l à. Szlachta też mówi: „cierpièć nienawidza” i nie wiadomo kto pierwszy zaczął używać tego wyrażenia.

To wszystko, co tylko dokucza jest nienawisnaje: n i e n a w i s n a j a c h w a r ò b a, bol, zãjedz (bãki, muchy, komary i t. p.).

Jèta taki nienawišnik, katõry ùsio nienawidziè, ùsia i ùsich chto nie pa jehò dũdcy idziè; zatým to jehò ùznienawidzieli i Boh i lũdzi.

Przysłowie: Stãrec (zẽbrak) stãrca n i e n a w i d z i e ć, a c h a d z i a i n a b a i c h.

35. **Niezadowolenie, zły humor**. Gdy Poleszuk nie moze dojść przy-czyny czyjegoš niezadowolenia, grymasów i wogóle złego humoru, to wõwczas mówi: J è t a ù j e h ò z z y w a t à i opowiada jak się uzewnètrzniã každy stan żoładka.

Jak tõe, szto czaławiekk zjeũ ùczõra, i dõsi ù żywaciè niesã-prèuszy haũnõm stãło ù pòpierak, to jemũ ùsio zdajècsa nie tãk; skazý bièła, to jon kãze czõrna, chõladna, a pa jehò hõraca. Adnym słõwam: strýzano, nie, hõleno; nu, to niechãj bũdzie hõ-leno — nie, kãze — strýzeno. Jakbyž tõlki tak daj hõdzi, a tò jeszczè tabiè nahawõryć takõha charastwã, takich cãcak, szto nie-tõlki slũchać, da-j szczèpkami hãdka ùziãc. Usiajè tahdý i rã-daści, szto skãzesz: da hõdzi tabiè krutasiõryć!

Jakžè strãwa zžõrtaja adrãzu wõzmiècsa haũnõm, tahdý tož nie klicz czõrta z bałõta, bo jak stãnie kidacsa da żywadryšcić, to

ciebiè tak apahànić, szto i na sabàcy tahò nie bywàje, szto na tabiè bŹdzie. Krutasiòra to-j szcze mòzna Źhamanić, a z żywa-drŹsniakam niczòha nie zròbisz.

Jeżeli ktoś się awanturuje, to mówią: Czahò ciebiè bierè za żywòt? a gdy kto coś bardzo odczuł, to: ahà, Źziałò, jak bahàtaha za żywòt.

36. Nudny (n Ź d n y). Wszystko to, co nie jest wesołe nazywają nudnem: nudny człowiek sam przez się, jego opowiadanie, zachowanie się, a nawet jego śpiew lub muzyka, jak również pewna sytuacja, otoczenie i t. p.

Adzin chłòpiec chacièŹ paswàtacsà da wiesiòłaje dzièŹki, a sàm taki nŹdny, szto niechàj Boh krŹje da zastupàje. Pryjè-chaŹszy pièrszy raz z bàckam, sieŹ na łàwi màkam daj siedzić mòuczki. DŹmali, szto jon pałòchliwy, dak mòże aswòjtajecsà da stànie hawaryć aź kudy tam: szto jehò papytàjuć, to jon zamarmŹcze ehèl abò: nie, da-j hòdzi. DzièŹka mo dzièsiac razòŹ jehò zaczapàła, a jon maŹczyć jak stary kaziòł. Jenà, nie wŹcierpièŹszy, dawàj jemŹ pieć kruciòłku:

Czy ty chor, czy niedŹŹ,
Czy jakòje licha?
Kalà ciebiè waruszŹs,
A ty sièdzisz cicha.

A maładziònak by nàcze pòŹny rot wadŹ nabràŹ. TahdŹ bàcka marhnŹszy wŹwiòŹ jehò na dwòr daj kàże:

— Nie rabì, synòk, mnie sòramu, da stañ hawaryć.

— A sztò ja bŹdu hawaryć Ź czužòj chàci? — jak by dòma, to tak.

— Ošze, jak Źwòjdziem Ź chàtu da pasiàdziem, dak ty papytàj mieniè za szto nièbudŹ: nu chàc za chudòbu, to mò Źkàsci hŹtarka zacznìecsà.

PryszòŹszy tòlki pasièli, dak synòk k bàcku:

— Tàta, o tàta! czy Ź nàszejè ràbaje świñni czèrwi Źje wŹsypalisia z sràki czy jeszczè nie?

PràŹda, szto chłòpczyk chàc kudy, a?

Mówià teŹ: n Ź d n a j a c h à t a.

— CzŹmŹe — zapytuje ktoś — jenà nŹdnaja?

— NŹdnaja, bo Ź joj nie wièsieło: czahòs nie chapàje.

Przy pewnej niedyspozycji żòłàdka, czujàc jakis niesmak — mòwià: N Ź d n y b o r s z c z.

— Czahò jon nŹdny, mòże prèsny? (to znaczy: niekwaśny, niesłòdki i niesłòny).

— Nie, Ź jom Źsio jèscieka, da tòlki sam pa sabiè nŹdny.

Mówià to samo i o zapachach:

— Kupiü takôha pahânaha ciuciuñü, szto jak zakürysz, to dým nüdna śmierdzić.

— Jęścieka takôje ziëlle, szto wiëlmi nüdna pachnie.

— Ja znāju, z jehò pczòły mied bierüć, bo jak chto nazràüszysia miëdu nabzdzić ü chäci, to niüchać wiëlmi nüdna.

Poza tem wszystko jest nudne to, co po polsku można nazwać mdłym.

37. Nudzić się (n ù d z i c s a, n u d ä, n ù d n o). Mówią o dziecku, pozostającym chwilowo bez matki:

Nüdzicsa biëdnieñkaje bez matki, jak pjänica bez czärki, a kurëc bez lülki.

To samo o człowieku, skazanym na bezczynność:

Jak mienië zabrali ü astròh, to ja wiëlmi nüdziüsia bez rabòty, da czuć, czuć nie skruciüsia, jakby nie pahnäli daròhu czynië.

Druhi tak nüdzicsa, szto pòkul swoj prysüd adbüdzie, to jehò nudä (albo nuzdä) suzdròm zajëš (zn. wszy).

Mówią też:

Biëdnieñkaja karòüka, kabylka i t. p. nüdziacsa bez swalch malëñkich.

N u d ä jest to uczucie wywołanë nietylko przez zawszawienie się, ale i wielu innemi nieprzyjemnościami. Matka mówi do dziecka, rozkapryszonego wskutek jakiegoś niedomagania:

Nudä mnie z tabòju, niczym tabië nie ühödzisz.

Czÿstaja nudä mnie z iëtym czaławiekkam, jak stänie małòc swaim jazykòm, da lëzci ślepicaju ü wòczy.

Albo jak w piosence o Apanasie, który, zostawiwszy woły na pastwisku, poszedł po gorzałkę i wracając:

...Zaczepiüsia za piëñ
Daj stajaü cëlv dzień.
I butëlku razbiü
I harëtku razliü.
Nie tak pläszki szakadä,
Jak harëtki nudä.

N u d ä, t o - j s z c z e n i e b i e d ä, a b y n i e h ò r s z a -
j e l i c h o — mówi przysłowie. N ù d n o ob. n ù d n y.

38. Odurzenie (d u r). Jeżeli ktoś podpity lub po przepiciu się zrobi albo powie coś głupiego, to mówią:

— Jëta jon zrabüü (albo: lapnüü) z düru. Nie czapäjcie jehò, pòkul dur nie pròjdzie.

— Chibä ja zdurëü, szto pajdü z tabòju ludziäm nastyrniäcsa?

— Idzi lücszej laž, da pašpi pòkul dur pròjdzie.

39. Odważny (ś mi ę ł y, a d w ą ż n y). Śmięły na swajòm wiekù skarëj dôjdzie tudy, kudy nacëliùsia, czymsia pałòchliwy. Śmięłamu Boh daròhu pakàzuje za tòje, szto jon prawiedny i nikòli nie chłùsić (nie kłámie).

— Nu, a złòdziej i razbòjnik toż śmięłyje, a mò jeszcze śmięłëjszyje, dak chibàż i im Boh daròhu pakàzuje, chibàż i jeny nie brëszuc?

— Im czort krywùju ściëzku pakàzuje, a śmięłãsci i nijakaje adwãhi ù ich niemã, bo jeny adczejdùszniki, a jak katòry papa-dziëcsa ù rùki prawasùdu, to standwicsa pahànym trùsam (tchòrz) i brësze jak sabàka. Śmięłamu skarëj mòzna pawieyryć, jak pużliwamu, bo jon ù wilùhi (matactwo) nie pòjdzie, da nie szmanajuczy ni na kahò, śmięła prãudu rëze ù wòczy, chaćby jakije: żydòùskije, cyhãnskijsie abò pãnskijsie. Śmięły bolsz zròbić ludziãm dabrà za pużliwaho, jak nasz dziëd, cãrstwo jemù niebiësnaje, Aleksieję Saplãk, prawiedny, taùkòwy i śmięły czaławiëk. Jak nasz pan cëły hod leczyùsia za hranicaju, to akòman ù tutëszniom chwaliwãrku wiëlmi znuszczãùsia nad ludziãmi czy je za szto, czy niemã; dzieù Aleksieję ùsio karbawãù sabie na ùmie, a kali pan wiernùùsia, to paszòù k jemù, za 20 wierstòù da ùsio czystã śmięła razkazãù, a pan, wysłuchaùszy, kãże:

— Idzi starëni k dòmù — ja pryjèdu i sprãwu razbierù.

Pryjèchaù, pazwãù ùsiu hramãdu, charaszëka razpytãùsia jak i szto, akòmana złãjau jak sabãku daj wỳhnaù. Ludziãm skazaù, szto b kòzny, kamù ù czom bũdzie kryùdno, iszòù k jemù daj śmięła kazaù prãudu, to ùsim bũdzie dòbre. Dzieùdu Aleksieju daù srëbnaho karbòwanica na tabãku za tòje, szto nie bajaùsia akòmanawaje msty (zemsty) i śmięła prãudu skazaù.

40. Ohydny (h ì d k i). H ì d k o stosujã tylko do wyglãdu zewnëtrznego ludzi, a niekiedy zwierzãt.

Zamùrzaùsia, zasmòrkaùsia — mówi matka do dziecka — to idzi sabie ad mienië, bo ty hidki.

— Hidkaja bàba: razczòchrana by wiëdzma, niemytaja i zaślùniena, bo wiëczna lùlku kuryć.

— Jenã nietòlki hidkaja da-j brýdkaja. Pahledzi jaki ù jeje nos zdaròwy (wielki) jak zimniaja rëdzka, mòrda pakłòwana jak rëszeta, a hùby ad ùcha da wùcha.

Niemã hidszaho czaławiëka jak tój, szto napiùszysia, jak świñniã brãhi, dzierë kazły (ma wymioty).

Hidkaja karòwa, jak ùkaczãjecsã ù hnoj, da jeszcze jak padùmajesz, szto chadziãjka-karãuka (brudna szmata z łapci) pale-nùjecsã abmýć cýcak, da tak padòic, a ty napjëszsia tahò małakã, to samòmu ròbicsã tak hãdko, szto zdajëcsã, os os stãniesz kazły dziërci.

O czynach ohydnych mówia: lichãja, pahãnaja albo wiëlmi pahãnaja sprãwã i tylko niekiedy matka dzieci

strofuje za nieprzyzwoite zachowanie się lub wymyślanie: — T a k nie łąjsia — albo: j ę t a k n i e r a b i, b o h i d k a.

41. **Omam** (ò m a n; z b ą c z y ł o s i a). Jak na czaławięka nąjdzie wòman, to jon sam nie znàje szto robić, kudy idzié i za czym, a padczàs bączyc tóje, czahò niemászeka.

Raz mnie tréba byłò szwájki, tajé szto karòbki szýjuć, dak paszòu k susièdu Sìdaru pazýczyć. Pryszòuszy skazaù „mahàjba“, mnie adkazàli „zdaròwy“ daj adràzu zabyùsia czahò mnie tréba; sieù i dawàj szkràbac mazhaùniù. Dumaù, dumaù i nijàk nie ùzdùmajù.

— Czahò ty — kàze Sìdar — tak zažurýùsia?

— Mnie — ku — tréba niészta pazýczyć, da nie ùzdùmajù.

— Mòže tóje — kàze — mòže siòje?

— Nie — ku — ni siòje, ni tóje. Zhiñ ty, prapadzi — dùmajù sabiè — nieczýstaja siła — wòman praklàty! Uziaù daj paszòu ni z czym.

Kali ùže loh i staù dremàc, to sztos mieniè byësam to kalnùło: ehè! tož ja maù ici ù hrybý czuć świet, a karòbka bez dnà, dak os szto mnie tréba byłò — szwájka, szto b zładzić, alè druhi raz k susièdu nie pajdù, bo ùže pòzno.

— Hawaryž ty! a os i samnòju była raz zrabifasìa takàja kàpaść, szto i razkàzywać sòram. Uziàuszy kòsu paszòu ja daj nakasiù zielònaho aùsà chwòramu cielàtku, da kali ùže zhrob i zwiazàù ù wiàzaczku, tahdý ahlédzieùsia, szto nakasiù nie na swajèj pałòsi, da na kùma Ihnàta. Ach, lichaž twajèj mątry! sztož ciepièr rabic? pajdù chibà k kùmu daj pryznàjuš, a to skàžuc, szto złòdziej.

— Nu, kùmie — ku — rabì ciepièr sa mnòju szto chòczesz; òman na meniè najszòu, dak ja nakasiù aùsà na twajòj pałòsi zamiš na swajòj.

— Chadzièm — kàze kum — da ùpieròd pabàczym jakùju ty mnie szkòdu zrabìù.

Pryszli my; ja hledzù, hledzù daj aczàm swaim nie wièru: awiòs kùma Ihnàta stàić nie zaczèplany, a na majèj pałòsi świècisa lýsina. Kum na mieniè dzika zirnùù daj kàze:

— Pierechryšcisia lèwaju rukòju! jèta tabiè zbàczyłòsia.

42. **Pachnący** (p a c h ń c z y). Trudno zrozumieć co w powonieniu Poleszuka jest pachnącem, a co śmierdzi, np.:

— Siahònia ja była ù dwarè: paùniùsienki aharòdczyk kràsak, da ùsie takije pachùczyje, szto dòuha niùchajuczy mòžna ùczàdzieć.

— Kràski pachùczyje — mówi sąsiadka — a pajdzi ù pakòi da paniùchaj jak pàni i panlènka śmierdziàc (to znaczy, że się naperfumowały).

Ježeli mièšo czuć, to mówią, że pachnie i dopiero wtòdy śmierdzi, gdy się rozłòży.

— Nászaja świnka — mówi gospodyni — naczynà je pàchnuó.
 — To trèba — odpowiada gospodarz — skarèj żjèsci, szto b nie zašmierdzièła pàdłam.

Z tego można wnosić, że wszelkie słabsze czucia wèchowè sà dla Poleszuka zapachem, a silniejsze smrodem.

43. Pamięć (p à m j a ć); **pamiętać** (p a m j a t à ć, p ò m n i ć). Najpospolitsze wyrażenia o pamięci u Poleszuków sà następujące:

Wiècznaja pàmjać (mówiąc o umarłym) Trèba dóbne hledzièć, szto b dzi-cià nie ùdàryłosia cièmieniem, bo pàmjać ù jehò prapa-dziè (mówiąc o dziecku). Nie można na dziciàci zaszywàć ni raz-parèszka, ni dzireczki, bo pàmjać zaszyjecsà, a kali ùže kòncze (koniecznie) tak prýjdziecса, to daj jemù ù zùbki nitaczku abò jakiś szmatòczek.

O tem, co było dość dawno — mówią: Siem let i pàmjaci nie t.

Pamiętać (p a m j a t à ć) mówią tylko o tem, co było, np.:

— Czy ty pamjatàjesz, jak Chrancùz iszòù pròci nàszaho carà?

— Ja tahdý byù jeszczè malèñki, dak kali padròs, to czuù ad bačkòù, alè jak saranà (szarańcza) iszła, to dóbne pamjatàju.

— Dak tyž màbyć maładzièj za mieniè hadòù z dwàtcać, bo jak przszli Chrancùzy, to ù mieniè byù synòk kažýs pad hadòù piac, a jak iszła saranà, to mieniè z druhimi hnàli pròci jejè kapàć ka-nàwy.

P a m j a t à ć mówią tylko starsi, zaś większość używa z ro-syjskiego p ò m n i ć. Jeżeli idzie o to, żeby ktoś zapamiętał na przy-szłość, wówczas zamiast p a m j a t à ć lub p ò m n i ć mówią: nie zabùdź; hledzi, szto b nie z a b ý ù; nie z a b y - w à j ¹⁾.

44. Piękny (c h a r ò s z y, k r à s n y). Innych wyrazów na określe-nie piękności Poleszuk nie posiada, skupiając w swem charòszy polskie piękny, ładny, śliczny i t. p.; czasem dodaje doń określe-nie, np.:

Dziciàtka charòszeñkaje jak anhielòczek. Ot charòszaja dzièù-ka, chać wadý napicsa, albo: charòszaja, pròsta krou z małakòm, jak zòrka, jak sòniejka jàsna je i t. p.

Mówią też niekiedy: k r à s n y c h ł ò p i e c, a według przysło-wia: Nie radzisia k r à s n y m, da radzisia szczà s - n y m. Można też czasami słyszeć na jarmarku: Bierý za swa-jù kaniàku dwàtcać rublòù, jèta jehò k r à s n a -

¹⁾ Ktoś mówi (cynicznie): — P a j d ù s r a ć, a odpowiada mu: — Nie z a - b ù d ź z e z a b r à ć.

ja c e m à — j e j B ò h u! Jest to wyrażenie rosyjskie: „krásnaja jemù cienà”, ale bardzo rozpowszechnione wśród Poleszuków.

45. Podobny (p a d ò b n y, s c h ò ż y). P a d ò b n y używają bardzo rzadko, częściej mówią s c h ò ż y, np.: A b ỳ d w a b r a t ỳ s c h ò ż y z s a b ò j u — a jeżeli syn podobny do ojca, to — ũ d à ũ s i a ũ b à é k a i k r ò s z k i b à é k a w y p a b r à ũ; syn p a s z ò ũ p a b à é k u, d a c z k à ũ d a ł à s i a ũ m à t k u. Mówią też: ũ j e h ò j a k - u r à t k a ż ũ c h t a k i s a m ỳ, j a k ũ m i e n i è, zamiast: j e h ò k a ż ũ c h s c h ò ż y z m a i m i t. p. Upodobnić się — ũ k l e p à c s a, np.: K u m S i d a r, j a k p a d s t r ỳ h s i a, t o ũ k l e p à ũ s i a j a k - u r à t ũ I w à n a S c i e p à n a w a h o.

46. Pomyłony (j ò ł u p albo j ò ł u p i e ñ). Jest to nieszkodliwy, dobroduszny ęłupiec.

Ot takòje twarènnie, szto maŭlàu, Boh ũ pnia dŭszu ũlepiũ — ni to dŭreñ, ni to razjawiàka (gapa), da taki sabiè, jak to kàzuè, jòłupieñ nàszaho Bòha.

Szlachta zaściankowa mówi „jèłopa”. „To tàka jèłopa: krùtki, grùby, jak baryłka, Pàmbug stwòrzył przez omýłka”.

47. Potęga (s i ł a, m a h ù c z a s é). Pojęcie Poleszuka o sile fizycznej najlepiej charakteryzuje jego własne przysłowie:

Siła mièry nie znàje — i daŭhawiècznaha dŭba i sałòminku łamàje; albo: Chto kahò nahnìe, toj tahò nabjè.

Jeżeli ktoś użyje siły brutalnej do wymierzenia sprawiedliwości tam, gdzie powinien był sąd rozstrzygnąć sprawę, np. zabierze jakiś fant za dług, odbierze bez odszkodowania zwierzę domowe, zajęte w szkodzie i t. p., to mówią s i ł a m ò c c i u z a b r à ũ albo a d a b r à ũ.

Jèscieka siła, katòruju niekòncze pakàzywaè rukàmi, plèczmi abò nahàmi, jak toj durnỳ, szto maŭlàu, i miàła złòmiè, alè jenà siedziè ũ haławiè, nàcsa ròzum. Ròzum jèta najbòlszaja siła za ũsie siły, jèta mahùczaśc. Druhi kàze: „Daj mnie hròszej, to ja i bez ròzumu zażywũ pa pànski”. Brèszesz! my ũze bàczyli dŭrniaũ z hraszàmi i razũmnych bez hròszej.

48. Pożądaè (chuc zmysłowa — c h a c i è é). — A dzież, kùmka — zapytuje sąsiadka, która przysła na pogawèdkę—twajà dzieùka?

— Zniùchałasia z Chwièdarawym dzieciukòm, bo jòj, kabýli jètaj, ũze chòczecsa, ũze przysła parà, dak i pabièłta.

— Nu, a nam chibà nie chacièłasia, jak ũ ich letàch byli jeszcè dzieùkami, chibàż my nie bièhali? Niechàj ciepièr bièhaje, abỳ nie bièhała k czuzòmu czaławièku, bŭduczny zàmuzam.

— A jak swòj nikùdy nie hòdzien, dak szto bùdziesz rabić? Oś chać by Aksinnia Mikatàicha: ty czùła, szto za jeję lùdzi kà-zuc? da ja nadòjaczy bàczyła na swajè wòczy na chryścinach ù susièda Maksima, jak jenà k jemù lipła, znàjuczy, szto jehò zònka pa radzinach jeszczè nie hatòwa i szto jemù màbyc wièlmi chòczecsa. Czahò jenà nie rabiła: i cièrtasia ab jehò, i waczami piekła jehò jak ahniòm, i paciahùszki¹⁾ jeję tak bràli, szto zdawàłòs oś oś zaràz samà na jehò natkniècsa abò samùju kòłam pastàwić (sparaliżuje). A ùsio jèta za tùm, szto swoj czaławièk nie zdòlaje joj niczòha zrabić.

— Jak by jenà zaczerewàciela, tob tròchi adlèhło i paspakajnièłab.

— Dak jenàż i staràjecsà, a i ja joj każù, szto jak z swaim dòsi nie prydbàła dziciàtka, to zlàzsia z czużym.

Tak stosunkowo przyzwoicie, aczkolwiek przejrzyście rozmawiają tylko ze względu na obecność dzieci i ludzi wiekowych w chacie, ale gdy tego hamulca brak, wówczas bez żadnych osłonek i przenośni wszystko nazywają po imieniu, czy to będą same kobiety, czy towarzysstwo obojga płci jednej generacji; wówczas „chac i èc” i „chòcz e c s a” komentują wyraźniej.

49. Pracowity (pracawity, staràtliwy). Pracowity pracawitamu nie ròuny: adzin taki staràtliwy, szto pracùje, pracùje, tòmicsa, da niemà nijakaha spòru ù jehò rabòci, a druhi zdajècsa màła robić bez nijakaje wytuhi (wysitèk), da hiedzisz i tòlki dziwùjeszcsa adkùl ù jehò toj spor bierècsa. Szczęśliwy toj chadzià-in ù katòraha kòzny siemianin màje takùju wàrtàc. Jakzè ù siemji ùsie pracowityje-niespòrniki, nàcsa ùsie ròbiać, a spòru niemà ù rabòci, to najbòlszaje nieszczàscie. Oś chto szczęśliwy ù nàszom sielè: Jèsip Karnièjeù, bo màje zòнку pracawitaju jak muràszczka, sam pracawity jak woł, dak mòżna spadziwàcsa, szto i dzièci, kali padrastùc, to bùduć pracawity i bùdzie spor ù pràcy. A brat jehò Dziemid?! dòbre każuc, szto niemà ròdu bez wyradka: sam anùczka, zònka trùcièn, karawàc (lòżko) miàsa i wychòdzic na tòje, szto azeniùsia samasràj da ùziàù zòнку kàku.

Przysłowia o pracy:

Pracùj niebòże, to-j Boh pamòże. Bez pràcy nie jèsci kałàczy. Kali nie daš Boh za szczàscie, to daš za pràcu.

50. Pròżny (p r y d ù r k a w a t y). Każdy, starajàcy siè wyròznic wsròd innych aroganckiem zachowaniem siè lub jakimś wybrykiem, jest p r y d ù r k a w a t y, kòrego dotkliwemi kpinami najczèsciej wyleczà, ale nazwa pozostaje do kòńca życia.

¹⁾ Ob. mdłòc, nr. 29.

— Czemu jeta nasz Iwan Zmitrykaŭ staŭ nasić szapku na baszkir?

— Bo sprydŭrkawacieŭ dawiędaŭszysia, szto jehò dzied, bŭduczy za chwŭrmana ũ niebòszczyka staròho pàna, jędzdiŭ z im raz ũ Kijeŭ, abò chòcze pakazać dzieŭkam, szto jemù jętak k mòrdzi. Os że jon idzie... Iwan! Iwan! idzi ũ dwor, da jak kŭchar zarubàje ¹⁾ indyka, to paprasi, szto daŭ tabië jehò hałòŭku; tah-dŭ adrëz nasòk i pryklëj k swajmù nòsu, to bŭdzie daŭżëjszy, a czyrwòny bryz (korale) k bàradzie i pab...

— Czahò ty, dziadźku, da mienië prystaŭ, chibà ja ciebië czapaju?

— Ja nie prystajŭ, da tòlki pa dòbramu ràju, a ty mienië pa-słŭchaj, to pabàczysz jak z twajëju szàpaczkaju na baszkirczyk kwadrŭje indŭczaje pryczandàlle.

— I miż panami jęścieka bahàta prydŭrkawatych; os naszò dalekà szukàć — rònca (rządca) nàszaho pàna: sustrëŭszy pakłònisz-sia jemù, a jon tabië chačbŭ pàlcam pawaruszŭ, ròchnuŭ pa-swiñniaczamu, da tòlki nadŭjecsa, by nàcze kabàniaczy puzyr. A sam pàn, nie z jehò nòsam, da chačbŭ sto razòŭ ũ dzieñ sustrëŭ-sia z czaławiëkam, to zaŭsiòdy adklònicsa da palŭdzku pazdarò-wajecsa mahàjba abò zdaròŭ.

— Bo to razŭmny pan, da nie rònca, prydŭrkawaty padpànak.

51. Przestraszyć się (s p u z à ć s i a). Každy przestrach wyczuwaja przedewszystkiem na włosach.

Tak spużàusia, szto aŭ wałòsŭ dŭbam stało, aŭ czupryna zjò-żyłasia; sa strachu tak wałasŭ pruciëjuć, szto aŭ szapka samà pa-dymàjecsa ũ hòru; szapka na haławië raścië.

Jak czahò niëbudz spużàjeczsia, to tak tabië zàraz pa spini i pòj-dzie maròz.

52. Przyjemność (l u b a t à). Przyjemność zadowolenie, wesoły na-strój z ròżnych powodów i t. p. wszystko jest lubatà; lubatà bierë, ŭziałà, praniałà, pràj mie, albo paczùja ŭ lubatŭ, czùjać lubatŭ.

Jak piëred swiàtam czyścienko ŭsiòdy papòrajesz, da nazàutra hlàniesz kruhòm, to takàja pròjmie ciebië lubatà, szto siádziesz daj ciëszyszsia. Abò, jak ũ pòli ŭsio zazieleniëje, a Boh paszlë dòzdzyk i patòm bliśnie jàsnaje sòniejka da razpiejŭcsa zàwaranki, ta takàja czaławiëka ŭchòpić ràdaść, wòzmie lubatà, szto sam nie znàjiesz kudŭ dziecsa; chòzczecsa leciëć k Bòhu daj razpylicsa pië-red im za jehò dabratŭ.

53. Przykrość. Jezeli podczas posilania się komuś robią przykrość,

¹⁾ Indyka uśmiercają przez odcięcie mu głowy toporem (zasiëkci in-dŭka).

to skończywszy jedzenie, mówi: — Je ũ, da z d a j è c s a, s z t o ũ s i o ũ h ò r l i z a s t r à ł o (zastrzęgło).

54. **Radość** (r à d a ś ć). Z radości serce mocniej bije, kołacze, skacze.

Serce bje tak hòlasno, szto aż hudziè, da tak mòcna, szto oś, oś zdajècsa razabjè hrùdzi. Z rãdaści serce aż skacze, da czuè nie wyskaczyć z hrùdziej, pòkul prýjdzie tòje, czahò źdžècsa.

55. **Robić** (r a b i ć, r ò b i ć, r ò b i c s a); **robot** (r a b ò t a). Jak bũdziesz pa sumlènniu rabić, to ũ sràku nie bũduć bić — mówi przysłowie przeduwłaszczeniowe. Jeżeli ktoś w zakłopotaniu, ale niezbyt rozpaczliwem, ubolewa: s z t o ż j a c i e p i è r b ù d u r a b i ć, to mu żartobliwie odpowiadają: I d z i n a d w ò r k a z ù ł u p i ć, b o j a k n a s i è r e s z ũ c h à c i, t o b ù d u ć b i ć.

Na ten temat istnieje wiele przysłów i zagadek, których część przytaczam.

Ròbić. Ròbić, abý dzień da wièczara. Ròbić jak hałodny siè-re. Ròbić jak nájmit. Ròbić jak trý dni nie jèuszy. Ròbić jak pjàny... z zònkaju spić. Sabàka skòro dzièci ròbić, da slèpýje ròdziacsà.

Ròbicsa. Ròbicsa jak mòkraje harýc. Zàhadka: Treszczýc, wieroszczýc, bez szkùrki ròbicsa, tabiè znadòbicsa — nàcsa haũnò.

Rabòta. Rabòty, rabòty! da sàmaje subòty; albo: Jètaje rabòty nie piereròbisz da sàmaje subòty.

56. **Rozkosz** (r ò z k a s z). Poleszuk każdą ulgę, która nastąpiła bezpośrednio po jakimś niedomaganiu lub niewygodzie, nazywa rozkoszą. Odbywający podróż podczas silnego mrozu, gdy wstąpi do pierwszej lepszej chaty w celu ogrzania się, to po chwili, pod wpływem dobroczynnego ciepła, mówi: O t r ò z k a s z! t ù t a k a B o h ż y w i è ũ w a s. Zmęczony kośbą i spragniony w dniu upalnym, skoro dotrze do miejsca cieniściego (c h a ł a d ò k) i ugasi pragnienie, choć niezawsze czystą wodą, moment ten też nazywa rozkoszą.

Gdy najmita grozi porzuceniem służby, wymieniając imię gospodarza, do którego zamierza pójść pracować, to mu dotychczasowy chlebobdawca odpowiada:

— Idzi, idzi! tam nãjdziesz ròzkasz: bũdziesz leżaczy jèsci i pad siebie srać.

Ròzkasz, to jak da czaławièka: adzin dawòlica dòbre najèuszy-sia i napiùszysia da pjàna, druhi kàże, szto jemù wielikaja ròzkasz z zònkaju spać, a najbòlsza, to spać z zònkaju da jèszcè z czuòju.

57. Rozpacz. Zrozpaczony woła:

- Chać ty bijsia haławòju ab ściènu!
- Wały prapàli, kabÿłu woùk zjeù; lùdzi arùc, sièjuć, wałòczać, a ty chać ù starcÿ idzi, abò haławòju bijsia ab ściènu.

58. Rozsàdek (r a z s ù d a k, r ò z u m). Poleszuk nietylko mądrość, ale czasami i rozsàdek wyżej stawi od rozumu, co najlepiej charakteryzują bajki, zaczynające się od: By ù s a b i e d z i e d i b a b a, d a b y ł ò ù i c h t r y s y n ÿ, d w a r a z ù m n y c h, a t r è j c i d ù r e ñ, którego czyny w wyniku są zawsze mądrzejsze od czynów jego rozumnych braci.

— Czemù jèta ù kàzkach dùreń zaùsiòdy rozumnièj robić za rozumnych?

— Bo ù rozumnych padczàs niemà rozsùdku, a ù dùrnia zaùsiòdy jèścieka; rozumny pòkul razbierè spràwu pa kòstaczkach, to rozsùdny (byćsam to durnÿ) zràzu ùsio zciàmić i ù pòru skarystuje.

Przysłowia: Jemù ròzumu nie kuplàc (mówią wówczas, gdy ktoś się wyrwie z niemądrym conceptem). Ludzièj słuchaj, da-j swoj ròzum maj. Ròzumu, ròzumu, jakbÿ chto ù mazhawinu łapàtaju nakłàù! Hałòuka jak màkaùka, a ròzumu jak nàsrano.

59. Rozumieć (r a z b i r à ć, c i à m i ć). — Czy ty ciàmisz szto nièbudz ù jètaj spràwi?

— Nie, tùtaka bez papà nie razbierèsz.

60. Rozwàga (r a z d ù m k a). Jakbÿ czaławièk nie zahulàusia bezszabàsno, a ùsioz taki kali màje dòbruju natùru, to na jehò pryjdzie razdùmka; jon tahdÿ pakàjecsja by nàcze hrèsznik. Razdùmka jèta wieliki dar bòży, jakbÿ nie jenà, tob najczeùniejszÿ czaławièk, papàuszÿs ù czòrtaù òmut, ùzeb z jehò nikòli nie wÿnyrnaù.

61. Sens (t o ù k). U czyjòj hawòrcy niemà tòuku, toj bez tòuku i ùsio robić, bo sam kruhòm beztaùkòwy. Oś niedalèka szukàju-czy, nasz susièd, Chwièdar, jon nikòli pa lùdzku nie skaże, da tòlki wierziè (bredzi) bez tòuku, dak takàjaj jehò i rabòta.

62. Smaczny (s m à s z n y, s m a k). Jak zwàryc dòbraja, ùmièłajja chadziàjka, to jejè stràwa i niszcÿmnajja, nàcsa bez nijakaje zakràsy bùdzie smàsznajja, a niechàjze nieùmièłajja wòzmiècsja za jètaje dziełta, to sahtùmić sàmy najłùczszÿ prywàrak i zakràsu, a stràwy nietòlki czaławièk da-j sabàka nie bùdzie jèsci bo nie-smàsznajja.

— Abaràнки — kàze chłòpiec — z pàranym małakòm wièlmi smàsznyje.

— Chibàz ty jeù?

— Ja sàm nie jeù, alè dziàdzka kazàù, szto bàczyù, jak Żyd jeù.

O rzeczy, wykonanej przez niedoświadczonego stolarza, stelmacha, bednarza i t. p. starsi rzemieślnicy mówią: U j e h ò s p ò s a b j è ś c i e k a , d a j e s z c z è ś m à k u n i e r a z a b r à ù .

Najmit, szto służyŭ ŭ wielikom sielè, dzie nauczŭsiasia ŭsiakaho sztukàrstwa, wiernŭszysia da dõmu przystàŭ k adnamu tutèsznianiamu chłõpcu.

— Mikita, o Mikita!

— Czahò!?

— Bùdziem hawaryć skłàdna: ja da ciebiè skłàdna skazù, a ty mnie skłàdna adkàżesz, naprykłàd: Mikita, zjesz mièrku żyta daj nasierŭ ŭ karyta.

— Sciepàn, zjesz tõe, szto ja nasierŭ.

— Dakżesz niemà skłàdu ŭ twajèj hawõrcy.

— Na czõrta toj skłàd? aby smak byŭ.

63. Smucić się (n y ć). Mówią o matce, rozpaczającej według sąsiadek zbyt długo po śmierci dziecka:

Nŭje bièdnieńkaja pa swajõm anhielõczku.

— Hòdzi tabiè, kumaczka, nyć! pamalisia Bõhu, strepienisia da niechàj jemŭ bùdzie ziemièlka lõhieńkaja. Boh łuczszej wièdaje czemŭ bezhrèsznaje dziciàtka zabràŭ; my nie wièdajem, szto byłõb z jehò na jètam świèci, a ciepièr jenõ szczaśliwièj za ŭsich nas.

— Ja znàju, kumaczka, majà sakòtka, szto jèta ad Bõha — prõci jehò wõli nie pòjdiesz i bicsa z im nie bùdziesz, da dzież ja wazmŭ takŭju siłu, szto spichnŭc jèty wàżki kàmieñ, katõry loh na majèj duszŭ, da prahnàc czõrnuju chmàru, szto zakryła jàsnaie sòniejka. Bõże moj, Bõże i t. p.

Gdy Poleszukowi lub Poleszuczce smutno, wõwczas mówi:

Sèrce nŭje (zanŭto); sèrce kòszki dzierŭc; sztoś niedõbraje na sèrcy; sèrce abliõsia krõŭju; sèrce apieczàliõsia.

64. Smutny (m a r k ò t n y). Každy rolnik ma wiècej powodów byc markòtnym niź pracownicy na innych polach. Gnèbi go posucha lub nadmiar opadów, bowiem tak pierwsza, jak i drugie, jeżeli nie spowodują nieurodzaju, to w najlepszym razie obniżà plon jakościowo i ilościovu, a przytem nęka go wiele pomniejszych wypadków i niepowodzeń w codziennych sprawach gospodarczych. Poleszuk ponadto ma (lub miał przed laty) o dwie bolàczki wiècej, a mianowicie: wilka, wroga zwierząt domowych, i niemożność przywiezienia siana w zimie z błõt, jeżeli one nie zamarnà lub pokryjà siè lodem (h a ł a s z c z ò k) bez śniegu.

— Czahò kum taki markòtny?

— Na pòli chleb prapadàje bez dażdżŭ; żyta ŭ snapàch papra-

raŝtała, jètak lje da lje druhi tỳždzeń; siejènaczy woùk kabỳłu zaduszỳù; sièna z bałòta nièlha dastàc i t. p.

Jeżeli się martwi, nie wyjawiając przyczyny lub gniewa się, to przypuszczają, że:

Jon markòtny (albo sierdzity), bo nièszto sièła na pieczòncy (wątroba), ale jak pieczònka piereharyć, to jon pawiesielèje i pada-brèje, aby tòlki, nie dawiedzi Hòspadzi, zòucz nie pùknuła, bo tahdỳ razpływiècsa pa ùsiòm nutrà i bùdzie zaùtùcha (zòltaczka).

65. **Strach** (s t r a c h). Pan pryjèchaù, strach prywiòz na nàszaho akòmana (albo: nahnàù stràchu akòmanu).

— Ty — mówi młodzieniec jeden do drugiego — razsièrdziù lhnàta, a jon óñ dzie z kijam k tabiè idziè.

— Niechàj idziè — chibà jon mnie strach? ós jak ja naženù jemù stràchu, to jon naròbić pàchu ùciekàjuczy, bo, maùlàù, aby strach, to nòhi bùduć.

Strach jèta wièlmi stròhi pryhaniàty (dozorca robotników), pad im zròbisz tòje, abczòm nikòli i nie dùmaù. Jakbỳ nie strach, tob czaławièk rabiù zła bolsz jak ròbić dòsi: bolsz by kraù, razbiwaù i hràbiù. Kàzuć, szto ù stràcha wòczy wielikije, alè jak jon zahłanie tabiè ù wòczy, to i ty pabàczysz tòje, czahò z ròdu nie bàczyù.

Ganiąc kogoś, mówią: s t r a c h , j a k i p a h à n y , l i c h i , d u r n ỳ , l e n ỳ i t. p.

66. **Straszno** (s t r à s z n o , s t r a s z è n n a , s ù m n a). Na wspomnienie o możliwości braku produktów spożywczych na przednówku, w przewidywaniu przeprawy przez rzekę po lodzie niepewnym, spotkania się z wilkami w lesie podczas nocnej podróży, przed koniecznością przejechania mostu na strumyku podczas powodzi wiosennej i w wielu innych podobnych wypadkach Poleszukowi straszno.

Czasami można słyszeć z rosyjska: straszèнно i straszèнны, jak jest w piosence, znanej nietylko na Polesiu:

Oj pa rèczcy, pa bystraj
Stanawỳ jèchaù prỳstaù,
A za im pišmawadziciel,
Straszèнный hrabiciel...

Mówią też s ù m n a ¹⁾ w znaczeniu straszno, ale tylko w nocy i samotnie, wobec jakiegoś zjawiska rzeczywistego lub urojonego, w którym Poleszuk wyczuwa udział sił demonicznych.

¹⁾ Jest to słowo rosyjskie, oznaczające: wątpliwie, niebezpiecznie i straszno. S ù m n o i na Ukrainie określa ten sam strach, co i na Polesiu, a Szewczenko w swym „Kobziarzu” mówi:

Dùmy moï, dùmy moï, tỳcho meni z wàmi,
Czòm wy stàły na papèry sùmnyimi radàmi?

Jak idziész ũ les za łúcciem (po młode lipowe pędy na łyko), to strászna, szto b nie sustręcsa z leśnikòm, bo na jęta niemã dawòłu, dak tręba ũkrãsci, alę to, maũlãu, nie paròk, bo i prykazku sklãdzieno, szto muzýk ũ lęsi nie złòdziej, to dõma nie chadziãin; hòre to, szto z łúcciem sũmna ici nòczczu hręblaju ũ Hruzkòm (uroczysko), dzie bywãje, szto czort darõhu zastùpić abò nięszto druhõje.

Sũmna adnamũ ici abò jęchać paũz mòhiłki ũ nòczy: zdajęcsa, szto ós ós miertwięc kineicsa da stãnie duszýć. Iduczý ũ troch, a chaćbý tólki ũ dwõch ròbicsa strászna, da nie tak sũmna.

Na widok grzyba *Boletus satanas*: s ũ m n a s t a n ò w i c s a , j a k j o h ò p a b à c z y s z — nawet i w dzień, ale może dlatego, że w gęstym lesie i wówczas, gdy poszukiwacz grzybów nikogo nie widzi obok siebie. Niewiadomo tylko czy uczucie strachu jest spontaniczne, czy wywołane nazwą grzyba, słyszaną we dworze.

67. **Szaleniec** (h a r à c z k a). Harãczka to taki czaławiećk, szto jehò niczým nie ũhamònisz. Nikõho jon nie pasłuchaje, da jak razharýcsa, to ślepicaju palęzie i ũ wahòn i ũ wòdu, a to i kineicsa na ròdnahto bãćka, abò z hòłymi rukãmi na miedźwiędzia. Byũ ũ nãszom sielę taki nieszmanãjka śmielczãk. Raz na abłãwi padstręlenahò miedźwiędzia ũchapiũ za hrýwu daj chacięũ pawalić, a miedźwiędź adwiernũsia, da jak szkrãbuũ pa haławieć, tak częrep i zlecięũ.

68. **Szalony** (k r ù c z a n y). Stosujã przewãźnie do psa wściekłęgo lub wilka: krúcany sabãka.

Jak krúcany sabãka pakusãje, da nie pòjdiesz k znãcharu, to-j sam skrúciszsia.

A i szlachta mówi: — „Nie chòdź bez pãłki, bo jek spòtkasz sie z krencònym psem, dak tręba, żeb u ciębie byłò czym od jęgo òdbięc sie, bo jak ukònsi, dak i sam skręcisz sie”.

Jeżeli mowa o człowieku, to k r ù c z a n y oznacza warjata; mówią niekiedy z u m a s z è d s z y , ale ten wyraz jest przyniesiony przez żołnierzy i za czasów moich był bardzo rzadko używany.

Skrúcicsa mõzna nietólki od krúczanahò sabãki abò ad wòłka da-j z dõbraho rãju (z przyczyny nieznanej), z prystręku (przez czary), z macierýnskahò, abò z bãćkaũskahò preklõnu, ad czõrta, a padczãs, to-j Boh tak daję, kalì chto ũ jom sumlãjecsã (wãtpi).

— Nu — zwracajãc się do pãłnika, który corocznie odbywa pielgrzymkę do Białej-Soroki, na prawej stronie Prypeci — razkãzywaj, szto ty tam czuũ i bãczyũ?

— Czuũ i bãczyũ mnõha, a pamiz inszym bãczyũ krúczanahã czaławiećka.

— Jak tak, jehò kruczany sabàka abò wòuk pakusãù?

— Dzież tam — skruciušia z dòbraho raju abò z prystrèku, a mo z druhòje pryczyny. Pryczepiù sabiè kòrszakawy krylla, da kahò strènie, to kryczyć: „Uciekàj, kùryca, bo ja kòrszak (jastrzàb), os zàraz ciebiè zadzierù”, aż sùmna hledzièc i słuchać.

— Mnie jeszczè bãcka razkazywaù, szto kališ i ù nàszom sielè tak sàma byù skruciušia czaławiełk. Bywało — kàze — nadziènie sałòmiany bryż (kapelus) daj kryczyć na kahò wid: „Sztoż ty, durniu, mnie nie klàniajeszšia, nie paznãù swahò pàna? Ej chłòp-cy! brać jehò zàraz ù stàjniu da-j ùsypàc jemù ù sràku poù sòtni!”

69. **Swędzić** (ś w i e r b i ć). Zdanie o swędzeniu języka znane jest i u Poleszuków.

Jak tólki jezyk stànie świerbić, to dzierzỳ jehò za zubami, a jak nie słuchoje, to prykali szylam k stałù, szto b czahò liszniaho nie lãpnuù.

Czasem żartobliwie mòwi:

Rukà świerbić — wièłmi chòzczesca dać ù mòrdù jètamu durniu.

Powiedzenie to stosujà i w innych okolicznościach; gdy ktoś zamierza kupić rzecz zbyt kòwnà, mówią: U j e h ò k a p i è j k a ś w i e r b i ć.

70. **Tęsknić** (s k u c z à ć, t a s k a w à ć). Jeżeli ktoś tęskni do kogoš lub bez kogoš, nie tracàc nadziei zobaczenia się, to mówią: s k u c z à ć, s k u c z à j e, np.:

Dòsil byù staràtliwy, pracawity chłòpiec, rabòta ù jehò rukach pròsta harèła, a jak najszòù sabiè lùbaju (albo: miłuju), to ciepièr tòje, szto kališ harèło — mòknie, bo k joj bòlsze skuczàje jak robić dzieła.

Màtka, pakinušszy dzicià, paszła na jàrmałak, a jenò bièdnieńkaje skuczaje bez jejè.

W razie tęsknoty po kimš, bez nadziei zobaczenia się, mówią t a s k a w à ć, np.:

Dzicià pamièrła, a bièdnaja máci pa jom mòuczki taskùje. Byłòb joj lahczèj jakbỳ jenà hałasila, abò chać płàkała, a to pacichièńku duszòju nỳje.

U Pasièliczach byù złuczàj: chłòpiec azeniùsia, a niezabàwam, jak ùschapiłasia wajnà z Turèczczynaju, to jehò i cãpnuli; żònka, dùmajuczy, szto jon ùže nie wièrniecsa, wièłmi zatużyla: taskawała, taskawała, da nażyùszy suchatỳ i Bòhu dùszu addała.

71. **Troszczyć się** (ż u r ý c s a). U adnahò czaławiełka dwa bòlszyje synỳ, addzieliùszys, pastròilisia na toj sàmoj pałòsi daj stàli chadzianawać. Sieradòlszamu wiedziècsa i ù chàci i ù pòli i ù chudòbi,

a bõlszy szto ni zrobić, to ũsio nikũdy nie rõdna: ũ chãci bezłãdzie, ũ chlëbi niedastatak, a ũ chudõbi ũpãdak, dak os nadũmaũsia jon daj paszõũ k bãcku na rãdu.

— Skazỹ mnie, tãtka, czemũ brãtu Chwiëdaru ũsio wiedziëcsa, ũsiũdy szancũje, a nadamõju by nãcze niëjki preklõn zawis; mo jon sztoš znãje, mo jemũ czercĩ pamahãjuć, bo myž zdajëcsa aby-dwa adzinãkawa pracũjem?

— Abydwa, to abydwa, da tõlki prãca prãcy nie raũniã: jon pracũje daj żũrycsa, a ty pracũjesz niezszmanãjuczy (niedbale). I tabië pawiedziëcsa, jak ty sabië dõbre ũ lob ũwabjësž tõje, szto kazãli nãszy bãcki i dziedỹ: „Chto żũrycsa za ũsio, tamũ i Boh dajë, a chto nie szmanãje, tamũ i czort nie pamõže”.

Jeżeli ktoś, za duŕo ubolewajãc nad czyjems nieszczëciem, jeszcze cokolwiek doradza, to mu odpowiadajã:

Ty za mienië nie żũryš, da hledzi swahõ nõsa. — Niechãj kõžny sam za siebie żũrycsa, a Boh za ũsich, tahdỹ ũsim dõbre bũdzie.

Czasami, nie znajãc przyczyny czyjegõš zamyslenia, mówijã żartobliwie:

— Czahõ ty zażũryũsia? szto ũ mienië hrõszej niemã? — daš Boh, szto i ũ ciebië nie bũdzie.

Niekiedy gospodarz do odchodzãcych gošci mówi:

— Wõypjem pa astãnnij czãrcy, szto b dõma nie żũrylisia, abõ zakũrym.

Gdy wszelkie troski życiowe stanã wobec swej ofiary samoistnie lub wywołane przez otaczajãcych rozmyšlnie czy niešwiadomie, wõwczas Poleszuk, pokazujãc na gardło, mówi:

Jëtyje ũsie przyhõdy, da ũsiãkaja trãsca lichãja ũže ũ mienië os tũtaka ũ hõrli kõstkaju siedziãc.

72. Wãtpiã (s u m l à c s a).

— Sumliwašć, to wielikaja szczãšćie, da i nieszczãšćie nãsze.

— Czemuž tak?

— Jak by czaławiëk nie sumlãũsia, tob nikõli prãũdy nie znãũ.

— A sztož tut sumliwašć mãje da prãũdy?

— Jak szto mãje? Os, naprykãd, ja sumlãjuš czy mnie na ũsiu siemjũ chwãcië chlëba da nõwaho, dak idũ da-j miëraju ũsiu swajũ paszniũ, sumlewãjuczysia põkul nie kõnczu. Jak kõnczyũ da pamierkawãũ, szto pawinno chwãcië, tahdỹ hõdzi sumlãcsa, bo dabiũsia prãũdy.

— Sumlãjuczysia niczõho na šwiëci nie zrõbisz, nie dakãzesz i nikũdy nie dõjdiesz. Najlëpsz, mãjuczy ũ czom niëbudž sumliwašć i nie spadziëwãjuczysia jakõš nastyrni, dabiwãcsa prãũdy,

a kali sumlãjeszsia ũ swajěj sili, to niejdzi bõracsa; na jëta jëścieka prýkazka: „Kali nie hrýb, nie lež ũ karõbku!

— A jãkże tõj dabjëcsa prædu, katõry byësam to szczýra mòlicsa, a mãje sumliwašć czy jëścieka Boh na niëbi?

— Tamũ Boh sam paszlë prædu, jak zchõcze, a jak nie zchõcze, to skrucić johõ abò zrõbić, szto jon bãdzie ni Bõhu šwiëczka, ni czõrtu kaczerhã.

73. **Wesołość** (wiesiõłãšć, wiësiełõ, wiësiõły, wiësieliëcsa). Jak sajdũcsa starýje da stãnuć razkãzywać za tõje, szto kališ byłõ, to niemã nijãkãje wiësiõłãsci da tõlki skũka biërë daj hõdzi. Wiësiõłãšć tam, dzie sabierëcsa mõladz: chłõpcy i dzieũki, naniãuszy muzyku, zrõbiać ihrýszcze, abò hulniũ (gra lub inna zabawa), a kali nie tõ, dak zawiedũć piëšniu i tahdý jeszczë wiësielëj czýmsia miž starými.

— Wiësiełõ bywãje i adnamũ czaławiëku, jak dõbre napjëcsa harëłki.

— Brëszesz! wiësiełõ nietõlki pjãnamu, da i tamũ, chto paczýje wiësiënni wiëttryk, da pabãczyć wiësiënnieje sõnce.

Jëścieka lũdzi zaũsiõdy wiësiõłyje, czy im szancýje czy nie wiedzicëcsa, a jëta nie samõ pa sabië da ad Bõha. Jëścieka i taki, katõry kãže:

— Ja ni na sztõ nie szmanãju, bo mnië tõlki aby jëšci, pić i wiësieliëcsa.

74. **Wiedziëć** (Wiëdać, czësto znać i ũmieć, a nawet ciãmić = pojmwac).

— Moj chłõpiec chać małý da ũže ciãmić czahõ trëba naũczyëcsa, sztob być dõbrým chadziãnam.

— I moj miënszy trõchi ciãmić, sieredõlszy ũže bahãta czahõ ũmiëje rabić, a bõlszy, to ũsio znãje.

W podobnych rozmowach codziennych *wiëdać* nigdy sië nie uýywa, a tylko wõwczas, kiedy jest mowa o czëmś niewiadomem lub przewidywanem, np.:

— Boh wiëdãje, szto z nami bãdzie na tõm šwiëci. — Tolki Boh wiëdãje!

Przysłowia: Nichtõ nie wiëdãje, jak chto abiëdãje. Jakby czaławiëk wiëdaũ dzie spatykniëcsa, tam by prysiëũ. Wiëdaũ Boh, szto nie daũ šwiñni roh.

Nie znãju, nie wiëdãju! jest to wykrzyk, którym odpowiada bezapelacyjnie indãgowany przez wãldze sãdowe, jako šwiadek lub na natarczywe pytania ciekawskich.

Jak ũ mieciëž zãndãry zabràli nãszaho pana da-j pawiežli Boh wiëdãje kudý, dak os czërez miësiac, a mo czërez dwa, pryjëchaũ z Reczýcy i astanawiũsia ũ wõłãsci wajënni šlëduwaciël, da pazwaũ z dziešiac czaławiëk, sztob nãcsa dakãzywãli pãnskuju

winù. Żdzem sabiè na dware, hùtarym pacichièńku, aż wýjszoù starszynà (wójt gminy) daj kryknuù:

— Aleksiej Saplák!

Upuściù jon mieniè ù wòłasc da-j zaczyniù dźwièry; bączu ja, staic pièred aknòm plecżami ka mniè nièjki wojènnu daj mar-
mýcze:

— Samo łuczszè: nie znāju, nie wièdaju, nie znāju, nie wiè-
daju!

A dálej adwièrnùsia daj pytaje:

— Ty Aleksiej Saplák?

— A tóż — ku.

— ‚Sztò ty znajesz za mièstnawo pàna?’

— Nie znāju, nie wièdaju! nie znāju nie wièdaju!

— ‚Mòzesz atprawlàtsa!’

Ja wýbieh, da pòkul starszynà huknuù druhòha, zamarmytàù:

— Kazýcie ùsie: nie znāju, nie wièdaju! nie znāju, nie wièdaju!

Tak jon ùsich nas miham pieresłuchàù, a patòm wýjszoù daj
skazàù:

— ‚Atprawlàjties pa damàm!’

75. Wola (wòla). Woli od wolności Poleszuk nie odróżnia, np. bòżaja wola, pa bòżaj albo z bòżaje wòli. Pan m à je wòlu nad mu ż y k ò m, mówiono czasasów pańszczyż-
nianych, ale po uwłaszczeniu zdanie to zastąpiono innem: Mu ż y -
k à m d à d z i e n o wòlu, a p a n c i e p i è r w o l i n a d m u ż y -
k ò m n i e m à j e. Z tych czasów pozostało przysłowie: Skòlki
chòczesz mieniè łaj, da r u k à m wòli n i e d a w à j,
co znaczy: możesz mnie wymyślać, ale bić nie masz prawa.

Jeżeli ktoś nie posłuchał dobrej rady, to ten kto ją dawał mówi:
J a k c h ò c z e s z, w ò l n a m u w ò l a, a s p a s i ò n a m u
r a j. O woli człowieka mówią:

— Jèty czaławièk razpatwòreny i nijakaje wòli nie m à j e n a d
sabòju samým, sztob zwièrnùcsa na sprawiedliwuju (albo: na prà-
wiednuju) daròhu.

— Usio jèta ad Bòha, bo jemù Boh nie daù ni dòli, ni wòli, dak
zatým to jon takì nieszczàsny.

Czasami mówią: Ja walèj pajci ù cèrkwu Bòhu pamalicsa, jak
ù karczmù bić czòrtu pakłòny. Ty (jon) walèj siedzièc dòma, jak
wałaczýcsa pa haściach.

Utozsamiając wolę z wolnością mówią: s ł a b ò d a albo s ł a -
b a d à, a uwolnić — a s ł a b a n i ć, np.: M a h ò c h ł ò p c a
a s ł a b a n i l i z p r y j ò m u, znaczy, że komisja poborowa nie
przyjęła do wojska. M a h ò c z a ł a w i è k a (męża) a s ł a b a -
n i l i z a s t r ò h a, bo ù ż è a d s i e d z i e ù s w o j p r y s ù d.

S ł a b a d ą (nie s ł a b 0 d a) są to osiedla gospodarcze, zdala od wsi, chłopów uwolnionych przed uwłaszczeniem (zwane s ł a b a d ą albo s ł a b 0 d k a), które wzięły przymiotnik od swej wsi i stąd to powstały: K n i ą ż a j a S ł a b 0 d k a, R 0 w i e ń s k a j a albo J a k i m a u ń s k a j a S ł a b a d ą i t. p.

77. **Wstręt** (h ą d l i w a ń c ę, h ą d k a). Po nadużyciu jadła i napoju na noc, rano mówią:

Nielha hledzięc na jedü — takąja h ą d l i w a ń c ę na s ę r c u, albo: tak p a h ą n a b y n ą c z e k o t n a s r ą u n a s ę r c e. H ą d k a tak, jakbý mu-
żýk, najęuszysia hniak (ulegalek), nasr ą u m n i e u r o t (co odpowia-
da rosyjskiemu: ,w a r t ą b ą d t o c i ę ł y j e s k a d r 0 n n a c z e w ą ł ').

Jak sk ą z e, d a k n i e t 0 h ą d k a s ł ą c h ą c, d a h ą d k a s z c z ę p k a m i
u z i ą c.

78. **Wstrętny** (p r a c i ń n y). Nielha z im hawaryć, bo jon praciń-
ny: u j e h 0 (albo: j e j ę z r 0 t u) z a ń s i 0 d y p ą d ł a m s m i e r d z i ę.

— J a t a b i ę n a d u s z y ł a p a ł n 0 w a h a s 0 k u — m 0 w i ż 0 n a d o m ę-
ż a, c i e r p i ą c e g o n a z i m n i c ę — w ý p i j, t o - j c h i ń d z i a p r 0 j d z i e.

— B r r — w z d r a g a s i ę c h o r y — n i e c h 0 c z u, b o j o n m n i ę w i ę l m i
p r a c i ń n y!

— D z i ę z t y b ą c z y ń, s z t o b z i ę l l e b y ł 0 s m ą s z n a j e? z a ń s i 0 d y
w i ę l m i n ą d n a j e, p r ę s n a j e a b 0 h 0 r k a j e.

— A l ę i n s z a j a h 0 r e c z c h a ń n i e s m ą s z n a j a, d a n i e p r a c i ń n a j a.

P r a c i ń n y t o j c z a ł a w i e k, k a t 0 r a m u p r ą n c y p a p r ý s z c z y l i m 0 r d u,
a j e s z c z ę p r a c i ń n i ę s z y, k a t 0 r a m u n o s a d h r ý z l i s u z d r 0 m; j ę t a
u z ę s a ń s i m p r ą n c y h a r ę ł y j e.

79. **Zamaroczyć** (z a m a r 0 c z y ę). Gdy Poleszuk jest zmęczony
pewną kombinacją bez wyniku, wówczas mówi:

H 0 ł a w u z a m a r 0 c z y ł o, h ł ń z d y p a m i e s z ą l i-
s i a, p ą m a r a k i z a k r u c i l i s i a ¹⁾, albo: h a ł a w ą c z ý-
s t a z d u r n i ę ł a, z b a r ą n i ę ł a, a b a ł w ą n i ę ł a; n i e k i e-
d y, a r 0 w n i ę z i w o b e c k w e s t j i z a w i ł e j, m 0 w i: J a (albo: c z a ł a-
w i ę k) s t a ń s u z d r 0 m b e z h ł ń z d y m.

— A n a d ý s b ą c z y ń j a u C h w a j n i k a c h, j a k z ł 0 t n i k (z e g a r m i s t r z)
r a z a b r ą u d z y g ą r a k, p a c z ý s c i ń u s i e k a ł 0 s c a, s k ł a ń n ą n a w o i —
z h i ń t y p r a p a d z i n i e c z ý s t a j a s i ł a — u s i e s t ą l i k r u c i c s a b e z n i-
c z 0 h a n i j ą k a h a d a - j n i e z n a ń a d k ń l j e n 0 u z i ą ł 0 s i a. D a k j ą k z e
t a k — k u; j o n m n i ę d 0 u h a t ą k w a ń u, a j a s ł ą c h a ń, s ł ą c h a ń n i c z 0-
h o n i e r a z a b r ą s z y, d a t 0 l k i h 0 ł a w u z a m a r 0 c z y ł o.

— J a k b ý t y p a b ą c z y ń m l i n u H a r a d z i s z c z y, t o b t a b i ę i h ł ń z d y
p a m i e s z ą l i s i p ą m a r a k i z a k r u c i l i s i, t a k j a k i m n i e. H l e d z i s z i a c z ą m
n i e w i ę r y s z: a d n 0 k a l e s 0 k r u c i c s a t u d ý, d r u h 0 j e n a z ą d, a d z i n r ę-

¹⁾ P ą m a r a k i i h ł ń z d y — m 0 z g.

mieni bieżyć tudy, druhi siudy, trëjci nãuchrest, a to jeszcze niëjaksci upòpierak, abò ùdouż. Niëkije karòbeczki, odnã za adnòju niesùc żyta na hòru, a z harý idùc paròżnyje, a jak jëta ùsio ròbicsa niëlha znać. Rëszeta i sita matájucsa, jakbý chtò rukãmi papichãù, da nie znãjesz odkùl szto naczynãjecsca i idzie kan-czãjecsca, aż ciebië trãscã bierë haławã saùsim zdurniëta.

— A wy dziadzku — zwracając się do człowieka starszego — bãczyli chać raz takije dziwa?

— Kòncze trëba biëhci, maùlãù, za siem mil kisielù chlebãc, czy bok to hlediëc na niëkije chwincikluszki, szczob razã — brãuszy tahò, szto nie pry nãs pisano, abasrãczyć swajù mazhawinu? Jëscieka i dõma stòlki ùsiãkich bied, szto jak na jejë nalãhuć, to nietòlki jenã abmaròczycsa, da jeszcze suzdròm zbarãnieje da abatwãnieje.

— Szto prãuda, to prãuda, a ùsiòz taki jëscieka jeszcze na świëci takije dziwa i czùda, szto nasz brat pròci ich nie to durniëje, da czùjecsca suzdròm bezhlùzdym.

80. Zazdrość (z a w i d u w a ć). Zazdrościć w pojęciu Poleszuka znaczy to samo co urzec. Matka niechętnie pokazuje swe niemowlę nawet najlepszej przyjaciółce, nieznającej żadnych czarów szkodliwych, bojąc się, żeby jej nie pozazdrościła tego dziecka, to też używa wszelkich zapobiegawczych środków przeciwko zgubnym skutkom zazdrości. Pomimo to, gdy dziecko zachoruje, mówi: *Ni è c h t a p a z a w i d u w a ù d z i c i à t k a*. Każde nieszczęście przypisują czyjejs zawiści, np.:

Lichije lùdзи ùsiahò nam zawidujuć: pazawiduwali karòùki, cie-lãtka, kureniãtak, husieniãtak, żyta, lònu, pszòlak i t. p.

— Chwalić Bòha — mówi gospodyni — i dziëtki hadùjucsa i chudòba wiedzicësa i paszniã niczòha sabië, abý tòlki, chtò nie pazawiduwãù.

— Ty samã — odpowiada gospodarz — niewiëlmi chwali, szto týtje hadùjecsca, tòje wiedzicësa, a druhoje niczòha sabië, a inszyje niechãj sabië zawidujuć; my ùsie pad Bòham i jak Boh nie dãs, to świñniã nie zjes (ale w razie jakiegoś wypadku też mówi: *nièchta pazawiduwãù*).

81. Zazdrość (z à j z d r a ś ć). Jakbý nie zãjzdraść, tob nie byłò ù siemji zwãdki, a miż susiëdziej nijãkich hawòrak. Kali mużyk bierë za jejë zãjzdraść, tahdý jon pilnùje z pad cizkã, da jak prydybaje dzieniëbudz za wuhlòm na krãdzienoj rabòci, to abaich addubãsić, jak sled, a zòнку bje pòtul, pòkul nie adùczycsa robić tòje, na sztò niemã dazwòlu. Tahdý pa siełù idzië hùtarka miż bãbami: jenã takãja siakajã, a jaż jejë kùrwu bãczyła z tym da z sim, chać nihòdna niczòha nie bãczyła i nie czùła, pòkul nie-bòha nie pazãliłasia susiëdcy, szto mużyk wiëlmi bje. Jãkze zòn-ka mãje siłù, a mużyk nie saùsim zdãtny da zanòckaje sprãwy,

to żonka jehò bje za tòje, szto staù za jejë zajzdròsnym. Wièłmi rëdka bywàje, sztoż żonka mäjuczy zäjzdraśc za muzykã, ùziała nad im wierch, bo najczãściëj jëta taki starãtliwy małajczynã, szto i damãszniuju robòtu zròbić ù pòru i ludziã pamòże; żonka tòłki łaje da pahròzuje, szto jehò pokinie da-j pòjdzie ù pròczki, a jon nie szmanajë, znäjuczy, szto kòżnoj bàbi na sielë na jehò wid wièłmi świerbić i bieruc jejë paciahùszki.

Bywàje i taki zajzdròśnik, szto jak azënicza, to tòłkib i siedziëù kalã żonki da dzierzãusia za saramònicu, sztoż jejë chto nie ùkrãù, da sztoż żonka nie zirnùła, nie to na czaławiëka, a däjze na sabãku. Miż żonkami nie bywàje takich zajzdròśnic.

— Takich zajzdròśnic mo i niemãszeka, alë jëścieka ìnszyje zajzdròśnikawy żonki, jak, niedalëka szukäjuczy, dubròwickaja Parãska „Mieciëlica”. Paszła jenã ù Wieliki-Bor za Daniłu Huzkã babylã (bezrolny), szto służyù za chwùrmana ù dwarë. Adhulãuszy wiesiëlle, pabyù jon z żonkaju dwa-try dni daj paszòù na słuźbu, a kali czerëz tỳżdzeñ wiernùusia, to — zhiñ ty, prapadzi, nieczystaja siła! — chãta nieznãc dzie dziełasia, a tòłki piecz stãic daj hòdzi.

Ad susiëdziej dawiëdausia jon, szto żonka za wiedzò harełki sabràła tòłaku, pierewiëzła chãtu ù Dubròwicu, a tam ròdziczny miham jejë skłãli na wỳhani.

— Ja — kãże — zãraz pajdù, da zadãm piërcu jëtaj ściërwi!

— Pajci — kãzuc susiëdzi — to pòjdziesz, alë piërcu nie ty joj zadasi, alë jenã tabië zadãs, da jeszczë zãzenië ciebië tudỳ, dzie toj piërec nikòli nie ros; kali jenã, nie pytäjuczysia ciebië, twãju chãtu pierewiëzła za piatnãncã wierstòù, jak rëszeto chmiëlu, to-j ciebië tak pabaicsa, jak praszlahòdniaha sniëhu. Pryznãjsia łuczszej, szto ty niezdòlajesz joj ùhadzić daj pakini, alë zdajëcsa, szto zäjzdraśc twajã za jejë da jëtaha nie dawiedzì i ty ùwiesiëc wiedziesz adrablãc pãnszczynu: szto zaròbisz, to jenã z chłòpcami prahulãje, a ty bűdziesz tòłki ablizywacsa, jak toj najmiënszy sabãczka na wiesiëlli, szto źdze, źdze swajòj czerhi da-j nikòli nie daźdzëcsa.

Tak i byłò: szto Daniła zaròbić, to jenã dwa-try dni hulãje z chłòpcami, a jon tòłki ablizywajecsa, bo jehò zäjzdraśc bierë; kali pryjdzie jehò czerhã, to os jakãja: Parãska schòpic za czuprynu i dawãj kuczmaryc, pryhawãrywajuczy.

— Zamuchryżka ty prancawãty! jakãja mnie z ciebië karỳśc? z czym ty lez pad wieniëc? czy ty nie znaù czahò żòncy trëba? Idzi mnie zãraz chãc zarablãj, chãc ùkrãdz, sztoż ja mãła z czahò źyc, kali na szto druhòje niehòdzien.

Daniła idzië daj znoù harùje, a jenã hrãje z chłòpcami da bezhalòùja, a ni hòdnaja bàba nie paśmiëła za jejë lichòha słòwa skazãc, bajãuszysia z jëju razprãwy, nie tak, jak za tũju biëdnuju, katòraja, jak ùżë była nie ùzmòhu, pażãliłasia susiëdcy, szto jejë muzyk wièłmi bje, chãc jenã ùżë dañnò pakajàłasia.

Bywała dzie tólki ũ noczy dòuha świècicsa, abò pièjuć, to kã-
zuć: Miecicelica hulãje z chłòpcami, daj hòdzi. Bahãta jenã tych
chłòpczykãũ zahadzièj nawiefa na daròhu bez parỳ.

82. **Zdolny** (s p a s ò b n y, z d à t n y, h ò ż y). Czaławiekk spasòb-
ny i czaławiekk tupica (niezdolny) abydwa ròdziacsã pa bòzãj
wòli; spasòbnaści nie adbieresz ad nikòha i nie dasi tamù, kamù
jejè Boh paszkadawãũ, ani rozdzielisz ũsim pòraũnu. Bywãjuć
lũdzi, katòryje, szto tólki zadũmajuć, tòje i zròbiać, da takich
mãfa na świèci, a bolsz jèscieka spasòbnych da czahòs adnahò.
Wòzmiem chać kawalã; dũmajesz, szto jon ũsio kawãlskãje zròbić
jak trèba, dak niez: adzin jak adkujè sakièru, to jèju wiek nie na-
chwãliszsia, a świèrdfa dòbraho nie zròbić. Druhi sakièru zhoũ-
niãje tak, szto jak pièrszy raz siekanièsz, to jenã abò zašmiejęcsã
(wyszczèrbi się) abò sahniecsã tak, szto chać sadzisia na lezwju
(ostrze) hòlãju srãkaju daj jedż kudy wid, alè jehò świèrdfam
chać kãmieni werci. Akrym żelèznãje rabòty rèdki kawãl ũmiefa
zacièsze kalkã, bo jon ũ jètãj rabòcie nie to mãfa ciãmici, da pròsta
tupica. Akũfa plòtnik jaki wieliki byũ mãjścier swahò dziefa,
a jak przyszłòsia wyklepac kòsu, to prasiũ susièda, bo sam da jè-
tãje rabòty nie mãũ spasòbnaści.

Z d à t n y i h ò ż y mòwiã o tych, którzy nie wykazujã zdolnošci
do pewnych rzemiosł, ale sã przydatni w wielu wypadkach wskutek
swej taktownošci i łatwego orjentowania się (ob. zręczny). Czèšciej
jednak te dwa przymiotniki stosujã do zwierzãt domowych i wielu
martwych przedmiotów.

83. **Złošć** (z ł o š ć). Kòżny czaławiekk mãje złošć, tólki szto adzin
padãtliwy na zapãl (łatwo wybuchajãcy), a druhòmu trèba dòbre
daskùlic (zadrasnać, dotknać do żywego), szto b jon jejè paka-
zãũ. Toj padãtliwy jak skòri zaharycsã, nakryczyć, naãaje, tak
skòro-j patũchnie, dzie tãja złošć dziefašia? znoũ rachmãny du-
szã-czaławiekk. Alè tahò druhòha bòjsia i bierežysia, bo chać jon
mãfa pakãzuje, da dòuha jejè chawãje ũ swajòm sèrcy, szto b
ũ wyhòdnuju pòru zrabić tabie kãpašć. Jèta i ũ kãzcy hawò-
rycsã:

Myszeniãtka wỳtknuło z nòrki łabòk na swiet bøzy i pabãczyło,
szto stãic indỳk nadũuszysia, spuściuszysia nòsa i razwièsiuszysia bryż;
jeszczè nie ũspieło dòbre razhlèdziec, a jon jak zabałbòcze, dak
bièdnienkãje myszeniãtka, wièlmi spužãuszysia, pabièhło da-j raz-
kazãło mãtcy tak da tak, a mãtka kãže:

— Ty jètãho krykũna nie bòjsia, bo jon tólki pužãje, a zła nie
zròbić.

Tròchi zhãdziuszysia, nãsze myszeniãtka znoũ wỳhlanuło z nòrki,
až siedzić kot daj łãpkaju mỳjecsã murfãkãjuczysia. Jenò znoũ pa-
bièhło daj kãže staròj:

— Ach, mãmaczka, ròdnienkãja! tam siedzić nièchta czỳšcieñ-

ki, choròszeńki z wùsikami, da tak mileńka niészta hawòryć, dak czy nie mòżna mnie k jemù pajci?

— Nie, mają dònka — káže staràja mysz — ad jehò chawàjsie, a jak sustrèniesz, to ùciekàj, bo to wieliki twój wòrah, chać i wièłmi nadukòwany (dobrze wychowany).

Jèścieka na świèci lichije lùdzi, szto ròbiać ùsiàkaje zło, ùsiàkaju kàpaść praz złość: taùkùcsa pa paszni, hòniac na czużyje pakòsy swoj tawàr, zahaniàjuć świńnie ù czużyje haròdy, a to jeszczè i padpàlujuc hùmna. Bywàjuć i takije nastyrniònyje (zawadjacy), katòryje ni za szto, ni praz szto ròbiać tòje sàmaje druhim na złość.

Poleszuk, w jakiejś goràcej sprzeczce, gdy mu ta ostatnia bardzo dokuczy, mówi, że mu już złości nie wystarcza, żeby ją dalej prowadzić ¹⁾).

Adczepis ty ad mieniè, bo mnie ùze złości nie chapàje!

Najbòlsz złości mają hadziùka, bo na sierdzitaju bàbu kàzuć, szto sierdzitaja jak hadziùka.

U adnahò czaławièka była takàja wièłmi sierdzitaja zònka: czy je za szto, czy niemà, to jenà jehò łàje, kleniè, a padczàs, to jeszczè warèjkaju abò hładyszczaju pò łbu trèśnie. Raz jenỳ jè-tak dòuha łàjalisia da klalisia, a jak czaławièku wièłmi nadajèta, dak jon krỳknuù:

— Czahò ty wièdzma prystàła? adczepisia satanà, bo mnie ùze złości nie chapàje!

— Màła tabiè złości? dak os na jeszczè — káže, sùjuczy dżwie dùli pad samisieńki nos.

— Uwatknì swajè dùli sabiè ù sràku, tràsca twajèj màtry!

— Nàcsa (znaczy sie) tabiè jeszczè màła, dak pahledzi ù majè lùstra! — káže, abiernùszysia i zadràuszy andaràk da sàmaha pòjasa.

— Ukusi łuczszèj mieniè za sràku ty, sierdzitaja hadziùka!

84. Zmysł (chitrasć). Jezeli nie idzie o pięć zmysłów ciała, które, nie umiejac im dać wspólnej nazwy, Poleszuk wymienia w trybie bezokolicznym: b à c z y ć, c z u ć, c z u ć - z n i ù c h a ć, s m a k a w à ć i a s z c z ù p y w à ć albo m à c a ć, to zmysł nazywa on chytròścią zarówno u zwierząt, jak i u ludzi.

Przysłowia: Chitrasćiu swiet pròjdiesz, da nazad nie wièrniezsia. Chitra, mùdra i niedòraha. Chicier Zmicier da-j Kuźmà nie dùreń.

Usiàkaja swòjskaja chudòbina i ùsiàki dziki zwier mają swajù chitrasć. Dòma najchitrèjszy kot, a chać i świñnià chitrèj druhòje chudòby, a taki z katòm joj nie raùniacsza. Pamiz dzikimi zwièrami niemà chitrèj za lisicu.

¹⁾ Szlachta zaściankowa mówi: — Przestàñ mówic głupstwo daj paszèd won ztond, bo ù mnie już złości nie stàje (albo: nie chwytà).

85. **Zręczny** (ł ó ũ k i), **sprytny** (p r a w ó r n y). Łóukaśc da rò-zumu niczòha nie màje, alè łóuka czaławiek i chòdziej i ùsiakuju rabòtu łauczèj ròbić; adzin łóuka małòcić na abydzwie rùki, a dru-hòmu łauczèj tólki na pràwuju małacić, a na lèwuju saùsim nie łóuka. I miż zwièrami taksàmo; naprykłàd: jak lèzie miedz-wièdz na chwòju, a bièłka (wiewiórka), zadràuszy chwòscik?

Prawòrny (sprytny, roztropny) jèta taki czaławiek, katòramu adnahò nie trèba hawaryć pa dzièsiać razòù, a jon adràzu ùsio zciàmić; jèta na ùsie łady màjstier, taki prawòrny, szto, maùlàù, nikòmu nie daš nasràć ù swajù kàszu.

Jak dàdzieno muzykàm wòlu, to panj panajmàli hadawjch pà-rabkaù i pryhaniàtych (dozorców), da pàrabkam płacili pa dwàt-cać rublòù ù hod, a pryhaniàtym pa trjtcàć. U adnòm dware, kali kònczyùsia hod, to parabki wjbrali miż sabòju bajczèjszaho chłòpca, da nazàùtra paszli k pànu pahamanić.

— A szto wy, chłòpcy — kàże pan — dòbraho skàżecie?

— Pryszli panòczku — kàże wjbarny — pahawaryć jak dàlej bjdzie, bo ùczòra kònczyùsia nasz hod.

— A sztòz tut hawaryć? jèty hod kònczyùsia — astawàjcie sie na druhi.

— Astàcsa my hatòwy, da wy, panòczku, dàjcie nam prydàczy chać pa piaciòrcy ù hod, a to, bacz, pryhaniàty miensz ròbić, da bolsz hròszej bierè.

Pan zirnùù ù aknò, àz jak raz za waracmì la kałòdziezia asta-nawilisia nièjkije padwòdy, dak jon kàże da wjbaraha:

— Schadzi, chłòpcze, da papytáj adkùl jètyje padwòdy.

Jon jèta pabièh, da wiernùuszysia kàże:

— Z Haradziszczza, panòczku!

— Idzi jeszczè, papytáj kudj jenj jèduć.

Znòù pabièh da pryniòs zwièstku, szto jèduć ù Hòmel. Pan jehò pasyłaù zo szezè razòù, sztob pytaù: szto wiezùć, kamù, jakùju kładz bduć brać ù Hòmlì i kali bduć jèchać nazàd paùz dwor, a dàlej druho chłòpca pasłaù za pryhaniàtym, a jak pryhaniàty przszòù, to kàże jemù:

— Idzi, papytáj adkùl jètyje padwòdy.

Pryhaniàty poszòù, pahamaniù, da przszòuszy kàże:

— Jètyje padwòdy, panòczku, wiezùć z Haradziszczza ù Hòmel mukù kupcù Iszkinù, a z Hòmla bduć pòsle zàùtra wièzci paùz dwor zèlèza, sol i alèj.

— Aciètaż — kàże pan da wjbaraha — baczysz za sztò pry-haniàty bierè bolsz hròszej — za prawòrnaśc! ty chadziù za wa-ròta szezè razòù, a jon spràwiùsia za adzin raz.

Chłòpcy zasaròmielisia, zirnùli adzin na adnahò, paczesàli maz-haùnicy da-j paszli mòuczki na rabòtu.

86. **Zwykły** (a b j c z n y); **powszedni** (b ù d n i). Jakì jon cha-dziàin? jehòz abycznaja dùmka, sztob skarèj dabràcsa da karcz-mj, da tam napicsa, jak swiñnià.

Ty, dõńku — mówi matka do córki zamężnej — nie ũważaj na cièszczynaje tarachcièńnie, bo jèta jejè abycznaja hawòrka.

B ù d n i d z i e ń — dzień powszedni. B ù d z i e n n a j a
a d z i e ż a — codzienna odzież, ś w i a t ò c z n a j a — odświętna.

Zbùdnicsa (spowszednieć). Jak czaławièk zbùdnicsa pamiż swaich susiedzièj, to tak chòzczesa kudys ùciekci, czy na baha-
mòlle, czy na kasawicu.

Znałem szlachcica, który mawiał — i dotrzymywał słowa:

„Trèba mächnąć na Litwa albo na Ukraïna, bo tutej już ja spow-
szèdniał — nikt nie szanuje”

XX. Przysłowia i inne zwroty potoczne.

A. PRZYSŁOWIA.

A

Abiëdać

1. Nichtò nie wiëdaje, jak chtò abiëdaje.

Każdy ma swą tajemnicę.

Db. 454; F. 20; Nsb. 176; Rm. 28; T. 429. u: Czb. 273; Nm. 6518. r: D. I, 83; II, 144, 410 i 457.

Abyczäj

2. Szto kräj, to abyczäj.

O każdym, kto postępuje wbrew zwyczajowi.

Dbr. 645; F. 38. u: Nm. 7997. p: A. 350,1. r: D. II, 145.

Adarwäcsa

3. Ad ziemi adarwäusia i da niëba nie dastäusia.

Niedojda albo zaprzaniec.

F. 49; Rm. 220 i 450; T. 424. p: A. 635, 14.

Adbÿć

4. Niczòha niczÿm nie adbÿdziesz.

Przykam (bzdóm) haüna nie adbÿć.

F. 55. u: Nm. 5255.

Addäc

5. Addäj rukämi daj chadzì nahämi.

Przykre następstwa uczynności.

Db. 7; F. 60 i 5936; Rm. 85. r: D. I, 142; II, 20.

Adkläc

6. Adkläd nie jdzië ü ład.

Nie odkładaj na jutro, co dziś trza zrobić.

Db. 9; F. 75; Nsb. 121; T. 416. u: Nm. 11006. p: A. 351.

Adwiët

7. Siem biëd adzin adwiët.

Rezygnacja.

F. 97; Nsb. 148. u: Nm. 4277. r: D. I, 261 i 322.

Adzin

8. Adnamù i ù kaszy nie spòrna.

F. 106; Nsb. 119; T. 416.

9. Adzin zjesz chać wałà, to ùsio adnà chwałà.

Egoizm, niegościnnosć.

Dbr. 106; F. 108; Nsb. 118. u: Nm. 11963. p: A. 187,8.

10. Bez adnahò Żyda jàrmałak abòjdziesca.

Odpowiedź na czyjąś pogróżkę, że nie weźmie udziału w pewnej akcji.

Ahòn

11. Z ahniù da ù pòlamje.

Z deszczu pod rynnę.

F. 145. u: Czb. 274; Nm. 1794.

Akalèc

12. Kamù akalèc, toj i ù Pietròuku zmierznie.

Komu przeznaczono upaść, ten się potknie i na równej drodze.

Apàrycsa

13. Chto apàryüsia małakòm, toj i na chałòdnuju wòdu dùje.

F. 171; Nsł. 351; Nsb. 117; Sz. 176. u: Czb. 274; Nm. 5791 i 92. p: A. 515. r: D. I, 635; II, 207.

Awièczka

14. Adnà parszỳwaja awièczka ùsie stàda zapahànić.

F. 2746. u: Czb. 238; Nm. 5987. p: A. 366, 4. r: D. I, 179.

Awiòs

15. Awiòs ù sràcy kòle.

Stosuje się do zamożnych, którzy z rozkoszy pozwalają sobie na wiele rzeczy, niedostępnych dla chudopacholstwa.

F. 2830. p: Gl., Wsł. X, 661.

B**Bàba**

16. Bàba z kalòs, kalòsam lahczèj.

Jeżeli ktoś nie chce skorzystać z usługi.

Cz. 106; Db. 29; F. 223; Nsb. 3; Rm. 10; Orz. 31; Rp. 213; T. 425. u: Czb. 229; Nm. 5505. p: A. 6, 12. r: D. I, 284; II, 473 i 481.

17. Na dwòje bàbka warożyla.

Dbr. 17; Db. 414; F. 255; Nsł. 66; Nsb. 84; Orz. 32; Rm. 299. p: A. 7, 72; Wsł. V, 5. r: D. I, 58 i 355; II, 250 i 457.

18. Nie mięła bāba kłòpatu, dak kupiła parasia.
Dbr. 74; Db. 445; F. 257; Nsb. 100; Orz. 34; R. 248; Rm. 342.
u: Czb. 275; Nm. 10058. p: A. 8, 80 i 210, 5. r: D. I, 585.
19. Nie pamòże bābi kadziła, kali bābu skaziła.
20. Ni sięła, ni pāła, daj bābi sāła.
Odpowiedź na żądanie bezpodstawne.
Cz. 89; Db. 496; F. 253; Nsb. 114; T. 425. u: Nm. 4051 i 6467.
p: A. 8, 84. r: D. I, 212.
21. Prypòmniła bābka dziēwicz wiēczar daj zapłakała.
Cz. 99; Db. 557; F. 276; Nsl. 132; Nsb. 166; T. 425. u: Nm. 13085. p: A. 8, 97.
22. Ubiłab bāba łosia, szto b ũdałosia.
1. Chacięła bāba ũbić łosia da nie ũdałosia.
2. Nie ũdałosia bābie ũbić łosia.
F. 278; T. 424.

Babiòr

23. Usie babrÿ dabrÿ, tólki adnā wÿdra lichāja.
F. 280; Nsb. 17; T. 427.

Bābka ob. p. w. Bāba**Bāčka**

24. Jak chto chòcze, tak pa swajòm bāčku płacze.
Wolność Tomku w swoim domku.
Dbr. 110; Db. 256; F. 299; Orz. 155; Rm. 755; T. 432. r: D. II, 135 i 445.

Bahāctwa

25. Usiob zahròb, da bahāctwa pūhaju nie zahònisz.
Dbr. 38.

Bahāty

26. Bahātamu czort dziēci kałÿsze.
...czort ũ kāszu siēre.
Db 31 i 32; F. 345 i 347; Nsb. 6; Orz. 85; T. 429. u: Czb. 23
p: A. 27. r: D. I, 66.
27. Bahātamu i skrypka samā hrāje, a majā i smÿkam nie chòcze.
Zg. P.

Bałòta

28. Bałòta bez czòrta, a czort bez bałòta nie bŭdzie.
29. Abÿ bałòta, czort nājdiecsa.
Przysłowie z czasów pańszczyznianvch w oczekiwaniu nowego ekonoma
Dbr. 62 i 132; Db. 35; F. 412 i 413; Nsb. 7, 23 i 183; T. 414. u:
Nm. 2448 i 5418. p: A. 25. r: D. I, 200 i 359.

Bić

30. Bjuć i płaćać nie dajuć.
F. 575; Nsb. 54; Rm. 46. u: Nm. 4041 i 14067. p: A. 20, 35; Brz. 7, 6. r: D. I, 216.
31. Jak ũ bŭbien bjuć.
 Nowa znajomość wszystkim juź znana.
F. 580; Nsb. 196.

Biedã

32. Biedã na biedziè jèdzie i biedòju pahaniãje.
 Wielka nędza.
F. 480; Nsb. 11; Orz. 2; Rm. 83. u: Nm. 2159. p: A. 21,7.
33. Biedã usrałasia pad płotam, daj płaćce.
 Odpowiedź narzekającym z błahych powodów.
34. Jak bièdnamu ženicsa, to-j nòcz pakaròczała.
T. 430.
35. Na biedù to-j czort nie spić.
F. 518. u: Nm. 194. p: A. 93, 18.
36. Na biedù (na hrech) to-j kùryca pièrdnie.

Bièdny ob. p. w. Biedã**Bièhać**

37. Skòry sam nabieżyc, a na cichòha Boh naniesiè.
F. 593. u: Czb. 296.

Bièreh

38. K nãszamu bièrehu dabrò nie pryptywiè, da tòlki haũnò, abò trëska.
F. 610; Nsb. 72. u: Nm. 3137. p: A. 43,2.
39. Nie znãjem chto z nãs staic z bièrehu.
 Nie wiadomo kto pierwszy umrze.
F. 611. p: A. 43, 3.

Bity

40. Nie bity — nie czaławièk, nie krùczany — nie rêmieni.
 Człowiek musi doświadczyć, a każdy surowiec ulec przeròbce.
F. 625.

Boh

41. Bòha chwali i czòrta nie hniewi.
Cz. 11; Dbr. 3 i 132; Db. 55; F. 667; Nsb. 7; Orz. 61; Rm. 25; Sz. 60; T. 413. u: Czb. 235 i 302; Nm. 587. p: Brz. 10, 1.
42. Boh daròhaju, a czort calikòm.
 C a l i k — droga zasypana śniegiem, jeszcze nieutarta, ale w stosunku do tòrnaja daròha, którą Bóg kroczy — calik jest manowcem.

43. Boh nie daś — świńniã nie zjès.
Bez woli Boga nic się nie stanie.
T. 429.
44. Boh wysòka, a car dalòka.
Niemożliwość znalezienia sprawiedliwości.
Cz. 10; Db. 56; F. 710; Kr. 4; Nsb. 7 i 35; T. 414. u: Czb. 260. Nm. 1237 i 8076. p: A. 32, 66 i 49. r: D. I, 7 i 11.
45. Czaławiekk tak, a Boh inãk.
1. ...strelàje, a Boh kùlu nòsić.
2. Lecièła, jak chacièła, a ùpàła, jak Boh daù.
Dbr. 119; F. 735; T. 412. p: A. 528, 4.
46. Daù Boh cielà, da nie daù chlewà.
Db. 52; F. 743; Rm. 83; Sz. 45. u: Nm. 10788.
47. Jak (kali) Boh daś, to-j ù waknò padàs.
Dbr. 3 i 119; F. 782; Nsb. 62.
48. Kali trywòha, to da Bòha.
Dbr. 2; T. 413.
49. Ni (i) Bòhu świèczka, ni (i) czòrtu kaczerhà (razòn, òzah).
Dbr. 132; Db. 453; F. 750 i 813; Nsb. 110 i 117; Orz. 58. u: Czb. 274; Nm. 6858. p: A. 37, 275, 28 31 i 623; Gl. Wsł. X, 351.
50. Pòkul da Bòha, to swiatýje duch wyjmuc.
Rm. 84.
51. Znaù Boh czamù nie daù świñni roh.
R. 247; Rm. 83; Sz. 474; T. 423.

Bol

52. Pjać pàlcaù na rucè, a kòžny balić adnàko.
Stratę każdego z członków rodziny jednakowo się odczuwa.
Dbr. 29.

Bòlacza

53. Adsiùl bòlacza, adtùl hòracza.
Db. 17; F. 397; Nsł. 30; Nsb. 56; Rm. 3; T. 430. u: Czb. 275; Nm. 706 i 8051.

Brechniã

54. Brechnièju swiet pròjdiesz, da nazad nie wièrnieszsia.
F. 943; Kr. 440; Nsł. 199; Nsb. 70; R. 246; Sz. 161; T. 415 i 417. u: Czb. 236. p: A. 65, 2 i 209, 2.

Brod

55. Nie znàjuczy bròdu — nie lèz ù wòdu.
Nie chwaliasia ùpieròd, nie pierejszòuszy czèrez brod.
F. 967; Nsł. 200; Nsb. 98; T. 416. u: Czb. 276; Nm. 5836. p: A. 604, 36. r: D. II, 202.

Bùbien

56. Sławien bùbien za haràmi.
Tam dobrze, gdzie nas niema.
Cz. 105; Db. 604; F. 970; Nsb. 156; Orz. 114. u: Nm. 2623. r: D. I, 400; II, 40, 208 i 301.

Bùry

57. Wali na bùraho, bùry pawiezie.
Wyzysk gorliwego pracownika.
Dbr. 12.

Być

58. Bywàje, szto i żuk pièrdzić i miedźwièdź letàje.
Trzeba wszystko przewidywać.
59. Bywàła, szto i waròna kukawàła, a ciepièr i ziaziùla nie chòcze.
Żal za minionem.
Sz. 473.

Bywàje, Bywàło ob. p. w. Być.

C**Càca**

60. Càca, càca da-j ù kiszèniu.
Złe następstwa żartów i pieszczot.
F. 1069; Nsb. 179; Rm. 644. u: Nm. 11066.

Chadzić

61. Chto pòzna chòdzić, toj sàm sabiè szkòdzić.
Db. 109; F. 1128; Nsb. 177; Orz. 151. u: Czb. 289; Nm. 11954.
p: A. 60, 50 i 445, 1; Brz. 132, 2.

Chalimòn

62. Kali szancùje, to-j Chalimòn tancùje.
Id. ob. p. w. Pràści.
Cz. 51; Db. 328; F. 1137 i 7837; T. 427.

Chàta

63. Chàtu miecl, da śmiećcia na wùlicu nie wykidàj.
Brudy pierz w domu.
64. Czym chàta bahàta, tym ràda.
Cz. 25; Db. 145; F. 1179; Nsb. 183; Orz. 54; T. 431. u: Czb. 304; Nm. 12091. p: A. 49,3 i 155,3; Brz. 136,1. r: D. II, 363.
65. Kandràt nie winawàt, da winawàta chàta, szto ùpuściła Kan-dràta.
Mowa o żonie, zdradzającej męża.
Dbr. 12.

66. Majã chãta z krãju, ja niczòha nie znãju.
Zastrzezenie swej neutralności.
Nsb. 115; Orz. 53. u: Czb. 284; Nm. 3113. r: D. II, 135.
67. Słãunaja chãta nie wuhlãmi, da pirahãmi.
Wyższa wartość wewnętrzna niż zewnętrzna.
Db. 603; F. 1186; Nsb. 99; T. 416. p: A. 49. r: D. II, 89 i 247.

Chitraść

68. Chïcier Zmicier, da i Kuźmã nie durny.
Trafiła kosa na kamień.
Sz. 475.
69. Jajcë chòcze być chitrëj kùrycy.
Rodzice o dzieciach nieletnich, wypowiadających swe zdanie wbrew rodzicielskiemu.
Dbr. 114.

Chleb

70. Szukãjuczy pirahã, chleb zahubiū.
Goniąc za lepszym, stracił to, co miał.

Chmãra

71. Z wielikaje chmãry mały dożdż.
Db. 710; F. 1300; Kr. 67; Nsb. 61; Rm. 200. u: Czb. 248. p: A. 59. r: D. II, 293.

Chwalkò

72. Pòkul chwalkò nachwãlicsa, to bũdźka nabũdziecsa.
Urojenie i rzeczywistość.
F. 1337; Nsb. 37; Rm. 84; T. 420. u: Czb. 30; Nm. 5680. r: D. II, 290.

Cichi

73. Skòry sam nabieżyć, a na cichòha Boh naniesiè.
F. 6718; Sz. 89; T. 422. u: Nm. 1962.

Cielã

74. Daj Bòże nãszamu cielãci wòũka za chwòst pajmãci.
Nãszamu cielãci nie pajmãc wòũka.
Pobożne życzenia i słaba nadzieja.
Db. 155; F. 1383; Nsb. 31; Orz. 100; Sz. 104. u: Czb. 300; Nm. 4971, 5468. r: D. I, 621; II, 156 i 298.
75. Pakòrnaje cielãtka dźwie mãtki ssie.
Cz. 110; F. 1388; Nsb. 72; Orz. 96; Rm. 276; Sz. 77. u: Czb. 261 i 284. p: A. 415, 4. r: D. I, 319; II, 194.

Cieliczka

76. Za mòrem cieliczka hrosz, da za pierewòz wałã trëba oddãc.
T. 434.

Ciepiër

77. Nie ciepiër, to ù czećwiër.

Kiedykolwiek.

Db. 324. F. 1400 i 1594; Nsb. 108 i 170. u: Nm. 4902.

Ćwiet

78. Jëta tólki ćwiet, a jähady jészczë bũduć.

To jészczë nic, ale bẽdzie gorzej.

F. 1433; Nsb. 23; T. 432. u: Czb. 323; Nm. 2112. r: D. II, 644.

Cýhan

79. Usiãki Cýhan swahò kaniã chwãlic.

Dbr. 87; F. 1444; Nsb. 59; Rm. 73; Sz. 24. u: Nm. 9455 i 9456.

Czasnyk

80. Nie jëta duszã czasnykũ, to nie bũdzie śmierdziëć.

Dbr. 13; Db. 179; F. 1587; Nsb. 183; T. 417. p: A. 672, 3. r: D. I, 207 i 377.

Czerwiãk

81. Dawiełõsia czerwiãkũ na wiekũ.

Zdarzyło się ślepej kurze ziarno znaleźć.

Cz. 116; Db. 681; F. 1608; Nsł. 105; Nsb. 36; T. 426. u: Nm. 2611 i 4905. r: D. I, 28 i 54.

Czort

82. — Czahò siedzisz ù bałõci?

— Bo prywýk.

Cz. 24; Db. 134; F. 1642.

83. Czort czõrtu zãhadku zahadãu: adzin marhnũũ — druhi adhadãũ.

Znajã siã, jak łyse konie.

T. 425.

84. Czort miëraũ, da sznũra parwãũ.

To znaczy, że do pewnej miejscowõci jest o wiele dalej, niź utrzymujã.

Zg. P.

85. Czort piwa waryũ daj saładzin adcurãusia (adrõksia).

Sprawa bardzo zawiła, niemożliwa do rozstrzygniëcia.

Db. 142; F. 1705; Nsb. 148; T. 427. u: Nm. 821. p: Gl: Wsł. X, 353.

86. Czort swajò, a pop swajò: oddãj majũ malitwu.

Wzajemna pretensja bezpodstawna.

Id. ob. p. w. Pop.

Cz. 113; F. 1668; Nsb. 134; R. 249. u: Czb. 280; Nm. 2649. p: A. 76, 5. r: D. 14 i 197.

87. Czym czort nie arãũ, tym siëjac nie bũdzie.

Robota ponad siły.

- Cz. 35; *F.* 1674; *Nsb.* 23; *Rm.* 698; *T.* 433. u: *Nm.* 5548. p: *A.* 76, 6. r: *D. I.*, 201.
88. Nie taki czort strąszny, jak namalowany.
Db. 622; *F.* 1692; *Nsb.* 104; *Orz.* 84. u: *Czb.* 302; *Nm.* 4243. p: *A.* 94, 78; 262 i 674, 78.
89. Pad ciòmny m lèsam sustrèusia czort z bièsam.
Trafił frant na franta...
F. 1697; *Nsb.* 130; *T.* 425.
90. Siudòju czort swajè dzieci waziù.
Złe drogi i groble z okraglakow.
91. Tut czort nõhu złòmić.
Sprawy zagmatwane.
92. Usie czèrci adnajè szèrsći.
Db. 700; *F.* 1708; *Nsb.* 18; *Sz.* 152; *T.* 1127. r: *D. II.*, 464.
93. Uziaù czort karòuku, niechàj bierè i wieròuku.
Rezygnacja.
Id. ob. p. w. *Woùk.*
Db. 707; *F.* 1711; *Sz.* 126; *T.* 433. r: *D. II.*, 464.
94. Zastupì czòrtu dźwièry, to jòn ù waknò.
Zręczne wykłamywanie się.
Db. 723; *F.* 1713; *Nsb.* 81. u: *Nm.* 1932 i 3026. p: *A.* 76,15 i 94, 97 i 100, 7. r: *D. I.*, 14.

Czùjac

95. Czùje jak trawà raściè.
Bardzo przezorny.
F. 1716. p: *A.* 509.
96. Dzie czùjuć, tam naczùjuć.
Atrakcja w każdej formie.
F. 1719 i 5145; *Nsb.* 55; *Rm.* 215. u: *Nm.* 11667. p: *A.* 85,4 i 341,2. r: *D. I.*, 674.

Czużòje

97. Czuzòje szczàsćie kòle ù wòczy.
F. 8841; *Nsb.* 48.
98. Na czuzòj szkùry spiòkby wałà, a na swajèj i wòszy nie spieczèsz.
Egoizm.
Dbr. 133.
99. Tatalòm. tatalòm za czuzòm stalòm.
Zabawa cudzym kosztem.
100. U czuzòj cèrkwi świèczak nie papraùláj.
Nie wtrącaj się do cudzych spraw.
Dbr. 133; *T.* 421.

101. U czużÿje sãni nie sadzisia.
Znaczy to samo co poprzednio.
102. Za czużòje łÿka addasi swoj remiënczyk.

D

Dać

103. Daj jemù jajëczka da szcze-j abłùplenaje.
Gotowe gołãbki..
F. 1837; Nsb. 32; T. 432. u: Czb. 264. r: D. I, 655; II, 476.
104. I sãm nie hãm i druhòmu nie dãm.
Id. ob. p. w. Sabàka.
Pies siana nie je..
F. 1860. p: A. 673, 112.

Dahaniãć

105. Dahaniãj, szukãj wiëttru ù pòli.
Coś niewykonalnego.
F. 1887, 2658 i 7946; Nsb. 58.
106. Dahaniãjuczy nie nacaławãcsa.
Id. ob. p. w. Lizãć.
Mniejwiêcej to samo.
*Cz. 26, 108; Db. 152, 376; Nsb. 36; Orz. 117; T. 419. u: Czb. 301.
Nm. 5265. p: A. 48,4.*

Daniãa-Haùryãa

107. Nie ùsim Daniãa, kamùs papadziëcsa i Haùryãa.
Fortuna kòlem siã toczy.
Dbr. 101.

Daròha

108. Chto daròhi pytãje, toj nie błùdzić.
Wszelka porada.
Cz. 107; Rm. 85.

Dòma

109. Chać za wałã, aby dòma nie byłã.
O wydaniu córki za mąż.
*Cz. 17; Db. 90; F. 2026; Nsb. 173.
Orz. 43; Sz. 165; T. 419. u: Nm. 8934.*

Dròwa

110. Dzie dròwa rubãjuć, tam trëski letãjuć.
Id. ob. p. w. Pić.
Wynik wszelkich czynnošci.
Db. 207; F. 2081; Nsb. 2; Orz. 13. p: Wsł. IV, 1, 5. r: D. II, 452.

111. Kali drõu nie padpâlisz, to nie bûduc haréc.

Niema skutku bez przyczyny.

Dbr. 13; F. 2080; Nsb. 5; T. 432.

Dub

112. Wieliki dub da duplenâty.

O wszystkim, co się przedstawia dodatnio tylko zewnątrznie.

Dûcsa

113. Czahò dûjeszsia, kalì nièczym srać.

Daremny wysiłek.

114. Dûjsia, nie dûjsia, to wýszej srâki nie pièrdniesz.

To samo, co powyższe.

Dbr. 15, 49.

Duplò

115. Z adnahò duplâ i chòladu i ciepłâ.

Ob. p. w. Rot.

Dûreń

116. Dûreń i miâło (wałek do ucierania w „makutrze”) złòmić.

Duszâ

117. Boh ù pniâ dûszu ùlepiũ.

Mowa o brzydkich i niezdarnych.

Dbr. 48 i 63; F. 2284. u: Nm. 6275. p: A. 112,12.

118. Chacièłab (ràdab) duszâ ù raj, da hrechi nie puskàjuć.

Niemożność osiągnięcia swych marzeń.

Db. 67; F. 2245, 3018; Nsb. 143; T. 416 i 430. u: Cz. 250; Nm. 5385.

119. Duszâ mièru znàje.

Odpowiedź na przestrogę, żeby nie nadużyć jadła i napoju.

F. 2559. u: Nm. 11565. r: D. II, 51.

120. Duszâ ù piâty paszłâ (duszâ byłâ ù piâtach).

Z przerażenia, z przestachu.

Dûży

121. Kali ùziâusia za hùz, nie każy, szto nieduż.

Słowo się rzekło, a...

F. 2293; Nsb. 13. u: Nm. 11015. r: D. I, 295; II, 139, 177 i 443.

Dwa

122. Dwa wielikije, a trèjci maleńki.

Ironiczna odpowiedź na pytanie czy się ziściła nadzieja: „Tak! zamiast jednego dostałem dwa wielkie, a trzeci mały” — nic.

F. 2295.

Dziâcièł

123. Czòrtby dziâłta znaũ, szto nie jehò nos.

Jeżeli ktoś się wygada z tem, co powinno być tajemnicą

*Db. 94; F. 2311; Nsb. 12, 175 i 183; Orz. 156; Rm. 418; T. 420.
u: Nm. 7337; Czb. 250. r: D. I, 272 i 526; II, 595.*

Dziädna

124. Łädna dziädna, da tròch pòstara.
Byłoby dobrze, gdyby nie to lub owo.

Dziäka

125. Addäj dzieżù z cièstam, to büdzie adnä dziäka.
Niczem nie zobowiązesz.
126. Adnä dziäka, jak za rÿbu, tak za räka.
F. 2314. u: Czb. 250; Nm. 8018.

Dziciä

127. Dziciä nie zapłäcze, mäci nie nie zhadäje.
Krzyknij, to się odezwä.
Cz. 28; F. 2346; Nsb. 35. u: Czb. 247; Nm. 4481. p: A. 17,16.
128. Dziëtki za trèski, a mätki za dziëtki.
Dzieci prowokujä matki do klòtni.
Dbr. 116.

Dzièrci

129. Łoj szkùru dzierè,
O wybrykach spanoszonych.

Dzièrewo

130. Hni dzièrewo, pòkul hniècsa.
Mowa o wychowaniu dzieci.
F. 2427; Sz. 33.
131. Jakòje dzièrewo, taki z jehò klin.
Sowa nie urodzi sokoła.
*Dbr. 63; F. 2105; Nsb. 194; R. 249; Rm. 732. u: Nm. 7138. p:
A. 108, 16 i 359.*
132. Na krywòje (plachòje) dzièrewo i kòzy skäczuè.
Id. ob. p. w. Makâr.
*Cz. 91; F. 2430; Nsb. 87. u: Czb. 283; Nm. 4075 i 4078. p: A.
40. 108,28. r: D. I, 170 i 624.*
133. Skrypücza je dzièrewo padczäs pierestaiè i zdaròwaje.
Cherlak przeżywa nieraz zdrowego.
*F. 2431; Nsb. 150. u: Czb. 300; Nm. 8155. p: A. 108,3,7,38
i 109.*

H

Haława

134. Aby haława, to wòszy (szòłudzi) büduè.
Wszelki rozwój zależy od podstawy.
Cz. 113; Db. 4; F. 2535; Nsb. 10; Sz. 1 i 472. r: D. I, 359.

135. Chać kòł jemù na haławiè cieszy.
Mowa o upartych.
Cz. 7; Dbr. 47; Db. 85; F. 2542; Nsb. 174; Rm. 664; T. 427. u: Czb. 299; Nm. 2339. p: A. 208,5. 235,1. r: D. I, 239 i 240.
136. Za durmòju haławòju nahàm biedà.
Wynik wadliwie obmyślonego planu.
Dbr. 34 i 120; Db. 730; F. 2614; Nsb. 45; Orz. 81; R. 247; Rm. 180; T. 416. u: Czb. 249; Nm. 6682. p: A. 142, 145 i 177. r: D. I, 306 i 572.

Hałòdny

137. Hałòdnamu chleb na ùmie.
Každy ma swego mola...
Ob. Kumà.
Dbr. 16; Db. 195; F. 2623. Nsb. 26; T. 432. u: Szb 241; Nm. 12112 u: A. 138,5.

Harbàty

138. Harbàtaho da ścienỳ nie prystàwisz.
Niemożliwość uzgodnienia.
Rm. 83.

Haùnò

139. Haùnò ùpòpierał stało.
Choroba urojona czyli kaprys.
140. Nie czapàj haùnà, to nie bùdzie śmierdzièc.
Nie poruszaj brudów.
F. 2758; Nsb. 109. u: Nm. 3288.
141. Pa Ściòpcy szàpka, a pa haùnù i czerepòk.
Jaki pan, taki kram.
Dbr. 74; T. 426.

Hawaryć

142. Hawaryùby katòk, da jezỳk karatòk.
Daremny wysiłek.
Cz. 34; Db. 195; F. 3959; Nsb. 25. p: A. 231,9.

Hnida

143. Abỳ hnidy, to wòszy bùduć.
Ob. Haława.
F. 7921; Sz. 1.
144. Jèli mieniè wòszy, a hnidy nie bùduć jèsci.
Co wolno wojewodzie, tego nie wolno woziwodzie.
Nsb. 191.

Hòły

145. Usim hòłym pa pàzusi.
Odpowiedź ironiczna na optymistyczne obietnice obfitego plonu: Bùdzie ùsim...

Hòrki

146. Nie bǔdź wièłmi hòrki, bo piereplujúc i nie bǔdź wièłmi saładki, bo piereklując (pierełiżuc).
Trzymaj się środka.
F. 2934; Nsb. 93. p: A. 153,5. r: D. I, 128.

Hość

147. Dòbry hość, da ũ sièradu tràpiusia.
Jeżeli się zdarzy coś pomyslnego w porze niewłaściwej.

Hrać

148. Abò hraj, abò hròszy addaj!
To się stosuje nietylko do grajka, ale i do każdego, kto, z góry otrzymawszy zapłatę, nie wykonywa swego zobowiązania lub wykonywa je niezadawalająco.

Hrazà

149. Hrazà ũ les nie idziè.
Nauka nie idzie na marne.
F. 3010; Nsb. 29; Nsł. 122; Orz. 140; T. 414. u: Nm. 6023. p: A. 162,2.

Hrech

150. Czy raz bǎcka ũ łob, czy dziesięć raz, to adzin hrech.
Nie idzie o ilość, lecz o jakość.
Dbr. 73; F. 3017; Nsb. 819.
151. Da ũżesz — czy hrèch, czy dwa!
Niech będzie co chce!
U: Nm. 819.
152. Hrech ũ miech, a spasiènnie ũ tòrbu.
Usprawiedliwienie czynu nieetycznego
Dbr. 23.
153. Kalì zhinie miech, to-j na bǎcka hrech.
W pewnych wypadkach w rodzinie nie można ufać najbliższym jej członkom.
Zg. P.
154. Miènszy hrech za tòje, szto ũ rot, czymsia za tòje, szto z ròtu.
Lepiej złamać post, nizeli oszkalować bliźniego.

Hreć

155. Nie sònce — ũsich nie nahrèjesz.
Jeszcze ten się nie urodził, ktoby wszystkim dogodził.

Hròszy

156. Boh wièdaje czy bǔduc ũ nǎszaho Kuźmŷ hròszy.
W razie wątpliwości w czemkolwiek.
Zg. P.
157. Kupiŷby siełò, da hròszej halò.
Kupiłbym wieś, a te pieniądze gdzieś (przysłowie szlachty zaściankowej).

Dbr. 26; Db. 366; F. 3083; Nsb. 70 i 117. Orz. 80; T. 429. u: Czb. 233. p: A. 390,39. r: D. I, 86; II, 426.

158. My za swajè hròszy ùsiudy charòszy.

Poczucie swej wartości.

Dbr. 26; Db. 734; F. 3107; Nsb. 47; T. 434. u: Czb. 244; Nm. 9638.

159. Zbiràj, zbiràj hròszy, a czort na ich dzirku nàjdzie.

Dbr. 108 i 130; Sz. 473.

Hrùszka

160. Na wierbiè hrùszki (ihrùszki).

Sz. 482.

Hryb

161. Kalì nie hryb, nie leż ù karòbku.

Nie narzucaj się, jeśliś nie powołany.

Id. ob. p. w. Pop.

Db. 333; F. 3118; Nsb. 92.

Hrýszka

162. Cierpi Hrýszka — spasiòn bűdziesz.

Zachęta do wytrwania w pracy i nieszczęściu.

Huknűc

163. Jak hűkniesz, tak i adhűkniecsa.

Jakie zapytanie (głupie), taka i odpowiedź.

Hűszcza

164. Hűszcza dziecièj (siemji) nie razhaniàje.

Powodem do niezgody w rodzinie nie może być nadmierna liczba jej członków.

Cz. 39; F. 3199; Nsb. 30. u: Czb. 247 i 256; Nm.. 1369. p: A. 79, 133,1 i 582,1. r: D. II, 405 i 410.

I

Ihòłka

165. Krawièc za ihòłku, bàba za kałatòuku.

Dziad o szydle, baba o motowidle.

Dbr. 38.

Ihràc

166. Daihràłasia Matrùnka lichòje niemaczy.

Wynik lekkomyślnych wybryków.

Iwàn

167. Iwàn zarabiù (zrabiù), Iwàn scierebiù (zjeù).

Db. 247 i 248; F. 3241; Rm. 716; T. 437. u: Nm. 7058. p: A. 620.

J

Jèchać

168. Jaki czort jèchaũ, taki-j pahaniãũ.
...jèchaũ, takũju sustrèũ (zdỳbaũ).
Obaj (oboje) równi.
F. 3356. u: Czb. 287; Nm. 7972. p: A. 184,4. r: D. II, 150.
169. Na adnòj srãcy na dwa jãrmałki nie pajèdziesz.
Upędzenie się za dwoma zającami naraz.
F. 7609.
170. Pamãtu jèdziesz, dãlej zajèdziesz.
Mitygowanie porywczych.
F. 3367; Nsb. 128 i 180; R. 248; T. 416. u: Nm. 5595. p: A. 177, 44; 185,19 i 26, 420,3, 427. r: D. I, 53 i 286.
171. Szyròka jèdziesz wũzkaju ścièżkaju.
Ujèchaũ szyròkim wòzam ũ wũzkuju kaleinu.
Zn. nie według stawu grobla.
172. Ujèchaũ czatỳry wierściè (mili) za dwa dni.
Bagatelizowanie czyjegoś sukcesu.

Jèści

173. Czym nie najèusia, tahò nie naliżeszsia.
Czego się nie osiągnęło największym wysiłkiem, tem mniejsza na to nadzieja przy bezsilności.
Db. 325; F. 5195; Kr. 180; T. 436. p: A. 327,1.
174. Hòrko zjèści i žal pakinuć.
Trudno się zdecydować.
Db. 229; F. 3399; Nsb. 22 i 27; Orz. 128; T. 433. u: Nm. 4775, 9767 i 11629. p: A. 337. r: D. II, 212 i 214.
175. Szto nãdta, tahò i świńnie nie jedziãc.
Tak mówią, zniecierpliwieni czyjems nietaktownem zachowaniem się.
F. 9180; Nsb. 189; Orz. 121 i 122; T. 421. u: Nm. 5606. p: A. 326,1; Brz. 175,2; Gl. Wsł. IX, 413.

Jezyk

176. Chto z jezykòm, toj z pirahòm.
O pochlebcach i lubiących je.
F. 3301; Zgm. P.
177. Jesz borszcz z hrybãmi, da dzierzỳ jezyk za zubãmi.
Wszystko możesz robić, nie rozgłasząc.
F. 3305; Nsb. 191; Orz. 9; R. 249. u: Nm. 1109.

Jũrka

178. Ahlèdzieusia Jũrka, jak paławina srãki zharèła.
Za późno.
F. 2765.

K

Kabyła

179. Pryszjy kabyli chwost, kali ũ kabyły swoj jost (jëścieka, je).
Zbyteczne lub nieodpowiednie połączenie.
Db. 564 i 565; F. 3483; Nsb. 139; Rm. 502; T. 426. u: Czb. 253; Nm. 2780. p: Brz. 65,10. r: D. I, 596.

Kalòsa

180. Z czużych kalòs i sièred hrazi trèba zlèżci.
Ob. p. w. Woz.
Cz. 113; Rm. 85; T. 417.

Kàmień

181. Daŭbi kàmień, to-j kàmień pieredaŭbiecsa.
Kàpla za kàpleju i kàmień praliże.
Pod presją najsilniejszy załamuje się.
182. Na adnòm (na tom sàmom) mièśccy i kàmień mòcham abras-tàje.
Do nie zmieniających miejsca.
Db. 334; F. 3542.
183. Pad leżący kàmień wadà nie padpływiè.
Wbrew poprzedniemu przysłowiu.
Db. 334; F. 3545; Nsb. 86 i 130; Nsł. 219. u: Czb. 256; Nm. 7206, 10357 i 10844. p: A. 196, 22. r: D. 333, 403, 633 i 659.

Kapièjka

184. Kapièjka świerbić.
Do chętnych tracenia lekko pieniędzy.

Karòl

185. Dziwa, szto ũ karalà żònka pryhòzaja.
Nic dziwnego, że bogaty posiada to, na co niestać biednego.
Cz. 86; Db. 466; F. 3606; Nsb. 96; Orz. 131; T. 432. u: Nm. 5535. p: A. 244, 15. r: D. II, 66.

Karòwa

186. Tàja karòwa, szto hòłasno rawiè, màła daje małakà.
Dzwon głośny, bo pusty.
F. 3621. u: Czb. 258.
187. Uziaŭ czort karòuku, niechàj bierè i wieròuku.
Ob. p. w. Czort.
Rezygnacja.
Db. 707; F. 3632; Nsb. 5. p: A. 242,3.

Kàsza

188. Kàszy sàlam nie sapsujèsz.
To znaczy, że ulepszeń nigdy nie jest za dużo.
F. 3662. u: Nm. 5869.

Kawać

189. Dzie kaniã kujúc, tam i žaba padstaùlãje klèszni.
F. 9544; Nsb. 70. u: Czb. 271. Nm. 2548. p: A. 220,98 i 649,12.

Kawał

190. Na tòje ù kawalã klèszczy, szto b jòn ruk nie papiòk.
 O wyręczaniu się kimkolwiek.
Db. 345; F. 3694; Nsb. 6. u: Czb. 257; Nm. 5854. p: A. 233,2 i 685,2; r. D. I, 617.

Kazã

191. Pryjdzie (pryszłã) kazã da wazã.
Cz. 97; Db. 561; F. 3714; Nsb. 137; Orz. 144; Rm. 85; T. 426. u: Nm. 4475. p: A. 234,38.
192. Z kazãmi na tòrh jeszczè pašpijiesz.
 Stosujã do tych, którzy się śpieszã z bñahych powodów.
F. 3713 i 5913; Rm. 412. u: Nm. 135, 5563 i 5658.

Kazãk

193. Cierpi, kazãcze, atãmanam bũdziesz.
 Id. ob. p. w. Hrýszka.
Db. 25 i 26; F. 3743. u: Nm. 2403. p: A. 235,3; r. D. I, 28 i 113; II, 438.
194. Dažylisia kazãki, szto ni chleba, ni tabãki.
 Brak wszystkiego w domu do žycia. W r. 1863 mówiono czasami: „Dažywũsa Pałãki, szto nie bũdzie”...
F. 3744; Nsb. 137; Orz. 103; Rm. 499. u: Nm. 789. r: D. I, 70 i 96.

Kij

195. Bũdzie kij, da nie takij.
 Bũdzie gorzej.
Cz. 12; F. 3780.
196. Nie kijam, dak pãkujũ.
 Id. ob. p. w. Sawã.
Db. 442; F. 3783; Nsb. 101. u: Nm. 8035. p: A. 206,21 i 683,21.
197. U kija dwa kancý.
Db. 686; F. 3784 i 5673. u: Czb. 234; Nm. 4195. p: A. 206,33; Brz. 63,3. r: D. I, 58 i 355.

Kijeũ

198. Ježýk i da Kijewa zawiedziè (dapytãjecsã).
Cz. 44; Db. 280; F. 3786; T. 434. u: Nm. 1125 i 11415. p: A. 206,1; 235,15 i 485,9. r: D. I, 330; II, 69.

Kinuć

199. Kiñ za sabòju, nãjdziesz pièred sabòju.
 Dobry uczynek nie pozostaje bez nagrody.

Dbr. 15; Db. 353; F. 3768; Nsb. 61; Orz. 22; Rm. 248; Sz. 65; T. 421. u: Czb. 247. p: A. 54,155 i 485,8. r: D. I, 637.

Kisièl

200. Bieży za siëm mił kisielù ciòpłaho chlebać.

Mówią o robocie, która się nieopłaca.

Klin

201. Klin klinam wyhaniājuć.

Energiczne (radykalne) leczenie chorego; po rosyjsku: ‚Czem uszybsa, tiem i leczys’.

F. 3837; Nsb. 61. u: Nm. 3886 i 5847. p: A. 208, 2. r: D. I, 677; II, 150 i 435.

202. Kudy nie kiń, to klin.

Znikąd pociechy, sytuacja bez wyjścia.

Db. 215; F. 3834; Rm. 744; T. 430. u: Czb. 273; Nm. 2962. r: D. I, 641; II, 463.

Koń

203. Byŭ koń, da zjèdzdiusia.

Tak mówią o człowieku zniedołężniałym i o przedmiotach zużytych.

Cz. 13; Db. 64; F. 3469 i 3884; Nsb. 10; T. 425. u: Czb. 255; Nm. 1898. p: A. 218, 4. r: D. I, 364 i 467; II, 161.

204. Czerèz siłu i koń nie zmòże (nie skòczyć).

Kiedy ktoś chce cokolwiek osiągnąć ponad siły.

Dbr. 51; Db. 139; F. 7316; Nsb. 182; Rm. 694; T. 433. u: Nm. 1089 i 5252. r: D. II, 441.

205. Kali dòbry koń, to jehò bolsz jeszczè pahaniājuć.

Od człowieka pracowitego wymagają większej pracy — wyzysk.

206. Lèczanym kaniòm nie dòuha jèdzdiać.

Mowa o każdej istocie wyleczonej i przedmiocie naprawionym.

Db. 462; F. 3910; Nsb. 86. u: Nm. 4615 i 5249. p: A. 224,193. r: D. I, 604; II, 250.

207. Na kaniù, siedzić i kanià szukàje.

Gapa.

Dbr. 14.

208. Padaròwanamu kaniù ũ zùby nie hledziàć.

F. 3887; Nsb. 33; Nsł. 127. u: Czb. 282; Nm. 4616. p: A. 218,17. r: D. II, 74 i 149.

Kòratka

209. Dzie kòratka, tam i rwiècsa.

To znaczy, że wszelkie niedomagania i nieszczęścia zawsze w parze chodzą.

Db. 211; F. 3589; Nsb. 1; Nsł. 4. u: Czb. 233; Nm. 2139. p: A. 68, 244,1 i 691. r: D. I, 36 i 172.

Kot

210. Dwa katy ũ wadnòm mieszku nie pahòdziacsa.
Mowa o dwóch gospodarzach lub gospodyniach w jednej chacie.
F. 3953; Nsb. 33; Rm. 77. u: Nm. 8817. p: Brz. 69,13.
211. Jak kot napłàkaũ.
Bardzo mało.
F. 3955. u: Nm. 7695.
212. Katà ũ mieszku nie tarhùjuć.
O wszelkiej czynności zaocznej.
F. 3956; Nsb. 68.
213. Nie zaũsiòdy katù mäsłanica, bywàjuć i zàpuski.
Przy zmianie pomyślniejszych warunków życia na gorsze.
Db. 491; F. 3966; Nsb. 94. p: A. 232,57.
214. Piørszyje kacièniàta wykidàjuć za plòt.
Tak mówią o każdym pierwszym wyniku pracy, jako najczęściej nie-pomyślnym.
F. 3968; Nsb. 125; Sz. 117; T. 437. u: Czb. 257; Nm. 9175. p: A. 233,61. r: D. I, 363.
215. Pònaczy ũsie katy sièryje.
Po ciemku wszystko inaczej się przedstawia.
F. 3969. u: Nm. 8055.

Krańci

216. I sabàki nie brechàli, a majù sakièru (noż, rùkawicy i t. p.) ũkràli.
Mówią, gdy cokolwiek w domu się zawieruszy i na razie trudno znaleźć.

Kumà

217. Hałòdnaj kumiè chleb na ũmiè.
Id. ob. p. w. Hałòdny.
F. 4112. u: Nm, 9477. p: A. 251,3.

Kupić

218. Kupiũ, nie kupiũ, a patarhawàcsa mòzna.
Id. ob. p. w. Uciekàć.
Próba — a może się uda?

Kupièc

219. Kòzny kupièc swoj tawàr chwàlic.
F. 4136; Nsb. 59. p: A. 252,5; Brz. 166. r: D. II, 116 i 296.

Kuplãć

220. Bãczyli wòczy, szto kuplãli — płãczcie chać pawyłãzcie.
Wiedziałaś jakie będą następstwa twojej lekkomyślności, więc cierp.
Db. 30; F. 4139; Rm. 246. u: Czb. 298; Nm. 7074. p: A. 252,22.

Kúrta

221. Miż hürtu wybraŭ sabiè kúrtu.
Niefortunny wybór żony.
Db. 765; F. 4158.

Kúryca

222. Pa rôdu kúrki czubátyje.
Mówią o dzieciach, odziedziczających zalety i przywary rodziców.
Dbr. 63; F. 4154; Nsb. 145; T. 427. u: Czb. 282; Nm. 7982. p: A. 253,37; Gl. Wst. X, 357. r: D. I, 52; II, 91 i 277.
223. Dawiedziëcsa (trąpiłosia) ślepòj kúrцы zièrmiatko najci.
Id. ob. p. w. Czerwiak.
F. 4155. p: A. 254,40.

Kwas

224. Czàsam z kwasam, a paròju z wadòju.
W życiu różnie bywa.
F. 4193; Nsb. 181; R. 249. u: Nm. 7766. p: A. 255,1. r: D. I, 55; II, 479.

L**Les**

225. Dalsz ù les, bolsz dzieròŭ (hrybòŭ).
F. 4256; Nsb. 32; Orz. 12; T. 420. u: Nm. 3531. p: A. 253,5. r: D. II, 38 i 425.
226. Les czùje, a pòle bączyc.
Czego nie można ujrzeć, to się da wyczuć.
F. 4256. p: A. 418,10. r: D. II, 198.

Lik

227. I lik zahubiüsia (prapàŭ).
Tak wiele, że trudno policzyć.

Lizãć

228. Lizuczy nie padjèsci.
Id. ob. p. w. Dahaniãć.
Półśrodki nic nie pomogą.
Db. 376; F. 4413.

Lòhka

229. Jak lòhka pryszłò, tak i paszłò!
Każdą rzecz łatwo nabytą łatwo się traci.
F. 6548; Nsb. 1, 32 i 139; Nst. 2; Rm. 147. u: Czb. 257 i 261; Nm. 4787 i 13376. p: A. 450,1,4 i 14; 632,2.

Lòstaczka

230. Lòstaczkami duch zajmàje, a czòrta dùmaje.
Odpowiada: Modli się pod figurą, a djabła ma za skórą.

*Cz. 118; F. 4420; Nsb. 72; Nsl. 268; Orz. 12; T. 429. u: 3094.
p. Brz. 122. r: D. II, 168.*

Lubić

231. Chto kahò lùbić, toj tahò czùbić.

Usprawiedliwianie rodziców, wymierzających swym dzieciom kary cielesne.
*F. 4224; Nsb. 51 i 176; Orz. 150; R. 247. u: Nm. 3880 i 3881.
p: A. 88, 86 i 267,13. r: D. I, 240 i 470; II, 308.*

232. Chto lùbić papã, a chto papadździù, a ja duraczòk papòwych daczòk.

Rzecz gustu.

Ł

Łyka

233. Dziery łyka pòkul dzierècsa.

Wszystko trzeba robić w porze właściwej.

Db. 187; F. 4563; Orz. 18. u: Czb. 263; Nm. 5923. p: A. 277,3.

M

Makar

234. Na nieszczęsnaho Makàra i szyszki sypłucsa.

Id. ob. p. w. Dzièrewo.

Rm. 83.

Manach

235. Ahlèdzieùsia manach, szto haùnò ù zubach.

Id. ob. p. w. Jürka.

Mätka

236. Mätka za paròh, dzieci za piròh.

Porządek się psuje, gdy zabraknie kierownika.

F. 4768; Nsb. 165.

Mazać

237. Adnym mìram mазany.

Podobni do siebie.

238. Chto máže, toj jèdzie.

Db. 113; F. 4797; Sz. 194. u: Nm. 7400. p: A. 293,1 i 510,5.

Miedźwiędz

239. Jak na miedźwiędzia ùpadziè szyszka, to jon rawiè, a jak hal-làka udàryć, to maüczyć.

Mowa o tych, którzy na małe przykrości są czulsi niż na większe.

Db. 266; F. 4815; Kr. 97. p: A. 334,6.

240. Na wòuka pamòuka, a miedźwiędz z padciszkã.
 Ob. p. w. Woùk.
 Podejrzenie niesłuszne.
F. 4819; Nsb. 83.

Mieszòk

241. Ty mienië mieszkòm, a ja ciebië abuszkòm.
 Tak mówią o nierównej walce.
F. 7839. u: Nm. 745.

Mieści

242. Nòwaja mietlã (pamięò, wiènik) czysta miecië.
 Każda robota z początku jest intensywniejsza, niż wówczas, gdy robotnik się zmęczy.
Dbr. 66.

Mir

243. Májścier z Mira (miasteczko) dzie ciùknie, tam dzira.
 Partacz.
Cz. 110; Dbr. 38; Db. 384; F. 4979; Nsb. 76.
244. Szto miru, to-j babinamu sýnu.
 Wszystkim jednakowo.
Dbr. 119; F. 4980; T. 427.
245. Z miru pa nitcy, hòlamu saròczka.
F. 4981.

Mòlado

246. Czym z mòladu nasiãkniesz, tym na stãraśc pãchniesz.

Mùcha

247. Dòbre sabàcy (jak sabàcy) mùcha.
 248. Ukusiła mùcha sabàku za lichòje mièsce — za sràku.
 Odpowiada mniejwięcej: Mucha mu na nos siadła.

Mużyk

249. Jak muzykã wòźmie syc (przesyt), to jon lëzaczy ù hòru scyc.
 Zbogacony może sobie wiele pozwolić.
Db. 314; F. 5068; Nsb. 126.
250. Mużyk aczãm nie wièryc, jon pamãcãje rukòju.
 Brutalstwo.
Dbr. 61.
251. Mużykã mièdam mał, to jon dziòhciam (haünòm) śmierdzić.
 Niewdzięczność.
Cz. 112; Dbr. 61; Db. 638; F. 5078 i 5107; Nsb. 80. p: A. 57, 91; Brz. 16, 22; Gl. Wst. X, 352.
252. Pòkul nie zahrymić, to mużyk nie pierechrýscicsa.
 Kiedy trwoga, to do Boga.

N

Nahnùć

253. Chto kahò nahniè, toj tahò nabjè.
Silniejszy zwycięża.
Dbr. 6; Db. 99; F. 5191; Orz. 154. u: Nm. 4163. r: D. II, 437.

Najci

254. Nàchadka: najszòù sakièru za ławaju.
Jeżeli ktoś, ukradłszy cokolwiek, mówi, że znalazł.
Db. 759; F. 9458; Nsb. 91; Rm. 85 i 196. u: Nm. 11079. p: A. 496,11.

Niàńka

255. Dzie bahàta niàniak, tam dzicià beznòsaje.
Jeżeli wskutek nieproszonych doradców jakaś akcja będzie miała nie-
pomysłny wynik.
*Db. 213; F. 5308; Nsb. 23; Sz. 293. u: Czb. 238; Nm. 6667 i 6669.
p: A. 286,1, 331 i 385. r: D. I, 293; II, 76.*

Niebòż

256. Na tabiè, niebòże, szto mniè niehòże.
Tak mówią o obdarzających najlichszymi przedmiotami.
*Cz. 68; Dbr. 25; Db. 129; F. 5222; Nsb. 89; T. 432. u: Czb. 283.
Nm. 4779. p: A. 33, 91,37, 237 i 332; Brz. 102.*

Nièrat

257. Ulez ũ nièrat, da ni ũ ràd, ni ũ pièrad.
Sytuacja bez wyjścia.
Cz. 118; F. 5362; Nsb. 14.

Nitka

258. Pa nitcy dòjdziesz do kłubkà.
F. 5370; Nsb. 133. p: A. 331,8. r: D. II, 69.

Nos

259. Astàcsa z nòsam.
Przegrać sprawę, być zwyciężonym lub skonfundowanym.
260. Krùkam nòsa nie dastàniesz.
Mowa o pyszniących się po zubożeniu.
Dbr. 18 i 48; Nssb. 187; T. 427. u: Nm. 2462. p: A. 205,11 i 343,6.
261. Màje mùchi ũ nòsi.
Kapryśny, wybredny, „fanaberzysty”.
F. 5404. p: Brz. 105,5.
262. Nièkali nòsa ũcièrci.
Tyle zajęcia, że nawet na to niema czasu.
F. 5413; Nsb. 116. u: Nm. 10024.

263. Nie z twaim (maim, nàszym i t. d.) nòsam.
Mowa o zamiarach nie według sił.
Db. 467; F. 5418; Nssb. 104; Rm. 393; T. 427. p: Brrz. 105,15.
264. U czużòje pròsa nie suń swahò nòsa, da hledzi, szto z jehò nie kàpało.
Nie wtrącaj się do cudzych spraw, a pilnuj własnej.
Db. 449; F. 5416. p: A. 343,21.

O

Òka

265. Bączyc òka, da wisić wysòka.
1. Bączyc kòszka łoj, da nie joj.
2. Òka bączyc, da zùb nie-jmiè.
Wszystko, co jest niedoścignione.
266. Chać aczèj pazycz ù sabàki.
Wstyd.
F. 8872. u: Czb. 295. p: A. 693,114.
267. Dòbryje wòczy dymu nie bajàcsa.
Bezczelność.
268. Jak nie dahlèdzisz aczým, to dapłàcisz hraszým.
1. Czahò wòka nie bączyc, za tòje mieszòk płàcić.
2. Wylezie tabiè bòkam, kali nie dahlèdzisz òkam.
Oko pańskie konia tuczy.
Db. 653; F. 8829 i 8830; Nsb. 2. u: Czb. 272; Nm. 9969. p: A. 356,6 i 357,30. r: D. I, 76 i 624; II, 76 i 206.
269. Papòwaje wòka, wòuczaje hòrta ùsiòby zzòrta.
Chciwość w ogólności.
Cz. 119; Db. 522.
270. Zaparùszanaje wòka.
Nieczyste sumienie, wstyd.
F. 8886; Nsb. 46.
271. Wybiràjuć òczy.
Szydzą.
Db. 722; F. 8879.

P

Padniàć

272. Padniàù wysòka, da niczym nie padpièr.
Zdobyl, ale nie zabezpieczył.
Sz. 474.

Pahaniáč

273. Nie bãčka kupiü, nie sÿn pahaniãje.

Tak mówią o najmiecie niesumiennym.

Pahàna

274. Nabzdziëù dla pàna da-j samòmu pahàna.

Szkodząc komus i sobie zaszkodził.

Pàlec

275. Miz dźwiëry i wuszniãk pàlca nie suj.

Nie wtrãcaj sië do cudzych sporów.

F. 5641; Nsb. 137, u: Czb. 276; Nm. 4300 i 5899. p: A. 109,5 i 675,9. r: D. II, 207.

Pàlka

276. U pàlcy dwa kancÿ.

Id. ob. p. w. Kij.

Dbr. 6; F. 5673. p: A. 206,33.

Pan

277. Abiecaü pan kupië kazùch, da jehò słòwa hrëjuë.

Przytyk za niespełnienie obietnicy.

F. 5711; Nsb. 117. u: Czb. 278; Nm. 4517. p: 374,139 i 694, 139

278. Lepsz ü wielikaho pàna za klàmku dzierzãcsa, jak z małym pan-kòm za stałòm siedziëc.

F. 5735. u: Nm. 1189. p: A. 22.

279. Pan kładzië pieczãc, a muzyk hledië adkùl paczãc.

Db. 517; F. 5754. u: Nm. 1258.

280. Pànskaje wòka kaniã hadùje.

F. 5762. u: Czb. 278.

281. Panÿ dzierùcsa, a ü muzykã łob treszczÿc.

...muzykòü czuprynÿ tresùcsa.

F. 5772; Nsb. 125; Sz. 479; T. 415. u: Nm. 1304.

282. Skaczÿ ùràže, jak pàn kãže.

Mówią, gdy okoliczności nie pozwalają samodzielnie postępować.

Db. 596; F. 8490; Nsb. 149; Orz. 124; T. 415. u: Czb. 292. Nm. 9781.

Papãsci

283. Papãła kasã na kãmieñ.

F. 5806. r: D. I, 43.

284. Papãü kùleju ü pleciëñ (płot).

F. 5807; Nsb. 122. u: Nm. 1780.

Pàra

285. Czort dziësiãc par pastalòü staptãü, pòkul tàkuju pàru sabràü.

Dobrane małżeństwo.

*Db. 140; F. 5838; Nsb. 101; Orz. 86. u: Czb. 287; Nm. 9023.
p: A. 82,50 i 308,1.*

286 Pára (wodna) kaściěj nie łomić.

W znaczeniu ciepła, które nigdy nie szkodzi.

F. 5826; Kr. 393; Nsb. 125; Rm. 461; T. 431. u: Nm. 608. p: A. 10, 502 i 695,4; Brz. 47,2. r: D. I, 406; II, 89 i 547.

Parasià

287. Chto parasià ũkraũ ũ tahò ũ wuszàch piszczyc.

Id. ob. p. w. Złodziej.

F. 5846; Nsb. 177; T. 417. u: Czb. 255; Nm. 11098. p: A. 437, 15.

Paròh

288. Nie pastajàuszy la paròha, nie siàdziesz za stałòm.

Trzeba zaczynać od najniższych stopni.

Dbr. 15 i 129.

289. Wysòkije paròhi na nàszyje nòhi.

F. 5858; Nsb. 86. u: Nm. 5555. p: A. 439,3. r: D. II, 425.

Pasyłàć

290. Ciebìe (jehò) dòbre tòlki pa śmièrc pasyłàć.

Stosują do ociągających się, w sprawach, które wymagają pośpiechu.

*Db. 170 F. 5882; Nsb. 161; T. 426. u: Czb. 264; Nm. 10978.
p: A. 423,10 r: D. I, 539, 619 i 695; II, 57.*

Pàtaka

291. Uchapiũ szyłam pàtaki.

Jeżeli ktoś, w braku środków, usiłuje cel osiągnąć półśrodkami.

F. 3666; Nsb. 171; Orz. 106.

Pawièsicsa

292. Kamũ sùdzano pawièsicsa, toj nie ũtònie.

F. 5936; Nsb. 66.

Piacihòrcy

293. Prapàli Piacihòrcy, kabylu sol źjèła.

Przysłowie czumaków ukraińskich, które przyjęło się na Polesiu, jak i w innych stronach Białorusi, stosowane, kiedy trzeba zbagatelizować czyjeś przesadzone nieszczęścia.

Db. 519; F. 6021.

Piàtnica

294 U ciebiè (jehò) siem piàtnic na odnòm tyźni.

Zmienny. Według szlachcica zaściankowego: „Z jednej gęby i ciepło i zimno”.

p: A. 386,10.

Pić

295. Dzie pjúc, tam i ljúc.
Id. ob. p. w. Dròwa.
296. Kalì da ciebiè nie pjúc, nie każy na zdaròuje.
Nie narzucaj się, gdy cię nie proszą.
F. 6044 i 6051.

Piecz

297. Tam jehò i pièczki i łàuki.
Mówią o zaprzyjaźnionych.
Dbr. 123; F. 6076; Nsb. 40; T. 421.
298. U staròj pièczy czort tòpić.
O starych, czujących się młodo.
F. 6075.

Pièkła

299. Żywùczy la pièkła i czòrta z czercichaju ù kumy papròsisz.
Konieczność utrzymywania stosunków sąsiedzkich.
F. 6096.

Pièrdnuć

300. Ni bzdnuć, ni pièrdnuć.
Id. ob. p. w. Tudy.

Pieredać

301. Pieredaũ kući mièdu.
Za dużo dobrego.

Piereliwać

302. Hòdzi piereliwać z pustòha da ù paròznaje.
Przeciw traceniu czasu na zajęcie lub gadanie bezmyślne.
*F. 5984; Nsb. 158. u: Czb. 274; Nm. 13057 i 13772. p: A. 456.
r: D. I, 520 i 588.*

Piereskòczyć

303. Nie każy hoc, pòkul nie piereskòczysz.
Id. ob. p. w. Zaprehci.
*Cz. 83; Db. 471; F. 5997; Nsb. 101; Nst. 125; Orz. 17; Rm. 373;
T. 426. u: Czb. 246; Nm. 2607. p: A. 443,2; Brz. 132.*

Pièrje

304. Pièrje pasypałosia, a miàsa palecièła.
Odpowiedź myśliwemu, który, spudłowawszy do ptaka, dowodzi, że jednak strzał był celny, bo pióra się posypały.

Plesòk

305. Z pieskù ni pùhi, ni wieròuki nie saujesz.
Db. 760; F. 6013. p: A. 19. r: D. I, 546; II, 456.

Piëšnia

306. Piej piëšni chać trëšni, a jëšci nie prasi.
Tylko to požądane, co nic nie kosztuje.
Dbr. 98.
307. Saławiëjka piejè da jëšci nie dajè.
308. Z piëšni słowa nie wýkinuć.
Cz. 106; Db. 761; F. 6144; T. 433. u: Czb. 280; Nm. 13115.
p: A. 399,4. r: D. II, 221 i 631.

Pietròuka

309. Zachaciëłosia kòuzanki (ślizgawki) ũ Pietròuku.
Niemożliwość osiągnięcia czegoś.
F. 6025. u: Nm. 5336 i 5344.

Pisãć

310. Jëta nie pry mnie (nie pryjòm, nie pry tabiè) pisano.
Pisãũ pisãka, a nie praczytãje sabãka.
Jeżeli coś trudno zrozumieć.
Db. 481 i 541; F. 6181 i 6183; Nsb. 102 i 127; T. 427. u: Nm. 6081 i 6085. p: A. 404,10. r: D. I, 550; II, 65.
311. Szto napisano pieròm, tahò nie wùrubajesz tapanòm.
Konieczność dotrzymania pisanej umowy.
Db. 647; F. 6118; Nsb. 189. u: Czb. 281; Nm. 7383. p: A. 404, 2. r: D. II, 198.

Pjànica

312. Dòbre pjànicy i kãpla.
Id. ob. p. w. Sabãka.
Jeżeli trzeba poprzestać na małym.
F. 6149; Nsb. 124; Orz. 107; T. 431; Rm. 513. u: Nm. 11663.
p: A. 404,5.

Plëszczecsa

313. Nie kujëcsa, da plëszczecsa.
Tak się robi, jak mokre pali się — niepowodzenie.
Cz. 87; F. 6242; Nst. 255 i 257. u: Nm. 1771. r: D. I, 171; II, 473.

Plëšci

314. Plecië kaszeli z łãpciami.
Smalone duby.
F. 6247 i 6248; Nsb. 127; Rm. 264. r: D. I, 231.

Plewãć

315. Ty jemũ pluj ũ wòczy, a jon kãže, szto jëta doždž idziè.
Bezczelność.
Dbr. 112.

Pop

316. Bez papà i nie razbierész.
Bagatelizując trudność zrozumienia.
317. Chibàż ja durniëj papà?
Znaczy: sam rozumiem.
318. Kali nie pòp, nie ùbiràjsia ù rýzy.
Id. ob. p. w. Hryb.
Nie bierz się do tego, czego nie umiesz.
Cz. 50; Db. 232; F. 6308; Nsb. 64 i 92; Orz. 271; T. 429. u: Nm. 9571. p: A. 247,20.
319. Pop kàże abrazy, a czòrt kàże łubje (kora lipowa).
320. Pop swajò, a czòrt swajò, addàj majù malitwu.
Mowa o uporze i niemożliwości przekonania.
Cz. 90; Db. 547; F. 6319; Orz. 73. p: A. 56,51 i 686,85. r: D. I, 143; II, 143.

Prakòp

321. Czy z Prakòpam, czy bez Prakòpa, to ùsio adnò.
O wszystkich i o wszystkim obojętne.
Cz. 46; F. 6389.

Pràsci

322. Kali wiedziëcsa, to-j na skiëpcy pradziëcsa.
Id. ob. p. w. Chalimòn.
Jednemu trzaseczka przëdzie, drugiemu i wrzecziono nie będzie.
Db. 33; F. 8662; Nsb. 69; Nsł. 48. u: Nm. 1668. p: A. 667,52. r: D. I, 53.
323. Siem lèt pràła, siem lèt tkàła, try dni szyła, a da abiëdu znasiła.
Marny wynik czynności zbyt długo wykonywanej.

Pràżnik

324. Bùdzie kaliś pràżnik i na nászaj ùlicy.
Tak się pocieszają ci, którzy nie mają tego powodzenia, co inni.

Prybràć

325. Prybiery pień, to-j pień bùdzie charòszy.
Szaty upiękuszają.
Dbr. 69; F. 6516; Nsb. 136; Rm. 499; R. 248; T. 419. u: Czb. 259. p: A. 270,2 i 445.

Prylipnuć

326. I nie ùhlëdzisz, jak jemù k rucè prylipnie
O umięjących zręcznie kraść.
327. Prylip, jak bieròzawy (bànnny) list k sràcy.
O łaszących się.

Prynùka

328. Usiahò byłò dawòli, i pié i jèsci, da nie byłò prynùki.

To znaczy, że gospodarz i gospodyni zachowali się niegościnnie, nie zapraszając gości do jadła i napoju.

Cz. 117; F. 6574; Nsb. 17; Orz. 12; T. 431. u: Czb. 254; Nm. 11889. p: A. 187 i 451,2.

Prypràwa

329. Bez prypràwy i wòszy nie ùbjész.

Do każdej czynności potrzeba odpowiednich warunków.

Puskàcsa

330. Puskàjsia kùmie na dnò — nie tràć dàram czàsu.

Poddawanie się losowi bez szemrania.

Pùsta

331. Adnamù hùsta, a druhòmu pùsta.

Niesprawiedliwość.

F. 6625. p: A. 609,5.

Pytácsa

332. Chto pytàje, toj nie błùdzić.

Cz. 21; F. 6635; Nsb. 177; Sz. 172. u: Nm. 11421. p: Brz. 136,1.

Prytòn

333. Naszàmu Charytònu niemà nidziè prytònu.

Id. ob. p. w. Tałàn.

Dbr. 48.

R**Rab**

334. Nie śmièjsia rabiè, bo bùdzie-j tabiè.

„Nie sądzcie, abyście nie byli sądzeni”.

F. 6643 i 8021; R. 248; Rm. 391. u: Nm. 12688.

Rabić

335. Rabiü, rabiü daj haünòm zawierszÿü.

Zakończenie niefortunne wszystko psuje.

Db. 573; F. 6665.

336. Tak trèba rabić, szto b woùk byü sÿty i kazà cèła.

Kompromisowe załatwienie sprawy.

Db. 571; F. 6678; Nsl. 202.

Rabòje

337. Abòje rabòje.

Podobieństwo pod każdym względem.

Cz. 106; Db. 2; F. 6686; Nsb. 117; Orz. 111; R. 211. u: Nm. 7951. p: A. 458. r: D. I, 609.

Radniã

338. Radniã da pòu dnia, a jak sònce zãjdzie, to-j sam czòrt nie nãjdzie.

Gdy jest dobrze — wszyscy się garna, gdy dotknie nieszczęście — uciekają.

Dbr. 9; F. 6740.

Radzicsa

339. U czèpczyku radziusia, a ù matuzkù zhinie.

Db. 680; F. 6872; Orz. 142. u: Nm. 4091. p: A. 577,19 i 20.

Rak

340. Ràkam ùstaù.

Mówią, kiely ktoś jest w złym humorze bez znanej przyczyny.

F. 6759 p: A. 614,1.

341. Smàku, skòlki ù pièczanym ràku.

Określenie zbyt małej ilości wartościowej substancji w czemkolwiek.

F. 7505; Nsb. 151; T. 431. u: Czb. 297. Nm. 12400. p: A. 509,7.

342. Zàùtra ù tùju pòru, kalì rak palecìc z wady ù hòru.

...ù toj parè, kalì rak świśnie na zarè.

Znaczy: nigdy.

F. 6754.

Razzlawiàka

343. Jèchaù nièjki razziawiàka (zahawàjła) da zajèchaù ahlòbleju mnie ù rot.

Drwiny z ulegających różnym wypadkom przez swą nieuwagę.

F. 6838. u: Nm. 6594.

Razzycsa

344. Jak razzywièmsia, to ù pastuchi najmièmsia.

Ironiczna odpowiedź na wróżbę z bogacenia się, w co odpowiadający nie wierzy.

F. 6834; Nsb. 196.

Remlesò

345. Byłò remiesò, da chmielam zarasò.

Rzemieślnik zmarnował się przez pijaństwo.

Zg. P.

Rod

346. Niemà ròdu bez wýradka.

Nietylko w rodzie ludzkim, ale i w świecie zwierzęcym oraz roślinnym.

Dbr. 63; F. 6862; Nsb. 20; Rm. 79; T. 428. u: Czb. 238; Nm.

9342. p: A. 475,5.

Rukã

347. Czuzými rukãmi dobre tólki żar zahrebać.
Db. 143; F. 6969; Nsb. 184; T. 416. u: Nm. 9665. p: A. 446,9.
r: D. I, 386; II, 119 i 197.
348. Jon ũ mieniè (ũ jehò) prãwaja ruka.
 Mowa o synie lub najmiecie, którzy nie zawodzą.
F. 6976. u: Nm. 9323. r: D. I, 385.
349. Nie idziè (nie paszło) rukòju.
 Niepowodzenie.
F. 6983. p: A. 464,34.
350. Niè zaszto ruk zaczepić!
 Skarga po klęsce żywiołowej, kiedy niema środków na odbudowę zniszczonego gospodarstwa.
F. 6984; Rm. 362 i 370. u: Nm. 9870.
351. Rukã rukù mýje.
Db. 579; F. 6996; Nsb. 145; Orz. 130. u: Czb. 275; Nm. 7404.
p: A. 464,20 i 465,47. Brz. 133,27 i 138,21.
352. Ruki ũ jehò załatýje, jakbý nie czãrka.
 Zdoiność utopił w kieliszku.
F. 6974 i 7000; Nsb. 51. r: D. I, 546.

Rwãcsa

353. Dzie kòratko, tam i rwiècsa.
 Niepowodzenie, nędza.
F. 3589; Nsb. 1.

Rýba

354. Próciũ nièwada rýby nie łowiać.
 Przedwczesne nadzieje.
F. 7037; Nsb. 17. u: Czb.288; Nm. 2603. r: D. II, 128 i 154.
355. Rýba pièrdnie, da rãka zwièrnie.
 Silniejszy swój czyn haniebny zwala na słabszego.

S**Sabãka**

356. Dobre sabãcy i mûcha.
 Id. ob. p. w. Pjãnica.
F. 7065; Nsb. 36. u: Czb. 241; Nm. 9836. p: A. 393,8.
357. Nie chacièła (nie ũmieła) sabãczaja łãpa leżãc na stalè, niechãj leżýc pad stałòm.
 Samodegradacja.
Dbr. 15; F. 7100; Nsb. 105. u: Nm. 7092. p: A. 395,117 i 396, 145.

358. Prysòchło, jak na sabàcy.
Bezczelność.
359. Sabàcy mòzna i na Bòha brechàc.
O zawodowych oszczercach.
F. 7095; Sz. 138. p: A. 398, 20. r: D. I, 234 i 580.
360. Sabàcy sabàczaja cześć (śmierć).
Mowią o ludziach godnych pogardy.
Dbr. 15; Rm. 85.
361. Sabàczaja brechnià da Bòha nie dachòdzić.
Psie głosy nie idą w niebiosy.
F. 7109. u: Nm. 5193. p: A. 397, 238; Wsł. IV, 5.
362. Sabàka brèsze, a pàn pretòje jèdzie.
Nie boi się oszczerczych języków.
Cz. 114; Db. 583; F. 7111.
363. Sabàka sam sièna nie jès i kaniù nie daje.
Id. ob. p. w. Dać.
Skąpstwo i nieużytość.
364. Sabàka skòra dzieci ròbić, da ślepỳje ròdziacsa.
Co nagle, to po djable.
Dbr. 108; Db. 584; F. 7119; Rm. 539.
365. Zapłùtaüsia sabàka ù haròchawiny.
Zakłamał się bez wyjścia.

Sakièra

366. Chać sakièru (tapòr) pawieś.
Mowią wówczas, gdy izba jest przepełniona siarkowodorem.
F. 7135; Nsb. 175.

Sàła

367. Maìm sàlam, da pa majòj szkùry.
Tak mówi ten, komu zamiast pomocy, o którą prosi, poradzono, by nie-
domaganie swe usunął własnymi środkami.
Dbr. 126; Sz. 478.

Sàni

368. Jakije my sàmi, takije nàszy i sàni.
Odpowiedź na krytykę.

Saròczka

369. Bliżej k ciètu saròczka jak kachtàn.
*Cz. 9; Db. 50; F. 7163; Nsb. 6; Nsł. 226; T. 421. u: Czb. 258
i 288; Nm. 9728. r: D. II, 118.*

Sawà

370. Chać sawòju ab pień, chać pniem ab sawù, to sawiè balić.
Id. ob. p. w. Kij.
Czynności różne, ale wynik jednakowy.

Dbr. 125; Db. 146; F. 7175; T. 430. u: Czb. 294; Nm. 8223. p: A. 513,2.

371. Sawà nie ùródzić sakałà.

Dbr. 63; Db. 586; Rm. 553; Sz. 139; T. 436. u: Nm. 7152. p: A. 513,8.

Siełò

372. Siem sioł, adzìn woł, a dzièsiac pryhaniàtych.

Tak określają nierównomierność pod każdym względem.
Cz. 113.

Sièna

373. Kazàmi sièna trawić.

Znaczy: marnować.
T. 423.

Siermiàha

374. Swajà siermiàzka nie ciàzka.

Matka o dziecku, a zresztà i każda rzecz własna lżejszà jest do dźwigania niż cudza.

Cz. 108; Db. 627; F. 7302; Nsb. 147; Orz. 115; Rm. 530. u: Czb. 291; Nm. 9644. p: A. 496,4 i 529,3. r: D. II, 96 i 115.

Siratà

375. Nad siratòju Boh z kalitòju.

Cz. 66; Db. 413; F. 7332; Nsb. 47; Orz. 59; T. 412. u: Czb. 292; Nm. 10703. p: A. 496,2 i 7. r: D. I, 476 i 489.

Sita

376. Nòwaje sitca na kałòczku nawisicsa.

Wszystko, co nowe, więcej jest szanowane, niż zużyte lub spowszedniałe.
F. 7339; Nsb. 115; Rm. 428. u: Czb. 292; Nm. 5316. p: A. 485,1, 498,3 i 701,3; Brz. 147. r: D. I, 142.

Sitnik

377. Sitnik bèrdniku nie tawàrysz.

Sitarz nie może się równać z berdnikiem, bo sito potrafi zrobić tylko z gotowej tkaniny, do wytworzenia której berdnik zrobił płóczę (bèrdo) do warsztatu tkackiego.

Siwinà

378. Siwinà ù bòradu, a czort ù rebrò.

Id. ob. p. w. Piecz.
Dbr. 33; T. 424.

Skrucić

379. Chać ukaraciù, da ù dwòje skruciù.

Choć wynik ujemny, alem swego dopiął.
Dbr. 30.

Skupy

380. U skupòho Bòha czort szàchwaram.
Skupy dwa razy traci.
T. 429.

Stać

381. Jak chto paścièlecsa, tak i wỳspicsa.
Cz. 41; Db. 271; F. 5881; Nsb. 196. u: Czb. 281; Nm. 7201. p: A. 424. r: D. I, 211 i 246.

Sława

382. Dòbraja sława dòma leżyc, a lichàja dalèka bieżyc.

Słuchać

383. Chto nie słuchaje bačkòu, toj pasłuchaje sabàczaje szkury.
Bęben z psiej skóry, którym straszono złodziei, próżniaków i nieposłusznych.
F. 7472; Nsb. 108; T. 419. u: Nm. 7088.

Sònce

384. Bàczyũ kum sònce?!
Wykrzykują w razie przykrej niespodzianki.
385. Chibàż ũsiahò sòнца, szto zahladàje ũ wakònce?
Sz. 98; T. 417.
386. Kališ zašwiècić sònce i ũ nàsze wakònce.
... i ũ nàsze wakònce zahlànìe sònce.
Nadzieja na lepszą przyszłość.
F. 7336; T. 432. u: Czb. 269; Nm. 4886.
387. Pòkul sònce ũzòjdzìe, to rasà wòczy wỳješ.
Cz. 95; Db. 508; F. 6781 i 7538; Nsb. 132; R. 248; T. 429. u: Czb. 271; Nm. 5679. p; A. 470,1. r: D. I, 95, 355 i 648.

Stàrec

388. Stàrcu siefò nie nakłàd.
Specjaliście na rękę to, co dla innych niepożądane.
Dbr. 25, 101 i 117; F. 7666; Sz. 43.

Staròje

389. Staròje dzierècsa, a na nòwaje nie bierècsa.
Mówią, kiedy zapasy żywności są na wyczerpaniu, a do nowego plonu daleko.
F. 7670; Nsb. 106.
390. Stàrszy pan Kazłòuški, jak pan Baranòuški.
Odpowiedź nieprawnie domagającym się pierwszeństwa.
391. Starỳ wòł barazny nie sapsujè.
Zaufanie do ludzi starszych.
F. 7688 i 8898; Nsb. 156; Nsl. 31; Orz. 95. u: Czb. 239; Nm. 8919. p: A. 610,41. r: D. I, 442, 544 i 635.

392. U staròje bąby i na piéczy uchąby.

Dla starego i na gładkiej drodze wyboje oraz inne przeszkody.

Dbr. 32; T. 427.

Strach

393. U strącha wielikije wóczy.

W przestraczu wszystko się powiększa.

Cz. 120; F. 7704; Nsb. 160; T. 426. u: Czb. 296; Nm. 4341. p: A. 525,17. r: D. I, 322.

Strelęc

394. Strelęc streląje, a Boh kùlu nòsić.

F. 7708. u: Czb. 296.

Strżżano

395. Nie strżżano, da hólano.

Cz. 82; F. 7728; Rm. 351. u: Nm. 2656. p: A. 150,1 i 526,4. r: D. I, 438 i 612.

Swajò

396. Daj Bòże mieszać świńniám, da swaim.

Wszelkie zajęcia upokarzające łatwiej znieść, gdy są wykonywane dla siebie.

Dbr. 130.

397. Łúczszyje swajè wòszy, jak czużýje hròszy.

398. Na swajòm śmiètniku i pièwień pan.

F. 8077. p: A. 213,12.

399. Swoj swahò paznaù daj na piwa pazwaù.

Mając go na indeksie, sprawił mu łaźnię.

Cz. 109; Db. 629; F. 7798; Nsb. 147; Orz. 134; T. 425. u: Czb. 297; Nm. 7959 i 7961. p: A. 112,1 i 532,27 i 40.

400. Swoj swajmù na bièrzezi daś pa śpiniè, da ù wòdu nie pichniè.

Blizcy sobie mogą się bić, ale jeden drugiego nie zamorduje.

401. U swajèj cháci i wuhły pamahājuć.

Dobrobyt we własności osobistej.

Swat

402. Swátu pièrszaja czårka abò pièrszaja pąłka.

Podziękowanie lub nagana.

Db. 682; F. 7780. u: Nm. 963; 7420 i 8964. r: D. I, 295.

Szalęc

403. Czamu nie szalęc, kali prystupąje.

O manifestujących swe bogactwa.

Db. 137; F. 7831; Nsb. 182; Orz. 139; T. 424. u: Czb. 230; Nm. 10810 i 14070.

Szàpka

404. Nie kupiù bãcka szàpki, niechàj wùszy mièrznąć.
Mowa o takim, który się mści, ale na własną niekorzyść.
Cz. 74; Dbr. 72; Db. 443; F. 7840; Nsb. 99; Sz. 103; T. 435.
u: Nm. 5911. p: A. 75,15 i 292,29; Brz. 3,12. r: D. I, 135 i 240.

Szczàsny

405. Nie radzisia kràsny, da radzisia szczàsny.
Lepiej być niepoczesny, ale bogatym, niżeli pokaznym nędzarzem.
Db. 482; F. 684; Nsb. 102; Orz. 101. u: Czb. 304; Nm. 1674. p: A. 538,2. r: D. I, 49 i 52.

Szczàśście

406. Szczàściem ù hrybỳ chòdziać.
Pomyślny wynik wszelkich poszukiwań zależy od szczęścia.
T. 416.
407. Szczàśście za haràmi, a biedà za plecziàmi.
To znaczy, że bieda prędzej przychodzi niż powodzenie.
Zg. P.

Szkùrka

408. Szkùrka nie wàrta wỳczynki.
Db. 635; F. 7432. u: Nm. 10571. p: A. 501,13.

Szukàć

409. Siedzic na kaniù daj kanià szukàje.
Poszukiwanie tego, czego szukać nie trzeba.
F. 7938; Nsb. 85. u: Czb. 289. p: A. 207,1, 212,11 i 224. r; D., II, 73.
410. Szukàje ùczeràsniaha dnia.
Daremny wysiłek.
Dbr. 59; F. 7945 i 7946; Nsb. 58; Rm. 723. u: Czb. 289; Nm. 10927 i 1747. p: A. 544,10 i 544,13; Brz. 106,6.

Szỳbielnica

411. Czahò ùpieròd, bãcka, prèszsia na szỳbielnicu?!
Jeżeli ktoś lekkomyślnie się naraża na niebezpieczeństwo.
F. 6097; Nsb. 103. r: D. II, 157.

Szỳła

412. Szỳła ù mieszkù nie ùchawàjesz.

Ś**Ścienà**

413. Padczàs i ścièny màjuć ùszy.
F. 7969. u: Nm. 5960.

Ślepý

414. Czahòb ślepý płaķau, jakbý ściężku bácii?

Zrozpaczony nie widzi wyjścia z ciężkiej sytuacji.

415. Na tòrnaj daròzi i ślepòmu lahczèj.

Śmierć

416. Na miru i śmierć kràsna.

Każde wspólne nieszczęście łatwiej znieść niż osobiste.

Nsb. 86.

417. Try dni da śmierci.

Mówią o cherlaku, którego dni są policzone.

F. 8065; Nsb. 164. p. A. 552,98.

Śmierdzièć

418. Rýba naczynàje śmierdzièć z haławý.

Zły przykład idzie z góry.

Świet

419. Nie ùwies toj świet, szto ù wakniè.

Db. 485; F. 8136; Nsb. 93; Nsł. 64; T. 417. u: Czb. 290; Nm.

5229. p: A. 553,4 i 554,32. r: D. I, 27, 120 i 635; II, 42 i 70.

Świñnià

420. Nie da parasiat świñni, kali jeje kòluc.

...kali świñniù smàlać.

Nie czas troszczyć się o innych, kiedy sam jesteś w opałach.

Dbr. 133; F. 8152; Nsb. 97; Rm. 85; T. 430. u: Czb. 291; Nm.

2054. p: A. 556,21. r: D. I, 488; II, 119.

421. Puści świñniù za stoł, to jenà i nòhi na stòł.

Db. 568; F. 8162; Nsb. 141; Rm. 526. p: A. 556,11. r: D. II,

220 i 289.

422. Ulèzła świñnià ù haròd.

Natrętność, bezwstyd.

423. Znaù Bòh czamù nie daù świñni roh.

Mówią do tych, którzy grożą tem, czego wykonać nie mogą.

Cz. 122; Db. 713; F. 8150; Nsb. 13 i 96; Orz. 89; Rm. 227;

Sz. 26; T. 429. u: Czb. 291; Nm. 1266 i 3827. p: A. 556,6. r: D. I, 131; II, 440.

Świnùsznik

424. U świnùszniku żywìè, da chòcze kàszać pa pànski.

Chęć życia nad stan.

T**Tałań**

425. Nieszczęsnamu Iwànu niemà nidziè tałanu.

Id. ob. p. w. Prytòn.

Mówią o tych, którzy często zmieniają miejsca pobytu.

Tapicsa

426. Chto tòpicsa, toj i za hòjstruju kasù chòpicsa.
Tonący brzytwy się chwyta.
F. 8199; Nsb. 178; Sz. 72. u: Czb. 263; Nm. 9784. r: D. I, 162.

Tarhawácsa

427. Kupiü, nie kupiü, a patarhawácsa można.
Id. ob. p. w. Uciekąc.
*Cz. 59; Db. 365; F. 8207; Nsb. 71. u: Czb. 298; Nm. 4283
p: A. 559,4. r: D. II, 2.*

Tòpnuć

428. Skaczÿ, da ni razu nie tòpni.
Mówią o wymaganiu niewykonalnem.
Dbr. 15.

Torh

429. Bùdzie torh i na nàszaj ùlicy.
Id. ob. p. w. Próżnik.
F. 8265. u: Nm. 4894. r: D. I, 28 i 112.

Tràsca

430. Nie chaciëli Żydÿ jësci mánny, niechaj zjedziã tràscy.
Jeżeli ktoś, pogardziwszy czemś mu ofiarowanem, żałuje.

Trywòha

431. Kali trywòha, to mÿ da Bòha.
Wymówka za odwiedziny tylko w razie wielkiej potrzeby.
F. 8313; Nsb. 65; T. 413. u: Nm. 2332. p: A. 564, 1. r: D. I, 11.

Tudy

432. Ni tudÿ, ni siudÿ.
Id. ob. p. w. Pièrdnuć.
T. 425.
433. Tudy daròha szyròkaja, a adtùl wùzienkaja.
Do więzienia i z powrotem.
Dbr. 123.
434. Tudy jemù daròha!
Gdy kogoś wsadzą do więzienia.

Tut

435. Siahònia tut, a zàùtra ù sabàczy kut.

U**Ûbić**

436. Ciebie (jehò) jeszczè i daùbniëju nie ùbjesz.
Odpowiedź skarżącym na rzekome zniedołężnienie.
F. 8335. u: Nm. 8131.

Ůcha

437. Adným ůcham slůchać, a druhim wypuskáč.

...ůwòjdzie, a druhim wýjdzie.

Niezwracanie uwagi na opinię.

F. 8989; Nsb. 20. p: A. 570,5. r: D. I, 173, 627 i 628; II, 192.

Uchapić

438. Uchapiů szýlam pátaki.

Drwiny z tego, komu się nie udało zamierzone szachrajstwo.

F. 3666; Nsb. 171; Orz. 106.

Ůciekáč

439. Chto ůciekáj, tahò i truśliwy dahaniäje.

..toj hrěch na duszy mäje.

440. Nie ůciekáj, to nie būduć dahaniäć.

441. Ůciekáč pahàna, a nie ůciekáč jeshczè horsz.

Wahanie się — na rozdrożu.

442. Ůciok-nie ůciok, a pabièhci mòzna.

Choć niema nadziei na dopięcie celu, to jednak trzeba próbować szczęścia.

Dbr. 105.

Ůczany

443. Nie wůczany — nie czaławiek, nie krůczany — nie rėmień.

Wszystko nie jest tem, czem być powinno, póki nie przejdzie pewnych gradacyj.

F. 8363; Rm. 85.

444. Ty nas nie ůczy, bo my i sãmi z wusãmi, a nos jeshczè nie abròs.

Do nieproszonego doradcy.

F. 5030 i 9002; Nsb. 81. u: Nm. 4239. r: D. I, 616.

Ůjėchać

445. Szto ůbiů, to ůjėchaů.

Mówią nietylko o koniu, leniwym do tego stopnia, że, jadąc nim, trzeba nieustannie okładać go batem, ale i o każdej czynności, dokonywanej z wielkim wysiłkiem.

Cz. 114; Db. 650; F. 8392; Nsb. 188; Nsł. 77; Orz. 125; Rm. 721; T. 426. u: Nm. 11432. r: D. I, 33; II, 587.

Ulėzna

446. Chać nie ujęż(sz)na, da ulėzna.

Tak mówi najmita: choć mało jeść dają, ale zato można dłużej wypoczywać.

Db. 87; F. 8395; Nsb. 19; Nsł. 85; Rm. 249; T. 431. u: Nm. 11387. r: D. I, 400 i 653; II, 89.

Ůmlėrci

447. Kruci nie kruci, to trėba ůmlėrci.

Co jest konieczne, tego uniknąć nie można.

*Cz. 57; Db. 362; F. 8441; Nsb. 69; Orz. 55; Rm. 258; T. 417.
u: Czb. 296; Nm. 9765. r: D. I, 341.*

Ūpašci

448. Jakby czaławiək znaŭ dzie spatykniėcsa (ŭpadziė), tob aby-
szoŭ tōje miėscce.

Można byłoby uniknać nieszczęścia, gdyby się je przewidziało.

*F. 8467; Nsb. 58; T. 430. u: Nm. 1744. p: A. 444. r: D. I,
41 i 642; II, 461.*

Ūrażaj

449. Nie ŭważaj na ŭrażaj, a żyta sięj.

Z obawy przed możliwym niepowodzeniem w przyszłości, nie należy za-
niedbwać swych obowiązków w chwili obecnej.

Db. 554; F. 8491. u: Nm. 5845.

Uziłcsa

450. Kali ŭziłcsa za huż, to nie każy, szto nieduż.

Zobowiązałeś się, więc nie możesz się cofnąć.

Db. 330; F. 8544; Nsb. 13; T. 416.

W

Wadà

451. Chadziŭszy la wady — abmòczyszsia, a la dabrà — paży-
wiszsia.

Mowa o dozorcach i administratorach, robiących majątki z cudzych
okruchów.

*Db. 295; F. 8574; Nsb. 66; T. 422. u: Nm. 5994 i 5997. r: D. I,
683.*

452. Cichaja wadà bierahi rwie.

*F. 8564; Nsb. 141. u: Czb. 240; Nm. 3030. p: A. 603,3 i 707,3.
r: D. II, 195, 202 i 292.*

453. Nie pluj ŭ wòdu, bo pryjdziecsa napicsa.

*Cz. 79; Dbr. 115; Db. 477; F. 8577; Nsb. 101; Orz. 21; Rm.
377; T. 421. u: Czb. 270; Nm. 4477. p: A. 604,33. r: D. I, 637;
II, 204.*

454. Niżej wady, ciszej trawy.

O ludziach bardzo cichych i zrównoważonych.

455. U harączaj wadziė kupatŭsia.

O człowieku prędkim.

Db. 684; F. 8585; Nsb. 19.

456. U mŭtnaj wadziė dōbre ławieć rŭbu.

Podczas zamieszania łatwiej szachrować.

F. 8586; Nsb. 20.

457. Warŭ wòdu, wadà wadòju bŭdzie.

Z niczego nic nie będzie.

*F. 8570; Nsb. 15; Orz. 146; T. 416. u: Czb. 252; Nm. 5244.
p: Brz. 178,8.*

Waròna

458. Kudyb waròna nie palecièła, to ùsitdy bǔdzie haǔnò klewàc.

I w Paryżu nie zrobià z owsa ryżu.

F. 8624; Nsb. 16. u: Nm. 8032.

Wazòk

Ob. p. Woz.

Wlek

459. Na wleku dawiedziècsa waryc i ù hleku.

W życiu może wszystko się zdarzyć, nawet może wypadnie strawę gotować nie w garnku lecz w flakonie.

Wierablèj

460. Staròha wierabjà miekinaju nie padmànisz.

Db. 119; F. 8676; Nsb. 155, u: Nm. 5790. p: A. 613,7.

Wisièc

461. Kamù wisièc, tamù nie ùtapicsa.

F. 8791; Nsb. 105. u: Nm. 5297. p: A. 544,1 i 599,3. r: D. I, 53.

Woł

462. Jak czòrny woł nastùpić na nòhu, tahdỳ paznàjesz zmòhu.

Id. ob. p. w. Wosz.

Ten czarny woł, to surowa rzeczywistość, którą ojciec przedstawia synowi, nie oceniającemu jego wysiłków dla rodziny, a zakładającemu własne gniazdo.

463. Woł màje jezyk dòùhi, da hawaryc nie mòże.

Pozory mylą.

*F. 8899; Rm. 633; Sz. 145; T. 414. u: Czb. 267; Nm. 5388.
p: A. 610,54.*

464. Z adnahò wałà dwóch szkùr nie dzierùc.

*F. 8892; Nsb. 158; T. 422. u: Czb. 256; Nm. 7472. p: A. 264,3
i 610,47.*

Wosz

465. Jèli mieniè wòszy, alè hnidy nie bǔduc jèsci.

Co wolno wojewodzie — nie wolno woziwodzie.

...a ciepièr stàli hnidy jèsci.

Na pochyłe drzewo i kozy skaczą.

F. 8923. p: A. 568, 6.

466. Tahdỳ czaławièk ròzumu nabierè, jak swajà wosz ùkùsièc.

Id. ob. p. w. Woł.

F. 6933. u: Nm. 9341.

Woùk

467. Bajàùszysia woùka ù les nie-jci?

Id. ob. p. w. Żònka.

Bagatelizowanie przeszkody.

Cz. 7; Db. 133; F. 8931; Nsb. 8 i 32; F. 432. u: Czb. 239 i 296; Nm. 4231. p: A. 257,2 i 594,34.

468. Kamù szancùje, tamù padczàs i woùk kòni pàsie.

469. — Kudy woùcze idziész?

— Pa siròczaje.

Nieszczęście spotyka najbiedniejszego.

F. 8947; Nsb. 128; Orz. 37; T. 430. u: Nm. 10718.

470. Nasiù woùk, panièšli (paniesùć) i woùka.

Db. 420; F. 8934; Orz. 40; Sz. 112; T. 425. u: Czb. 240; Nm. 3946. r: D. I, 55 i 264.

471. Na woùka pamòuka, a miedźwièdź z padciszkà.

Ob. p. w. Miedźwièdź.

Cz. 3; D. 434; F. 8951; Nsb. 139; Rm. 308; T. 422. u: Czb. 240; Nm. 7569 i 7030. p: A. 595,70. r: D. I, 181, 215, 356 i 576; II, 360.

472. Nie klicz woùka z lèsu, bo licha nie spić.

Cz. 126; Dbr. 19; F. 8954; Nsb. 21. u: Nm. 4310 i 5905. p: A. 594,61.

473. Niemà woùka czym sràć, to chać łykam.

Odpowiedź na wykrętne tłumaczenie się lub na bezpodstawne zarzuty.

F. 8953; Nsb. 109. u: Czb. 263; Nm. 2823.

474. Starý woùk znàje toùk.

O człowieku doświadczonym (najczęściej o wytrawnym złodzieju).

Dbr. 33.

475. Uziaù woùk karòuku, niechàj bierè i wieròuku.

Ob. p. w. Czort.

F. 8961; Orz. 39.

476. Woùczaja natùra ciàhnje ù les.

F. 8965; Nsb. 14; Orz. 35; Rp. 215. u: Czb. 239; Nm. 2944. p: A. 329,5.

477. Woùka nòhi kòrmiać.

Aby żyć, trzeba się ruszać, nie oszczędzając nóg.

Cz. 125; Dbr. 66; F. 8970; Kr. 152; Nsb. 14; Sz. 23. u: Czb. 239, Nm. 7207. p: A. 596,95. r: D. II, 281.

478. Woùk ù awièczaj szkùry.

Człowiek fałszywy, niebezpieczny.

Wòùna

479. Chać wòùna, aby kizskà pòùna.

Cel uszlachetnia środki.

Woz

480. Na czyjòm wazkù siedzù, tamù i pièśniu piejù.

Wynik zależności.

Cz. 65; Dbr. 98; Db. 412; F. 8985; Nsb. 90; Rm. 85. u: Czb. 253; Nm. 9610. p: A. 611,10. r: D. I, 137.

481. Z czużòha wazkà i sièrod hrazi złàziac.

Ob. p. w. Kalòsa.

Cz. 101; Kr. 251; Nsb. 159; Orz. 25; T. 417. u: Czb. 302; Nm. 9692. p: A. 611,27. r: D. II, 130.

Z

Zachaciècsa

482. Zachacièlasia kabýli małakà (hòctu).

Db. 277; F. 9113; Nsb. 45 i 123; Orz. 97. p: A. 623,3.

Zaprehci

483. Kali nie zapròh, to nie każý „nu!”

Id. ob. p. w. Piereskòczyć.

F. 9196; Nsb. 97 i 102; Nst. 181.

Zarekàcsa

484. Zarekàlasia świńnià haunò jèsci.

Zwykła odpowiedź obiecującym poprawę, szczególnie pijakom.

Zlernò

485. Niemà ziernà bez miakiny.

Złòdziej

486. Na złòdzieju szàpka harýc.

Cz. 70; Db. 435; F. 9383; Nsb. 84; Orz. 109. u: Czb. 255; Nm. 11097. p: A. 639,11. r: D. I, 375.

Zòłata

487. Zòłata i kàmien daubiè.

Dbr. 123; F. 6946; Sz. 39.

Zùby

488. Chać waźmi da zùby na palicy pałazy.

W przededniu głodu.

Cz. 119; F. 9480. u: Nm. 2413.

489. Ja (jon i t. d.) na jètam zùby zjeù.

Wyspecjalizował się.

F. 9485; Rm. 156. u: Nm. 5779.

Ż

Żàba

490. Dzie kanià kujúc, tam i żàba padstaùłaje swajù klèszniu.

F. 9544; Nsb. 70. u: Czb. 271; Nm. 2548. p: A. 220,98 i 649. 12. r: D. II, 136.

Ženicsa

491. Jak nãm ženicsa, to-j nocz pakaraciãła.

Taka juŹ dola pechowca.

Db. 318; F. 9561; Nsb. 64; T. 430. u: Czb. 233; Nm. 11699 i 11003. p: A. 568,3. r: D. I, 84, 217 i 454.

Źòłab

492. Źòłab da kaniã nie chòdzić.

Tabakiera dla nosa...

F. 9599; Rm. 757. u: Czb. 243. p: A. 651,1.

Źònka

493. Addãj ludziãm žònku, a sãm ũ sałòmku.

OdpowiedŹ na Źãdanie rzeczy, ktòra dla siebie jest niezbødna.

Dbr. 61; Db. 549; F. 9600; Nsb. 121; T. 432. u: Nm. 4751.

494. Saròmiaũszysia žònki dzieciøj nie miěj?

Id. ob. p. w. Woũk.

Źyc

495. Trëba tak žyc, jak nabieŹyć.

Jak pozwalajã srodki.

Cz. 116; Db. 672; F. 9667; Nsb. 164; Rm. 249; T. 416. u: Czb. 257; Nm. 9889. r: D. I, 33 i 347; II, 428 i 479.

Ź' ta

496. Nie ũwazãj na ũrazãj, a žyta siej.

Pracuj bez wzglëdu na to jaki bødzie wynik.

Ob. p. w. Urazãj.

Db. 488; F. 9817; Nsb. 105; Nsl. 45; T. 435. u: Czb. 269.

497. U daròhu wybirãjsia, a žyta siej.

Dbr. 40; Db. 554; F. 9819.

498. Za majë žyta mienië nabita.

Kamieniem za chleb.

Dbr. 12; Db. 734; F. 9821; Nsb. 45 i 78; R. 247. u: Czb. 273; Nm. 4057. p: A. 659,11. r: D. I, 141.

B. POWIEDZENIA.**A****Abarãnak**

499. Jëta nie abarãnak, sam nie zjest.

F. 433.

500. Mòzna zjësci abarãnka, pòkul jejë (jehò) kruhòm abòjdziesz.

Mowa o grubasach.

Abasràć

501. U try dni jehò nie absièiesz.

J. w.

F. 5; Nsb. 127; Nsł. 635; T. 425. p: A. 350, 3.

Ablecànka

502. Abiecànka cacànka, a durnòmu rãdaść.

Dbr. 59; Db. 1; F. 16; Nsb. 117; Orz. 83. p: A. 348,6 i 8; Brz. 106; Wsł. IV, 17.

Abròk

503. Daj abròku, a tahdỳ bij pò baku.

Dbr. 165. u: Nm. 10332. p: A. 349,1.

Achòta

504. Achòta (achwòta) gorsz niewòli.

F. 44; Nsb. 123. u: Czb. 277; Nm. 49. p: A. 351,5.

Adchryścicsa

505. Czòrta chrestòm adzeniész, a ad lichòha czaławiëka nie adchryściszsia, nie admòliszsia.

F. 57. u: Nm. 2806 i 2807.

Addýchać

506. Chto paabiëdaüşzy nie addýsze, tahò Boh ù swiñnie zapisze.

Db. 106; F. 5513. u: Nm. 12293.

Adwaròt

507. Z adwaròtu i zakałòtu chlëba nie jëści.

Adwaròt — orka jednorazowa; akałòt — młocka niezupelna.

Adkàz

508. Niemà ani prykàzu, ani adkazu.

Po dlugiem oczekiwaniu niema ani rozkazu, ani odpowiedzi.

Adziëcsa

509. Adziëusia jak pàn, a durnỳ jak baràn.

Adziewać

510. Łuczszej was adziewać czym sia karmić (hadawać).

Matka do dzieci.

F. 102. p: A. 353,4.

Adziëża

511. Pa adziëży streczàjuć, a pa ròzumu praważàjuć.

Dbr. 20.

Ahòn

512. Złòdziej chać wuhłỳ pakinie, a wahòn ùsio zabierè.

F. 148. p: A. 354,41.

Akalëć

513. Kamù akalëć, toj i ù Pietròuku zmiërznie.

Aráč

514. Arè, jak pisze (wýaraü, jak wýpisaü).

Astátki

515. Astátki z chátki.

Nsb. 120; Nsł. 370. u: Nm. 1546. p: A. 50 i 364,6.

Ażenicša

516. Ażeniüšia — prakpiüšia, żónka pamiërła — wýkpiüšia.

Db. 26; F. 209; Orz. 46. u: Nm. 10061.

B**Bàba**

517. — Bàba, jesz chleb.

— Nie màju zubòü.

— Bàba, na tabiè miäsa.

— Bùdu hrýžczy.

p: A. 6,23.

518. Bàby nie pierhawòrysz i sabàki nie pierebrèszesz.

519. Bàby nie pieremòzesz i tabàki nie pieretrèsz.

Zg. P.

520. Dzie czort niczòha nie zròbić, tudý bàbu paszlè.

Dbr. 1; Db. 206; F. 244; Nsb. 2. u: Czb. 229; Nm. 9072. p: A. 7,48.

521. Kòzy nie tawàr (bydło), a bàby nie lùdzi.

F. 254; T. 423. p: Brz. 36,7. r: D. II, 310.

522. U bàby wòłas dòühi, da ròzum karòtki.

Cz. 115; Db. 677; F. 272; Kr. 234; Nsb. 116; Nsł. 136. p: A. 19 i 211,32. r: D. I, 388, 438 i 559.

523. Z bàbaju i czort nie zładzić (nie używiècsa).

Babiòr

524. Chto ùbjè babrà, tamü nie bùdzie dabrà.

1. ... bje babrý, toj nie żywiè ü dabrý.

2. Ubij babrà, to nie bùdzie tabiè dabrà.

W czasach dawnych kłusownicy za zabicie bobra ponosili surowe kary.

Db. 115; F. 281; Nsb. 63; Nsł. 159; T. 413. p: A. 31. r: D. I, 29 i 37.

Bàczyć

525. Bùdzie bàczyć (pabàczysz) jak swajü sràku.

Id. ob. p. w. Pabàczyć.

526. Szto bàczyü, to-j skazàü.

527. Szto bylö, to bàczyli, a szto bùdzie, tòje pabàczym.

Baćka

528. Adzin baćka haduje pjać synou i nie żałkuje, a pjaci synam wążka nahadawac adnahò baćku.
529. Chto nie słuchaje baćki (baćkou), toj pasłuchaje sabaczej szkury.
„Szkura” to jest bęben, którego rekrut będzie musiał słuchać, bowiem nieposłusznego syna ojciec starał się oddać do wojska — zdać u niekruty.
F. 296; T. 419. p: A. 355,10 i 699,7; Brz. 110,9. r: D. I, 261; II, 152.
530. Twój baćka (jehò) harëù, a moj sraku hreù.
Tak mówią o bardzo dalekiem pokrewieństwie.
F. 317. u: Nm. 9347.

Bahaty

531. Bahatamu dawac, a biednamu brać.
532. Bahatamu krašci, a staròmu lhać.
Dbr. 12; Db. 34; F. 345 i 7679; Nsb. 6; T. 429. u: Czb. 266; Nm. 1424. p: A. 48, 522,45 i 702,45. r: D. I, 444.
533. Bahaty mužyk ješ z miëdam tałaknò, a biednamu haunò.
534. Bahaty i u budni swiatkuje a biedny i u swiata haruje.
535. Hròszej, jak u Żyda (bahaty jak Żyd).
536. Niechaj bahaty dziwicsa, jak biedny żywicsa.
Cz. 5; F. 353; Nsb. 106; Sz. 8; T. 432. u: Czb. 230; Nm. 1606. p: A. 64,1 i 14. r: D. I, 83 i 87.
537. Nie pryłhäušy, nie prykraüşy, nie budziesz bahaty.
Db. 479; F. 365.
538. Pòkul z bahataha puch, to z biednaho duch.
Db. 510; F. 366. p: A. 28, 45.
539. Stañ swinawätym, to budziesz bahätym.

Bajäcsa

540. Baicsa, jak czort chrestä (ładanu — mirra).
Dbr. 132; F. 372. u: Nm. 4372. p: A. 10.
541. Nie baicsa ni hròmu.
542. Nie tak bòjsia czorta, jak lichòha czaławiëka.

Bajka

543. Idzie baj pa ścienië, krywuju łapu ciähnie — czy baić bajku, czy nie?
Powiedzenia tego używają do zabawy dzieci, domagających się bajki. Gdy dziecko odpowie „bacić” lub „nie”, wtedy znowu zapytują w ten sam sposób, co bawi jeszcze więcej niż sama bajka. Ale też stosują i względem dorosłych, jeżeli ktoś opowiada coś, co niejednokrotnie już słyszano.

Bajstrùk

544. Szancùje, jak bajstrukù.
Szczęśliwy, jak bękart.
p: A. 538,5.

Baùtrùs

545. Caca, lala — baùtrùs.
Mówią do miewających dziecięce wybryki.
Nsb. 170.

Bić

546. Bić i dùchu pasłùchać.
Pogróżka, której nie wykonywują.
Db. 40; F. 570; Rm. 21. u: Nm. 3621. p: A. 20,4.
547. Bjëcsa, jak rýba ab lòd.
F. 560; Nsb. 11. u: Nm. 2145. p: A. 20,10. r: D. I, 96 i 153.
548. Dzie dwòje bjücsa, tam trëjci nie lëż.
u: Czb. 290; Nm. 4166.
549. Nie za tòje bjuć, szto ùkraù, da za tòje, szto kiëpska schawãù.
F. 584. u: Czb. 259.
550. Sràka nie bieresciën, nie dzierùc (nie bjùc) cëły dzień.
F. 577. u: Nm. 3918.

Biedà

551. Biëdnaść sòramu nie znàje.
...òka nie zaparùszuje.
552. Z czuzòje biëdý ludziàm śmiech.
F. 515; T. 420. p: A. 21,27.
Biëdnaść ob. p. w. Biedà.

Bity

553. Za adnahò bitaho dziesiaciòch nie bitych dajùc.
F. 624; Nsb. 44; R. 247. u: Czb. 269. Nm. 3897. p: A. 23,6;
Brz. 8,2.

Boh

554. Ad Bòha hrech, a ad ludzièj śmiech.
F. 650. p: A. 38,342.
555. Ad Bòha midziè nie schawàjeszsia.
Dbr. 3.
556. Adzin Boh bez hrechà.
Dbr. 3; F. 655. u: Czb. 234; Nm. 7440. p: A. 31. r: D. I, 12 i 241.
557. Báciiusia z szklanným bòham.
U cërkwii nie byù, a szklannòha bòha báciiù.
W dniu świątecznym nie poszedł do cërkwii, ale do karczmy.
F. 661. u: Nm. 11734.

558. Bez Bòha ni da paròha (ni zaparòh).
F. 663; Nsb. 5; T. 412. u: Czb. 235; Nm. 7 i 2948. p: A. 31,7. r: D. I, 2 i 7.
559. Bez Bòha i wòłas z haławy nie zlecić.
Rm. 48.
560. Bicsa z Bòham nie bùdu.
F. 622.
- 561 Boh bãcka.
F. 671. u: Nm. 17 i 3242.
562. Boh daũ, Boh i ũziãũ.
Db. 51; F. 672; Nsb. 7. u: Czb. 235; Nm. 1361. p: A. 38,310.
- 563 Boh daũ dziëtki, daš i na dziëtki.
Dbr. 3 i 22; T. 416.
564. Boh nie cielã, paznãje krucielã.
Dbr. 3; Db. 53; F. 690; Nsb. 7; Orz. 60; Rm. 33; T. 417. p: A. 242; Wsł., 826.
565. Boh szëłmu miëcić.
Bóg podłych piëtnuje.
Dbr. 3.
566. Boh tròjcu lùbić.
Przymówka do wypitki.
F. 701; Nsb. 57. u: Nm. 4511. p: A. 32,63.
567. Boh znãje, szto ròbić.
Dbr. 4.
568. Kòžny ab sabië, a Bòh ab ũsich.
Dbr. 2.
569. Na kahò Boh, na tahò i lùdzi.
Db. 416; F. 808; Nsb. 85; Orz. 64; Rm. 247. u: Czb. 296; Nm. 2361. p: A. 37,267; Brz. 12,33.
570. Na pierëd nie chwalisia, da Bòhu malisia.
Zg. P.; R. 248; Rm. 48; T. 420.
571. Ni Bòhu, ni ludziãm.
Cz. 22; F. 812. u: Nm. 7645. p: A. 37,274.
572. Šcierezònaho Boh šcierezë.
T. 417.
573. U Bòha ũsiahò mnòha.
Dbr. 3; F. 870; Nsb; 166; Rm. 624.

Bòracsa

574. Z dũzym nie barÿsia (nie bòrajsia), a z bahãtym nie ciazbisia.
Z silnym nie borykaj się, a z bogatym nie procesuj się.

Brać

575. Bierè (ũziaò), jak szczÿraho za sèrce, a bahàtaha za żywòt.
Tak mówi cieśla, gdy mu się uda coś kapitalnie przytwierdzić, umocować.

Brechãć

576. Adzin brèsze, a druhi padbrèchuje.
W sądzie: oskarżony kłamie, a jego świadek potakuje.
577. Brèsze jak sabàka.
Cz. 118; Db. 60; F. 933. u: Nm. 6959. p: A. 335,1 i 668,1.
578. Brèsze na czom świet staić.
...nie padsiewàjuczy.
Dbr. 115.
579. Breszÿ na tahò, czyj chleb jesi.
Tak zwykle mówi ten, na kogo pies sąsiada zaszczeka, pomimo to, że go zna dobrze; przytem jest to aluzja do najmity, który obmawia swego chlebobdawcę.
F. 940; Nsb. 8; Rm. 331. u: Nm. 12770.
580. Pròci licha na ùzhòrku, dzie pièn na kaòdu brèsze.
Odpowiedź, dawana natrętnie dopytującemu się, gdzie się znajduje to lub owo, a zapytywany nie może lub nie chce powiedzieć prawdy.
581. Tak brèsze, szto aź ścièny hòlucsa.
Mówią tak, nie zdając sobie sprawy, ale bardzo wielu wierzy w to, że od kłamstwa powstają szczeliny w bierwionach ściennych np.
— Czamù jèta u susièda Miròna albo Sciepàna, tak pakòlaty ścièny ù chàci?
— Bo tam ùsie brèszuć.

Być

582. Byò, da spłyò.
T. 432.
583. Chibà ja ù Bòha byü?
Odpowiedź na pytanie co będzie.
Nsb. 58.
584. Czamù być, tamù nie minawãć.
585. Les bez zwièra, a haławã bez wòszej nie bywãje.
Dbr. 17.
586. Szto byò, tòje nie wièniecsa.
587. Wiek wièku padàs, da jeszczè na try dni bùdzie.
Zartobliwe zapewnienie o trwałości rzeczy sporządzonej.
F. 999.
- Byò. Bywãje. Bywãlo ob. p. w. Być.**

C**Caławać**

588. Pacałuj mieniè ù sràku siahònia, a ja ciebie zàùtra.

Odpowiedz temu, kto odkłada coś do jutra.

Dbr. 59.

Car

589. Sztob ja caròm byü, tob kauszòm sãla piü, ü hrëckaj sołòmíb spaü, ükrãüby piãcdziesiãt rublõü daj üciõk.

Db. 285; F. 5730; Nsb. 58; T. 431. u: Nm. 12368.

Chadziãin

590. Dõbry chadziãin nie špić pøkul sõnce ü srãku pryhrëje.

591. Jak chadziãin skãže pãrabku, to jon i wõdu pawinien taükci.

592. Na põli rõdzić, kali sam chadziãin na põli chõdzić.

Odpowiada: Oko pańskie konia tuczy.

Chãta

593. Bez chadziãina chãta skuczãje.

594. Chãtka na kurÿnaj nõzcy.

Chata z bajki.

595. Chãtu chać kałõczkam padapry.

To znaczy, że chaty niema komu pilnować, kiedy wszyscy pójdą w pole.

Nsb. 174.

596. Kõzny pan ü swajëj chãci.

597. Swajã chãtka, jak rõdnaja mãtka.

Dbr. 129; F. 1189; T. 418. r: D. II, 88.

Chawãcsa

598. Chawãjecsã, jak sabãka ad mûch.

Cz. 118; F. 1193. u: Nm. 10951. p: A. 62 i 245,3. r: D. I, 237; II, 72.

599. Schawãüsia, a nõhi widny.

...jak kurapãtwa.

Chiñdzia (zimnica)

600 Chto ad chiñdzi pamrë, tamü łãpciami zwõniãć.

To znaczy, że choroba nie jest śmiertelna.

Zg. P.

Chitrać

601. Chitra, mûdra i niedõraha.

Cz. 107.

Chleb

602. Aby chlëb byü.

— Czy ty — zapytuje szlachcic chłopa zartobliwie — jeü hamarõjdy?

A nasztõ nam — odpowiada — jëtyje pãnskijsze prysmãki? nam aby chlëb byü.

603. Chlëba nie piereżywiësz, nie pierejesi i wady nie pierepjësz.

Zg. P.

604. Chleb i sol to ũsia prãuda.
605. Chleb nie ziać, jaki je, taki i zjedziać.
F. 1239; Orz. 102.
606. Chleb staranãmi, a miød astrawãmi.
To znaczy, że tak zboże jak i miød nie wszędzie jednakowo się udają.
607. Chto chlëb ũ kãjstry nõsić, toj jësci nie prõsić.
Db. 105; F. 1249. u: Czb. 275; Nm. 11379. p: A. 53, 100.
608. Daũ Boh chlëb, daš i da chlëba.
F. 1255. u: Nm. 9447.
609. Hledzi za tùm z czahò jesi chleb.
610. Jon tabië kãmieniam, a ty jemũ chlëbam.
611. Mietlica — chlëbu družýca, dzie wałõszka, tam chlëba krõszka,
a dzie zwaniëc, tam chlëbu kaniëc.
612. Usiahò dawòli i chlëba i sòli.
Jeżeli jest chleb i sól, to już jest wszystko.
613. U Wieliki Post hledzi karòwi pad chwòst, a ũ Pietrõũku wałũ, to
bũdzie chleb na stalë i na pałũ.
Niezrozumiałe.

Chłõpiec

614. Tak mienië, mãmko, chłõpcy lùbiać, szto za kułakãmi swiëtũ nie
bãczu.
F. 1295; Nsb. 95; Rm. 743. u: Nm. 8718.

Chłũniã (kłamstwo)

615. Ad chłũni nie mrũc, tõlki druhi raz wiery nie dajũc.
Zg. P.

Chmiel

616. I rëszeta chmiëlu nie zdõlaju padniãc.
Kobiety tak okrešlajã swã siłë po jakiejš ciężkiej chorobie.

Chrãpa

617. Chrãpu czýšcić, slezũ hõnić i haũnò pre.
Tak okrešlajã dobroć tabaki i tytoniu.

Chryšciny

618. Chibã ty (jon) byũ na maich chryšcinach?
Spór o to, ile kto ma lat.

Chtoš

619. Pryszõũ chtoš, ũziaũ sztoš, da-j paszõũ kudýš; paszõũby i jã za
im, da nie znãju za kim.
Tak charakteryzujã tłumaczãcego się wykrëtnie, żeby nie zdradzić wspól-
nika w jakiejš nieczystej sprawie.

Chwost

620. Chwastõm nakrýũsia.

Tak mówią o padającym czworonogu po strzale myśliwego, lecz i o odwracającym się tyłem.

F. 1351. u: Nm. 1892. p: A. 354,5.

Cicha (o)

621. Cicha, jak mąkam pasièjaũ.

F. 1381. u: Nm. 12916. p: A. 66 i 283,1.

Cierpiènnie

622. Za cierpiènnie daš Boh spasiènnie.

F. 1407. u: Czb. 297; Nm. 2428. p: Brz. 19.

Cièsna

623. Dzie cièsna, tam pacièszna.

W znaczeniu: szczęście rodzinne.

Db. 205; F. 1410.

Cièszcza

624. Cièszcza ahłùchniel

Przestrzegają tych, którzy w czapkach spożywają dary boże.

Ciòmna

625. Ciòmna, chać pàlcam ũ wòka!

Ćwieròzy

626. Szò ũ ćwieròzaho na dùmcy (na ũmie), to ũ pjànaho na językù.

Db. 640; F. 1431. p: A. 324,5 i 565,1.

Cýhan

627. Cyhànnie (cyhany) bùduć śnicsa.

Mówią wtedy, kiedy ktoś głodny idzie spać.

F. 1448. u: Nm. 11311. p: Brz. 21,1; Gl. Wst. X. 353.

Czaławièk

628. Czaławièk wiek ùczycsa, a durniam pamiràje.

F. 1483. u: Czb. 269; Nm. 6017. p: A. 82,20 i 571,5.

629. Czaławièk, na haławiè szàpka.

Mniejwięcej: Ma dwie dziurki w nosie i skończyło się.

630. Czaławièk sabiè nie wòrah.

F. 1491 i 1495. u: Nm. 9735.

631. Harà z haròju nie sòjdzicsa, a czaławièk z czaławièkam sustrè-nucsà.

F. 1509; Nsb. 26. u: Nm. 11855. p: A. 82,60.

632. Jèta nie wòł pierdzić, da czaławièk hawòryć.

633. Koń na czatyroch nahàch da spatykàjecsà, a dziwo, szto czaławièk na dwóch padczàs spatykniècsa.

F. 1525; Nsb. 67. u: Czb. 237; Nm. 5387 i 6506. p: A. 83,81, 221, 126 i 685.

634. Lūdzi — bōzyje sabāki.
F. 1527. u: Nm. 7805.
635. Rȳba szukāje dzie hłybsze, a czaławieĳk dzie łuczszej.
F. 1555. r: D. I, 353.
636. Sztoĳb czaławieĳka dōbre razuznāć, to trēba z im zjēsci prynāmsze miērku sōli.
F. 1519. p: A. 81.
637. Usie my lūdzi, ũsie my czaławieĳki.

Czapāć

638. Nie czapāj czuzōĳha i nie bōjsia nikōĳha.
Dbr. 21; F. 7027; Nsb. 92; R. 248; Sz. 100. u: Nm. 4442, 9675 i 11058. p: A. 40,24.

Czārka

639. Kali piērszaja czārka kałōm, to druhāja pōjdzie sakałōm.
640. Kij na kij zawādzić, a czārka na czārku — nikōli.
F. 1575 i 3782; Nsb. 61; Rm. 247. u: Czb. 299. p: A. 206,17.

Czas

641. Czas plāćić, czas trāćić.
F. 1578; Nsb. 181; T. 434. u: Czb. 301; Nm. 10555. p: A. 76,20.

Czerwiāĳk

642. Niechāj czerwiāĳk zamrē!
Zachęta do wypicia gorzalki.
F. 1604. p: A. 466,5.
643. Nie tō czērwi, szto mȳ ich jedzim, da to czērwi, szto nās būduć jēsci.
Db. 17; F. 1606; Rm. 400. p: A. 699,7.

Czort

644. Czort pōrachu padsȳple!
Jeżeli ktōs z broniā palnā lekkomyślnie się obchodzi, a nawet zmierza się do obecnych, zapewniając, że nie jest nabita, to mu odpowiadają j. w.
645. Czort swaim chwastōm nakrȳū.
Mōwiā wtedy, gdy w domu coś się zawieruszy chwilowo.
646. Jeszczē czērci nie brālisia na kułaczki.
Zawczēśnie.
F. 1684; Rm. 725.
647. Na tabiē czōrcie czahō nie lūbisz!
648. Sam czōrt nie razbierē!
649. Siedziē jak czōrt ũ bałōci (uhrūz ũ bałōta).

Czuprȳna

650. Aż czuprȳna mōkrajā stāła.
Spociła się od pracy.

Czużòje

651. Czużòje dabrò bierè (wòźmie) za rebrò.
Dbr. 133; Nsb. 185. p: A. 97.
652. Czużòju kryùdaju nie nażywièszsia.
T. 417.

Czużynà

653. Na czużyniè paklòniszsia i baraniè.
Dbr. 30.

Czyrwòny

654. Czyrwòny, czyrwòny, jak balàczka.

D

Dać

655. Daj Bòże ù dóbry czas hawaryć, a ù lichi mauczàć.
Dbr. 24; T. 413.
656. Daj Bòże ùsio umièć, da nie ùsiò rabić.
T. 416.
657. Daj jemù i tòje, daj jeszcze i siòje.
Charakterystyka żebrzących Cyganów.
658. Daj rukàmi, daj chadzi nahàmi.
F. 1838; Nsb. 31. u: Czb. 247; Nm. 10622. p: A. 88,40.
659. Dajúc — biery, bjuć — ùciekàj.
F. 1841; Rm. 125.
660. Dajúc, da z rùk nie wypuskàjuć.
F. 1855; Nsb. 30. u: Nm. 4785.
661. Daù szto z nòsa ùpàło.
F. 1834. p: A. 87,14.
662. Druhòmu daj i za siebiè nie zabywàj.
663. Durný dajè, a razùmny bierè.
Db. 176; F. 2206; Nsb. 38. u: Nm. 4641. p: A. 88,48, 144,23 i 146,120.
664. U chwòraho pytàjuć, a zdaròwamu dàjuć nie pytàjuczysia.
T. 431.

Dałòń

665. Tahdý jèta bùdzie, kali na majèj dałòni moch paraściè.
666. Chto praścikùje, toj dòma nie naczùje.
Mowa o tych, którzy mają zwyczaj jeździć naprzelaj, nie pilnując się pewnej, choć dłuższej drogi, wskutek czego błędzą.
Db. 96; F. 1908; Orz. 152. u: Czb. 248; Nm. 11404 i 11406. p: A. 107,13, 341,1 i 674,14. r: D. I, 331.

667. Nie wiër kaniù ù daròzi, a zòncy dòma.
Db. 451; F. 1932, 3917 i 9617. p: A. 107,25 i 653,53.

Darwàcsa

668. Darwàusia, jak świñnià da hañnà.

Dòstup

669. Bez kija ani dòstupu, ani prýstupu.
 O spanoszonym.
F. 1945 i 2040. r: D. II, 290.

Dażycsa

670. Dażyusia, szto i sabàki nieczyòm wýhnać.
Dbr. 10.

Dòbraje

671. Dòbraje dalèka czùtnò, a lichòje szcze dàlsz.
F. 1972; T. 417. u: Czb. 262; Nm. 4451. p: A. 96,7.

Dòbre

672. Dòbramu ùsiudy dòbre.
Db. 173; F. 20001; Rm. 66. u: Czb. 247; Nm. 4423. p: A. 98, 11.
673. Tam (ùsiudy) dòbre, dzie nas niemà.
F. 1986; Nsb. 18; Nsł. 75; T. 417. u: Czb. 303; Nm. 2052. p: A. 100,19; Brz. 30,4. r: D. II, 125 i 208.

Dòma

674. Dòma — i zà mužam!
 To bywa rzadko, o czym świadczy powiedzenie: Prymàczy chleb sabàczy. To też do pójścia w „prymy” dla uszczęśliwienia żony zmusza tylko wielka konieczność¹⁾.
Zg. P.

Dòraho

675. Szto dòraho, to miła, a szto dziészewo, to hniła.
F. 2039; Nsb. 37.

Druh

676. Starý druh łuczszej za nòwych dwóch.
Dbr. 114; Db. 617; F. 2089. p: A. 107.

Druk (drag)

677. Kalib nie druk, byùby czaławièk nàcze bez rùk.
 678. Adżin druk za dzièsiać rùk.
F. 2093.

Drùżba

679. Nie pa słuźbi, da pa drùżbi.
 Zwracając się nie do najmity, a do przyjaciela.
Dbr. 32.

¹⁾ Ob. Polesie rz., cz. III. — „Ustrój rodzinny”.

680. Żywùć ù takòj družbi, szto wadà nie razmýje i śwínnià nie razrýje.

Zg. P.

Drystać

681. Drýszcze na dziesiàtaje berwiend.

Nadzwyczajny rozstrój żołądka.

682. Pacałùj jehò ù sràku, a jon niechàj tabiè dryśnie ù zùby.

Wyrok sędziego, wybranego na oczekaniu przez klóćących się z blahej przyczyny.

Dryżać

683. Dryżyc, jak asinawy list.

Duch

684. Ni chùchu, ni dùchu.

F. 2126; Nssb. 114. u: Nm. 1935. p: A. 63 i 110,1. r: D. II, 89.

685. Tòlki duch, da pietùch.

Ot bahàty Jeütùch, szto..

Dbr. 10; F. 2128; Nsb. 163; Rm. 159. p: A. 116,4.

686. U nas z tabòju adzin duch — ja bzdýknu, a ty niùch.

687. Z wièrchu such, a ù sierèdzini czòrtaù duch.

Dbr. 71.

Dùreń

688. Astàüsia (astácsa) ù dùrniach..

689. Dùrnia i ù cèrkwi bjuć.

F. 2167; Rm. 246.

690. Dùrniaù ni òruc, ni sièjuć, jený sàmi ròdziacsa.

F. 2168; Nsb. 39. u: Czb. 249; Nm. 6192. p: A. 112,3, 144,24, 146,150 i 160.

691. Dùrniu zakòn nie pisan.

u: Nm. 6161.

692. Wiek żywi, wiek uczýs, a ùsio taki dùrniam pamrész.

Id. ob. p. w. Czaławiek.

F. 2185; Nsb. 66. u: Nm. 5235 i 6038. r: D. I, 542.

Durný

693. Durnòje palèno.

Głupi i niezdarny.

Dbr. 34.

694. Durnòmu i Boh prabaczàje.

695. Durnòmu nie nastyrniàjsia.

696. Jak wielik, tak durný.

Ob. p. w. Wieliki.

F. 2220; Kr. 108. p: A. 146, 121.

697. Niechaj Boh kryje ad durnoha druha.
 698. Paszli durnoha, za im druhoha.
Db. 528; F. 2229; Nsb. 134; Orz. 82; Rm. 498. u: Nm. 6578.
p: A. 112,2, 147,168 i 423,5.
 699. Skaży durnomu pakłony bić, to jon i łob razabjè.
Dbr. 34.
 700. Za durnym szczàsćie bieżyć.
 701. Z durnym i znajszošy nie zładzisz (nie padziëlisz).
Dbr. 34.

Duryc

702. Nie duryc ty majej sraki.
 Jezeli ktoš wymaga rzeczy niewykonalnej.
F. 2242.

Dusza

703. Chać czòrtu duszu pradaj.
 Mówią tak w sytuacji bez wyjścia.
F. 2248.
 704. Krywić duszòju.
 Być obludnym.
 705. Łasinaja duszà.
 Tak nazywają ludzi bardzo dobrych.

Duży (silny)

706. Chto duższy, toj i prűdszy.
 Kto silniejszy, ten i sprężystszy.

Dzicia

707. Daj dziciaci wòlu, to sam pàdziesz ũ niewòlu.
 Id. ob. p. w. Żonka.
F. 2334. u: Czb. 252; Nm. 1326, 3821 i 9218. p: A. 58,70, 118,
35 i 608,4.
 708. Daŭ Boh dzieci, daš i na dzieci.
 ...dzicia, daš jemù i dòlu.
Db. 112; Dbr. 3 i 29; F. 2335; Nsb. 31; Orz. 160; T. 412. u: Czb.
246; Nm. 9186.
 709. Dziecièj, jak bòbu.
Cz. 118.
 710. Jak dzicia pàdaje, to ànhiel paduškzu padłòżyć, a jak starý spa-
 tykniècsa, to czort ražnà padstawić.
Dbr. 32; F. 2361; Nsb. 156. u: Czb. 229. Nm. 924. p: A. 118,91.
 711. Licha (chwaròba) dziciaci tak nie ùmòryć, jak razpatwòryć.
Dbr. 39; F. 4346; Nsb. 93 i 171. u: Nm. 1974, 4944 i 8150.
p: A. 263,3 i 608,7.

712. Lubi dzieciã jak dŹszu, da trusi jak hrŹszu.
Id. ob. p. w. ŹŹnka.
Db. 379; F. 2367; Nsb. 75; T. 419. u: Czb. 247. r: D. I, 470.

Dzied

713. Dziedy nie znãli biedy, a Źnuki daŹdãlisia mŹki.
*Db. 428; F. 2389; Nsb. 34; T. 412. u: Czb. 246; Nm: 683 i 699.
r: D. I, 368.*
714. Źlãdam za dzieãdam.
Za paniã matkã... lub Źladem przodkŹw.
F. 2395; Nsb. 151. u: Nm. 11837. p: A. 117,25.

Dziãta

715. I dziãta nie rabi i ad dziãta nie idzi.
Przymusowa bezczynnoŹã.

Dzieñ

716. Aby dzieñ da wiãczara.
Tak mŹwiã o niesumiennym robotniku na dniŹwkã.
F. 2414; Nsb. 11. u: Nm. 10917.
717. Dzieñ-hod.
Mowa o najdŹlŹszym dniu letnim.
F. 2416.
718. Dzieñ moj (nasz), wiek moj (nasz).
To znaczy, Źe dzieñ szczãŹliwie upŹyñãł.
*Cz. 29; F. 2417; Nsb. 33; NŹl. 115; Rm. 129. u: Nm. 8264. p: A.
119,10. r: D. I, 361; II, 50.*
719. U taki dzieñ (ũ takũju pahŹdu) dŹbry chadziãin i sabãki na dwŹr
nie wyŹzenie.
F. 2422. r: D. II, 548.
720. UŹe dzieñ, jak woŹ.
To znaczy, Źe juŹ pŹźno, a ktoŹ jeszcze siã nie wziãł do roboty.
F. 2425. p: A. 119,13.

DzierŹãcsa

721. DzierŹyãcsa, nãcze pjãny za pŹot.
*F. 6524 i 8309; Nsb. 164. u: Czb. 238; Nm. 5029. p: A. 445,3
i 4; Brz. 23,2.*
722. DzierŹyãcsa, jak wŹsz za kaŹuch.
F. 8310. u: Nm. 2743. p: A. 402,7.

Dzieũka

723. Dzieũczata rastũc tak skŹra, jak lon.
724. OŹ dzieũka, chaã wady napicsa.
725. PŹnaczy Źsie dzieũki czornabrãũki.

Dziwa

726. Dziwa, szto ũ dzièda baradà siwa.
...szto ũ papà hrywa.
727. Ot dziwa, szto dryśliwaja sràka i ad rëdzki dryszcze.
...wielikaja recz, szto ũ chàci piecz.

H**Hàdka**

728. Tak skazàù, szto-j słùchać hàdka i hàdka szczèpkami ũziać

Haława

729. Durnàja haławà nie daždžècsa ni łysiny, ni siwinỳ.
F. 2546. u: Nm. 6156. p: A. 140,39 i 40.
730. Haławòju ścienỳ nie prabjèsz.
731. Hałòùka, jak màkaùka, a ròzumu, jak nàsrano.
Dbr. 126; F. 2569; Nsb. 25. u: Nm. 5707. p: A. 139,38.
732. Szto haławà, to ròzum.
Cz. 111; Db. 644; F. 2602; Nsb. 180; Sz. 187. u: Czb. 242 i 248; Nm. 7940 i 6114. p: A. 139,8, 473,3 i 474,90. r: D. I, 466; II; 144.

Hałòùka ob. p. w. Haławà.

Harawàć

733. Harùje jak czòrny woł.

Harbàty

734. Starỳ i harbàty aczùniajuć (wyleczą się) ũ mahili.

Harèłka

735. Durnỳ Żyd: màje harèłku daj pradajè.
736. Harèłki, harèłki — razliunòje mòre!
Tak wykrzykuje niezamożny, który był na uczie u bogacza.

Haścina

737. U haścìaich dòbre, a dòma szczè łuczszzej.
Cz. 119; F. 2984; Kr. 287. u: Czb. 243. p: A. 83,101.
738. U haścìaich kàsza, a dòma kulèsz, da za kàszu lepsz.

Haùnò

739. My z tabòju, jak rỳba z wadòju; rỳba na dnò, a tỳ haùnò.
Żart.
F. 2757; Nsb. 81. u: Nm. 9526.

740. Os tabiè i nà pierepiònku z haùnà.

Hawaryć

741. Dòbre tabiè hawaryć (hawary zdaròù)!
742. Hawòryć, jak ũ skrypku hràje, a ròbić, jak ũ razbity czaùn brazkàje.

743. Skażesz, szto nie jã hawaryù, a sabàka brechãù.
Tak zapewniają o swej prawdomówności.
744. Z im hawaryć, to trëba ùpierzòd żelëznaho bòbu najëscisia.
Trudno się dogadać.
Dbr. 47; Nsb. 25.

Hinuć

745. Chto czym wajùje, tym i sãm siebie zahùbić (toj ad tahò zhinie).

Hledziëć

746. Hledzić czerëz pãlcy.
Staby dozór.
747. Hledzić ludziãm ù wòczy, pazÿczyÿszy waczëj ù sabàki.
Bezczelność.
F. 6430; Nsb. 131.
748. Stoj da hledzi, chać pluń da idzi.
Ni to, ni owo. U szlachty zağonowej: „Choć w rãмки oprãwić dej na śmiët-
nik wyrzùcić”.

Hłuchi

749. Hłuchi jak pień.
750. Hłuchi czahò nie daczùje, to prydùmaje.
Dbr. 71.

Hòlad

751. Hòlad nie ciòtka, zjes szto papadziëcsa.
F. 2898; Nsb. 26; Rm. 96. u: Nm. 12111. p: A. 143,23.
752. U hòlad namrùcsa, a ù wòjnu nalhùcsa.
T. 432.

Hòty

753. Hòła, bòsa i prostowałosa.
Dziewczyna niechlujna, z rozpuszczonemi włosami.
F. 924.
754. Hòty, da wiesiòły.
Db. 82; F. 2909; Nsb. 173. u: Nm. 1471. p: A. 151,1 i 678,1.
755. Hòły jak bicz, a hòjstry jak kasã (miecz, sakiëra).
Cz. 36; F. 2913; Nsb. 26; Nsl. 67; Sz. 34. u: Nm. 1525. p: A. 154,5 i 4.
756. Hòły razbòju nie baicsa.
Cz. 37; Db. 224; F. 2029; Nsb. 26; Orz. 78; T. 422. u: Czb. 422: Nm. 1477. p: A. 151,17 i 327,6.
757. Na hòlaho i sabàki brëszuć.
758. Uciekãj hòły, bo abdzierùć.
Db. 678; F. 29, 27; Nsb. 170; Orz. 79. u: Czb. 233; Nm. 11237. p: A. 152,24.

Hość

759. Hość mała haściuje, a mnòha bączyc.
Dbr. 20; T. 420.
760. Hość nie ũ pòru horsz wòraha.
761. Hość — niewòlnik, niemà rëdzki, to mied jeś.
... szto dadùc, tòje mùsić jësci.
F. 2969; Nsb. 29. u: Czb. 243; Nm. 11943. r: D. II, 366.
762. Miłaho hòscia zimòju uhaszczàjuć małakòm, a ũ Pietròuku miëdam.
O mleko w gospodarstwie pierwotnem jest tak trudno w zimie, jak o miód wśród lata.
F. 2974; Nsb. 75; Rm. 625. u: Nm. 11809. r: D. II, 409 i 544.
763. Na pròszanoha hòscia bahàta trëba.
Dbr. 21.
764. Niepròszanocha hòscia pad stòł.
765. Pry hòsciu i haspadàr požywicsa.
T. 431.

Hramàda

766. Hramàda wieliki czaławiëk.
F. 3000. u: Nm. 10736. p: A. 679,8.

Hraż

767. Oj hrazi, hrazi! (na ciełe) chać ty rëpu siej.
Dbr. 24.

Hrech

768. Ad Bòha hrech, a ad ludziëj śmiech.
F. 3016; Nsb. 56; T. 427. u: Czb. 235. Nm. 9827. p: A. 165,36, 594,3.

Hròszy

769. Chto gròsza (sic) nie biereżë, toj sam gròsza nie wart (nie stòić).
770. Hròszej jak miekiny (jak ũ Żyda).
771. Hròszy krùhłyje, skòra kòciacsa.
T. 435.
772. Jak hròszy jeść, to-j dùrniu słàwa i cześć.
Kali ũ kiszëni jeść, to-j sràcy cześć.
773. Na hròszy nikòli niemà ràpusak.
Dbr. 120.

Hryb

774. Siedzić, jak hryb pad ihlicaju.

Hubiç

775. Je (jëścieka) kamù świet hubiç.
Tak mowia, kiedy ktoś się wywyższa.

I

Iwàn

776. Kudŷy nie kiń łamàku, to papadziész ů Iwàna (Iwànu ů sràku).
To znaczy, że imię Iwan jest bardzo popularne.
777. Nie daj Bòże z Iwàna pàna.
Dbr. 63; F. 3246; Nsb. 192; Orz. 68. u: Nm. 9304. p: A. 177,4; Brz. 55,7.

J

Jàhła

778. Jahłŷ, bez wieczèry spać lehli.
Mówią po wieczery bardzo skapej.
F. 3261.

Jajcò

779. Z adnahò jajcà jajèczni nie bŷdzie.

Jèchać

780. Chto abjèzdkami jèzdzić, abò na cianki, toj bŷdzić i tracić
dzienki.
C i a n k i — drogi, omijające wsie i inne boczne.

Jedà ob. p. w. Jèsci.

Jèsci

781. Chleb, sol i wadà — maładzièckaja jedà.
R. 249.
782. Chto jès nazòm, toj zjes razòn.
783. Jak chto jes, tak i ròbić.
784. Jak dòma padjesi, to-j ů haściach nakòrmiać.
Db. 504; F. 5517.
785. Jesz, dŷrniu, bo tò z màkam.
Cz. 45; F. 3410 i 4635. u: Nm. 11992. p: A. 187,36.
786. Jèsci z panàmi, a spać z świñniàmi.
Przestroga tym, którzy za duzo zjadają czasnku i cebuli.
Db. 578; F. 3423. u: Czb. 233.
787. Kali ja jem, to głùch i nièm.
F. 3401; Nsb. 196; T. 431. r: D. 397.
788. Najèusia, aż kizskà prŷtam stàła.
F. 5197.
789. Najèusia jak pàlcam dastàć.
Zwykła odpowiedź na zaproszenie gospodyni do jadła. Niekiedy odpowia-
dają, pokazując na gardło: *Najèusia aż dò sil*
790. Tak najèusia, szto aż stoł pŷzam adsŷnuŷ.

791. Zjesi i kieselowych wýzymak, jak bŭdziesz hałodny.
Mówi matka do dziecka wybredzającego.

Język

792. Chto językóm mièle, toj dŭreń na dziele.
Zg. P.
793. — Haławà, za szto tŷ walàjeszsia?
— Za język!
Tak miała odpowiedzieć głowa, skarana na poniewierkę za język oszczerczy.
794. Językóm jak chòcz łaj, da rukàm wòli nie dawàj.
Zg. P.
795. Język świerbić.
F. 3320.
796. Woł màje język dòuhi, da hawaryć nie mòže.
Dbr. 135; T. 414.

K

Kabŷła

797. Kabŷła łysaja, zerebià rabòje — zjeŭ woŭk abòje.
Cz. 1; F. 3475.
798. Kabŷła za dziełam, a zerebià bez dzieła.
Db. 293; F. 3476.

Kalòć

799. Chać kali szŷłam ũ sràku.
Mowa o tym, kogo trudno obudzić.
Dbr. 48.

Kàmień

800. Nàcze kàmień ũ wòdu!
Zginał bez wieści.
...z hrudziěj zsunŭsja.
F. 3536. u: Nm. 1895. p: 196,6.

Kapàć

801. Nie kapàj na ludziěj jàmy, bo sam tudŷ papadzièszsia.
Dbr. 14.

Karczmà

802. Łàtami trasiè, a apòszniaje ũ karczmù niesiè.

Karòsta

803. Karòsta muzŷckaja chwaròba, nie napàśc, tòlki ũ nòczy spać
nie dàśc.
Db. 341 i 342; F. 3611. u: Nm. 8163.

Karyść

804. Takąja karýść, jak z tahò kazlã: ni wòuny, ni małakã.
F. 3642. u: Nm. 7582. p: A. 648,7.

Kasić

805. Chto kòsić ù niehòdu, toj ù pahòdu zhrebiè.
 Zachęta do košby pomimo złej pogody.
F. 3646.

Kàsza

806. Dać bieròzawaje kàszy.
 Jest to różga. Mo tabi è dać — mówi matka do kapryszącego dziecka — bieròzawaje kàszy?
F. 3655. r: D. I, 257.
807. Jemù ù kàszu nie nasièresz.
 Mowa o odpornym.
F. 3659.
808. Kàsza nàsza, a bòrszcz wasz!
 Dzieci do rodziców.

Kászèl

809. Kászèl chwaròba nie lichàja, da chãta nie hłuchàja.
Db. 344; F. 3668.
810. Kászajcie panòczku — wam mòżna.
 Naiwna, ale ironiczna prośba o niekrepowanie się.
Dbr. 39.

Kaūbasà

811. Jèta nie kaūbasà — nie zniūchajesz.
 Nie wszystko daje się tak łatwo poczuć, jak kielbasę z czosnkiem.
Zg. P.

Kaziòł

812. Hledzić, nãcze kaziòł ù wòdu.

Kij

813. Bez kija ni prýstupu.
 Mowa o spanoszonych.
F. 3781. u: Nm. 2462.
814. Pastàulano kij, to-j kija słuchaj.
Dbr. 119; F. 5731. p: A. 372,75.
815. Usio adnò: czy ù kij pierdzi, czy z tabòju (z im) hawary.

Kiwãc

816. Dwãtcać wierstòu prajci, to nie pãlcam prakiwãc.
T. 433.

Klin

817. Sztob nie klin, da nie mòch, tob mājścier (piòtnik) z hòladu zdoch.

Db. 289; F. 3835 i 4632; Sz. 62. p: A. 69 i 671,2; Gl. Wst. X. 357. r: D. I, 677.

Kniha

818. Hledzić ů knihu i bāczy chwihu.
Dbr. 22.

Kòłas

819. Kòłas od kòłasa nie czùje hòłasa.
Marny plon.
F. 3878.

Koń

820. Chto czāsta kòni mieniāje, ů tahò chamùt hulāje.
Db. 100; F. 3885; Nsb. 176; T. 436. p: Brz. 68,19.
821. Siennym kaniòm nie jēdzic, a sałomiennym wałom nie arāć.
Db. 593; F. 3922; T. 436.

Kpić

822. Czy ty kpisz, czy daròhi pytājesz?
Odpowiedz na gadanie od rzeczy.
F. 3979; Nsb. 179; Nst. 142; Rm. 596. u: Nm. 12643. p: A. 236, 1; Brz. 32,1.

Kramnòje

823. Chòczesz kramnòha da-j mnòha?
K r a m n ò j e — każda rzecz, kupiona w sklepiku.

Kraści

824. Chto sała kraū, tamū ů wòczy dym idziē.
Zwykle przy ognisku w lesie na kogo wiatr przenosi dym, z tego żartują, że kradł słońcę.
825. Hledzić z pada łbā, by niēsztā ůkraū.
826. Nie pryłhāuszy i nie prykraūszy trūdna życ na świeci.
Db. 480; F. 4006.
827. Nie za tòje bjuć, szto kraū, da za tòje, szto nie dòbre schawāū.

Krupā

828. Krupā za krupinaju haniājecsa z dubinaju.
Mowa o bardzo rzadkim krupniczku.

Kryczāć

829. Kryczyc na czòm świet.
F. 4061; Nsb. 69.

Kulik

830. Z wielikaho bałòta kulik.
Nietutejszy — wielki pan.
T. 424.

Kupić

831. Kupi (kuplāj) chibā za pjać swaich pālcaū.
Brak pieniędzy.

Kupièc

832. Wiédaje kupièc i pradawièc.

F. 4138; T. 435.

Kùryca

833. Z adnajè kùrycy chadziájstwa nie rozwiediész.

Dbr. 53.

L**Lený**

834. Kamù szło, a lenòmu práżnik.

Lepić

835. Nie światýje harszki lèpiać.

Lèta

836. U lètku wady miérka — hrazi zmiènka; z asiènniaje zmiènki wady — hrazi miérka.

Db. 372; F. 4268; Nsb. 13; Nsł. 67. p: A. 599,2. r: D. I, 554.

Lèzci

837. Lèzie, jak smała ũ wòczy.

Mowa o gryzącej parze przy odbieraniu gorącej smoły w smolarniach.

Licha

838. Byłò licha daj pahòrsało.

F. 4322; Nsb. 11.

839. Kazàło licha nie być dabrù.

Dbr. 88; F. 4330; Nsb. 59; Rm. 242. u: Nm. 1991.

840. Licha ni abòjdziesz, ni abjèdziesz.

Zg. P.

841. Nie budzi licha, kalì śpić cicha.

Lizùn

842. Przyszòù (nastàù) mièsiac lizùn.

Wiek młodzieńczy.

Lubić

843. Die lùbiać (ràdy), tudý nie uczaszczàj, a dzie nie lùbiać (nie-ràdy), tudý nikòli nie zahledàj.

Db. 204; F. 6723 i 8365; Nsb. 23; Nsł. 77; T. 421. u: Czb. 243; Nm. 11491. p: A. 48 i 459,3. r: D. II, 141 i 469.

844. Kali mieniè lùbisz, lubiż i moj duch.

Warunek, stawiany mężowi przez młodą żonę.

Dbr. 116.

845. Lubić, jak świñnià harbùz (haùnò).

846. Tak lubić, jak sabàki dzièda.

Db. 378; F. 4436. u: Nm. 5077 i 13728. p: A. 212,4 i 267,15.

847. Tak mieniè, màmko, chłopcy lùbiac, szto za kułakami świètu
bòżaho nie bączu.

F. 4440. u: Czb. 246.

Lùdzi ob. p. w. Czaławièk.

Ł

Ład

848. Ni ładu, ni składu.

F. 4449. u: Nm. 13066. p: A. 500.

849. Niemà ładù, szto wierziè.

Plecie trzy po trzy.

Łasy

850. Łasy, jak kot na kaübasy.

F. 4483; Nsb. 72. u: Czb. 261; Nm. 5052. p: A. 204,2 i 272,2.

Łuczszy

851. Łuczszych na smiètnik wykidàjuć (ù trunù kładùć).

Mowa o bardzo schorzałych.

Łysy

852. Dwanàtcać łysych ùzdùmaj, to maròz prapadziè.

F. 4568. p: Brz. 82,1.

M

Màci

853. I ròdnaja màci nie bùdzie znàci.

Wielka tajemnica.

Maj

854. Kalì mòkry maj, to żyta jak hàj.

F. 4624. u: Czb. 247. p: A. 282,10.

855. Maj, wałam daj, a sàm na piècz ùciekàj.

Ironizowanie, gdy maj jest zimny.

Cz. 116; Db. 385; F. 4625; Nsb. 76; T. 437. u: Nm. 447. p: A. 282,18. r: D. II, 502.

Màjścier

856. Dòbry màjścier, dòbry i pjànica.

F. 4628. p: A. 484,1.

857. Màjścier da czużých kàjścier.

Złodziej kieszonkowy.

Mak

858. Nie radziù siem lèt mak, to żyli i tak.

Cz. 81; Db. 490; F. 4641; Nsb. 90; Nsł. 70; Orz. 125; T. 416. u: Nm. 5225. p: A. 283,8. r: D. I, 322.

Malëniki

859. Chać malëniki da darahiëniki.

Dbr. 30; Db. 525; F. 4689.

Malimònczyk

860. Malimònczyk z pãnskaje sabakãrni.

Zapòżyczone od szlachty zagonowej: „Paniczyk z marymònckiej mùki, wyhodowany w krulewskiej psiãrni” (Marymontczyk).

Mały

861. Szto mały znòsić, a pjány zjes, to na adnò wýjdzie.

Db. 643; F. 4680 i 6224; Nsb. 189. u: Nm. 8078. p: A. 400,1.

Maròz

862. Jakby jëty maròz nie na ùsich, da adnahò czaławieka, tob czysta zmierz.

Zart.

863. Maròz! aż wuhły treszczãć.

Mãsla

864. Mãsla pahãsla, a sãla patãla.

Zartobliwa odpowiedź matki dzieciom, domagających się tych produktów do chleba.

F. 4757; Nsb. 77.

Mãtczyny p. w. Mãtka.**Mãtka**

865. I kròszki mãtczyny pabrãu (pabrãta).

Wielkie podobieństwo do matki.

866. Mãtka chać pabjë da i pazãtuje.

867. Tahdý mãtka była miła, kali nãszy rùki i nòhi myła.

Dbr. 58.

Maũczãć

868. Chto maũczýć, dwoch nãuczýć.

869. Czy tabië rot zawiazało, szto tý maũczýsz?

870. Maũczýć, jak wady ù rot nabrãuszy.

871. Maũczý srãka, kali pismã nie znãjesz.

F. 4789.

Mieciëlica

872. Oj mieciëlica! mãbyć chtoś pawiešiusia.

Zawsze tak mówią podczas większej, długo trwającej zamieci śnieżnej.

Miedźwiëdź

873. Kali idziësz na miedźwiëdzia — ścieli paściël, a kali na dzikaho kabanã — pasyłaż za papòm.

Porada dla myśliwych; mniej straszne są pazury i zęby niedźwiedzia od kłów dzika.

874. Miedźwiędz nikòli nie myjecsza, a pratòje zdaròù.
Dbr. 24; F. 4817. u: Nm. 11248.
875. Niészta ù lèsi zdòchło — mabyć miedźwiędz.
Mówią wówczas, gdy się stanie coś nieoczekiwanego.
Dbr. 66; F. 4821; Rm. 36.

Mièrac

876. Dzièsiac raz mièraj, pòkul adrubàjesz.
Rada dla ciešli samouka.
Dbr. 100.

Mòzna

877. Usio mòzna, da tòlki astaròzna.
Db. 701; F. 5018; T. 432. u: Nm. 4317. p: A. 318.

Muchajèdy

878. Zajèchać pa muchajèdach.
Znaczy: dać w pysk.
F. 5026.

Muràszka

879. Pracawity (-aja), jak muràszka.

Mużyk

880. Mużyk durny, jak waròna, a chitry, jak czort.
Cz. 64; Db. 71; F. 2163 i 5083; Nsb. 80. u: Czb. 268; Nm. 1252, 1254 i 2981. r: D. II, 199 i 272.
881. Mużyk, jak baràn — astryży, to jon znoù adraściè.
Zg. P.
882. Mużyk jes nie pòkul najèscsa, da pòkul ùsiahò nie zjès szto ù miši.
Dbr. 61.
883. Mużyk łasy na remièńczyk, da na żelèzce.
884. Mużyk muzykòm, na wièk wièkòm.
D. 714; F. 5086; Rm. 304. p: A. 56, 64.
885. Mużyk ù lèsi nie złòdziej, dòma nie chadziain.
Zg. P.
886. Nie daj Bòże muzykù pànstwa, a świñni roh.
Mużyk nad muzykòm spòhadzi (wspòłczucie) nie maje, a świñnià ù haròdzi mièry nie znaje.
F. 5093; Orz. 68.
887. Sabàka kaszłaty, to jemù ciòpła, mużyk bahaty, to jemù dobre.
„Jemù“ Poleszuk wymawia z naciskiem, zaznaczając, że nikomu więcej.
Db. 403; F. 5079 i 7113; Nsb. 152; Orz. 26. p: A. 396,177; Brz. 119,26. r: D. I, 67.

888. Szto mužyk kidaje da dółu, tóje pan nòsić ũ kiszèni.
Mowa o ucieraniu nosa chustką i bezpośrednio: „Z czterdziestu marjászów”,
jak mówi szlachta zagonowa.

My

889. Usiudy dóbne dzie nàs niemà.
T. 417.

N

Nadàć

890. Nu, i nadàli, chać tapòr (sakièru) pawieś.
Mowa o zanieczyszczenie powietrza w chacie przez biesiadników lub wła-
sną rodzinę.
F. 5147. p: A. 247,3.

Nadajęsci

891. Nadajeũ (-to), jak hòrkaje jãbtyko.

Nahà

892. Sztob twajà i nahà tut nie śmierdzièta!
Tak mówią do wypędzanego.
F. 5163; Nsb. 50.

893. Uze i nòhi nie nòsiać pa bòzamu świètu.
Starość, niedołęstwo.

Najcì

894. Najdũ ciebie i na tòm świèci.
Nigdzie się nie schowasz przed moją zemstą.

Najęcisia ob. p. w. Jęsci.

Naniácsa

895. Kali naniácsia, to jak zapradácsia.
F. 5217; Nsb. 82; T. 416.

Napàść

896. Ad napàsci nie prapàsci.
Db. 12; F. 5219; Nsb. 122; Rm. 83.

Nas ob. p. w. My.

Nasicsa

897. Nòsicsa, jak kot z sãłam.
Jeżeli ktoś, mając jakąś rzecz do zbycia, proponuje ją wszystkim.
Db. 500; F. 5240; Orz. 93. u: Nm. 2594 i 13754. p: A. 344,4.

Nászeje

898. Dzie nászeje nie prapadàje?
Z rezygnacją o swej ustępliwości.
F. 5249; Orz. 141. r: D. I, 33, 153 i 208.

1. Niechaj naszeje pierëjdzie.
 2. ...znäjuc naszuju dabrattü.
- Tak mówią, dając coś ponad to, co się należy.
T. 422.

Nawalicsa

899. Nawaliusia na mienië, jak lichaja szapka.
T. 427.

Niczòha

900. Bez niczòha nijakaha, bez niczòha niczahisienka.
Najzupelniejszy brak powodów do napaści, jakiej ktoś uległ.
901. Sztob ja kali, dzie sztoniëbudź jakòje, a to ja nikòli, midzië, niczòha, nijakaha.
Przyłapany na gorącym uczynku, nie mając dowodów swej niewinności, tak się usprawiedliwia.

Niebòż

902. Pracuj, niebòże, to-j Boh pamòże.
F. 6367; Nsb. 47; Sz. 130. u: Czb. 285; Nm. 68 i 69. p: A. 431, 34 i 467,62.

Niedùży

903. Kali sierdżity da niedùży, to haüniány (haüna) brat.
Dbr. 31; T. 427.

Nieszczàście

904. Nieszczàścicia ni abòjdziesz, ni abjèdziesz.

Nieümiëty

905. Nieümiëtamu rüki nie balàc.
Dbr. 41; F. 5321; T. 415. u: Czb. 270 i 299; Nm. 6020.

Nòhi ob. p. w. Nahà.

Nos

906. Sztob ty tàk z nòsam byü, jak jëtamu präüda.
Id. ob. p. w. Präüda.
F. 5403; Nsb. 58 i 126.

O

Òka

907. Aczëj z zàd (ü sràcy) ü nikòha niemà.
F. 8847; Nsb. 208; Rm. 363. u: Nm. 6651.
908. Aczýmà chòczecsa jësci, a duszà nie pryjmàje.
F. 8813. u: Czb. 272.
909. Aż iskry pasÿpalisia z òka.
Wskutek uderzenia okiem o jakiś wystający przedmiot.
F. 8822. u: Nm. 3978. r: D. I, 509.

910. Chibã tabië wòczy pawylãzili, szto nie bãczysz?
F. 8827. u: Nm. 3712.
911. Dzie twajë wòczy byli?
Mówią, jeżeli ktoś cokolwiek przegapi.
912. Kacinyje wòczy.
To znaczy dobry wzrok.
913. Lichije (pahãnyje) wòczy.
914. Łupãtyje wòczy.
915. Ni wòka nie bãczyło, ni wùcha nie czùła.
916. Oczy, jak pramytyje — son nie bierë.
F. 8828. p: A. 356,4.
917. Oczy pasaławiëli.
Osowiałe.
F. 8821.
918. Za waczãm świëtu bòžaha nie bãczyć.
Stosuje się do nieuważnych, często napotykających zawody na drodze.
T. 476.
919. Ziakràtyje wòczy mãje.
Patrzy z podełba.

P

Pabãczyć

920. Pabãczysz (uhlëdzisz), jak na wierbië ihrùszki.
Id. ob. p. w. Bãczyć.
F. 8391. r: D. I, 119.
921. Pażywòm (bùdziem żyć) pabãczym bolsz.
F. 8388; Nsb. 130. u: Nm. 13916.
922. Tak pabãczysz, ja swajë wùszy.
Id. ob. p. w. Bãczyć.
F. 8390. u: Nm. 5482. r: D. I, 41.

Pabòrac

923. Pabòraũ, chac mòrda zalifãsia kròũju.

Pach

924. Sztob jëty pach (smród), da tabië ũ zubãch.

Pachãc

925. Chto pãsze, toj plãsze, a chtò tarhùje, toj harùje.

Padniãc

926. Padnimi wýszej nòsa da-j na kalòsa.
Poleszuk pociesza siebie, bagatelizując żartobliwie ciężką robotę, jaką jest nakładanie gnoju na wóz.

Padpànak

927. Panỳ, jak panỳ, da padpàniki żyć nie dajùć.
F. 5534; Nsb. 104; Rm. 394. T. 414. u: Nm. 1238. p: A. 414.

Pahàna

928. Tak pahàna, a jetàk jészczè horsz.
 929. Tak pahàna, by nàcze chto hniłkami (ulegàłki) nasràù ù rot.
 ...kot nasràù na sèrce.

Pahledzièć

930. Ni samòmu pahledzièć, ni ludziàm pakazàć.
 W razie narywu lub wrzodu na najmiejkszej czèści ciała.
Dbr. 19; F. 5612; Nsb. 114.

Pajmàć

931. Słòwa jak wierabièj, wylècić i nie pajmàjesz.

Pakłòn

932. Ad pakłònaù haławà nie balić.

Pàlec

933. Chibà pàlca pakrazàju na czyrwòncy.
 Mówią, gdy niema skąd wziàć pienièdzy.

Pamahàć

934. Jemù pamahàje nieczystaja siła.
 Jeżeli ktoś ma powodzenie w czemkolwiek.
 935. Pamòże, jak mièrtwamu kadziła.
 ...waròm mýła, a...
F. 5686. u: Czb. 266. p: A. 420,12 i 573,4. r: D. I, 605.

Pan

936. Adzin dwom panàm nie ùhòdzić.
Db. 184; F. 5719. u: Nm. 1192. p: A. 71,28 i 509,2. r: D. II, 188.
 937. Bez chàma nie byłòb pàna.
 938. Dzierzàcsa za pànskuju klàmku.
F. 5720. p: A. 371,6.
 939. Kali pàna klanùć, to jon jészczè taùścièje.
Zg. P.
 940. Pan charòszy, da nie màje hròszy.
 941. Pan haùnòm (miekinaju) napchàn.
 942. Panicz nasràù na bicz, a jak panicz ùsràùsia, to-j bicz piera-
 lamàùsia.
 943. Pan pisze, a pàni papièr dàje.
 944. Pànskaja chwaròba, nàszej zdaròuje.
*Db. 519; F. 5760; Nsb. 125; Sz. 116. u: Nm. 1154. p: A. 376,
 225. r: D. II, 271.*

945. Pãnskaja łaska da paròha.
Dbr. 75; F. 5764; Nsb. 125; T. 414. u: Czb. 278; Nm. 1200.
p: A. 376,110. r: D. II, 266.
946. Służy pãnu wiernie, a jòn tabiè pièrdnie.
Db. 608; F. 5780.
947. Szto pan skáže, tòje słuhà robić.
F. 5781. p: A. 372,55 i 374,160.
948. Usio panỳ, da panỳ, a świńniěj niemà kamù pãsci.
Dbr. 75.
949. Znàjuć pãna pa chalàwach.
Dbr. 75. F. 5789.

Pãni, Pãnicz, Pãnski ob. p. w. Pan.

Papãrycsa

950. Tam (tut) dòuha nie papãrycsia.
 Tak ostrzega były najmita swego następcę.

Papãści

951. Toj papãù, la kahò źwier ùpaù.
 Mówią na polowaniu, kiedy zajdzie nieporozumienie czyj strzał był śmiertelny.

Pãrchi

952. Czy ù ciebiè pãrchi na haławiè?
 Zapytują, jeżeli ktoś, wszedłszy do chaty, nie zdejmuje czapki.
F. 5853.

Parszywỳ

953. Chać parszywỳ, da szczaśliwy.
F. 5867. u: Nm. 1625.

Pastanièc

954. Pastãncà ni siekùć, ni rubàjuć.
F. 5884; Nsb. 134. u: Czb. 248; Nm. 949. p: A. 423,4; Brz. 127,
2. r: D. I, 539.

Pastały

955. Usie majè prybòry — pastały da abòry.

Pãsci

956. Tabiè (jemù) jeszczè trèba siem let świńnie pãsci.
 Tak mówią, gdy ktoś cokolwiek spartaczy.
F. 5916. u: Nm: 5445.

Paśpièch

957. Czaławièk spièszycsa, a czort cièszycsa.
 958. Paśpièch czòrtu (ludziàm) na śmièch.
Dbr. 108; F. 5911; Nsb. 135.
959. Paśpièjesz, na szybielnicu nikòli nie pòzna.

Patrëbny

960. Patrëbny tak, jak sabăcy pjătaja łăpa.
Db. 533; F. 5923; Nsb. 38. u: Nm. 9810. p: A. 426, 20.

Paŭźci

961. Paŭzië, jak czerepăcha.

Pawiësić

962. Abydwòch pawiësić na adnòj hallăcy.
Tak mówią, kiedy ktoś broni jednego z dwóch jednakowych szkodników.
F. 5934; Nsb. 8. u: Nm. 7984. p: A. 427.

Paznăc

963. Jehò ũsiŭdy paznăjuc i abłŭplenaho.
O dobrze znanych szachrajach na wszystkich jarmarkach.
F. 5940. u: Nm. 2888.

Pazÿczÿć

964. Nie pazyczăj, to nie bŭdziesz mać warahòŭ.

Piătница

965. Chto ũ pjătnicu wiëlmi wiesiòły (piejè), toj ũ niedziëlu adplăcze.
Starsi w ten sposób przypominają młodzieży, że piątek jest dniem postnym nietylko co do jadła.
Dbr. 98; F. 6022. u: Nm. 538. p: A. 385,10. r: D. I, 647.
966. Skrywiŭsia, jak sieraďa na pjătnicu.
967. Szto bahăty zjes ũ pjătnicu, tahò biëdny nie paspytăje ũ niedziëlu, a padczăs i na Wielikdzien.
F. 6023. p: A. 385,1.
968. U pjătnicu niczòha nikòmu nie pazyczăj.
p: A. 386,21.

Pić

969. Czy pić, czy nie pić, to pamiërci trëba, dak ũže łŭczszej pić.
F. 6032. u: Nm. 11676. p: A. 387,45.
970. Dzie pjuc, tam pahulăj, a dzie bjuc, adtŭl ũciëkăj.
Zg. P.
971. Napiŭsia, jak ziemlemiër.
Po uwłaszczeniu chłopów dość dŭugo dokonywali pomiaru gruntów państwowi geometrzy, pijacy zawodowi.
972. Napiŭsia, szto aź czuprÿna kŭrycsa.
973. Nie pij, nie jës z chătŭy nie lëż.
Podczas śnieżnej zamieci.
F. 6053.
974. Pij! dusză miëru znăje.

Piec

975. Piejè, jak piëwień na śmiëtniku.
...jak woŭk za haròju.

Piërcisia

976. Prëcsa, jak świñniã pad czaławiëka.

Pierechryścisca

977. Pierechryścisia lëwaju rukòju.

Odpowiedz na niedorzeczne gadanie.

Db. 539; F. 6004.

Pierenaczawãc

978. Jak pierenaczujem, to bolsz (lepsz) paczujem.

Cz. 42; Db. 540; F. 5988; N. 126; Orz. 137; T. 434. r: D. II, 371.

Pjãny

979. Jak ù dwoch, abò ù troch każuc, szto pjãny, to-j łażysia.

Db. 307; F. 6218. u: Nm. 10744. r: D. I, 317; II, 174.

980. Jak pjan, to kapitãn, a jak prašpicisa, to-j świñni baicsa.

Dbr. 45; Db. 274; F. 6216; Nsb. 196; Orz. 108; Rm. 746. u: Czb. 282; Nm. 11484. r: D. II, 387.

981. Pjãnamu i Boh z daròhi ustupaëe.

982. Pjãnamu mòre pa kalëna.

Db. 536; F. 6223. p: A. 400,17.

983. Pjãny prašpicisa, a dũreñ nikòli.

Dbr. 45.

984. Szto ù ćwieròzaho na dũmcy, to ù pjãnaho na jezykù.

Db. 640 i 652; F. 6231; Nsb. 190. u: Czb. 281; Nm. 11487.

Płacic

985. Płacic nie bahãty, da winawãty.

Cz. 80; Db. 478; F. 8782; Nsb. 58; T. 434. u: Czb. 237; Nm. 7453. p: A. 408,6.

986. Zapłacic tahdÿ, jak Cÿhan zhubiç, a jòn nãjdzie.

987. Zapłacic ù hãrbara na kałòczku.

Płakaç

988. Chaç ty waźmi daj siëuszy (ÿsrãuszysia) płacz.

Szydzenie ze ślamazarnych.

989. Nie płacz — zahòicsa, pòkul ženicsa (zã muž ici).

Tak matka pociesza dziecko, płaczące z powodu uderzenia się lub mało znaczącego skaleczenia.

990. Płacze jak babiør.

F. 6270. p: A. 408,4.

Pop

991. Nikòmu niemã łuczszej jak papù, da katù.

992. Nie nãm sudziç papã — na tòje jëscieka czort.

Dbr. 85.

Pràca

993. Bez pràcy nie jèsci kałàczy.
F. 6347; Nsb. 5; T. 415. u: Czb. 285; Nm. 7181. p: A. 249,1.
994. Pracuj niebòże, to-j Boh pamòże.
F. 6367; Nsb. 47; Sz. 130. u: Czb. 285; Nm. 68 i 69. p: A. 431, 34 i 467,62.

Prahawarycsa

995. Chto mnòha hawòryć, toj prahawòrycsa.
T. 432.

Prapàsci

996. Prapàù bez wieścièj, ni szkùry, ni kaścièj.
Jeżeli ktoś długo nie daje o sobie wiadomości.
Dbr. 31.
997. Prapàù jak kàmièn ù wòdu.
Db. 551; F. 6409; Nsb. 59; Rm. 505. u: Czb. 256; Nm. 1893. p: A. 44,2. r: D. II, 71.
998. Prapàù jak rudàja mysz.
F. 6411. p: A. 137,15.

Pràüda

999. Była pràüda, da zwiètrała.
F. 6443; Rm. 48. u: Cz. 260; Nm. 6835. p: A. 433,33. r: D. I, 231.
1000. Chleb jesz, a pràüdu reż.
T. 417.
1001. Nie ja kazàù, a sabàka brechàù, kali jèta niepràüda.
F. 6463. r: D. II, 182.
1002. Pràüda hòrkaje stràwa.
1003. Pràüda jak olèj, szto nie rabi, to jenà na wierch wỳjdzie.
1004. Pràüda nidziè nikòli nie ukryjecsà.
1005. Pràüda ù wòczy kòle.
F. 6480. u: Nm. 136.
1006. Skarèj na majèj dałòni parastùc hrybỳ, jak jètamu bùdzie pràüda.
F. 6447; Nsb 150. u: Czb. 272. p: A. 602,6.
1007. Skaży pràüdu — nażywiész wòraha.
1008. Stòlki tut pràüdy, skòlki ù rèszeci wady.
Sz. 482; T. 428.
1009. Sztob ty tak dỳcha, jak jètamu pràüda.
F. 6457; Nsb. 58.
1010. Takàja jètamu pràüda, jak tamù, szto na wierbiè ihrùszki.
...szto wòsz kàszlaje.

Db. 433; F. 6474 i 6490; Nsb. 82; Sz. 155. u: Czb. 235; Nm. 6891. r: D. II, 453.

Pròrak

1011. Lichòmu praròku haunò ũ zùby.

Odpowiedź na niepomyślną wróżbę.

F. 6421.

Prybýtak

1012. Ad prybýtku niemà biedy (haławà nie zabalić).

Cz. 107; Db. 16; F. 6517; Nsb. 158; Rm. 451; Sz. 113; T. 433.

u: Czb. 248; Nm. 9834. p: A. 445. r: D. II, 3.

Pryhadzicsa

1013. Sakiëra i matuzòk zaüsiòdy pryhadzicsa ũ daròzi.

Pryhòda

1014. Siëusz (siądziem) na kałodzi (da) pahowòrym ab pryhòdzi.

Zasiadając do jakiejś poważnej pogawędki.

F. 6535; Nsb. 160.

Pryjci

1015. Przyszòù jak za ahniòm.

F. 6549. p: A. 450,9 i 611,5.

Prymàk

1016. Prymàczy chleb sabàczy.

Prymàcki chleb sabàcki.

F. 6564; Nsb. 36; Sz. 122; T. 419. u: Nm. 9408.

Prysiàha

1017. Prysiàhaju Bòha nie padmànisz.

Pryssàcsa

1018. Pryssàusia, jak kleszcz k sabàcy.

...pjäuka k czaławièku.

Prystàc

1019. Prystàło, jak haròch k ścieniè.

F. 6581. u: Czb. 262. p: A. 184,2 i 453,5.

Prywyczka

1020. Prywyczka horsz niewòli.

Prywỳknuć

1021. Prywỳk, jak czort k bałòtu.

...sràka k bizunù (ròzgam).

R

Rabić

1022. Ròbicsa, jak mièrzłaje (mòkraje) harỳc.

1023. Ròbić (ròbiać), da niemà spòru.

1024. Ròbić jak hałodny siere.
...try dni nie jėuszy.
1025. Szewiēc ròbić pleczym, a bøndar hrudźmi.

Rabòta

1026. Rabòty, rabòty — da sàraje subòty.
...czòrtawaho bączka.
F. 6706.

Rabòtnik

1027. Z ciebiè taki rabòtnik, jak sakièra z haùna
F. 6715.

Rad

1028. Rad — nie ràd.
F. 6726. p: A. 459,13.
1029. Ràdy ù hady.
Db. 574; F. 6727; F. 431. u: Nm. 7734.
1030. Sam sabiè nie ràd.
F. 6728.

Ràda

1031. Dzie dwoch, tam ràda, a dzie troch, tam zdràda.
Db. 106.
1032. Siem báb, siem ràd.

Radnià

1033. Stòlki radni, szto tòlki łáp.

Radzicsa

1034. Jak druhi raz na świèt naradziùsia.
Po doznaniu ulgi pod wzglėdem fizycznym, czy moralnym.

Raùnià

1035. Ty mnie (nam, jemù) nie raùnià.
F. 6898. p: Brz. 141.

Razarwàć

1036. Razarwàli, jak sabàki zájca.

Razhulàcsa

1037. Razhulàùsia, jak świùnià na dòżdż.
F. 6798; Nsb. 143.

Razkàzywàć

1038. Nie razkàzywaj nikòmu, szto ròbicsa ù domu.

Razpuścicsa

1039. Razpuścùsia, jak pastuchòwa pùha.
Db. 576; F. 6809, u: Nm. 2848.

Razùmny

1040. Łuczszej z razùmnym zhubić, jak z durnym najcì.
F. 6820; Nsb. 75; Nst. 203; Rm. 247; T. 417. u: Czb. 247; Nm. 6127. p: A. 475,1. r: D. I, 574; II, 70.
1041. Razùmnych dziesiaci warahòù nie tak bòjsia, jak adnahò dur-
nòha drùha.
1042. Razùmny jak Bèrkawy sztany.
1. ...ràbin.
2. ...żydòuski szpèktar.
Db. 577; F. 6829.

Rot

1043. Ludziàm ratòù nie pazawiazywajesz.
Dbr. 119.

Ròzkasz

1044. Z wielikaje razkòszy zawièlisia wòszy.

Ròzum

1045. Bolsz ròzumu pad nòhciam, jak ù druhòha ù mazhaùnicy.
1046. Jakì razùmny: ù sièncach stàić, a ù chàtu scyć.
1047. Jemù ròzumu nie kuplàć.
Mowa o niemądrym wybryku.
1048. Ludzièj slùchaj, da-j swòj ròzum maj.
Db. 380; F. 6924; Nsb. 75; Rm. 705; Sz. 148; T. 415. p: A. 630,2. r: D. I, 566.
1049. Paszòù k haławiè pa ròzum.
F. 6930. u: Nm. 5831. p: A. 474,58; Brz. 43,51.
1050. Usie ròzумы pajèù.

Rukà

1051. Rukà sahrészyla, a ù sràku bjuć.
Tak mówił złodziej, karany cielesnie z wyroku sądu gminnego.
1052. Ty (jon) ù maich rukàch.
F. 6965. r: D. I, 255.

Rybàk

1053. Dzie rybàk naczùje, tam mieciszcza da kaściszcza, a dzie stre-
lèc papàsuje, tam łapciszcza.
Dbr. 39.
1054. Kali bàcka rybàk, to-j syn ù wòdu pahledàje.
Dbr. 64.

S**Sabàka**

1055. Niemà wiernièjszaho drùha za sabàku.

1056. Pászòù sabàk drażnić.

Wałęsac się.

1057. Sabàka wýje nie k dabrù.

1058. Żywùc tak, jak sabàka z katòm.

F. 7085. p: A. 397,79.

Sachà

1059. Bez sachì i barany sam cår chleba nie jès.

Dbr. 40.

Sakièra

1060. Z takòju sakièraju tólki chadzić k sràcy pa miàsa.

Mowa o tępym toporze, zw. *tupica*.

Sałòmina

1061. Uże i sałòminy nie pierałomić.

O schorowanym.

Dbr. 48.

Siedzièc

1062. Chto na czòm siedzić, toj tahò hledzić.

Dbr. 38.

1063. Siedzić jak mýsz pad mietłòju (pad snòpam).

Sièjać

1064. Rànniaja sieübà chać i nie ùródzić, to prynàmsze z nasiènnia nie zwòdzić.

F. 6776.

Sièmiera

1065. Sièmiera adnahò nie zdúc.

Sièna

1066. Chto ù Pietròuku sièna nie kòsić, toj zimòju ù sabàk pròsić.

1067. Dòbraje sièna (siencè), szto b paścàù, to b i papadzià zjèła.

Db. 172; F. 7292.

1068. Żeniüsia tahdỳ, kali ùsie lùdzi sièna kasili.

Takie odstępstwo oburza dobrego gospodarza.

Sieredzić

1069. Niechàj toj sieredzić, chto ù nièba hledzić.

S i e r e d z i ć — pościć w środy. Odpowiedź na zarzut łamania postów.

F. 7299; Nsb. 107.

Siestrà

1070. Brat lùbić siestrù bahàtuju, a mużýk żònku zdaròwuju.

Ob. p. w. Żonka.

F. 7305; Nsb. 8. u: Czb. 288; Nm. 8093.

Siła

1071. Siła mièry nie znàje i sałòminku łamàje.

Skazãc

1072. Skazãc, ni ũ pjać, ni ũ dziãwiãc.

Cz. 112; T. 426.

1073. Skazãũ jak zwiãzãũ.

Db. 598; F. 7386; Nsb. 149; Rm. 749; Sz. 135; T. 427. u: Nm. 12910 i 13039. r: D. I, 221.

Skrywicsa

1074. Skrywiũsia jak sieraãa na pjãtnicu.

Cz. 35; F. 7412; Nsb. 150. u: Nm. 5088 i 9185. p: 246,3.

Skupỹ

1075. Chto skũp, toj nie hũp.

Dbr. 109; Db. 110; F. 7419; Nsb. 177; T. 416. u: Nm. 4706 i 4707. r: D. I, 101.

1076. Skupỹ ũ dwajniã: mãje szkõdu.

Db. 602; F. 7423; Sz. 137. u: Nm. 5672. p: A. 499,20. Brz: 148,5.

1077. Skupỹ z haũnã szkũrku zdzierã.

F. 7425.

Sũhã

1078. Aciãta chamũt i duhã, a ja wãm bolsz nie sũhã.

Tak mõwi do gospodarza odchodzãcy najmity.

Dbr. 99; Db. 66; F. 7478; Nsb. 16 i 78. u: Nm. 13358. r: D. I, 281.

Sũũzba

1079. Nie pa sũũzbi, a pa druũzbi.

Czasami mõwi gospodarz do najmity.

1080. Sũũzba nie druũzba.

F. 7486; Orz. 138. u: Nm. 10311. p: A. 509,6. r: D. I, 297.

Smaszniãj

1081. Niemã smaszniãj rỹby jak liniũka i miãsa smaszniãj jak ũwi-ninka.

Sol

1082. Sol ũ wõczy, haũaũniã (haũũza, dziekãcz) ũ zũby.

Powiedzenie od wszelkich urokõw.

Db. 610; F. 7521; Nsb. 153; Orz. 12; Rm. 556. u: Nm. 2835 i 8357.

Sõnce

1083. Sõnce nizka, szãbas blizka.

Jeũeli trzeba jakãs robotã skoũczyã przed zachodem sõlãca.

Spãc

1084. Chto ũpiã põkul zõjdzie sõnce, tamũ chleb ũ maszõncy.

W przeciwiãstwie do powiedzenia: „Kto rano wstaje...”

F. 7552. Sz. 179.

1085. Chto śpić, toj jěści nie pròsić.
 ...nie hrěszyc.
F. 7553. u: Nm. 11291. p: A. 514,1.
1086. Śpić, chać ty jemù zùby pawyrywěj.
 ...jak maku najěšysia.
F. 7550; Sz. 142. p: A. 144,26.

Spuzàcsa

1087. Tak spuzàusia, szto aż saròczka pałatnòm stàła.
u: Czb. 236; Nm. 4392. p: A. 636,1.

Srać

1088. Abydwa baćki ù adnù kùczu sràli.
 Mowa o pokrewieństwie dalekiem np.: Jeny ròdzicy, bo ich baćki... j. w.
1089. Jak tak srać, to łuczšej hatòwaje pajěsci.
 Odpowiedź na nieprzyzwoitą pogròzkę lub głošne wypuszczenie wiatrów.

Sràka

1090. Mà być sràka zašwièrbièła?
 Tak mówiono, kiedy ktoś postępowaniem swem zasługiwał na chłostę.
1091. Oj bǔdzie sràka drazdà skakàć!
 Zapowiedź chłosty.

Stàraść

1092. Stàraść nie ràdaść, a hòrb nie karyść.
Dbr. 32; Db. 616; F. 7664; Nsb. 156; Rm. 566. u: Czb. 295; Nm. 8682. p: A. 315,8 i 521,15; Brz. 154,7.

Stàrec (żebrak)

1093. Chać ù starcy idzi!
 Tak mówi Poleszuk, gdy mu się nie powodzi.
1094. Stàrec stàrca nie lùbić, a chadziain abydwuch.

Strach

1095. Aż czupryna zjòżyłasia sa stràchu.
 1096. Muràszki pa spini chòdziać sa stràchu.
 1097. Sa stràchu dùsza paszła ù piàty.
 ...ùsie blòchi padòchli.

Strělba

1098. Kali strělba wysić, to źwier wisić, a kali panizàje, to źwier ùciekàje.

Strelèc

1099. U strelcà dym husty, da abièd pusty.

Sunica

1100. Kali sunica kràsna, nie psuj nasiènnia (nie sièj aùsà) napràsna.
F. 7748; Nsb. 65. u: Nm. 10142.

Susièd

1101. Puści susièda ũ chátu, to sam wybirájsia z cháty.

1102. Susièdu ũhadzi, siebie abhaładzi.

Dbr. 129.

Swàcha

1103. Pierejèzdnaja swàcha.

Tak nazywają każdego, kto nie może usiedzieć na jednym miejscu, a wciąż się rusza bez potrzeby. Chmury jesienne, prędko mknące, z których nie bywa deszczu, też tak nazywają.

F. 7758. u: Nm. 3134.

Swajò

1104. Chòdzisz (chòdzić), jak sàm nie swòj.

1105. Syn mòj, da ròzum ũ jehò swoj.

1106. Z swaimi tólki dòbre jèsci i pić.

Swat

1107. Czy bŭdziem swatàmi?

Zwykle zapytanie czy dobijemy targu lub dojdziemy do porozumienia w jakimkolwiek interesie.

Syty

1108. Syty hałòdnamu nie spahadàje.

Nie współczuje.

Cz. 110; Db. 632; F. 7827; Kr. 343; Nsb. 159; Orz. 75; Rm. 572; T. 420. u: Czb. 230; Nm. 1024. p: A. 138,2 i 533,3.

Szczaścìe

1109. Kali Boh nie dàs za szczaścìe, to dàs za pràcu.

1110. Szczaścìe za haràmi, a biedà za plèczàmi.

Zg. P.

Sztùka

1111. Chacièù pakazàć sztùku daj ũsràùsia.

Niepowodzenie.

Szyła

1112. Ulez jak szyła ũ sràku.

Szywarat

1113. Szywarat na wýwarat.

Do góry nogami.

Ś**Ścienà**

1114. Hawary, jak da ścieny.

1115. Usio adnò szto haròcham ab ściènu.

Trudno się dogadać.

Dbr. 47.

Ścierežony

1116. Ścierežonaho i Boh ścierežè.

F. 7978; Nsb. 157; T. 417. u: Czb. 276; Nm. 4297. r: D. II, 201.

Śmiech

1117. Niechaj toj śmiejęcsa, kamù niejmięcsa.

1118. Tólki apòszni papràudzi śmiejęcsa.

1119. Z paśmiechu bywajúć lůdzi.

Śmiejęcsa ob. p. w. Śmiech.**Śmieré**

1120. Ad śmiérci niczým nie wýkupiszsia.

...niemà nijákaho ziëlla (lekarstwa).

1121. Pòśle majěj śmiérci chać płot mnòju padaprycie (padpiérci).

Dbr. 110; F. 8046.

1122. Szto bůdzie, to bůdzie, alè dźwoch śmierciěj nie bůdzie.

F. 8061; Rm. 128. r: D. I, 60.

1123. Try dni da śmiérci.

Mówią o cherlaku, ale żartobliwie.

F. 8065; Nsb.164 . p: A. 552,98.

Spina

1124. Aż spina kòłam stała.

Nieprzyjemne uczucie w krzyżach z nadmiaru pracy.

Świet

1125. Blizki świet!?

To znaczy, że jest daleko.

F. 8120. u: Nm. 11424.

1126. Chibaż świet klinam zyszòusia!?

Dbr. 101.

1127. Ciepier nie taki świet.

1128. Na świeci ũsielàk bywaje.

1129. Świet szyròki, da padczàs nièhdzie dzięcsa.

F. 8145; Nsb. 148; T. 429. u: Czb. 292; Nm. 2101. p: A. 554,49.

Świńnià

1130. Ja z tabòju świńniěj nie pas!

Mówi starszy do wyrostka, zachowującego się nie odpowiednio.

1131. Tahdý tòje bůdzie, kalì świńnià z pòła da dõmu pryjdzie, a nie prybiežyc.

1132. Woł rahàmi, a świñniè nahàmi.

T**Tawàr**

1133. Aby dõbry tawàr, to kupièc nàjdziecsa.

1134. Dòbry tawar sam siebiè chwalić.

Tchor

1135. Śmierdzić, by nãcze tchor (szaszòk) nabzdiëù.

Torh

1136. Piërszaho tòrhu nikòli nie minaj.

F. 8267; Nsb. 125; T. 434. p: A. 252,1 i 559,2; Brz. 165,8.

1137. Tarhùjuczysia nie siërdziacsa.

Nsb. 46. u: Nm. 10542. p: A. 559,8.

Tràsca

1138. Chto sam za siebiè nie dbàje, toj tràscu màje.

Treszczyc

1139. U nòczy treszczyc, a ù dzień piszczyc (pluszczyc).

W nocy przymrozek, a w dzień odwilż na przedwiośniu.

Db. 682 i 694; F. 6256 i 8288. u: Nm. 517 i 524. r: D. 1, 471.

Turmà

1140. Tumy (raniec) i turmy nikòli nie zarekàjsia.

Dbr. 123.

U

Ucha

1141. I wucham nie wiedziè.

Nieczuły, obojętny niedbały.

Cz. 2; F. 8990; Nsb. 2. u: Nm. 4218.

Uciekac

1142. Ad kasawòkaha, rudòha i kulhàwaha ùciekàj kudy wid.

Dbr. 62.

1143. Uciekàje, jakbỳ jemù chto ùwatknùù pierò ù sràku.

1144. Uciekàje, jak czort od chrestà.

1145. Uciekàje, jak zàjac.

F. 8358.

Uhaszczac

1146. Czym màju, tym i uhaszczàju.

Umieć

1147. Daj Bòze ùsio umieć, da nie ùsiò rabić.

F. 8424; Nsb. 31; T. 416. u: Czb. 269; Nm. 6030.

Umierci

1148. Nie toj ùmiràje chto chùd, da tòj kamù sud.

F. 8446; Nsb. 168; Rm. 84.

1149. Starỳje mruć, da maładym daròhu truć.

Dbr. 109.

Ŭnàdzicsa

1150. Unàdziusia, jak dzieci ũ haròch.
 ...šwiñnià ũ haròd.
F. 9183. p: A. 645,4.

Ŭpadòbać

1151. Nie tò charòsze, szto charòszaje, da tòje, szto ũpadòbajesz.

Ŭpàšci

1152. Prapàło, szto z wòzu (ũ wòdu) ũpàło.
*Cz. 115; Db. 551 i 655; F. 8469 i 8582; Nsb. 58 i 188; Rm. 249.
 u: Nm. 1912. p: A. 315,1, 369,1, 575,1 i 611;5. r: D. I, 367;
 623; II, 71.*

Ŭstać

1153. Chto ràna ũstajè, tamù Boh daje.
*F. 8508; Kr. 168; Nsb. 177; Orz. 65. u: Nm. 11307. p: A. 614,4.
 r: D. I, 661.*
1154. Nie bŭdziesz kàjacsa ràna ũstàuszy i maładym azeniŭszysia.
*Cz. 77; Db. 568; F. 8512; Nsb. 98; T. 415. u: Czb. 276; Nm.
 5909, 6005 i 11306. p: A. 614,6.*
1155. Ustaŭ, kali czèrci jeszczè na kułaczki nie bràlisia.
 ...jeszczè pièrszyje pièùni nie pieli.
 Bardzo wczèšnie.

Ŭziać

1156. Ŭziało, jak bahàtaha za żywòt, a szczýraha za sèrce.
 Tak mówi rzemiešnik, gdy uda mu siè coš mocno przytwierdzić lub skuć.

Ŭže

1157. Ja ũže tòje zabyŭ, czahò ty jeszczè nie znàjesz.
Dbr. 114.
1158. Ja ũže nie z adnajè pièczy chleb jeŭ.
Dbr. 70.

W**Wadà**

1159. Dziesiàtaje wadà pòšle kisielù.
 Bardzo dalekie lub wàtpliwe pokrewieństwo.
*F. 8565; Kr. 221; Nsb. 34; T. 433. u: Nm. 9352. p: A. 603,13;
 Brz. 178. r: D. I, 492.*
1160. Jak dźwie kàpli wady.
 Podobieństwo.
F. 8568; Nsb. 111. r: D. II, 466.

Wàdzić (zawadza)

1161. Wàdzić, jak pieniòk ũ wadziè.

Wadzić (wodzić)

1162. **Jemù (tabiè) tòlki starcòù wadzić.**
Mówią o niedoładze, próżniaku i t. p. Ob. Polesie rz. cz. III, „Zwyczajne prawne”.
1163. **Kudỳ mieniè wiedziesz**
Mówią ironicznie o pyszniących się.
1164. **Wòdźić jak czort pjanaho pa bałòci.**

Wazòk

1165. **Jètym wazkòm tòlki mièrtwych srać wazić.**
Tak mówią o wozie lub sankach niewygodnych do jazdy i niezdatnych do wożenia ciężaru.

Widąc

1166. **Chać blizka widąc, da dalèka dybąc.**
Cz. 8; Db. 89; F. 8698; Nsb. 6. u: Czb. 264; Nm. 11423. p: A. 588,1 i 706,1; Brz. 8,1. r: D. II; 40.

Wiek

1167. **Sabący wiek zżyù.**
Mówią, gdy ktoś chce zaimponować swem długoletnim doświadczeniem.
F. 8734; Nsb. 153.
1168. **Wiek wièku padàs, da-j szcze na try dni bűdzie.**
Mówią po wykończeniu jakiejś kapitalnej rzeczy z żartobliwym dodatkiem o 3-ch dniach.
F. 8742.

Wielik

1169. **Jak wielik, tak durnỳ.**
Db. 709; F. 8749.

Wierabièj

1170. **Życiè, jak tahò wierabjà: skącze pa ścièzcy, daj haùnò klujè.**

Wièryc

1171. **Nie wier, bo to źwier, kali nie ùkùsić, to spużaje.**
1172. **Swalm uszàm nie wièru.**
1173. **Wazmù na pawièr, jak nièzaszto kupiç.**

Wierziàkać

1174. **Wierziàkaje (wierziè) niemà ładù, szto by nàcze blòkatu ab-jèusia.**
Plecie bez sensu.
F. 6246. p: A. 407,6.

Wilàc

1175. **Wilàje, jak sabàka chwastòm.**
Kręci.

Winawàty

1176. **Nie płacić bahàty, da winawàty.**

Cz. 80; Db. 478; F. 8782; Nsb. 58; T. 434. u: Cz. 237; Nm. 7453. p: A. 408,6. r: D. I, 273.

Winien

1177. Chto (szto) winien, to addãc pawinien.
F. 8788; Nst. 58. u: Nm. 10648. p: A. 598,2.

Winò

1178. I ja tam byũ, mied, winò piũ i ũ ròci nie byłò, pa baradziè paciekłò, a ũziãusia za wũcha i ũ ròci sũcha.
Tak siã kończy wiãkszość bajek poleskich.

Wiòrtki

1179. Taki wiòrtki, szto ũ stũpi taũkaczẽm nie papadziẽsz.
Dbr. 49.

Wòla

1180. Wòlnamu wòla, a spasiònamu raj.
Starsi mówią do młodszych, jeżeli ci ostatni odrzucają ich porady.
Db. 717; F. 8891; Nsb. 15; Sz. 21. u: Cz. 240; Nm. 4950. p: A. 608.

Woł

1181. Jẽta nie woł pierdzić, da czaławiek hawòryć.
Jeżeli ktoś nieuważnie słucha tego, co mówi starszy.

Wòrah

1182. Nie karmi, nie poj, to nie bũdziesz mać wòraha.
Dbr. 30.

1183. Razũmny wòrah łuczszej durnòha druha.

Wosz

1184. Wyłãzić, jak wòsz na łòb.

Woũk

1185. Bliskaje (šwięcicsa), jak woũk za haròju.
Mowa o źle palãcem siã drzewie w piecu lub na łuczniku.
1186. Woũk pablizu swahò kubłã szkody nie ròbić.
F. 8937; T. 432.

Wybirãcsa

1187. Wybirãjecsã, jak czãjka za mòre.
Db. 721; F. 9012. u: Nm. 10964. p: A. 616,7.
1188. Znãjem kali wybirãjemsia z dõmu, a kali nazãd — Boh wiẽdaje.
F. 9011. u: Nm. 11375. p: A. 680,2.

Wỳrubać

1189. Szto napisano pieròm, tahò nie wỳrubajesz taparòm.

Z

Zadãc

1190. Zadãũ, jak zãjac kabÿli.
F. 5685. u: Nm. 5668.

Zakazãc

1191. I dziesiãtamu zakãzesz, jak ciebiã pabjũ.
F. 9158; Nsb. 53; Rm. 210. u: Nm. 2244, 2245 i 3898.
1192. I sam zaròksia i dziesiãtamu zakazãũ.

Zaliã

1193. Zaliã sãła za szkũru.
Dokuczyã komuã.

Zapãs

1194. Zapãs biedÿ nie czÿniã i jãsci nie pròsiã — stãrec zubòũ nie mãje, a sucharÿ pratòje nòsiã.
F. 9186; Kr. 181; Nsb. 46; Nsl. 178. u: Czb. 253; Nm. 9927. p: A. 626,2. r: D. I, 111.

Zarabiã

1195. Zarabiũ na niũch tabãki.

Zhubiã

1196. Zhubiũszy nie tużÿ, najszòũszy nikòmu nie każÿ.

Ziemiã

1197. Addãj ziemi tòje, szto jenã ròdziã.
Słomã w formie gnoju.
T. 435.

1198. Ziemiã swiatãja ũsio prÿjmãje.

Zimã

1199. Siròczaja zimã.
Łagodna.
F. 9348.
1200. Zimòju chleb mòzna zjãsci i z swiñniòju.
F. 9348.

Złò

1201. Na swiãci bolsz zła jak dabrã.
1202. Niemã takòha zła, szto z jehò kamũs nie wÿjszłò dabrã.
1203. Zła nie klicz, jenò samò prÿjdzie.
1204. Złò dabrã nie lùbiã.

Złòdzlej

1205. Ad damãszniaho złòdzieja ni z czÿm nie zachawãjeszsia.
1206. I koni ũkrãdzienÿje nãjducsa, jak złòdzieji pabjũcsa.

1207. Złodziej na złodzieju jędzie i złodziejam pahaniãje.
Narzeka często okradany.
F. 9389; Nsb. 128. u: Nm. 11054. p: A. 640,32.

Złość

1208. Ukusi mieniè za sràku, to złość pròjdzie.
F. 9402.

Znać

1209. Niczòha nie znàju, nie wièdaju!
Tak odpowiada świadek w sądzie, chcąc być neutralnym.
F. 9435. u: Nm. 6768. r: D. I, 188.
1210. Stòlki znàje, szto z sràki da ù rot.
1211. Znàje dzie ràki zimùjuć.
1212. Znàje, szto z zàdu sràku màje.
1213. Znàjuć, jak lichùju szàpku.

Zniewierycsa

1214. Chto zniewieryüsia, tamù nie dajùć wiery.

Zrabicsa

1215. Nie byùszy dóbrym zrabiusia lichim (pahànym).

Zùby

1216. Aby zùby, to chleb bùdzie.
F. 9479; Sz. 1. u: Czb. 255; Nm. 5424.
1217. Astalisia tòlki jarmałkòwyje zùby.
Zostały tylko przednie, a inne spruchniały.
1218. Jètaha bùdzie tòlki na adzin zub.
Tyle, co psu mucha.
1219. Jon (ja) daùno na jèta zùby hòjstryć.
F. 9486. u: Nm. 9557. r: D. I, 133.
1220. Màje zùby na pròdaż.
Mowa o śmiejących się z najmniejszego powodu.
F. 9488. p: Brz. 183,3.
1221. Nie zaszèptuj (nie zahawàrywaj) zubòù, bo nie balàć.
Jeżeli ktoś mówi wykrętnie.
F. 9494. u: Nm. 14189. p: A. 629,2.
1222. Pa czòm zùby pradajàsz?
Do dziewczyny chichoczącej.
F. 9496; Rm. 496. u: Nm. 8547.
1223. Zùby pałaskàć (pałòszczuć).
Picie rano po wczorajszej wieczornej libacji.
F. 9498.

Zwàdka

1224. Niemà tajè chàtki, dzieb (sztob) nie bytò zwàdki.

Cz. 78; 9523; Nsb. 100; Nst. 197; Orz. 51. u: Nm. 3320. p: A. 646,6 i 674,51.

Zwiazãc

1225. Skazãũ jak zwiazãũ (skãže, to jak zwiãže).

T. 427.

Źwierÿna

1226. Źwierÿna, szto chòdziã dzwierÿma.

Kpiny z myśliwego, któremu nie udaje się polowanie, np. Najłuczszaja zwierÿna j. w.

Zwaniãc

1227. Kali zwòniãc, to mãbyãc prãžnik.

Ź

Źadãc

1228. Chto mnòha żadãje, toj niczòha nie mãje.

Rm. 85.

Źdac

1229. Źdac rùski mièsiac.

1230. Źdu jak kãnia daždzu.

...woł daũbni (nažã).

F. 9587; Kr. 72; T. 422. u: Nm. 5621 i 13543.

Źenicsa

1231 Nie dãj Bòže czãsta żenicsa i czãsta sielicsa.

Dbr. 76 i 123.

Źònka

1232. Daj żòncy wòlu, to sam pòjdziesz ũ niewòlu.

Id. ob. p. w. Dziciã.

1233. Lubi żònku jak dũszu, a trusi jak hrùszu.

Db. 379; F. 9609.

1234. Lùlki nie kurÿũ, tabãki nie niũchaũ, czużÿch żònok nie lubiũ, a swajã nie słũchaũ.

1235. Mużÿk lùbiãc żònku zdaròwuju, a siestrũ bahãtuju.

1236. Nie biery żònki z swahò siełã i nie kuplãj karòwy, ni parasiãci. W obawie wpływu matki na żonã i kłopotu z prosiãciem i krowã, które przez czas dłuſszy bẽdã uciekaã do poprzednich włãscicieli.

F. 9611; T. 419.

1237. Nie wiãr żòncy dòma, a kabÿli ũ daròzi.

F. 9617; Nsb. 95; T. 420. u: Czb. 252; Nm. 8094. r: D. I, 469.

1238. Piãrszaja żònka ad Bòha, druhãja ad ludziãj, a trãjcia ad czòrta.

F. 9621. u: Czb. 252; Nm. 9030. p: A. 653,56.

1239. Żònki, strélby i kanià, nie pazyczàj nikòmu.
F. 9633. u: Nm. 8901. p: A. 654,103.

Żurÿcsa

1240. Nie żurÿsia, szto ù mieniè hròszej niemà — daś Boh szto i ù cie-
 biè nie bũdzie.
 Żart z tego, kto się zasepił z powodu dla innych nieznanego.

Żyć

1241. Żywiè, jak ù Bòha za plecÿma (za pàzuchaju).
Dbr. 119; F. 9683; Rm. 163. p: A. 656,51.
1242. Żywiè (żyć, żywuć) prypiewàjuczy.
1243. Żywuć, jak sabàka z katòm.
*F. 9695; Nsb. 42. u: Czb. 279; Nm. 4147 i 4148. p: A. 107. 633,2
 i 656,41.*

Żyd

1244. Chwàlicsa, jak Żyd z pàrchami.
F. 9711. u: Nm. 2596.
1245. Śmièły, jak Żyd, kali ù szkòli (synagoga) sa stràchu bzdzić.
1246. Takòje łàski i ù Żyda dastàniesz.
F. 9764; Rm. 577. u: Czb. 293; Nm. 4768. p: A. 272,6.
1247. Uże nie bũdzie dabrà, jak mużÿk stànie tarhawàć (szynkawàć),
 a Żyd zièmlu pachàć.
F. 9740. p: A. 670,135.
1248. Woùk hadòwany i Żyd chryszczòny, to ùsio adnò.
F. 9773; Nsb. 150. p: A. 596,102. r: D. I, 150.

Żywòt

1249. U mużÿckim (zdaròwym) żywaciè i taparÿszcze (kàmieñ) sa-
 prèje.
F. 9831; Nsb. 49.

Żywÿ

1250. Żywòmu chàta, a pakòjnamu mahiła.
F. 9841. r: D. II, 239.

C. BŁOGOSŁAWIENSTWA I ŻYCZENIA.

Bahàty

1251. * Budź bahàty, jak zièmlà.
F. 9869. u: Nm. 348 i 4561.

Boh

1252. Błahasławì Hòspadzi Bòże.
F. 9870.

1253. Błahasławi Hòspadzi ùwies jety dar i daj nàm spażyć kućciù
ù dóbrom zdaròuji.
Zyczenie wigilijne.
1254. * Daj Bòże ù dóbry czas.
Zaczynając coś robić.
F. 9873. u: Nm. 9995 i 11827.
1255. Daj Bòże ùsiahò wam dawòli — i chlèba i sòli.
1256. Daj wàm Bòże razbahacièc.
F. 9875.
1257. Daj Bòże ùsiahò, szto wam trèba i szto zdùmajecsa (maniècsa).
1258. Daj Bòże wam i dziètkam wàszym.
1259. Dàuby jèta Boh.
1260. Niechàj Boh adwièrnie jètaje nieszczàsćie.
F. 9883. u: Nm. 5139.
1261. Niechàj Boh krýje, da zastupàje.
1262. Niechàj Boh miłuje.
F. 9887. u: Nm. 5138.
1263. * Niechàj tabiè (jemù) Boh pamahàje.
F. 8995. u: Nm. 12063.
1264. Niechàj was Boh pacièszyć, jak wy mieniè pacièszyli.
F. 9901.
1265. Niechàj za was Boh nie zabywàje.
1266. Pazdaròù was Bòże.
1267. Radzi Bòże na ùsich dòlu.
Siejącemu ziarno.
F. 9905. u: Nm. 11061.
1268. * Sztob ciebiè Boh lubiù.
Zartobliwie.
F. 9877; Rm. 237.

Càrstwa

1269. Càrstwa jemù niebièsnaje.

Hòże

1270. * Daj Bòże, szto było hòże.
F. 9914. u: Nm. 11599.

Pakòj

1271. * Wièczny pakòj!
...duszÿ takòj.
F. 9926.

Ràdawacsa

1272. Daj Bòże ràdawacsa.
F. 9916.

Raści

1273. Oś, taki wieliki raści.
Mówią do dziecka, podnosząc je do góry.
F. 9929.

Razdwò

1274. Błahasławi Hòspadzi i daj nàm chryszczònym ù dòbrom zdaròuji spażyć i na toj hod daždácsa światòha Razdwà.
1275. — Dabrydzień wam z światym Razdwòm! prychòdzim z chlèbam, sòllu i z dòbrym słowam.
— Zdaròwy byli! szczyro dziakujem i pròsim na tòje, szto Boh dàü — czym chàta bahàta.

Siwièc

1276. Daj Bòże wam dażyć stàraści i pasiwieć jak hòlub.
F. 9931.

Słowa

1277. Sztob twajè dòbraje słowa da dajsztò da Bòha.
F. 9933. u: Nm. 5045.

Szczaście

1278. Bùdu Bòha prasić szczaścicia, dòli i chlèba dawòli.
F. 9937. u: Nm. 11575.

Wielikdzień

1279. — Chrystòs ùwaskrès! (3 razy).
— Uwaišcinu ùwaskrès! (3 razy).
1280. Pazdaraùlajem z światym światym Wielikadniem, z krásnym jajèczkam i pròsim bràtskaje zhòdy, jak zwielèü Syn Bòży!

Wiesielicsa

1281. Daj wàm Bòże ùwieš swoj wiek wiesielicsa.
F. 9951 i 9952.

Zdaròuje

1282. Nasì na zdaròuje!
Dajac nowe ubranie lub bieliznę.
F. 9959. u: Nm. 11153.

Zdaròwa

1283. Budź zdaròwa jak karòwa!
F. 9956.
1284. Budź zdaròü (zdaròwy) jak krynicznaja wadà.
1285. Budź zdaròü jak miedźwièdź.
1286. Sztob ty zdaròü byü.
F. 9957.

Ziemiã

1287. Niechãj jemù bãdzie lòhkaja ziemiã.
Umarłemu.

D. TOASTY I ZDROWIA.**Akawita**

1288. * — Chtò ty?
— Akawita.
— A z czahò ty?
— Z żyta.
— A paszpòrt mąjesz?
— Niemã.
— Ośze tabiè turmã.
Po tem przemówieniu czarukę wypija.
F. 9964.

Boh

1289. Boh tròjcu lùbić.
Pretekst do wypicia 3-ej czarki.
1290. — Daj Bòże na zdaròuje!
— Pij na zdaròuje!

Chàim

1291. — Chàim!
— Szulim!

Czàrka

1292. — Kamù czàrku pić, tamù zdaròwym być!
— Dak wỳpjem na zdaròuje!
1293. Nie curąjsia czàrki, to nie bãdzie swàrki.

Czerwiãk

1294. Wỳpjem, szto b czerwiãk zamièr.

Hnić

1295. Chto czàrku pje, toj i na tòm świèci nie sahnijè.

Koł

1296. Pièrszaja czàrka kałòm, druhàja sakałòm, a dálej ũsie paleciãć wierabjàmi.

Pić

1297. Pijcie, lùdzi, harètaczkù, sièry hùsi wòdu, ciãżka życi na czu-
żyniè, nie mąjuczy ròdu.
Piosenka, śpiewana przez podpite baby.

Ŭtapić

1298. Dawaj szcze pić, kie b swajè hòre ũtapić.

Wòrah

1299. Wypjem na pahibieli woraham naszym.

F. 9967. u: Nm. 11582.

Żurycsa

1300. Wypjem, szto tam dõma naszym nie żurylisia.

W drodze lub na jarmarku.

Życ

1301. Kamù harètku pić, tamù dõuha życ.

E. POZDROWIENIA PRZY ZAJĘCIACH.**Boh**

1302. Boh u pòmacz (pamaży, Bõże)!

* *F. 9977; Sz. 9. u: Nm. 1003 i 11829.*

1303. Daj Bõże tak bahàta, jak wady.

Do dojącej krowę.

1304. Daj Bõże pauniusiaenka, jak òka.

Do wydłubującego ule.

1305. Daj wam Bõże spażyć ù dõbrom zdarõuju, a chadziainu zjesci chwõscik z harõcham.

Do oprawiającego wieprza.

1306. Mahajba (pamaży, Bõże)!

1307. Radzi, Bõże, żyta i usiakuju paszniù.

F. 9980.

1308. Radzi, Bõże, żyta, pszenicu i usiakuju pasznicu.

Pozdrowienie ze środkowego Polesia, gdzie uprawiają i pszenicę.

Chleb

1309. — Chleb da sòl! ¹⁾.

→ Pròsim!

Niekiedy odpowiadają żartobliwie:

— Pròsim! — jedzim, a jak padõdziesz, to ù tõb dadzim (lub:

Jedzim da swòj).

Mùcha

1310. — Mùcha ù nos!

Do kichającego, który odpowiada:

— Samà nie ùlecièła, da czort ùnios.

Syr

1311. Syr! syr! Skazała saròka daj zjèła.

Do piorącej bieliznę, żeby była jak ser biała.

¹⁾ To pozdrowienie przyjęli staroobrzędowcy ros., osiedleni w sąsiedniej Mohilewszczyźnie, stosując je i do pijących herbatę: „Czaj da sàchar”.

F. POWITANIA W RÓŻNYCH OKOLICZNOŚCIACH.**Bába**

1312. Pacałuj staruju bábú!

Tak mówią do znajomego, który pierwszy raz przyszedł w gošcinę.

F. 10005.

Báčzycsa

1313. Siem zim, siem let i pãmiaci niet, jak mý z tabòju bãczylisia.

F. 10006; Nsb. 148.

Czutnò

1314. — Szto czutnò?

— Chwalić Bòha, nie hòrsz jak byłò.

1315. — Szto czutnò?

— Szto ciepièr dòbraho paczùjesz?

1316. — Szto ũ was czutnò?

— Usia pa stàramu.

F. 10009.

Dzień

1317. — Dabrydzień wam!

— Dziendòbry!

Mácsa

1318. — Jak mājeciesia?

— Oś tak, jak Boh daŭ — aby dzień da wièczara.

F. 10012 i 10013; Sz. 2 i 3.

1319. — Jak mājeciesia?

— Siak tak pierekidājemsia z dnia na dzień.

F. 10014. u: Nm. 11845 i 11848.

Wièczar

1320. — Wièczar dòbry!

— Dabrywièczar!

Zahlanùc

1321. Chibà nièszta ũ lèsi zdòchło, szto ty da nas zahlanùù!?

Do dawno niewidzianego. Przy kaźdem niezwykłym wydarzeniu tak mówią.

Zdaròwy

1322. — Zdaròwy byli?!

— Zdaròwy, chwalić Bòha.

Życ

1323. — Jak tam żywiciè?

— Jak haròch pry daròzi — chto idziè, toj szczýple.

F. 10033.

1324. — Jak żywieciè?
 — Jak ũ Bòha za pièzczu.
 1. ...papałam z biedòju.
 2. ...to bòkam, to skòkam, to skàczucy, to plàczucy.
F. 10032.

1325. — Jak żywiec możecie?
 — Trèba tak żyć, jak nabieżÿć.

Żywiècsa

1326. — Jak żywiècsa?
 — Czàsam z kwàsam, a paròju, to-j z wadòju. Takàja nàsza
 żytka, jak tÿch wierabjòù, szto skàczuc pa ścièżcy da haũnò
 klujùc.

G. POŻEGNANIA.

Boh

1327. Idzi z Bòham!
F. 10036.

Dabrànacz

1328. — Dabrànacz!
 — Usie błòchi i kłapy tabiè nà nacz!
 Zartobliwie.
F. 10043.

Pabàczycsa

1329. — Daj Bòże pabàczycsa szczaśliwymi.
 ...skòra pabàczycsa!

Szczaśliwa

1330. Szczaśliwaje daròhi!
 — Spasiba za dòbraje słowa!
F. 10040; Nsb. 190.

Zdaròwy

1331. * — Astawàjcieusia zdaròwy!
 — Bywàj zdaròù!
F. 10046; Sz. 6.
1332. — Bywàj zdaròù, da niechàj ciebiè Boh ũ daròzi ściereżè.
 — Dziakuju, astawàjcieis z Bòham.
1333. — Bywàj zdaròù!
 — Bywàj! da kłàniajsia tam maim i skażÿ, szto nasràli twoim.
 Zartobliwie.

H. PODZIĘKOWANIA.

Boh

1334. Dziakawać Bòhu i ùsim chyszczònym za chlèb-sol!
...za jehò dar!
1335. Dziakuju! niechàj Boh daś, szto w y w i e k dawàli, a sàmi ni-
kòli nie prasili.
Zebrak hojnie obdarzony.

Dabratà

1336. Dziakuju wam za chlèb, za sól, za bòrszcz i kàszu, da za da-
bratù wàszu.
F. 10059; Nsb. 83. u: Nm. 12077.

Lùdzi

1337. Spasiba ùsim dòbrym ludziàm — niechàj za ich Boh nie za-
bywàje.

I. PROŚBY I BŁAGANIA.

Boh

1338. Bòże daj mnie żywòmu w y d z i e r z a ć j è t a j e n i e s z c z ą ś c i e !
1339. Bòże miłasciwy ùzhlani na mieniè bièdnaha (bièdnuju)!
1340. Na prami y Boh praszù was, panòczku!
1341. Pamaż y mnie, kalì ù Bòha wièrysz!
1342. Ratùj chto ù Bòha wièryć!
F. 10079. u: Nm. 4506.

Hałùbczyk

1343. Ach mòże ty hałùbczyk siwieńki!

Jàhadka

1344. Ach majàż ty jàhadka czyrwònieńka.
F. 10087.

Panòczek

1345. Panòczek załacièńki!
1346. Panòczek hałùbczyk!

Panòk

1347. Panòk sakòlik!

Ròdnieńki

1348. Moj ròdnieńki, moj darahieńki bratkò!
F. 10081.

Saławiejka

1349. Mòże ty saławiejka!

Ziaziùlka

1350. Ach majàż ty ziaziùlka!

J. ODMOWY.

Adczepicsa

1351. Adczepisia, ad mieniè da idzi z Bòham!

Chleb

1352. Chlèba ni kròszeczki!

1353. Niemà chlèba; chleb pabièh za wadòju.

Chwaròba

1354. Chwaròby tabiè!

Czort

1355. Czòrta zjeż (zjesi)!

...z łapami (z rahami).

1356. Czort jehò mąje!

Dùla

1357. — Dùlu pad nos!

— Daù da sam paniòs!

Duryc

1358. Nie duryc srąki!

Haùnò

1359. Haùnà tabiè, a nie mièdu!

...ù zùby!

Małakò

1360. Małakà ni kąpielki!

Mąsta

1361. Niemà mąsta, bo mąsta pahąsta!

Mied

1362. Mièdu ni ślèdu! (Idzi z łòzkaju k srący za miedàm, bo ja nie dàm)!

Mukà

1363. Muki ni pylinki!

Niemà

1364. Niemà, dak i nie damò (à)!

Pràncy

1365. Pràncy ù nos, da nie tabąki!

Rażòn

1366. Rażnà tabiè (zjesz rażnà)!

Sąta

1367. Niemà sąta: sąta patąta!

Smałà

1368. Smały tabiè, da nie harèłki! (Napijsia smały!)

Sol

1369. Sòli ni drabòczka!

Srąka

1370. U srący tabiè!
To lub owo.

Trąsca

1371. Trąscy zjesz!

Zièrnie

1372. Ni zièrniètka!
Odmowa udzielenia zboża lub innych produktów w ten sam sposób.

K. WYRZEKANIA.**Biedà**

1373. Biedà na biedziè jèdzie i biedòju pahaniàje.
1374. Biedà na świèci.
Db. 38; F. 10193. u: Nm. 2224.
1375. Szto ty bùdziesz rabić z praklåtaju biedòju.

Boh

1376. Bòże nasz, a mý twajè!
...twajà wòla!

Czort

1377. Czort jehò (jehò bàcka) znàje!
1378. Jèścieka da czòrta (czòrtawa pròpaść)!
Bardzo wiele czegoś niepożądane.

Dòla

1379. Lichùju dòlu Boh mnie (jemù) daù!

Hadzina

1380. Niechàj bùdzie praklåtà tàje hadzina, kalì mieniè màci radziła.
F. 10201.
1381. Nieszczàsna je hadzina!
F. 10202. p: Brz. 46,3.

Hałòuka

1382. Biednajaż mają hałòuka!
F. 10204. u: Nm. 2044.

Nieszczàsna je

1383. Ach ja nieszczàsna je!
F. 10211.

Ni-ni

1384. Ni siàk, ni tak.
F. 7217. u: Nm. 7657. p: A. 486,2 i 493,1. r: D. I, 639.
1385. Ni siàm, ni tàm.
F. 7219. p: A. 704,1.

1386. Ni siòje, ni tòje.
 1387. Ni słychu, ni dychu.
Dbr. 31.

Pawłèsicsa

1388. Chać pawłèsicsa!

Pieczàł

1389. A suchatàż majà nie małàja, a pieczàł majè hòrkaja!

Płakać

1390. Chać tỳ waźmi da sieùszy płacz!
 ...da usràùszysia płacz!

Rabić

1391. Nie znàju, szto mnie rabić?!
F. 10215.

Radzìcsa

1392. Łuczszej byò na świèt nie radzìcsa!
F. 10216.

Sèrce

1393. By nàcze kàmieñ leżyc na sèrcy!
 1394. Pahàna, by nàcze kot nasràù na sèrce!
 1395. Sèrce nàcze kòszki dzieruć!

Ūtapicsa

1396. Chać ūtapisia!

Ziemià

1397. Chać skroż zièmlu prawalicsa!

L. WYMÓWKI. DOCINKI.

Darmajèd

1398. Darmajèd ty! z ciebiè takàje karyc, jak z tahò bykà, szto ni wòuny, ni małakà. Tabiè tòlki za dzieùkami bièhać.

Durny

1399. Durny! tòlki znàjesz szto z sràki da ũ rot.

Jajèczka

1400. Tabiè daj jajèczka, da szczè abtùplenaje.

Leniùha

1401. Leniùha ty! druhi jak robić, to ũ jehò rabòta ũ rukàch haryć,
 a ũ ciebiè mièrźnie.

Lèżeñ

1402. Tyb, lèżeñ pahàny, dòtul spaù, pòkul sònce ũ sràku nie pry-
 pieczè.

Rabić

1403. Ty ták róbisz, jak hałodny sière.

1404. Ty ták róbisz, jak try dni nie jèüşzy.

Ł. ODCINKI.**Brechàc**

1405. — Ty brèszesz!

— A tỳ haũnò ù zubàch krèszesz.

— Ja pakreszù (kryszù), a tỳ pajesì.

Caławàc

1406. — Pacałùj mieniè os, siudỳ!

— Zjesz haũnà z nudỳ!

1407. — Pacałùj mienie tudỳ, dzie sipiç, śmierdziç, treszczỳç i nikòli nie zamierzàje.

— Daś Boh, szto i sàm suzdròm zamièrzniesz.

1408. Pacałùj mieniè ù sràku, a ja tabiè drỳsnu ù zùby.

— Nasierù tabiè ù hùby.

1409. — Pacałùj mieniè ù sraku!

— A tỳ pacałùj sabàku i abarànkam zakusi, to nie bũdziesz wòuka bajàcsa.

1410. — Pacałùj ù sràku!

— Czèrwi tabiè ù sabàku!

F. 10268.

Czùjac—bàczyç

1411. — Nie chòczu!

— Liźni sràku saròczu!

— A tỳ liźni majù, to ja paczùju, a jak liźnièsz i sabàczu, to szcze-j pabàczu.

Srac

1412. — Nasierù twajèj màtry!

— Jak nasierèsz (nasièresz), tak sàm i sażrèsz.

Szto

1413. — Szto?

— A haũnò źjeù na sztò?

Świñnià

1414. — Ty świñnià!

— To twajè immià!

M. POGRÓZKI.

Bizùn

1415. Hledzi, szto**b** bizùn nie pahulãu la twajè srãki!
F. 10278.

Dać

1416. Jak dãm pa mòrdzi, to ty z dýmam òb ziemi**l**u czmiãkniesz!
1417. Jak dãm, to ciebiè i ròdnaja mãci nie paznãje!
1418. Jak dãm, to tabiè zòrki pièred aczãmi za**ś**wièciać!
1419. Jak dãm, to ty pabiezýsz tudý dzie pièrce ra**ś**ciè!
F. 10288.
1420. Jak dãm, to ty swaich nie paznãjesz!
F. 10285.
1421. Jak dãm, to ty ùmýjesz**s**ia kròùju!
1422. Jak dãm, to ty z harãczki i karczmù minièsz!
1423. Ąak dãm, to ty zuby pazbirãjesz!
F. 10289.
1424. Jak dãm, to z ciebiè czèrci pasýplucsa!
F. 10283.
1425. Ja tabiè dam!

Daždãć

1426. Nie da**z**dzèsz!

Hlok

1427. Na wiekù dawiedziècsa warýć i ù hlekù.

Jèsci

1428. Bùdziesz ty ù mieniè jèsci i kisielòwyje wýzymki!
1429. Zjesi ty ù mieniè i trãscy lichòje!

Jez**ýk**

1430. Ja tabiè hajstrukù adrèzu, kali bùdziesz brechãć!
F. 10309.

Kapièc

1431. Kapièc tabiè bùdzie!
Znaczy śmierć.

Kàsza

1432. O**ś** ja tabiè zadãm kàszy bieròzawaje!
Pogròka chłosty różgã brzo**z**owã.
F. 10277.

Kazã

1433. Prýjdzie kazã da wazã!

Kòsci

1434. Ja tabiè (wam) ùjèm**s**ia ù kòsci!
F. 10321.

Minuć

1435. Nie miniész maich ruk, pòkul ja żywù!

Mòrda

1436. Jak plásnu pa mòrdzi, to tabiè z aczèj iskry pasypluca!

F. 10289.

Muchajèdy

1437. Moùczy! bo ták i zajèdu pa muchajèdach.

F. 10339.

Nakłàšci

1438. Oś ja tabiè (jemù) zàraz nakładù pa szyi!

F. 10343.

Nièmacz

1439. Oj, dahawòryszsia da lichòje nièmaczy!

F. 10313. u: Nm. 3586.

Pabàczyć

1440. Pabàczysz, jak swajè wùszy.

Padarawàć

1441. Ja ciebiè ùsiudy najdù i nie padarùju.

1442. Ja tabiè i na tòm świèci nie padarùju.

Pajci

1443. Ja tabiè pajdù!

F. 10349.

Pakazàć

1444. Ja tabiè pakażù!

Paznàć

1445. Tahdý paznàjesz, jak ja zyjdù z jètaha świètu!

Tak mawia stary ojciec do dzieci.

F. 10353.

Pieczònka

1446. Ja tabiè pieczònku adabjù!

F. 10275.

Pieć

1447. Zapiejész ty ù mieniè tanczèj!

Pièrec

1448. Ja tabiè zadàm pièrcu!

Pòmnić

1449. Bùdziesz ty pòmnić i dziesiätamu pierekàzesz!

1450. Bùdziesz ty pòmnić mieniè dòuha!

F. 10276.

Prynièšci

1451. U zabàch pryniesiész!

Ràki

1452. Dawiędajeszsia dzie ràki zimùjuć
F. 10362; Nsb. 50.

Rukà

1453. Sapadzisia ty tólki ù majè rùki!

Skakàć

1454. Bùdziesz ty ù mieniè czèrez kawieńku skakàć!
F. 10369.

Sràka

1455. Jak dàm kalènam ù sràku, to tỳ ràkam papaùziész!
1456. Oj, bùdzie sràka drazdà skakàć!

Szanawàcsa

1457. Szanùjsia chłòpcze, da szanùj i słùchaj bačkòù, sztob nie pryszłòsia słùchać sabàczaje szkùry.
F. 10375. u: Nm. 3600.

Zahnàć

1458. Jaż ciebiè zaženù tudỳ, dzie Makàr cielàt nie pàs!
F. 10331.

1459. Zaženù ciebiè ù kazliny roh!

Zaśmiejàcsa

1460. Śmiejsia, śmiejsia! — zaśmiejęszsia ty praz słòzy.

N. WYKRZYKNIKI OBELŻYWE.**Adczepnòje**

1461. Na tabiè adczepnòha, da nie kalì ù wòczy!
F. 10404.

Brechàć

1462. Breszỳ na swòj chwost!
...na tahò, czyj chlèb jesi!
Na psa szczekajàcego.

Chwaròba

1463. Jakàje tam na ciebiè chwaròba?!
F. 10409.

Czort

1464. A czort ciebiè (jehò) znàje (bierỳ)!
F. 10410.
1465. Idzi k czòrtu màtry (czòrtawamu bàćku)!
F. 10414.

Dastàć

1466. Czòrta z dwa dastàniesz!

Pahlãdnaje

1467. Na, na pahlãdnaje, da mo Boh daś, szto i sãm nie dõuha bũdziesz pahledãc.

„Pahlãdnaje” jest to datek za obejrzenie czegoś we dworze, co zależy od strõza, który, jeżeli natrętnie domaga się tego datku, otrzymuje podobne życzenie.

Rażòn

1468. Jakõhaż tam rażnã jeszczẽ tabiẽ trẽba?!

Trãscã

1469. Jakãja tabiẽ trãscã?!

Týkać

1470. Szto ty bajstrúk mieniẽ týkajesz?! chibã ja z tabõju świńnie pas?

O. POŁAJANKI I WYMYŚLANIA.**Abõrwaniec**

1471. Abõrwaniec ty waszýwy!

F. 10433.

Abzõra

1472. Abzõra nienasytny! daj tabiẽ zjẽsci cõłaho kabanã, tob szcze z ciabiẽ byłõ mała.

Anùczka

1473. Anùczka z ciebiẽ karãwaje, da nie czaławiẽk.

Astrõznik

1474. Oj, szkõda, szto ciebiẽ asłabanili; łuczszej by ty tam sahniiũ, astrõznik praklãty!

Bãba Jahã

1475. Bãba Jahã czõrtawa nahã!

F. 11347.

Bajstrúk

1476. Bajstrúk ty, trãscã twojõj mãtry!

F. 11358.

Bãłwãn

1477. Ach, ty, bãłwãn dzierewiãny (albo: bãłwãn z haunã)!

Bezhlũzdy

1478. Bezhlũzdy barãn (awiẽczka)!

Głupi, idjota.

F. 11366.

Brechùn

1479. Brãszesz nie pãdsiewãjuczy, brechùn ty bezsumlẽnny!

F. 11377.

Chalèra

1480. Chalèra ty z trydcàtych hadòù!
F. 10441.

Cham

1481. Cham! tabiè tòlkib sażràć, da-j pasràć.
 1482. Cham! lichàje chamucina.

Ciùćka

1483. Dwòrski sabàczka— pànski ciùćka!
 Zaufany pànski faworyt, którego wieś uważa za szpiega i donosiciela.

Czarnamòrec

1484. Czarnamòrec ty nieczysty!
F. 10445.

Czarnaràpa

1485. Czarnaràpa ty straszènnaja!
 Czarnaràpa — murzyn.

Czort

1486. Czort łazàty!
 Najczęściej wymyślają od „czorta łazatego”, a rzadziej od wszystkich innych djabłów.

Cýhan

1487. Cýhan ty, kaniakràd, abszukànièc!

Czùczàła

1488. Czùczàła haròchawa! ciebièb ù kanòplach pastawić na stràch
 wierabjàm.
 Do kobiety, niedbającej o swą powierzchowność.
F. 11407.

Darmajèd

1489. Darmajèd niehadziàszczy, bezstydniak! przynàmsze chać nie
 bzdzi ù chàci, da wýjdzi na dwòr.
F. 11410.

Daùbièszka

1490. Durnàje daùbièszka (daùbiènka)!
F. 11411.

Daùhahrýwy

1491. Daùhahrýwy pop!
 Jeżeli ktoś długo nie strzyże się.
F. 11413.

Drystùn

1492. Drystùn! bieży barzdżèj za wùhał, da-j dryśni na dziesiàtaje
 bierwienò.
 Drwiny z cierpiącego na biegunkę.
F. 11418.

Dryśliwaje

1493. Ot dziwa, szto dryśliwaja sràka i ad rëdzki drýszcze.

Dubina

1494. Dubina ty nieabciësana!

Dùreń

1495. Na, dùreń, na!

Jest to wykrzyknik bardzo obelżywy, gdyż w ten sam sposób starają się zaskarbić względy psa, ofiarowując mu chleb, np.: Na, rãbczyk (biëłka, cýhan), na!

F. 11420.

Durnàje

1496. Durnàje awiëczka!

F. 11422.

Durniła

1497. Staròje durniła!

Durnòje

1498. Durnòje palëna! (sielò).

F. 11424.

Had

1499. Had! hãdawo jajcë! hadziùka!

Harłãcz

1500. Harłãcz (harłãty), czahò razharłãniùsia?!

F. 11453.

Haũnajëd

1501. Haũnajëd! tabië tólki szkurku z haũnã drać!

F. 11457.

Haunò

1502. Ty haunò sabãczaje, da nie czalawiëk!

Hultàj

1503. Hultàj, łamàka!

F. 11774.

Krawapijec

1504. Krawapijec ty, nienasytnaje pjãuka!

F. 11519.

Kruciël

1505. Kruciël bezsumlënný z pad szybielnicy!

F. 11518.

Krupasiòr

1506. Oj, ty krupasiòr, prastalýha nieabciësany!

F. 11518.

Krutasiòr

1507. Ty krutasiòr! z tabòju da ładù nie dòjdziesz.

Ciemięga.

Leń

1508. Leń ty i abibòka!

Lèżeń

1509. Tyb tòłki żraù da spàù, lèżeń pahàny!

Lisica

1510. Pànski padliźnik, chitraje lisica!

Lizùn

1511. Ty lizùn, lichì czaławièk! z tabòju bòjazka siabrawàcsa.

F. 11536.

Łachmýtka

1512. Łachmýtka żydòuskaje!

F. 11537.

Mazèpa

1513. Mazèpa! na twajèj mòrdzi stòłki hrazi, szto chać rèpu siej.

F. 11556.

Miekińnik

1514. Miekińnik! ty żywiész jak świńnià.

F. 11559.

Murłò

1515. Ot murłò! ty da jehò hawary jak czaławièk, a jon mauczyc
jak pień, da tolki padczàs wỳbzdzić jakòjes sławièczka.

Murzàty

1516. Idzi, abmỳj mòrdù — murzàty!

Matka do dzieci.

F. 11567.

Mużỳk

1517. Mużỳk had (hadziùka)!

1518. Mużỳk wòuczaje sràka!

Nièchryst

1519. Nièchryst, bezbòżnik! na twajèj marhawini ós ós pakàzucsà
czòrtawy ròhi.

F. 11573.

Padhùżnik

1520. Padhùżnik żydòuski!

Padlipàła

1521. Padlipàła pluhàwy (hàdki)!

Padliźnik

1522. Pãnski padliźnik!
F. 11662.

Padlùka

1523. Padlùka! sabàcy skarèj pawièru, jak tabiè.

Pàdła

1524. Pàdła ty śmierdziaczaje! ciebiè i hałòdnyje sabàki nie bùduć jèsci.

Papierdász

1525. Papierdász prancawàty! nažràüsyzysia, jak świñnià, tòlki pierdź, daj pierdź bezpierestànna.
F. 11626.

Parszywa

1526. Ty sam parszywy i ròbisz parszywa!
 Wszystko, co tylko jest liche, Poleszuk zwie parszywem.
F. 11618.

Pataròcza

1527. Zyjdzì z maich aczèj, bezsoròmliwaje pataròcza!
 Matka do córki niechlujnej.
F. 11622.

Perdùn ob. p. w. Papierdász.**Pjànica**

1528. Pjànica ty! łàtami tresièsz, a apòsznieje ù karczmù niesièsz.

Prancawàty

1529. Prancawàty — pràncy harèłyje!

Prastawałòsa

1530. Hòła, bòsa i prastawałòsa!
 Dziewczyna zaniedbujàca się, z rozplecionemi włosami.
F. 924.

Pustadòmak

1531. Pustadòmak! chadziàjstwa zwiou na sabàku, a ciepièr pòjdziesz ù starcy.

Razziawiàka

1532. Razziawiàka! staic razziawiüszy rot daj idzè pòkul ùleciè waròna, czy jakì czort.
F. 11661.

Rùchla

1533. Rùchla! hiedzì jak tỳ adzièta — i sòramu tabiè niemà?
F. 11662.

Rudy

1534. Rudy (rýzy)!
 Pochodzą od koloru włosów i są obelżywym wykrzyknikiem.

Sabàka

1535. Sabàka! ty suzdròm zniewièryšia.

Człowiek, któremu nie można ufać.

F. 11665.

1536. Ty, krùczany sabàka!

Wściekły.

Siełò

1537. Siełò hòpało!

Prostak nieoczosany.

Sierùn

1538. Maùczy, bo ty jeszcze sierùn!

Dzieciak, ale dla młodzieńca ta nazwa jest krzywdząca.

F. 11677.

Szèlma

1539. Szèlma ty z pod ciòmna je chmàry! ścierezysia, bo szèlmu Boh miècić.

Ścièrwa

1540. Ścièrwa hniłaja! czamù ciebie dòsi nieczystaja siła nòsić pa światòj ziemi?

F. 10524.

Świñnià

1541. Świñnià nieszkrebanaja!

F. 10533.

1542. Świñnià wysòkaho ròdu!

1543. Znaj, świñnià, swaje stòjła.

Ubòj

1544. Ubòj (ubòina) bezstýdny!

Bezczelny.

F. 11730.

Wałacùha

1545. Wałacùha, rùski bradziàha! czamù ciebie dòsi ù nièkruty nie zdàli?

Przed uwłaszczeniem chłopów pan oddawał rekrutów — nièkrut — przede wszystkim dla siebie niepożądanych.

F. 11736.

Wièdźma

1546. Wièdźma kijeùskaja!

F. 11504.

Wisielnik

1547. Wisielnik beztałanny! adarwàusia, bo na hniłòj wieròcy pawièsili, a ciepièr nie dajesz ludziàm zbytu, pòkul znoù nie pawièsiać.

Zahawajta ob. p. w. Razziawiaka.

F. 11758.

Zadrypaniec ob. p. w. Aborwaniec.

Zawalidaroha

1548. Zawalidaroha ty! jesi, spisiz, zajmajesz miescece u chaci daj
tolki tahò, dak luczszzej razajdziemsia pa dobramu.

Gospodarz do najmity, który mu się nie udał.

Złodziej

1549. Złodziej, zladziejaka, zladziuha!

Żyd

1550. Żyd chałamid, mają sraka, a twój wid!

1551. Durny z ciebie żyd! majesz harelku daj pradajesz.

Żydowski

1552. Żydowski danoszczyk, slucha, padhuznik, szalamok i szabas goj

P. KALAMBURY, ODPOWIEDZI PRZEKORNE I ŻARCIKI.

Aknò

1553. — Adczyni waknò!

— Uleż u sraku na dnò!

Atcze nasz

1554. Atcze nasz, backa nasz!

Kury krau, pad piecz chawau;

Dzieci razkazali, baccka zwiatali.

F. 10963. u: Nm. 12834. p: Brz. 236.

Chleb

1555. — Mamò, daj chleba!

— Skokni da nieba!

Db. 78; F. 10980; Nsb. 3. p: A. 51, 52.

Ciecieruk

1556. — Ciecieruk na wierbie!

— Nasieru tabie!

Cielesz

1557. — Pajdu u les!

— I ja!

— Adrubaju cieliesz!

— I ja!

— Wydaubu karytce!

— I ja!

— Nasieru u karytcel

— I ja!

- Świńnie bũduć jęści!
 — I... nasierũ mãtry twojěj!

Ciõmna

1558. — Ciõmna jęści!
 — Darmã! za wũcha nie paniesiész.
F. 10962. u: Nm. 11974.

Dno

1559. — A dziěž mnie?
 — U srãcy na sãmom dnie!

Doždź

1560. — Ja nie pajdũ na dõždź!
 — Tyż nie z haũnã — nie rozmõkniesz.
F. 10993.

Dzied—Bãba

1561. — Byũ sabiè dzied i bãba.
 — Nu!
 — Palěžli jenỳ na hrãba,
 — Nu!
 — Dzied bãbi pièrdnuũ!
 — Nu!
 — Bãba ùnũczcy.
 — Nu!
 — Unũczka sũczcy,
 — Nu!
 — A sũczka tamũ, chto kãže „nu”.
1562. Dzied z bãbaju pry darõzcy pastãwili chãtku na kurỳnoj nõzcy;
 Dzied pièrdnuũ, a bãba bzdnuła i chãta patanuła. Dzied z ka-
 czerhõju, a bãba z łapãtaju, pabièhli za chãtoju.

Hrech

1563. — Siahõnia hrech skarõmnaje jęści!
 — Hrech ù miech, spãsieńnie ù tõrbu, a ciebiè ù mõrdu!
F. 11006; Rm. 105.

Kãzka (Bajka)

1564. — Skażỳ kãzku!
 — Zwiãżỳ haũnò ù wiãzku!

Mãjścier

1565. — Mãjścier!
 — Mãjścier da czużỳch kãjścier!

Nie

1566. — Nie!
 — Pacaťuj ù srãku mieniè!

Piërdnuć

1567. U nas z tabòju adzin duch:
Ja piërdnu, a ty niùch.

Rabić

1568. -- Szto tut rabić?!
-- Jak nasiëresz ù chaci, to bùduć bić.

Ryba

1569. My z tabòju, jak ryba z wadòju; ryba na dnò, a ty haunò.
Dbr. 32; F. 7035. r: D. II, 352.

Srać

1570. — Pajdù srać!
— Nie zabùdźże zabrąć!

Wierbà

1571. — Na wierbië ihrùszki!
— Sraù czort ù kadùszki!

Wysrać

1572. — Jákby maù hròszy, tob na ihryszczu paszòù.
— Wýsiery i skazỳ, szto najszòù.

R. WYKRZYKNIKI I NIEDOMÓWIENIA.**Babàch**

1573. Ba-bàch!
Upadnięcie.
F. 11097.

Bac

1574. Bac bac! jehò pa mòrdzi.

Bach

1575. Zàjac szmyk z pad łomu, a jon bach! z swajè pùkałki, daj nie papàù.

Bacz

1576. A sztò, bacz jak pahàna, bacz jaki chitry?!

Biedà

1577. Ot biedà (wielikaja) mnie?!
F. 11102.

Blisk

1578. Blisk, blisk aczỳma, jak woùk za haròju.
F. 11105.

Boh

1579. A Bòżeczka moj mileńki!
F. 11108.

1580. Boh jehò znàje!
 1581. Boh z tabòju!
 1582. Chibà nie bòzaja wòla?!
 1583. Chwalić ciebiè, Bòże!
 1584. Niechàj Boh kryje, da zastupàje!

Boùć

1585. Boùć ũ wòdu, daj patanùła!
F. 11129.

Braž

1586. Niészta braž! kali hledzci, až jèta czàrka ùpàła daj razbiłás.
 Brzèk metalu lub szkła.

Brýknuć

1587. Uchapiũ łaszà za chwòst, a jenò bryk! jemù ũ mòrdù.

Burdènc

1588. Burdènc z dýmam òb zièmlu!
F. 11130.

Càpnuć

1589. Pryszòũ woũk, da cap za parasjà.
 1590. U jàrmałku nie kidaj na kalòsach pòkupki, bo nièchto càpnie.

Ch...

1591. Chi, chi, chi!
 Smieszki dziewczèce.
 1592. Cha, cha, chà!
 Śmiech zwyczajny (powszechny).
 1593. Cho, cho, chò!
 Podziw, np.: Cho, cho, chò, jakòje żyta! i t. p.

Ciać

1594. Jak ciàũ jehò pa mazhawini, to jon chalpacieũ, chalpacieũ daj achlòp.

Cikàwy

1595. Nie budź taki cikàwy, bo skòra pastarèjesz, a wùszy nie wý-rastuć.

Ciuk

1596. Ciuk, ciuk, ciuk!
 Lekkie pukanie czemś ostrem.

Ciùknuć

1597. Májścier z Mìra, dzie ciùknie, tam dzira.

Czach

1598. Czach baranà pa hòrli, dak i wýpruciùsia!
F. 11144.

Czebieràkś

1599. Razahnàusia bièhci, da czebieràkś òb zièmlu!

Jest to strzał, upadek i t. p.

Czyk

1600. Pa pàlcu nòżykam czyk, a kroù sik.

Dryp

1601. Dryp, dryp, dryp! pa hrazi.

Dryb

1602. Dzyb, dzyb, dzyb ù pràwa, dzyb, dzyb, dzyb — ù lèwa.

Chód pijanego.

Dżoh

1603. Dżoh szyłam ù sràku!

Hak

1604. Razmachnùù daj hak! nie po kałòdzi sakièraju, da pa kàmieniu.

F. 11160.

Hej

1605. Hej, hnièdy!

Na konie w zaprzègu.

Hoc

1606. Nie każy hoc, nie piereskòczyšy.

Hohò...

1607. Ho! ho! ho!...

Zwoływanie bydła na paszy.

Huhù...

1608. Hu! hu! hu!...

Podczas grzybowania.

Hutata

1609. Hutata! Hutata!...

Pokrzykiwanie na huštawce.

Lap

1610. Wyszmarkaù nos da-j lap! òb zièmlu każy.

Licha

1611. Ach licha màtry!

Lluś

1612. Lluś pjànamu na hòławu karèc chałòdnaje wadý!

1613. Lluś na sabàku hòrszczyk wàru!

Màci

1614. Raz màci radziła!

Mihièć

1615. Zàjac tólki mihièć! mihièć!

Mielkięc

1616. Tut ja ũchapiũ strëlbu, da pòkul prycëliũsia, to lisica milkięc chwastòm, da-j szczèzła.

Nastańnie

1617. Jëta niëjkajes nastãnnie.

Nuu

1618. A nuu!

Wykrzyknik na zwierzëta w zaprzëgu lub pëdzone.

Palãñ

1619. Palãñ! a jon oš dzie.

1620. Palãñ! szto za czort?

Penc

1621. Penc! penc! jehò pa mòrdzi.

F. 11101.

Pilnùj

1622. Pilnùj! pilnùj!

Wykrzyknik myśliwski.

Sièpnuć

1623. Ciahni, da nie sièpaj, bo wieròuka parwiëcsa.

Szmòrhnuć

1624. Koñ spużãusia (ũpũdziũsia), da szmòrh! dak pòwad astãusia ũ rukach, a jon — chòdu!

Szymk

1625. Niczòha dòbraho nie wýjdzie z nãszaje dzieũki, bo jak tòlki źmièrkniecsa, to jenã szmyk za dźwièry szukãc chlòpcaũ.

Szturchnuć

1626. Szturch jehò pad lòkać, szto b lizniaho nie lãpnuũ.

Szybãć

1627. Nie szybaj, bo ũ mieniè papadziész!

Tòlki

1628. Tòlki tahò!

F. 11229.

Treszczãć

1629. Idũ ja sabiè daròzkaju sièrad lësu, az czũju, szto ũ lesi niészto patrèskuje (treszczyc) nie paadal, dak staũ daj stajũ, az nie-bãwam wychòdzić woũk; ja na jehò uzhã! a jon naũcièki.

Tyc

1630. Bieh, bieh, a dãlej tyc daj staũ.

1631. Tyc jemũ dùlu pad nòs!

Won

1632. Paszòù won!

Wypędzanie kogokolwiek z ludzi, nietylko psa.

S. PRZEKLEŃSTWA LUDZI.**a) Przekleństwa właściwe.****Bezhałòuje**

1633. Breszÿ na swajè bezhałòuje!

Boh

1631. Adrekàjecsà ad mieniè, niechàj ad jehò Boh adrekniècsa.

F. 10585.

1635. Niechàj ciebiè (jehò) Boh pabjè na hładkaj daròzi!

F. 10579.

1636. Niechàj tabiè (jemù) Boh szczàścìa nie daje.

F. 10576.

1637. Niechàj tabiè (jemù) Boh zapłàcić za majù kryùdu!

*F. 10576.***Brechàc**

1638. Abrechàù mieniè — niechàj-że Boh daś, szto b jòn wiek brechàù, pierekinuuszysia ù sabàku!

*F. 10588.***Byc**

1639. Szto b ty (jon) byc nie wièdaù!

*F. 10590.***Chleb**

1640. Szto b ty tak papràùdzi chleb jeù!

*F. 10597.***Czort**

1641. Niechàj ciebiè czort wòźmie!

F. 10608. u: Nm. 3252.

1632. Szto b ciebiè czèrci zabràli i z zònkaju i z dziètkami!

*F. 10607; Kr. 295.***Dajci**

1643. Szto b ty ni tudÿ nie dajszòù, ni nazàd nie wièrnùusia!

*F. 10612. u: Nm. 3676.***Dabrò**

1644. Szto b tabiè dabrà nie byłò.

F. 10610. u: Nm. 3654.

Daždãc

1645. Sztob ty nie daždãu!

F. 10614.

Dòla

1646. Sztob ciebiè nie minùła lichàja dòla!

F. 10617 u: Nm. 3748.

1647. Sztòb ty dòli niemãu.

Duch

1648. Niechàj z ciebiè duch wýpre!

F. 10622.

Duszà

1649. Sztob twajà (jehò) duszà na tom świèci miészca nie najszlà!

F. 10625.

1650. Sztob twajù dùszu czèrci ù smalè waryli!

Dýchać

1651. Niechàj tabiè (jemù) wàzka dýchać bűdzie!

1652. Sztob ty tak dýchaù, jak jètamu prãuda!

F. 10634. u: Nm. 6971.

Dzicià

1653. Sztob ty tak dzicià swajè bãczyła!

F. 10638.

1654. Toj, chto ùkraù mahò nõzyka, niechàj im parèze swajè dzieci, zamaròczyšzysia!

F. 10639.

Haławà

1655. Krùcić krucièl, niechàj jemù haławà skrùcicsa!

F. 10656.

Hrom

1656. Sztob ciebiè (jehò) hrom bòzy ahłuszýù!

F. 10663.

Hrűdzi

1657. Sztob tabiè (jemù) ù hrűdziach ścisnuło!

Jezýk

1658. Sztob tabiè (jemù) jezýk kòłam staù, da kieb jehò wýpierło za takùju prãudu!

F. 10668.

1659. Sztob tabiè jezýk aprýszczyło, da niechàj jon tabiè ablèzie!

F. 10670.

Kiszki

1660. Sztob z ciebiè kiszki wýpierło!

F. 10689.

Kòdła

1661. Sztob twajè sabàczaje (hadziuczaje) kòdła zwielòsia!

Koł

1662. Sztob tabiè ùsio paszlò kòłam, da pràcham!

F. 10694.

1663. Sztob ty kòłam staù!

F. 10693; Sz. 20.

Kòsci

1664. Sztob twajè kòsci ziemià pawykidàła!

F. 10696. u: Nm. 3801.

Kroù

1665. Sztob ty kròùju drystàù, na dziesiàtaje bierwienò dastàù!

F. 10702; Sz. 2 i 3.

Kùla

1666. Sztob ciebiè pièrszaje kùla nie minùła!

F. 10707.

Licha

1667. Zhiń, prapadzi, licha (nieczystaja siła)!

F. 10711.

Łob

1668. Niechàj tabiè barzdżej łob zabryjuc!

Do rekruta.

Marà

1669. Zhiń ty prapadzi, marà nachòbnaja!

Nabrechác

1670. Nabrechàù na mieniè, sztob ty aniemièù da kancà swahò wièku!

Niedzièla

1671. Sztob ty niedazdàù światòj niedzièli!

Nieładny

1672. Budź ty nieładny!

Nos

1673. Sztob ty tak z nòsam byù, jak jètamu pràuda!

F. 10739. u: Nm. 12623.

Óczy

1674. Sztob tabiè wòczy pawyłàzili!

F. 10843 i 10889; Sz. 29. u: Nm. 3715.

Pawièsicsa

1675. Toj, chto ùkràù majù wieròuku, niechàj na joj pawièsicsa!

F. 10755.

Pić

1676. Sztob ty, chadziüşy pa wadzië, pić prasiù!
F. 10766.

Praklätö

1677. Budź ty praklätö!

Prapašci

1678. Sztob ty prapašci!
 ...jak rudàja mysz!

Prawalicsa

1679. * Sztob ty prawaliüşia!
F. 10779.

Rukà

1680. Sztob tabië rukà adsòchła!
F. 10799.
1681. Sztob tabië skrucila rùczki ù klùczki, a nòzki ù kaczeròzki!
F. 10798.

Sabàka

1682. Sztob tabië (jemù) na stàrość pryszłòsia sabàki wiészac!
F. 10807. p: A. 397, 216.

Skamieniëc

1683. Sztob ty skamieniëù!
F. 10676.

Skrucicsa

1684. * Sztob ty skruciüşia!
F. 10812. u: Nm. 3735.

Smała

1685. Sztob ty smały napiüşia!

Sònca

1686. Sztob ty sònca bolsz nie bàczyù!
F. 10818.

Stýły (umarły)

1687. Sztob tabië i stýlamu oddýchu nie byłò!

Ślòzy

1688. Niechàj ciebië (jehò) pabjuc majë slòzy!
F. 10842. u: Nm. 3706.

Śmierc

1689. Tamù, chto ùkraù majù saròczku, niechàj jeje nadziënuć pa śmiërc!
F. 10848.

Świet

1690. Sztob ty bòzaha świetu nie baczÿ!
F. 10852.

Tràsca

1691. Sztob ciebiè tràsca ùchapiła!
F. 10855.
1692. Sztob ty najèusia tràscy lichoj!
 1693. Tràsca twajèj (jehò) màtry (baćku)!
F. 10858.

Ŭmlèrci (pamièrci)

1694. Sztob ty (jon) nikòli nie pamièr, da tak prapàù za sabàku!
F. 10863.

Waròna

1695. * Niechàj nad im (tabòju) waròny hràkajuć!
F. 10878.

Wielikdzien

1696. Sztob ty wielikòdnaha jajèczka nie daždàù!
F. 10879.

Wòrah

1697. Niechàj nie bűdzie dabrà ùsim warahàm nàszym!

Wychwareć

1698. Sztob ty wychwareù, da wybaleù!
F. 11898.

Zhinuć

1699. Zhiń ty, prapadzi, jak haùnò sabàczaje!
Db. 745; F. 10925.

Ziemià

1700. Sztob ciebiè ziemià nie pryniàła k sabiè!
F. 10930. u: Nm. 3775 i 3794.
1701. Sztob skroź zièmlu paszòù!
F. 10932; Sz. 15 i 19. r: D. II, 326.

Żywòt

1702. * Niechàj ciebiè wòźmie za żywòt!
F. 10950. u: Nm. 3723.

b) Przekleństwa zartobliwe.

Abasràć

1703. Sztob ciebiè kùry abasràli!

Badaj

1704. A szto**b**-że ciebie da badaj ciebie!

Dać

1705. Daj Bóże tabie ũ rŭczki, ũ nŏzki, da-j szcżę kudŷs trŏszki!

Kirdziŭk (pypeć)

1706. Kirdziŭk tabie na jezŷk!

F. 10688.

Namaczŷć

1707. Szto**b** ciebie namaczŷła!

Sięści

1708. Szto**b** ty mąkam sieŭ!

Skisnuć

1709. Szto**b** ty skis!

Ściāmicsa

1710. Szto**b** ty ściāmiŭsia!

Ŭdawicsa

1711. Szto**b** ty kieselŏm ŭdawiŭsia!

Ŭsrācsa

1712. Szto**b** ty ũ haściach, siēdziaczy za stałŏm, abŏ z rādaści da ze śmiēchu ŭsrāŭsia.

F. 10867.

Zataptać

1713. Szto**b** ciebie kącza zataptāła!

c) Przekleństwa specjalne.

Poleszuk bez szemrania znosi mimowolne wydzielanie się wiatrŏw u otaczających go, ale za rozmyślne głoŝne ich wypuszczanie nie szcżędzi przekleństw, jakich nikt nie słyŝał w innych częściach Białorusi¹⁾.

Srać

1714. Sierŷ da łŏb maŝ, bŭdziesz pop (czort) nasz,
A mŷ twaję lŭdzi, bŭdziem srać tabie na hrŭdzi.

1715. Sierŷ siŏram, bŭdziesz majŏram,
Wielikim czŷnam, sŭkinym sŷnam.

1716. Sierŷ sraķa, szto**b** siēła balāka,
Sierŷ śmiēło, szto**b** siem skŭł siēło.

1717. Szto**b** ty sraŭ wŷszej charŏminy, tanczēj sałŏminy, redczēj wa-dŷ, hanczēj kŭli.

¹⁾ Ob. Higiena, str. 99, ods. 1.

T. PRZEKLEŃSTWA ZWIERZĄT.

Kysz

1718. A kysz, szto b ciebie kamòrniki (ziemlemiery) źjeli!
 1719. A kysz! kysz! kysz! szto b was kòrszak paduszÿù, a kysz, praklåtÿje — a niemà na was kòrszaka!

Woùk

1720. Niemà na ciebie woùka, padlùka ty praklåtaja!
 1721. Szto b ciebie waùki zaduszÿli, da szto b ciebie źjeli, ścièrwa ty waniuczaja! da czamù ty nie zdoch, jak byù szczè málneki?!
 1722. Waùkib ciebie zarèzali — pàdła ty niehadziàszeje!
 1723. Woùczaje ty miàsa — szto b ja twajù szkùru, ni k czortu niehòdnuju, skarèj wymiaù na syrÿcu!
 Wszystkie te przekleństwa sà stosowane do konia, a bardzo rzadko do innych zwierząt.

U. PRZEZWISKA LUDZI.

a) Przewiska osób.

1724. A b ł a ù c h — z uszami odstajàcemi nadmiernie.
 1725. B a b ÿ ł — bezrolny.
 1726. * B a h a m à z — malarz.
F. 11354.
 1727. B a h a t ÿ r — bogaty, zamożny.
 1728. B a r ÿ ł a — grubas.
 1729. B e z h r ù d a j a — kobieta szczupła (o małych piersiach).
 1730. B e z n ò h i — pozbawiony jednej lub obu nóg, albo paralityk.
 1731. B e z n ò s y (k u r n ò s y) — pozbawiony tego organu lub z nosem zdefigurowanym wskutek choroby czy innego wypadku.
 1732. B e z p à ł y — pozbawiony jednego lub kilku palców ¹⁾.
 1733. B e z r ù k i — bez jednej lub obu rąk.
 1734. B e z t a ł à n n y — pechowiec.
 1735. B e z t a ł k ò w y — bezładny, nieporządny.
 1736. B e z z ù b y — pozbawiony wielu zębów.
 1737. B i è ł y — blondyn.
 1738. B ù r y — ciężko pracujàcy. W a l i n a B ù r a h o! b ù r y p a w i e z i e. Ob. przysłowia p. w. B ù r y.

¹⁾ We wsi Wielki-Bór istnieje kilka rodzin o nazwisku B e z p à ł y, a o 4 km w stronie północno-wschodniej leży wśród lasów uroczysko B e z p à ł a w y j e A l s ÿ.

1739. * C ă c a - l ă l a - b a ũ t r ũ ś — dziecko rozpieszczone.
F. 11386.
1740. C h l e b a s ò ł — gościnny.
1741. * C h ły s t a k — młodzieniec zarozumiały, przy którym to
przezwiśko zostaje do końca życia.
F. 11393.
1742. * C h w a l k ò — blagier.
F. 11396.
1743. * C i a m c i a l ă m c i a — rozlazły.
F. 11399.
1744. * C z e r e d ă — dobrana drużyna, ale i stado bydła.
F. 11405.
1745. C z m u t ă r — rodzaj magika, który nasyła na oczy c z m u t,
aby łatwiej oszachrować.
F. 11406.
1746. C z ò r n y (c ỳ h a n) — brunet.
1747. D r ỳ h w a — tchórz.
1748. D u d ă — fujara.
1749. H a j d a m ă k — brutal.
F. 11435.
1750. * H a ła p i ă t y — nędznie ubierający się.
F. 11440.
1751. H a ła w ă t y — mający wielką głowę.
1752. H a ły s z — niezamożny.
1753. H a r a p ă s z n i k — prostak.
F. 11447.
1754. * H a r b i ę ł (h a r b ũ n) — garbaty.
F. 11449.
1755. * H a r h ă r a — człowiek wyższy i cięższy od innych, ale i nie-
zgrabiasz. Również każdy sprzęt zawiązki też zwie się h a r -
h ă r a np. — K u d ỳ z m n i e d z i ę c s a ũ m a l ę n ă -
k a j c h ă t c y z j ę t a k a j u h a r h ă r a j u ?
F. 11450.
1756. H a r k ă w y — wymawiający literę r jak h.
F. 11451.
1757. H a r ũ t n i k — pracujący nad siły.
1758. * H a ũ r ỳ ła p a ł ò c k i — gapa, nawet i wtedy, kiedy już się
pozbył tej wady.
F. 11458.
1759. H ła d k i — tłusty, otyły.

1760. * H ł u c h i — głuchy.
F. 11463.
1761. H u b ą t y — człowiek o grubych wargach.
1762. H u l ą k a — próżniak, bibosz.
1763. K a s a w ó k i — zezowaty.
1764. K a ũ t ũ n — tak zwie się każdy, kto ma kołtun lub skudła-
czone włosy.
Wielu Poleszuków nosi to przewisko ale jeszcze więcej jako nazwisko.
1765. K r ũ c z a n y — wściekły, nieprzytomny.
1766. * K u r d u p i ę l — karzeł.
F. 11520.
1767. K r y w a ł ą p y — ten, który, chodząc, stawia stopy palcami
do wewnątrz. W Słuckiem i Nowogródzkim po stopach po-
znawano Poleszuków.
1768. K r y w ỳ (k u l h ą w y) — kulawy.
1769. L e ũ s z ũ n (l e ũ s z ą) — maikut.
1770. Ł a s i n a j a d u s z ą — najlepszy człowiek.
1771. Ł a s ũ n — lubiący przysmaki.
F. 11542.
1772. Ł u p ą t y — mający oczy wybałuszone.
F. 11543.
1773. M a l i m ó n c z y k — wybredniś.
Zapóżyczzone od szlachty, zwącej wybrednych Marymontczykami.
F. 11550.
1774. * M a ł a k a s ős — wyrostek.
F. 11551.
1775. M ą m i n s y n ó k — benjaminek.
1776. M a r d ą t y — spasiony.
1777. M i ą ł o — niezręczny, niezdarny.
F. 11557.
1778. M i e d ż w i ę d ż — silny, ale nieobrotny.
F. 11558.
1779. N a c h ą b a — zmora.
1780. N a c h ą b n y — natrętny.
1781. N a d a k ũ c z l i w y — dokuczliwy.
1782. N a d ũ ć k a — łatwo obrażający się.
1783. N a d u k ó w a n y — uczoney, dobrze wychowany.
1784. N a r a w i s t y — histeryk (to samo stosują i do konia).
1785. N a s ą t y — z wielkim nosem.
1786. N a s t y r n i ó n y — zawadziaka.

1787. Ni ě m i e c — głuchoniemy.
F. 11581.
1788. Nie ů m i ě j k a (nie ů m i ě k a) — niezgara, do niczego.
F. 11586.
1789. P a k l ò w a n y — ospowaty.
1790. * P a p i e h à c z — popychadło.
F. 11612.
1791. P a r t à c z (m à j ś c i e r p s u j k ò) — partacz.
F. 11619.
1792. P è c k a l (p a c z k ù n) — mularz.
F. 11623.
1793. * P i e r e p i e c z à j k a — trajkotka, wyszczekana. Ob. S a -
k a t ù c h a.
F. 11624.
1794. * P l e s z ý w y — łysy.
F. 11633.
1795. P ł à k s a — skora do płaczu.
1796. * P r a j d ò c h a — zręczny szachraj, nieprzebiegający w środ-
kach.
F. 11642.
1797. * P r a j d z i ś w i è t — obieżyświat.
F. 11643.
1798. P r y c z ý n n y — chory na padaczkę.
1799. * P r y s z y j c h w ò s t — dziecko nieustannie chodzące za
matką.
F. 11646.
1800. P u s t a m ò ł — gadatliwy.
1801. * P u z à t y — brzuchal.
F. 11652.
1802. R a c h m à n y — łagodny (częściej stosują do zwierząt).
1803. R a z m a ż n i à — ślamazarny.
1804. S a k a t ù c h a — trajkotka. Ob. P i e r e p i e c z à j k a.
F. 111666.
1805. S a k ò l i k (s a k ò ł) — obdarzają tem przezwiskiem każdego,
kogo zmuszeni są o coś prosić.
1806. S i à b e r — współnik w każdej sprawie.
F. 11667.
1807. S i ò s t r y k — tak się wzajemnie tytułują przyjaciółki.
F. 11678.
1808. * S k u p i e n d ż à — sknera obu płci.
F. 11685.

1809. S p a h à d l i w y — współczujący.
1810. S w à c h a — p i e r e j è z d n a j a — ruchliwy, często zmieniający miejsce. Szczególnie do kobiet to się stosuje.
F. 11702.
1811. * S z a ł a p ù t — trzpiot, roztrzepaniec.
F. 11705.
1812. S z c z e r b à t y — mający zęby przerzedzone.
1813. S z k u r a d z i ò r — zdzierca.
1814. S z k u r a ł ù p — specjalista od zdzierania skór ze zwierząt padłych.
1815. Ś l e p ỳ — ociemniały, chociażby tylko na jedno oko.
F. 11717.
1816. Ś w i s t ù n — niedbający o nic.
1817. * Ś w i s z c z y p à ł k a — lubiący się bawić, nie pilnujący domu.
F. 11724.
1818. * W a r ò n a — głupi, gapa.
F. 11737.
1819. * W a s z a p r ù d — bijący wszy; p r u d z i ć zn. bić wszy.
F. 11738.
1820. W i e r z ù n — dużo mówiący, ale przeważnie plotący bzdury.
1821. W o ù k — odludek.
1822. Z a m ò r a k — człowiek zachudzony.
1823. Z à t k a ł a — człowiek znieważony.
F. 11761.
1824. Z i a k r à t y — patrzący z podełba.
1825. Z u b à t y — odsłaniający zęby podczas śmiechu.
1826. Ż è ù ż y k — dzieciak złośczący się, ale i dorosły, gdy jest popędliwy.
F. 11769.
1827. Ż u r ỳ ł a — wiecznie biadający.
1828. Ż y w a d r ỳ ś n i k — prędki, porywczy.
1829. * Ż ỳ ż k a — łatwo oburzający się.
F. 11775.

b) Przewiska części ciała ludzkiego.

1830. B a r a d à (zarost) — d z i e r k à c z, m a c z à ł k a.
1831. H a ł a w à — m a z h a w i n a, m a z h a ũ n i à, b à s z k a.

1832. Jezýk — liźniäk, lepietùn.
 1833. Kalèna — łanò (u kobiet).
 1834. Łob — (czoło) — mièdny kazãnczyk (kociołek).
 1835. Mazhì — hlũzdy, pamarãki.
 1836. Nòhci (paznogcie) — kòhci, kíkci.
 1837. Nòhi — hiczãły.
 1838. Nos — chrapà, nòzdry, łycz swińny.
 1839. Oczy (wòczy) — bakũły, bãńki, hledzièłki, ślepaki.
 1840. Rot (usta) — hũby, muchajèdy.
 1841. Spina (grzbiet) — sierèdzina.
 1842. Uszy (wũszy) — słuchaczý.
 1843. Wid (twarz) — mòrda, rýło.
 1844. Wòłasy — czupryna, hira, kuczma, a pogardliwie — kaũtùn.
 1845. Zũby — jedãłki, haũnajèdy.
 1846. Żywòt (brzuch) — czerèwo, pũza.

W. NAŚLADOWANIE GŁOSÓW ZWIERZĘCYCH I DŹWIĘKÓW MECHANICZNYCH.

a) Ptaki.

Ciè (puszczyk — *Strix noctua*)

1847. Pawiũ! pawiũ! albo: pachawãũ! pachawãũ!
 Woła zależnie od tego, co zapowiada — urodziny czy śmierć.
F. 11311.

Clecierũk

1848. Chać pradãj bałachòn, da kupi kaźuch! chać pradãj bałachòn, da kupi kaźuch!
 Tak bełkoce na przedwiòsniu, czując zimno. Skoro temperatura się podniesie, zmienia zdanie i stanowczo zapowiada:
 Pradãm kaźuch, kuplũ bałachòn, i t. d.
 W czasie cieplejszym zwykle weselej bełkoce, przeważnie rano, a rzadziej w dzień i wieczorem.
 Twój pãrabak ũ mahò pãrabka ukrãũ taparòk! niechãj twój pãrabak majmũ pãrabku addãš taparòk — czy czũjesz?!
 Wyczuwając słotę, co pewien czas przerywa bełkotanie wykrzyknikiem: Paszòũby da dwarã, da niemã kũchara!
F. 11286.

Drozd albo Saławiny pàrabak¹⁾

1849. Cì mòch! zachawàusia ù moch, da nie zachawàù noh; otoż dam
kijam, kijam, mach, mach! pa nahàch, pa nahàch!

Dzierkàcz

1850. Dzierkàcz sieù srać pad pniòm z ahniòm; ahòń patùch, dzierkàcz
apùch.

F. 11290.

Dzierkàcz i pierepielica

1851. Dzierkàcz: — Bacz, bacz, dzierkàcz idzièc, wałà wiedzièc.

Pierepielica: — Otòż biedà, otòż wiedzièc, niemà chlewà i nièh-
dzie dziec.

Hłuszèc

1852. Ek, ek, ek!... lap, lap... lap, lap, lap!.. Cwszy! czszy! czszy!
(i t. d. z przerwami).

F. 11292.

Hòlub

1853. Na halli siedzù, na zièmlu hiedzù; dziadzieczka hałùbczyk,
padaj majù szàpaczku.

Indyczka, indyk, pièwień i stòraż

Rzecz dzieje się na gumnisku we dworze; za stróżem, idącym do stodoły,
postępują wymienione ptaki, a indyczka jęczy:

1854. — Stòraż, stòraż daj abüryn! stòraż daj abüryn!

— A hòłaho ziernà nie mòzna? — odzywa się indyk.

— A kysz! — krzyknął stróż, machnąwszy miotłą — sztoś was
kòrszak zadràù!

— Sam czort nie ùbùdzie, kalì jètak bùdzie! — wrzasnął kogut.

— Stòraż bzdy!, bzdy! bzdy! — jęczy indyczka, a indyk dodaje:

— Stòrażu srać, srać, srać!

Indyk i dzieciùk

1855. Indyk bułdyk spuściù kiszku ù hładyszku — drążnica dzieciùk,
a indyk adkàzuje:

Bajstrùk, bajstrùk, bajstrùk!

F. 11294.

Ìwielka²⁾ albo iwał (wilga)

1856. — Iwał kabýłtu ssaù!

— Iwielka świńniù ssała!

— Nassierrù tabiè!

¹⁾ Nazwa ta pochodzi stąd, że śpiewa on gorzej od słowika i jest mniej wra-
żliwy na zimno — mniej delikatny.

²⁾ Właściwie iwielka oznacza samicę wilgi, a iwał — samca.

Kączka

1857. Srąka kaka, srąka kaka, tak! tak! tak!

Kączur albo sièlezleń

1858. Dak i sztòż, dak i sztòż i mańczý i mańczý!

F. 11298.

Kània (*Milvus regalis*)

1859. Piiić, piiić, piiić!

Wykrzykuje przed deszczem, latając wysoko.

Dbr. 91; F. 11326.

Kuliczòk (bekas)

1860. Otò lùdzi! otò lùdzi! oto lùdzi!

Woła na wiosnę, spłoszony przez człowieka; a gdy ma już pisklęta, to, wlatując, mówi:

Piekù piekù, ciebie spiekù, dzieci waźmù daj uciekù! Beec! beec!

Kulik albo hrycùk (kulon, *Oedicnemus crepitans*)

1861. Ku-lik, ku-lik, ku-lik!

F. 11303.

Kulik albo bekàs (kszyk)

1862. Wýciaù! wýciaù! wýciaù!

Drwi z myśliwego po nieudanym strzale, a gdy zostanie raniony tak, że może jeszcze lecieć, woła przeciągle: sz-ro-t!

Kùryca i pièwień

1863. Kùryca sakòcze: — Kooko-ko-ko-ko, kokoko!

Po zniesieniu jajka kùryca kudàkcz e (gdacze):

— Ciepièr chacz kudý, kudý, kudý! chacz kudý!

— Tòlki tajè biedý! tòlki tajè biedý!

rzecz na to kogut, a gdy kura się uspokoi, wówczas mówi:

— Ciepièraka chadzièm szukáci jakòha zierniáci!

— Usie kù-recz-ki tù-ta-ka —

skrzeczy kura już uspokojona, a tymczasem kogut, znalazłszy ziarno, woła:

— Ciuk, ciuk, ciuk! ciuk, ciuk, ciuk!

Wszystkie kury biegną, ale on, spostrzegłszy krążącego jastrzębia, ostrzega półgłosem:

— Scie-re-ży-cie-sia!

Chowa się wraz z kurami, a gdy niebezpieczeństwo minęło — mówi:

— Nijákaha czòrta niemà, dak czahòż wy bajàlisia?

F. 11305.

1864. — Kakarèku!

Wyśpiewuje kogut a jego sąsiedzi na drugim, trzecim i czwartym podwórzu odpowiadają:

— Bába ũ rèku!

— Dzied za jèju!

— Z kawienièju!

1865 — Ska-ma-ròchi jduć!

Pieje grubym głosem kogut stary, młody kogucik cienkim głosikiem:

— Zarèzul urrt!

F. 11319.

Làstaŭka (jaskółka)

Jaskółka, powróciwszy z „wyraju”, ogląda gospodarstwa wiejskie, a następnie, usiadłszy na dachu lub na płocie, ubolewa nad ich stanem:

1866. Pierepili, pierejèli, pierelùszczyli — pakinuli hùmna pòŭny, a zastàli pùstyje (pustỳje).

Potem, krytykując robotę gospodarza, szczebioce:

Pajèchaŭ mużyk na niŭku, ũziaŭ chlèba skarynku, a jak jèdzie, dak i skrypiić.

Jaskółki, ujrzawszy kota, jastrzębia lub kukułkę, nad kotem krążą, a za ptakami gonią, krzycząc:

Czuży! czuży! czuży!

F. 11306.

Pierepielica (przepiórka)

1867. Idzi pałòc! idzi pałòc!

Skoro zboże zacznie dojrzewać — woła:

Kiń pałòc, kiń pałòc! idzi żac! da idzi żac!

F. 11308.

Rybitwa albo **cząjka**

1868. A dziè wy, a dziè wy?!

Krzyczy na ryby, krążąc nad wodą.

F. 11288.

Saławièj

1869. Cỳhan, cỳhan, cỳhan sàła piok, piok, piok, kap, kap; kap — ciurrr!

To tłumaczenie pospolite, ale matka po stracie dziecka, dziewczyna po narzeczonym, a niekiedy żona po mężu w tych zwrotkach, znieważanych bezmyślną paplaniną, słyszy coś innego:

Pamièr, pamièr, pamièr!

Ścich, ścich, ścich, ścich!

Płàcze, płàcze, płàcze!

Ślòzy kap, kap, kap, ciurrrr!

Po chwili:

Pa-lèh-cze-je,

Płacz, płacz, płacz!

Kap, kap, kap, kap!

Ciurrrrr!

F. 11313.

Sawà

1870. Klin, klin, klin, hu, hu, hu, huu!

Siniczka (sikora modra)

Gdy na przedwiośniu we dnie śnieg topnieje, a w nocy zamarza, wówczas sikora wykrzykuje:

1871. U nòczy treszczyc, a ũ dzień pluszczyc,

Śnieh raztanie, śnieh raztanie,

U nòczy maròz, ũ nòczy maròz!

Kidaj sàni, kidaj sàni, bierỳ woz!

Skoro ujrzy pączki na drzewach i na dole sasanki kwitnące, wówczas radośnie się śmieje:

U lèsi kràsaczki sinieńkije z żòucienkimi siederòczkami ćwituc!

Ale nie zawsze dłużej może się weselić, bo o to zazdrosna zięba zaczyna grozić zimnem:

Siwierka! siwierka! ¹⁾

Wówczas sikora przestaje się śmiać i niby drży od zimna:

Drrr! drrr! drrr!

Słukà (słomka)

1872. Pòrach, szrot syp, pòrach, szrot syp!

Woła powoli, przeciągając, a po nieudanym strzale szybko:

Syp, syp, syp!

Waròna

1873. Kàsza, kàsza, kàsza!

Woła, żerując latem, a w zimie o tym samym produkcie:

Mièrzły haùniak! mièrzły haùniak!

F. 11319.

Wierabièj

1874. Żyũ, żyũ, żyũ!

Wòran albo krumkàcz (kruk)

1875. Krou! krou! krou!

Ziazlùla (kukułka)

1876. Jakùb, kupi, Jakùb, kupi!

Żanà (żółna)

1877. Łyk! łyk! łyk!

Krzyczy, zobaczywszy człowieka, grożąc skrępowaniem temu, ktoby jej przeszkadzał operować w ulu czy barci.

Żawaranak (skowronek)

1878. Pajdù Bòha bić, pajdù Bòha bić!

Woła, wznosząc się do góry z drewnkiem lub słomką w łapce. Następnie drewnko to rzuca i, gwałtownie spuszczając się na ziemię, wykrzykuje:

Kij ùpaù! kij ùpaù! kij ùpaù!

¹⁾ Zimny wiatr północny.

Żurawiël

1879. Kiryła! Kiryła!

Woła jeden, a inne dodają:

Skrywiü-wiü-wiü! Skrywiü-wiü-wiü!

F. 11327.

b) Ssaki.

Koń

1880. I ha-ha-ha-ha! i ha-ha-ha! Czycyszperrrr! czycyszperrrr! — pierdź, pierdź, pierdź!

Kòszka

1881. Markikikjaaaau! Markikikjajau!

*F. 11302.***Kot**

1882. Muurr — kurrmiäü, muurr-kuurrmiäü!

*F. 11301.***Mysz**

1883. Piś, piś, piś!

* *F. 11307.***Pacùk (szczur)**

1884. Cok! cok! cok! cok!

Sabàka

Zwykłe szczekanie:

1885. Haü! haü! haü!... haü, haü, haü!... i t. d.

Wycie z głodu:

Hauü, hauü, jëścoci... ha-łooo-dny!

Jeżeli wyciem zapowiada śmierć w domu gospodarza, pożar lub inne nieszczęście, to w jego głosie zainteresowani słyszą: p a m ò r! p a ż à r i t.p.

*F. 11312.***Świñnię**

1886. Knur: — Try kapiëjki, try kapiëjki!

Świñniã: — Rub!

Świñniã iduczy kàże: — Hòre mnie z wami, hòre, hòre, hòre... a parasiãta biehuć za jëju da üsie ü wadzìn hòłas: — Kunszt, kuunszt, kuunszt!

Dãlej świñniã lëzaczy: — Och, och, och, ach!... A parasiãta: — Cmok, cmok, cmok, cmok, k, k, k!...

Woŭk

1887. Niesüuuuu!

Wyje wilk, niosąc swym małym upolowaną zwierzynę; małe odpowiadają: Dawäj! dawäj! dawäj! dawäj!

Zajac

1888. **Kniaź! kniaź! kniaź!**
Okrzyk w niebezpieczeństwie.

c) Dźwięki mechaniczne.

Kalòsa (wóz)

1889. **Pradaj wały (sztanỳ), kupi smały! pradaj wały, kupi smały!**
Skrzypienie nienasmarowanych kół wozu (podczas jazdy).

Kasà

1890. **Kasà wastrà (hastrà), kasà wastrà! Trawà dabrà, trawà dabrà!**
podczas ostrzenia, a w koszeniu:
Szwicht! szwicht!

Lod

- Na początku zimy lód pod stopami przechodnia trzeszczy, mówiąc:
1891. **Chać treszczù — nie ùpuszczù! chać treszczù — nie ùpuszczù!**
I dotrzymuje słowa. Na przedwiośniu milczy, ale często zdradziecko załamuje się, szepcąc:
Czahõ iszõù?!

Sakièra

1892. **Brdzynk! brdzynk! brdzynk!**
Przy obcinaniu drobnych gałęzi z małego drzewa.

Skrýpka

1893. **Trun, trun, trun, skrýpka bez strùn, a muzyka drystùn.**
Podczas strojenia.
Świńnie ù rèpi, świńnie ù rèpi, parasiàta ù hrèczcy, a muzyka bez jezykà (jezyka) kalè pièczy trècsa.
Gra na dziecięcych skrzypcach.

Zwanòk pacztòwy

1894. **Dùreń dreń! dùreń dreń! Durèń! durèń!**

Zwon ù cèrkwi

1895. **Blin!... blin!... blin dam! blin dam! pryjdzì dam blin! pryjdzì dam blin!**
Pop cielà ùkraù! pop cielà ùkraù! Dziak zarèzaù! dziak zarèzaù!
Papadździa źjèta! papadździa źjèta!
Blin dam! blin dam! Bili papà ù cèrkwi! bili papà ù cèrkwi!
Wỳhnali! wỳhnali! wỳhnali!
F. 11325.

d) Różne.

Hònczy sabàka i strelèc z trùbkaju da sa strèlbaju na paprùžcy

1896. **Strelèc, iduczỳ, kryknùù na sabàku: — Hòctu cybùli! a paprùžka kàże:**

Piercu, piercu! Zając z pad łamaczka myk, a sabaka: Ajajaj, ciach! ciach! cych! cych! cych!

Hnaü jon, hnaü siëraho pòkul zniemòhsia, da zniebÿsia, a dalej zhubiü zäjaczy śled i sam zbiüsia z daròhi. Tahdÿ sieü daj zawÿü:

— Nie-znä-ju ku-dÿ i-ci!

— Siudÿ! siudÿ, siudÿ, siudÿ! — odkazywaje strëlcowa trübka.

Waròta, chadziäjka, karòwa, cielà, buhàj, wierabiëj i hòlub

1897. Waròta: Skrryypp!

Karòwa: Lap, lap, lap, lap!... lap... lap!... Pòjła! pòjła! pòjła!

Chadziäjka: Niemà pòjła — chadziäin tòlk pawiöz żyta małòc; idzi ü pòle bez pòjła.

Karòwa: No, no, no.

Cielà: I mnië nie bødzie pòjła?!

Buhàj: Zakałòüby! zakałòüby!

Wierabiëj: Czym! czym! czym! czym?

Hòlub: Rahàami, rahàami!

Kamàr

1898. Jak kamàr chòcze napicsa lùdzkaje kròüi, to letäjuczy pròsić:

— Dziadzieczka daj, daj, daj! a napiüşszysia, kàże: bzdunn!

Nàcsa dziàkuje za paczòstku.

Żaba

W nocy żaby skrzeczą:

1899. Dzier! dzier! dzier!

We dnie:

Kum! — Kumà!

Dzie dzicià?

Patanùło-j niemà!

Nùma płakać!

Nùma!

Kum! kumà!

i t. d.

F. 11335.

Y. ZAGADKI ¹⁾.

Arèch

1900. Tònka stàić, słàbka wisić, kruhòm kaszłàty, a kaniëc łÿsy.

* F. 12825.

¹⁾ Z à h a d k i lub p r ý k a z k i.

Błachà

1901. Czòrnieńkaje malènkaje kałòdu pawiernie.
F. 12731; Orz. 7; Rm. 187 i 408. u: Czb. 305; Nm. 149. r: D. II, 29, 626 i 627.

Dźwłèry

1902. Idziè bàba na kùt, ciàhnje dzièda za pup.

Harbùz (dynia)

1903. Bez akòn, bez dźwierèj pòùna chàta ludzièj.
 To samo znaczy — ogórek.
*Db. 33; * F. 12865; Nsb. 198; Orz. 10; Rm. 9. u: Czb. 307; Nm. 168.*

Haùnò, srać, sràka

1904. Korcz pakinuù, a jàmu paniòs.
 * *F. 12838.*
1905. Treszczyc, wiereszczyc, bez szkùrki ròbicsa, tabiè znadòbicsa.
F. 12839.

Hrom

1906. Rỳknuù woł za mnòha hor, za mnòha wod, za mnòha sioł.
F. 12854 i 12855.

Huròk

1907. Leżyc Ryhòr pamiz hor łapuzzkòm nakryty.
F. 12821.

Hryb

1908. U łaziè na adnòj naziè, hryb?
 Razem z zagadką i rozwiązanie, bo trudno się zgodzić, że grzyb, borowik, rośnie wśród łoży na bagnisku. Jest to coś podobnego do polskiej zagadki wśród szlachty zaściankowej: „Czàpka sie nazýwa, z barànkjem býwa”.
Db. 35; F. 12861; Nsb. 198; Orz. 8; Rm. 1 i 44; Sz. 33. u: Czb. 307; Nm. 216.

Ihòłka

1909. Sinieńkaje, malènkaje ũwieš swiet adziewàje.
F. 12844.

Ihrùszka, šwiłnià

1910. Wisa wisić, chòda chòdzić, wisa ùpàła, chòda prybrała.
F. 12860; Nsb. 203; Orz. 20; Rm. 33. 35 i 291. u: Czb. 307; 310 i 317; Nm 120 i 123. r: D. II, 619.

Jajcè

1911. Bez warònki, bez dnà, pòùna bòczka winà.
*Db. 34; * F. 12878; Nsb. 201. Rm. 247; Sz. 146. u: Czb. 317; Nm. 67. r: D. II, 622.*

Kalòsa

1912. Brat bràta dahaniàje i dahnac nie mòže.

Db. 112; F. 12892 i 12893; Sz. 58. u: Nm. 461. r: D. II, 616.

Kałodziej, wiedrò, wadà

1913. U dzièda wisić, a ù bàby sjàje.

* *F. 12897; Rm. 380. u: Czb. 310.*

Kamàr

1914. Chto mieniè ubjè, toj lùdzkuju kroù piereljè.

* *F. 12899; Nsb. 200; Orz. 5; Sz. 61. u: Nm. 148. r: D. II, 625.*

Kapùsta

1915. Łàta na łaci, a szwoù nie znáci.

* *F. 12906.*

Karòwa

1916. Czatyry siòstry ù wadnù jàmku scać.

F. 12773; Nsb. 203. u: Nm. 108.

Karòwa, kabyla

1917. U mykùli czatyry kùli, a ù rzy dźwie.

Db. 89; F. 12911; Rm. 386. u: Nm. 114.

Łòżek (łòzko)

1918. Màje czatyry nòhi, da nie chòdźić, màje pièrje, da nie palecìć, màje duszù, da niezaùsiòdy.

Łòzka

1919. Skazù tabiè zàhadku: wỳjmi z sràki jàhadku, abliży! abliży, daj znoù ù sràku ùłazy.

Db. 25; F. 12955; Nsb. 199; Sz. 80.

Mòrkwa

1920. Siedzić pàni ù kamòry, a jejè kòsy na dwòry (na dware).

Db. 27; F. 12985; Nsb. 203; Rm. 293; Sz. 10, 86 i 87. u: Czb. 311; Nm. 182. r: D. II, 608.

Nièba, zòry, mièsiac

1921. Paścielù dzierùzku, pasyplu haròszku i pakładù kulidku (akrà-jec) chlèba.

Db. 70 i 111; T. 12998; Rm. 60 i 273; Sz. 94. u: Nm. 28 i 29. r: D. II, 598.

Oka

1922. Dwa braty czerèz mièzu nikòli nie baczylisia.

F. 13178.

Piecz, kòmin, dym

1923. Mátka taùstùcha, daczka krasùcha, a sỳn pierebòr pabièh na dwòr.

*Db. 18; * F. 13037; Nsb. 200; Rm. 192; Sz. 105. u: Nm. 301.*

Rukawica

1924. Măcau măcau pa palicy, abmăcau kaszłácicy, da pachawău
 ħałyszÿ.
Db. 48; F. 13076; Rm. 195 i 401; Sz. 114. u: Czb. 314; Nm. 4577.
r: D. II, 113.

Świërdziel

1925. Kandrăt, moj brat skroz ścienu prajszou, da niczoha nie naj-
 szou.

Ūjun (piskorz)

1926. Kruć, wiërc, ũ czepoczku śmierć.
 Poleszuk piskorze uśmierca w naczyniu glinianem, posypując sól na ska-
 zańców.

Wiëcier

1927. Ruk i noh nie mąje, a dźwiëry adczyniąje.
Db. 78; F. 13163.

Wiënik (miotła)

1928. Szatąłosia, matałosia da-j na śmiëtnik papąłosia.
Db. 56; F. 13171. u: Czb. 306; Nm. 331.

Wiërecienò

1929. Szto chòdzić da harÿ nahami?

Woŭk, sabąka, świłnią

1930. Pryszoŭ atòta pad majë waròta, pytącsa ũ lepiëty czy dòma
 panùra.
F. 13192; Rm. 177 i 295; Sz. 18. u: Nm. 121.

Ziëmłà

1931. Usich nas kòrmic, a samà jësci nie pròsić.
F. 13210.

Zwon

1932. Ludziëj hukąje, a sam ũ cërkwu nie zahledąje.
F. 13215.

Zwon, plëwień

1933. Rÿknuŭ woł na siem siol.
 Ob. p. Hrom.
Db. 42; F. 13216; Nsb. 202; Orz. 13; Rm. 55. u: Czb. 308; Nm.
8. r: D. I, 25.

Skorowidz.

- Anioł 138—, 166
antypatja 260
artretyzm 122
astma 116
a t a m a n 204, 206, 217
- Baba 224, 225, 231
Babczyn 221
babka (*Plantago m. L.*) 112
baran 193—
Barbara św. 22—, 144—
bąk (owad) 26, 105
bąk (ptak) 51
belemnit 124
bezwstyd 260—
bęben 28, 239—
Białosoroka 243
biedronka 43
bielmo 129
b i r k a 6—, 40
błąd 261—
błyskawica 17
bobownik 117, 118
bocian 24, 37, 51—
bojaźliwość 262—
borsuk 63
Borys św. 147—
Boże Narodzenie 23, 31
bóbr 63
Bóg 38, 59, 63—, 67, 70—, 74—,
78—, 132—, 137
brodawka 113
brona 168
brzoza 37—, 122, 125
Budziszcze 166
burza 16—
- bydła leczenie 126—
- Chaber 31
Chełmecz 11, 172, 209
chleb 226, 230—, 274—
chmiel 39
chmura 15
Chojniki 52, 115, 124, 125, 167,
193, 200, 209, 213, 217, 221
c h ò p l i k ob. djabeł domowy
choroby skóry 228—
chorób nasyłanie 222
chorób wystraszenie 118, 121
Chosławicze 49
Chrapków 221
ciekawość 263—
cierpliwość 264—
cietrzew 24, 53, 195
cudny 265
cygan 215
czajka 223
czapla 24
czarom przeciwdziałanie 145—,
170
czarownica 45, 145—, 208, 218,
220
czarownik 184, 208, 209, 217,
220, 222—
czart ob. djabeł
czartopłoch 121
czary 41, 44—, 217—
cząber 125
czepek porodowy 80
czeremcha 39
czerwiec (owad) 39
czkawka 124

człowiek:

- stworzenie 78—
- części ciała 84—
- cechy fizyczn. i psychiczn. 80
- zjawiska fizjologiczne 81—

Czterdziestu Męczenników 22
 czucie 265—

Czuczewicze 221,
 czuwanie 268
 czyn 268

D a m a w i k, d a m a w' y ob.
 djabeł domowy

dąb 27, 39

Dąbrowica 49, 157, 167, 200,
 222

derkacz 53

deszcz 15—, 21, 50

djabeł 13, 17, 19, 20, 37, 53, 61,
 67, 74—, 91, 141, 157—,
 167, 186—, 214, 217

djabeł domowy 67, 188, 202—

djabeł smolarniany 204—

djabelskie koło 193—

dnia podział 9

Dniepr 32, 205, 207

dobro 269

dobroć 269

droga mleczna 12

drogi rozstajne 157, 162, 208

drozd 53

dudek 24

duma 269

dureń 269—

dusza:

- ludowe wyobrażenie 149—
- wędrowki w czasie snu 156—
- w raju 151—
- w piekle 153—
- zaprzędawanie djabełu
 157—, 168—

dusza (w skrzypcach) 162, 237

dym 22

dziady 156, 259

Dziakowicze 221

dziewanna 116

dzieża 218

dzięcioł 53

dzięgiel 125

dżdżownica 26—

Echo 27

Eljasz św. 16—, 147—

Fluksja 115

fujarka 241—

Gardła zapalenie 116

gęś 25

gil 54

głowy ból 123, 227

głuszc 55, 195

gniew 271

gołąb 55

grab 39

grad 18

gruźlica 116—

grzech 31, 44, 172—, 271—

grzmot 17, 170, 227, 228

gwiazdy 10, 11, 21, 70, 80—

Hagion-Dros 132

higiena ciała ludzkiego 86 —

Hliniszcze 52

Homel 306

Horodiszcze 306

Horoszków 18, 52, 76, 185, 204,
 205, 208, 211, 213, 247

Hudów 200

huśtanie się 149

Inkluz 214—

Izbin 75, 166

Jana św. Ścięcie 148

Jan św. 145—, 210

jarząbek 56

jarzębina 27, 39—, 124

jaskółka 25, 55—, 228

jastrząb 56—

jaszczurka 45

Jelnia 58

jemioła 37

Jerzy św. 22—, 65, 75, 143—,
 227

jesion 40

jęczmień (choroba) 71, 113, 228

Judasz 41

Jurewicze 206

- Kalina 40, 116
 kania 25, 57
 karaluch 105
 Karczów 6, 49, 213
 kaszel 116
 katar 116, 229—
 kąkol 40
 kąpiel 33—, 88—
 Kijów 218
 Kimbarówka 212
 kłątwa 219—
 kleszcz 43
 klon 40
 klucz 84
 kłos podwójny ob. sporysz
 kochanie 276
 kogut 25, 193, 207, 208
 kołtun 121—
 komar 26, 43, 105—
 kometa 12, 14
 kompromitacja 277
 koń 64, 76, 169, 203—, 229
 kosa 231
 kot 17, 23—, 65—, 127, 193, 207,
 223, 224, 229
 koza 66—
 koziół 67, 193, 204, 206, 207.
 kret 24, 224
 krowa 24, 68—
 kruk 57
 kruszyna 114, 222
 krwotok z nosa 116
 krzywda 277
 krzyż 37, 159, 165—
 krzyża ból 123, 228
 księżyc 12—, 21, 41, 127, 194—,
 228, 229
 kukulka 25, 57—
 kuna 69
 kura 25, 59—
 kuropatwa 26
 kurza ślepota 60, 113
- Lelek 61
 lenistwo 278
 lewitacja 209
 lewonia (taniec) 255
 ligawka 243
 liliputy 79—
 lipa 27, 116
- lis 69
 liszaj 71, 122
 lubczyk ob. zioła wzbudzające
 miłość
 Lucyfer 154
- Łasica 127
 łaźnia 89—
 Łojów 32, 172, 209
 Łomacze 206
 Łuczniak (świecak) 168, 202
 Łuniniec 30
 Łysa Góra 145, 218
- Mak 32, 40—
 malarja 230
 mara 185—
 marzenie 279
 Matka Boska 18, 22—, 34, 141—
 mądrość 280
 mdłość 280—
 mech islandzki 117
 meszka 106
 meteor 11—
 mgła 21
 miary 1—, 6
 mieciëlica (taniec) 255
 mieszkanie 93—
 mikita (taniec) 255
 mięta 125
 Mikołaj św. 22—, 144—
 miotła 113, 228
 mniszek 41
 moc 281
 moczenie nocne u dzieci 125
 Mozyrz 212
 mózgu zapalenie 118
 mrówka 43
 mróz 18—
 mucha 26, 106
 myśl 282—
 myśliwska trąbka 224—
 myśliwskie przesady 225
 mysz 69—, 228
- Naryw 229
 nawyk 283
 niedźwiedź 70—, 83, 123
 nienawiść 283
 nietoperz 71, 121, 226

niezadowolenie 283—
 nogietek 41, 127
 Nowy Rok 23, 31
 nudność 284—

Obrazy świętych 170
 obstrukcja 124
 oczu ból 228
 odmrożenie 111
 odra 117
 odurzenie 285
 odwaga 286
 ogień 22, 29—, 229, 275
 ohyda 286
 okno 202
 omam 287
 oparzenie 111
 opętanie 208—
 osa 43
 osina 41, 115, 118, 183, 224
 owca 82; choroby 130
 owoców święcenie 275

Padaczka 121, 209, 222
 padalec 45
 pająk 26
 pamięć 288
 paproć 42, 126, 144, 145—
 pasiecznik 53—, 70—
 pastuchów zabawy 99—
 patron wsi 148—
 pchła 26, 107
 perz 117
 piekło 154—
 pies 24, 71—, 83
 Pietryków 185
 piękność 288
 piołun 42, 117, 145
 piorun 17—, 37, 137, 148
 Piotr św. 59, 147
 p i s z c z y k 72
 pliszka 61
 płucie na pieniądze 216
 pluskwa 108, 118
 płuc zapalenie 116
 podobieństwo 289
 podziw 270—
 pokrzywa głucha 116
 pomór 36, 220
 pomylenieć 289

pop 83, 177—
 Posielicze 125
 pościel 101—
 potęga 289
 pożądanie 290
 pracowitość 290
 próżność 290—
 prusak (owad) 108—
 Pruszyn 207
 Prypeć rz. 205, 207, 212, 221
 przyszcze na języku 112—
 Przemienienie Pańskie 148
 przepiórka 61
 przestrach 120, 291—
 przyjemność 291
 przykrość 291—
 pszczoła 44—
 Ptycz rz. 30
 puchlina wodna 126
 pułacz 61, 62
 pypeć 61

Radość 292
 raj niebieski 14, 151—
 r a j (demon) 186
 rany 111
 Raszewo 48
 robaki u dzieci 13, 126
 robota 292
 roku podział 8—
 rolnik 78
 ropucha 45, 230
 rosa 21; r. świętojerska 143
 rosomak 73
 rozdroże ob. drogi rozstajne
 rozkosz 292
 rozpacz 293
 rozsądek 293
 rozum 293
 rozważa 293
 róża (choroba) 112
 Rudeńka 140, 201
 rumianek 125
 rusałka 185—
 ryba 83
 Rzeczyca 213

Sadź 19—
 sen 28, 82—
 sens 293

sikorka 26
 skarby zaklęte 146, 209—
 skowronek 26, 62
 skrzypce 28, 232—
 słońce 14, 18, 20, 146
 słowik 62
 słuchu przytępienie 114
 Słucz II-ga rz. 30
 smak 293
 smutek 230, 294—
 soliter 126
 sosna 27
 sowa 62, 70
 sójka 62
 sól święcona 121
 s p a r y s z k a (demon) 186
 spor 216, 227
 sporysz 32, 226—
 spowszednienie 306—
 spryt 306
 sprzęty 94—, 101
 sroka 62, 204
 stonogi 109
 strach 295—
 suchoty 230
 swędzenie 297
 szalej 119, 222
 szaleniec 296—
 szczur 73
 szczurów i mysz wyprowadza-
 nie 69—
 szerszeń 45

Śmiecie 231
 śnieg 20, 21
 świata strony 1
 świeca z trupa 168, 208, 223
 świerszcz 45
 świerzba 71, 112
 święcone wielkanocne 71, 209
 świnia 24, 73, 224; choroby
 130—

Tasiemiec 45
 tatarak 126
 tchórz 73
 tęcza 16, 21
 tęsknota 297
 troska 297—
 trędownik 119

Trójca św. 132
 trucizna 222
 turkawka 62
 tytuń 27, 42

Upiór 40, 183
 urok 68, 120, 216, 218
 urzędnik 78
 Użyniec 159

Ważka 45—
 wąż 17, 26, 45—, 68—, 84
 wesołość 299
 wesz 46, 84, 92, 109—
 węzów król 49
 wiatr 18—, 21
 wiązanie magiczne ob. czary
 Wić rz. 52, 209
 widłak 111
 wiedza 299
 wiedźma ob. czarownica
 Wielki-Bór 45, 64, 135, 166, 167,
 196, 201
 Wielki Czwartek 228
 wielkoludy 79
 wiewiórka 74
 wilk 65, 74—, 144
 Wita św. taniec 222
 włosy 92—, 227, 229
 woda 22, 32—, 84
 cudowna 33, 34
 święcona 169
 wola 300
 wół 76—
 wrona 26, 59, 63
 wróbel 26
 wróżby matrymonialne 43, 53,
 58
 wrzód 112
 wstręt 301
 wszoła 110
 wścieklizna 118
 wydra 77

Zaduszki ob. dziady
 Zahale 209
 zajac 13, 24, 77—, 194
 z a ł o m ob. zawitka
 zamawianie 115, 120, 209
 zamroczenie 301—

- zapach 287
 zatrucie alkoholem 123
 zawitka 218, 220—
 zazdrość 302—
 ząb 45, 84; choroby 114, 228
 zdolność 304
 zgąga 31, 123—, 229
 ziemia 35—
 zioła wzbudzające miłość 225—
 złodziej 40, 44, 155, 272—
 złość 304
 zmarły 28, 83
 zmartwienie 279
 zmysł 305
 znachor 69—, 119, 184, 209, 216,
 217, 218—, 220—
 znamię 80
- zorza północna 20
 zręczność 306
 z u b a t ò c z 46, 114
 zwałpienie 298—
 zwichnięcie 111
- Żaba 26, 50, 231
 żądza ob. pożądanie
 żmija 45, 50, 84, 119—, 223—
 żołądka ból 125, 229
 żoźna 63
 żółtaczka 126
 żółw 51
 żóraw 63
 żuk 26—
 Żyd 28, 73
 ż y d ò ũ k a (taniec) 225

Ważniejsze omyłki druku.

Skróty: <i>g</i> = wiersz od góry, <i>d</i> = wiersz od dołu, <i>z</i> = zamiast, <i>w</i> = winno być.	78 str.,	14 <i>d z</i> : błaharòdźzie <i>w</i> : błahoròdździe
9 str., 15 <i>d z</i> : na ũschòdniąj <i>w</i> : na ũschòdniej	94 „	4 <i>d z</i> : zrobimy <i>w</i> : zrobiony
16 „ 16 <i>d z</i> : wiesielùchu, <i>w</i> : wiesielùcha	95 „	18 <i>g z</i> : poiwetką <i>w</i> : powietką
18 „ 20 <i>d z</i> : żèncy <i>w</i> : żèncy	101 „	13 <i>g z</i> : karawy <i>w</i> : karòwy
19 „ 14 <i>d z</i> : pablòzu <i>w</i> : pablizu	127 „	4 <i>g z</i> : paciàhnùc <i>w</i> : paciahnùc
24 „ 16 <i>g z</i> : niehledziaczy na tòje, szto śnieh hlybòki, zièmlu <i>w</i> : nabràũszy ũ łycz (ryj) sałòmy, niesiè jeje ũ chleũ —	130 „	19 <i>g z</i> : pałyn <i>w</i> : pałyn
26 „ 21 <i>g z</i> : mièsca <i>w</i> : mièscca	132 „	12 <i>g z</i> : Hàspad <i>w</i> : Hòspad
26 „ 6 <i>d z</i> : dzòwnica <i>w</i> : dżdżòwnica	136 „	10 <i>g z</i> : lètaũ, <i>w</i> : lètas
27 „ 16 <i>g z</i> : koli <i>w</i> : kali	139 „	10—11 <i>g z</i> : padkinuũszyna <i>w</i> : padkinuũszy na
46 „ 1 <i>d z</i> : Skrzyński <i>w</i> : Skrzyńska	140 „	13 <i>d z</i> : pòsnikãũ <i>w</i> : pòsnikãũ
57 „ 15 <i>d z</i> : ciebiè <i>w</i> : Ciebiè,	141 „	7—8 <i>g z</i> : stanarà <i>w</i> : staranà
57 „ 19 <i>d z</i> : bak <i>w</i> : bok	147 „	8 <i>g z</i> : pastòł <i>w</i> : pastòł
64 „ 14 <i>d z</i> : rozwièdziècsa <i>w</i> : razwièdziècsa	151 „	1 <i>g z</i> : wtràca <i>w</i> : wtràca
70 „ 20 <i>g z</i> : kòpy <i>w</i> : kòpy	152 „	5 <i>g z</i> : wirchu <i>w</i> : wièrchu
71 „ 22 <i>g z</i> : agzeme <i>w</i> : egzeme	152 „	5—6 <i>g z</i> : najàkaje <i>w</i> : nijàkaje
72 „ 9 <i>g z</i> : z sabàkaju na dwarè harùje a bàba z katòm ũ chàci pa — <i>w</i> : jeś nie pòkul najèscsa, da pòkul nie zjeś ũsiahò, szto	152 „	17 <i>g z</i> : slerèbrannym <i>w</i> : sierèbrannym
72 „ 13 <i>g z</i> : ũ chaáci <i>w</i> : ũ chàci	152 „	18 <i>d z</i> : idziè <i>w</i> : idùc
78 „ 1 <i>g z</i> : IX. <i>w</i> : XI.	152 „	8 <i>d z</i> : anhièł prynesiè <i>w</i> : ànhièł pryniesiè
	154 „	19 <i>g z</i> : ũdziàta <i>w</i> : ũziàta
	154 „	20 <i>g z</i> : niepaòadal <i>w</i> : niepaòadal
	155 „	2 <i>g z</i> : jèzyk <i>w</i> : jezzyk
	155 „	22 <i>d z</i> : po mòrdzi <i>w</i> : pa mòrdzi

155 str.,	12 <i>d</i> z: pikła <i>w</i> : piékła		wielikaje
155 „	10 <i>d</i> z: rzòbleno <i>w</i> : zròbleno	299 str.,	8 <i>d</i> z: świnni <i>w</i> : świni- ni
158 „	16 <i>g</i> z: swajè <i>w</i> : swa- jèj	300 „	22 <i>d</i> z: zczasów <i>w</i> : za czasów
158 „	23 <i>g</i> z: tobiè <i>w</i> : tabiè	302 „	18 <i>g</i> z: Zazdrość <i>w</i> : Zazdrościć
159 „	26 <i>d</i> z: malücsa <i>w</i> : malicsa	304 „	3 <i>g</i> z: chłòpczykäu <i>w</i> : chłòpczykäu
159 „	6 <i>d</i> z: prychùdził <i>w</i> : prychòdziù	323 „	7 <i>g</i> z: upèdzenie <i>w</i> : upèdzanie
159 „	5 <i>d</i> z: oddàs <i>w</i> : ad- dàs	332 „	3 <i>g</i> z: Brrz. <i>w</i> : Brz.
160 „	1 <i>g</i> z: mièstèczku <i>w</i> : mièstèczku	340 „	8 <i>g</i> z: paszłò <i>w</i> : paszłò
160 „	8 <i>g</i> z: lèpszych <i>w</i> : lèpszych	343 „	19 <i>g</i> z: Chibàż <i>w</i> : Chi- bàż
160 „	10 <i>g</i> z: chłòpiec <i>w</i> : chłòpiec	354 „	19 <i>d</i> z: zakałòtu <i>w</i> : z akałòtu
174 „	7 <i>d</i> z: ściehàje <i>w</i> : ści- chàje	365 „	13 z: czùtnò <i>w</i> : czutnò
180 „	25 <i>g</i> z: maülaü <i>w</i> : maüläü	376 „	10 <i>d</i> z: Die <i>w</i> : Dzie
191 „	11 <i>g</i> z: nàuczyszsia <i>w</i> : nàuczyszsia	383 „	18 <i>d</i> z: waròm <i>w</i> : wa- ròni
208 „	16 <i>g</i> z: chàci <i>w</i> : cháci	385 „	3 <i>d</i> z: Piec <i>w</i> : Pieć
211 „	16 <i>g</i> z: móła <i>w</i> : mälla	387 „	4 <i>d</i> z: dýcha <i>w</i> : dý- chaü
211 „	7 <i>d</i> z: Bieżyż <i>w</i> : Bieżyż, dziètki,	391 „	14 <i>d</i> z: papadzia <i>w</i> : papadzia
220 „	17 <i>g</i> z: ü twojù <i>w</i> : ü twajù	391 „	8 <i>d</i> z: posłów <i>w</i> : po- stów
236 „	7—8 <i>d</i> z: wèwnètrz- nych <i>w</i> : wèwnètrz- nych	392 „	14 <i>g</i> z: ü dwajniè: <i>w</i> : ü dwajniè
252 „	11—12 <i>g</i> z: sztyrùje- mo —, <i>w</i> : sztyrùje — mo	393 „	16 <i>g</i> z: zašwièrbièła <i>w</i> : zašwièrbièła
262 „	8 <i>d</i> z: kinuulisia <i>w</i> : kinulisia	394 „	15 <i>d</i> z: plèczàmi <i>w</i> : plèczàmi
265 „	12 <i>d</i> z: jazyk <i>w</i> : jezyk	395 „	6 <i>d</i> z: nie odpowiednio, <i>w</i> : nieodpowiednio
267 „	16 <i>g</i> z: üsia <i>w</i> : üsio	405 „	18 <i>g</i> z: Szczàście <i>w</i> : Szczàście
271 „	19 <i>g</i> z: skàżù <i>w</i> : skàżù	413 „	7 <i>g</i> z: majè <i>w</i> : majà
283 „	7 <i>g</i> z: strýzàno <i>w</i> : strýżeno	415 „	8 <i>g</i> z: pièrce <i>w</i> : pièrec
285 „	17 <i>d</i> z: jazykòm <i>w</i> : jezykòm	415 „	14 <i>d</i> z: hajstrukù <i>w</i> : bajstrukù
286 „	22 <i>g</i> z: Idzi starèniki, <i>w</i> : Idzi, starèniki,	415 „	7 <i>d</i> z: Pogróka <i>w</i> : Pogrózka
287 „	18 <i>d</i> z: meniè <i>w</i> : mie- niè	421 „	7 <i>d</i> z: marhawini <i>w</i> : mazhawini
298 „	15 <i>g</i> z: żürýs <i>w</i> : żürýs	422 „	9 <i>d</i> z: idžè <i>w</i> : ždžè
298 „	12 <i>d</i> z: wielikaja <i>w</i> : 448	423 „	9 <i>g</i> z: nieoczosany <i>w</i> : nieociosany
			5 <i>d</i> z: Y <i>w</i> : X